3 1761 05642308 0

w dniu imienin 15/X 1918
kiedy odbudowanie Polski st
się niewątpliwym pewnikiem

Fr. Bu

(Fr. Bu

75.—

NAPOLEON A POLSKA

I

681C

Szymon Askenazy

III

Napoleon a Polska

I

Upadek Polski a Francya

t. 1

WARSZAWA 1918 KRAKÓW
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE
MAZOWIECKA 12, STARE MIASTO 11, MARSZAŁKOWSKA 143.

Przedruki, nieuprawnione przez autora, wzbronione.
Wszelkie prawa autorskie co do tłómaczeń i przeróbek zastrzeżone.
Copyright by Szymon Askenazy nineteen hundred eighteen

DC
202
.7
A7
t.1

LIBRARY
FEB 9 1962
UNIVERSITY OF TORONTO

783816

Drukarnia Naukowa. Warszawa, Rynek Starego Miasta 11.
Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben. Presseverwaltung Warschau, d. 22/IV 1918. T. № 9938. Dr. № 340.

TEGOŻ AUTORA

Studya historyczno-krytyczne. (1894) wydanie 2. Warszawa 1897 (wyczerpane).

Die letzte polnische Königswahl. Göttingen 1894.

Przymierze polsko-pruskie. (1900) wydanie 2. Warszawa - Lwów 1901. (wyczerpane).

Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem. (1900) wydanie 2. Lwów 1903.

Dwa Stulecia XVIII i XIX. I. (1901) wydanie 2. Warszawa - Kraków 1903.

Wczasy historyczne. I. (1901) wydanie 2. Warszawa - Kraków 1903.

Wczasy historyczne. II. Warszawa - Kraków 1904.

Książe Józef Poniatowski. (1904) wydanie 2. Warszawa - Kraków 1910. wydanie 3. Warszawa—Poznań 1913.

Fürst Joseph Poniatowski. Gotha 1912.

Uniwersytet warszawski. Warszawa 1905.

Uwagi z powodu listu Polaka do ministra rosyjskiego. Kraków 1905.

Observations politiques à propos de la lettre d'un Polonais à un ministre russe. Paris 1905.

Rosya — Polska. Lwów 1907.*)

Sprawa gubernii chełmskiej. Kraków 1907.

Documents relatifs à la question du gouvernement de Chelm. Cracovie 1908.

Łukasiński. I. II. Warszawa 1908 (wyczerpane).

Dwa Stulecia XVIII i XIX. II. Warszawa - Kraków 1910.

Nowe Wczasy. Warszawa - Kraków 1910.

---

*) Przekład rosyjski, p. t. Carstwo polskoje. Moskwa 1915, okrojony, wydany został bez wiedzy autora.

O sprawie polskiej w r. 1812. Odczyt na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności. Kraków 1912.

Ks. Józef Poniatowski. Przemówienie na obchodzie w Krakowie w setną rocznicę zgonu. Warszawa-Lwów 1913.

Le prince Joseph Poniatowski. Paris 1915.

Prince Joseph Poniatowski. London 1915.

New Partitions of Poland. London 1916.

Uwagi I. Genève 1916.

La Pologne et l'Europe. Genève 1916.

Poland and Europe. London 1916.

La Pologne et la paix. Lausanne 1917.

L'Angleterre et la Pologne. Lausanne 1917.

Thaddeus Kosciuszko, for the centenary of his death. London 1917.

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych

Wydawca Szymon Askenazy

Tom I. Józef Bojasiński. Rządy Tymczasowe w Królestwie Polskiem. 1815. 190.2

Tom II. Maciej Loret. Między Jeną a Tylżą. 1806—1807. 1902. (wyczerpane).

Tom III. Jan Leszczyński. Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim 1809—1815. 1903.

Tom IV. Adam Skałkowski. Jan Henryk Dąbrowski. 1755—1795. 1904.

Tom V. Kazimierz Rudnicki. Biskup Kajetan Sołtyk. 1715—1788. 1906.

Tom VI. Aleksander-Jan Rodkiewicz. Pierwsza politechnika polska 1825—1831. 1904.

Tom VII—VIII. Władysław Konopczyński. Polska w dobie wojny siedmioletniej. 1. 1755—1758. 1908.

Tom IX. Janusz Iwaszkiewicz. Litwa w r. 1812. 1912.

Tom XI. Michał Sokolnicki. Generał Michał Sokolnicki 1760—1815. 1912.

Tom XII. Maciej Loret. Kościół katolicki a Katarzyna II. 1772—1784. 1910.

Tom XIII. M. Cecylia Łubieńska. Sprawa dysydencka 1764—1766. 1911

Tom XV. Emil Kipa. Fryderyk Gentz a Polska. 1794—1831. 1911.

Tom XVI. Władysław Konopczyński. Polska w dobie wojny siedmioletniej. 2. 1759—1763. 1911.

Tom XVIII. Eugeniusz Wawrzkowicz. Anglia a sprawa polska 1813—1815. 1918.

Tom XIX. Maryan Kukiel. Próby powstańcze po trzecim rozbiorze. 1795—1797. 1912.

Tom XXI. Kazimierz-Maryan Morawski. Ignacy Potocki. 1. 1750—1788. 1911.

Tom XXIII. Natalia Gąsiorowska-Grabowska. Wolność druku w Królestwie Kongresowem. 1815—1830. 1917.

W przygotowaniu

Tom X. Henryk Mościcki. Rządy rosyjskie w Obwodzie Białostockim. 1807—1842.

Tom XIV. Antoni Derkacz. Polityka wschodnia Rosyi za ministeryum Czartoryskiego. 1802—1807.

Tom XVII. Marya Jarosiewiczówna. Galicya a sprawa polska. 1806—1809. (w druku).

Tom XX. Wiktor Kochanowski. Idea słowiańska za ministeryum Czartoryskiego. 1803—1807.

Tom XXII. Włodzimerz Dzwonkowski. Powstanie Kościuszkowskie a Rewolucya francuska. 1794.

Tom XXIV Wacław Mejbaum. Galicya a sprawa polska. 1810—1815.

Tom XXV. Zbiorowy.

Tom XXVI. Bruno Staweno. Rada Nieustająca. 1775—1789.

PRZEDMOWA

Sprawy narodowe i powszechne, z wojennej doby rewolucyjnej i napoleońskiej, przedstawiają wiele analogii do spraw równorzędnych, z przeżywanej obecnie światowej doby wojennej. Nie może być inaczej. Z pokrewnych przesileń i zagadnień pokrewne płyną wskazania.

Tembardziej jednak zastrzedz należy, że ofiarowana tu wykładnia dziejów tamtoczesnych powstała zgoła niezawiśle od wypadków bieżących, bez żadnego do nich przystosowania, nałamania przeszłości. Powstała w jedynie dopuszczalnym naukowo, jedynie też pożytecznym politycznie, sposobie czysto przedmiotowym. Dzieło to w całości obmyślone, w połowie zaś, t. j. aż do historyi 1805 r. włącznie, napisane zostało przed lipcem 1914 r. Spóźnione z powodu wojny, ukazuje się teraz w brzmieniu niezmienionem, prócz stylowych w druku poprawek.

Z ogólnego tego zastrzeżenia wynika jedno poszczególne. Są tu, zwłaszcza w tej księdze wstępnej, gorzkie nieraz wypomnienia opacznej w rzeczach polskich polityki francuskiej. Nakreślone w pokojowym czasie, wobec

Francyi szczęśliwej, nie mogą one być źle zrozumiane w obliczu krwawiącej. Naród polski, który właśnie w tym okresie rewolucyjno-napoleońskim krwawił pospołu z Francyą, pomimo wszelkich porachunków dziejowych, nie przestał odtąd widzieć w niej, w szczęściu a tembardziej w nieszczęściu, wielkiej przodownicy świata nowożytnego i szczytnych wszechludzkich ideałów postępu, ładu, prawa i wolności.

Już w ciągu wojny ukazało się sporo nowych przyczynków naukowych z dziedziny napoleońskiej. Pełne ich spożytkowanie było technicznie dość utrudnione, nawet mimo pobytu piszącego w neutralnej Szwajcaryi. Ile się tylko dało, najświeższa ta literatura źródłowa uwzględniona została w przypisach.

Warszawa, kwiecień 1918. *A.*

WSTĘP.

Polska zachowała serce dla Napoleona. Cokolwiek o tem sądzić, — tak jest; rzecz sama nie podpada wątpliwości. Nie znaczy to, żeby z błędów jego i win nie zdawano sobie sprawy, żeby mu ich nie stawiano w rachubę aż z ostrością i żalem. Lecz naogół, bądźcobądź, zachowano dlań serce. Wizerunek jego podziśdzień widnieje w Polsce po rezydencyach pańskich, dworach szlacheckich, domach mieszczańskich, a nieraz i na ścianie izby chłopskiej i robotniczej. Wspomnienie jego podziśdzień grzeje i zapala duszę polską. Dlaczego? Dlaczego ten mąż obcy — słowa są duszy jednej z najrdzenniej polskich, rozmyślającej nad losem narodu w zaświatowej, dozgonnej samotni więziennej, — tak „potrafił oczarować Polaków, że dziś nawet imię jego w pałacu bogacza i ubogiej chacie wieśniaka jest spominane z błogosławieństwem?"

Dla dwóch podobno prostych powodów. Naprzód dlatego, że Polska od obcych, od wszystkiej Europy mocarstwowej, tyle doznała zła. A powtóre dlatego, że od

tego jedynego mocarza cudzoziemca, jedynego wielkiego Europejczyka, jakowegoś zaznała dobra.

Sąsiedzi Rzpltej, Rosya słowiańskiem bliska pobratymstwem, Prusy bogatem darzone lennem, Austrya dzielnem obowiązana wybawieniem, zwaliły państwo, podzieliły ziemię, ujarzmiły naród, wchłonęły do swych armii krew polską, której więcej nieskończenie polało się odtąd w służbie poniewolnej a sprawie wyłącznej trójrozbiorców, niż w szeregach i wojnach napoleońskich a zawszeć pośredniej lub bezpośredniej służbie i sprawie polskiej. Opodal zaś stojące najprzedniejsze potęgi europejskie, wprost uczestniczyć w spółce podziałowej nie mając sposobu, w niczem przynajmniej jej nie zakłóciły, owszem, uświęciły ją niebawem, przyłożyły się do jej utrwalenia, ubocznie bodaj wyzyskać jej dla siebie w miarę możności nie omieszkały. Anglia widzem była obojętnym podziałów; wnet sprzymierzyła się najściślej z ich sprawcami; potem przeciwiła się całą mocą wzniesieniu Królestwa Kongresowego; wreszcie odwróciła się podwakroć od jego agonii listopadowej i styczniowej. Francya bourbońska zamknęła oczy na pierwszy podział; rewolucyjna na drugi i trzeci; restauracyjna, pospołu z Anglią, szkodziła odbudowie kongresowej; orleańska spożytkowała i zdradziła wybuch listopadowy; drugocesarska podnieciła i wystawiła na sztych powstanie styczniowe. Przeplatały nadomiar i dopełniały krzywdę otwartą i brutalną pokusy skryte i nęcące. Od samychże rządów rozbiorczych, od każdego z nich naprzemiany, na wyścigi, celem ściągnięcia ku sobie i pobudzenia przeciw dwom innym, raz po razie miłościwa przychodziła łaska-

wość i wspaniałe widoki wskrzesicielskie; od rządów postronnych, celem pożądanej chwilowo przeciw tamtym dywersyi,—spółczująca podnieta i ożywcze widoki posiłkowe: wciąż gra niechybnie ta sama, czczość obłudna słowa, czyn umykający się w potrzebie.

A tu jawił się człowiek wielki, będący czynem wcielonym, i cośkolwiek, nie wszystko zapewne, lecz zgoła nienajmniej, rzeczywiście uczynił. Nie był wszechmocnym, ani nieomylnym: uczynił dla Polski *maximum* tego, co mógł, albo co zdało mu się możliwem. Nie był Polakiem: uczynił dla niej to, co wydało mu się zgodnem z racyą stanu swoją, swego narodu i Europy. Tę mianowicie racyi stanu polskiej a europejskiej zgodność przyrodzoną, polskiego w życiu europejskiem składnika przeznaczenie i prawo niezniszczalne, kardynalną i bezwzględnie konieczną zasadę dziejową i polityczną, przed nim i po nim zaprzeczaną, on najpierwszy, jedyny cudzoziemiec żywiołowemi ciosy doświadczalnie światu na oczy wystawił. Ukorzył butnych tej zasady, tej prawdy przeczycieli. Podniósł zdeptanych jej wyznawców. Wszedł zdobywcą do Berlina, Wiednia, Moskwy. Oddał wyzutym dziedzicom Poznań, Warszawę, Kraków, Wilno. Przywrócił rząd i broń polską. Przedarł akty podziałowe; przerwał przedawnienie; odrobił rzecz, napozór przepadłą, i okazał, że ona jest do odrobienia. Złączył w dziejach nierozerwalnie siebie, wzlot swój i upadek ze sprawą polską, i jeszcze w zostawionych po sobie i swem dziele zwaliskach przekazał jej niejedną, przetrwałą dodziśdnia, wartość realną, a żywotną po wszystkie czasy duchową.

Tego mu Polska, wypróbowana od obcych przez zło co niemiara, przez żadne niespieszczona dobro, a wiedziona właściwym narodowi instynktem szlachetnym i prawym, wrodzonym sobie także porywem ku temu, co naprawdę wielkie,—nie zapomniała. I tej pamięci jest wyrazem uczucie przychylne, jakie pomimo dużych jego win i błędów zachowała Polska dla Napoleona.

Aliści na samem uczuciu polegać, poprzestawać niewolno; wymaga ono sprawdzenia przez trzeźwy rachunek. Czas po temu obecnie, gdy stulecie dobiegło od runięcia wraz epopei i Polski napoleońskiej. To jest zadaniem rzeczy niniejszej.

UPADEK POLSKI A FRANCYA

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

WOBEC PIERWSZEGO ROZBIORU.

I.

Rozszarpanie Rzpltej, niezawiśle od tego, czem było dla samejże Polski, było zarazem, pod najogólniejszym względem międzynarodowym, wielkim aktem negacyi Europy jako całości. Równało się zwłaszcza negacyi pierwszorzędnych mocarstw zachodnich, Francyi i Anglii. Pośrodku powszechnego zespołu mocarstwowego wyodrębniła się naraz samoistna trójca podziałowa, Rosya, Prusy, Austrya, i, nie oglądając się na inne tego zespołu najznakomitsze członki, dokonała między sobą, przez ogromną operacyę rozbiorową polską, rdzennego przeobrażenia w terytoryalnym stanie posiadania na lądzie europejskim, a przeto i w dynamicznym układzie europejskiej równowagi politycznej. Musiało to, samą siłą rzeczy, prędzej czy później odbić się dotkliwie na tamtych wydalonych, zobojętnionych świadkach zachodnich. Odbije się też na swój sposób, koleją odległych lecz koniecznych następstw, na przyszłości Anglii. Ale odbić się musiało przedewszystkiem, bezpośrednio i natychmiast, na losie przodującego mocarstwa kontynentalnego, Francyi.

Trzy podziały 1772, 1793, 1795 r. poprzedzane były każdy przez ostre przesilenie wewnątrz Polski, przez rozpaczny wysiłek ratunkowy ginącego narodu, rewolucyę barską, majową, kościuszkowską. Dla stanowiska Francyi było szczególnie znamiennem najpierwsze zaraz przesilenie podziałowe. Wyobrażało ono, w porównaniu z dwoma następnemi, będącemi już tylko dalszem, nieuniknionem jego rozwinięciem, zasadniczy, bo wstępny wyłom rozbiorowy. Mieściło z natury rzeczy najwięcej trudności wykonawczych dla sprawców, napoczynających dopiero spółkę podziałową, a tem samem najwięcej stosunkowo ułatwień zapobiegawczych dla zainteresowanych w jej niedojściu mocarstw postronnych. Odbywało się zaś nadomiar w czasie, dla tych ostatnich mocarstw, a w szczególności dla Francyi, stosunkowo dogodnym, kiedy nie była ona jeszcze, jak za dwóch następnych przesileń podziałowych, skrępowaną przez własne najpoważniejsze troski rewolucyjne i wojenne. I mimo to, sposobem tembardziej uderzającym, ujawniła się w całej pełni już tym razem, wobec pierwszego aktu tragedyi rozbiorowej, bezwzględna nicość Francyi i polskiej jej polityki.

Ta nicość, jaką w onej przełomowej dla Polski chwili miał okazać spółczesny, sam już wtedy chylący się do upadku rząd wersalski, była w znacznej mierze uwarunkowana przez wcześniejsze przesłanki dziejowe, przez cały uprzedni stosunek starej monarchii francuskiej do Rzpltej polskiej. Ów stosunek od szeregu stuleci pojmowany był ze strony francuskiej jedynie jako incydens pomocniczy w odwiecznej walce domu Francyi z domem Habsburgów i był też stale i wyłącznie podporządkowany kolejnym tej walki odmianom i potrzebom. Stąd sprowadzony został, zamiast do zdrowego sprzężenia interesów Polski a Francyi, do prostego jeno wyzyskiwania Polski przeciw Austryi. Stąd znowu poszły zawzięte a bezmyślne, bo nie z dodatnich płynące dą-

żeń, lecz z samej tylko ujemnej pobudki spółzawodnictwa austryackiego, zabiegi elekcyjne francuskie o koronę polską. Stąd — przemyślne a nędzne szalbierstwa dyplomacyi francuskiej w Polsce; ustawiczne przez nią mącenie życia wewnętrznego Rzpltej i jej polityki zagranicznej. Stąd zwłaszcza — wyzyskiwanie jej bez miłosierdzia, zarówno w stosunku do Austryi, jakoteż ze względu na innych, wygodniejszych narazie, używanych przeciw Austryi, sojuszników francuskich, czy to Szwecyę, czy Turcyę, czy też najmłodszego a najsprawniejszego pod koniec sojusznika, Prusy. W ostatecznym wyniku, pod pozorami tradycyjnej od wieków życzliwości i powinowactwa politycznego polsko-francuskiego, kryła się w rzeczywistości marna i szkodliwa tradycya polityczna polska starej Francyi. Była to tradycya przenikniona do cna realizmem pogardliwym i bezwzględnym, fikcyjnym w gruncie rzeczy realizmem, krótkowzrocznym, bezpłodnym, niczego naprawdę realnego zbudować niezdolnym, bo budującym na piasku, stojącym na systematycznem zapoznawaniu, lekceważeniu, deptaniu najistotniejszych interesów Rzpltej polskiej, jej znaczenia, godności i samego bytu państwowego i narodowego. W tem pojęciu głębszem, na odległości dwóch stuleci między 1572 a 1772 r., między opuszczeniem Polski przez uciekającego z niej Henryka Walezego a opuszczeniem jej w potrzebie podziałowej przez umywającego ręce Ludwika XV, była pewna przyczynowa łączność dziejowa.

Wprawdzie w połowie wieku XVIII, na skutek osławionego „odwrócenia aliansów“, dokonał się przewrót kardynalny w dotychczasowej powszechnej polityce francuskiej. Francya rzekomo nazawsze pogrzebała starodawny swój z Austryą zatarg i związała się z nią najściślej politycznie a niebawem i dynastycznie. Wszakże nie wyszło to bynajmniej na dobro zabagnionym stosunkom polsko-francuskim. Tamten nowy, paradoksalny sojusz Francyi z Austryą był początkowo założony na

spółudziale Rosyi, a był przedewszystkiem obliczony przeciw Anglii i Prusom. Pogrzebanie antagonizmu austro-francuskiego miało wyjść z jednej strony na pożytek przyrodzonemu przeciwieństwu francusko-angielskiemu, z drugiej zaś austro-pruskiemu. Wzamian Francya poświęcała dawniejszy swój związek z Prusami przeciw Anstryi, Austrya swój z Anglią przeciw Francyi. Lecz odrazu, przy pierwszej próbie czynnej, w wojnie Siedmioletniej, gdzie Francya straciła kolonie do Anglii, Austrya nie odzyskała Śląska od Prus, misterny ów rachunek zawiódł haniebnie. Na dobitkę zaś został on niebawem, nazajutrz po tej wojnie, pokrzyżowany do reszty przez zerwanie Anglii z Prusami a związanie się natomiast z niemi Rosyi.

Ten ostatni zwrot kapitalny, przymierze Fryderyka II z Katarzyną II, dokonane na gruncie rzeczy polskich, sprowadziło bezpośrednio wyniesienie kreatury rosyjskiej, Stanisława-Augusta, na tron polski, a pośrednio rozwarło już fazę końcową, podziałową, sprawy polskiej. Stawało tedy zupełnie wpoprzek pierwotnych założeń tamtej sztucznej kombinacyi sojuszniczej francusko-austryackiej i musiało zwichnąć ją ostatecznie. W rzeczy samej, jeśli godziła ona pierwotnie ze strony francuskiej w Anglię a z austryackiej w Prusy, to przecie z żadnej w Rosyę. A nawet wprost przeciwnie, Austrya już po sprzymierzeniu się z Francyą nie przestawała podawnemu ciążyć ku Rosyi. W niej wszak, podczas wojny Siedmioletniej, nierównie skuteczniejsze, niż francuskie, przeciw Prusom znajdowała narzędzie. Z nią też łączyły ją wcześniejsze tradycye wspólnych działań w sprawach tureckich i polskich, choć w obu tych sprawach, a zwłaszcza w pierwszej, każda strona swe odrębne i sprzeczne miewała interesy. Wprawdzie Austrya świeżo została odsadzona od Rosyi przez Prusy. Lecz właśnie dlatego, pod wpływem konkurencyjnych przed Prusami obaw, tem snadniej ku niej w gruncie odtąd pociągana była.

To też Austrya teraz, po pewnem wahaniu, pewnych ostentacyjnych manewrach, zapowiadających mniemane groźne jej wystąpienie przeciw sekundowanej przez Prusy akcyi rosyjskiej na Wschodzie i w Rzpltej, miała koniec końcem po swojemu do podwójnej tej akcyi przystąpić. Ograbiwszy na własną rękę Turcyę, miała przyłączyć się do wspólnego ograbienia Polski. Miała w ten sposób, przez owe fałszywe manewry, a w charakterze swoim sojuszniczki francuskiej, podtrzymać tylko i przedłużyć złudne nadzieje, w niej oraz we Francyi pokładane przez Polaków. Miała wreszcie, przez sojusznicze swoje ciśnienie na politykę francuską, jeszcze bardziej tylko obezwładnić ją i znieczulić, zarówno wobec grabieży, dokonanej na Porcie ottomańskiej, jak wobec ciosu podziałowego, zadanego Rzpltej polskiej. Tym sposobem, podobnież jak przedtem walka z Austryą paczyła i zatruwała przez wieki cały stosunek Francyi do Polski niepodległej, tak obecnie przymierze z Austryą odbiło się jaknajfatalniej na stosunku Francyi do Polski dzielonej.

II.

Uwydatniło się to jaskrawo w pierwszem mianowicie przesileniu podziałowem, tem jaskrawiej, że trwało ono stosunkowo długo, przez szereg lat, poczynając od wybuchu konfederacyi barskiej, aż do zupełnego wykończenia operacyi rozbiorowej. Przez cały ten przeciąg czasu Francya Ludwika XV, mając ręce wolne, przecie niczemu w Polsce nie potrafiła zapobiedz. Pomagała wprawdzie konfederatom, ale tak nierozumnie, nieudolnie, nieuczciwie, że przyspieszyła tem tylko katastrofę. Zapewne, konfederacya barska, w swojem poczęciu, nastroju i przebiegu, nie była bynajmniej na tej wysokości, jakiej wy-

magało położenie narodu i na jakiej postawiła ją legenda. Była naogół, pod względem ideowym i rzeczowym, znacznie niżej poziomu insurekcyi kościuszkowskiej. Śród bodźców, czynników i przejawów przedsięwzięcia barskiego nie brakło też zapewne podejrzanych, poślednich, lub zgoła ujemnych. Nie brakło nawet składników wprost prowokatorskich. Nie brakło ich ze strony Prus, skąd nie szczędzono zachęty konfederatom, posyłano im przebranych oficerów, pozwalano przemyśliwać o kandydaturze ks. Henryka Pruskiego na tron polski. Ani też ze strony Austryi, która przygarniała Generalność konfederacką, dawała jej u siebie schronienie, umacniała ją w widokach na kandydaturę sasko-austryacką. Ani nawet podobno i ze strony Rosyi, trzymającej pełno szpiegów i zdrajców w szeregach konfederackich. W istocie, śród pewnych wpływowych żywiołów petersburskich, politycznych a zwłaszcza wojskowych, mile patrzono na barskie zarzewie; nie życzono sobie przedwczesnego jego stłumienia; życzono owszem rozdmuchnięcia go w pożogę o tyle właśnie znaczną, aby był tytuł do przygaszenia jej przez podział. Jednakowoż, mimo to wszystko, konfederacya samą siłą rzeczy, właściwym sobie żywiołowym odruchem, stawała się wielkiem uosobieniem niepodległości i całości Rzpltej, wielkim wypadkiem narodowym i europejskim.

Barzanie podnieśli się, pospołu z Turcyą, przeciw Rosyi, oczywistej podówczas najgłówniejszej nieprzyjaciółce Rzpltej. Rachowali na poparcie Austryi, będącej z imienia nierozłączną sojuszniczką francuską, na współdziałanie Szwecyi, będącej istotnie pod kuratelą francuską. Nadewszystko atoli liczyli na samą Francyę, przyrodzoną opiekunkę Polski i Porty, a zarazem, jak się wtedy zdawało, naturalną przeciwniczkę Rosyi. W rzeczy samej, Katarzyna II w owej chwili, rozprawiając się z konfederacyą polską i podejmując jednocześnie pierwszą swoją wojnę turecką, już sięgnęła ze Wschodu daleko

ku Zachodowi. Flagę swoją rozpostarła nad morzem Śródziemnem, swego admirała Orłowa czyniła arbitrem Włoch, i już tędy dotykała się Francyi a nawet krzyżowała bezpośrednio jej widoki na tym obcym sobie terenie, w ścisłym francuskim promieniu działania. Francya podówczas właśnie, wyszedłszy z pustemi rękoma z tylu próżnych wysiłków swoich w wojnie Siedmioletniej, jedną skromną nareszcie zabezpieczała sobie zdobycz: Korsykę. Owóż Korsykanie, zwracając się na podobieństwo Barzan po ustawy do Roussa, a broniąc się do upadłego pod swoim generał-kapitanem Paolim przeciw wysłanej przez Choiseula ekspedycyi zdobywczej francuskiej, najniespodziańszym sposobem w swej walce o niepodległość odbierali zachętę i poparcie od Orłowa. Kiedy już ulegali przemocy i wiążącemu ich odtąd z Francyą losowi, jeszcze byli podżegani do oporu przez niezwykłe pismo własnoręczne Katarzyny „do dzielnych Korsykanów, obrońców swojej ojczyzny i wolności". Imperatorowa imieniem Europy wyrażała im uznanie za bohaterski ich patryotyzm wobec najeźdźców francuskich i oświadczała uroczyście, „iż jest obowiązkiem całego rodzaju ludzkiego wspomagać i wspierać obywateli, ożywionych uczuciem tak szlachetnem, wielkiem i naturalnem".

W tej samej chwili Barzanie, za takie same właśnie uczucia wycinani w pień lub wysyłani na Sybir przez opiekunkę korsykańską, cesarzową rosyjską, chronić się musieli pod opiekuńcze skrzydła francuskie. Pierwsza masowa emigracya polska, tylu następnych poprzedniczka, emigracya konfederacka barska, tłumnie stawiła się w Paryżu. Szukała tu pomocy politycznej a nawet recepty nowatorskiej od rządu i myśli francuskiej, od Choiseula i Roussa, jednakowo zawodnie. Wprawdzie w głowie niektórych ówczesnych statystów wersalskich majaczyły się przelotem jakieś mętne zachcianki rozleglejszej akcyi na tle powikłań polskich. Ale nawet te

dorywcze szersze pomysły zmierzały ostatecznie do celów postronnych, nie mających właściwie nic wspólnego z losami upadającej Polski. „Wielki plan“ Choiseula brał rzeczywiście w rachubę pchnięcie Austryi, a bodaj i Szwecyi, razem z Turcyą i konfederatami barskimi, do wojny z Rosyą, lecz uwieńczony być miał przez zwycięskie rozprawienie się Francyi z Anglią. Antagonizm francusko-angielski już wtedy, w dobie pierwszego podziału, jak później, na inny sposób, w dobie drugiego i trzeciego, miał zostać jednym ze spółczynników postronnych ułatwiających dzieło rozbiorowe.

W tym samym duchu ujemnym wpływał spółczynnik, zwykle lekceważony a politycznie niemałoważny: głęboka ignorancya francuska w rzeczach polskich. Mniej lub więcej istniała ona prawie zawsze, przedtem i potem. Lecz nigdy nie była głębszą, ani szkodliwszą, jak właśnie w przełomowej epoce rozbiorowej. Starczy porównać, w paryskiem ministeryum spraw zagranicznych, doniesienia, memoryały i t. p. źródła o Polsce, z doby Ludwików XV, XVI i rewolucyi, z następnemi z doby napoleońskiej. Uderza odrazu, o ile te ostatnie, pomimo wszelkich wad oświetlenia, górują bądźcobądź nad pierwszemi,—a możnaby dodać, i nad późniejszemi, aż dodzisdnia,—gruntownością i ścisłością informacyi. Należy tu też uwzględnić, że od ostatniego bezkrólewia i elekcyi Stanisława-Augusta dyplomatyczne stosunki polsko-francuskie urzędownie uległy zerwaniu. Agenci półurzędowi i tajni, posyłani odtąd z Francyi do Polski, lichymi i złośliwymi z reguły byli informatorami. Wysłańcy wojskowi francuscy, wyprawiani z pomocą Barzanom, nawet tak rzutcy jak Dumouriez, roztropni jak Vioménil, waleczni jak Choisy, zbyt krótko i w zbyt wyjątkowych działali warunkach czysto wojennych, by mogli przyłożyć się skutecznie do należytego politycznego uświadomienia swego rządu i opinii publicznej francuskiej o Polsce. Z drugiej strony, agenci poufni Stanisława-Augusta

w Paryżu, stali lub doraźni, sprzedajny Francuz Monet, sprytny Szwajcar Glayre, obrotny Florentczyk Mazzei i t. p., reprezentowali nie Rzpltę, lecz króla i interesa jego osobiste a zwłaszcza pieniężne; zresztą ci cudzoziemcy dbali głównie o siebie, nie o Polskę. Sami Polacy gęsto zapewne temi czasy pokazywali się w Paryżu, i to poczęści wcale wybitni. Wysiadywał tu Wielhorski, jako poseł konfederacyi barskiej, albo znów Branicki z dwuznaczną od króla misyą; zjeżdżali najpierwsi magnaci, Czartoryscy, Potoccy, Lubomirscy, Sapiehowie, Krasińscy i wielu innych. Lecz dorywcze te odwiedziny żadnej prawie głębszej informacyjnej nie miały doniosłości; zaś pod względem obyczajowym niejedno w tych ówczesnych wojażerach wielkopańskich mogło raczej ujemnie dla Polski usposobić poważniejszą opinię francuską. Nielepiej zresztą przedstawiali się arystokratyczni wojażerowie francuscy, w rodzaju bałamuta ks. Lauzuna, kochanka księżnej Czartoryskiej, zjawiający się równocześnie nad Wisłą, bądź w poszukiwaniu nowych wrażeń, bądź przejazdem do Petersburga, lecz zawsze z jednakową w gruncie zupełną obojętnością polityczną dla Polski.

Wprawdzie w tym samym okresie, dokoła pierwszego podziału, sporo celniejszych też umysłowo Francuzów, bądź dla karyery, bądź przez życzliwą ciekawość, przybywało do Polski i miało sposobność poznawać naocznie sprawy i stosunki tutejsze. Rozglądał się więc także temi czasy po Rzpltej, po Warszawie, przenikliwy Rulhière, bystry i spółczujący dziejopis „Anarchii polskiej". Romantyczne nad Wisłą i w samej Warszawie odbywał przygody czuły sielankowy poeta, Bernardin de Saint-Pierre, śliczny i nieszczęśliwy kochanek Radziwiłłówny. W strony podolskie i ukraińskie dostał się guwerner Sanguszków, szlachcic normandzki, naturalizowany w Polsce, Pyrrhis de Varille, autor poczytnego dzieła o ustawodawstwie i sejmowaniu polskiem. W Pu-

ławach guwernerem ks. Adama Czartoryskiego był wybitny ekonomista Dupont de Nemours, czynny potem w Warszawie przy Stanisławie-Auguście. Głowa szkoły fizyokratów, sam słynny Quesnay, zaproszony, choć wkrótce zrażony przez biskupa wileńskiego Massalskiego, przyjeżdżał do Polski badać stosunki jej gospodarcze. Inny wybitny ekonomista francuski, ksiądz Baudeau, jako gość tegoż biskupa, zjeżdżał do Warszawy i Wilna i wrażenia swoje o Polsce w obszernem ogłosił dziele. Również biskupowi Massalskiemu, z polecenia Turgota, towarzyszył do Polski, jako przyboczny sekretarz, słynny później lekarz i psycholog, Cabanis, teraz zamłodu nauczyciel szkół wileńskich i warszawskich. Przyjeżdżał do Krakowa i na Wołyń uczony polityk i dziejopis, ksiądz Mably, przyjaciel starego Wielhorskiego, wychowawca jego synów, a szczery doradca konfederacyi barskiej. Wielu innych jeszcze, pokrewnej, wyższej miary umysłowej, ciekawych podróżników Francuzów, stosunkowo dość często, trafiało podówczas, w drugiej połowie XVIII wieku, do dalekiej Rzpltej polskiej.

Niestety jednak, przy zupełnej nieznajomości języka, dziejów, stosunków, z tej nazbyt dla nich egzotycznej, pod względem społecznym, państwowym, gospodarczym, krainy sarmackiej, przywozili oni przeważnie do domu wiadomości i pojęcia jaknajmniej gruntowne, dokładne, dorzeczne. Przywozili też prawie zawsze sądy aż do przesady surowe, ujemne, potępiające w czambuł wszystko, co tam widzieli i czego nie widzieli. Zacny skądinąd ksiądz Baudeau o ciężkim zapewne stanie ludu w Polsce w tak ostrych odzywa się wyrazach, jakgdyby gdzieindziej w Europie spółczesnej, w sąsiedniej Rosyi, nawet w bourbońskiej Francyi, położenie ludności wiejskiej nic nie pozostawiało do życzenia. „Nadużycia francuskie—pisał Cabanis—jeszcze są lepsze, niż prawa polskie“. U Bernardina de Saint-Pierre, „stary chłop polski“, imieniem całego polskiego włościaństwa, zwracał się do „szanow-

nej monarchini“, Katarzyny II, z paradną oskarżycielską przeciw Polsce oracyą i z czułą, pod takim adreszm równie paradną prośbą: „Wolności i ziemi!“ Przy podobnem stanowisku najżyczliwszych już Polsce, najwybitniejszych jej znawców Francuzów, trudno było we Francyi ówczesnej o istotną, rozumną sympatyę dla dobijanej przez sąsiadów Rzpltej. Nie rozumiano dobrze, ani chciano zrozumieć, co się tam, gdzieś za górami, w fantastycznej jakiejś działo Sarmacyi. Nawet o konfederacyi barskiej, choć wspierał ją oficyalnie rząd wersalski, choć za nią krew przelewali oficerowie francuscy, kawalerowie św. Ludwika, wciąż jeszcze, jak o żelaznym wilku, najdziwaczniejsze w Paryżu miano pojęcia. Opinia pospolita we Francyi gdzieniegdzie zaledwo objawiała jakieś platoniczne, sentymentalne spółczucie dla biednych konfederatów. W najlepszym razie, z bajeczną wprost ignorancyą samychże rozgrywających się spółcześnie wypadków oraz elementarnych pojęć o historyi i geografii polskiej, wyobrażano sobie Barzan pod postacią Kazimierza Pułaskiego, jako sędziwego ojca pięknej „Lodoiski“, w towarzystwie czułych lub srogich magnatów „Łowczyńskich“ i „Duchińskich“, najrozmaitszych szlachciców „Mieczysławów“ i „Bolesławów“, walczących gdzieś w jakimś kraju mitycznym, nad rzeką „Worskłą“, pomiędzy „Nowgorodem“, „Połtawą“ a „Częstochową“, przeciw zjednoczonym Rosyanom i Tatarom.

Poza tem zresztą ówczesna opinia publiczna francuska była właściwie w ogromnej większości całkiem obojętnie, a poniekąd wręcz wrogo usposobioną dla dalekich, barbarzyńskich Sarmatów. Najświetniejszy jej wtedy przedstawiciel, stary Voltaire, na wysługach Katarzyny II i Fryderyka II, wyszydzał i piętnował konfederatów barskich, w których widział tylko pachołków fanatyzmu religijnego, nie dojrzał obrońców niezawisłości narodowej. Własny rodak, dzielny podpułkownik piechoty francuskiej, kawaler Thesby de Belcour, który bił

się w szeregach barskich i odpokutował to, w rosyjską popadłszy niewolę, trzechletniem na Sybir zesłaniem i ciężką w Tobolsku męką, w swym pamiętniku po żołniersku orzekł o Voltairze, że on z całej Rosyi „jedną tylko rzecz znał naprawdę, t. j. ruble“. To niezawodnie był wyrok zbyt ostry. Wielki pisarz grzeszył przeciw Polsce nie za pieniądze, lecz przez niewiadomość, przez uprzedzenia pojęciowe, przez dworactwo dla koronowanych trójrozbiorców. Bywało jednak istotnie dużo gorzej jeszcze; nie brakło płatnych pismaków francuskich, w rodzaju korespondenta Katarzyny, barona Grimma i t. p. nędzników, wprost najętych przez rządy podziałowe do zohydzania dzielonej Polski w opinii świata wogóle, a francuskiej w szczególności. Z tych to najnikczemniejszych źródeł systematycznie, bezustanku, sączono jady przeciwpolskie w dziennikach, książkach, paszkwilach, brudnych a celowych, zmierzających do odebrania czci Polsce, po odebraniu jej własności i wolności.

Usiłowania te nie pozostały też bez skutku. Powszechnym i uderzającym sposobem występował we Francyi tamtoczesnej zupełny brak zrozumienia rzeczy polskich, zarówno pod wewnętrznym, jak i zewnętrznym kątem widzenia. Nie zrozumiał nawet najwznioślejszy, mimo wszelkich swych zboczeń, umysł Francyi owoczesnej, szlachetny i przyjazny Rousseau. Złe naogół, niemądre, niezdrowe, — z wyjątkiem jeno pięknych skazówek o podniesieniu ducha narodowego, o przygarnięciu mieszczan i chłopów, o niezłomnej odporności duchowej przeciw pochłonięciu obcą przemocą, — opracował on rady Barzanom, zalecając, w myśl samobójczych ich pragnień, utrzymanie konfederacyi i *liberi veto*, albo nawet rozczłonkowanie prowincyonalne Rzpltej, zalecając właściwie anarchie. Nie zrozumiał podobnież i życzliwy Choiseul, który wszak w tym samym czasie poufne składał wyznanie, „iż anarchia polska jest użyteczną dla inte-

resów francuskich, a przeto cała polityka nasza w tym kraju powinna ograniczać się do jej zachowania".

Rząd wersalski w gruncie rzeczy nie zdawał sobie wcale sprawy ani z dokonywającego się przed jego oczyma śmiertelnego w Polsce i z Polską przewrotu, ani z doniosłości niesłychanej tego przewrotu dla Europy i samejże Francyi. Polska była tam wciąż zapoznawaną we właściwej swej dla Francyi doniosłości, jako jeden ze stałych składników kardynalnych wielkiej polityki francuskiej, warunkujących własne jej stanowisko w Europie. Była, przeciwnie, postaremu pojmowaną wyłącznie jako przedmiot całkiem podrzędny, przygodny, nadający się mniej lub więcej, w pewnych sposobnych po temu okolicznościach, do zużytkowania na rzecz doraźnych widoków postronnych tej polityki, nadający się conajwyżej do wyzyskania jako „dywersya". Takie, odwiecznie uświęcone w gabinecie wersalskim, a i w chwili niniejszej górujące tam pojmowanie Polski, jedynie jako przedmiotu dywersyi, skazywało już z góry całą akcyę Francyi w przesileniu barskiem i pierwszopodziałowem na bezpłodność zupełną i niepowodzenie sromotne. Skończyło się też w rzeczy samej na tem, że rzucono do Polski trochę pieniędzy, posłano tam kilkuset oficerów i ochotników francuskich na zatracenie niechybne, na śmierć lub zesłanie. Zamknięto oczy na tyle krwi przelanej, już nietylko polskiej, lecz i francuskiej, na niebywały dotychczas widok już nietylko polskich, lecz pierwszych pędzonych na Sybir katorżników francuskich, „potrzebnych mi—jak w odpowiedzi na wstawiennictwo za nimi Alemberta śmiała z okrutnem szyderstwem odpisać Katarzyna—do zaprowadzenia pięknych manier w tych prowincyach." Nareszcie, aczkolwiek nie sankcyonowano urzędownie podziału Polski, przecież pogodzono się z nim milcząco, jako z faktem dokonanym.

Dla Polski był to zawód fatalny i pamiętny. Została ona od pierwszego razu okrojona straszliwie. Mocą

aktów petersburskich podziału 1772, wymuszonych cesyi sejmowych warszawskich 1773 oraz demarkacyi 1775 i 1776 r., traciła na rzecz Austryi przeszło 1500, na rzecz Rosyi blizko 1700, na rzecz Prus około 700 mil kwadratowych, z odpowiedniem zaludnieniem 2 milionów mieszkańców w austryackim, prawie $1^1/_2$ miliona w rosyjskim, do 600000 w pruskim zaborze. Ogółem w jednej trzeciej niemal okrojona części, z pierwotnego obszaru $13^1/_2$ tysięcy mil kwadratowych z ludnością 12 milionów, zachowała ledwo $9^1/_2$ tysiąca mil kwadratowych i $7^1/_2$ miliona mieszkańców.

ROZDZIAŁ DRUGI.

WOBEC DRUGIEGO ROZBIORU.

I.

Tak wyglądał ów czyn dokonany, od którego ręce umyła Francya. Nadomiar wnet do tego z nim pogodziła się stopnia, że pospieszyła zacieśnić swe związki z dwoma mocarstwami podziałowemi, obładowanemi największą zdobyczą podziałową, z Austryą i Rosyą. Już nazajutrz po dokonaniu pierwszego rozbioru, wprowadziła arcyksiężniczkę austryacką, córkę Maryi Teresy, siostrę Józefa II, na tron św. Ludwika. Poddała odtąd swoją politykę zagraniczną coraz bardziej pod przyjacielski nacisk, nieraz wprost pod dyrektywę, braterskich wpływów wiedeńskich. Niebawem zaś śladem Austryi poczęła kusić się o zbliżenie z Rosyą. Wysługiwała się odtąd Katarzynie w sprawach krymskich, wydała jej z kolei Tatarów i Turków, skwapliwie szukając jej względów i stosownej dla siebie nagrody, wzamian za świeże straty tureckie i za niedawną, tak rychło puszczoną w niepamięć, krzywdę rozbiorową polską.

Jedną z pobudek naczelnych tego ostatniego mianowicie zwrotu Francyi ku Rosyi, stało się w tym czasie historyczne a wciąż odradzające się przeciwieństwo

anglo-francuskie. Znalazło ono sobie obecnie wyraz najdotkliwszy dla Anglii przez zbrojne wdanie się Francuzów do wielkiego jej zatargu z koloniami amerykańskiemi i przechylenie go ostateczne na rzecz wyzwolonych przy pomocy francuskiej Stanów Zjednoczonych.

Otóż tam, na zamorskich polach bitew, w obronie wolności amerykańskiej, obok wojsk posiłkowych francuskich, jawili się także ochotnicy polscy. Nie brakło Polaków w starej armii królewskiej francuskiej, gdzie istniał słynny pułk Royal-Pologne, późniejszy piąty kirasyerski, niejedną i wtedy, i potem, świetną wsławiony szarżą. Byli polscy ochotnicy w huzarach francuskich, w legionie Conflansa, w utworzonej przez Lauzuna, przy wydziale marynarki, pierwszej Legii cudzoziemskiej, z którą najpierw odbyli kampanię w Senegalu, a następnie trafili aż do Ameryki. Tutaj, pod księciem „Lozańskim", jak przez pamięć polskich jego amorów zwano Lauzuna, służyli w szwadronie huzarów kapitan Mieszkowski, porucznicy Uzdowski, Grabowski i inni. Tutaj, obok Vioménila, dawnego instruktora konfederacyi barskiej, stanął tam teraz i zginął jego dawny podkomendny Pułaski; obok Lafayetta i kapitana Berthiera, późniejszego marszałka, walczył młody Kościuszko. Jednocześnie zaś w Petersburgu podejmowane były rokowania przez rząd wielkobrytański, w sprawie pozyskania sukursu Katarzyny i wzięcia 20.000 Rosyan na żołd angielski przeciw buntownikom amerykańskim.

Ale mimo to wszystko, nie na luźnych entuzyastów polskich oglądała się Francya, lecz właśnie na rosnącą potęgę rosyjską, którą przedsięwzięła oderwać od Anglii i przeciw niej spożytkować. A przedsięwzięcie takie tem więcej nabierało ponęty i znaczenia dla ówczesnych mężów stanu francuskich, że już poczynało zarysowywać się coraz jaśniej nowe, nieznane dotychczas, a nadzwyczaj doniosłe i głęboko uzasadnione, przeciwieństwo polityczne anglo-rosyjskie. Już Pitt Młodszy, obejmując rządy, —

wbrew własnemu ojcu, Pittowi Starszemu, deklarującemu się ongi jako „dobry Rosyanin“, wbrew swemu spółzawodnikowi, wrażliwemu na pokusy petersburskie Foxowi, obstającemu przy pojmowaniu Rosyi jako „przyrodzonej przyjacióki Anglii, — rozpoznawał w niej bystrem w najdalszą przyszłość spojrzeniem ogromną dla Anglii groźbę. Już Katarzyna — wbrew właściwym intencyom morganatycznego swego małżonka, wszechwładnego Potemkina, skłonnego dla własnych tajnych, wyłamujących się z jej polityki, ambitnych widoków udzielności małorusko-tauryckiej szukać poparcia, morskiej raczej niż lądowej potęgi, a biorącego też pokryjomu milionowe kubany londyńskie, — coraz jawniej obracała się przeciw Wielkiej Brytanii. Nie zawahała się też imperatorowa, w krytycznej dla Anglii chwili, przez deklaracyę o neutralności zbrojnej targnąć się na wielkobrytańskie na morzach wszechwładztwo. Niebawem, złączywszy się z Austryą, usadowiwszy się w Krymie, uczyniła morze Czarne jeziorem rosyjskiem. Poczem otwarcie przełożyła swemu sojusznikowi austryackiemu „wielki projekt“ podziału Turcyi. Wreszcie, pospołu z Józefem II, ponownie druzgocącym na Portę natarła atakiem, wyciągając rękę po koronę grecką dla nieletniego wnuka, ochrzczonego już z góry imieniem Konstantyna Wielkiego, po Byzancyum, klucz panowania nad światem, nad morzami, nad Azyą. Zaś sięgając równocześnie za Kubań, do Persyi, do Chin, już pod koniec przemyśliwać poczęła o wyprawie do Indyi, przywróceniu tam pod swoim protektoratem Wielkiego Mogoła i wygnaniu stamtąd Anglików. Wtedy to w gabinecie wersalskim, którego instynkt zaczepny, od czasu pogodzenia się i sprzymierzenia z Austryą, tem wyłączniej ześrodkował się na Anglii, zyskały sobie stale prawo obywatelstwa wielce obiecujące, a dotychczas dorywczo zaledwie, jak czasu wojny Siedmioletniej, stosowane pomysły zużytkowania przeciw Anglikom Rosyi. Streszczały się one w podstawieniu Rosyi

niejako na miejsce starego systematu szwedzko-tureckopolskiego, udzieleniu jej mniej lub więcej wolnej ręki na Wschodzie, wreszcie zapewnieniu sobie natomiast, przy jej poparciu, a w porozumieniu z Austryą, odpowiednich, pożądanych dla Francyi „odszkodowań".

W tym kierunku obecnie, w dobie Ludwika XVI, poszła polityka zagraniczna francuska i jej sternik ówczesny, Vergennes. Był to dawny poseł w Stambule za zawieruchy barskiej, gorliwy wtedy przyjaciel Rzpltej i Porty. Jeszcze i teraz żywił on w głębi duszy pewne wstręty i wahania niespokojne, wzdragał się na myśl zupełnego zgładzenia tych obu nieszczęśliwych pupilów francuskich. Ale już coraz snadniej godził się na stopniowe ich obu okaleczenie, ześlizgując się coraz bardziej po pochyłej płaszczyźnie tamtych pomysłów prorosyjskich, spychany po niej przyjazną ręką sprzymierzeńczą wiedeńską, łudzony pokusą hojnych, zagłuszających sumienie i rozum, „ekwiwalentów". Pełno też odtąd, w korespondencyi gabinetowej wersalskiej z Wiedniem i Petersburgiem, rozpraw i targów o owe właśnie „ekwiwalenty". Śród tych odszkodowań przedewszystkiem rachowano w Wersalu na stary przedmiot pragnień francuskich, doniosły wylot przeciw Anglii, Niderlandy. Miały one obecnie, rzekomo w drodze pokojowej, nie wojennej, jak dawniej, wpłynąć pod berło francuskie od Austryi, wzamian za sowite dla niej i dla Rosyi ustępstwa na Wschodzie.

W rzeczywistości było do tego jeszcze bardzo daleko. Albowiem, ze strony austro-rosyjskiej, zamiast pożądanych Niderlandów podsuwano Francyi nierównie wątpliwsze, egzotyczniejsze „odszkodowania", ofiarowano jej—Egipt. „Część posiadłości państwa ottomańskiego,—z taką szczególniejszą ofertą występował Józef II pod adresem swego szwagra Bourbona, wyprzedzając o lat kilkanaście wyprawę zamorską Dyrektoryatu,—a mianowicie Egipt, wedle wieloletnich postrzeżeń moich, jest przedmiotem spekulacyi Francyi. Istotnie, jeśli ta prowincya bogata. płodna, han-

dlowa, zostanie kolonią francuską, to w krótkim czasie Francya, korzystając z portu sueskiego, ...opanowałaby cały handel w zatoce perskiej i na drodze do Indyi... Projektowane zdobycie Egiptu (przez Francyę) zadałoby cios najdotkliwszy handlowi angielskiemu". W rzeczy samej. o zdobyczy egipskiej już dawniej przemyśliwano we Francyi, a ostatniemi jeszcze czasy przemyśliwał Choiseul. Zarazem zaś, o czem mniej wtedy wiedziano, już trafiały do Egiptu dalekosiężne wpływy rosyjskie, zachcenia nieokiełznane Katarzyny II, krzyżując właściwie z góry i tutaj, jak w Korsyce, widoki francuskie.

Ale ostrożny Vergennes do tych podsuwanych sobie wątpliwych nie kwapił się widoków, nie poprzestawał na wątpliwem odczepnem afrykańskiem. Natomiast bliższe niderlandzkie wciąż mając na oku, brnął coraz dalej w usłużnej ustępliwości. Ofiarował Rosyi Krym i Kaukaz, Austryi—Mołdawię i Wołoszczyznę. Co więcej, dla dobicia targu, dla uniknięcia wszelkiej w jego dojściu przeszkody postronnej, godził się nawet na zaspokojenie Prus, przez oddanie im — Wielkopolski. Gdyż o pogwałconą już raz Polskę, o nietykalność jej granic, dopiero co okrojonych przez pierwszy rozbiór, o dalszą bodaj jej istność, przestano już zgoła troszczyć się w Wersalu, gdzie teraz, na miejscu dawnych kruchych sympatyi polskich, kwitły coraz gorętsze afekty rosyjskie. Rosya—pisał Vergennes do posła swego nad Newą — „wyobraża pole rozległe, otwarte dla przemysłu francuskiego, ...skąd wyrosnąć powinno powinowactwo interesów obu naszych krajów". Natomiast Polska, zbiedzona, bezsilna, „państwo nieszczęsne, będące igraszką sąsiadów, w połowie już podzielone, zakończy byt swój z chwilą, gdy tylko owi sąsiedzi potrafią porozumieć się między sobą celem całkowitej jego zagłady... Wszelka zatem spekulacya względem przyszłego jej (Polski) losu staje się zbyteczną *(toute spéculation sur son sort à venir devient*

superflue)". Jak najmocniej tedy wystrzegać się należy jakichkolwiekbądź kroków *(démarches)* w interesie Polski, „zważywszy, że byłyby one bezcelowe, a zapewne niemiłe dla którego z mocarstw podziałowych, albo dla wszystkich trzech". Przepisując tym sposobem polityce francuskiej abstynencyę zupełną w rzeczach polskich, Vergennes równocześnie z naciskiem doradzał Stanisławowi-Augustowi, przez będącego na utrzymaniu francuskiem powiernika królewskiego, generała Komarzewskiego, trzymać się oburącz związku z Rosyą i protekcyi Katarzyny II. Radził mianowicie Poniatowskiemu oddać się wraz z Rzpltą na usługi rosyjskie w otwierającej się właśnie drugiej wojnie tureckiej, podejmowanej pospołu z Austryą przez imperatorową. Sam zaś, schodząc już z widowni, Vergennes w przededniu tej wojny uwieńczył swą działalność przez korzystny traktat handlowy francusko-rosyjski 1787 r., podpisany z jego polecenia przez dowcipnego posła francuskiego w Petersburgu, zdeklarowanego podobnież zwolennika systemu rosyjskiego, Ségura, w czasie odbywanej przez carową tryumfalnej podróży kaniowskiej. Za te dogodne przywileje handlowe, za skóry, tłuszcze, rudy rosyjskie przywożone do Marsylii, za wina, mydła, galanterye francuskie wywożone do Odesy, kwitowała Francya bez zająknienia z krzywd tureckich i polskich.

Następca Vergenna w ministeryum spraw zagranicznych, Montmorin, z rosnącym niepokojem sprawował wziętą po nim sukcesyę, bo już pośród niebezpiecznych powikłań rozgrywającej się wojny tureckiej a pierwszych groźnych zapowiedzi żywiołowego przewrotu wewnętrznego w samej Francyi. Jednak on również w tym samym podążył kierunku, jaki po poprzedniku swym przejął, a w jakim popychali go coraz dalej lekkomyślni, zaślepieni pomocnicy i doradcy. Objęli teraz prym w rządzie Francyi dyplomaci, wyłacznie zapatrzeni na Austryę a zwłaszcza na Rosyę. Pogrzebany został

w archiwum ministeryalnem znakomity operat historyczno-polityczny Rulhièra o Polsce. Ludzie, sympatyzujący z Polską, z Turcyą, przestrzegający przed Rosyą, a z dawniejszej swej służby dyplomatycznej naocznie obeznani najdokładniej ze sprawami polskiemi, tureckiemi, rosyjskiemi, jak Rayneval, Hennin, Hauterive, Maret, Caillard, pozbawieni byli wpływu, na drugorzędne zepchnięci stanowiska. Pierwsze skrzypce natomiast grali ludzie, jak Ségur, Choiseul-Gouffier *e tutti quanti*, zahypnotyzowani wszechpotęgą świeżej przyjaciółki francuskiej, Katarzyny II, a zarazem opanowani myślą doszczętnego zgnębienia dziedzicznej nieprzyjaciółki francuskiej, Wielkiej Brytanii. Rozprawiano zawzięcie o umocnieniu i dopełnieniu niedawnych przeciw Anglii sukcesów amerykańskich, o zniweczeniu raz na zawsze jej supremacyi przy pomocy wszechwładnej imperatorowej; marzono o wyprawie francusko-rosyjskiej do Indyi; przyjmowano w Paryżu posłów zbuntowanego przeciw Anglii sułtana Tippo-Sahiba. Zaś równocześnie układano podział Turcyi, ofiarowano Konstantynopol W. Księciu rosyjskiemu, planowano rozwinięcie traktatu handlowego do rozmiarów ścisłego przymierza francusko-rosyjskiego, sterowano ku zupełnemu sprzężeniu się z Rosyą, zupełnej z nią solidarności politycznej. A wszystko to czyniono w samym przededniu nadciągającej coraz bliżej i podziemnym grzmotem już zbliżenie swoje zapowiadającej Rewolucyi.

II.

W tym samym właśnie czasie Polska, niepogodzona bynajmniej z ulegalizowanym gwałtem pierwszego podziału, ani z narzuconym stanem zupełnej podległości reszty Rzpltej, niechybnie do strat nowych i ostatecznej wiodącym zguby, podejmowała wielką próbę odrodzenia

i ratunku. Te usiłowania, wcielone od 1788 r. w Sejmie Czteroletnim, aczkolwiek w niejednym względzie duchowym spokrewnione z dawniejszem przedsięwzięciem Baru, musiały przecie pod względem czysto politycznym w zgoła odmiennym potoczyć się kierunku, a to naskutek zmian zasadniczych, dokonanych tymczasem w ustosunkowaniu wzajemnem mocarstw europejskich.

Przedewszystkiem więc Sejm Wielki nie mógł już jak Bar, rachować na Francyę. Sejm warszawski i tym razem, jak przedtem konfederacya barska, podnosił się przeciw naturalnemu wrogowi Rzpltej, przeciw wykonawczyni podziału i gwarantce anarchii polskiej, przeciw Rosyi. Aliści nie była to już tym razem, jak przed dwudziestoleciem, Rosya z Prusami fryderycyańskiemi ściśle sprzymierzona i łącznie z niemi przeciw Austryi i Francyi idąca. Była, wprost naopak, Rosya z Prusami następcy Fryderyka Wielkiego obecnie na ostre skłócona, wstępująca natomiast ramię o ramię z sojuszniczą Austryą do wojny tureckiej, a w związku traktatowym z powolną sobie Francyą do wspólnej akcyi przeciwangielskiej. Z takiej zaś konjunktury wynikało dla Sejmu Wielkiego wskazanie proste, niewolne od stron złych, niebezpiecznych, ale narzucające się samo przez się, konieczne: zwrot ku Prusom i Anglii. I rzecz znamienna: przy pierwszem jeno zaznaczeniu się tego zwrotu, jęła przeciwdziałać mu Francya do spółki z Rosyą. Pod tem to hasłem „zabezpieczenia Polski od zamysłów króla pruskiego“, t. j. zostawienia jej na łaskę i niełaskę cesarzowej rosyjskiej, wznowioną została między Wersalem a Petersburgiem, na przełomie 1788 — 1789 r., przez usłużnego Ségura i towarzyszy, myśl aliansu francusko-rosyjskiego, do której wnet, wyrzekając się „przesądów swoich względem osoby imperatorowej“, przychyliła się królowa Marya-Antonina. Dojściu tego aliansu, godzącego właściwie w najistotniejsze ówczesne dążenia wyzwoleńcze polskie, przeszkodziło w ostatniej niemal

chwili—wzięcie Bastylii, rozpętanie burzy rewolucyjnej, która, z wewnątrz targając podwaliny monarchii bourbońskiej, równocześnie rwała nazewnątrz węzły polityczne, łączące ją ze starą Europą a przedewszystkiem z Austryą i Rosyą. Tak więc samorodny, przedśmiertny, zwichnięty tylko przez niezawisłą, nieobliczalną przeszkodę rewolucyjną, odruch polityczny starej Francyi monarchicznej kierował się przeciw Polsce.

Polska tymczasem chwyciła się owej szansy obosiecznej lecz jedynej, poszła jedyną otwartą w okolicznościach owoczesnych drogą działania narodowego, poszukała jedynego możliwego wtedy dla siebie oparcia: prusko-angielskiego. Stanęło przymierze polsko-pruskie 1790 r.; dokonało się równocześnie ścisłe porozumienie polsko-angielskie; dojrzewał zarazem związek polsko-turecki. Gotowała się, pośrodku trwającej wojny wschodniej, wielka ofensywa polsko-prusko-angielska przeciw Rosyi. By wraz przyspieszyć i uprzedzić przewlekające się niebezpieczne wypadki, Sejm Wielki, pod dzielnym Ignacego Potockiego przewodem, zdobył się na nieodbity dłużej, zbawczy zamach stanu, Ustawę 3 Maja 1791 r., stanowiącą dziedzictwo tronu w domu saskim, zrywającą ostatecznie z anarchią domową i z zabójczą kuratelą rosyjską. Tu przyszedł zawód okropny. Zawiodła nasampierw Anglia: oręż, już dobywany przeciw Rosyi przez Pitta, a powstrzymany przez opozycyę Foxa, schowała do pochwy. Zawiodły z kolei Prusy: wyparłszy się swej antyrosyjskiej w Warszawie podniety, łamiąc zawarte z Rzpltą przymierze, zaczęły nawracać do pogodzenia się jej kosztem z imperatorową. Polska ujrzała się nagle osamotnioną zupełnie, wydaną zemście Katarzyny, wystawioną w pojedynkę na sztych zbrojnej jej przemocy. Wojska rosyjskie, zwolnione przez pacyfikacyę turecką, bez wypowiedzenia wojny wtargnęły do Rzpltej, wiodąc za sobą gorszą od zdrady ślepotą targowickę. Kampania polsko-rosyjska 1792 r., krótkim ledwo rozświecona prze-

błyskiem obronnym, wysiłkiem daremnym młodej, niedoświadczonej armii polskiej pod ks. Józefem Poniatowskim i Kościuszką, wnet opłakany wzięła koniec. Rosyanie wkroczyli do upokorzonej Warszawy; objęła rządy zwycięska Targowica. Rozpierzchł się Sejm Wielki; uszli zagranicę jego przywódcy; odeszli naczelnicy osierocone, skazanej na zagładę armii. Zebrał się spędzony do Grodna, okrojony, pogwałcony sejm targowicki, by usłyszeć wyrok gotującego się drugiego podziału.

Odbywało się to wszystko znowuż poza obrębem wszelkiego czynnego udziału Francyi, obezwładnionej wtedy zupełnie nazewnątrz, pochłoniętej całkowicie przez własne, rozdzierające jej wnętrzności, przesilenie rewolucyjne. Co więcej, te wszystkie nadzwyczajne powikłania polskie, zarówno poryw majowy jak i katastrofa targowicka, odbywały się postaremu najzupełniej poza obrębem wszelkiego ze strony Francyi uświadomienia politycznego. Nie dziwota zresztą, gdyż tym razem rozeznać się należycie w rzeczach polskich było istotnie zbyt trudnem dla niej zadaniem. W zawrotnej dobie ówczesnej, na przełomie dwóch epok, dwóch światów, staczające się równolegle pędem gwałtownym sprawy polskie a francuskie, pomimo głębszych analogii w swej treści dziejowej, przecie w widomych przejawach swoich zbyt wiele wystawiały uderzających sprzeczności, aby mogło dojść do wzajemnego pojmowania się, aby raczej nie musiały ujawnić się najpoważniejsze, najgrubsze nieporozumienia obustronne.

Przedewszystkiem, jak powiedziano, rząd francuski, po oficyalnem ongi zerwaniu stosunków z rządem Stanisława-Augusta, właściwie od czasów barskich nie posiadał żadnych porządnych informacyi bezpośrednich z Polski. Wysłany do Warszawy dopiero w 1791 r., po ćwierćwiekowej przeszło przerwie, poseł urzędowy francuski, szlachetny Normandczyk, postępowo myślący i Polsce szczerze przyjazny, Descorches de Sainte Croix, otrzymał od

Montmorina instrukcyę bezwzględnie bierną. Miał on sobie nakazane nietylko wstrzymać się od wspomagania patryotów polskich, lecz nawet „starannie unikać odezwania się z czemkolwiek, co mogłoby wskazywać, iż J. K. M. (Ludwik XVI) pragnie wziąć udział w sprawach wewnętrznych lub zewnętrznych Polski". Wcześniejsi informatorowie półurzędowi francuscy w Warszawie byli bądź bez wpływu, jak sprowadzony jeszcze przez prymasa Podoskiego, uczciwy lecz ograniczony Bonneau, lub sprowadzony przez Ignacego Potockiego zacny i ruchliwy Parandier, bądź też zaprzedani Rosyi, jak obdarzony tytułem „agenta Francyi" w Polsce, a naprawdę prosty szpieg ambasady rosyjskiej w Warszawie, Aubert, lub dowcipny, ze szkoły komedyowej Beaumarchaisa, wyższego gatunku Figaro szpiegowski, Mehée de Latouche.

Z drugiej strony, wrażenia w samej Francyi o Polsce odbierane od Polaków niewiele były lepsze. Jeżdżono, jak się rzekło, dużo z Warszawy do Paryża za Stanisława-Augusta. Lecz niekiedy tylko w myśli poważnej przychodzili do Sorbonny, Hôtel Dieu, Szkoły wojskowej czy malarstwa, pracownicy cisi, jak młody Kościuszko albo Śniadecki, na których nikt się nie oglądał. Głównie zaś dla celów *quasi* politycznych, a naprawdę dla zabawy, przybywali nad Sekwanę wielcy polscy panowie i panie, którzy wiele tu czynili hałasu, więcej zostawiali pieniędzy i długów, wraz z lichą o sobie opinią szerzyli nieszczególną o kraju, wnosili odgłosy swych waśni wewnętrznych, wywlekali niecnym zwyczajem wszelkie brudy domowe przed forum obce, pomnażając jeszcze i utwierdzając zadawnione uprzedzenia pogardliwe Francuzów do rzeczy i ludzi polskich. Co się tycze Polaków, przemieszkujących we Francyi na stałe, to o ile pochodzili z czasów Stanisława Leszczyńskiego, zdążyli oni w drugiej już generacyi scudzoziemczeć, sfrancuzieć, a przeniknieni zastarzałą ideologią i żalami lunewilski-

mi, stracili łączność z krajem i nowoczesną w nim falą pojęć i stosunków. O ile zaś należeli do nieprzejednanych, mocno zresztą przerzedzonych, niedobitków wychodźczych barskich, trwali w ostrzejszym jeszcze anachronizmie wstrętów i sympatyi, mieszcząc przytem, obok jednostek dzielnych i czystych, dość lichy także materyał ludzki, sporo awanturników, plamiących imię polskie nędzną żebraniną, lub nawet zdolnych zohydzić je zdradą przeciw samejże Francyi. Starania, podejmowane z Warszawy, zwłaszcza za Sejmu Czteroletniego, celem oddziaływania na opinię rządową i publiczną francuską w duchu istotnie oświecającym o Polsce i dla niej przychylnym, nazbyt były dorywcze, aby mogły skutek osiągnąć. Zresztą wychodziły one głównie od Stanisława-Augusta, szukającego raczej dla siebie subwencyi francuskiej, niż poparcia dla sprawy narodowej, a działającego przez ludzi nieodpowiednich, niezdatnemi środkami, pod niewłaściwym adresem. To też bezpłodne te starania świadczyły o zupełnym braku oryentowania się w stosunkach paryskich, wikłających się nadomiar niesłychanie, pod wpływem ogromnego przewrotu rewolucyjnego.

III.

Przedewszystkiem wobec tego przewrotu nie mogła Polska liczyć zgoła na ginący rząd Ludwika XVI. Jakże miał troszczyć się o nią dwór wersalski, zdawna pociągany przez Austryę ku Rosyi, a teraz zajęty wyłącznie ocaleniem własnem, które widział w inwazyi sprzymierzeńczej trójrozbiorców do Francyi? Tędy też z Wersalu wszelkiemi tajemnemi pchano sposoby, popełniając zdradę stanu w osobie króla Bourbona i królowej

Austryaczki. Z upragnieniem czekano tu koalicyjnego przeciw Francyi skojarzenia się z Austryą i Rosyą również i Prus, jakimkolwiekbądź kosztem, co znaczyło wtedy nasampierw kosztem Polski. Nieudana ucieczka czerwcowa rodziny królewskiej z Paryża w ramiona gotującej się koalicyi, nazajutrz po dokonanym w Warszawie zamachu majowym 1791 r., obnażała namacalnie całą sprzeczność interesów narodowych polskich a monarchicznych francuskich. Ministrowie królewscy spraw zagranicznych, Montmorin, potem Delessart, pracować musieli w duchu takich widoków koalicyjnych, a tem samem antypolskich, swego dworu, kryjąc się z niemi przed własnym posłem w Warszawie, Descorchem, przed Bonneau i Parandierem, a porozumiewając się poza ich plecami z figurami w rodzaju Auberta i Méhéego. Z drugiej strony, opinia francuska, w swych przywódcach, organizacyach, prasie i trzech wielkich kolejnych ciałach przedstawicielskich, Konstytuancie, Legislatywie, Konwencyi, względem spraw polskich obałamucona została w zupełności.

Wprawdzie Ustawa majowa warszawska, chwalona pod niebiosa przez Anglików, przez Burka i Foxa, w tej samej chwili gdy przez odwrót Anglii łącznie z Prusami wydawano ją na zagładę, ogłoszona była natychmiast w Paryżu w przekładzie francuskim, — który jeszcze po dwudziestoleciu szukany będzie na gwałt dla jej rzekomego, nie mającego o niej pojęcia, wyznawcy Aleksandra. Wprawdzie spotkała się też zrazu z pięknemi komplementami umiarkowańszych mówców i pisarzów Francyi spółczesnej. Chwalił ją w samej Konstytuancie, jako „wypadek szczytny, wielką dla monarchów naukę“, sprawozdawca zgromadzenia, późniejszy wódz naczelny egipski, Abdallah-Menou. Chwalili mówcy i publicyści rojalistyczni, pomieszani z republikanami, Mallet du Pan, Garran de Coulon, Condorcet i inni, do których udało się trafić Stanisławowi-Augustowi przez swoich, mniej lub więcej pewnych i zaradnych, polskich a zwłaszcza cudzoziem-

skich, w Paryżu agentów. Ale to były sposoby zbyt sztuczne i kruche i nie starczyły też nadługo, zwłaszcza wobec celowej naganki przeciwpolskiej. Wnet, też za odkrytego w konstytucyi majowej warszawskiej ducha wstecznictwa, szlachectwa, *absoluti dominii*, potępiła ją przeważna większość opinii rewolucyjnej francuskiej, dokąd podziemnemi drogami trafiały wrogie wpływy domowe i sąsiedzkie. Potępił najbezwzględniej wszechmocny wtedy klub Jakóbinów, gdzie śród członków affiliowanych świecił Szczęsny Potocki, który w przeddzień swej roboty targowickiej był ukazał się w Paryżu w roli gorliwego republikanta i obrońcy wolności polskiej przeciw tyranowi Poniatowskiemu. Bratał się on tutaj z większym od siebie magnatem, obrońcą wolności francuskiej przeciw despotyzmowi Bourbona, z Filipem ks. Orleańskim, i za jego poleceniem a prezentacyą jego syna, ks. Chartres, późniejszego króla Ludwika-Filipa, wpisany został do pocztu klubistów jakóbińskich. Jako radykalny pogromca zacofanej ustawy warszawskiej i zawodowy w sprawach polskich rzeczoznawca, wystąpił obok Potockiego, i nie bez jego zapewne zachęty, nieporównany Méhée. Był to agent policyi tajnej Ludwika XVI; urzędnik generał-gubernatora mohylowskiego Passeka; konfident admirała Katarzyny, Nassaua i jej faworyta, Zorycza; donosiciel posła rosyjskiego w Warszawie, Bułhakowa; redaktor *Gazette de Varsovie* z niefortunnego polecenia doradcy Stanisława-Augusta, księdza Piatolego; oddany wielbiciel Szczęsnego Potockiego; wpływowy członek klubu Jakóbinów, sekretarz Komuny paryskiej, kreatura Dantona, Talliena, Fouchégo; sekretarz w ministeryum wojny, podszef w ministeryum spraw zagranicznych; spiskowiec rewolucyjny przeciw cesarstwu, szpieg policyi tajnej cesarskiej; wiernopoddańczy wreszcie, za Restauracyi, płatny legitymista. Ten to mąż, tak wszechstronny, obecnie w swych

„Dziejach rzekomej rewolucyi polskiej“, opłaconych przez Rosyę, inspirowanych przez Targowicę a wydanych w Paryżu właśnie w chwili najazdu rosyjsko-targowickiego na Rzpltę, obnażał całą reakcyjność Ustawy majowej, całą ohydę Polski szlacheckiej. Z oburzeniem też protestował tu Méhée przeciw „wmawianiu w Francuzów, jakoby Polacy byli naszymi przyjaciółmi i pochwalali naszą rewolucyę“, albowiem „mało jest krajów, gdzie głupstwo i pycha większą przeciw nam zieją nienawiścią“.

Jednakowoż rzecz główna była w tem, że, niezawiśle już od wpływów podobnych, od platonicznych pochwał czy zachwytów ideowych, Polska w realnych rachubach politycznych nowej Francyi rewolucyjnej, tak samo zupełnie jak starej monarchicznej, pozostała przedmiotem nikczemnym, wzgardzonym, conajwyżej przypadkowo uwzględnianym do wyzyskania go bez miłosierdzia, i co gorsza, bezrozumnie. Uwydatniło się to na rozmaitą modłę, lecz w sensie zawsze jednakowym, ze strony wszystkich, kolejno zmieniających się we wpływie kierowniczym na umysły i wypadki, czynników orleańskich, żyrondystowskich, dantońskich czy robespierrowskich, i to zaraz od początku otwierającej się dopiero walki rewolucyi z koalicyą. Wpływowa pierwotnie za Konstytuanty, przed wybuchem tej walki, fakcya orleańska, w wielu punktach do wykluwającej się Żyrondy zbliżona, szła na zerwanie z Austryą, łudziła się pozyskaniem Anglii i Prus. Owóż miała ona już z tego powodu pewną ideową styczność z Polską. Miała nawet pewną styczność osobistą, między innemi przez Lauzuna-Birona, niegdy bywalca salonów warszawskich, przyjaciela Izabeli Czartoryskiej, i jego przyjaciół Polaków w służbie francuskiej, jak kawaler św. Ludwika, waleczny Mieszkowski, jak eksbarzanin, utalentowany lecz nieobliczalny Miączyński. Pragnęła też chwilowo ta partya orleańska wyzyskać sprawę polską w dro-

dze dywersyi anglo-prusko-polskiej przeciw Austryi. To była myśl początkującego wtedy w dyplomacyi młodego Talleyranda, niepozbawiona kiedyindziej znaczenia. Obecnie jednak podniesiono ją zgoła po niewczasie, gdy o urzeczywistnieniu jej mowy być nie mogło, ze śmieszną nieznajomością zmienionej już niepowrotnie konjunktury. Podniesiono nadomiar pod kątem widzenia nawskróś fałszywym ze stanowiska polskiego, bez żadnego względu na aktualną groźbę śmiertelną, walącą się na Rzpltę nie od Austryi bynajmniej, lecz od Rosyi i Prus. Z kolei żyrondyści, górując w Legislatywie, objęli ster polityki zagranicznej, w osobie sprawozdawcy Komitetu dyplomatycznego, Brissota, ministrów Dumourieza, potem Lebruna. Wbrew stanowczej wtedy opozycyi Robespierra, prowadzili oni gwałtownie do wojny, straszliwą biorąc na siebie odpowiedzialność za jej powodzenie, pod grozą pogrążenia siebie w zdradzie dworskiej. Owóż żyrondyści liczyli się z krytycznem położeniem Polski jedynie jako z nader pomyślną w swoim rachunku pozycyą, gdyż w klęskowych powikłaniach przedpodziałowych widzieli ze wszech miar pożądany, ratunkowy dla siebie czynnik opaźniający, obezwładniający koalicyę antyfrancuską.

W istocie, tejże samej wiosny 1792 r., nastąpiło wydanie wojny Austryi przez Żyrondę, oraz Polsce przez Katarzynę; tegoż lata obalenie Ustawy majowej w zajętej przez Rosyan Warszawie, oraz tronu bourbońskiego w Paryżu powstańczym; tejże jesieni napoczęcie i ubezpieczenie negocyacyi podziałowej prusko-rosyjskiej, oraz niefortunna inwazya prusko-austryacka do Francyi i sromotny stąd odwrót. Pomiędzy wszystkiemi temi zjawiskami istniał nietylko prosty paralelizm czasowy, lecz głęboka łączność przyczynowa. Francya rewolucyjna, w tej pierwszej, najgroźniejszej potrzebie, uratowana została nietyle przez siłę własną, ile przez słabość swych prze-

ciwników, rozdwojonych głównie na punkcie sprawy polskiej. Została uratowana przez nieobecność Rosyi, zajętej egzekucyą nad Wisłą; przez nieporadność Austryi, krępowanej tą odbywaną na jej tyłach operacyą; przedewszystkiem zaś przez dwulicowość Prus, zostawiających Austryi ciężar wojenny francuski i narzucających Rosyi swoje spólnictwo w łupie polskim.

Taki zaś obrót rzeczy z całą świadomością prowokowany był w miarę sił przez samą Francyę. Nietylko nie przeszkadzać, lecz owszem sprzyjać podjętemu przez Rosyę podziałowi Polski, odsadzić od niego Austryę, pchnąć do niego Prusy, przez wytworzone tędy spółzawodnictwo przygotować grunt nietylko do pokoju, lecz do sojuszu Francyi z Prusami przeciw Austryi, bez narażenia się Rosyi: taką była w danej chwili dyrektywa, powszechnie przyjęta przez statystów rewolucyjnych. Zgadzali się w tym względzie wszyscy, zarówno żyrondyści rządzący, jak i Marat, zalecający „dyplomatyzowanie“ z Prusakami, jak i Danton, wręcz naglący o nawiązanie rokowań sekretnych z generalicyą pruską. Stare wygi, postawione na czele armii francuskiej, sprytny Prowansalczyk Dumouriez, niegdy dowódca naczelny i organizator piechoty barskiej, wytrawny Alzatczyk Kellermann, niegdy instruktor jazdy konfederackiej i uczestnik wzięcia zamku krakowskiego, teraz „najpierwszy generał-sankiulota“, prowadzili osobiście układy tajne ze stojącą naprzeciw nich w polu kwaterą główną najezdniczej armii pruskiej, z równie dobrze znanymi w Polsce generałami Kalckreuthem i Mansteinem, z nadbiegłym eksposłem w Warszawie Lucchesinim. Wynurzali się po przyjacielsku, ci Francuzi przed tymi Prusakami, „iż wprawdzie wiadomo we Francyi, że zmierzacie do drugiego podziału Polski, ale Francya widziałaby z przyjemnością, jeżeli w ten sposób pomnoży się potęga mocarstwa, które prędzej czy później winno zostać sprzymierzeńcem naszym“. Pod

osłoną tej wstydliwej negocyacyi, odbywającej się podówczas, już po detronizacyi Ludwika i ogłoszeniu republiki, za pełną wiedzą i zgodą nowego rządu i przedstawicielstwa narodowego, t. j. Rady wykonawczej i Konwencyi paryskiej, dokonała się rejterada Prusaków, wypuszczonych cało z Francyi, choć mogli zostać zniesieni ze szczętem, wypuszczonych naprawdę poprostu na Polskę. Sprawa polska, rozbijając doraźnie pierwszą koalicyę w samym zaczątku, zanim po paru leciech uczyni to ostatecznie, rozwiązywała z zewnątrz ręce rewolucyi francuskiej do najwalniejszych na wewnątrz ciosów. Umowa prusko-rosyjska, zgodnie z intencyą francuską, bo bez Austryi, dekretująca powtórną kaźń Polski, została podpisana w dwa dni po ścięciu Ludwika XVI. Sankcya jej wymuszona została na niemym sejmie polskim w tydzień po ścięciu Maryi-Antoniny.

Jeśli drugi traktat rozbiorowy polski był właściwie w danej chwili okupem Francyi, to przecie był zarazem straszliwem dla niej na przyszłość *memento*. Rozbiór Polski miał i mógł być przegrywką do rozbioru Francyi. W korespondencyi Katarzyny, ujawniającej tyleż nienawiści i pogardy dla buntowników paryskich, co dla warszawskich, w tym samym najściślej czasie, tuż obok toczących się rokowań drugopodziałowych polskich z Prusami, jednym tchem i o przyszłym francuskim była mowa podziale. Była tu mianowicie mowa o tem, „ażeby wznowić wielkie lenna we Francyi, traktować w tym względzie z generałami francuskimi, podnieść te lenna do godności elektoratów i oddać je pod zwierzchnictwo głowy cesarstwa (niemieckiego), wykreślając Francyę z karty europejskiej“. Co więcej, w samym traktacie drugiego rozbioru wyraźnie było zaznaczonem, iż nowe dzielnice rozbiorowe polskie na rzecz spólników pruskiego i rosyjskiego stanowią „wy-

nagrodzenie za koszta“ dotychczasowej i przyszłej walki zbrojnej z rewolucyą francuską. Zapłata czy zadatek w każdym razie na sutą wymierzone były miarę. Mocą aktu podziałowego petersburskiego ze stycznia, oraz przyznanych pod bagnetem cesyi sejmowych grodzieńskich z lipca i września 1793 r., traciła Polska do Rosyi około półpięta tysięcy, do Prus tysiąc z górą mil kwadratowych, z odpowiedniem zaludnieniem przeszło trzech milionów w zaborze rosyjskim, przeszło miliona w pruskim.

ROZDZIAŁ TRZECI.

WOBEC TRZECIEGO ROZBIORU.

I

Polska, po dawniejszych od Francyi monarchicznej zawodach, świeżo wypróbowawszy fatalnej przyjaźni sąsiedzkiej Prus, wobec nowej klęski podziałowej obróciła się znowuż ku Francyi republikańskiej. Obróciła się ku tej szczęśliwszej od siebie, zwycięskiej Rzeczypospolitej, która, po zrzuceniu najazdu koalicyjnego, zabierała się do akcyi zaczepnej, do poniesienia pochodni wolności w głąb starej Europy, aż do najdalszych ciemiężonych ludów. Tak przynajmniej prostodusznie pojmowano rzeczy w nieszczęśliwej, dopiero co opanowanej przez Rosyan Warszawie. Z entuzyazmem braterskim witano tu wyparcie nieprzyjaciela z Szampanii; na ulicach „ściskano się, winszowano sobie tryumfów“ francuskich; na Starem Mieście już lada dzień wyglądano ukazania się zbawców Francuzów. Dowódcy rosyjscy z Warszawy, z prowincyi, aż gdzieś z Kurlandyi, donosili z żywym niepokojem do Petersburga, że odgłosy wygranej francuskiej wywołują silne wzburzenie umysłów w całej Polsce i że nawet lud prosty, „po miasteczkach i siołach mieszkający, jawnie okazuje swą radość z powodzenia wojsk francuskich“. Solidarność braterską wzajemną naocznie zresztą we wspólnem ogląd-

dano prześladowaniu. Razem z represyą rosyjską przeciw patryotom rozpędzonego sejmu polskiego, widziano przedstawiciela urzędowego Francyi, Geneta, wygnanego haniebnie z Petersburga, Descorcha z Warszawy, jego zastępcę Bonneau, zamkniętego w więzieniu rosyjskiem, osiadłych w Warszawie obywateli francuskich, przymuszonych do przeciwnej ustawom swej ojczyzny przysięgi.

A równocześnie z bijącem sercem zapatrywano się na piękne gesta przedstawicielstwa narodowego w Paryżu, zdające się tę solidarność polsko-francuską niedwuznacznym, wielce znamiennym i obiecującym stwierdzać i uświęcać sposobem. Wszak jednym z ostatnich czynów Legislatywy paryskiej był dekret, mianujący najdzielniejszego w ostatniej walce z inwazyą rosyjską oficera Rzpltej, Kościuszkę, obywatelem honorowym francuskim. Wszak jednym z pierwszych czynów Konwencyi był dekret, „oświadczający imieniem narodu francuskiego, iż udzieli braterstwa i wsparcia wszystkim ludom, które zechcą odzyskać swą wolność, i zaleca władzy wykonawczej wydanie rozkazów stosownych generałom, celem niesienia pomocy tym ludom“. W rozwinięciu tej uchwały przepisała niebawem Konwencya już z góry dla owych, w przyszłości oswobodzonych przez siebie ludów, nawet porządek wewnętrzny, republikański, kasatę stanów i przywilejów, szlachty, niewoli, pańszczyzny. Zarazem i ze swej strony już z góry deklarowała się uroczyście. „przyrzekając i obowiązując się nie podpisać żadnego traktatu i nie złożyć broni, jak dopiero po utwierdzeniu niepodległości narodu, na którego terytoryum wkroczy żołnierz Republiki, a który przyjmie zasady równości i ustanowi rząd wolny i ludowładczy“. Oświadczenie arcydoniosłe, gdyż stało się ewangelią dla znacznej części opinii patryotycznej polskiej, wierzącej odtąd święcie, iż starczy trzymać się ściśle czystych haseł rewolucyjnych, aby zapewnić sobie potężne posiłki francuskie. Istotnie, gdy zaraz w myśl tak zachęcającej deklaracyi, po „petycyach“ angielskich i irlandzkich, sta-

wił się przed kratą Konwencyi również i „petent“ polski, Albert Sarmata, *recte* Wojciech Turski, z memoryałem, dopraszającym się „pomocy i poparcia Republiki dla sprawy wolności polskiej“, piękna i budująca odegrała się scena. Ognisty żyrondysta Barbaroux wnet obszernie wyłuszczył, iż gdyby tylko nieudana kampania włoska nie była przeszkodziła Francuzom zbliżyć się do Adryatyku i morza Czarnego, to „wolność Polski nie zostałaby tak pokrzywdzoną“. Było to zapewnienie skądinąd jeszcze ważne, gdyż po raz pierwszy zwróciło uwagę polską ku dalekim sprawom wojennym we Włoszech. Na wniosek Barbaroux, pismo petycyjne Turskiego zostało przekazane Komisyi dyplomatycznej zgromadzenia. Sam prezydent Konwencyi, Treilhard, uczciwszy „pocałunkiem braterskim“ dzielnego Sarmatę, nadziejną wygłosił wyrocznię, iż „niedaleki już może jest dzień, kiedy republiki polska i francuska zacieśnią węzły szczęśliwego braterstwa“.

Tułacze patryotyczni Sejmu Czteroletniego, ze swej kwatery głównej w Saksonii gotując powstanie narodowe w zduszonym i dzielonym kraju, a zapatrzeni na Paryż, zasłuchani w idące stamtąd wspaniałe zapowiedzi, utwierdzali się w przekonaniu, iż dla rozpaczliwego swego zamierzenia od jednej tylko wielkiej siostrzycy republikańskiej francuskiej niechybnego oczekiwać mogą sukursu. Zawczasu tedy, w początku 1793 r., wyprawili do Paryża przyszłego wodza powstańczego, Kościuszkę. Dali mu na drogę, do przełożenia mocarzom rewolucyjnym nad Sekwaną, zarysy projektowe powstania, zakrojone dosłownie na modłę najświeższych objawień Konwencyi. A więc, dosłownie w myśl tamtej ewangelii dekretowej, obowiązywano się znieść w Polsce władzę królewską, senat, episkopat, szlachectwo, poddaństwo, pańszczyznę, zaprowadzić uzbrojenie ludu, powszechną wolność osobistą, równe dla wszystkich prawo nabywania ziemi. Proszono natomiast o korpus posiłkowy francuski, który, wysadzony na Krymie, podałby rękę powstańcom

polskim. Dopraszano się owego żołnierza republikańskiego, który, stawiając nogę na ziemi polskiej, poręczyłby jej tem samem zadekretowane niezłomne poparcie francuskie. Ukazywano w ocalonej tą drogą wolnej Polsce przyszłą podporę wolnej Francyi, „naród przyjazny i sprzymierzony, poza opasującym ją związkiem koalicyjnym“. Otwierano widoki poruszenia Turcyi i Szwecyi i uderzenia spólnemi siłami na spólnego wroga, na podziałową wraz a despotyczną trójcę austro-prusko-rosyjską, w imię wszechludzkich haseł rewolucyjnych.

Owóż to wszystko stało na fikcyi. Nie wiedzieli Polacy, że cała hałaśliwa „brissotiada“ paryska, grzmiący apel do uciśnionych ludów, wszechświatowa propaganda braterstwa broni rewolucyjnej, to była w gruncie rzeczy pospolita jeno komedya polityczna. Nie wiedzieli, że ci sami ludzie, którzy z trybuny publicznej tak wzniosłe i bezwzględne głosili ideały, równocześnie w tajemnicy gabinetowej i obozowej najrealniejszym powodowali się interesem. Nie wiedzieli o przyjacielskich zaforpocztami schadzkach i gawędach generalicyi francuskiej z pruską, na temat nowego podziału Polski. Co więcej, w tej samej chwili, gdy Kościuszko zgłaszał się do Paryża, w tutejszem ministeryum spraw zagranicznych Lebruna, gdzie na czele wydziału spraw polsko-rosyjskich stał były sklepikarz i były krawiec, gotowano się już wprost do uznania drugiego rozbioru polskiego w przyszłej pacyfikacyi. W opracowanym w biurach ministeryalnych temiż mianowicie dniami planie pacyfikacyjnym wywodzono bez żadnych obsłonek, iż w nowym rozbiorze Polski „polityka francuska znalazłaby dla siebie korzyść“. Wnioskowano stąd, że Francya mogłaby na taki rozbiór udzielić swej „zgody“ *(consentement)* o ile będzie to wymaganem jako warunek pokoju; wprawdzie nie „zgody formalnej, pisemnej, gdyż Republika podpisałaby swą hańbę, czyniąc siebie niejako spólniczką podobnego rozboju“, ale natomiast „zgody milczącej, prostej deklaracyi ustnej niesprzeciwiania się“ *(simple an-*

nonce verbale de nonopposition), albowiem „należy uczynić sobie zasługę z naszego milczenia“. To samo dawniej już, za pierwszego podziału, czynili z dyskrecyą wstydliwą statyści bourbońscy, lecz dopiero teraz, za drugiego, potrafili z takim nagim cynizmem sformułować rewolucyjni.

Z ministrem, roztrząsającym właśnie podobne pomysły pokojowe, z nieżyczliwym i ograniczonym Lebrunem, porozumiewać się musiał przybyły do Paryża Kościuszko. Wątpliwą znalazł on pomoc w zabłąkanych tu rodakach, gorliwych, lecz lekkomyślnych, jak Mostowski, panie Potocka, Lubomirska, albo też najgorliwszych, lecz mocno podejrzanych, jak Turski albo Maliszewski. Poznał też osobiście Francuzów wybitnych barwy najrozmaitszej, jak Brissot, Vergniaud, Condorcet, Lacroix, Barère, sprawozdawca Komitetu dyplomatycznego Konwencyi Hérault, jak stojący jeszcze na uboczu, lecz już potężny Robespierre. Napróżno starał się zainteresować ich naprawdę dla sprawy polskiej. Nigdzie rzetelnego nie znalazł oparcia: wszędzie spotkał się z frazesem, obojętnością, lub wprost nieprzyjaźnią. Trafił, nazajutrz po ścięciu króla, na wielkie przesilenie wewnętrzne, bezpośrednio związane z większem wojennem. Trafił na wypowiedzenie wojny Anglii, odrodzenie ofensywy sprzymierzeńczej austro-pruskiej, porażkę wojsk francuskich od ściany belgijskiej i reńskiej. Trafił na zdradę Dumourieza, przy udziale nadomiar zaplątanego w nią Polaka, nieszczęsnego Miączyńskiego. Zarazem zaś trafił na gotującą się zgubę głównych rzekomo filarów sprawy polskiej, żyrondystów.

Ci ostatni, sprawcy wojny zaczepnej, a reżyserowie propagandy wolnościowej, na których głównie opierały się złudzenia polskie, teraz sami obciążeni poczytalnością zabójczą za niepowodzenia broni francuskiej, mieli już nóż zawieszony nad głową. Robespierre, przeciwnik stanowczy wojny, jako czynnika odciągającego, osłabiającego wewnętrzne napięcie rewolucyjne, oskarżał ich gwałtownie jako rozmyślnych jej prowokatorów, pospołu

ze spiskującym przeciw narodowi dworem. Odmawiał on także wszelkiego w teraźniejszości znaczenia propagandzie rewolucyjnej u obcych ludów. Natomiast, co najciekawsza, pewną postawę przychylną zachowywał Robespierre względem dalekiej i nieszkodliwej Rosyi. Zarazem nawet arcyskrajny Marat — którego brat rodzony pełnił spółcześnie najspokojniej urząd profesora literatury francuskiej w liceum szlacheckiem w Carskiem Siole,—do krwiożerczych swych pamfletów wplatał bez zająknienia wzmianki pochlebne o Katarzynie II. Wychwalał on ją pod niebiosa, jako niepospolitą monarchinię, wprowadzoną w błąd jedynie przez takich jak Diderot lub Condorcet „szarlatanów“ francuskich. Danton wreszcie, zwolennik wojny, lecz przeciwnik propagandy, odczepić się pragnął conajrychlej od niedorzecznej „brissotiady“, od bezcelowego niepokojenia wszystkiej Europy monarchicznej powszechnemi hasłami powstańczemi, a tem samem spajania jej zamiast dzielenia. Realista z krwi i kości, dążąc do nawrotu na tory realne interesu czysto francuskiego, zażądał on wręcz odwołania tamtych dekretów „wszechludzkich“ a „dziwnie nieokreślonych, obowiązujących nas do wspierania patryotów, którzy chcieliby wszcząć rewolucyę w Chinach“. Albowiem, zdaniem Dantona, „należy przedewszystkiem myśleć o zachowaniu własnej naszej istności politycznej i ugruntowaniu wielkości Francyi“, a przeto uchwalić, „że nie będziemy mieszali się do tego, co się dzieje u naszych sąsiadów“. W wynikłych z tego powodu rozprawach, jeden z mówców Konwencyi, Robert, wykazywał w tym samym duchu, iż Francya powinna zapomnieć nareszcie o wszelkich innych ludach a myśleć wyłącznie o sobie i wziąć sobie za naczelną zasadę kierowniczą „tego rodzaju egoizm narodowy *(égoisme national)*, bez którego zdradzilibyśmy nasze obowiązki“. Ostatecznie, według wniosku Dantona, uchwalono zasadę „niemieszania się“ do tego, co się dzieje gdzieindziej, odwołując tym sposobem bez

zająknienia tamte wspaniałe dekrety, głoszące tak niedawno „ewangelię wolności“ wszystkim jęczącym pod uciskiem narodom-braciom. Ulotniła się ocalająca tych braci propaganda; pozostała tylko wyzyskująca ich prowokacya rewolucyjna.

Śród takich warunków, po paromiesięcznem próżnem kołataniu imieniem braci-Polaków, Kościuszko opuścił Paryż z próżnemi rękoma. Upadek żyrondystów usunął tymczasem ostatnich platonicznych Polski przyjaciół. Zwiększyła się natomiast liczba jej wrogów, odkąd przed Trybunał rewolucyjny i na gilotynę dostali się Miączyński, Ubielski, Lubomirska i inni Polacy. Najwięcej bodaj zaszkodziła sprawa generała Józefa Miączyńskiego. Nieszczęśliwy ten, nie bez dużych zalet, człowiek i żołnierz, niegdyś waleczny i ofiarny konfederat barski, potem ożeniony z Francuzką i sam naturalizowany jako Francuz, skrzywdzony przez Vergenna, przyjaciel Mirabeau, członek klubu jakóbinów, czynny był przy tworzeniu armii rewolucyjnej francuskiej, zwłaszcza jazdy. Wówczas to, rzecz godna uwagi, on pierwszy utworzył silną, kilkotysięczną Legię zwaną Miączyńskiego, później Ardennów. Był zresztą w ciągłej wtedy styczności, w korespondencyi tajnej, z wybitnymi rodakami, z Ignacym Potockim, Stanisławem Sołtykiem, generałem Madalińskim. Był też, zdaje się, wtajemniczony w przygotowania przedpowstańcze. Jako generał francuski odznaczył się zrazu w kampanii 1792 r., lecz niebawem wciągnięty do zdrady Dumourieza na rzecz Austryaków, dostał się do więzienia i na gilotynę. Wyroki śmierci przeciw „arystokratom polskim“, a zwłaszcza przeciw tak głośnemu oficerowi jak Miączyński, wywołały oczywiście w Paryżu wrażenie jaknajgorsze. Skutkiem tego nawet tacy bez zarzutu ludzie, jak Mieszkowski, odprawieni zostali ze służby francuskiej, w myśl dekretu, wyłączającego z niej cudzoziemców.

Jeden tylko, świeżo przybyły z kraju Polak, posiadający obywatelstwo francuskie, potrafił zdobyć sobie

podówczas niejakie zaufanie, użyty zresztą do misyi poufnej, nic zgoła z Polską nie mającej wspólnego. Był nim niepospolity, ognisty młodzieniec, który w tym właśnie czasie z niewolonej Polski do rewolucyjnego wyrwał się Paryża, Józef Sułkowski. Był on pierwotnie, latem 1793 r., przeznaczony do francuskiej misyi stambulskiej, zdradzonej jednak jeszcze przed wyruszeniem jej z Paryża przez rosyjskich w Paryżu szpiegów. Wkrótce potem wyprawiony został przez rząd francuski z nierównie trudniejszą jeszcze i niebezpieczniejszą tajną misyą indyjską. Szło mianowicie o wywołanie w Indyach śród tuziemców, przy pomocy francuskiej, powszechnego przeciw Anglikom powstania. Sułkowski niezwłocznie opuścił Paryż i przez Szwajcaryę i Włochy udał się w daleką i najeżoną trudnościami drogę na Wschód. Spisywał on rodzaj pamiętnika z karkołomnej tej podróży. W dochowanych stąd ciekawych ułamkach dawał wyraz nazbyt ostremu, choć szlachetnemu w gruncie radykalizmowi swemu. Zarazem, przy ocenie oglądanych po drodze stosunków i rzeczy szwajcarskich i włoskich, objawiał zadziwiającą w młodzieńcu wszechstronność pojęcia i czucia. Pod koniec 1793 r. przybył na Cypr i Aleksandrettę do Aleppa, dążąc do Bassory. Jednakowoż, mimo wielkiej zręczności, goszcząc umyślnie u agentów angielskich, wciąż przecie trafiał na czujność brytyjską, oświeconą zresztą niepomału przez zdrajców paryskich. Utkwił też w Aleppie; do Indyi przedostać się nie mógł, i nic nie wskórawszy, musiał w powrotną puścić się drogę. W każdym razie, sam nawet ten wyjątek niefortunny, uczyniony przez ówczesny rząd francuski dla Sułkowskiego, stwierdzał tylko utrwaloną już regułę, iż ten rząd ani do Polaków ani do Polski żadnej nie żywił wiary i że ze sprawą polską nic naprawdę nie chciał mieć do czynienia.

Dokonany zwrot stanowczy, proklamujący zasadę wyłączności własnych interesów francuskich, niebawem ujawnił się nader znamiennie podczas rozpraw Konwen-

cyi nad nową konstytucyą republikańską. Idealista, ksiądz Grégoire, szczerze Polsce życzliwy, wniósł mianowicie uchwalenie „deklaracyi praw narodów“, orzekającej, iż „narody są względem siebie niezawisłe i udzielne“, iż „pogwałcenie wolności któregokolwiek narodu stanowi zamach przeciw wszystkiej rodzinie ludzkiej“. Natychmiast jednak przedstawiciel Komitetu ocalenia publicznego, Barère, zaprotestował przeciw podobnej „filantropii“ i przeparł przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Przyjęta natomiast pod przeważnym wpływem dantonistycznym ustawa konstytucyjna zawarowała wyraźnie, iż naród francuski, aczkolwiek „jest przyjacielem i sojusznikiem przyrodzonym narodów wolnych“ i „udziela azylu cudzoziemcom wygnanym ze swej ojczyzny dla sprawy wolności“, wszelako raz na zawsze „nie miesza się zgoła do rządu innych narodów“. Czujnym tego stróżem został Komitet ocalenia publicznego. Miał on na czele swej sekcyi spraw zagranicznych,—której szefem biura został teraz niejaki Maudru, aferzysta świeżo przybyły z Rosyi, autor wierszy na cześć Katarzyny II, ogłoszonych w drukarni cesarskiej w Petersburgu,—zrazu Dantona, Héraulta, Barèra, zanim całkiem dostanie się pod Robespierra. Lecz bez względu na te zmiany osobiste, Komitet, dzierżąc faktycznie nawewnątrz i nazewnątrz władzę najwyższą, przestrzegał stale w polityce zagranicznej zasad najbezwzględniejszego realizmu. Postępował tak zwłaszcza, odkąd młoda Republika, z początkiem jesieni 1793 r., znowuż w gorszych niż kiedykolwiek znalazła się kłopotach, wzięta we dwa ognie przez wybuchłą na zachodzie i południu sztraszliwą zamieszkę powstańczą, oraz przez ciężkie od ściany północno-wschodniej porażki wojenne, otwierające nieprzyjacielowi drogę do Paryża.

Ale na szczęście dla Francyi w tej samej właśnie chwili zaostrzyły się ponownie dalekie sprawy polskie na sejmie grodzieńskim, który po zatwierdzeniu

zaboru rosyjskiego okazał opór rozpaczliwy sankcyi zaboru pruskiego. Król pruski, tknięty uzasadnioną obawą, iż ta oporność sejmowa polska tajemnie była podsycana przez Rosyę, w porozumieniu z Austryą, dla pozbawienia go w ostatniej jeszcze godzinie udziału w zdobyczy, po raz drugi jął wycofywać się z wyprawy francuskiej. Odjechał armię koalicyjną, obrócił się ku Polsce. Skorzystali z tego w lot politycy i wodzowie rewolucyjni francuscy. Nawiązali oni znowuż rokowania tajne z dyplomatami i generałami pruskimi. Podobnież, jak przed rokiem byli zachęcali ich do inicyatywy podziałowej polskiej, tak teraz z kolei pchali do egzekucyi podziałowej polskiej, byle tylko przez to sobie samym folgę zapewnić. Folga istotnie nastąpiła. Ciśnienie pruskie, skierowane nad Wisłę przeciw Polsce, osłabło całkowicie nad Renem przeciw Francyi. „Sprawa polska tym sposobem uchroniła armie francuskie od niechybnej katastrofy". Francya, korzystając na terenie wojennym z bierności zupełnej Prusaków, a nawet ze zdradzieckich ich posług przeciw Austryakom, zyskawszy kilka miesięcy czasu do powołania ruszenia pospolitego, do masowego uzbrojenia się, po raz wtóry uratowana została kosztem Polski.

II.

Jednakowoż ze strony francuskiej nie wszystkie stąd odrazu zdążono wyciągnąć korzyści, ani całego nie pozbyto się niebezpieczeństwa. Nawiązane z kwaterą nadreńską pruską rokowania przyjacielskie kontynuować dopiero wypadało na uboczu, w Bazylei, aż do pełnego oderwania Prus od koalicyi. Wypadało zatem, możliwie jaknajdłużej, raz jeszcze mieć do rozporządzenia tak pożyteczne, podwakroć już wypróbowane, odciągające lekarstwo polskie. W tym zaś celu, gdy niebawem, nazbyt prędko, przeła-

many został opór sejmu grodzieńskiego, wypadało w aptece polskiej nowego leczniczego poszukać specyału, tym razem rewolucyjnego. Tedy przypomniano sobie niedawne z przed półroku, obojętnie wtedy odtrącone, przełożenia Kościuszki, i sięgnięto wprost po prowokacyę. Następca Lebruna, nowy minister spraw zagranicznych, dantonista Desforgues, zwrócił się do urzędującego przy emigrantach polskich w Lipsku Parandiera, ze szczególnem oświadczeniem poufnem. Wynurzył się, że „należy tylko życzyć sobie... powodzenia planu rewolucyjnego, gotującego się w Polsce" i „podtrzymywać nadzieje Polaków", jakkolwiek położenie Francyi „nie pozwoli jej udzielić temu godnemu wolności narodowi istotniejszych dowodów swego spółczucia". Insynuacya była tak haniebna, iż ministrowi od własnego agenta zasłużona za nią dostała się odprawa. „Uczciwość naszej polityki republikańskiej — odpisał mu zgorszony Parandier, uchylając się powierzanej sobie roli jawnie prowokatorskiej,—nie zgadzałaby się z przyrzeczeniami, jakich dotrzymać nie pozwoliłyby nam okoliczności".

W tej samej zresztą chwili, w listopadzie 1793 r. kiedy ministeryum paryskie z taką dwuznaczną zwracało się podnietą pod adresem polskim, istotna już głowa rządu, Robespierre, wystąpił ze swym słynnym i nadętym raportem publicznym dla Konwencyi o stanie interesów Republiki. Przybierając przed Europą postawę wielkiego gabinetowego męża stanu, z gorącym deklarując się afektem dla przyjaciół republikanów szwajcarskich i amerykańskich, Robespierre z obojętnością rozmyślną, w dwóch ledwo słowach przechodził tu do porządku dziennego nad drugim podziałem Polski. Gorzej niż obojętnie, bo wprost nieprzyjaźnie, przyjęte zostały wkrótce potem starania, podjęte w styczniu 1794 r. przez kilkudziesięciu oficerów polskich, zebranych w Paryżu, głównie przez Józefa Wielhorskiego, działającego tutaj z ramienia Kościuszki, poczęści też przy niejasnym udziale Tur-

skiego. Szło mianowicie o organizacyę, pod sztandarem republikańskim francuskim, licznych więźniów i zbiegów polskich z szeregów koalicyjnych. Był to najpierwszy, arcydoniosły, uchylony wszakże pod rozlicznemi pozorami przez Desforguesa, zaród myśli legionowej. Nie we Francyi, lecz w samej Polsce pożądaną była w interesie francuskim nowa „dywersya" polska. Nie żadna tu na miejscu kompromitująca i kosztowna legionowa, lecz pożądaną była tam gdzieś daleko dywersya powstańcza podejmowana na własną rękę i odpowiedzialność przez samych Polaków, i w dodatku kosztem nie francuskim, lecz wyłącznie polskim. Parandier, który dopraszał się dla przygotowań powstańczych w Polsce większego, 12 milionowego zasiłku, wezwany w początku 1793 r. do Paryża, razem z wysłańcem polskim, dzielnym Barssem, daremnie kołatał tutaj naprzemiany do ministeryum spraw zagranicznych i Komitetu ocalenia publicznego. Został on nadomiar przez wpływowego teraz działacza rewolucyjnego, a naprawdę szpiega rosyjskiego, Mehéego, zadenuncyowany jako kreatura „magnatów polskich, mianowicie Ignacego Potockiego, będącego potajemnie w zmowie z Prusami i Rosyą". Miał już nawet nieborak Parandier zostać uwięzionym, kiedy nadeszła do Paryża wiadomość o wybuchu powstania w Krakowie i Warszawie.

Powstanie Kościuszki wybuchło wiosną 1794 r. siłą samorzutną, jako niewstrzymana dłużej żywiołowa konieczność narodowa, a przy prowokacyjnej jeno zachęcie, bez żadnej zgoła rzeczywistej pomocy francuskiej. Było wprawdzie prowokowane równocześnie najskrytszym sposobem także przez pewnych polityków petersburskich i wiedeńskich, którzy, niedoceniając jego mocy wybuchowej, szukali w niem pożądanego pretekstu do nowej ponad głową Prus spółki podziałowej austro-rosyjskiej. Lecz podobnież, z wprost przeciwnego końca, dla polityków rewolucyjnych paryskich, powstanie polskie miało przedewszystkiem znaczenie i wartość pożądanego środka do

pozbycia się raz na zawsze Prus z nad Renu oraz skierowania ich ostatecznie nad Wisłę. Dopiąć tego spodziewano się zresztą nietyle postrachem samego powstania, lekceważonego w Paryżu tak samo, jak zrazu w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie, ile mianowicie groźbą owej związanej z niem a godzącej w Prusy machinacyi rosyjsko-austryackiej. W tem było sedno rzeczy. Z uczuciami prawdziwemi, żywionemi przez rewolucyonistów francuskich dla powstania polskiego, zimną obojętnością dla jego celów, lekceważącą wzgardą dla jego środków, zupełną niewiarą w możliwość jego sukcesu, godził się doskonale ten górujący wzgląd na Prusy, który sam przez się czynił koniecznem staranne unikanie najlżejszej bodaj widomej konniwencyi czynnej z powstańcami polskimi. Ten wzgląd naczelny, brany dotychczas kolejno w rachubę przez orleanistów, żyrondystów, dantonistów, przybierał postać coraz aktualniejszą, w miarę jak pogłębiały się rokowania pokojowe francusko-pruskie. Nawiązane jesienią roku zeszłego nad Renem, wznowione od lutego bieżącego 1794 r. przez posła francuskiego w Szwajcaryi Barthélemego, kontynuowane bez przerwy po zaszłym właśnie w chwili insurekcyjnej polskiej, w marcu i kwietniu t. r., upadku Dantona i jego stronników, te rokowania sankcyonowane były w zupełności przez wszechwładnego odtąd Robespierra. Równocześnie zaś popychane były energicznie ze strony pruskiej przez epigonów fryderycyańskich; przez brata Fryderyka Wielkiego, stryja panującego monarchy, starego ks. Henryka, ciągnącego ku Francyi, mocą starej nienawiści do Austryi, starej obawy przed Rosyą i starych na Polskę apetytów; przez Lucchesiniego, garnącego się żarliwie do „układów z Robespierrem, jak Mazarini układał się z Cromwellem". Tym sposobem rokowania owe w rzeczy samej już wkrótce doprowadzone zostały szczęśliwie do pierwszej obustronnej umowy pisemnej, do zawartego urzędownie, w lipcu 1794 r., kartelu prusko-francuskiego, zanim w dalszem

rozwinięciu doprowadzą do formalnego traktatu pokojowego.

Wobec tej głównej, drogocennej negocyacyi pruskiej, natrętne błagania polskie oczywiście w najwyższym stopniu były nie na rękę statystom paryskim. Napróżno nieszczęśliwy Barss, odebrawszy wiadomość o wybuchu krakowskiego powstania, gwałtownie upominał się od kwietnia 1794 r., przy poparciu Parandiera, a nawet życzliwego szefa wydziału spraw zagranicznych Reinharda, o niezbędne dla powstańców polskich zasiłki. Napróżno, odebrawszy pełnomocnictwo *in blanco* od Kościuszki, osobiście przekładał raz po razie swoje prośby na audyencyach, zyskiwanych z trudem w Komitecie ocalenia publicznego. Napróżno, już po dojściu fortunnych wieści o wygranej racławickiej i rewolucyi warszawskiej, tem natarczywiej swoje ponawiał nalegania. Komitet, na referacie Reinharda z końca kwietnia, zalecającym posłanie Polakom miliona lub bodaj półmiliona franków, położył lapidarną dekretacyę: „Nie posyłać żadnych funduszów... nie traktować o niczem... można słuchać, nie obiecywać niczego... obserwować i dawać rady powstańcom polskim“. Na audyencyi z początku maja, Komitet odprawił Barssa z pustemi rękoma. Na referat Reinharda z końca maja, zalecający wobec pierwszych sukcesów powstańczych posłanie trzech agentów francuskich do Polski z kwotą choćby 300 tys. franków oraz przyznanie Kościuszce przez cztery miesiące choćby po 140 tys. franków, udzielił Komitet decyzyi wręcz odmownej. I jeszcze na audyencyi z połowy lipca, już po wieszaniach czerwcowych warszawskich, mających dogodzić terorystycznym wymaganiom paryskim, zgnębiony Barss usłyszał taki wyrok apodyktyczny, wygłoszony imieniem Komitetu ustami Saint-Justa: iż „Republika francuska nie da ani jednego ziarna złota, nie poświęci ani jednego żołnierza“ dla rewolucyi polskiej, która „robioną jest przez szlachtę“. Komitet ocalenia publicznego, który poprzednio, żyron-

dystowski i dantonistyczny, ze względu na Prusy prowokował przygotowania powstańcze polskie, odmawiając im jednocześnie zasiłku, teraz, robespierrowski, wyzyskując wybuchłe już powstanie na rzecz swojej polityki pruskiej, dla tego samego względu pozbawiał je poparcia, pod pozorem niedostatecznej jakoby czystości zasad rewolucyjnych polskich.

Byłoby zaś grubem nieporozumieniem, jak to dziś jeszcze całkiem poważnie czynionem bywa, widzieć w tem i potępiać li tylko jakieś zawzięte zaślepienie rewolucyjno-doktrynerskie. Podobne zaślepienie conajwyżej mogło być właściwem jakiej egzaltowanej, ale nawskroś szczerej, wierzącej naprawdę w ideały niedościgłe, głowie polskiej. Taką głową, takim czystym, rzetelnym zapaleńcem był Sułkowski, który wtedy właśnie, latem 1794 r., ledwo wydostawszy się z Aleppa napowrót do Stambułu, zelektryzowany wieścią o wybuchu powstania, przełożył stąd rządowi francuskiemu kreślone gorączkowe wskazania rzeczoznawcy o Polsce insurekcyjnej i działających w niej prądach i ludziach. Przemawiał w tych wywodach właściwym sobie tonem ostrym i bezwzględnym. Potępiał narówni szlachtę polską i żydów, jako wyzyskiwaczów nieszczęsnego ludu włościańskiego. Potępiał Ustawę majową, „śmieszny kodeks, martwy płód trzechletnich rozpraw sejmowych". Uznając waleczność i cnotę Kościuszki, odmawiał mu wszelkiego pojęcia i znaczenia politycznego. Wysoko natomiast szacując zdatność Ignacego Potockiego, jako istotnego kierownika politycznego insurekcyi, chciałby jednak Sułkowski jaknajściślej dozorować jego szczerość rewolucyjną i ludowładczą. To wszystko, te surowe sądy, żądania, podejrzenia, w tym płomiennym patryocie polskim, drżącym o los swej ojczyzny, to była przynajmniej prawdziwa, głęboka doktrynerska wiara.

Ale w przemawiających spółcześnie podobnym napozór tonem, terorystycznych władcach francuskich, o niczem podobnem naprawdę nie było mowy. W ich groźnej o polskiem

powstaniu mowie nie była zgoła żadna ślepa doktryna, było nieskończenie gorzej, był świadomy, rozmyślny, hipokrycki pretekst. Wszak Robespierre jednocześnie przygarniał w swych przemówieniach jaknajczulej Szwajcarów, mimo napiętnowane już przez Roussa oligarchiczne ich zacofaństwo; przygarniał Amerykanów, mimo niewykorzenione ich skłonności monarchiczne, prezydenturę, dwuizbowość i niewolnictwo murzyńskie; przygarniał ich ostentacyjnie dlatego tylko, że byli potrzebni narazie, jedni przeciw Austryi, drudzy przeciw Anglii. To też dla francuskiego trybuna takie lub inne herezye Polaków przeciw katechizmowi rewolucyjnemu, dostrzegane w ustawie majowej lub insurekcyi kościuszkowskiej, naprawdę żadnej istotnej nie odgrywały roli, nie wchodziły wcale naseryo w rachubę. Wyrzut szlachetczyzny, czyniony powstańcom polskim przez Robespierra, był wart akurat tyleż, co wyrzut jakóbiństwa, czyniony im równocześnie przez Katarzynę. Gdyby wszystka Polska wtedy z samych najczystszych składała się jakóbinów, gdyby w Warszawie powstańczej proklamowano najdosłowniej ostatnią ortodoksyjną konstytucyę republikańską paryską, a na Placu Zamkowym najdoskonalej funkcyonującą wystawiono gilotynę, nie wpłynęłoby to ani na jotę na zmianę obojętnej, odmownej polityki polskiej robespierrowskiego Komitetu ocalenia publicznego. Francya terorystyczna nietylko aż do końca żadnej realnej pomocy — oprócz chyba drobnych zasiłków, dostarczanych na własną rękę przez zacnego Descorcha ze Stambułu, albo może podobnież z inicyatywy prywatnej kierowanych na Kopenhagę, a przeważnie po drodze rozkradywanych,—nie udzieliła powstaniu polskiemu, ale nadto wprost przyłożyła się do jego zguby. Obłąkała je mianowicie, wprowadziła w błąd co do Prus, z któremi układała się sama i które, celem wysunięcia z koalicyi antyfrancuskiej, wpychała sama do antypolskiej, sama zwalała na insurekcyę. To też Prusy, dzięki uczynności

francuskiej powiadomione najdokładniej o wszelkich usiłowaniach i prośbach polskich, chwytając i przecinając najtajniejszą korespondencyę powstańczą między Warszawą a Paryżem, gdy jedną rękę wyciągały przyjaźnie ku rewolucyi francuskiej, drugą zbrojnie uderzały znienacka na insurekcyę polską, rozbijały pod Szczekocinami osłupiałego Kościuszkę, zagarniały Kraków, oblegały Warszawę.

Upadek Robespierra w końcu lipca 1794 r., przewrót thermidorowy, żadnej zgoła w tym względzie nie przyniósł zmiany na lepsze; przeciwnie, wzmógł jeszcze i utrwalił tę samą hipokrycką a niemiłosierną wobec Polski postawę nowych mocarzów rewolucyjnych francuskich. Thermidorczycy, to była właściwie najrozmaitsza zbieranina stronnicza, skupiona chwilowo przez strach i nienawiść, złożona pierwotnie w znacznej mierze z terorystów skrajnych, potępiających Robespierra za „moderantyzm“ Stąd wygórowali stopniowo i utrzymali się przy sterze ludzie stosunkowo tęższi, roztropniejsi, przeważnie „legiści“, prawnicy z zawodu. Ci trzeźwi i twardzi działacze, pragnąc użycia i ubezpieczenia na wewnątrz swej władzy i sytuacyi materyalnej własnej, pragnąc w tym celu zarazem na zewnątrz ubezpieczenia pomyślności i wielkości Republiki, uosabiali napoły egoistycznie, napoły narodowo racyę stanu czysto francuską naprzeciw Europy. Nawiązywali na swój sposób łączność między starą tradycyą Richelieugo a nowoczesną rewolucyjną. Sami, w trudnem wciąż, niebezpiecznem swem położeniu wewnętrznem, stawali się tyleż z musu, co z instynktu, kontynuatorami najbezwzględniejszego realizmu polityki zagranicznej bezpośrednich swych, obalonych przez siebie, poprzedników. Zmierzali podobnież, konsekwentniejszym jeno, celowszym sposobem, do „deblokowania“ Francyi i skonsolidowania jej zdobyczy w obrębie „granic naturalnych“ starej Gallii. Obok popularnej wojny zwycięskiej z tradycyjnymi wrogami narodowymi,

Anglią i Austryą, zmierzali podobnież na gwałt do pokoju i sojuszu z tradycyjnym przyjacielem francuskim, Prusami. Całkiem świadomie też parli w tym oportunistycznym kierunku wojenno-pokojowym, drogą najprostszą, nie oglądając się pozatem na nic, a już najmniej na to, iż iść im tędy wypadało przez trupa Polski. W opanowanym i zreorganizowanym przez siebie Komitecie ocalenia publicznego, rządzili thermidoryści zwłaszcza w najważniejszym obecnie wydziale zagranicznym, gdyż Komisya spraw zagranicznych, z nowym swym naczelnikiem Miotem i zostawionym w sekcyi polsko-prusko-rosyjskiej Reinhardem, była i teraz podawnemu niewięcej jak biurem Komitetu. Rządzili ludzie tego mianowicie typu, wolni od wszelkich przesądów uczuciowych, realiści i oportuniści brutalni, jak Merlin de Douai, „książę juryskonsultów“, późniejszy hrabia cesarstwa, jak adwokat Cambacérès, późniejszy książę Parmy i arcykanclerz cesarstwa, jak prokurator Boissy d'Anglas, jak złączony z nimi niebawem, a najgłębszy z nich i najambitniejszy, Sieyès, również późniejsi dostojnicy cesarscy. Byli to wszyscy bez wyjątku zdeklarowani stronnicy Prus, — nie mówiąc już o komitetowcu takim, jak uczony Guyton, zausznik osobisty i biograf ks. Henryka Pruskiego. Byli zaś wszyscy bądź całkiem obojętnie, bądź wręcz nieprzychylnie usposobieni dla Polski. Naogół, na półsetki konwencyonistów, jacy w tym tak doniosłym dla spraw polskich okresie przejściowym, od lipca 1794 do października 1795 r., od zamachu thermidora do ustanowienia rządów dyrektoryalnych, przewinęli się przez Komitet ocalenia publicznego, jeśli znalazło się paru platonicznych przyjaciół Polski, jak całujący się niedawno z Turskim Treilhard, jak chroniący się później do Warszawy Carnot, jak wrażliwy na grosz wdowi emigracyi polskiej Tallien, to przecie ani jednego literalnie nie było tam człowieka, któryby chciał i mógł istotnie zrobić cośkolwiek dla Polski.

Co gorzej, nietylko opuszczono, poświęcono Polskę, lecz nadomiar, wedle praktykowanej dotychczas recepty, i nadal nikczemnym, obłudnym karmiono ją i obłąkiwano fałszem. Delegacya polska w Paryżu, uzyskawszy z biedą od nowego Komitetu ocalenia publicznego, nazajutrz po upadku Robespierra, pozwolenie stawienia się w sierpniu 1794 r. przed obliczem oczyszczonej Konwencyi, musiała w osobie mówcy swego Barssa oględnemi, ocenzurowanemi w Komitecie odezwać się słowy. Nieszczęsny Barss musiał dyskretnie schować cisnącą się na usta rozpaczliwą skargę, głosić narzucony sobie fałsz oficyalny, prawić o królu pruskim, ostrzeliwającym właśnie Warszawę, iż on „porzuca pakt zbrodniczy, łączący go z konspiracyą królów". Musiał wielbić „święte węzły jednoczące już losy teraźniejsze i przyszłe Francuzów a Polaków". Musiała wzamian delegacya polska słuchać łaskawych „kilkakrotnych oklasków" zgromadzenia oraz obłudnych frazesów prezydenta Konwencyi a głównego wtedy rządcy Komitetu, Merlina, iż Polska we Francuzach ma wiernych „braci", iż „naród francuski... ze słodkiem rozrzewnieniem odbiera wieści o sukcesach" polskich. Uświetnił swe wywody Merlin osobliwszą nauką „braterską", podwójnie osobliwą w ustach polityka, dobijającego teraz targu z królem pruskim, a przyszłego hrabiego cesarskiego, iż każdy „król, nawet w kajdanach, zagraża zawsze wolności, iż tygrysów i lampartów nigdy oswoić niepodobna, iż ktokolwiek im wybacza, staje się wrogiem rodzaju ludzkiego". Tani oklask i tania rada zamordowania Stanisława-Augusta, to było wszystko, co wymyślili thermidoryści dla wykwitowania się z jęków błagalnych dogorywającej insurekcyi polskiej, z przekładanych sobie przez Barssa rozpaczliwych jej imieniem nawoływań Kościuszki i Kołłątaja: „Na miłość Boską, jakiebądź zasiłki!... Nie możemy pojąć, co sobie myślą we Francyi... Byłoby już lepiej wiedzieć, że nie otrzymamy zgoła poparcia

Republiki francuskiej, niż próżną łudzić się nadzieją". Nareszcie, już po otrzymaniu wieści o Maciejowicach i wzięciu Kościuszki, już po szturmie Pragi przez Suworowa, a w chwili kapitulacyi radoszyckiej, w połowie listopada 1794 r., zdobył się Komitet ocalenia publicznego na gest wspaniały. Zdobył się na uznanie nieistniejącego już faktycznie powstania za „niearystokratyczne ani mieszczańskie, lecz narodowe", i na zatwierdzenie fikcyjnego już pełnomocnictwa Barssa. Zdobył się na wysłanie do powalonej już i dobijanej Polski Parandiera, z „funduszem skromnym", t. j. 20 tys. liwrów rocznie, dla zasilania wymordowanych już, wziętych w niewolę lub wygnanych powstańców. Przytem jednak na dobitkę jeszcze wyraźnie zawarowanem zostało, iż te spóźnione dobrodziejstwa zależeć będą „od własnego położenia Francyi", o ile dadzą się z niem „skombinować interesy narodu polskiego".

III.

„Kombinacya" owa, w chwili niniejszej konania insurekcyi i dojrzewania nowego podziału polskiego, polegała poprostu na umiejętnem spożytkowaniu tych okoliczności klęskowych, celem tem rychlejszego ubicia toczącego się w Bazylei targu o traktat pokoju francusko-pruski. W instrukcyi dla negocyatorów swoich, Barthélemego i Bachera, z początku stycznia 1795 r., Komitet ocalenia publicznego stanowczo stwierdzał, iż sprawa ratowania skazanej na zagładę Polski jest rzeczą „odleglejszą", nie wchodzącą obecnie w rachubę. Zastrzegał zarazem, że wszelkie w tym względzie kroki należy do pomyślniejszej pory „odłożyć",—*ajourner*, eufemizm urzędowy, oznaczający naprawdę zupełne wyparcie się Polski,

stale odtąd w tem znaczeniu używany w komitetowych o Polsce wynurzeniach. Ze swej strony rząd pruski, we wskazaniach dla swoich w Bazylei przedstawicieli, Goltza i Hardenberga, spajał bezpośrednio sprawę pokoju z Francyą a nowej w Polsce zdobyczy. Ks. Henryk, w memoryałach poufnych z początku stycznia t. r., wykazywał, iż pacyfikacya odrębna prusko-francuska, zabiegając z góry, na wypadek przyszłej pacyfikacyi powszechnej, podniesieniu przez Francyę restytucyi przypadłego Prusom zaboru polskiego, zabiegając wogóle przyszłemu odbudowaniu Polski a w szczególności zjednoczeniu jej przy Rosyi, równała się szacownej sankcyi moralnej francuskiej, tak dla dawnych, jak i dla „nieuniknionych nowych w Polsce nabytków“ pruskich. Zaś ministeryum berlińskie wprost pojmowało układy bazylejskie, jako traktatową ze strony Francyi porękę pruskiego stanu posiadania w Polsce, z wyłączeniem Austryi a zabezpieczeniem przeciw Rosyi.

Komitet paryski, doskonale zdając sobie sprawę z tych widoków pruskich, świadomie wyzyskiwał je i szedł im na rękę. W raporcie ogólnym o położeniu Republiki, złożonym od Komitetu w końcu stycznia 1795 r. przed Konwencyą, a podkreślonym celowo przez rozprawy, rozmyślnie z tego powodu w zgromadzeniu inscenizowane, sprawozdawca Boissy, uderzając gwałtownie na Anglię, Austryę i Rosyę, wypominając z żałością zajęcie ongi Berlina czasu wojny Siedmioletniej, ostentacyjnie wyciągał rękę Prusom, wzywał je do sprzęgnięcia się z Francyą, ofiarował im pokój za linię Renu, stanowiącą „słupy Herkulesa francuskiego“. Zarazem zaś proklamował z naciskiem uznaną już dawniej przez Konwencyę zasadę niemieszania się Francyi do spraw mocarstw postronnych, co w danej chwili oznaczało oczywiście przedewszystkiem wyrzeczenie się wszelkiej interwencyi w rzeczach polskich. Na tym mianowicie kapitalnym punkcie ostatnim szczególniejszą objawiano drażliwość.

Kiedy np. nieco później poczciwy, Bogu ducha winny, nieświadomy arkanów polityki komitetowej, ksiądz Grégoire wyrwał się ponownie ze swoim wnioskiem zeszłorocznym o „deklaracyi praw ludów“, Konwencya nietylko przeszła nad nim znowuż do porządku dziennego, lecz nawet, na skutek ostrej imieniem Komitetu reprymendy Merlina, odwołała powziętą zrazu przez grzeczność uchwałę prostego wydrukowania tego wniosku, a-ko przeciwnego zasadzie bezwzględnego niemieszania się do cudzych interesów.

Śród takiego nastroju, po różnych jeszcze ze strony Komitetu obłudnych, gołosłownych pocieszeniach i komplementach dla Polski, po paru jeszcze platonicznych ze strony starego Barthélemego, świadomego swej pośredniej względem „biednych Polaków“ roli grabarskiej, na ich rzecz przełożeniach i westchnieniach, uchylonych oczywiście najgrzeczniej przez niemniej uświadomionego Hardenberga, zostało nareszcie szczęśliwie doprowadzone do końca, do podpisania w Bazylei, pamiętne dzieło traktatu pokoju francusko-pruskiego z kwietnia 1795 r., uzupełnione przez umowę demarkacyjną z maja t. r. Epokowy ten traktat zawierał ogólną w zasadzie zgodę tajną pruską na zdobycze francuskie w Holandyi i na lewym brzegu reńskim. Nie zawierał natomiast, rzecz prosta, najlżejszej nawet wzmianki o Polsce, choć dokonany był naprawdę za pośredniem poniewolnem Polski przyczynieniem się, jej okropnym dokonany okupem. Pierwszy wielki akt międzynarodowy, ubezpieczający Francyę rewolucyjną, okupiony został przez ostatni akt międzynarodowy, grzebiący doszczętnie państwo polskie.

Pomiędzy dwoma temi zjawiskami najściślejsze w istocie, aczkolwiek wstydliwie przez kontrahentów bazylejskich zasłonione, zachodziło przyczynowe *junctim*. Zrealizowanie targów bazylejskich o Ren przyśpieszone zostało przez równoległe targi petersburskie o Polskę.

Naodwrót, pacyfikacya bazylejska ułatwiła zrealizowanie trzeciego podziału Polski. Już poprzednio tragiczne powikłania polskie, naprzód w przededniu drugiego podziału, jesienią 1792 r., potem w czasie sejmu grodzieńskiego, latem 1793 r., wreszcie w chwili wybuchu powstania kościuszkowskiego, wiosną 1794 r., potrzykroć wyzyskiwane były z powodzeniem przez Francyę rewolucyjną dla faktycznego, od wypadku do wypadku, wyzbywania się groźby wojennej pruskiej. Obecnie podobnież, po raz czwarty z kolei, dla traktatownego na długą metę ułożenia się z Prusami, skutecznie wyzyskane zostały powikłania przedzgonne, związane z nadchodzącym ostatecznym rozbiorem resztek Rzpltej, na przełomie 1794 a 1795 r. Nieunikniony ten końcowy akt rozbiorczy szybkiemi zbliżał się kroki. Lwi w nim udział Rosyi, pogromicielki powstania, nie mógł być uszczuplony przez dwóch jej spółuczestników. Tem sroższe jednak między nimi dwoma wynikły zatargi, zawzięte o dystrybucyę zostawionych przez Rosyę szczątków polskich rywalizacyjne spory łupieżcze prusko-austryackie. Wszczęte hałaśliwie w grudniu 1794 r. w Petersburgu, zostały one wnet przecięte w cichości przez skryty odwet dwucesarski na Prusach, przez tajemne umowy austro-rosyjskie ze stycznia 1795 r. Te umowy ustalały z góry linię wytyczną trzeciego podziału Polski, z przyznaniem Austryi głównego spornego przedmiotu pożądliwości pruskiej, Krakowa. Mieściły one zarazem odnowienie dawniejszych, z przed dziesięciolecia, paktów józefińskich, zapowiedź zdobyczy tureckich dla Rosyi, ewentualnie i dla Austryi, niezawiśle od przyrzekanych jej zdobyczy weneckich. Jednocześnie zaś, co najgłówniejsza, mieściły w sobie groźny sojusz dwucesarski, skierowany wprost przeciw Prusom, obliczony na przymusowe, choćby orężne utrzymanie ich w karbach wyznaczonej im zdobyczy polskiej. Wytwarzał się tym sposobem stan potencyalnego przesilenia wojennego w sprawie trzeciego rozbioru

polskiego, pomiędzy odrodzonym związkiem austro-rosyjskim a wyosobnionemi Prusami. Równocześnie zaś dokonywało się zabezpieczenie sobie tyłów przez Prusy, dzięki pacyfikacyi z Francyą, zwolnioną odtąd do tem potężniejszego na Austryę ciśnienia wojennego. To były dwa, organicznie z sobą skojarzone, spółczynniki górujące, pod których znakiem dopełnić się teraz mogła pędem przyśpieszonym likwidacya ostateczna losów Polski.

Nastąpiło odkrycie kart przez dwory dwucesarskie, ujawnienie tajnej ich umowy podziałowej zaskoczonym Prusom. Nastąpiło gwałtowne Prus żachnięcie się, szamotanie się ich z Austryą o mile i dusze podziałowe polskie, pod superarbitralną powagą imperatorowej, licytującej i szczującej na siebie obu spółzawodników. Nastąpił wymuszony akces pruski, rozebranie wszystkiej Polski, abdykacya Stanisława-Augusta, końcowe czynności oddawcze i graniczne. Mocą aktów podziałowych ze stycznia i października 1795 r., aktów okupacyjnych ze stycznia, demarkacyjnych i superarbitralnych z sierpnia, października, grudnia 1796 i stycznia 1797 r., dopełniony został trzeci całkowity podział Polski. Wzięła Rosya przeszło 2000 mil kwadratowych, z Wilnem i półtrzecią miliona; Austrya około tysiąca, z Krakowem i milionem; Prusy resztę, z Warszawą i 900 tysiącami mieszkańców. Otrzymała ogółem Rosya półdziewiąta, Prusy i Austrya mniej więcej po półtrzecia tysięcy mil kwadratowych, z zaludnieniem odpowiedniem około siedmiu oraz od trzech do czterech milionów. W chwili, gdy młoda Republika francuska dosięgała szczęśliwie upragnionych „granic przyrodzonych“, Renu, Alp, Pyrenejów, a wnet wylewała się za nie, znikała jednocześnie starożytna Rzplta polska i granice jej historyczne.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

NAZAJUTRZ PO ROZBIORACH.

I

Znikał nietylko odwieczny ustrój państwowy, zniknąć miało samo nieśmiertelne imię Polski. Potworzyły się z jej dzierżaw jakaś Rosya biała, czerwona czy litewska, jakaś stara i nowa Galicya czy Lodomerya, jakieś Prusy zachodnie, południowe czy nowowschodnie. W zasadniczym artykule dodatkowym tajnym ostatecznego aktu rozbiorowego, wyraźnie została uświęcona bezwzględna „konieczność zniesienia wszystkiego, co mogłoby przypominać istność Królestwa Polskiego“. Ustalonem tu również zostało zobowiązanie solidarnie wszystkich trzech mocarstw spółdzielczych, iż raz na zawsze niewolno żadnemu z nich używać, pod jakąkolwiek postacią, w swych tytułach prawnopaństwowych, wyrazu „polski“, albowiem wyraz ten „odtąd po wszystkie czasy zniesiony zostaje“. Owóż uroczysty ten zakaz, wyklinający aż w brzmieniu słownem wszelkie ślady korony i narodowości polskiej, mniej był dyktowany obawą przed bezbronną, złamaną, pogrzebaną Polską. Nakładały go na siebie trzy mocarstwa rozbiorcze przedewszystkiem z wzajemnej przed samemi sobą obawy, dla zabieżenia temu,

iżby którekolwiek z nich samych nie zechciało w przyszłości przeciw dwom innym ocucić Polski na swoje dobro wyłączne, odebrać wydzielonych dwom innym odłamów i zebrać całości przy sobie. Obawa taka nie była bynajmniej płonną. Miała ona uzasadnienie głębsze, zarówno w ogólnym stosunku wzajemnym spółrozbiorców względem siebie i sprawy polskiej, jakoteż w szczególniejszych powikłaniach, związanych z ułożeniem i wykonaniem końcowego dzieła rozbiorowego.

Tak więc nasampierw, w Rosyi, choć najogromniejszym polskim zbogaconej łupem, pomnażającym jej ludność o blizko jedną czwartą, nie było przecie skroś jednolitego na rozbiór Polski poglądu. Za ostatniem dziełem rozbiorowem stała zyskana chwilowo przez dwór wiedeński kabała dworska faworyta Zubowa, sprężyna istotna dwóch ostatnich podziałów, łakomego dla niej źródła obłowienia się setkami tysięcy dusz donacyjnych, wielomilionowemi dobrami konfiskowanemi i starościńskiemi polskiemi. Natomiast ze strony pewnych poważnych czynników politycznych, jak Woroncowowie, Bezborodko, Panin i wielu innych, a zwłaszcza wojskowych, jak stary Rumiancew, Repnin, zwycięzca Kościuszki Fersen, zdobywca Warszawy Suworow, stanowczo potępiano rozebranie Polski, jako przeciwne wyższej racyi stanu rosyjskiej, przeciwne szerszym zamysłom pierwotnym Piotra Wielkiego, zakrojonym na zagarnięcie wszystkiej Rzpltej. Ze strony polskiej, nietylko schodzący z tronu Stanisław-August, lecz nawet sam przywódca polityczny Sejmu Wielkiego i insurekcyi, Ignacy Potocki, już *in extremis*, po szturmie Pragi, w tym to mianowicie duchu nie wahał się występować do Suworowa, z przełożeniem doniosłem, ofiarując zachowanie przy Rosyi korony polskiej, oddanie jej małoletniemu wnukowi imperatorowej, W. Ks. Konstantemu. Suworow z początku popierał te pomysły. Chciał on koniecznie zatrzymać Warszawę. Rozsiadywał się w niej na dobre; w miesiąc po rzezi praskiej obcho-

dził tu po przyjacielsku imieniny Katarzyny; odbierał w darze od miasta drogocenną szkatułę pamiątkową z brylantowym napisem „*au sauveur de Varsovie*“. Uspokajał i głaskał, o ile nie był w stanie nietrzeźwym, ludność miejscową wszystkich stanów. Fraternizował z braćmi Polakami; uczestniczył osobiście w urządzanych przez siebie zabawach ulicznych dla pospólstwa warszawskiego; płacił hojnie gotówką za wszelkie potrzeby wojsk swoich; sadzał za stołem swoim generałów polskich i wymyślał soczyście na Prusaków. Równocześnie skądinąd, z zagranicy, stary zausznik Katarzyny, zaufana jej kreatura śród „filozofów“ francuskich, baron Grimm, doradzał jej „nie wykreślać zupełnie imienia polskiego z liczby narodów“, lecz ogłosić się wprost królową polską. Ofiarował jej w tym celu usługi niejakiego Gliszczyńskiego, z emigracyi polskiej w Dreźnie, gotowego zorganizować natychmiast na rzecz Rosyi świeże powstanie przeciw Prusom w ich dzielnicy rozbiorowej. „Wszystko, co żyje w Polsce, — zapewniał Grimm — byłoby u szczytu swych pragnień... Prusy Południowe, może nawet Galicya, zechciałyby należeć znowuż do tego królestwa polskiego pod berłem rosyjskiem“.

Imperatorowa pomiarkowała te zapędy. Zahamowała grzeczności polskie Suworowa i kazała mu sprawców insurekcyi, z Kościuszką i Ignacym Potockim na czele, nadesłać do więzień petersburskich. Nielitościwą za powstanie zarządziła represyę karną, dodziśdnia w okropnych szczegółach swoich niedość dobrze jeszcze znaną, wcieloną w setkach wyroków skazujących na śmierć, rozstrzelanie, wieszanie, łamanie kołem, w zsyłaniu dziesiątków tysięcy powstańców na Sybir, konfiskatach i gwałtach bez miary i liku, niebywałem wreszcie prześladowaniu religijnem, wytępianiu przymusowem unii w zabranych ziemiach litewskoruskich. Żywiła Katarzyna instynktowną, niczem nienasyconą do Polski nienawiść. Już wtedy zresztą, pod sam koniec długich rządów, mniej panując nad sobą i swą polityką, czasem prawie zdziecinniała, podkopana przez

nadużycia, wiek, chorobę, była pod wpływem wszechwładnym stojącego za swem dziełem rozbiorowem Zubowa. Sprawę polską uważała za ostatecznie zlikwidowaną dla siebie przez trzeci podział. Natomiast radaby była wznowić z koleli likwidacyę ogromnej sprawy tureckiej i panowanie swoje uwieńczyć wykonaniem umiłowanego swego, wymarzonego „projektu greckiego". Zgromiwszy rewolucyę francuską na swój sposób i benefis nad Wisłą, zamierzała teraz podobnież zgromić ją nad Bosforem, pozostawiając i nadal bezpośrednie jej zgromienie nad Renem Austryi i Prusom. Lecz właśnie dlatego tem sroższym zapałała gniewem ku nienawistnemu sobie oddawna dworowi berlińskiemu, który przez pacyfikacyę bazylejską z Francyą pokrzyżował te zamysły i odzyskał swobodę ruchów. To też przez chwilę, latem 1795 r., gdy zaostrzyło się przesilenie podziałowe z Berlinem, myślała Katarzyna całkiem na seryo uderzyć na Prusy. Atak główny miał przytem, z Warszawy na Berlin, wykonać Suworow; uboczny, od granicy litewsko-kurlandzkiej na Królewiec, Repnin. Podsycała też wtedy potajemnie carowa rozruchy ludowe na Szląsku, w Gdańsku i Polsce pruskiej. Wybierała się nawet „na grubasa (Fryderyka-Wilhelma II)" w razie potrzeby „wypuścić" *(lâcher)* więzionego Kościuszkę. W końcu, przez ustępliwość Prus i ugodzenie ostateczne targów podziałowych petersburskich, uchyloną została ta groźba wojenna. Suworow, zmuszony z żalem wydać Warszawę Prusakom, postarał się przynajmniej zostawić im ją w stanie najgorszym i najniebezpieczniejszym, wyssaną do cna i podburzoną przeciw nowym panom pruskim.

Tymczasem Katarzyna, w roli najzawziętszej napozór przeciwniczki rewolucyi francuskiej, gościnnie przyjmowała u siebie w Petersburgu zbiegłych książąt bourbońskich. Pozwalała w swojej dzielnicy rozbiorowej polskiej organizować się zbrojnie emigrantom francuskim. Zawierała z Anglią i Austryą nowe ścisłe pakty sprzymierzeńcze, czyniąc nadzieję dostarczenia z dnia na dzień

posiłków rosyjskich pod sztandary koalicyjne. W rzeczywistości jednak nie spuszczała ona z oka tamtej najważniejszej dla siebie upragnionej, likwidacyi tureckiej. Owszem, z góry już potajemnie gotowała sobie pretekst do nagłej zmiany frontu, do zastąpienia zapowiadanej, rzekomej swej wyprawy posiłkowej przeciw Francyi przez rzeczywistą, odrębną, jak dopiero co przeciw insurekcyi polskiej, tak z kolei przeciw Porcie ottomańskiej. Takiego zaś pretekstu do nagłego zboczenia na własną rękę, we własnym interesie rosyjskim, na Bałkany, zamiast na Ren, mieli znowuż dostarczyć Polacy, nieoszacowany, najpodatniejszy zawsze dla ręki prowokatorskiej środek pomocniczy i kozioł ofiarny. A mianowicie, jak ongi, za konfederacyi barskiej, przez zbrojne wystąpienie polskie na pograniczu podolskiem, była sprowokowaną pierwsza wojna turecka Katarzyny, tak teraz planowana trzecia sprowokowaną być miała w porze sposobnej przez zaburzenia powstańcze polskie, mające wybuchnąć na Wołoszy, na pograniczu tureckiem. Pozatem nadomiar, za jednym zachodem, niezawiśle od spodziewanych na Porcie zdobyczy, inną jeszcze, bliższą zdobycz miano na widoku. Miano po drodze dokonać przyjacielskiej, dla dobra sojuszniczej Austryi, okupacyi „ochronnej“ zagrożonych przez rozruchy polskie cyrkułów galicyjskich. Zaś pod tym pozorem miano usadowić się na stałe w Starej Galicyi, t. j. we wschodniej połaci kraju z ludnością przeważnie rusińską, dawnym przedmiocie pożądliwości gabinetu i generalicyi rosyjskiej. Sam pomysł wielki a łudzący ściągnięcia wszystkiej Polski ku Rosyi, pod wspólne berło dynastyczne, uchylono narazie całkowicie; zachowano go atoli w odwodzie, jako dogodne, nie będące do pogardzenia w pewnych przypadkach, narzędzie zaczepne.

Co się tycze Austryi, wciągniętej swego czasu przez Prusy do pierwszego podziału, wygarniętej z drugiego, odszkodowanej obecnie w trzecim, to miała ona w grun-

cie rzeczy najmniej dotychczas pociechy ze swych nabytków polskich. Zwiększona ogółem przez te nabytki przestrzennie i ludnościowo o jedną dziesiątą zaledwo własnych swych dzierżaw, zyskała absolutnie dwa razy mniej od Rosyi, stosunkowo nieskończenie mniej od Prus. W spólniku rosyjskim miała wprawdzie chwilowo sprzymierzeńca, lecz ze wszechmiar niepewnego i groźnego na przyszłość; w pruskim zachowała podawnemu nieprzejednanego a niepomiernie wzmocnionego wroga. Stroną najgorszą położenia Austryi była tutaj ta okoliczność, że wobec Rosyi, trzymającej ogromną większość Rzpltej, wobec Prus, trzymających serce Polski, stolicę Warszawę, rząd austryacki nie czuł się wcale bezpiecznym w swych posiadłościach galicyjskich. Czuł się raczej tymczasowym ich posiadaczem, niż właścicielem wieczystym. Brał na uwagę możliwość utraty ich przez przemożne w jednym lub drugim kierunku ciążenie. A nawet liczył się na taki wypadek z ewentualnością ich zamiany na inne całkiem nabytki, Wenecyę, Lombardyę, Bawaryę czy Serbię, co wszakże znowu, ze względu na niepomyślny przebieg wojny francuskiej, stawało się mocno wątpliwem.

To też pod wpływem tego rodzaju niepocieszających konsyderacyi, podobnie jak w Rosyi, choć pod odmiennym oczywiście kątem widzenia, tak i w Austryi, w niektórych wpływowych kołach dworsko-wojskowych, rozbiór słabej Polski i podstawienie na jej miejsce potężnego sąsiedztwa prusko-rosyjskiego uznawano za ciężki błąd polityczny. Stąd rodziły się raz po razie pewne, bardzo zresztą dorywcze i poczęści bardzo dwulicowe próby wiedeńskie, jeszcze pod koniec Sejmu Czteroletniego, a następnie w początku insurekcyi, obliczone na pozyskanie sobie oparcia w samej Polsce. Żywione tu były jakieś ogólnikowe, nader ślizkie widoki wskrzeszenia Polski przez Austryę, bądź pod postacią złączenia wprost na głowie cesarza, wzorem węgierskim, korony

sukcesyjnej polskiej, bądź też włożenia jej przez którego z arcyksiążąt, w pierwszym rzędzie młodszego brata cesarskiego, Karola. W tym duchu podejmowane były podczas insurekcyi usilne zabiegi ze strony polskiej, za wiedzą samego Kościuszki, przy udziale związanych tajemnie z powstaniem Puław, domu Czartoryskich. Działano tu zwłaszcza przez naczelnika tego domu, starego księcia Adama-Kazimierza, zaprzyjaźnionego oddawna osobiście z dworem wiedeńskim, niegdy generała ziem podolskich, potem feldmarszałka austryackiego i węgierskiego indygenę. Działano też przez wybitne w Warszawie osobistości, przez młodego synowca królewskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, byłego oficera austryackiego. Działano w szczególności przez obywateli, posesyonowanych w dzielnicy austryackiej i stykających się z kołami dworskiemi i rządowemi wiedeńskiemi, gorącego Waleryana Dzieduszyckiego, rozważnego Józefa-Maksymiliana Ossolińskiego szlachetnego Stanisława Sołtyka. Ten ostatni wyprawiony został w takiej mianowicie misyi tajnej, z ramienia rządu powstańczego, do Wiednia, gdzie z nim zrazu poufnie rokowano, poczem, na widok klęski powstania, corychlej pokryto się wobec Rosyi i Prus przez zamknięcie go w uprzejmym areszcie. Tyle przecie na tej grze zyskała Austrya, że, zwabiwszy za przyjacielski, neutralny swój kordon wielotysięczne zastępy zniesionej armii powstańczej, łatwo następnie pokusą lub naciskiem do swoich wcieliła je szeregów. Pozatem jaknajdyskretniej wycofała się z tej gry nadzwyczaj drażliwej pod każdym względem, nie zaniechanej zresztą bynajmniej w zupełności, odłożonej na wypadek potrzeby, jako niepozbawione znaczenia narzędzie obronne.

Nareszcie dla Prus, jakkolwiek podziały przyniosły im bezwarunkowo zysk polityczny najcelniejszy, dały im dopiero konsystencyę i łączność terytoryalną, powiększyły ich obszar przeszło w dwójnasób, stały się wprost kwestyą mocarstwowego ich bytu, jednakowoż dokonane

dzieło rozbiorowe przedstawiało również, przy bliższem wejrzeniu, strony ujemne bardzo poważne. Otrzymały Prusy, wraz z Warszawą, największą masę zwartej ludności etnograficznie czysto polskiej, najsilniejsze źródło żywej tradycyi i ducha narodowego polskiego. Stawały się właściwie państwem tyleż polskiem, co niemieckiem. W gorszem pod tym względem znalazły się położeniu zarówno od Austryi, która wzięła część znaczną, jak od Rosyi, która wzięła większość ogromną ludności rusińskiej i litewskiej; w gorszem podwójnie, z uwagi na nierównie wyższą siłę i rozległość własnej, poza nabytkiem polskiem, podstawy państwowej austryackiej i rosyjskiej. Małe dotychczas Prusy, nasycone obecnie, przesycone nowonabytym najliczniejszym i najrdzenniejszym żywiołem polskim, nie mogły naprawdę myśleć o mechanicznem opanowaniu go i strawieniu istotnem i gruntownem. A tymczasem miały naprzeciw siebie najnowszy wrogi sojusz dwucesarski. Miały, z jednej strony, pilnującą je zazdrośnie Austryę, usadowioną w wydartym Prusakom Krakowie i tuż pod bokiem zostawionej im Warszawy. Miały Prusy, z drugiej strony, stojącą nad niemi z mieczem Rosyę, starą carowę Katarzynę, pełną nieprzebłaganej dla nich, mściwej a pogardliwej nienawiści, niedarującą im ani dawniejszego przymierza polskiego, ani świeżej pacyfikacyi francuskiej, teraz panią trzech czwartych byłej Rzpltej polskiej, skąd okalała, naciskała i podważała wydzieloną z łaski zdobycz sąsiedzką. Stąd to, od ściany rosyjskiej, wciąż wisiała nad Prusami groźba utracenia owej, wyłowionej przez nie z takim mozołem, zdobyczy polskiej, a nawet więcej jeszcze, nie samych tylko przyłączonych Prus Zachodnich, Południowych i Nowowschodnich, lecz bodaj i dziedzicznych swych Wschodnich. Gdyż zapomnieć nie było sposobu, iż wojska rosyjskie, ustępujące teraz miejsca pruskim w Warszawie, swego czasu, w wojnie

Siedmioletniej, były trafiały do Gdańska, Królewca, samego Berlina.

W położeniu tak trudnem i niebezpiecznem wprost narzucała się Prusom konieczność liczenia się z czynnikiem polskim w nieprzewidzianej dotychczas mierze. Zaczęto od tego, że zaraz po upadku powstania usiłowano zabrać lub przynęcić, co się dało, z rozbitej armii polskiej do szeregów pruskich. Spółzawodniczono pod tym względem w Berlinie, niezbyt zresztą skutecznie, z nadto przemyślną Austryą, a zwłaszcza z Rosyą, zagarniającą i tutaj zysk walny, część główną szczątków wojskowych polskich, do kadrów swoich. Równocześnie naprzeciw Kościuszki, niebezpiecznego w Petersburgu zakładnika, trzymano w Magdeburgu Madalińskiego, traktowanego z wszelkiemi honorami, pobierającego pensyę ze skarbu pruskiego. A i innych generałów polskich, Grabowskiego, Giełguda, na wszelki wypadek starano się kaptować na rzecz Prus, idąc na wyścigi z podobnemi na rzecz Rosyi kuszeniami Suworowa. Zajęto się również pozyskaniem episkopatu polskiego. Trafiono do nowego z prezenty pruskiej prymasa, niedość odpornego Krasickiego; do biskupa poznańskiego, przyszłego z łaski pruskiej prymasa, wysługującego się skwapliwie nowym panom berlińskim, eks-targowiczanina Raczyńskiego. Zdobyto się wreszcie na pomysł, z pośledniego wprawdzie źródła, przez awanturnika Walickiego podsunięty, lecz bądźcobądź śmiały i znaczący: na ponowne spowinowacenie domu Hohenzollernów z wielkiem nazwiskiem polskiem. Sprowadzono, wiosną 1795 r., z Drezna, z pośród emigracyi tamecznej, nieciekawego wojewodę wileńskiego, Michała Radziwiłła, jego ambitną żonę, oraz dużo lepszego od rodziców syna, zacnego, ukształconego Antoniego. Na poczekaniu, w maju 1795 r., odprawiono zaręczyny młodego Radziwiłła ze starszą od niego, sympatyczną Luizą, córką księstwa Ferdynandostwa Pruskich. Oblubienica, pomimo pewne, bardzo dotkliwe, niedobory legitymistyczne,

była pruską księżniczką krwi, siostrą stryjeczną panującego monarchy Fryderyka-Wilhelma II. Związek ten, po blizko całorocznych jeszcze wahaniach, uwieńczony został przez ślub młodej pary w Berlinie, w marcu następnego 1796 r. Tak sensacyjne małżeństwo polsko-pruskie, źle oczywiście widziane w Petersburgu, dobrze natomiast przyjęte było przez opinię berlińską. Było ono w znacznej mierze dziełem stryja oblubienicy, ks. Henryka, który, wdawszy się znów na stare lata z zapałem w politykę bieżącą, nader czynny spółdziałacz pacyfikacyi bazylejskiej, szczególniejsze zainteresowanie okazywał obecnie dla sprawy polskiej.

Ta sprawa, w niniejszej dobie powstania Kościuszki, marszu pruskiego na Warszawę, ostrych powikłań trzeciopodziałowych, wywoływała w Prusiech zrozumiałe zajęcie powszechne. Zajmowano się nią śród polityków zawodowych, lecz również i w szerszych kołach społecznych, i to z pewnym odcieniem życzliwości dla Polski, uwydatniającym się w nastroju młodzieży, inteligencyi, piśmiennictwa. Niekiedy taki nastrój występował w postaci głębszej, jak w wydanem właśnie, z powodu pokoju bazylejskiego, słynnem piśmie Kanta „O pokoju wieczystym“, gdzie stary filozof królewiecki zaznaczał *sub rosa*, obok swych sympatji dla Francyi rewolucyjnej, wstręt swój dla gwałtu rozbiorowego polskiego. Takiemu zwrotowi opinii odpowiadało chwilowo, wprawdzie z pobudek nietyle ideowych, ile czysto realistycznych, uczucie żywego niepokoju, rodzące się w umyśle wielu polityków pruskich, przy trzeźwej ocenie ostatecznego bilansu roboty podziałowej i ciężkiego położenia, jakie ona nawewnątrz i nazewnątrz, w stosunku do niestrawnego nabytku polskiego i niebezpiecznego sąsiedztwa spółdzielczego, wytwarzała dla Prus. Coraz częściej jęły w Berlinie podnosić się głosy ostrzegawcze, pochodzące poczęści od dawnych zwolenników zdradzonego przymierza z Polską i niedoszłej wtedy rozprawy orężnej

z Austryą i Rosyą. Kładziono tu nacisk na ujemne skutki podziałowe, na wielką, nieznośną, od obu spólników, zwłaszcza rosyjskiego, groźbę. Wskazywano, że przeciw tej groźbie najlepszą może osłoną byłoby odrobienie w pewnej mierze na własną rękę błędu rozbiorowego, przywrócenie Polski w tej lub innej postaci pod jednostronną egidą pruską, przy poparciu świeżo zyskanej przyjaźni francuskiej. Stary ks. Henryk czynił się ostentacyjnie opiekunem takich poglądów. O podziale Polski, własnem swojem pierwotnie dziele, wypowiadał się on teraz, jako o „rozboju" *(brigandage)*. Głosił otwarcie, iż Prusy powinny dla własnego swego dobra „ożywić trupa (polskiego), póki zachowuje on jeszcze ciepło wewnętrzne". Uznawał „odbudowanie Polski za niezbędne dla monarchii pruskiej"; zapewniał Antoniego Radziwiłła, iż „spodziewa się, że Polska będzie odbudowaną, i to przez Prusy". W tym samym duchu i mocniej jeszcze odzywano się przy dworze, po salonach, w generalicyi. Niebawem zaczęto już nawet podnosić kandydatury pruskie na przyszły wznowiony tron polski. Zalecano mianowicie drugiego syna królewskiego, ks. Ludwika-Ferdynanda, brata Antoniowej Radziwiłłowej. W rzeczywistości wszystkie te zuchowate pomysły nie miały nic wspólnego z właściwą polityką gabinetową pruską. Istota ich polegała przedewszystkiem na danej konjunkturze przejściowej, wynikającej ze stosunku do zdeklarowanej nieprzyjaciółki pruskiej, Katarzyny. Ze zgonem dobiegającej już swego kresu imperatorowej, z objęciem tronu rosyjskiego przez jej następcę, przyjaciela pruskiego, Pawła Piotrowicza, tamte pomysły traciły znaczenie aktualne, zachowując wszakże na dalszą, nieprzewidzianą przyszłość znaczenie obosiecznego narzędzia zaczepno-odpornego.

II.

Za troistem Polski rozszarpaniem fizycznem poszło troiste rozdarcie duchowe. Wynikało ono z samego już odrębnego w każdej dzielnicy przymusu społeczno-państwowego. Lecz wyzyskiwane było zarazem przez troistą pokusę polityczną, zawartą w rzeczonych, potrójnych, złudnych widokach odnowicielskich, z ramienia każdego z mocarstw rozbiorowych. Ofiarą wraz i pomocnicą główną tego rozdarcia została magnaterya polska. W bezpośredniej ona wszędy była styczności osobistej z dworem i rządem tej potęgi, pod której dostała się poddaństwo. Była też w stopniu najwyższym zawisłą od łaski dworskiej i rządowej, skrępowana i narażona najwięcej przez sam ogrom posiadłości swoich. Była całkowicie ujętą w kluby przez postanowienia ostatniego podziału o kasacie poddaństwa mieszanego oraz o obowiązku natychmiastowej opcyi poddańczej i wyprzedaży dóbr zakordonowych w terminie pięcioletnim. To też magnaterya polska podczas ostatniego aktu tragedyi narodowej całkiem prawie pochowała się za kulisami. Prócz stosunkowo nielicznych, zaszczytnych wyjątków, była prawie nieobecną w powstaniu kościuszkowskiem. Teraz, w niniejszej dobie najciemniejszej, najtrudniejszej, nazajutrz po zniknięciu Rzpltej, stawała się ona najpodatniejszym swojskim spółczynnikiem i pośrednikiem rozkładowych, rozbijających nierozdzielność i udzielność ducha narodowego, wpływów trójrozbiorczych. Byłoby zresztą ciężką niesprawiedliwością przykładać do tego zjawiska wszędzie jednakową miarę poczytalności i winy. Zbyt rozmaite, w rzeczy samej, działały tu pobudki. Rzadziej na szczęście prosty działał egoizm i zaprzaństwo, pospo-

lita zasada *ubi latifundia, ibi bene, ibi patria.* Kiedyindziej natomiast występowała poważna troska o ocalenie od zatraty wielkich fortun kresowych, wyobrażających doniosłe wartości narodowe. Najczęściej zaś, przy dobrej w gruncie woli, lecz braku odporności osobistej i wiary w samoistną przyszłość narodu, panowało tu ustępliwe, łatwowierne, samozłudne zaślepienie.

W każdym razie podobne, specyficznie podległe względem nowych rządów obcych, oportunistyczne naogół stanowisko dzielnicowe warstwy możnowładczej odbijało się niepomału na zróżniczkowaniu i uzależnieniu mimowolnem, a przeważnie niezdrowem, oryentacyi politycznej społeczeństwa w każdym zosobna zaborze. Najsilniej to szczególniejsze, zazwyczaj napoły tylko świadome, pośrednie oddziaływanie rządowe, czyli raczej półurzędowe, górnych sfer społecznych występowało w dzielnicy rozbiorowej rosyjskiej. Tutaj, zwłaszcza na Rusi, w pełnej pozostały mocy wielowładne, kierowane z Petersburga, oligarchiczne potęgi targowickie. Schodziły się one z pewnemi, odśrodkowemi względem Korony, zadawnionemi dążeniami partykularystycznemi na Litwie. Szły przytem na rękę samolubnemu zacofaństwu pewnych kół szlachty miejscowej, a zarazem sięgały rozgałęzionym swym wpływem rodowym poza obadwa kordony sąsiedzkie. W dzielnicy austryackiej działały mniej potężne, lecz bądźcobądź znaczne, zwłaszcza we wschodniej części kraju, ciążące do Wiednia żywioły magnackie. Trafiały one w najosobliwszem skojarzeniu do radykalnych, józefińsko-rewolucyjnych prądów śród patryotycznego obywatelstwa tutejszego. W dzielnicy pruskiej istniała najszczuplejsza, bo najsłabiej posesyonowana reprezentacya wielkopańska. Sama sztucznie ściągana do Berlina, przykładała się ona ze swej strony, w miarę możności, do pociągania w tym kierunku opinii ziemiaństwa i najliczniejszego w tych stronach mieszczaństwa.

Co więcej, magnaterya, do niedawna wszechwładna w publicznem życiu partyjnem Rzpltej, wywierała obecnie wciąż jeszcze wpływ niewidzialny a wcale wydatny również i poza krajem, na pośmiertne, wyniesione zagranicę polityczno-stronnicze ośrodki emigracyjne. Odbywało się to niekiedy sposobem bardzo dziwacznym. Taki np. Szczęsny Potocki, zamieszkawszy czas jakiś po upadku kraju w Hamburgu, korespondował stamtąd najpoddaniej z Katarzyną i Zubowem, a wyprawiał zarazem bankiety na cześć sukcesów broni rewolucyjnej francuskiej i utrzymywał stosunki zażyłe z emigrantami skrajnymi w rodzaju Turskiego Sarmaty i Ksawerego Dąbrowskiego. Jednocześnie, po tymże Hamburgu, Dreźnie, Paryżu, Turcyi, Włoszech, wszelakich głównych schroniskach emigranckich, wałęsali się i wścibiali wszędy agenci rozmaitych innych wybitnych Targowiczan i samego więzionego w Grodnie ekskróla Stanisława-Augusta. Odbywało się to zresztą z reguły w sposobie mniej dwuznacznym, po części normalnym skądinąd i wprost nieuniknionym, wobec rozległych z jednej strony stosunków osobistych i znacznych zasobów materyalnych magnateryi, z drugiej zaś nadzwyczaj różnolitego składu i rozpaczliwej biedoty emigracyjnej. W niektórych wypadkach bywało to nawet z istotnym dla sprawy pożytkiem. Zawszeć jednak ta zagraniczna interwencya magnacka miała wynik ogólny o tyle niepożądany, iż szwankowała na tem do reszty jednolitość i niezawisłość dyrektywy. Wikłały się i zaogniały niesłychanie przeciwieństwa osobiste i pojęciowe, będące klęską emigracyi każdej, a tembardziej owoczesnej, oderwanej raptem od rozbitego na miazgę kraju, ogołoconej ze wszelkich środków i form państwowych, pozbawionej busoli, zespołu, naczelnictwa, nieszczęsnej, tłumnej emigracyi popowstańczej polskiej.

Emigracya, po upadku sprawy kościuszkowskiej i trzecim rozbiorze, wręcz naodwrót niż po upadku

konstytucyi majowej i rozbiorze drugim, była zrazu wychodźctwem nie wodzów, lecz tłumu. Wiele postaci naczelnych Sejmu Czteroletniego typu umiarkowanie zachowawczego, jak sam stary marszałek sejmowy Małachowski, stojących przy ustawie majowej jako słowie ostatniem, nie wdawało się z zasady do kierowania rzeczą powstańczą i teraz pozostało w kraju. Naczelnicy powstania, jak Kościuszko, Potocki Ignacy i tylu innych, byli teraz w niewoli, głównie rosyjskiej. Na wychodźctwo wylała się masa drugorzędnych, bądź cywilnych, bądź licznych wojskowych, działaczów i ofiar przegranej walki insurekcyjnej. Mniej skompromitowani zatrzymali się bliżej kraju w Dreźnie i Lipsku. Sporo śmielszych pociągnęło do Paryża. Tutaj agent byłej władzy powstańczej z pełnomocnictwa Kościuszki, Barss, w osobie swojej i kilku przyjaciół wyobrażał Agencyę polską. Była ona uznaną przez rząd francuski po niewczasie, t. j. po upadku powstania, a stąd kwestyonowaną przez wielu własnych rodaków. Najruchliwsi, trwający i nadal w złudzeniach insurekcyjnych na zbrojne wystąpienie Szwecyi i Turcyi przeciw Rosyi, udali się pierwotnie do punktów, w podwójnym tym względzie bliższych, do republik hamburskiej i weneckiej.

W Wenecyi mianowicie utworzyło się niebawem ognisko główne tego ostatniego, nienajmniej gorliwego i ofiarnego, lecz najmniej rozważnego i karnego odłamu emigracyi. Tutaj zebrali się nasampierw znaczniejsi z nazwiska i fortuny wychodźcy, Potocki Piotr, były nieporadny poseł Rzpltej u Porty, patryota gorliwy, lecz głowa bardzo słaba; przelotem i brat Ignacego, Stanisław Potocki, w drodze do Rzymu; Ogiński Michał, Prozor Karol i inni, przeważnie z dzielnicy rosyjskiej. Wydani tam na prześladowanie i zgubę, najmocniej też byli przejęci duchem antyrosyjskim. Skądinąd zaś osobiście, oraz przez Sołtyka Stanisława z dzielnicy austryackiej, byli w blizkich stosunkach z tamecznymi swej

sfery ludźmi i pod idącą stamtąd silną suggestyą antypruską. Tutaj też dokoła nich wnet zbiegła się i na nich wsparła liczna fala wychodźców pośledniejszej pozycyi społecznej. Przybył radykalny działacz powstańczy, uczony ksiądz pijar Franciszek Dmochowski, podejrzany neofita Lewkowicz i inni. Sporo też dzielnych przybyło wojskowych, z których niejeden, jak kapitan Lipczyński, piechotą przywędrował z Polski do Wenecyi i szedł zawczasu bić się do armii włoskiej. Niejeden taki oficer przybłęda w skromnej randze już znakomite serca i głowy objawiał zalety, jak ukochany od towarzyszów major Liberadzki. Stawiło się też w Wenecyi paru generałów polskich, Kołysko, Wyszkowski, Łaźniński, pierwsi dwaj ludzie zasłużeni, trzeci bardzo nieciekawy. Był to rodzaj lewicy insurekcyjnej *in partibus*, wysuniętej daleko nietylko poza umiarkowany liberalizm ustawy majowej, lecz i poza „moderantyzm" naczelnictwa powstańczego. Było zgromadzenie ludzi, pojęciowo bardzo skrajnego naogół zakroju a osobowo bardzo rozmaitego poszczególnie gatunku. Nie brakło śród nich dusz, wzniosłym ogniem rozpaczy płonących, szczerze pokładających nadzieję w zrewolucyonizowaniu szerokich mas ludowych. Lecz nie brakło też zażartej i ambitnej słabizny, lub nawet mocno podejrzanego, mącącego krętactwa, warchołów i aferzystów, którzy trzymali się klamki i nadużywali dobrej woli i małego o rzeczy rozumienia wielkopańskich rozbitków emigracyjnych.

Najdziwniej odbijały się na tej grupie, czyli raczej tem zbiorowisku chaotycznem, niejasne a nieustanne wpływy austryackie ze stycznych z nią środowisk lojalno-radykalnych w Galicyi. Tam teraz pisarz „Wieczorów galicyańskich", ksiądz radykał, ustami mądrego Polaka Ewandra, tłómaczył głupiemu Aristowi nową pod berłem habsburskiem szczęśliwość, skoro „chłop u pana nie jest bestyą, ale mu człowiekiem równym". Tam znów uczony łacinnik, imieniem „senatu i ludu krakowskiego", głosił uciechę

Sarmaty, iż pod skrzydła habsburskie dostał się nareszcie „nieszczęsny zawdy włościanin" polski. Równocześnie zaś stamtąd, z Galicyi, od najpierwszych obywateli kraju i patryotów tamecznych, branych na lep łaski dworskiej Franciszka I i łudzeń głównego ministra, niegdy posła i organizatora partyi austryackiej w Warszawie, doskonałego znawcy łatwowierności polskiej, sprzedawczyka Thuguta, osobliwsze wychodziły pomysły. Wychodziły plany i pisma publiczne treści tak niedorzecznej, jak pośrednictwo polskie celem zawarcia pokoju między Austryą a Francyą, oraz wydanie następnie przez Austryę, łącznie ze Szwecyą i Turcyą, wojny Rosyi, celem odbudowania Polski przy koronie lub sekundogeniturze austryackiej.

Statyści emigracyjni weneccy, pod podobną inspiracyą braterską galicyjską, a tędy mimowoli pod wiedeńską, obrali sobie za punkt zborny dom indygeny polskiego, męża rozwiedzionej Sanguszkowej, admirała rosyjskiego, odprawionego właśnie przez Katarzynę i wysługującego się Austryi, osiadłego w Wenecyi osławionego ks. Nassaua. Tutaj utworzyli sobie własny wenecki Komitet polski, ponad głową nie mającej ich zaufania Agencyi paryskiej Barssa. Poruszeni zaś niebawem wieściami o rokowaniach podziałowych na Wschodzie a pokojowych na Zachodzie, w początku 1795 r., w imię „pojęć czysto demokratycznych", z któremi atoli ukrywać się muszą ze względu na jedyny pozostały im ratunek w „protekcyi królów północy", zwrócili się do Francyi, przez posła jej przy republice weneckiej, Lallementa. Zyskali istotnie życzliwe jego poparcie, jakoteż gorącego Cacaulta, agenta francuskiego we Florencyi, zapowiadającego już nowe powstanie, nowe „Nieszpory sycylijskie" w Polsce. Wreszcie, w lutym 1795 r, wyprawili do Paryża Prozora, dla podjęcia tam wielkiej akcyi politycznej. Między innemi miał Prozor poprzeć również w Paryżu myśl doniosłą, parokrotnie już podnoszoną tam przez oficerów polskich.

Szło tu mianowicie o projekt utworzenia legii polskiej w służbie francuskiej z wziętych do niewoli „około 4.000 Galicyan,... co pociągnęłoby za sobą dezercyę wszystkich Polaków z wojsk nieprzyjacielskich", zarówno austryackich, jak i pruskich.

Prozorowi, przybywającemu do Paryża z autorytetem i funduszami, poszedł zaraz na rękę „adjunkt Agencyi polskiej" tamecznej, młody Laroche. Był to szczery, choć półkrwi Polak, gorliwy, rzutki, lecz dość niepewny lekkoduch. Z pominięciem swego szefa, idącego w podejrzenie i poniewierkę Barssa, złożył on natychmiast Komitetowi ocalenia publicznego urzędowną „notę". Zawiadamiał w niej o powstaniu Komitetu polskiego w Wenecyi, o utworzeniu się drugiego w Altonie. Żądał dla obu poparcia dyplomatycznego francuskiego w Wenecyi i Kopenhadze; żądał również „organizacyi wojskowej wielu tysięcy dezerterów polskich, znajdujących się we Francyi". Komitet ocalenia publicznego pogardliwie zakwestyonował samą nazwę „noty", jako niewłaściwą, skoro żaden rząd polski nie istnieje. Odmówił polecenia do republiki weneckiej, której rzeczy polskie nie obchodzą wcale, a godził się zaledwo na „poufne" polecenie do rządu duńskiego. W ważnej zaś sprawie organizacyi legionowej orzekł lekceważąco, iż Polacy „nader hyperbolicznie" prawią o tysiącach gotowych legionistów polskich, iż zresztą dla względów zasadniczych „Komitet ocalenia publicznego, odłożywszy *(ayant ajourné)* sprawę polską w rokowaniach swych z Prusami, ani może ani chce w okolicznościach teraźniejszych powziąć żadnej ostatecznej w tej mierze uchwały. Organizacya zaś wojskowa dezerterów polskich we Francyi byłaby niewątpliwie krokiem bardzo w tym względzie stanowczym". Tymczasem coraz więcej wychodźców, bądź drogą na Wenecyę, bądź wprost z kraju, lecz przeważnie górującej chwilowo, barwy komitetowej weneckiej, napływało wiosną 1795 r. do Paryża. Zje-

chał tu główny odtąd krętacz Dmochowski, ograniczony raptus Giedroyć, podejrzany Dąbrowski Ksawery i inni. A najwięcej zjechało prostaków, gotowych do wszelkiej dla kraju ofiary, błąkających się poomacku w ciemnościach klęski narodowej i obczyzny, poddających się ślepo narzuconej sobie komendzie. Komenda wenecka w Paryżu zabrała się też nie na żarty do działań wielkich. Zakupiono pałac, zamieszkały ostatnio przez Wandejczyka Lescura, należący do hr. Diesbacha, porucznika gwardyi szwajcarskiej królewskiej, od jej wymordowania przed trzema laty pustką stojący, na Faubourg Honoré, dawnej ulicy des Saussaies. Założono tu kwaterę główną polską. Urządzano przyjęcia wystawne dla zyskiwania życzliwych polityków francuskich; a że nie umiano dojść do ładu z rządem, t. j. Komitetem ocalenia publicznego, więc zwrócono się do opozycyi.

Rząd thermidorowy składał się z ludzi małej przeważnie wartości moralnej, chciwych władzy albo i zysku, lecz twardych, ambitnych, trzeźwych. Pozbywając się zarazem i nędzniejszych kompanów reakcyjnych i gwałtowniejszych epigonów terorystycznych, wkraczał on teraz na drogę środkową, coraz bardziej realistyczną, skierowaną do ubezpieczenia wewnętrznych i zewnętrznych nabytków rewolucyjnych. Miał tutaj za sobą część walną narodu francuskiego, która nie chciała ani teroru ani restauracyi. Miał przedewszystkiem chłopa, który wyzbył się pańszczyzny i z dóbr narodowych, t. j. skonfiskowanych poduchownych i emigranckich, wartości sześciu miliardów, nabył większość ogromną. Natomiast masy miejskie zwłaszcza w Paryżu, gdzie obok fali powrotnej użycia i zbytku straszliwa rozpościerała się nędza, przedstawiały podłoże podatne do zamachów nieprzejednanego odwetu jakóbińskiego i niezasypiającej konspiracyi monarchicznej. Komitet ocalenia publicznego, prawie niewidzialny w dzień, pracujący w Tuileryach po nocy, nieprzystępny, podejrzliwy, w obu kierunkach miał się

na baczności. W obu też boczył się na nowych przywódców emigracyjnych polskich.

Ci tymczasem, w połowie radykali, w połowie austrofile, trafili do opozycyonistów paryskich, równie jak oni mieszanych, napoły jawnych jakóbinów, napoły ukrytych rojalistów. Trafili szczególnie do dwulicowych *girouettes*, „chorągiewek na dachu", jak sprzedajny Tallien, uchodzący teraz za „naczelnika partyi austryackiej", giętki frazesowicz Garat, fałszywy idealista Garran de Coulon i im podobni. Z tym ostatnim szczególnie zszedł się Piotr Maliszewski, wychowanek, a podobno syn naturalny prymasa Poniatowskiego, od lat kilkunastu we Francyi osiadły, z córką drogmana Francyi, uczonego Ventura, żonaty, człek gładki, mocno dwuznaczny a wtedy radykalnie warcholący. Maliszewski, pospołu z Garranem, wydał teraz w te pędy rzecz tendencyjną o „Stanie dawnym i spółczesnym Polski". Pomstował tu wraz na grzechy ustawy majowej i insurekcyi; oskarżał głównie Ignacego Potockiego. Żądał zaś ustanowienia Konwencyi narodowej polskiej, powszechnego uwłaszczenia włościan, zlania z nimi szlachty, wyprzedaży starostw, zaboru większych majątków ziemskich prywatnych, „podziału nadmiernych fortun niektórych wielkich domów" i t. p. Równocześnie wypuszczono szereg pism rozgłośnych, skierowanych przeciw polityce pruskiej rządu francuskiego. Ukazały się bezimienne, zapewne pisane, w każdym razie bezpośrednio natchnione przez Dzieduszyckiego i galicyjskich jego przyjaciół, „Uwagi" o związku spraw polskich a europejskich, oraz ciekawa odezwa „Syracha" do Konwencyi francuskiej. Wydawano te pisma w języku francuskim, niemieckim i polskim. Ostro w nich powstawano na świeży raport Boissego d'Anglas, wygłoszony w Konwencyi, w styczniu 1795 r., pierwszą publiczną dla opinii zapowiedź pokojową, przegrywkę bazylejskiej pacyfikacyi francusko-pruskiej. Gorąco natomiast zalecano pacyfikacyę francusko-austryacką, wypo-

wiadano się energicznie przeciw Prusom i Rosyi, ofiarowano fikcyę odbudowania przeciw nim Polski przez pogodzoną z Francyą Austryę.

Niebawem, na wieść o dokonanym już pokoju bazylejskim, spowodowano biednego Barssa, majoryzowanego przez wpływowszych a krewkich rodaków, do złożenia Komitetowi ocalenia publicznego, zaraz w kwietniu 1795 r., ostrego imieniem Polski memoryału. Wywodzono tu z gorzkim wyrzutem, iż „powstanie Polski przyśpieszyło pokój Republiki z królem pruskim, zmuszając go do opuszczenia brzegów Renu. Wynikiem tego powstania była ruina Polski. Miało ono na celu odzyskanie niepodległości, lecz było przedsięwzięte jedynie w nadziei otrzymania pomocy od Republiki francuskiej. Pomimo neutralności, do jakiej zmuszeni byli względem Austryi, — znaczące wyparcie się tendencyi austrofilskich,—Polacy nigdy żadnej od niej nie odebrali pomocy... Po wszystkich swych ofiarach naród polski widzi siebie zupomnianym w traktacie (bazylejskim), którego przyśpieszenie sam spowodował". Komitet, w odpowiedzi na tę słuszną, lecz próżną skargę, uchwalił nie wdawać się w żadne dla Polaków posługi, dać im jedynie „dobre słowa", by nie wtrącać ich „w rozpacz", gdyż mogą jeszcze przydać się w interesach austryackich, tureckich, szwedzkich. W końcu maja, pośrodku wynikłego między Prusami a Austryą i Rosyą gwałtownego zatargu podziałowego, rząd francuski zdobył się zaledwo na wyprawienie Parandiera do Altony, z połową pierwotnego skąpego zasiłku, zostawiając drugą połowę na korespondencyę tajną polską.

Komitet ocalenia publicznego sam w tym właśnie czasie był w położeniu bardzo trudnem. Napierany przez groźne robotnicze, jakóbińskie rozruchy wiosenne paryskie, germinala i prairiala, za któremi stała i czekała swej kolei konspiracya rojalistyczna, ledwo z nich obronną wydobył się ręką. A podejmował zarazem ważne, zawiłe i ryzy-

kowne dzieło zamknięcia ery przewrotów przez nową ustawę dyrektoryalną. Ta ustawa roztrząsana była w Konwencyi, w ciągu najbliższych miesięcy letnich 1795 r. Stała się też niezwłocznie przedmiotem ataku wszystkich, radykalnych czy monarchicznych, żywiołów opozycyjnych, zmierzających tędy do obalenia rządu. Tymczasem Barss, który jeden tylko, jako uznany formalnie agent polski, miał przystęp urzędowy do Komitetu, złożył mu w końcu lipca ponowny memoryał. Zawiadamiał w nim o dokonanem w łonie emigracyi polskiej zjednoczeniu jej składników weneckich a paryskich. Donosił o zapadłej uchwale wysłania przedstawicieli do Stambułu, dokąd mianowicie przeznaczono Ogińskiego, jakoteż do Sztokholmu i Kopenhagi. Dopraszał się wreszcie, dla tych wysłańców polskich, spółdziałania tamecznych posłów francuskich. Nazajutrz, w pierwszą rocznicę przewrotu thermidorowego, gorące toasty, na cześć „generała Kościuszki i wszystkich podobnie dźwigających kajdany za sprawę wolności", wznoszono w domu Talliena, na bankiecie, urządzonym przez tajną opozycyę przeciwrządową, z którą coraz głębiej wdawały się niespokojniejsze głowy wychodźcze polskie. Komitet ocalenia publicznego, wnet pozbywszy się ze swego składu Talliena, a wzmocniony ponownym wejściem Sieyèsa, Merlina, Reubella, w odpowiedzi swej Barssowi, z początku sierpnia 1795 r., nadzwyczaj ogólnikowej i ostrożnej, wyraził gotowość odbierania „informacyi" od wysłańców polskich, lecz bez udzielenia żądanych szczególnych instrukcyi polecających posłom francuskim.

W końcu sierpnia, w sam dzień przyjęcia nowej ustawy dyrektoryalnej przez Konwencyę, dokonał się akt doniosły również i w łonie emigracyi polskiej w Paryżu. Pod kierunkiem niektórych sprytnych prowodyrów, a przy mniej świadomym udziale zacniejszych żywiołów wychodźczych, zdobyto się na walny czyn orga-

nizacyjny. Zgromadzono się w hotelu Diesbach w liczbie dwudziestu przeszło osób, w czem kilku było owych przedsiębiorczych reżyserów, kilku wodzonych przez nich patryotów czystych, lecz niedalekowidzących, a paru też zdrajców wierutnych. Wobec braku „centrum władzy narodowej". wysadzono z pośród siebie pięcioosobową Deputacyę polską, złożoną z Mniewskiego, Prozora, Giedroycia, Taszyckiego i głównego reżysera, Dmochowskiego, z zupełnem oczywiście wyłączeniem niemiłego Barssa. Deputacya winna była pracować nad „powrotem egzystencyi narodu naszego przez szczególne pośrednictwa rządu rzeczypospolitej francuskiej". Tym sposobem, wraz z objęciem władzy naczelnej nad sprawą publiczną krajową, miała zagarnąć bezpośredni, nieprzystępny dotychczas dla jej członków, piastowany przez obaloną Agencyę, stosunek z rządem francuskim. Sam akt zawiązania Deputacyi stał na jaskrawym fałszu. Powoływał się mianowicie na rzekomo przyrzeczoną w ostatniej odpowiedzi Komitetu ocalenia publicznego „protekcyę" posłów francuskich dla wysłańców polskich, o czem tam nie było ani słowa. Ogłaszał nadto, iż „rzeczpospolita francuska daje nam jawne dowody, ile ją obchodzi los Polski; okazuje się czułą na przekładania nasze; braterskiem przyjęciem osładza nasze cierpienia i w pociechach, których nam udziela, wskazuje pokrzepiającą nadzieję odzyskania ojczyzny".

Fałsz tak oczywisty miał natychmiast najbardziej rażącej doczekać się odprawy. Nazajutrz, wniewiele godzin po uroczystym akcie powyższym, dał taką odprawę Komitet ocalenia publicznego. Świeżo właśnie powiadomiony znienacka o odkryciu kart austro-rosyjskich, t. j. podziałowym sojuszu dwucesarskim, spowodowany tem bezpośrednio do liczenia się z Rosyą, jako ścisłą aliantką austryacką, pragnąc też tędy pośrednio wywrzeć nacisk na Prusy, Komitet uznał za właściwe, w nowym raporcie o położeniu ogólnem Republiki, złożonem Konwencyi

przez sprawozdawcę Boissego, uderzyć w bajeczny wprost hymn pochwalny na cześć Katarzyny II. „Ona to — tak imieniem Komitetu rewolucyjnego, z trybuny Konwencyi rewolucyjnej, głosił w obliczu Europy wymowny Boissy, w chwili wykonywanego przez imperatorowę doszczętnego podziału Polski, — prawie urzeczywistniła u siebie pojęcie przedstawicielstwa narodowego... Wzięła z Montesquieugo wszystkie jego zasady prawodawstwa swego, rozrządziła majątkiem swego kleru i stłumiła jego przesądy. Powołała do siebie Diderota i chciała wychowanie syna swego powierzyć Alembertowi... Usiłowała znieść poddaństwo włościan swoich, w czem przeszkodzili jej jedynie magnaci jej imperyum. Katarzyna, z podobnemi zasadami, nie może żywić nienawiści istotnej dla dzielnego narodu (francuskiego), który przelewał krew, celem urzeczywistnienia nauk filozofii, wyznawanej przez nią samą. Rewolucya nasza nie może sprawiać jej żadnego niepokoju... My jesteśmy na jednym krańcu Europy, ona na drugim; nie masz pomiędzy nami żadnego zgoła przedmiotu do powikłań i sporów wzajemnych: a przeto powinniśmy być przyjaciółmi".

Komitet ocalenia publicznego, z taką skwapliwością przyjacielską, takim nizkim ukłonem, wyciągając nieproszony rękę Katarzynie II, likwidującej ostatecznie swoje dzieło rozbiorowe polskie, sam równocześnie był zajęty ostateczną na swój sposób likwidacyą rewolucyi francuskiej. Właśnie dobiegało kresu w Konwencyi uchwalenie całokształtu nowej karty konstytucyjnej. Stanowiła ona, wraz z wydanemi w jej rozwinięciu dekretami wyborczemi, rząd w Dyrektoryacie pięciogłowym, tym samym naprawdę, tylko zgęszczonym Komitecie, oraz przedstawicielstwo w Radach Pięciuset i Starszych, tej samej naprawdę Konwencyi, bo z niej odnawianych w dwóch trzecich. Ustawa jawnie była obliczona na utrzymanie władzy i nadal w garści dzier-

żących ją dotychczas ludzi. Tem samem zaś dla opozycyi, pragnącej wydrzeć im nareszcie tę władzę, nadeszła godzina stanowcza, gdy przez plebiscyt wrześniowy 1795 r., niewątpliwie sfałszowany pod naciskiem rządu, ustawa miała zyskać zatwierdzenie nieodwołalne. Zakotłowało się też w Paryżu. Dojrzewał nowy zamach zbrojny przeciw rządowi. Tym razem, po nieudanych rozruchach wiosennych jakóbińskich, gotował się z kolei wielki jesienny rozruch „moderantystów“, pchanych ubocznie przez utajonych rojalistów, z natchnienia i na rzecz urzędowego teraz pretendenta, Ludwika XVIII.

Tę chwilę krytyczną, gdy śród powikłań i intryg najciemniejszych ważyły się losy Francyi, uznali za stosowną mężowie stanu Deputacyi polskiej do wyjścia ze swej strony w pole, do zaatakowania na własną rękę zagrożonego rządu na terenie sprawy polskiej. Sprosili w tym celu na suty bankiet do hotelu Diesbach „niektórych pasibrzuchów” konwencyonistów. Sprosili tedy odgrywającego w tem przesileniu rolę nadzwyczaj dwuznaczną Talliena; malkontentów pokątnych, w rodzaju Garrana de Coulon i Berliera; i zapewnili sobie ich poparcie, korzystając mianowicie z chwilowego prezydyum tego ostatniego w Konwencyi. Tak uzbrojeni, spryciarze deputaccy ułożyli, pod koniec września 1795 r., niespodziany najazd na Konwencyę. Uczynili to zgoła niepraktykowanym dotychczas sposobem spiskowym, w ścisłym przed Komitetem ocalenia publicznego sekrecie, a pod znakiem zapowiadających się już w mieście zaburzeń. Stanął w rzeczy samej u kratek Konwencyi Dmochowski, „otoczony licznym orszakiem, jak nazywał, patryotów“, z petycyą ostrą, oskarżycielską i pełną wyrzutów. Były to wyrzuty, słuszne zapewne, nieskończenie prawdziwsze, niż kreślony dopiero co tem samem piórem fałsz pochlebczy w akcie Deputacyi, ale bezsilne, bezcelowe, które w tej postaci zaczepnej i w tej chwili groźnej, zamiast rząd zachwiać, tylko go mogły rozjuszyć. Polacy — głosiła

petycya—„chwycili za broń jedynie w nadziei poparcia od Francuzów, oświadczających się uroczyście przyjaciółmi ludów wolnych... Jeśli upadli, gdyż byli pozostawieni siłom własnym,... to jednak ich wysiłki były pożyteczne dla Francyi, stanowiąc dywersyę, która powstrzymała mocarstwa koalicyjne i ułatwiła postępy wojsk francuskich. Gdy Polakom wszystko zabrał despotyzm, majątki, ojczyznę, rząd, prawo, nic im nie pozostaje oprócz serca. Spodziewają się oni, że Republika francuska, idąc zarówno za głosem interesu swego, jak wspaniałomyślności, użyje potężnego pośrednictwa swego i licznych sprzymierzeńców swoich, celem przywrócenia Polsce niepodległości“. Niespodziane pojawienie się petentów polskich jaknajgorszego od Konwencyi doznało przyjęcia. Ledwo odezwał się Dmochowski, „powszechny powstał krzyk, aby milczał i od kratek odszedł“. Natychmiast imieniem rządu w głosie gwałtownym, skierowanym tyleż przeciw petentom, co przeciw prezydentowi Berlierowi i innym tajnym ich poplecznikom w zgromadzeniu, oświadczył Merlin, iż „petycya takiej treści nie powinna była zostać dopuszczoną przed kratki, bez zakomunikowania jej wprzódy Komitetowi ocalenia publicznego“. Zażądał tedy kategorycznie prostego przejścia nad nią do porządku dziennego, co hucznym przyjęto oklaskiem. Tallien, zobowiązawszy się uprzednio do poparcia petentów, lecz wystraszony srogą postawą rządu i Konwencyi, skurczył się odrazu. „Nie żądam,— tyle tylko wyjąkał z trybuny—aby przedmiot polityczny petycyi był poddany rozprawom“, ale możeby sam prezydent wypowiedział „chociaż słowo pociechy dla tych ludzi,... których żony, dzieci, krewni, przyjaciele są w kajdanach... Nie przesądzajmy w niczem losu Polski, nie zajmujmy się zgoła treścią polityczną petycyi, lecz przynajmniej powitajmy po bratersku tych nieszczęśliwych Polaków“. Twardo jednak nawet przeciw tym tanim czułościom znowuż imieniem Komitetu wystąpił Cam-

bacérès. Oświadczył ostro, iż niewolno Konwencyi „przez fałszywą energię lub obłędną litość *(pitié fallacieuse)* narażać losów Republiki“ francuskiej, i śród „żywych oklasków” ponowił żądanie przejścia do porządku dziennego. Gdy Garran dopraszał się głosu przeciw temu wnioskowi, przerwały mu „gwałtowne pomruki“; a gdy się napierał, wręcz go głosu pozbawiono. Uchwalono też niezwłocznie przejście do porządku dziennego. „Nastała nieprzyjemna rejterada Polaków“ ze zgromadzenia. Niedorzeczny atak Deputacyi na rząd, jak było z góry do przewidzenia, haniebną skończył się porażką.

Nie upłynęło dwóch tygodni a nastąpił atak nieskończenie poważniejszy. Nastąpił wiszący w powietrzu zbrojny wybuch reakcyjny vendémiaira, którego udanie się oznaczałoby nietylko obalenie rządu i nowej ustawy, lecz, co więcej, przyśpieszoną o dwudziestolecie restauracyę monarchiczną. Niebezpieczeństwo było wielkie, przewaga liczebna ogromna po stronie powstańczej, prowadzącej na Tuilerye wielotysięczne zastępy sekcyjne pozyskanych gwardyi narodowych. Aż nagle w końcu, wystrzałami działowemi zmiatając powstańców, walkę uliczną na rzecz rządu przechylił, jeśli nie rozstrzygnął osobiście, młody, nieznany, przydany naczelnikowi siły zbrojnej rządowej Barrasowi, „oficerek korsykański“. Zakończyły na tem zwycięstwie październikowem czynność swoją Komitet i Konwencya. Przeistoczyły się zarazem na nowe Rady i wyłoniony z nich nowy rząd, zasiadający, od listopada 1795 r., w pałacu Luksemburskim, Dyrektoryat Wykonawczy.

III.

Najbliższym tych wypadków wynikiem było zachwianie zupełnie skompromitowanej sromotnie Deputacyi. Wzmocniło się natomiast znakomicie stanowisko

zrzuconego przez nią rozważnego Barssa, i to zarówno wobec rządców francuskich jakoteż własnych rodaków. Z tych ostatnich wielu celniejszych, z Wybickim i Prozorem na czele, już od listopada 1795 r. otwarcie po jego stanęło stronie. Pociągnęło to za sobą scysyę w łonie wszystkiego wychodźctwa polskiego a stąd niebawem i w kraju samym. Deputacya, tracąc grunt w Paryżu, usiłowała odzyskać go w kraju przez opanowanie tamecznych, pozostałych po upadku powstania, lub wykluwających się nanowo, luźnych organizacyi patryotycznych tajnych. Z jej to niewątpliwie natchnienia spisany został w styczniu 1796 r. w Krakowie, nazajutrz po wyjściu stąd Prusaków, tajny akt t. zw. konfederacyi. Mieściło się tu, „imieniem narodu polskiego“, gorące na czele oświadczenie „pełnego zaufania do lojalności i... wspaniałomyślności narodu francuskiego“, a zarazem, co główna, uroczyste uznanie Deputacyi, „jako legalnie ustanowionej“ władzy. Natychmiast, w lutym, Barss i jego zwolennicy odpowiedzieli na ten akt formalnem „skasowaniem“ Deputacyi i ogłoszeniem jej „za żadną i nieważną”.

Najwięcej wagi przypisywano wówczas misyi stambulskiej Ogińskiego, licząc wedle starych tradycyi barskich na istotne popchnięcie Porty przez Francyę do wojny—i to przeciw Rosyi, jak, dziwnym sposobem, z zupełnem pominięciem Austryi, najchętniej prawili politycy deputacyjni. Z obu więc stron tę zwłaszcza misyę turecką starano się opanować. Zakazywała tedy z jednej strony Deputacya Ogińskiemu wdawać się z Agencyą. Dodawała mu od siebie ostrogi; oświecała go, iż „dyplomacya polska w Paryżu była dotąd niczem; dopiero wybrana Deputacya dała się słyszeć rządowi i została od niego słuchaną... Już miewamy konferencye z ministrami; widzimy, że Francya nam szczerze chce pomagać. Zapewnił nas minister, że Turek wyda wojnę Moskwie... Przyrzekł rząd francuski negocyować dla nas u Porty... o sumę 50 milionów liwrów“. Wyprawieni też zostali od

rzekomej konfederacyi krakowskiej zasłużony w insurekcyi generał Rymkiewicz, wspólnie z Jabłonowskim, do Stambułu. Z drugiej zaś strony, równocześnie Barss i secesyoniści posyłali tam od siebie Jana Dembowskiego na dozorcę Ogińskiemu, któremu przepisywali całkiem odmienne skazówki ostrzegawcze i miarkujące.

A miarkować istotnie bardzo było potrzeba. W rzeczy samej, Deputacya i koła z nią sprzężone wciąż parły na gwałt do jakiejkolwiek akcyi domowej lub przynajmniej jej pozoru. Wcześnie nawiązano tu stosunki z popowstańczem tułactwem wojskowem, gromadzącem się tuż pod ścianą domową na Wołoszczyźnie, jako najporęczniejszem do takiej akcyi narzędziem. Przeznaczano je mianowicie pierwotnie nie przeciw Austryi, lecz, wciąż na stary sposób barski, przeciw Rosyi. Silono się naogół krewkością czynu lub choćby pobudki patryotycznej pobić przeciwników paryskich w domu, w kraju. Na tem oczywiście zależało najwięcej. Utrzymanie ścisłej, niezakłóconej styczności i czucia z krajem było wszak nerwem moralnym a i materyalnym wychodźctwa. Pomniejsi zwłaszcza i młodsi działacze krajowi, patryoci najlepsi, niepoczytalni politycznie, weszli tędy na drogę czysto konspiracyjną, uczuciową raczej, niż rozumowaną, bez żadnego innego określonego celu, jak ogólne powstanie, gdziebądź, kiedybądź, jakkolwiekbądź. Kierunek spiskowy, na miejscu fikcyi konfederacyi krakowskiej, wnet ujęła Centralizacya lwowska. Nowa ta władza najpierwszej Centralizacyi polskiej, za nieuchwytną powstańczą goniąc fikcyą, przenikała wprawdzie aż do działu pruskiego, do Warszawy, i rosyjskiego, do Wilna i Łucka. Niczego jednak skutecznego zdziałać nie mogła, zdana wszędzie na łaskę wciskającej się do spisku zdrady i prowokacyi. Cała robota deputacyjno-galicyjska, od początku już bardzo mętna i ślizka, wnet nadomiar wpadła w najfatalniejsze, nie dopuszczające żadnego dorzecznego wyjścia, koło błędne, odkąd ujawnienie związ-

ku austro-rosyjskiego w sprawie trzeciego rozbioru utrąciło do reszty wszelkie, nawet najbłahsze widoki austrofilskie. A tymczasem w obliczu tej, dopełniającej się, ostatecznej klęski rozbiorowej toczyły się dalej w Paryżu rozpaczliwe a rozdwojone usiłowania ratunkowe obu odłamów emigracyjnych u wielkiego ołtarza nowego rządu dyrektoryalnego i jego polityki zagranicznej.

Dyrektoryat, w zakresie spraw wewnętrznych, wziął uciążliwe dziedzictwo stłumionych, lecz niezażegnanych najtrudniejszych powikłań. Musiał wić się między wciąż odradzającą się groźbą radykalną a rojalistyczną, ścierając się z obudwoma prądami w ciałach prawodawczych, zwłaszcza z rosnącym skrycie rojalistycznym w Radzie Pięciuset. Musiał głuchą także zwalczać opozycyę poprzedników swoich z Komitetu, odsadzonych od władzy najwyższej. Zresztą nawet we własnym składzie osobistym poróżniony był Dyrektoryat tajną skłonnością niektórych swych członków ku restauracyi monarchicznej. Trzymał się też śród okoliczności podobnych jedynie przez doraźną z dnia na dzień ekwilibrystykę administracyjną i parlamentarną, żyjąc chwilą dzisiejszą, bez przyszłości, bez szacunku, bez kredytu, właściwie bez stronnictwa. Nie był jednak bez pewnej siły. Był silny słabością przeciwników swoich, znieczuleniem i wyczerpaniem opinii; co główna, silny solidarnością większości narodu z ogromnem przewartościowaniem dodatniem warunków społecznych i gospodarczych, dokonanem przez rewolucyę. Sam wprawdzie tej rewolucyi osad ujemny, zmarniały i znikczemniały, Dyrektoryat bądźcobądź był stróżem jej zdobyczy nawewnątrz i nazewnątrz. To też w zakresie spraw zewnętrznych, tyleż dla racyi stanu, co samozachowania, trzymać się musiał wytyczonej przez rewolucyę linii wielkich jej zdobyczy, ujętych w „granice przyrodzone“, których ubezpieczenie stało się postulatem nakaźnym woli narodowej. Ale takie ubezpieczenie przez pokój upragniony, będący potrzebą narodową, daleko jeszcze

było w polu, wymagało wielkich jeszcze wysiłków wojennych i zabiegów dyplomatycznych, obciążających obecnie pentarchię dyrektoryalną. Składający ją teraz władcy, dalecy od stanowienia zestrojonego zespołu, wyobrażali głęboką rozbieżność kierunków i charakterów. Z jednej strony, był Carnot, „organizator zwycięstwa“, powołany kierownik spraw wojskowych, zasłużony, niespracowany, lecz niewolny od ducha intrygi, a ciągany ku tajnym robotom restauracyjnym; oraz idący ślepo za nim Letourneur, nicość zupełna. Pośrodku stał ciasny i zmienny w zdaniu „teofilantrop“, czysty, zgryźliwy i śmieszny Lareveillère. Z drugiej strony, działali dwaj ludzie energiczni i bezwzględni, istotny naczelnik rządu, eksarystokrata Barras, cynik plugawy, sprzedajny, zręczny i śmiały; oraz trzymający z nim przeważnie, choć bynajmniej niezawsze, pełen dlań wzgardy, uczciwszy nierównie, tęgi pracownik, brutalny i przenikliwy eksjurysta Reubell. Ten mianowicie ostatni dzierżył głównie w ręku politykę zagraniczną. Prostem jeno narzędziem, jak dawniej przy Komitecie, pozostał przy Dyrektoryacie wydział spraw zagranicznych, w przywróconej teraz postaci ministeryum, którego kierownik, niemęski, nieudolny Delacroix, acz referować się musiał z reguły Reubellowi, przecie potajemnie, pomimo przeciwnych pozorów, od Carnota i jego kierunku czerpał natchnienie.

Położenie zewnętrzne Republiki w chwili objęcia rządów dyrektoryalnych było zarówno niepomyślne pod względem militarnym, jak i politycznym. Ofensywa francuska, rozpoczęta szczęśliwie, wczesną jesienią 1795 r., przejściem Renu przez armie Jourdana i spiskującego potajemnie z rojalistami Pichegru, wnet spotkała się z przeciwną austryacką Clerfayta, zaczem poszło raptowne wyparcie Francuzów z powrotem za Ren. Jednocześnie, po doszłych w początku i wiosną t. r. traktatach anglo-rosyjskim i anglo-austryackim, przez potrój-

ne deklaracye petersburskie, jesienią t. r., dokonało się w zasadzie przystąpienie sprzymierzonej z Austryą Rosyi do wspólnej z Anglią koalicyi przeciw-francuskiej Zarazem, w miarę zagodzenia sporów podziałowych polskich, chłodły Prusy dla świeżej pacyfikacyi bazylejskiej i zwlekały z wyraźnem uświęceniem zapowiedzianego w niej dopiero warunkowo uznania cesyi reńskiej.

Śród takich okoliczności Dyrektoryat przedsięwziął nawiązać tajne rokowania pokojowe z Austryą. Głównie miano przytem na widoku skompromitowanie tędy Austryi wobec Rosyi oraz nastraszenie i nawrócenie Prus. Znaczące przytem istniały zresztą odcienie tajne w intencyach samychże członków rządu dyrektoryalnego. Dla Barrasa i Reubella chodziło tu jeszcze głównie o prosty manewr względem Austryi, przy zachowaniu dotychczasowego ciążenia rewolucyjnego ku Prusom. Przeciwnie, Carnot, porywany przez silne w Radach żywioły „umiarkowane“ i skryte za niemi rojalistyczne, ożywione z natury rzeczy przedrewolucyjną tendencyą austryacką i antypruską, oraz pokrewny nastrojem minister Delacroix, radziby byli sterować tędy ku istotnemu porozumieniu się pokojowemu z Austryą. Pod koniec 1795 r., z taką ślizką do Wiednia misyą wyprawiony został z Paryża pospolity awanturnik, używany już podobnież od zeszłego Komitetu, między innemi także w sprawach polskich, niejaki Poterat. Miał on kusić Austryę zamianą Niderlandów na Bawaryę, a zaprzedanego ongi Francyi Thuguta łaskotać groźbą odkrycia dawnej jego zdrady i nowem przekupstwem. Co się zaś tycze Polski, miał właśnie uzasadniać belgijskie i nadreńskie zdobycze francuskie, jako słuszne odszkodowanie za nabytki podziałowe polskie. Miał pozatem „unikać rozstrząsań nad złupieniem nieszczęśliwej Polski, gdyż interes Republiki wymaga przedewszystkiem ubezpieczenia własnej nowej granicy“ francuskiej. Miał conajwyżej, wraz z obietnicą

uznania przez Francyę działu austryackiego w Galicyi, zachęcać Austryę do odebrania imperatorowej całego działu rosyjskiego. Gra cała aż nazbyt była przejrzysta: to też dwuznaczny wysłannik oczywiście zaraz odpalony został w Wiedniu, w styczniu 1796 r.

Z kolei, po tej próbie, a w tej samej myśli ulżenia sobie i wbicia klina między Wiedniem a Petersburgiem, grę uboczną podjęto na Wschodzie. Nawiązując do akcyi tamecznej posłów Komitetu, Descorcha i jego następcy Verninaca, niezwłocznie, w lutym 1796 r., wyprawiono do Stambułu wielką ambasadę wojskową generała Aubert Dubayeta, z przydanym mu generałem Carra Saint-Cyrem, dla popchnięcia Porty do wojny z Rosyą i wywołania tym sposobem dywersyi tureckiej, na obraz i podobieństwo polskiej. Albowiem, podobnież jak wojna Rosyi z Polską majową i kościuszkowską odciągnęła od Renu Prusy ułatwiła pokój bazylejski, tak samo wojna Rosyi z Portą ottomańską musiałaby odciągnąć Austryę i skłonić do pacyfikacyi na Zachodzie. Nic to zaś nie szkodziło, że ta wojna, której wybuch myślano przyśpieszyć przez użycie tułających się po Wołoszczyźnie partyzantów polskich, byłaby, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zwycięską dla Rosyi, gdyż główny cel dywersyjny tem snadniej zostałby dopięty. Równocześnie, przez urzędujących od końca 1795 r. posła francuskiego w Berlinie, Caillarda, przy asyście przeniesionego tam z Altony Parandiera, oraz posła pruskiego w Paryżu, Sandoz-Rollina, prowadzone były bez powodzenia dalsze rokowania z Prusami. Rząd pruski bowiem, zajęty rozgraniczeniem i odbiorem swego łupu polskiego, wolał wyczekiwać wyniku dalszej rozprawy orężnej francusko-austryackiej.

Ta wzięła tymczasem obrót nadspodziewanie dla Francyi pomyślny. Kampania wiosenna włoska 1796 r. przyniosła porażki niesłychane, zadane staremu wodzowi austryackiemu Beaulieumu przez nieznanego, młodego generała, wczorajszego przy Barrasie uczestnika walk ulicz-

nych paryskich. Kampania letnia nadreńska przyniosła również znaczne przewagi, odniesione przez armie Sambry pod Jourdanem i Renu pod Moreau nad arcyksięciem Karolem. Natychmiast zmiękły Prusy. Odwłóczone z niemi rokowania odrazu uwieńczone zostały przez konwencye berlińskie, z sierpnia 1796 r., względem stwierdzenia przez Prusy cesyi lewego brzegu Renu, a przez Francyę neutralności Niemiec północnych. Te ważne konwencye, dopełniając dopiero umowę bazylejską, stanowiły odtąd przez dziesięciolecie podwalinę stosunków przyjaznych francusko-pruskich. Lecz niebawem znów odwróciła się karta. Arcyksiążę Karol nagłym zwrotem offensywnym świetny wziął odwet, rozbijając zaskoczonego Jourdana, ledwo nie niwecząc Moreau. Tak więc z początkiem jesieni 1796 r. Francuzi znowuż w nader trudnem położeniu znaleźli się nad Renem, zagrożeni będąc zarazem i we Włoszech podobnym odwetem austryackim. Jednocześnie zdawało się zbliżać czynne do koalicyi wdanie się potężne Rosyi. Katarzyna, dotychczas dopiero ogólnikowo, na papierze, pozyskana dla sprzymierzeńców, nareszcie obowiązywała się wyraźnie Austryi i Anglii wystawić na przyszłą wiosnę korpus posiłkowy rosyjski 60 tysięczny pod Suworowem, zapowiadającym już wkroczenie swoje śród huku dział do Paryża. Coprawda, mądra imperatorowa w rzeczywistości umyśliła najpewniej, wyzyskawszy w ten sposób subsydya angielskie i uśpiwszy podejrzliwość austryacką, w ostatniej godzinie sprowokować wojnę turecką i posiłki swoje, zamiast do Paryża, obrócić na Stambuł. Owóż tutaj całkowicie szedł na rękę cesarzowej rosyjskiej Dyrektoryat paryski. Szli jej na rękę przybyli właśnie nad Bosfor Dubayet, podżegający sułtana Selima III, lub choćby buntowniczego paszę Paswana-Ogłu, do corychlejszego uderzenia na Moskwę, oraz Carra, podążający niebawem wprost na Wołoszczyznę, dla dozorowania tam ruchawki polskiej, przeznaczonej do wtargnięcia na Podole rosyjskie. Obadwaj wysłańcy

francuscy, życzliwi osobiście Porcie i Polsce, gotowali naprawdę klęskę straszliwą państwu ottomańskiemu i rzeź partyzantów polskich z ręki Suworowa, byle tylko zyskać raz jeszcze potrzebną Francyi nową „dywersyę". Na szczęście, w tym mianowicie czasie, w listopadzie 1796 r., zaszedł wypadek, który zahamował wszystkie te roboty, spowodował odmianę powszechnej konstelacyi europejskiej, kierunku polityki rosyjskiej a zarazem i doczesnych rachub dyrektoryalnych: nagły zgon Katarzyny II.

Deputacya polska w Paryżu ostatniem niefortunnem swem wystąpieniem publicznem naraziła się na głęboką „animadwersye" byłego Komitetu. Odtąd uważana była, poniekąd nie bez zasady, za rodzaj ekspozytury przeciwrządowej zarazem i austryackiej. Trudny też z kolei przystęp miała do Dyrektoryatu a zwłaszcza do rządzących w nim ludzi, Barrassa i Reubella. Starała się natomiast, dziwnie po dawnemu lawirując między opozycyą francuską radykalną a reakcyjną, z których ta ostatnia zwłaszcza podczas porażek wojennych Republiki podnosiła głowę w Radach, trafić do Carnota i bliskich mu ludzi. Starała się tędy dotrzeć do generała Clarka, naczelnika wydziału historyczno-topograficznego przy Dyrektoryacie, oraz do ministra spraw zagranicznych, Delacroix. Starała się nawet pozyskać nieuniknionego eksjakóbina Mehéego, agenta rosyjskiego a zapewne też austryackiego i rojalistycznego, ostatnio sekretarza Talliena, i dzięki niemu mianowanego teraz na czas jakiś naczelnikiem wydziału drugiego spraw zagranicznych, gdzie mieściły się właśnie sprawy Polski Turcyi, Prus i Rosyi. Jednocześnie usiłowała Deputacya oddziaływać na opinię publiczną francuską przez rozprawy ulotne ciętego pióra Dmochowskiego. Zręcznie w tych pismach swoich przewijał się Dmochowski między prawdą a fałszem, bronił wraz i wypierał się „jakóbińskiego", chwalił i wraz ganił robotę Sejmu Wielkiego, a godził głównie

w sprzymierzone z tym Sejmem wiarołomne Prusy, fałszywie wyrachowując, jakoby one w podziałach polskich trzy razy więcej wzięły od Austryaków. Brała Deputacya za dobrą monetę ślizkie zwroty rządowe ku Austryi, w rodzaju dwuznacznej misyi wiedeńskiej Poterata. Szczególnie zaś budowała zamki na lodzie na obosiecznej misyi stambulskiej Dubayeta. Zagrzewała też partyzantów na Wołoszczyźnie, obiecywała sama do nich się wybrać, a dawała im tymczasem kierownika w osobie awanturniczego Ksawerego Dąbrowskiego. Ten wszakże prowadził tam grę swoją osobistą, jakgdyby z ramienia jakiego magnata zaboru rosyjskiego, całkiem wypaczając ostrze partyzanckie, kierowane przezeń nietyle przeciw Rosyi, ile przeciw Austryi, zgoła wbrew intencyom magnatów zaboru austryackiego. Z tymi ostatnimi, pierwotnymi protektorami swymi, wchodziła też Deputacya w zatargi nierozwikłane. Traciła ich zaufanie w Paryżu, Wenecyi, Stambule i Galicyi. Traciła całą powagę, którą napróżno przez nowe, otrzymywane od swoich związków tajnych krajowych, usiłowała odświeżać „autoryzacye". Traciła wszelką zgoła busolę, od czasu oświadczenia się Austryi przy Rosyi i trzecim podziale. Zachowała jedynie uporną chęć utrzymania się przy sterze i pobicia spółzawodników, nienawistnego Barssa i towarzyszów. Na nich też, za pośrednictwem uczynnego Mehéego, oddawna zawodowego oskarżyciela tych „agentów pruskich", nie przestawała Deputacya w mnogich swych, niedorzecznych, lub wręcz nikczemnych, podawanych do ministeryum, pomstować odezwach.

Przeciwnie, Agencya paryska usiłowała dotrzeć wprost do górujących w pałacu Luksemburskim czynników rządowych. Dostrajała się przytem skwapliwie do głównej wciąż, bądźcobądź, mimo wszelkich odchyleń przelotnych, linii wytycznej pruskiej w polityce dyrektoryalnej. Poparł tu energicznie Barssa Józef Wybicki, przybyły do Paryża po upadku powstania. Dużego

miru w kraju, a zwłaszcza w rodzinnych stronach wielkopolskich, wypróbowanej od przeszło ćwierci wieku zasługi obywatelskiej, wsławił się ongi, jako jedyny na sejmie repninowskim odważnie protestujący się poseł. Wnet potem był wyprawiony, jako tajny od Baru do Berlina wysłannik, w osobliwszej misyi zyskania poparcia Fryderyka Wielkiego, łącznie z Francyą, dla konfederatów, a bodaj i ofiarowania korony polskiej ks. Henrykowi. Niedawno wreszcie, za insurekcyi, jako członek Rządu Narodowego, dzielnie i pożytecznie krajowi służył. Był to patryota z krwi i kości; umysł światły, ukształcony; łatwy do pióra i nawet do wiersza; pomimo pięćdziesiątki bardzo jeszcze żywy; zacności dobrotliwej, kojącej i godzącej; serdeczny, kochany człowiek, trochę próżny, skłonny do złudzeń i dosyć ograniczony. Przybywszy do Paryża, a zawsze Muzom wierny Wybicki, zaczął pilnie pracować w tutejszej Bibliotece Narodowej. Urzędował tu wtedy, jako konserwator w dziale ksiąg i rękopisów wschodnich, polski żyd oryentalista, Hurwic, rodem z Lublina, dobrze znany w kołach naukowych, dziennikarskich a nawet politycznych paryskich. Poznał się też wkrótce Wybicki z bibliotekarzem głównym, uczonym Vanpraetem, a przez niego znów z wpływowymi członkami Instytutu, Garatem i Sélisem, szczerze życzliwymi Polsce. Z kolei, przez tych znajomych Francuzów poważnych, wszedł w styczność osobistą z rządem, z samymi dyrektorami. Używany był zrazu do perlustracyi rosyjskiej, lecz zachęcany też do wynurzania swych na sprawę polską poglądów w przełożeniach poufnych i pismach publicznych. Wybicki mocno trzymał z Barssem przeciw Deputacyi, pociągając za sobą Prozora, Wielhorskiego i innych celniejszych wychodźców. Zaś poza świeżem wspomnieniem przymierza polsko-pruskiego, chętnie nawracając do młodzieńczych swych ongi w Berlinie starań barskich, z tem większym ferworem skłonny on był upatrywać w związku Francyi

z Prusami jedyną obecnie kotwicę widoków odnowicielskich polskich.

Złudzenia takie, karmione w ciągu 1795 r. przez pokój bazylejski, zaręczyny pruskie Radziwiłła, groźbę wojenną o trzeci rozdział, podsycane były od końca t. r. przez optymistyczne doniesienia nowego posła francuskiego w Berlinie. Ten poseł, Caillard, w dwa tygodnie po przybyciu nad Sprewę stwierdzał powszechne tam jakoby przeświadczenie o konieczności odrodzenia Polski przez Prusy. W dalszych jego i Parandiera raportach ta sama wiadomość w najdobitniejszych powracała zwrotach i powodowała też z kolei gorące raz po razie w tym sensie wnioski i memoryały Barssa i Wybickiego pod adresem Dyrektoryatu. Latem 1796 r., po ślubie radziwiłłowskim w Berlinie i nadspodzianych zwycięstwach francuskich, wystąpił Wybicki z pismem publicznem, gdzie, głosem więzionego Kościuszki przemawiając do Francyi, wzywał ją do złączenia się z Prusami dla przywrócenia Polski. Uderzał przytem, obok Rosyi, głównie na Austryę, i żądał wydarcia jej zaboru galicyjskiego. Wykazywał też z naciskiem, o ile więcej od Prus zyskała Austrya na Galicyi, skąd „wyciągnęła 40 milionów złp. i conajmniej 100,000 rekruta" na wojnę z Republiką francuską. To ostatnie twierdzenie biło wprost w poprzednie, wręcz przeciwne wywody Dmochowskiego, od którego też natychmiast Wybicki ostrą odebrał odprawę, w zaciekłem piśmie polemicznem, pełnem gwałtownych wycieczek przeciw Prusom i ich „agentom magnackim". Tymczasem nowe przewagi broni francuskiej i zacieśnienie związków z Prusami świeżego dodawało pokarmu prusofilskim złudzeniom. W sam dzień podpisania prusko-francuskich konwencyi sierpniowych, rozwodził się szeroko Caillard w raporcie z Berlina do Dyrektoryatu o planie odbudowania Polski przez Prusy, z pozostawieniem im Gdańska i Torunia, o zwołaniu sejmu walnego do Warszawy, dla oddania korony pol-

skiej ks. Ludwikowi lub Ludwikowi-Ferdynandowi i wskrzeszenia Rzpltej z Ustawą majową pod sekundogeniturą pruską. Jednocześnie Sandoz, poseł pruski w Paryżu, wzywał do siebie Wybickiego i zachęcał do dalszych, w duchu jego broszury, prac nad prusko-francuskim „planem generalnym względem Polski".

Ochłodziła niebawem te zapały wieść o porażkach jesiennych francuskich. Co główna, ponętne te projekty od początku nie miały żadnego gruntu w dążeniach rzeczywistych ani Prus, ani Francyi. Dla Prus, jak się rzekło, pod wrażeniem trzeciopodziałowej niespodzianki austro-rosyjskiej, pod batem Katarzyny, w oczekiwaniu jej śmierci i przyjacielskich rządów jej syna, cała owa gadanina wskrzesicielska polska to był upust chwilowy złego humoru, była conajwyżej zabawa platoniczna dworskiego otoczenia Fryderyka-Wilhelma II, krzyżowana w samym zarodku przez rządzący gabinet królewski. Dla Francyi zaś była to w teoryi postaremu wygoda dyplomatyczna, dobry fortel do kompromitowania Prus wobec Rosyi, dobry straszak na Austryę, ale w praktyce rzecz nietylko niewykonalna, lecz wprost niepożądana, przeciwna bazylejskim względem Prus porękom, przeciwna przedewszystkiem ubezpieczeniu, w przyszłej pacyfikacyi powszechnej własnych zdobyczy francuskich nad Renem, jako słusznego odszkodowania za zdobycze podziałowe nad Wisłą. To też w istocie, pod koniec sierpnia 1796 r., w myśl sprytnie przez Delacroix wyłożonych wywodów, uznanem zostało przez Dyrektoryat, iż należy „wyłączyć narazie Polskę z naszego systematu politycznego". Uchwalono tedy nie wdawać się zgoła w awantury prusko-polskie, które pchnęłyby Francyę w nowe walki gdzieś na dalekim i niebezpiecznym terenie rosyjskim, postawiłyby ją w zawisłość od dobrej wiary Prusaków i oddaliłyby pokój z Austryą. „Nie wypada nam podejmować u Prus kroków w interesie polskim"; można natomiast pozostawić samym Polakom dalsze

ułudne w Berlinie dobijanie się, na własną rękę, a na wysługach dyplomacyi francuskiej.

Pośród rozmaitych, rozstrzelonych a rwących się wszędzie jak pajęczyna, zachodów i pomysłów emigracyi paryskiej, jedna przecie była rzecz istotnego znaczenia: legionowa. Stała ona bowiem na dwóch założeniach istotnych. Popierwsze: na silnej liczebnie obecności w składzie wojsk austryackich, będących w polu przeciw Francyi, stale ściąganego rekruta polsko-rusińskiego ze Starej Galicyi oraz świeżo wcielonego żołnierza ze szczątków armii kościuszkowskiej. Powtóre: na pogotowiu patryotycznem ogromnej większości ciała oficerskiego tej armii, bądź przebywającego poza krajem, bądź w kraju poza służbą, bądź nawet w służbie rozbiorców.

Zużytkowanie tych czynników, w kształcie legionów polsko-francuskich, w doraźnym interesie wojennym Francyi, ofiarowane jej było, jak zaznaczono, nasampierw jeszcze w przededniu powstania. Z taką ofertą, z uwzględnieniem mianowicie Polaków dezerterów i jeńców pruskich, obok austryackich, wystąpiła wtedy garstka oficerów wychodźczych redukowanej przez Targowicę armii sejmowej. Był śród nich Józef Wielhorski, z dużym polorem francuskim, zgrabny nawet rymopis francuski, uczeń szkół w Caen i Paryżu, wychowanek filozofa Mablego, rotmistrz pułku lekkokonnego królewskiego. Wbrew rodzinie, wbrew zaślepionemu starą ideologią barską ojcu, wbrew oddanemu Targowicy i Rosyi bratu, poszedł on z towarzyszami broni na wygnanie i udał się do Francyi. Powróciwszy wkrótce na pierwsze hasło insurekcyi, dosłużywszy się w niej generał-majorostwa, wyprawiony był przez Kościuszkę, jesienią 1794 r., ponownie do Paryża. Miał sobie zlecone podniesienie tam, z pewnemi odmianami, po raz wtóry tejże myśli legionowej, „w celu uzbrojenia Polaków, między jeńcami wojennymi znajdu-

jących się we Francyi, co jednak nie nastąpiło dla niedostatku pieniężnych sposobów", głównie zaś dla wstrętów ze strony ówczesnego Komitetu ocalenia publicznego, umywającego ręce od przegranej sprawy powstańczej. Po raz trzeci, w początku 1795 r., wystąpili z tem wychodźcy grupy wenecko-paryskiej, przy udziale generałów Łaźnińskiego, Wyszkowskiego, Kołyski. Prosili o oficerów i mundur polski; pozatem „zostawiali całkowicie uznaniu i woli rządu francuskiego organizacyę tych legii", które właściwie, wciąż z dziwnem pominięciem Austryi, przeznaczali raczej przeciw nieobecnej w koalicyi Rosyi. Znowuż jednak od Komitetu odprawieni byli z niczem. Dość osobliwego zresztą w Łaźnińskim wybrali sobie rzecznika. Generał Łaźniński, jako dowódca brygady wołyńskiej, opłakaną odegrał rolę po drugim rozbiorze. Gdy wtedy, wiosną 1793 r., ukraiuny korpus oficerski ściągnięto do Łabunia dla zaprzysiężenia na Katarzynę, brygada kawaleryi narodowej pod Suchorzewskim, oraz brygada wołyńska bez swego dowódcy, przepłynęły Dniestr i schroniły się na terytoryum tu reckie, gdzie potem, tułacze znędzniali, zostali ośrodkiem smutnej tragedyi wołoskiej. Łaźniński, sam zaprzysiężony w Łabuniu, doniósł o tej ucieczce rosyjskiemu generałowi Kreczetnikowowi, zwalając winę na Suchorzewskiego i podejmując się sprowadzić zbiegów napowrót, za pardonem. Istotnie zdążył jeszcze nawrócić ich przeszło tysiąc i zaprzysiądz w Mohylowie. Wprawdzie teraz, na emigracyi, wystawiał rzeczy naopak a siebie jako ofiarę Rosyi; w każdym razie, rzecz jasna, jaknajmniej nadawał się na twórcę legionów narodowych.

Latem 1795 r., z jednakowym skutkiem ujemnym, po raz czwarty przedstawił rządowi Wielhorski, łącznie z Wyszkowskim, projekt utworzenia korpusu polskiego z dezerterów austryackich, ściąganych przez proklamacye na forpocztach, z obietnicą płacenia za broń i konie, dostawione przez zbiegów. Korpus ten, w stroju

i na żołdzie na sposób polski, przez wyższych oficerów Polaków, umieszczonych „prowizorycznie“ przy armiach francuskich, miał być organizowany poza linią bojową. Miał on stanowić rodzaj formacyi zrazu nieczynnej, nie biorącej udziału w toczących się z Austryą walkach, a przeznaczonej podobnież, w myśl poprzedniego projektu, przedewszystkiem do jakowegoś nieokreślonego użycia przeciw Rosyi. W następstwie, po kilkakroć wracała do tej sprawy Deputacya, w przedstawieniach swych do Dyrektoryatu. Zawsze przecie czyniła to dorywczo, niedość seryo, w pokrewnym sposobie ogólnikowym i mętnym, zarówno ze względu na zasady organizacyjne, jakoteż na samo przeznaczenie ofiarowanej formacyi legionowej, którą życzyła sobie obrócić głównie przeciw Rosyanom, najprędzej bodaj gdzieś na Wołoszczyźnie. Ze swej strony i Agencya, wchodząc w zatarg z Deputacyą, podnosiła ważny ten przedmiot u Dyrektoryatu, z równie małem narazie powodzeniem, choć w aktualniejszym o tyle sensie, iż myślała o bezpośrednim zużytkowaniu legii przeciw Austryakom. Wybicki, w tajnej będąc komunikacyi z najbliższym sobie a najwybitniejszym generałem polskim, pozostałym w kraju, Dąbrowskim, podał tymczasem Dyrektoryatowi od siebie jeden jeszcze projekt legionowy, wspólnie z Barssem oraz polecanym do dowództwa Wielhorskim, lecz żadnej nie odebrał rezolucyi.

Przybył śród tego do Paryża wydobyty z twierdzy austryackiej, starszy wiekiem i rangą od Wielhorskiego, generał-lejtnant Józef Zajączek. Burzliwą on miał, pełną przepraw i odmian przeszłość. Był z niego zamłodu konfederat barski, pod Pułaskim i Vioménilem, przy Turczynie, przeciw Suworowowi i Branickiemu. Potem był szykowny i bitny huzar królewski francuski Jego Arcychrześciańskiej Mości. Potem, wyprawiony z powrotem do kraju i gorąco polecony przez młodego Sapiehę, jako generaładjutant i kreatura jego wuja, hetmana Branickiego, razem z nim szedł z ochoty, pod Suworowem, na

Turka, przy szturmie Oczakowa. Potem znów, jako generał armii sejmowej, szedł przeciw Targowicy, Branickiemu i Rosyanom. Ostatnio wreszcie, jako generał kościuszkowski, czerwieniec powstańczy radykalnej barwy kołłątajowskiej, niefortunny obrońca Warszawy, walczył do końca przeciw Suworowowi. Był to tęgi rębacz, żaden wódz, gorący na swój sposób Polak, krwi własnej nieszczędny; niekarna głowa, nieokiełznany temperament zawadyaki sejmikowego, z mieszanych instynktów barskich a hetmańskich przenikniony zaciekłą, dozgonną do familii Poniatowskich nienawiścią. Zaś całym swym zakrojem, po staroszlachecku warcholskim, z wierzchu *quasi*-jakóbińskim, był zbliżony obecnie do żywiołów skrajniejszych Deputacyi paryskiej i przez nią forytowany. Zresztą, choć doskonały w ogniu na czele oddziału, zwłaszcza jazdy, był małej wiedzy militarnej, ciasnych pojęć obywatelskich, prostak szorstki, gwałtowny, nierówny, w wojsku niepopularny. Niewięcej też od światowca Wielhorskiego, sumiennego, pełnego honoru oficera, doskonałego zwłaszcza w administracyi wojennej, lecz tak samo niezdatnego do większej, rozgrzewającej żołnierza, akcyi narodowej, nadawał się i Zajączek na twórcę i naczelnika legionów. Jednakowoż z wybitnym generałem a dawnym za Baru towarzyszem, w dodatku byłym oficerem francuskim, z Francuzką żonatym, musiał liczyć się Wybicki. Zaraz też po jego przybyciu, w ścisłem z nim porozumieniu, ponowił uprzednie swe wnioski legionowe u rządu, podając tym razem do dowództwa Zajączka; lecz znowuż z kategoryczną spotkał się odmową.

W tem wszystkiem była zła wola, chwiejność i wykrętność Dyrektoryatu, cofającego się ciągle z zasady, jak wcześniej Komitet, przed cieniem czynu dla sprawy polskiej, cóż dopiero przed żywotnem przedsięwzięciem legionowem. Było nieumiejętne, nierzeczowe albo nawet wręcz wadliwe, opaczne tego przedsięwzięcia postawie-

nie przez emigracyę. Był atoli nadomiar, co bardzo ważna, pewien dotkliwy brak czysto faktyczny, zmuszający dotychczas w tej sprawie do liczenia się głównie z czynnikiem tak niepewnym, a tak poczciwości żołnierskiej Polaka, przyrodzonej, w krew wessanej, aż hen kędyś po Gravelottach czy Mukdenach niezawodzącej, z gruntu przeciwnym, jak prosta a bodaj płatna dezercya. Był mianowicie brak jeńca w masie, bo wciąż jeszcze brak wielkich i znakomitych zwycięstw francuskich nad koalicyą. Trzeba było dopiero wielkiego, piorunującego koalicyi, Austryi pogromcy, któryby niewolonego w szeregach austryackich żołnierza polskiego, zamiast wątpliwą zbiegowską ciągać namową, już stamtąd istotnie wydobył siłą zwycięskiego oręża, miał go już do swego rozrządzenia tłumnym wyzwolonym jeńcem, mógł i chciał istotnie swojskim powrócić go znakom. A wreszcie trzeba też było rzetelnego swojskiego wodza, wysokiej miary narodowej i wojskowej, wysokiego serca i głowy, który byłby zdolen rzecz całą naprawdę dźwignąć, wcielić i poprowadzić. Wolą przychylnego było przeznaczenia, iż w tym samym czasie, gdy taki mocarny zwycięzca światowy na lombardzkich powstawał pobojowiskach, przybywał tu z równin mazurskich taki powołany wódz polski, w osobie Jana-Henryka Dąbrowskiego.

IV.

Ze skromnego, niezamożnego, spracowanego w służbach wojskowych Rzpltej domu szlacheckiego, pod koniec Sasów dość zniemczonego, wraz z żołnierską polską po mieczu tradycyą, wziął Dąbrowski po kądzieli krew niemiecką. Po pierwszem dzieciństwie, w rodzinnej stronie krakowskiej spędzonem, całe następne ćwierćwiecze zdala od klęsk krajowych w Saksonii stra-

wił. Tam z wczesnem zamiłowaniem gruntownie wojennego nauczył się rzemiosła i w służbie elektorskiej, pod sojuszniczą pruską ks. Henryka komendą, odprawił wojnę sukcesyjną bawarską przeciw Austryakom. Odzyskany wreszcie przez Sejm ustawodawczy dla kraju, z rotmistrzostwa gwardyjskiego saskiego ściągnięty wicebrygadyerem do armii sejmowej, przybył już wszakże spóźniony, po nieszczęsnym tryumfie Targowicy. Pogubiony zrazu w jej odmęcie, wtem zaskoczony, stropiony został pierwszem hasłem insurekcyjnem. Porwany właściwie dopiero powstaniem Warszawy, Dąbrowski odtąd duszą całą sprawie narodowej się oddał. Wnet, właściwą sobie tęgością umiejętną, w przednim rzędzie bojowym stanął; z rąk Kościuszki generał-porucznikostwo szybko i dobrze zasłużone otrzymał; nadewszystko wyprawą śmiałą do Wielkopolski, wzięciem Bydgoszczy, zagrożeniem aż Gdańska, zbiciem i spłoszeniem Prusaków się wsławił. Tak więc, z upadku rewolucyi, wywyższony w opinii wojska i narodu, a tem samem przysposobiony najlepiej do czekającej go przewodniej roli wojskowo-narodowej, wyszedł. Nie brakło przecie wczesnych a zapamiętałych nadal wrogów domowych, od których już za powstania winiony był za uległość królowi, Targowicy, Rosyi. Ledwo nawet ocalony był wtedy zacnem Wybickiego wstawiennictwem, pełnomocnego potem towarzysza i świadka wyprawy wielkopolskiej. A i później jeszcze, w kraju i na tułactwie, przez tych samych zaciekłych wrogów, długo piętnowany będzie jako żołdak, zdrajca, mieszaniec, Sas i Niemiec raczej, niż szczery rodak.

Niezawodnie dużo wyniósł Dąbrowski z kultury niemieckiej, lecz najszczęśliwiej naogół wyszło to na dobre polskiemu jego posłannictwu. Wziął stamtąd biegłość zawodową, wyszkolenie praktyczne w różnych rodzajach broni, wiedzę militarną obszerną, z pism i wzorów starego Montecuculego, Maurycego Saskiego i fryderycyańskich czerpaną. Stamtąd również wziął wyższą podnietę moralną,

od umiłowanego zwłaszcza, szlachetnego natchnienia Schillera, który może nasampierw z odrętwienia saskiego go zbudził. Naprzód, w wydanem z tłoczni saskich, właśnie czasu zagajenia Sejmu Wielkiego, przepięknem „Oswobodzeniu Niderlandów“, ukazał mu wielki niemiecki poeta, jak „w walce o najświętsze prawa ludzkie stanowczość rozpaczy nierównemi siłami bierze górę nad ogromną przemocą tyranii“. Niebawem znów, w wydanej właśnie czasu przepraw majowych i targowickich „Wojnie trzydziestoletniej“, książce potem na piersi wodza legionów chowanej i przeznaczonej kiedyś od nieprzyjacielskiej uchronić go kuli, ukazał mu Schiller żelazne postaci wielkich wodzów, Gustawa-Adolfa, Bernarda Weimarskiego, uderzających pospołu z Francyą na cesarską potęgę rakuską. Niewolny był zapewne Dąbrowski również i od pewnych, płynących z niemczyzny, przywar i braków. Zanadto pierwotnie cudzoziemskim przeciążony był wpływem, zadługo od swoich wyosobniony. Z trudem w słowie i piśmie skażoną z początku, zawsze nieskładną posługiwał się polszczyzną. Nieraz też ze szczególniejszą podstępnością żołnierską przeciw swojskim działał spółzawodnikom; niekiedy nazbyt wyłączną, bliższą zaprzeszłowiecznych wojaków szwedzko-niemieckich, niż Czarnieckich i Sobieskich, żołnierską powodował się ambicyą. Zawsze jednak od podsuwanego mu przez potwarców kondotyerstwa pozostał odgrodzony nieprzebytą ścianą granitową najczystszej, z głębin ducha wyrastającej, miłości ojczyzny. Dzięki zespoleniu zdrowych, dzielnych pierwiastków polskich a zaszczepionych colepszych nabytków niemieckich, zjednoczyć się w nim mogły cechy tak doborem rzadkim szacowne, jak rodzimy polot czynu i poryw czucia narodowego, jak zarazem porządne i solidne myślenie, ścisłe i metodyczne wykonanie, statek, skupienie, rozwaga, *mens aequa in arduis*, i uczynić go, jeśli nie najgórniejszym ani najświetniejszym, to najtwardszym, najwytrzymalszym, najspra-

wniejszym w ciężkiej chwili obecnej sługą narodu. Był Dąbrowski obecnie w sile wieku, czterdziestoletni, słusznego wzrostu, do otyłości skłonny. Zwinny zresztą, wyćwiczony, wybornie, według reguł acz bez fantazyi, władał koniem i szablą. W postawie, stroju, wzięciu się, zazwyczaj zaniedbany, od rasowego, lechickiego typu szlacheckiego daleko odbiegał. Głowę miał dużą, ciężką, ołysiałą, twarz tłustą, fałdzistą, policzki obwisłe, nos gruby, szczękę tępą, usta szerokie. Ale na silnem, wysokiem czole, w pięknem, głębokiem oku, w wyrazie i spojrzeniu, nosił piętno serdecznej dobroci, niepospolitego rozumu, niezłomnego postanowienia.

Po upadku insurekcyi Dąbrowski, klęską publiczną w osobistym ugodzony bycie, bez przyszłości zawodowej, zajęcia, środków, a żonaty, dzietny, troską o los rodziny obarczony, pozostał w zdobytej przez Rosyan Warszawie. Jednak imię jego dobrze już było znane nawet w świecie wojskowym zagranicą, zwłaszcza odkąd rozgłośny wyrok sądu wojennego w Berlinie, wiosną 1795 r., skazujący na pozbawienie rang i twierdzę starego generała fryderycyańskiego Schwerina, niefortunnego jego przeciwnika podczas odwrotu z Wielkopolski, tem dobitniej własną jego pojaśnił zasługę. W ostatniej jeszcze godzinie dogorywającego powstania, choć najdotkliwiej dał się we znaki Prusakom, był on od nich natarczywie do swojej zapraszany służby. Uchyliwszy się od tej pokusy, z nową zaraz spotkał się w zdobytej przez Rosyan Warszawie. Tu zmuszony rewersować się, „iż nigdy przeciw Rosyi i jej aliantom wojować nie będzie“, doświadczył „najżyczliwszego przyjęcia“ i „wielkich łask“ od Suworowa, kaptującego wtedy opinię stołeczną. Był też z kolei od niego werbowany do służby imperatorowej, lecz podobnie stanowczo się uchylił. Tak przebiedował rok z górą w Warszawie, wzrok skrycie utkwiony wciąż mając we Francyi. Dawniej już, w początku 1793 r., pod grozą drugiego podziału, był powziął taje-

mnie myśl arcyśmiałą. Chciał wtedy ze swoją dywizyą, w połączeniu z załogą warszawską, przedrzeć się przez Prusaków, opanować Gdańsk i tam czekać „pomocy Francyi, o której opowiadano nadzwyczajne rzeczy“. Potem, na schyłku 1794 r., już po Maciejowicach, z nierównie śmielszym nosił się planem, wobec warunków ówczesnych, a nienajmniej też późnej pory jesiennej, zapewne niewykonalnym, lecz bądźcobądź nadzwyczajnym, Gustawów-Adolfów i Torstensonów godnym. On jeden, nieugięty śród powszechnego upadku ducha, wystąpił wówczas z tajnym tym planem, lotnie wraz i dojrzale ujętym, z mapami w ręku, z obliczeniem etapów skroś ziemie habsburskie z wojsk ogołocone, z uwzględnieniem również i tego, „co rozpacz, odwaga i stała wykonać zdoła determinacya“. Chciał mianowicie, uprzedziwszy potajemnie Konwencyę francuską, z resztkami armii polskiej, w 20.000 jeszcze ludzi, ze znaczną artyleryą i kasą wojskową, „między Krakowem a Częstochową przesunąć się do Szląska, stamtąd na Morawę, Czechy, Bawaryę, Szwabię prosto aż do Landau, albo na Szwajcaryę ku Renowi“, dla złączenia się z Francuzami.

Po niedojściu tych zamierzeń, mieszczących już właściwie w postaci najjędrniejszej myśl legionową pod skrzydłem francuskiem, wysiadywał teraz Dąbrowski bezczynnie w Warszawie. Tutaj zapatrywał się zblizka na ułudy podejrzane, sposoby chytre, gospodarkę brutalną Suworowa, na całą położenia krajowego beznadziejność. Zarazem zaś zdaleka bacznie nadsłuchiwał nowych powodzeń broni francuskiej. Zresztą niecałkiem zrazu ufał trwałości sukcesów osamotnionej Republiki. Uwierzył naprawdę dopiero po zawarciu pokoju bazylejskiego. Odtąd gruntowniejsze upatrywał widoki budowania sprawy polskiej na Francyi, pogodzonej z Prusami. Zdaje się, że podówczas, w połowie 1795 r., pod wpływem tego pokoju, nietylko on sam, lecz także pewne koła warszawskie, z któremi on był w styczności, nastrojone były

w podobnym duchu francusko-pruskim. Zaraz też przedsięwziął Dąbrowski nawiązać stosunki bezpośrednie ze zgromadzonymi w Paryżu rodakami. Miał wprawdzie nad Sekwaną zawziętych śród wychodźców wrogów, oczerniających go już z góry przed opinią francuską. Ale miał tam też wierne oparcie w zacnym Wybickim. Ten, na wyjeździe do Francyi, w początku 1795 r., pisał mu z Galicyi do Warszawy z poczciwem ostrzeżeniem przed przyjęciem służby obcej, pruskiej czy rosyjskiej. Obecnie, w czerwcu 1795 r., Dąbrowski posłał z Warszawy niejakiego Meklera, do Wybickiego do Paryża z kwotą kilkuset dukatów, zebranych na cele emigracyjne, i z prośbą o skazówki polityczne. Mekler zawiódł jednak położone w sobie zaufanie i do Paryża się nie dostał. Wówczas po raz wtóry wyprawił Dąbrowski do Wybickiego kilku nowych wysłańców. Dwaj z nich zostali po drodze aresztowani przez Prusaków; jeden natomiast wymknął się i do Paryża dotarł. Było to właśnie po założeniu nad Sekwaną niemiłej Wybickiemu Deputacyi, przybyciu niemiłego Zajączka, a w czasie próżnego tam agitowania sprawy legionowej. Wybicki natychmiast, we wrześniu 1795 r., wyprawił do Warszawy majora Forestiera, ze szczegółową wiadomością o stanie rzeczy w Paryżu. Jednocześnie jaknajpoufniej zachęcił Dąbrowskiego do poruszenia ważnej sprawy legionowej wprost od siebie, z Warszawy, za pośrednictwem rozpoczynającego urzędowanie w Berlinie posła francuskiego, życzliwego Caillarda. Zaraz też przez tegoż Forestiera, w ścisłej tajemnicy, posłał Dąbrowski Caillardowi z Warszawy, ułożoną wedle skazówek przyjaciół paryskich, zwięzłą „notę“. Zalecał w niej bądź zwołanie limitowanego Sejmu Wielkiego pod opieką Francyi i utworzenie, „pod powagą tego Sejmu i auspicyami Republiki francuskiej“, korpusów polskich z dezerterów rosyjskich i austryackich; bądź też ostatecznie proste urządzenie legionów polskich w służbie francuskiej, z zapewnieniem

im na wypadek najgorszy obywatelstwa francuskiego. Wyrażał przytem gotowość udania się osobiście do Paryża, celem urzeczywistnienia podobnej organizacyi. Jednakowoż, wobec nieprzychylnego w zasadzie stanowiska Dyrektoryatu, nic oczywiście nie wskórał.

Tymczasem, z początkiem 1795 r., Rosyanie poczynali gotować się do opuszczenia Warszawy i oddania jej w ręce pruskie. Suworow i komenderujący po jego wyjeździe generał Derfelden usilnie namawiali Dąbrowskiego do wstąpienia do służby rosyjskiej. Równocześnie bawiący wtedy w Warszawie wybitny sztabowiec austryacki, margrabia Du Chasteler, namawiał go natarczywie do wstąpienia do służby austryackiej. Dąbrowski grzecznie od tych nęcących wymówił się zaprosin. Czuł się jednak niebardzo bezpiecznym, wobec bliskiej okupacyi Warszawy przez Prusaków. Nie mógł przewidzieć, czy zá powstańczą wyprawę wielkopolską nie będzie na nim wywarta zawziętość pruska. Nareszcie nastąpiło wyjście Rosyan z Warszawy i objęcie jej w posiadanie przez Prusaków. Pierwszego zaraz dnia po wkroczeniu wojsk pruskich, w styczniu 1796 r., ze strony komenderującego generała pruskiego, Favrata, znowuż zaczął kuszących uprzejmości doświadczać Dąbrowski. Mimo to jednak zwrócił się on teraz powtórnie, za pośrednictwem siedzącego w Berlinie przyjaznego Parandiera, do Dyrektoryatu paryskiego, z prośbą o umieszczenie w armii francuskiej. Pozostawał zresztą podówczas w pewnej styczności ze związkami tajnemi, tworzącemi się w Warszawie a nawet w Galicyi. W początku lutego dotarł do niego wysłany z Paryża Eliasz Tremo. Szczególniejszy to był okaz siły asymilacyjnej polskiej. Syn ulubionego kucharza Stanisława-Augusta, wcześnie zapalony dla sprawy wyzwolenia Polski, on to, podczas powstania Warszawy, najwięcej przyłożył się do porwania gwardyi królewskiej. Należał, wraz z szewcem Kilińskim, Konopką i innymi, do „Związku braci", skrajnego klubu mieszczańskiego w Warszawie.

Wstąpił do armii powstańczej, bił się walecznie, dostał się w końcu do niewoli pruskiej, skąd z biedą po rozlicznych wydobywszy się przygodach, do Paryża się udał. Dzielny, choć w gorącej wodzie kąpany człowiek, dzielny oficer insurekcyjny, sercem całem Polak, choć z pochodzenia Francuz, został on odtąd najwierniejszym, nieodstępnym towarzyszem i niezmordowanym, ofiarnym pomocnikiem Dąbrowskiego. Obecnie przywoził mu z Paryża poufne wiadomości od Wybickiego o dokonanym z Deputacyą rozłamie, o podejmowanych z obu stron wysiłkach paryskich, o potrzebie jego czynnego wdania się i obecności. Przywoził także Tremo z Berlina, otrzymane po drodze od Parandiera, ostatnie zachęcające wieści tameczne.

Niezwłocznie, w połowie lutego 1796 r., Dąbrowski opuścił Warszawę. Udał się do Berlina i przełożył osobiście Caillardowi posłaną mu uprzednio „notę". Co więcej, przez Antoniego Radziwiłła otrzymał przystęp do dworu pruskiego. Wszedł w porozumienie, nietyle z ministrami kierującymi, Haugwitzem, Finckensteinem, Alvenslebenem, ile z przeciwnem im otoczeniem królewskiem, popieranem przez ks. Henryka, Ferdynanda i młodych książąt, z kamarylą dworsko-wojskową Bischoffwerdera, Moellendorfa, Massenbacha. Zachęcony z tej strony, Dąbrowski złożył „gabinetowi berlińskiemu" niezmiernie ciekawy „projekt" odbudowania Polski. Rozwijane tu myśli były poniekąd głuchym odgłosem, ale i dosadną korektywą, błahych i mętnych robót spiskowych galicyjskich i świeżych złud „konfederackich" krakowskich. Wedle projektu Dąbrowskiego, miałaby nowa „rewolucya polska" wybuchnąć w dzielnicy austryackiej, równocześnie we Lwowie, Jarosławiu, Lublinie, Sandomierzu i Krakowie. Uprzedzając wojska rosyjskie, „mające już rozkazy" wkroczenia do opróżnionej z załóg austryackich Galicyi dla stłumienia powstania, weszliby tam znienacka Prusacy i zajęliby województwa krakowskie, lubelskie, bełzkie aż do Karpat. Natychmiast Fryderyk-

Wilhelm II ogłosiłby bądź siebie, bądź którego z książąt swego domu, królem konstytucyjnym polskim, przy Ustawie majowej, wraz ze zwołaniem do Poznania Sejmu Wielkiego. Przy tym Sejmie „poseł Republiki francuskiej (Caillard), jako przedstawiciel narodu, posiadającego największe zaufanie Polaków, objąłby zarząd spraw politycznych". Zarazem z lekkiej jazdy i 30.000 piechoty, wybranej z Wielkopolski, „gdzie powstania być nie powinno", uzbroiłyby Prusy armię polską, oddaną pod dowództwo generała francuskiego, wsławionego w ostatniej kampanii. Same tymczasem Prusy, w silnej postawie obronnej względem Austryi, główne uderzenie zaczepne trzech swych korpusów w 80.000 ludzi skierowałyby przeciw Rosyi, „największej i najistotniejszej nieprzyjaciółce zarówno Polski, jak i Prus". W połowie marca, w sam dzień ślubu Radziwiłła z księżniczką Luizą, Dąbrowski, w mundurze generała polskiego, przedstawiony był Fryderykowi-Wilhelmowi, rozmawiał z nim przez godzinę i myśli powyższe mu wykładał, z łaskawą od niego słuchany uwagą.

Aliści o urzeczywistnieniu podobnych widoków, jak się rzekło, ze strony rządu pruskiego nie mogło naseryo być mowy. Łaskawość królewska conajwyżej miała na celu skaptowanie samego Dąbrowskiego dla armii pruskiej, zakłopotanej właśnie jaknajpełniejszem wchłonięciem nowonabywanego obfitego materyału żołnierskiego polskiego. Ongi już Wielki elektor był werbował w Rzpltej kompanie „towarzyszów" na swoich „lejbgwardzistów polskich". Później Fryderyk Wielki w wojnie szląskiej formował polski pułk ułanów. W czasie wojny Siedmioletniej, szwoleżerowie polscy, zaciągnięci do armii saskiej, mocno Prusakom dali się we znaki. Oni to wtedy, w bitwie pod Kolinem, łamiąc kirasyerów i piechotę fryderycyańską staropolskim swym impetem, najgłówniej do dotkliwej pruskiej przyczynili się porażki. Tembardziej jednak, na własnej skórze poznaw-

szy tęgość bojową żołnierza polskiego, o pozyskanie go do wojsk swoich troskał się Fryderyk. Odwołując się w odezwach werbowniczych do „szlachetnego narodu polskiego" i „starodawnego panów Polaków męstwa", zapełniał on ludem polskim swe szeregi, zwłaszcza pułk t. zw. czarnych huzarów i Bośniaków. Z kolei, Fryderyk-Wilhelm II, zwłaszcza po drugim podziale, mocno do polskiego zapalił się rekruta. Zaczął też spółzawodniczyć na ostre z „gwardyą szlachecką galicyjską" i tamecznemi dywizyonami ułańskiemi polskiemi, oraz z nowemi formacyami pułkowemi polsko-rosyjskiemi, tworzonemi przez Katarzynę II. Wyodrębniwszy ów słynny pułk „bośniacki", złożony z lansyerów polskich, w świetnym stroju narodowym, użyty świeżo za insurekcyi przeciw własnym rodakom, król pruski rozkwaterował go obecnie na granicy województw trockiego i podlaskiego, jako pierwszą awangardę przeciw Rosyi. Zarazem tworzono z końcem 1795 r. pułk pruski Tatarów litewskich; zaś od początku 1796 r., z inicyatywy ministra Hoyma i Oberkriegskollegium berlińskiego, podejmowano na wielką skalę werbunek szlachty zagonowej polskiej, z nowonabytych posiadłości rozbiorowych, do pułków huzarskich pruskich.

Owóż w tym kierunku, rzecz prosta, nader mógł być przydatnym tak doskonały, jak Dąbrowski, organizator. Ale do takich posług on zniżyć się nie chciał. Tymczasem został najniespodzianiej srodze skompromitowany przez tajne „asocyacye" patryotyczne warszawskie. Te, wywiedziawszy się o jego poufnych działaniach berlińskich, zaczęły zasypywać go niedorzecznemi epistołami spiskowemi, chwytanemi oczywiście przez policyę pruską. Była to nieroztropność arcydziwna, gdzie niewiadomo, czy szukać prostej głupoty sprawców, czy machiawelizmu agentów Deputacyi, krzyżujących starania Wybickiego i Dąbrowskiego, czy też sprytnej sztuki ministeryum pruskiego, krzyżującego zakulisową robotę dworską. Tak czy owak, skutkiem tego nastąpiło wio-

sną 1796 r. aresztowanie patryotów w Warszawie i Berlinie, rozgłoszenie widoków prusko-polskich i wyparcie się ich przez Berlin przed Petersburgiem i Wiedniem. W tych warunkach Dąbrowski uznał za właściwe wycofać się do Saksonii. Przedstawił się w Dreźnie elektorowi Fryderykowi-Augustowi, nader łaskawie od niego i całego dworu saskiego przyjęty. Natomiast był napastowany gwałtownie przez przebywających w Saksonii zaciekłych stronników Deputacyi paryskiej. Ponowił stąd pisemnie przed Caillardem swój projekt legionów polskich pod opieką francuską, chociażby narazie przy rządzie holenderskim. Ponowił również prośbę o wstęp osobisty do armii francuskiej. Odebrał jednak i na to od Dyrektoryatu odpowiedź odmowną, gdyż jako cudzoziemiec nie może być dopuszczony do służby, chyba „jako ochotnik i bez rangi". Odpalony przez Francyę, kuszony przez Rosyę i Prusy, a zbiedzony, stroskany o siebie i rodzinę, na okrutną wystawiony był próbę.

Wtem atoli zaczęły dochodzić go wieści coraz głośniejsze o potężnej ofensywie czerwcowej Jourdana i Moreau nad Renem, a zwłaszcza o bajecznych postępach nowej, cudownej gwiazdy wojennej, wschodzącej we Włoszech. Zapalił się Dąbrowski. Postanowił całego siebie rzucić na kartę. Postanowił ruszyć do Francuzów na prostego chociażby ochotnika, „nie dla służby, ani stopnia ani pieniędzy, lecz jedynie by walczyć za rzeczpospolitą, uczyć się, widzieć, i tym sposobem lepiej się przysposobić do służenia własnej ojczyźnie i ludzkości". Uzyskał śpiesznie od Caillarda gorące polecenie do generała Jourdana, a od Parandiera do ministra Delacroix. Wypożyczył sobie od starego Czartoryskiego, doręczone w największym sekrecie przez poczciwego księdza Kościałkowskiego, sto dukatów zasiłku na drogę. Tak opatrzony, w początku września 1796 r., wyjechał z Lipska, w towarzystwie nieletniego syna Jana i wiernego Tremona, wprost ku

armii francuskiej. W połowie września stanął w Düsseldorfie, gdzie już załogę zastał francuską. Z trudem przedostawał się przez linię bojową, trafiając nieszczęśliwie na odwrót zepchniętej właśnie przez arcyksięcia Karola armii Sambry. Pod Giessenem wpadł w ręce uzbrojonego przeciw cofającym się Francuzom chłopstwa i zaledwo uratował życie wyborną swą niemczyzną. Stanąwszy w Bonn, zwrócił się listownie do Jourdana z doniesieniem o swem przybyciu, powołaniem się na Caillarda i prośbą o rozkazy. Przez przysłanego natychmiast adjutanta wodza francuskiego przeprowadzony został wreszcie na Kolonię do kwatery głównej w Düth. Tutaj spotkał się po raz pierwszy z Francyą najlepszą, najtęższą, prawdziwą, z żołnierzem francuskim, krwawiącym za własną ojczyznę i zdolnym uszanować tułającego się za swoją Polaka. Po bratersku był powitany przez Jourdana i otaczającą go świetną generalicyę, Championneta, Lefebvra, Bernadotta, zwłaszcza zaś najznakomitszego generała armii Sambry, dowódcę lewego skrzydła, ognistego Klébera. Z tym sławnym już Alzatczykiem łatwiej niż z tamtymi, przy ciężkiem jeszcze swojem wysłowieniu się francuskiem, mógł rozmówić się swobodnie po niemiecku. Byli oni zresztą obadwaj starzy znajomi jeszcze z czasów wojny bawarskiej, kiedy młody Dąbrowski był służył pod Prusakiem a Kléber pod Austryakiem. Jednak generał polski, stropiony zresztą zapewne widokiem świeżej porażki Francuzów, nie mógł bez zezwolenia rządu być przy sztabie ich umieszczonym. Co zaś główna, odebrał od nich żywą zachętę do przepełniającej mu już głowę myśli legionowej, niewykonalnej oczywiście bez wyrobienia na nią zgody Dyrektoryatu. Tak więc, po kilku dniach serdecznego braterstwa obozowego, zaopatrzony w serdeczne, szczególnie od Klébera do Clarka, do ministra wojny Petieta, do członka Rady Starszych Rousségo, polecenia pisemne,

ruszył Dąbrowski dalej do Paryża, gdzie stanął ostatniego września 1796 r.

Położenie, jakie tutaj zastał, nadzwyczaj było trudne i powikłane. Po zeszłorocznem pozbyciu się Prus, zaczem poszło uspokojenie książąt domu saskiego i innych, pozbycie się a nawet pozyskanie Szwecyi i wreszcie Hiszpanii, obok zduszenia niebezpiecznej, zasilanej środkami angielskiemi, szuaneryi w Wandei, mogła Francya w roku obecnym ześrodkować swoje siły przeciw Austryi. Co więcej, mogła także pomyśleć o zwrocie zaczepnym przeciw Anglii. W istocie, podjęto działania energiczne na obu głównych terenach wojny austryackiej, we Włoszech i nad Renem. Równocześnie zaś zajęto się całkiem poważnie myślą wyprawy zbrojnej do Irlandyi. Albowiem, rzecz godna uwagi, rząd paryski, obojętny na krzywdy polskie, tem czulszym okazywał się na irlandzkie. Sam sprowadzał, zachęcał, wspomagał czynnie patryotów i spiskowców tamecznych. Wdawał się bardzo daleko z emigracyą irlandzką w Paryżu, pod tylu względy polskiej pokrewną, a zgoła inaczej, nierównie więcej naseryo, tu traktowaną. Wdawał się gorliwie z nieszczęśliwymi jej przywódcami, ze szlachetnym lordem Edwardem Fitzgeraldem, z wezwanym potajemnie przez Dyrektoryat aż z Ameryki Wolfem Tonem, którzy w końcu mieli paść ofiarą zdrady i prowokacyi, zginąć od kuli, stryczka lub ręki samobójczej, a dla których tymczasem gotowano flotę i wojsko francuskie, pod wsławionym pogromcą wandejskim, generałem Hochem, do wylądowania na Zieloncj Wyspie. Jednakowoż ponad sprawami angielskiemi wciąż jeszcze bezwzględnie górowały dużo bliższe austryackie. Te zaś właśnie w danej chwili, jesienią 1796 r., w nader niepomyślnej nagle znalazły się konjunkturze, wobec gwałtownego na niekorzyść Francuzów odwrócenia się fortuny wojennej nad Renem. Musiało to natychmiast odbić się na nie-

ustatkowanem kierownictwie politycznem rządu dyrektoryalnego. Rząd w sobie rozdwojony, między skłaniającymi się coraz jawniej ku stronie wsteczno-rojalistycznej dyrektorami Carnotem i Letourneurem, a ciążącymi raczej ku republikańsko-wojskowej Barrasem i Reubellem, ze środkującym chwiejnie Lareveillèrem, ujawniał chwilowo wyraźną przewagę pierwszego mianowicie odłamu. Występowało to zarówno w dziedzinie stosunków wewnętrznych, jakoteż niemniej w zakresie sterowanej zazwyczaj przez odłam drugi polityki zagranicznej. Dyrektoryat, zwłaszcza w osobie Barrasa i Reubella, bał się pokoju, ze względu na wyschnięcie wtedy funduszów, ze zdobyczy orężnej suto płynących, na niemożność utrzymania armii, ani zajęcia generałów, na wzmożenie widoków restauracyjnych. Bał się przecie i wojny, ze względu na niepomierne jej dla kraju ciężary, na możliwe wystrzelenie dyktatury wojskowej, w razie wielkich zwycięstw, na niechybne wybuchnięcie obalającego rząd przewrotu, w razie wielkich niepowodzeń.

Ten wzgląd ostatni w chwili niniejszej przeważnego nabywał znaczenia, wobec doraźnych newewnątrz i nazewnątrz czynników niepokojących. Po zgniecionym wiosną 1796 r. spisku socyalistycznym Babeufa, obecnie, w początku września, krwawo stłumiony został radykalny zamach powstańczy w obozie Grenelle pod Paryżem, sprowokowany przez policyę dla zaostrzenia przeciwnych prądów represyjnych, a to już po nadejściu pierwszych wieści o porażkach nadreńskich. Te wieści fatalne oddziaływały przygnębiająco na nastrój umysłów w stolicy i Radach. Nadomiar groźne nadchodziły wiadomości o przyrzeczonych już posiłkach rosyjskich dla Austryi, o raptownem względem Republiki ochłodzeniu Prus, a nawet pociąganiu ich przez Anglię z powrotem do koalicyi. Wszystko to razem przykładało się znakomicie do wzmocnienia, w łonie samego Dyrektoryatu,

popieranych już dawniej przez Carnota skłonności pokojowych pod adresem Wiednia. Dla ułatwienia nowych, skuteczniejszych niż pokątne dotychczasowe, usiłowań dyplomatycznych w tym najgłówniejszym kierunku pacyfikacyi austryackiej, podjęte zostały, wedle utartej recepty, uboczne rokowania pozorne pod innym całkiem adresem, a mianowicie angielskim. Była po temu obecnie pewna pochopność i w samej Anglii. Dotkliwie odczuwano w Londynie haniebną słabość koalicyi, odstępstwo Prus, dwuznaczność Rosyi, upadek powstania w Wandei, własne ogromne na wojnę ofiary subsydyowe, ciężkie stąd kłopoty skarbowe. Nienajmniej też odczuwano wprost głód, ogromną drożyznę chleba, skutkiem braku dowozu zboża ze „śpichrza“ wielkobrytańskiego, rozszarpywanej Polski. Wynikło stąd w Anglii silne zniechęcenie wojenne, uwydatnione w ciągłych od roku groźnych manifestacyach ludowych za pokojem, skierowanych wprost przeciw Jerzemu III. Niezawodnie też niektórzy mężowie stanu angielscy, z głową rządu Pittem na czele, podobnież jak i niektórzy francuscy, życzyliby narazie szczerej negocyacyi pokojowej. Z tem wszystkiem jednak i sam wygwizdany przez swój lud król Jerzy, tem zawziętszy na jakóbińskich Francuzów, i nieprzejednany minister spraw zagranicznych, lord Grenville, widzieli w takiej negocyacyi ten tylko fortel, iżby przez wszczęcie jej i zwalenie ostatecznego jej zerwania na rząd francuski pokryć się wobec własnego narodu i parlamentu, iżby przez nią zarazem nacisnąć do zbrojnego wdania się do koalicyi Rosyę a może i Prusy. Odpowiadała temu najdokładniej równoległa gra Dyrektoryatu. Tu znów chciano przez pozorne układanie się z Anglią nacisnąć do pokoju Austryę, a gotowano zarazem w największej tajemnicy wyprawę zbrojną do Irlandyi. Śród podobnych warunków nastąpiła teraz, we wrześniu 1796 r., jednakowo dwulicowa zgoda obustronna na wyprawienie do Paryża urzędowego negocyatora

angielskiego. Przeznaczony w tym celu słynny ze sprytu dyplomata, dawny poseł w Petersburgu, Harris lord Malmesbury, przybywszy w październiku nad Sekwanę, wysiadywał tu odtąd dla rozgłośnych, a skazanych z góry na bezpłodność, układów pokojowych.

Jednocześnie w Dyrektoryacie, a właściwie w ministeryum spraw zagranicznych, zdobyto się na inny, pachnący wprost szantażem i graniczący przytem z grubą śmiesznością, pomysł gry daleko dwuznaczniejszej jeszcze, pod adresem pruskim, do której skorzystać umiano z posługi powolnych narzędzi emigranckich polskich. Ułożono mianowicie, również we wrześniu 1796 r., i to całkiem niezawiśle od poleconej zarazem Caillardowi urzędownej propozycyi przymierza i gwarancyi posiadłości pruskich, wyprawienie osobnego, nieurzędowego agenta tajnego do Berlina, dla zaofiarowania Prusom ani mniej ani więcej, jak odbudowania Polski i korony polskiej. Z obcesową taką ofertą wybrano się właśnie w czasie, kiedy wiedziano doskonale, iż o urzeczywistnieniu jej poprostu nie może być wcale mowy. Wybrano się w najniefortunniejszej po temu porze jesiennej 1796 r., po odpaleniu nad Sprewą Dąbrowskiego, podczas daremnych tam starań sprzymierzeńczych Caillarda, w obliczu świeżych nadreńskich porażek francuskich, w chwili polubownego przypieczętowania demarkacyi podziałowej pomiędzy Prusami a spółrozbiorcami rosyjskim i austryackim. Nadomiar ze śmiałą tą ofertą bynajmniej nie zwrócono się najpoufniej do życzliwych kół dworskich berlińskich, gdzie rozwijał swoje pomysły pokrewne Dąbrowski, przy dyskretnem poparciu Caillarda i Parandiera. Przeciwnie, z rozmyślnem pominięciem tych kół i własnego nawet poselstwa francuskiego w Berlinie, zwrócono się z nią znienacka, natarczywie i bezpośrednio, do najprzeciwniejszych owym pomysłom ministrów gabinetowych pruskich. Oczywiście rzecz cała obliczona była wyłącznie na skompromitowanie Prus, a tem sa-

mem, co główna, na zaniepokojenie Austryi i tem snadniejsze przysposobienie jej do pokoju z Francyą. Sztuczka nazbyt była niezgrabna, iżby nie miała odrazu zostać odgadnioną i sromotnem zakończyć się fiaskiem. Użyty do niej został aktor szczególniejszy, niejaki Daudibert-Caille, niegdy za Fryderyka Wielkiego konsul pruski w Maroku, później kreatura Dumourieza, podrzędny od paryskiego wydziału spraw zagranicznych włóczęga po Hiszpanii i Włoszech, trochę szpieg, trochę rycerz przemysłu, mizerny, wygłodzony i prostacki. Ponieważ zaś nie śmiano z takim skojarzyć awanturnikiem i do podobnej zaprządz awantury roztropniejszych żywiołów wychodźczych polskich, Barssa, Wybickiego, będących w styczności z uczciwym Caillardem i Parandierem, zwrócono się przeto do pustych a chytrych głów Deputacyi.

Ci skwapliwie na pierwsze stawili się zawołanie. Wprawdzie z austrofilskiego swego dotychczas stanowiska piętnowali oni potylekroć swych spółzawodników z Agencyi za ich robotę polsko-pruską. Skoro jednak sami teraz zaproszeni byli przez rząd francuski do takiej roboty, chwycili się jej oburącz, a niewiadomo znowuż, czy przez konkurencyjną tylko głupotę, czy też przez machiawelską rachubę. Dość, że spiknęli się z Daudibertem, którego wyznaczyło od siebie ministeryum, ponad głową Caillarda i Parandiera, w charakterze doraźnego agenta tajnego do Berlina. Zarazem sprowadzono go z Deputacyą, dla pokrycia jego stosunku z rządem przez odrębną z jej ramienia misyę pełnomocną. W rzeczy samej, deputacyjni mężowie stanu w te pędy zamianowali Daudiberta, jak im kazano, swoim *ex officio* przedstawicielem i wysłańcem. Wzięli go nawet na swój koszt, niezawiśle od udzielonego mu zasiłku rządowego. Pozatem doręczyli mu, oprócz trochy grosza na drogę, trzy kapitalne uwierzytelniające go akty. Było to naprzód arcydziwne pismo polecające w sprawie „przywrócenia

Polski", na ręce zdeklarowanego wroga Polaków i wszelkich projektów polskich, pruskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Haugwitza. Było następnie niemniej osobliwe „pełnomocnictwo", upoważniające „obywatela Daudiberta, osobę nader roztropną" do „traktowania w ministeryum pruskiem" w tej sprawie, pod zapewnioną już z góry aprobatą jego układów przez mocodawców i naród polski. Była wreszcie najciekawsza „instrukcya", nadająca „roztropnemu" wysłańcowi między innemi władzę „skłonienia *(engager)* narodu polskiego do uznania królem polskim księcia domu panującego pruskiego", przy zachowaniu tak ostro zawsze potępianej przez Deputacyę ustawy majowej. Opatrzony w ten sposób Daudibert, wyjechawszy w październiku 1796 r. z Paryża, w towarzystwie godnego siebie „sekretarza", niejakiego Maraboulla, w początku listopada przybył do Berlina. Ukrywając cel istotny swego zjawienia się przed tutejszymi przedstawicielami Francyi, obcesowym zgoła sposobem zwrócił się listownie do Haugwitza, posłał mu wszystkie trzy swoje „dokumenty" i zażądał osobistego widzenia się. Haugwitz, uprzedzony już wtedy o obecności Malmesburego w Paryżu i próbach pokojowych francuskich w Wiedniu, przejrzał odrazu rzecz całą. W porozumieniu z ministrami gabinetowymi, Finckensteinem i Alvenslebenem, postanowił pozbyć się corychlej narzuconego sobie kompromitującego przybysza. Otrzymane od niego papiery przedstawił tedy królowi i prosił o karę przykładną za taką „czelność". Fryderyk-Wilhelm II, mając na sumieniu, iż sam w sekrecie przed własnym ministrem pozwalał podobnemi zabawiać siebie pomysłami, tem mocniej teraz od nich się odżegnał, uznał podejrzanego agenta poprostu za „szaleńca", którego czemprędzej należy „przepędzić". Natychmiast też obywatel Daudibert przez dyrektora policyi berlińskiej, Eisenberga, został wyekspedyowany z Berlina i pod opieką policyjną wywieziony za granice państwa pruskiego.

Na dobitkę, aby pokryć się do reszty, ministeryum królewskie niezwłocznie powiadomiło o całej aferze miejscowych posłów, austryackiego, ks. Reussa i rosyjskiego, hr. Rumiancewa. Co więcej, przez swoich posłów w Petersburgu, Tauentziena, i Wiedniu, Lucchesiniego, rząd pruski posłał „dokumenty“ Daudiberta w dosłownym odpisie obu rządom cesarskim, z tą uwagą, iż „projekt tego gatunku mógł wylęgnąć się tylko w głowie pomieszanej i zasługuje jedynie na głęboką pogardę“.

Tymczasem pod zasłoną tych, prowadzonych z Paryża, podstępnych gier dyplomatycznych, angielskiej, pruskiej, innych jeszcze równoległych, w rodzaju namienionej poprzednio, snowanej na uboczu tureckiej, dojrzewała najważniejsza, najistotniejsza w położeniu obecnem, zmierzająca do pacyfikacyi austryackiej. Rzecz ta była sprzężona obustronnie, we Francyi i Austryi, z szeregiem nader zawiłych zagadnień pochodnych. Była popierana w Paryżu przez Carnota i stojące za nim czynniki restauracyjne bourbońskie, lub nawet styczne osobiście z intryganckim Clarkiem i wynurzajacym się zza kulis arcymistrzem intrygi Talleyrandem, żywioły orleańskie. Była prowadzona rozlicznemi podziemnemi kanały. Po niepowodzeniu Poterata, ta negocyacya parysko-wiedeńska była rozpoczynana nanowo przez kilku zrzędu agentów tajnych, oraz za pośrednictwem zainteresowanych w jej dojściu, bo bezpośrednio orężem francuskim przyciśniętych, dworów włoskich, toskańskiego, sardyńskiego, neapolitańskiego, spowinowaconych z habsburskim.

Z drugiej strony, austro-francuska dążność pokojowa miała również i w Wiedniu skrytych a wpływowych popleczników w tamecznych żywiołach dworskich, rządowych i arystokratycznych, przeciwnych „baronowi wojny“, znienawidzonemu parweniuszowi Thugutowi, i jego nieprzejednanej polityce wojennej. Thugut dużym swym sprytem i sprawnością osobistą trzymał się wciąż w zaufaniu cesarza Franciszka. Korzystał do czasu z poparcia jego

małżonki, królewny neapolitańskiej Maryi-Teresy, oraz jego ulubionego wychowawcy, Colloreda. A miał też w ręku zaprzedanego sobie tutejszego posła rosyjskiego, Razumowskiego, byłego kochanka świekry cesarskiej, królowej neapolitańskiej Maryi-Karoliny. Przez Razumowskiego zaś trafił do faworyta Katarzyny, Zubowa, obdarzonego świeżo tytułem książęcym cesarstwa niemieckiego, ze skandaliczną w tym wypadku dewizą: *meritis crescunt honores*. Licząc tędy, przy poparciu Zubowa, na dostarczenie nareszcie sukursu zbrojnego rosyjskiego, upierał się Thugut z wytrwałością nieugiętą przy dalszem zmaganiu się z Republiką francuską. Aliści niedarmo żalił się, „iż bardziej jeszcze, niż wściekłości nieprzyjaciela, obawia się Wiednia“. Tutaj, w rzeczy samej, podnosiła się przeciw niemu potężna „liga, złożona ze wszystkiego co wielkie i znaczne przy dworze, napastując cesarza, zmuszając go do zawarcia pokoju“, a tem samem do obalenia nienawistnego ministra. Należeli do tej „ligi“ odsadzeni przez Thuguta od wpływu najpierwsi dygnitarze państwowi, ministrowie konferencyjni, kanclerze nadworni, a zarazem głowy najwyższej magnateryi rodowej, jak Rosenberg-Orsini, Starhemberg, Trauttmansdorf i inni. Należeli, z ośmiu braci cesarskich, trzej wchodzący już w rachubę arcyksiążęta najstarsi. Byli to: Ferdynand Toskański, znaglony przymusem wojennym do ułożenia się z Francyą, a prowadzony przez zaufanego ministra swego, niegdy jeszcze doradcę nieboszczyka Leopolda II, wielkiej w domu habsburskim powagi, głębokiego Manfrediniego; arcyksiążę Karol, wódz naczelny armii nadreńskiej; arcyksiążę Józef, palatyn węgierski. Należał także, a poniekąd głównym tu był ośrodkiem, wuj cesarza, mąż arcyksiężny Maryi-Krystyny, stary ks. Albrecht Sasko-Cieszyński, feldmarszałek austryacki i cesarsko-niemiecki, a królewicz polski, syn Augusta III. Była to jedna z najwpływowszych wtedy w Wiedniu, a i w Europie figur. Był spowinowacony

z całym światem. Był wujem teścia cesarskiego, Ferdynanda IV, króla neapolitańskiego, poczynającego uginać się przed Francyą. Był wujem króla sardyńskiego, Karola-Emanuela IV, już zmuszonego ugiąć się przed Francyą. Zaś zarazem, na tymże dworze turyńskim, był stryjem posesyonowanych we Francyi książąt Sabaudzkich-Carignanów, z krwi królewicza polskiego Karola i Franciszki Krasińskiej, przyszłych dziedziców korony Sardynii i dzisiejszych Włoch zjednoczonych. Był znowuż wujem Wielkiego księcia toskańskiego, Ferdynanda I, godzącego się z Francyą, i wujem króla hiszpańskiego Karola IV, świeżo nawet sprzymierzonego z Francyą. Był przecie również wujem pretendentów hr. Prowancyi, późniejszego Ludwika XVIII, i hr. Artois, późniejszego Karola X, dobijających się przywrócenia tronu Francyi. Był ojcem przybranym adoptowanego przez siebie arcyksięcia Karola, stojącego w polu przeciw Francyi. Był bratem królewiczów polskich, Ksawerego, starającego się o wykreślenie, jako księcia rodziny bourbońskiej, z listy emigracyjnej we Francyi, oraz Klemensa, biskupa trewirskiego, wyzutego ze swego elektorstwa przez Francyę. Był wreszcie stryjem elektora saskiego, przyszłego księcia warszawskiego, Fryderyka-Augusta, przystępującego właśnie, jesienią 1796 r., po wycofaniu swego kontyngensu z nad Renu, wraz z całym domem saskim, do umowy neutralizacyjnej z Francyą. Zaś poza tą wszechstronnością genealogiczną, ks. Albrecht, z małżeństwa i godności, wydatne zajmował stanowisko w samym Wiedniu i domu habsburskim. Jednocześnie żywił on niejaką ku Polsce predylekcyę, z urodzenia, tradycyi dynastycznej sasko-polskiej, uczestnictwa zamłodu w wojnie Siedmioletniej, pobytu ongi na dworze ojcowskim w Warszawie, łączności z konfederacyą barską, szwagrostwa z Krasińskimi, a nieprzerwanych wciąż w porze obecnej blizkich stosunków z Lubomirskimi, Ossolińskimi, Dzieduszyckimi, Lanckorońskimi, Moszyń-

skimi i wieloma innymi znacznymi Polakami, zamieszkałymi lub bywającymi w Wiedniu. Istotnie też, obok wyraźnego nastroju antypruskiego i antyrosyjskiego, oraz sympatyi francuskich, przenikniony był pewnem żywszem zajęciem i przychylnością dla spraw i rzeczy polskich. Owóż w tej to dworsko-magnackiej frondzie wiedeńskiej, a szczególnie w przyległym do Burgu pałacu ks. Albrechta na Augustinerbastei, gdzie zbiegały się tajne nici polityczne zewsząd, a zwłaszcza z Drezna, jednego z głównych siedlisk wychodźczych polskich, mieścił się mianowicie punkt wyjścia budujących na Austryi i na pogodzeniu jej z Francyą starań i widoków panów galicyjskich i polityków Deputacyi paryskiej. I tutaj także był z drugiej strony punkt oparcia rzeczonych zamysłów i rachub pacyfikacyjnych austryackich, żywionych przez Carnota i związane z nim czynniki rządowe i stronnicze francuskie.

Usiłowania w tym kierunku ze strony rządowej francuskiej, dotychczas bardzo dwuznaczne i dorywcze, obecnie w poważniejsze wkraczały stadyum. Podwalinę ich i racyę bytu najpierwszą stanowić musiało oczywiście wynalezienie stosownej nagrody i równoważnika dla Austryi, wzamian za cesyę na rzecz Francyi lewego brzegu Renu i Niderlandów. W tym zaś celu, obok dawniejszych pomysłów odszkodowania Austryi przez oddanie jej Bawaryi, co pociągałoby za sobą ciężkie powikłania dla polityki francuskiej w Rzeszy oraz w stosunku do Prus, wyłaniały się teraz nowe możliwości i formuły indemnizacyjne, wytworzone dzięki tegorocznym nadspodzianym przewagom i zdobyczom francuskim we Włoszech. Już latem 1796 r., pod tym to właśnie kątem widzenia, zostało w rysach ogólnych rozstrzygnięte przez Dyrektoryat narzucające się naraz, nowe zgoła, a nader doniosłe zagadnienie losu politycznego ziem włoskich, opanowanych i napozór wyzwolonych z pod jarzma Habsburgów i drobnych dynastów miej-

scowych przez broń zwycięską francuską. Uchwalono mianowicie w radzie dyrektoryalnej, i to głównie pod cichym naciskiem partyi pokojowej, iż te ziemie bynajmniej nie powinny wrócić do zamieszkującego je, ciemiężonego szczepu italskiego, w imię jakichś bezinteresownych haseł wolności ludów. Nie powinny one żadną miarą być obrócone „na ustanowienie jednej lub wielu republik demokratycznych we Włoszech". Natomiast winny zostać spożytkowane, w praktycznym interesie czysto francuskim, przedewszystkiem jako zwyczajny przedmiot zamienny, jako trzymany chwilowo w garści szacowny „zastaw" terytoryalny *(gage de paix)*, ułatwiający kłopotliwą sprawę pokojowego odszkodowania Austryi. Takie pojmowanie rzeczy włoskich utarło się odtąd na stałe w Paryżu rządowym, z drobną tylko różnicą, w miarę zmiany okoliczności wojennych. Tak więc, latem 1796 r., przy okolicznościach pomyślniejszych, mowa tam była o Włoszech, jako „zastawie" pośrednim, t. j. o usunięciu stąd Austryaków, zaspokojeniu ich za Niderlandy samą Bawaryą, a przeniesieniu elektora bawarskiego do Toskanii i Lombardyi. Teraz zaś, jesienią t. r., po niepowodzeniach nadreńskich, mowa już była także o Włoszech, jako „zastawie" bezpośrednim, t. j. o powróceniu Austryakom straconych posiadłości tutejszych, niezawiśle od odszkodowania w Rzeszy. Tak czy owak, z samej owej kapitalnej zasady wytycznej prostego wyzyskania zdobyczy włoskiej na rzecz pokoju austryackiego, wynikało nieodbicie, iż w kołach rządowych paryskich, a szczególnie śród stanowczych tego pokoju zwolenników, życzono sobie tymczasem, w stosunku do Włoch i Włochów, bezwarunkowego unikania wszystkiego, co mogłoby przesądzać z góry przyszłe losy tych krajów i ludów, w przeciwieństwie do zamierzanego pod koniec przehandlowania ich indemnizacyjnego. Dlatego też krzywem okiem patrzono na wszelkie tego rodzaju niepożądane, nazbyt krewkie kroki i zarządzenia

zwycięskiego wodza naczelnego armii francuskiej we Włoszech, przykładającego się zanadto do podniecania patryotyzmu włoskiego, do tworzenia rządów tymczasowych, związków konfederackich, kongresów ustawodawczych włoskich, a nawet zapowiadającego już coraz nowe zbrojne formacye legionowe włoskie. Podobna „propaganda" rewolucyjna i przeciwaustryacka na półwyspie wydawać się musiała zewszechmiar nie na rękę w Paryżu, w chwili, gdy tutaj zabierano się urzędownie, i naseryo do ubicia targu pokojowego z Austryą.

W rzeczy samej, już pod koniec października 1796 r., między Moreau a arcyksięciem Karolem, oraz równocześnie, z początkiem listopada, od strony armii Sambry, między Kléberem a feldmarszałkiem Krayem, rozpoczęły się układy poufne o zawieszenie broni. Były one zrazu żywo popierane przez arcyksięcia w porozumieniu z ks. Albrechtem i Hofkriegsrathem wiedeńskim. Były wprawdzie uchylone w końcu, dzięki rozpaczliwemu oporowi Thuguta, przez cesarza Franciszka. Lecz bądźcobądź wielce były znamienne, świadcząc o obustronnych, nader poważnych w danej chwili, zakulisowych prądach ugodowych. Z kolei, a w ścisłym związku z powyższą, wyszłą od Francuzów inicyatywą obozową, względem rozejmu na linii bojowej nadreńskiej, w samym Paryżu wynikła pokrewna inicyatywa gabinetowa. Na posiedzeniu Dyrektoryatu, w pierwszej połowie listopada, Carnot, po uprzedniem zmówieniu się z Letourneurem, poczęści z Lareveillèrem, a niechybnie też z nieświadomym napozór Delacroix, zaskoczył Barrasa i Reubella kategorycznym wnioskiem wyprawienia do Wiednia oddanego sobie Clarka, z poselstwem urzędownem nietylko we wszczętym już przedmiocie rozejmu, lecz dla traktowania wprost o pokój ostateczny z Austryą. Nagły ten wniosek, z pewnemi zastrzeżeniami ze strony mniejszości dyrektoryalnej, uchwalony został natychmiast.

Clarke tym sposobem otrzymywał właściwie misyę po-

dwójną. Miał on drogę obrócić na Medyolan, celem widzenia się z wodzem armii francuskiej we Włoszech, wzięcia go pod kuratelę i pozyskania dla wielkiej sprawy pacyfikacyi austryackiej, w duchu głębszych intencyi jej reżyserów rządowych i pozarządowych paryskich. Następnie dopiero miał udać się dalej do Wiednia i tam na miejscu wytargować corychlej pomyślne warunki pokojowe. Dana mu instrukcya, w przewidywaniu tych targów, wskazywała aż cztery rozliczne postaci „kompensat" dla Austryi. Między innemi, na samym końcu, była tu również wspominana, wzamian za odstąpienie Bawaryi Austryakom, „cesya elektorowi bawarskiemu dzielnicy austryackiej w Polsce i uczynienie tej dzielnicy (galicyjskiej) punktem zbornym odnowy państwa polskiego, przy pozostawieniu królowi pruskiemu większej części jego nabytków (polskich)". „Jednakowoż — tak w tem miejscu drażliwem wyrażała się instrukcya— nader wątpliwą jest rzeczą, ażeby Austrya zechciała zgodzić się na taki projekt, gdyż przymierze jej z Rosyą i niechęć do Prus zdają się stanowić nieprzebyte w tym względzie przeszkody". Była to więc poprostu pospolita fikcya przetargowa, dla podbicia w cenie gotowej ustępliwości na lepszych warunkach. W istocie też w tejże instrukcyi, na samem czele, wyłuszczone były „kompensaty" najsutsze, zdolne naseryo skusić Austryę. Polegały one zarazem na ofiarowaniu jej nabytków w Rzeszy oraz zwrotów we Włoszech, z zupełnem oczywiście pominięciem Polski, owszem z wliczeniem nawet do „kompensacyjnego" rachunku „najbogatszych prowincyi polskich", szczęśliwie przyłączonych do korony habsburskiej. Dodane jeszcze były skazówki najpoufniejsze, dotyczące w szczególności porozumienia się z wodzem naczelnym w Medyolanie, t. j. przedmiotu arcyważnego dla całej wyprawy poselskiej, albowiem „Włochy stanowią zakład *(gage)* pokoju". Z temi zleceniami

niezwłocznie wyjechał Clarke z Paryża, w drugiej połowie listopada 1796 r.

V.

Do takiego to ogromnego kołowrotu, gdzie kotłowały się zaznaczone i mnogie inne jeszcze, największe i najsprzeczniejsze, istotne i pozorne, roboty polityczne; gdzie, obok ciemnej gmatwaniny stosunków wewnętrznych, i w niewidzialnym z nią związku, kłębiły się wielorakie powikłania zewnętrzne; gdzie równolegle toczyły się sprawy strategii stronniczej, orężnej i dyplomatycznej, zatargów w rządzie, knowań paryskich, spisków wandejskich, akcyi wojennej reńskiej, włoskiej i ekspedycyi irlandzkiej, misyi Malmesburego do Paryża, Daudiberta do Berlina, Dubayeta do Stambułu, Clarka do Wiednia, układów sprzymierzeńczych z Holandyą, Szwecyą, Hiszpanią, przyjacielskich z Prusami, Saksonią, Szwajcaryą, protekcyjnych z Sardynią, Toskanią, Wenecyą, Neapolem, wabiących z Anglią, podżegawczych z Portą, a poczynających samą siłą rzeczy wysuwać się coraz bardziej na czoło pokojowych z Austryą; gdzie natomiast schodziła całkowicie na plan ostatni wzgardzona, sponiewierana sprawa polska, najopłakaniej popierana tutaj przez bezładne, znędzniałe, rozstrzelone, przedstawicielstwo wychodźcze, — wpadł przybyły nad Sekwanę Dąbrowski.

Rozeznać się w tym labiryncie nie miał on zgoła sposobu. Niewiele mógł czerpać światła od tumanionych, skłóconych rodaków tutejszych. Był tedy zdany głównie na własną roztropność, obrotność, intuicyę żołnierza-patryoty. Zeszedł się wnet z Wybickim, Barssem i przyjacielskiem ich kołem. Natomiast wyklęty był z góry przez mężów Deputacyi, gotujących właśnie w sekrecie podej-

rzaną swą misyę berlińską. Nazajutrz po przybyciu zgłosił się w ministeryum spraw zagranicznych do Delacroix z przywiezionemi poleceniami i prośbą o dyspensę rządową na umieszczenie przy sztabie armii Sambry. W tejże sprawie, poparty listem Klébera, widział się również z ministrem wojny, Petietem, człekiem niezłym, urzędnikiem gorliwym, lecz bez wpływu i woli, byłym komisarzem-ordonatorem wojskowym, wyprotegowanym przez Carnota i od niego w zupełności zawisłym. Skorzystał z życzliwej pomocy uczynnego Rosségo; poznał się też z wpływowym naczelnikiem kancelaryi wojskowej Dyrektoryatu, krętym Clarkiem. Starał się, jak mógł, zoryentować się śród obcych sobie stosunków i ludzi. Spotkał się także na bruku paryskim z przybyłym nieco wcześniej, dawnym posłem Sejmu Wielkiego, generał-majorem kościuszkowskim, Stanisławem Woyczyńskim, który zjechał tu wprost z Berlina, w porozumieniu z Antonim Radziwiłłem i Caillardem. Woyczyński w mocnych wciąż trwał ułudach względem odbudowy Polski przez Prusy, przy poparciu Francyi. Odbywał on w tej mierze częste narady z Wybickim i posłem pruskim Sandozem.

Składając raz jeszcze pewną ofiarę tym złudzeniom, przejmowanym wszak równocześnie, z taką skwapliwością konkurencyjną, nawet przez Deputacyę, a nawiązując skądinąd do własnych wcześniejszych z Warszawy i Berlina memoryałów, Dąbrowski w tydzień potem, w październiku 1796 r., obok ponowienia swej osobistej prośby ochotniczej, złożył zarazem na ręce Delacroix i Petieta zwięzły operat treści polityczno-wojskowej. Rozwijał tu w ogólnych przesłankach politycznych utarte a pozbawione gruntu widoki pruskie. Lecz w konkretnym wywodzie wojskowym wyrażał tęgie uzasadnienie jedynej prawdziwie żywotnej, a dotychczas potylekroć wszczynanej nadaremnie, myśli legionowej polskiej. Przypominał nasampierw, iż nawet nieudana insu-

rekcya Kościuszki, „aczkolwiek porywcza i opuszczona przez mocarstwa, zainteresowane w niepodległości Polski, bądźcobądź jednak sprawiła dywersyę nader użyteczną dla sprawy wolności". Wnioskował stąd, że tem skuteczniejszym mógłby okazać się „nowy plan powstańczy, skombinowany i obmyślany" w ten sposób, aby spowodować Prusy do wojennego natarcia na Austryę i Rosyę. Temi słowy składał dań ulubionym marzeniom statystów wychodźczych. Dla dogodzenia im, napomykał też nawiasem o wybuchu rewolucyjnym w Galicyi, zbrojnym związku polskim na Wołoszczyźnie, poruszeniu rokoszan węgierskich, transylwańskich i „prowincyi zadnieprzańskich", t. j. kozaków, o sukursach tureckich szwedzkich i t. p. Nie wchodząc atoli zadaleko w te mgliste materye, jaknajdobitniej natomiast postawił Dąbrowski sprawę namacalną i nagłą „formacyi kilku korpusów ochotniczych, legionów polskich przy armiach Republiki francuskiej nad Renem oraz we Włoszech". Te legiony stanowiłyby na przyszłość „jądro i rozsadnik armii polskiej", którą w chwili pomyślnej możnaby „użyć w Polsce... dla działań zaczepnych, wedle planów" ułożonych między Francyą a jej sprzymierzeńcami". Tymczasem służyłyby one sposobem ochotniczym *à la suite* armii Republiki, pod dowództwem naczelnem francuskiem. Składałyby się z kilku generałów polskich, wyróżnionych w kampaniach krajowych o niepodległość 1792 i 1794 r., z reformowanych oficerów niższych stopni byłej armii sejmowej i insurekcyjnej, oraz z szeregowców galicyjskich, zaciąganych przemocą przez Austryaków. Mogłyby zaś i powinny te oddziały zostać utworzone natychmiast, wobec rozrządzalności wszystkich tych czynników składowych, a zwłaszcza ostatniego, szeregowców galicyjskich, będących w ręku w liczbie poważnej, dzięki zwycięstwom francuskim we Włoszech. Tam, w Lombardyi, „już od miesiąca" można było działać w tym kierunku, dezorganizując za jednym zamachem tameczne

wojska austryackie, złożone w znacznej części z rekruta galicyjskiego. W tym zwrocie ubocznym ku Włochom, niepozornej a nadzwyczaj znamiennej modyfikacyi dotychczasowych rysów wytycznych myśli legionowej, utrafione było sedno rzeczy. Chwytna głowa Dąbrowskiego, szczęśliwem wiedziona natchnieniem, bez dalszych narazie przewidywań nieodgadnionej przyszłości, poprostu przez trafny instynkt czynu, przez wyczucie realnych warunków nieodwłocznego onej myśli wcielenia, w lot ujmowała nastręczony najpodatniejszy obecnie dla danego przedsięwzięcia legionowego, a najdonioślejszy w następstwie dla wszystkiej sprawy polskiej, wschodzący dopiero za Alpami, nowy wielki moment wszechdziejowy.

Rzecz, przekazana przez ministrów Dyrektoryatowi, pozostawała narazie w zawieszeniu. Tymczasem, po dwóch tygodniach, w pierwotnej swej prośbie osobistej, zreferowanej przedtem Reubellowi, odebrał Dąbrowski od Petieta przychylną rezolucyę rządu, zezwalającą mu na pozostanie przy sztabie armii Sambry. Mógł on tedy bez straty czasu jechać z powrotem do Klébera. Nie kwapił się z tem jednak bynajmniej. Przemilczał nawet w najbliższych listach swych do Caillarda i Klébera o zyskanem już pozwoleniu urzędowem. Niecierpliwie wyczekiwał decyzyi w sprawie swego przełożenia legionowego, referowanego z kolei, jak zawiadamiał go Petiet, samym dyrektorom, a mianowicie Carnotowi i Reubellowi. Było ono właściwie przesądzone poniekąd na niekorzyść przez udzieloną dyspensę, odsyłającą autora, jako prostego ochotnika, nad Ren. Być też bardzo może, że ostatecznie, pomimo wszelkich poleceń osobistych, ugrzęzłoby i zginęło w biurach rządowych, zupełnie tak samo, jak tyle już pokrewnych, choć i nie tak dorzecznie ujętych, podawanych dawniej w tym przedmiocie projektów wychodźczych. Na szczęście, to najświeższe i wyraźniejsze przełożenie legionowe uratowała jedna wa-

żna okoliczność postronna, temi właśnie dniami nadarzona. Uratował je jeden, ściśle spółczesny, wzgląd kapitalny powszechniejszego znaczenia, nic zgoła wspólnego z Dąbrowskim, jego planem, ani losami Polski nie mający, lecz za to nieskończenie bardziej Dyrektoryatowi francuskiemu leżący na sercu.

A mianowicie, w tym samym właśnie czasie, otrzymano w Dyrektoryacie szereg ostatnich relacyi wodza naczelnego armii włoskiej. Zdawał on sprawę ze świeżych swych sukcesów i zarządzeń wojennych. Żądał natarczywie dalszych znacznych posiłków. Zapowiadał, iż niebawem „Rzym i wszystkie prowincye papieskie, Tryest i Frioul, nawet część królestwa neapolitańskiego, staną się zdobyczą“ francuską. Donosił tymczasem o posunięciu się swojem do Modeny i zgromadzeniu tam setki deputowanych od tego miasta, Bolonii, Reggia, Ferrary, na kongres republiki cyspadańskiej, powstającej tam z Legacyi, wzorem republiki cysalpińskiej, zakładanej w Medyolanie z Lombardyi. Donosił, iż ci deputowani „ożywieni są zapałem najżywszym i najczystszą miłością ojczyzny, już mają przed oczyma wskrzeszoną Italię starożytną, porwani są uczuciem patryotyzmu, rozpłomienioną wyobraźnią, zespoleniem wszystkich obywateli bez różnicy stanu, i nie byłoby dziwnem, gdyby te kraje, wspólnie z Lombardyą, ze swoją ludnością dwóch do trzech milionów, wywołały wstrząśnienie potężne w całych Włoszech”. Na dobitkę zaś zwiastował zarazem utworzenie drugiej legii cyspadańskiej z 2500 ludzi, która, łącznie z organizowaną nieco wcześniej, pierwszą legią lombardzką, liczącą 3500 ludzi, dostarczy „wojska złożonego z łaknących wolności młodzieńców” włoskich, w sile około 6000 zbrojnych, pod kokardą narodową włoską, zielono-czerwono-białą, i stanowić będzie „zaczątek armii” narodowej włoskiej, co niechybnie „dla cesarza (Franciszka) i dla Włoch będzie miało skutki nadzwyczaj doniosłe”.

Relacye powyższe zwycięskiego wodza armii włoskiej nadeszły do Paryża w drugiej połowie października 1796 r. Stropiły one niepomału członków rządu, tych zwłaszcza, którzy w tej chwili pochłonięci byli sprawą pacyfikacyi austryackiej, posuwali ją naprzód wszelkiemi tajnemi sposoby, wybierali się niebawem wyjechać jawnie z poselstwem ugodowem wiedeńskiem, a fundowali rzecz całą głównie na „zastawie“ włoskim, skąd wyrachowywali już pośrednie i bezpośrednie, zamienne i zwrotne „kompensaty“ pokojowe dla Austryi. A tu naraz, najniezgrabniej, stawał wpoprzek przedsiębiorczy zanadto generał zwycięzca. Budził we Włochach ducha wolności, niepodległości, jedności narodowej, wznosił republiki, uzbrajał wojska włoskie, szedł na dalsze podboje i wywrócenie wszystkiego do góry dnem na półwyspie. Nie życzono sobie tego bynajmniej w Paryżu. Nie chciano brnąć orężem zdobywczym dalej we Włoszech. Przeciwnie, zamierzano targiem pokojowym stamtąd wycofać się corychlej i dlatego nie kwapiono się z wysyłaniem tam posiłków. Wzdrygano się na całą ową niepowołaną „propagandę“ za górami, będącą w sprzeczności biegunowej z własnemi rachubami pokojowemi, na owe proklamacye, rządy prowizoryczne, municypalności, kongresy i republiki tameczne. A już z najwyższym niesmakiem i niepokojem dowiadywano się o organizowanych legiach włoskich, o tysiącach patryotycznych Włochów, uzbrojonych dziś pod hasłem narodowem i wyzwoleńczem, a z którymi oczywiście największy byłby kłopot jutro, przy ukartowanem oddaniu ich z powrotem pod jarzmo obce, habsburskie czy też inne, jak wypadłoby z handlu pacyfikacyjnego. Uznano tedy za rzecz konieczną i nagłą pohamować należycie te niewczesne zapędy. Była to przecie sprawa nader drażliwa, wobec najszczęśliwszego, jedynego fortunnego w tej chwili wodza francuskiego, z którym nie wypadało zadzierać, lecz owszem ugłaskać go i dla dzieła pokoju pozyskać. Naj-

draźliwszem zaś było prawować się z nim o legiony włoskie, przez niego powołane do życia, przedmiot nietylko polityczny, lecz wojskowy, leżący w zakresie jego ściśle wojskowej kompetencyi i potrzeb, a to tembardziej, skoro mu równocześnie żądanych skąpiono posiłków. Owóż tutaj to, na szczęście, nawinął się świeży projekt legionowy polski Dąbrowskiego, nastręczając pod tym względem ostatnim wcale wygodne wyjście z trudności.

Wystosowano tedy niezwłocznie, pod koniec października 1796 r., w odpowiedzi na otrzymane z Medyolanu relacye, szereg ostrzegawczych i zapobiegawczych odezw dyrektoryalnych do wodza armii włoskiej. „Jakkolwiek gorąco pragnęlibyśmy sami — pisał tu, imieniem zbiorowem rządu, prezydujący wtedy w Dyrektoryacie Lareveillère — wspomagać polot republikański Włochów, to jednakowoż roztropność i polityka nakazują nam w dobie teraźniejszej jaknajbardziej miarkować rozgrzewający ich ogień i wstrzymywać kroki, do jakich w pierwszem uniesieniu mogliby dać się porwać... Byłoby nierozsądnem... rozpalać nazbyt gwałtownie płomień rewolucyjny we Włoszech, który mógłby w następstwie stać się zgubnym dla ludów, przez nas do wolności zachęconych... Dzisiaj, kiedy znużenie wojną ujawnia się z mocą wewnątrz samej Republiki francuskiej,... należy przemyśliwać naseryo o pokoju, celu pragnień powszechnych, który wszelako nieinaczej, być może, da się osięgnąć, jak przez rozrządzenie częścią zdobyczy armii włoskiej na rzecz książąt Rzeszy... Te zaś rozliczne formuły *(bases)*, jakie może z konieczności aprobować nam wypadnie dla uzyskania pokoju kontynentalnego, nakazują nam zawczasu troskać się o przyszłe losy patryotów włoskich, których, być może, skompromitowałoby zbytnie podniecenie ich zapału. Mniemamy przeto, iż interes Republiki naszej wymaga, abyśmy utrzymywali ludy medyolańskie, modeńskie i inne w przychylnych dla nas

uczuciach, nie obowiązując się atoli z naszej strony do poręczenia przyszłej ich niepodległości, oraz bez narażenia ich samych na to, iżby w przyszłości padły ofiarą własnego nierozsądku lub rad naszych, co byłoby rzeczą równie niegodziwą, jak niemoralną". Tę, dotyczącą strony zasadniczej, wymędrkowaną wykładnię ogólną, gdzie mdłe ozdoby stylowe i gibkie łamańce logiczne układnego wykwintnisia Delacroix łączyły się z ckliwem namaszczeniem „filantropijnem" pedanckiego garbusa Lareveillèra w istne arcydzieło obłudy, okrywającej najbezwzględniejszy oportunizm i najnikczemniejszy wyzysk polityczny pozorami sumienia i moralności, godnie wieńczył i dopełniał ustęp końcowy, dotyczący w szczególności drażliwej materyi legionowej włoskiej. „Widzieliśmy z przyjemnością—głosiła dalej odezwa dyrektoryalna — organizacyę rozlicznych legii włoskich i pewni jesteśmy ich odwagi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi". Ale—dodawała natychmiast—„wzywamy Pana do formowania tych legii, ile się tylko da, z cudzoziemców, szczególniej zaś z Polaków dezerterów służby austryackiej... Jeżeli uznasz za stosowne przysłanie Ci kilku oficerów polskich, dla podżegania do zbiegostwa patryotycznych swych spółrodaków, służących przymusowo w szeregach austryackich, to zlecimy ministrowi wojny wyprawienie do Ciebie oficerów takich, we Francyi znajdujących się". Równocześnie, w osobnej z tegoż dnia odezwie, odkrywał prezes Dyrektoryatu, językiem kwiecistym trzymającego mu pióro Delacroix, właściwe insynuacyi powyższej znaczenie. Objawiał mianowicie, iż „patryoci polscy, troskliwi o przygotowanie środków do odrodzenia swej ojczyzny, pragnęliby stanąć w przesławnych falangach Republiki" francuskiej. Oznajmiał o „propozycyi, uczynionej przez generała Dąbrowskiego względem wzięcia na żołd Republiki zbiegów" polskich z armii austryackiej, co wszakże, wzbronione będąc przez konstytucyę francuską

„okazuje się niewykonalnem“. Wzywał zatem dowódcę armii włoskiej do „rozejrzenia się, azali nie byłoby możliwem skłonienie rządów tymczasowych medyolańskiego, modeńskiego i innych do wzięcia na swój żołd“ owych zbiegów polskich.

W rzeczy samej, projekt Dąbrowskiego, w te pędy przełożony z ministeryum pod uchwałę dyrektoryalną, w tym też duchu natychmiast zadecydowany został. Pośpieszył o tem Petiet zawiadomić urzędownie Dąbrowskiego, w wyrazach, stylizacyą obłudną Delacroix albo Clarka zalatujących, mających uśpić podejrzliwość i zagrzać ochotę generała polskiego. Oświadczał, iż Dyrektoryat znajduje w jego memoryale legionowym „myśli zdolne istotnie ułatwić patryotom polskim sposoby pośrednie *(moyens indirects)* trudzenia się nad odrodzeniem ojczyzny swojej“. Wprawdzie bowiem, wobec zakazu konstytucyjnego, legiony polskie do służby francuskiej wejść nie mogą. Mogłyby one natomiast „zostać ustanowione przy ludach, z Republiką francuską zaprzyjaźnionych, a wszelkiemi siłami dobijających się odzyskania wolności“, jako to mianowicie w ziemi „bolońskiej, ferraryjskiej i medyolańskiej“. W tamte też strony włoskie, nie czekając dopiero odpowiedzi, ani „rozejrzenia się“ wodza armii włoskiej, tymczasem corychlej skierować Dąbrowskiego ułożono, i do nieodwłocznego z Paryża za Alpy wyjazdu z przyjacielską natarczywością naglić go jęto.

Intencya rzeczywista Dyrektoryatu, t. j. trzymających tu prym w danej chwili ludzi, nie może żadnej podpadać wątpliwości. Chodziło im, podobnież jak nagół o spętanie prądu narodowo-niepodległościowego we Włoszech północnych, przeznaczonych na pastwę pacyfikacyi austryackiej, tak w szczególności o zatamowanie dalszego rozwoju narodowo-wojskowej formacyi legionowej włoskiej. Posługę tę wypełnić nieświadomie miała formacya legionowa polska. Łaskawie tam właśnie

dozwolone, „pośrednią“ przynętą patryotyczną łaskawie ozdobione, a naprawdę zwyczajnie po kondotyersku przez łaskawców rządowych pojęte, zbiorowisko ochotnicze polskie, wnet, przy tejże pacyfikacyi, poświęcającej już z góry całą w czambuł sprawę polską, oczywiście bez hałasu, bez kłopotów, na zagładę z kretesem pójść było powinno. Poprostu, zamiast wojsk tuziemczych włoskich, z któremi nazajutrz po pokoju, przy oddaniu Włoch Austryakom, sroga byłaby bieda, chciano podstawić przybłędów polskich, których nazajutrz możnaby rozpędzić na cztery wiatry. Łaska mierzyła poprostu na odrwienie.

Dąbrowski wszystkich tych tajników zgłębić nie mógł. Lecz przenikliwy, podejrzliwy jego umysł wyczuł tu pod spodem sidła i zamiary nieczyste. Wyłączenie legionów polskich ze służby francuskiej, odsyłanie go z niemi do jakichciś zarodkowych dopiero władz insurekcyjnych miejskich włoskich, i to w porze, gdy pełno już po Paryżu krążyło słuchów o niedalekim pokoju dało mu widocznie do myślenia i rozbudziło jego nieufność. Siedział on zresztą pośrodku ciągłych, jałowych rojeń emigracyjnych polsko-francusko-pruskich. W sam przeddzień ostatniego, ślącego go do Włoch pisma Petieta, złożył razem z Woyczyńskim, na ręce Prusaka Sandoza, jedną jeszcze „notę“. Mowa tu była znowuż o odbudowaniu Polski, zwołaniu reasumowanego Sejmu Wielkiego z marszałkami Małachowskim i Sapiehą, zreorganizowaniu siły zbrojnej polskiej, pod egidą pruską, w dzielnicy rozbiorowej pruskiej, dokąd jeszcze od biedy trafić było można z obozowisk francuskich nad Renem. Ale trafić zbrojnym czynem wyzwoleńczym do ziemi ojczystej hen kędyś z poza Alp i Apeninów, to było przedsięwzięcie zgoła nowe, do pomyślenia nierównie trudniejsze. Jeśli świtać już ono poczynało w lotnej głowie Dąbrowskiego, to przecie ćmione raczej było dwuznacznością ofiarowanej w tym kierunku niniejszej

podniety dyrektoryalnej. Tak więc pierwszym odruchem Dąbrowskiego było podobno żachnięcie się na odebraną z ministeryum wojny dwuznaczną ofertę legionową włoską. Natomiast w stroskanej jego głowie mignęła myśl poprzestania może lepiej na udzielonej mu o tydzień przedtem prostej dyspensie ochotniczej nadreńskiej. Przemilczając znowuż całkowicie tamtą najświeższą odezwę ministeryalną w sprawie legionów, zawiadomił on teraz dopiero Klébera o tem wcześniejszem zezwoleniu w sprawie swego wolontaryatu. Zapowiadał zarazem, iż już w dniach najbliższych sam stawi się w armii Sambry pod jego rozkazy.

Aliści tegoż samego dnia widział się i rozmówił osobiście z Petietem i Clarkiem. Usłyszał mocne, natarczywe ich nalegania i namowy. Może dostał języka o gotowanej misyi medyolańsko-wiedeńskiej Clarka, o prowadzonych przez Klébera rokowaniach rozejmowych z arcyksięciem, o skandalicznej wyprawie berlińskiej Daudiberta. Zaś niezawodnie był zagrzany i podtrzymany na duchu przez wrodzonego optymistę, poczciwca Wybickiego, Prozora Barssa i innych, złaknionych tak bardzo wybrnięcia z papierowaj próżnicy paryskiej. A on sam wszak łaknął tego najwięcej, całą duszą do żywego wyrywał się czynu. Jeszcze przez noc bić się zapewne z myślami, ważyć za i przeciw pracowicie musiał. Nazajutrz miał postanowienie gotowe. Zgłosił się do najczynniejszego ponо w tych przeprawach Clarka i podał mu do wiadomości na piśmie „rezolucyę, jaką powziąłem, udania się do armii włoskiej“. Bieda jeszcze była z wyekwipowaniem się na wyjazd, gdyż środki własne do cna były wyczerpane. Na szczęście Potocki i Sołtyk nadesłali w sam raz z Wenecyi kilkaset dukatów, skąd część większą na fundusz podróżny użyto. Ułożono naprędce rodzaj instrukcyi na drogę; nakreślono listy polecające do wychodźców weneckich. Poczem, w towarzystwie Woyczyńskiego, Tremona, synka, po półtoramiesięcznym w Paryżu

pobycie, bez dalszej już odwłoki, w pierwszej połowie listopada, opuścił Dąbrowski stolicę Francyi. Przez Troyes i Langres skierował drogę na Szwajcaryę, z dłuższym w Bazylei popasem, gdzie widział się z przyjaznym Polsce Barthélemym, w Genewie i w Chambéry, gdzie widział się z równie życzliwym starym generałem Kellermannem, dawnym oficerem konfederacyi barskiej. Stąd dalej, przez szlaki górskie, tonące w topieli jesiennej, lub chwycone już zimową ślizgawicą, najoszczędniej, a więc najpowolniej trzytygodniową odprawiając podróż, na nieznane słoneczne podążał południe.

W samym początku grudnia 1796 r., ubogo, niepokaźnie, frasobliwie, wjeżdżał Dąbrowski do kipiącego Medyolanu, stawić się przed wodzem naczelnym armii włoskiej, generałem Bonaparte.

PRZYPISY.

(Str. 11) Napoleon a Polska: Łukasiński, Zapiski własnor. w Schlüsselburgu, wrzes. 1863—styczn. 1864. „Że Napoleon oszukiwał Polaków dla własnej korzyści, to nam powtarzają milion razy w różnych językach. Niech temu wierzy, kto chce; tylko Polacy, których to bliżej interesuje, nigdy temu nie uwierzą", tamże. Por Askenazy, Łukasiński, I (1908), 202.

(Str. 18 sq.). Precedensa polsko-francuskie: Askenazy, Francya a Polska, Wczasy histor. II (1904): Dwa stulecia, I (1901); D. letzte poln. Königswahl (1894), passim.

(Str. 23). Katarzyna aux braves Corses, défenseurs de leur patrie et de la liberté, et en particulier au général Pasquale de Paoli. Pétersb., juin 1769: „Monsieur, s'opposer à l'oppression, défendre et sauver la patrie d'une usurpation injuste, combattre pour la liberté, voilà ce que toute l'Europe vous voit faire continuellement depuis bien des années. Il est du devoir du genre humain de secourir quiconque témoigne des sentiments aussi nobles, aussi grands et aussi naturels". Sbornik russk. istor. obszcz., X (1872). 342 sq.

(Str. 24). O polityce Choiseula wogóle, cóż dopiero polskiej w szczególności, brak dotychczas zupełnie opracowania źródłowego. Dumouriez, Mém. (1795); po powrocie z Polski, w złożonym ministrowi wojny, Monteynardowi, Tableau spécul. de l'Europe, févr. 1773, sam surowo potępił połowiczną pomoc francuską, udzieloną Barzanom, zdolną jedynie „les précipiter plus vite". Por. Chuquet Dumouriez (1914), 30; ta książka sumiennego badacza, gdzie, 19 sq. Barzanie traktowani są jako „une bande de voleurs, une troupe de bandits" i t. p., jest ciekawem spółczesnem odbiciem zaprzeszłowiecznych uprzedzeń francuskich przeciw Polsce. Por. Pouget de Saint-André, Le génér. Dumouriez (1914), słabe, apologetyczne, lecz przynajmniej bez wycieczek antypolskich, 14 sq., 306. Rev. crit.

(1914) № 28, (1915) № 1. Vioménil, Lettres particul. sur les aff. de Pologne en 1771 et 1772 (1808).

(Str. 25 sq.). Mottaz, Stanislas Poniatowski et Maur. Glayre (1897): por. Askenazy, Korespondent Stanisława-Augusta, Wczasy histor., I (1902). Memorie della vita e delle peregrinazioni del Fiorentino Filippo Mazzei... agente del Re Stanislao di Polonia, I (Lugano, 1845); te pamiętniki pisane 1810—13, w późnym już wieku, są jednak ważne i naogół dość dokładne. D'Ancona, Scipione Piattoli e la Polonia (1915), 21 sq.; są tu przyczynki cenne, lecz liczne też nieporozumienia i błędy, co poczęści tłómaczy się pośmiertnem wydaniem tej książki. Listy K. N. Sapiehy z Paryża 1774—6. Athenæum III (1851); Kaj. Węgierskiego, Voyage 1779—84. Por mme de Créquy, Souvenirs, 163 sq., o „quatre Polonais, quatre Potocki, quatre palatins“ (zapewne Ignacy, Kajetan, Jan, Szczęsny); Polak w Paryżu (1787); Askenazy, Paryż przed stu laty, Studya hist.-kryt. (1897).

Rulhière, Hist. de l'anarchie de Pologne (1807); okoliczności towarzyszące tej edycyi, dokonanej z rozkazu Napoleona, ob. w księdze trzeciej, Napoleon a Księstwo Warszawskie. Por. Rapports et discussions de l'Institut de France sur les prix décennaux (nov. 1810), 14 sq.; Rulhière, Oeuvres (1819). Nowa edycya „Anarchii“, staraniem Ostrowskiego (1864), uzupełniona, zresztą dość skąpo i ułamkowo, z obszernej rękopisemnej spuścizny polskiej po Rulhièrze; był on w Polsce podwakroć, 1762 i 1776; o potrzebie monograficznego opracowania pozostałych po nim odpisów i korespondencyi, dotyczących Polski, Wczasy hist., I, 119 sq.; Letzte Königsw., 132 sq. Farges, Instructions, Pologne, II (1888).

Bernardin de Saint-Pierre: przydałaby się monografia o jego przeprawach i pismach polskich, na podstawie dochowanej korespondencyi jego z Breteuilem, Rulhièrem, Radziwiłłami, Czartoryskimi i t. d. Przybył on 1763 do Rosyi; por. jego ciekawy, bo najwcześniejszy w tym rodzaju, Projet ... d'un passage aux Indes par la Russie, présenté á S. M. l'impér. Catherine II, Oeuvr. compl. de J. H. Bernardin de St.-Pierre, I (1833) 392 sq. Stamtąd zjechał do Warszawy, za bezkrólewia 1763—4 (Aimé Martin, Essai sur la vie de Bernardin de St.-Pierre, 90 sq., i za nim wszyscy biografowie, mylnie odnoszą ten pobyt w Polsce do 1769 i konfederacyi barskiej). Wyszedł z Warszawy z Karolem Radziwiłłem; bił się na Litwie; wzięty, lecz zaraz wypuszczony, wrócił do Francyi. Polska jego bogdanka, „princesse M.“, była zapewne Marya, córka Alberta Radziwiłła (jeśli nie siostra ks. Karola, awanturnicza Teofila Morawska), por. Kotłubaj, Galerya nieśw. (1857), 369, 459, 479. W Voyage en Pologne, 328 sq., obok fantastycznych wiadomości

a zwłaszcza cyfr, daje Bernardin de St.-Pierre cenne szczegóły obyczajowe: surowy dla magnateryi, pogardliwy dla króla, uderzony głównie nędzą włościaństwa, a i drobnej szlachty deptanej przez panów. Polskie te swoje wrażenia mógł on później komunikować Roussowi, z którym w ścisłej żył przyjaźni, oraz Bonapartemu, który go cenił i odwiedzał za Konsulatu. Jego kapitalny Vieux paysan polonais, Oeuvr., VI, 327 sq.: „Respectable souveraine (Katarzyna), de la liberté et des terres! voilà mes instructions“: ale są i tu, obok śmieszności, bolesne szczegóły prawdziwe. Zresztą gorsze jeszcze nonsensy, a już bez promyka prawdy, świadczące o ciągłej dodziśdnia smutnej ignorancyi rzeczy polskich, mieści subtelne skądinąd studyum o Bernardinie St.-Pierre, pióra najświetniejszego pisarza Francyi spółczesnej, a uczonego akademika, Anatola France'a, Génie latin (1913), 213, z powodu polskich jego przygód: „Radziwiłł, palatin de Vilna, un géant, un sauvage, vêtu de la peau d'un ours qu'il avait étouffé dans ses bras, sortit des forêts et appela à la liberté la patrie... à Varsovie les seigneurs, au milieu de leurs janissaires, de leurs spahis et de leurs uhlans“ etc. Por. mme Abrantès, Mém., X, 193 sq.

Guillois, Cabanis et les idéologues (1894), 49 sq. Cabanis do Rouchera, Varsovie, 2 nov. 1774: „nos abus valaient mieux que les lois de ce malheur eux pays“. Uprzedzenia Cabanisa i jego koła t. zw. „ideologów“, względem Polski nie były bez znaczenia wobec ich wpływu na konstytucyę i rządy Dyrektoryatu, a nawet jako opozycyi za Konsulatu i Cesarstwa. [Baudeau], Lettres hist. sur l'état actuel de la Pologne et l'origine de ses malheurs (1772); bawił on w Polsce 1768—9. Mably, Du gouvern. et des lois de la Pologne, pisane pierwotnie 1770—1, lecz wykończone znacznie później, wydane bezimiennie (1781), dla wyprzedzenia pośmiertnej publikacyi dzieła Roussa o Polsce. Mably był w Polsce 1776: ob. jego Situation de la Pologne en 1776: Banquet des politiques (w Krakowie, 1776); Guerrier, L'abbé de Mably (1886), 168 sq.; por. Askenazy, Studya histor.-kryt., 15 sq.; Listy Mablego, Kwart. hist. (1900), I, 229 sq.

Louvet, Amours du cheval. de Faublas (1785-90; paradne stroje polskie, rysunku Demarna, w edycyi ilustrowanej, an VI); pocieszne opisy okolicy Częstochowy, porwania króla, zgonu „Lodoiski“ (stąd przeszła ona do popularnej opery Cherubiniego), zgonu „Pulauskiego“ w Ameryce, jego mowy przedśmiertnej i t. p. Fantazye polskie Louveta nie są bez znaczenia, już ze względu na blizki jego stosunek do Żyrondy i wpływowe stanowisko w klubie Jakóbinów i Konwencyi. Było to właściwie w literaturze pięknej francuskiej pierwsze poczytniejsze spożytkowanie tematów polskich od czasów Rotrou i jego, zresztą tylko fikcyjnie polskiego

„Venceslas“ (1647), skazanego przez ojca, króla „Ladislas“, słynnej roli Talmy: por. o tej sztuce uwagi Napoleona, mme Abrantès, Mém., V, 110.

(Str. 28). Voltaira częste napaści na Polskę, z powodu sprawy dysydenckiej, barskiego zamachu na Stanisława-Augusta, pierwszego podziału i t. p.: jego pochlebstwa dla carowej, „Notre Dame de Pétersbourg“, rymem i prozą, w Oeuvr. i Correspond.: por. np. cyniczny list jego do Katarzyny, août 1772, z powodu wzięcia przez Rosyan Częstochowy: bierał on zresztą pieniężne od niej zasiłki pod rozmaitemi pozory. Thesby de Belcour, Journal d'un officier français au service de la Confédération de Pologne, pris par les Russes et relegué en Sibérie (1776), o Voltairze, że z Rosyi „il n'en a connu au vrai que les roubles“: a musiało go służalstwo Voltaira dotknąć tembardziej, że sam był świadkiem naocznym rosyjskich w Polsce okrucieństw: por. wyciąg z Mém. Thesby de Belcoura, ogł. w Lettr. partic. de Vioménil, 83, o pułkowniku Drewiczu, w którego ręce on się dostał: „il avait fait couper les mains aux uns (wziętym do niewoli konfederatom), les pieds aux autres, à quelques-uns les parties naturelles, qu'on leur mit ensuite dans la bouche: il faisait mettre en pièces, par ses cosaques, ceux dont la figure lui déplaisait; toutes ces horreurs s'exécutaient en sa présence.“

O stosunku Voltaira do pierwszego podziału świadczy list słynnego później publicysty, wtedy młodego jeszcze, ofiarującego swe usługi pisarskie emigrantom barskim, Mallet du Pana, Genève, 4 oct. 1772: „Un républicain, pénétré du respect pour votre héroïsme et votre cause qui est celle de tous les états, ose vous demander de lui permettre de la faire connaître... C'est sans doute offrir bien peu à une défense honorable que des griffonages de cabinet; ce n'est pas des lignes qui vous rendront vos lois et votre patrie; elles prouveront du moins qu'on n'a pas vu avec insensibilité l'oppression et la calomnie. Toute l'Europe est abreuvée des plats mensonges de gazettes mercenaires; pardonnez-moi, si mes efforts veulent justifier la liberté... Souvent je vois le Nestor de Ferney qui est dans mon voisinage. Sa dévotion à Sainte Catherine de Pétersbourg et aux pélerinages de ses brigands à brevet, l'a rendu déraisonnable sur les affaires de Pologne. Il a sali sa plume, à vous flétrir. Je tâche de lui rendre cet amour de la vérité qui le caractérise; j'espère qu'il cessera d'être injuste et que l'apôtre de la tolérance voudra bien revoir et corriger un ouvrage entrepris pour des hommes contre les sauvages de la Néva... Je ne demande pour prix de mes travaux et de mes intentions que de (vous) faire agréer les sentiments d'un homme qui n'a que les lois pour

maitre et qui voudrait avoir du sang à verser pour celles que vous avez défendues". Zetknął się on poprzednio ze sprawą barską przez spotkanego we Frankfurcie Karola Radziwiłła i już wtedy otrzymał „quelques instructions"; tu jest punkt wyjścia późniejszych jego z Polską stosunków. W każdym razie piękne to świadectwo z początków Mallet du Pana; w tym genewskim jego liście jest tchnienie Roussa.

Rousseau, Considérations sur le gouvernement de Pologne, pisane 1772, ogł. pośmiertnie z pewnemi opuszczeniami (1782), uzupełnione (1801 i liczne późniejsze edycye). Por. Askenazy, Studya hist.-kryt., 68 sq.; Listy Roussa, Bibl. Warsz. (1898), I, 443 sq. [przedr. w Rev. des revues (15 avril 1898); Rev. d'hist. littér. de France, V (1898); Annales J. J. Rousseau, VII (1911); Bullet. du bibliophile (1912)]. Oryginał, t. j. własnoręczna minuta Roussa, mieści liczne przekreślenia, poprawki, dopiski, bądź w tekście piórem, bądź in margine ołówkiem, jego ręką; na ostatniej stronie, również jego ręką, koncept listu do Wielhorskiego: „J'ai obéi, monsieur le comte, à vos ordres, et voici mon offrande à votre patrie. Mon coeur la lui fait encore plus que ma plume... Je ne voulais d'abord que vous offrir quelques réflexions que votre lecture m'avait suggérées; elles se sont multipliées en avançant, et ont enfin produit l'énorme cahier que je vous envoie... Je vous en fais mes excuses et me flatte que vous me pardonnerez mes rabâcheries...".

Konopczyński, J. J. Rousseau doradcą Polaków, odb. z Themidy pol., I (1913), z powołaniem się na rzekomo „jedyny własnoręczny egzemplarz", z muz. Czartoryskich (t. j. na nic przydający nic zgoła do znanych druków, własnor. czystopis, dany przez Roussa Mich. Wielhorskiemu, a przez syna, generała Józ. Wielhorskiego, podarowany 1804 do zbioru pamiątek Sybilli), przy braku natomiast niezbędnych wiadomości o biografii, pismach Roussa i dotyczącej go literaturze, a oczywiście też o wyżwymienionym podstawowym autografie-minucie, jest bez wartości. Tak samo—Szyjkowski, Myśl J. J. Rousseau w Polsce XVIII w. (1913), zamiast wykładu niedostępnej autorowi „myśli" Jana-Jakóba, zawodowa, bezduszna, nawet niekompletna kompilacya bibliograficzna.

(Str. 29). D'Alembert do Katarzyny, 30 oct., 31 déc. 1772, wstawia się za zesłanymi oficerami francuskimi; odmowna odpowiedź Katarzyny, janv., 20 févr. 1773: „j'en ai besoin pour introduire les belles manières dans mes provinces", Sbornik, XIII (1874), 279 sq., 309. Do czego dochodzili płatni przez Katarzynę pismacy francuscy, najmowani do zohydzania ograbionej Polski, okazuje np. brudny bezprzykładnie paszkwil L'orang-outang d'Europe, ou le Polonais tel qu'il est, ouvrage méthodique qui

a rapporté un prix d'histoire naturelle en 1779, 23, 55, 64, 87 sq. „la Pologne n'a qu'un peuple d'esclaves au dedans... elle profane le nom de République" i t. d.; ciekawa tu napaść na generała ziem pod. Czartoryskiego i biskupa Massalskiego o sprowadzenie stu reformowanych oficerów francuskich do Polski.

(Str. 32). Lauzuna Légion des volontaires étrangers w Ameryce liczyła 600 ludzi; Uzdowski służył tu w pierwszym szwadronie; Mieszkowski, capitaine-commandant, i Grabowski, premier lieutenant, w drugim; por. Noailles, Marins et soldats français en Amérique 1778-83 (1903), 99 sq., 419 sq. O zgonie Pułaskiego tak wyraża się Estaing, Relation du siège de Savannah: „Pulaski eut la cuisse percée de part en part d'un coup de biscaïen dont il mourut... la mort du très brave général Pułaski, arrivée par sa faute, en se plaçant où il ne devait pas encore se porter". Jan-Kwiryn Mieszkowski (wedle własnor. swego memoryału, 21 oct. 1793), urodzony 30 marca 1744 w Karczewie; wstąpił 1 stycznia 1761 jako cavalier dans les uhlans polonais; zaciągnął się 1 stycz. 1766 jako ochotnik do Légion de Conflans (gdzie kapitanem instruktorem był wtedy Kellermann); towarzyszył Lauzunowi do Warszawy, por. Lauzun, Mém., 190; kapitanem huzarów w volontaires étrangers de la marine, 1 list. 1778; kawalerem św. Ludwika, 25 czerwca 1779 (za kampanię w Senegalu); z legią Lauzuna, j. w., odbył kampanię amerykańską 1780-83; szefem szwadronu, 24 maja 1788; podpułkownikiem pułku 5. huzarów, 1 stycz. 1791; adjutantem-pułkownikiem przy Lauzunie-Bironie, 29 lip. 1792; maréchal-de-camp przy armii reńskiej, 20 wrześ. 1792; przeniesiony do armii włoskiej, 27 kwiet. 1793; do armii Côtes de la Rochelle, 17 czerwca 1793, jako dowódca dywizyi po generale Boulard; ze swym oddziałem 5.000 ludzi pobity w Wandei przez Lescura pod Saint-Fulgent, 22 wrześ. 1793; zawieszony w komendzie i zastąpiony przez generała brygady Dutruy, 10 paźdz. 1793; dymisyonowany 7 maja 1795; umarł w Vassy (Haute Marne) 27 lut. 1819. Lauzun do Talleyranda, 11 déc.: „il me serait de toute impossibilité de me passer de cet officier (Mieszkowski)", 18 déc. 1791: „Mieszkowski, l'homme le plus sûr, le plus sage que je connaisse et qui m'est parfaitement dévoué; sur un mot de moi il irait au bout du monde sans faire une objection", Lort de Sérignan, Corresp. intime de Lauzun 1791-2 (1906), 31, 69 sq.; Pallain, Corresp. diplom. de Talleyrand, mission à Londres (1889), 51 sq.; Chassin, La Vendée patriote, III, 110; Charavay, Corresp. génér. de Carnot, III (1897), 207; Baguenier-Desormeaux, Kléber en Vendée (1907), 102, 112 sq., 166 (parę dat odmiennie podanych). O Karolu Szczyglińskim (?), dowódcy 7. pułku strzelców konnych, w służbie franc. od 35 lat, skasowanym 1794, por. Skałkowski, Polonais en Egypte (1910), 49 sq.

(Str. 33 sq.). Askenazy, Sprawa wschodnia przed wielkim sejmem, Dwa Stulecia, I. Oferta egipska: Józef II do Mercyego, 7 déc. 1782: „l'Egypte, selon mes observations faites déjà depuis quelques années,... a fait l'objet des spéculations de la France; et effectivement, si cette province riche, fertile et commerçante par elle-même, devenait une colonie française, dans peu de temps la France, moyennant le port de Suez,... serait la maîtresse de tout le commerce du golf Persique et des grandes Indes. L'acquisition projetée de l'Egypte porterait le coup le plus sensible au commerce de l'Angleterre". Arneth-Flammermont, Corresp. secrète du cte de Mercy-Argenteau avec l'emp. Joseph et le pce de Kaunitz, I (1889), 139 sq. Istotnie Choiseul myślał o zdobyciu Egiptu już w 1769; stosowny projekt w następstwie złożył Vergennowi głośny w rzeczach Wschodu agent i pisarz, baron Tott, w Paryżu, w 1776; ponowił tę myśl Saint-Priest w 1777, t. j. za ówczesnej bytności w Paryżu Józefa II, który stąd widocznie powziął powyższą wiadomość.—O widokach Katarzyny na Egipt, Choiseul-Gouffier do Vergenna, Const., 11 mars, Vergennes do Choiseul-Gouffiera, 14 juin 1786; Vergennes już wtedy mocno był zaniepokojony tajnemi stosunkami bejów egipskich z Rosyą; „le quart de mamelouks des nouvelles maisons se composait des Russes, le reste des Géorgiens et des Circassiens; Ibrahim bey faisait venir de Russie 500 mamelouks"; Charles-Roux, Les origines de l'expédition d'Egypte (1910), 37, 63, 178 sq. Tajne stosunki rosyjsko-egipskie znacznie jeszcze wzmocniły się w przededniu i podczas drugiej tureckiej wojny Katarzyny, jak się okazuje z obszernej w tym względzie korespondencyi dyplomatycznej i wojskowej rosyjskiej. Instrukcya tajna admirała Greigha, Kronstadt, 6 mar. 1788, nakazuje korsarzom rosyjskim na morzu Śródziemnem nie tykać okrętów egipskich i odróżniać je od tureckich; akcyę polityczną w Egipcie prowadził ze Stambułu poseł rosyjski Bułhakow przez Aleksandryę, Damiettę i Kair; stałym agentem rosyjskim w Kairze był Rossetti. Już podczas wojny przybył ze szczególnemi pełnomocnictwami i własnoręcznem pismem Katarzyny do Ismaela beja podpułkownik rosyjski, baron Tonus; gdy jednak Porta, wykrywszy jego obecność, zażądała sprowadzenia go do Stambułu, bejowie, obawiając się wykrycia stosunków swoich z carową, zadusili go w Kairze, w listop. 1789; Rossetti do hr. Moceniga (rezydenta rosyj. w Pizie), le Caire, 7 janv., 27 nov. 1789.

Instrukcya Vergenna dla Véraca, 6 mai, 1780: „la plus grande partie des exportations de la Russie par cette voie (morze Czarne i Dardanele) tourne à notre profit. C'est un vaste champ ouvert à notre industrie française... il en doit naître un rapprochement d'intérêts entre les deux nations (jest to punkt wyjścia dążności prorosyjskiej, a wraz antypolskiej i tureckiej, w polityce francuskiej, aż do doby najnowszej)... La Pologne..., ce malheureux pays

devenu le jouet de ses voisins, démembré en partie, prêt à ne plus exister s'ils pouvaient s'accorder encore pour consommer sa ruine, n'a plus, pour ainsi dire, qu'à choisir entre ses oppresseurs. Toute spéculation sur son sort à venir devient superflue... En tout, la Pologne n'exige de la part du ministre plénipotentiaire du Roi aucunes démarches, vu qu'elles seraient infructueuses et peut être déplaisantes à l'une des trois puissances ou à toutes les trois". Rambaud, Instructions, Russie, II (1890).

(Str. 37 sq.). Askenazy, Przymierze polsko-pruskie (1900); Lord, The second partition of Poland (1915). Wdanie się Maryi-Antoniny: Mercy do Józefa II, Paris, 14 nov. 1788: „le cabinet de Versailles est enfin décidé à se prêter aux demandes de la Russie d'une garantie de la Pologne contre les projets du roi de Prusse: la reine a bien saisi cet objet et y est intervenue utilement". Arneth-Flammermont, Corr. secr., II (1891), 188.

(Str. 40 sq.). Descorches: jego instr., 9 mai 1791: „éviter soigneusement de ne rien prononcer qui puisse annoncer que S. M. veuille prendre une part directe aux affaires ni intérieures ni extérieures de la Pologne", Farges, Instr., Pologne, II, 314 sq.; Kukiel, Próby powstańcze, Monogr. XIX (1912), 61 sq.: zaszczytne o nim świadectwo wroga, Koczubej de Woroncowa, Const., 20 mars 1795: „Descorches est plein d'esprit et de ressources, avec une grande habileté en affaires", Arch. Woroncowów, XIX (1879), 49. — Bonneau jego memoryał o sobie, Bonneau, ci-devant consul général et chargé d'aff. en Pologne, note au Premier Consul, Paris, 28 mai 1800; do Talleyranda, ib.; Masson, Le département des aff. étrangères pendant la révolution, 1787-1804 (1903), 167 sq.; Sbornik, LXX (1890), 532, 725; Niemcewicz, Notice sur ma captivité (1843); Kraushar, Bonneau (1900; myłki w datach); por. niżej t. II, III. — Parandier: podejrzenie, rzucone na niego przez Kalinkę, Ostatnie lata Stanisława-Augusta, II (1891), 280,—fałszywe; zdradzali Ign. Potockiego do spółki Aubert i Aloë; Kukiel Próby powst., pass.; Skałkowski, O kokardę legionów (1912), 183 sq.; Parandier, Notice des services de mr. P. dans les affaires de Pologne, Wilno, 1812.—Aubert: wtarł się do zaufania Ignac. Potockiego, dzięki swym stosunkom wolnomularskim; posiadał najwyższy stopień, kawalera Rose-Croix, por. Łukasiński, I (1908), 210; jego relacye warszawskie, bez wartości, bo układane w myśl poselstwa rosyjskiego, Farges, II; Dembiński, Źródła do dziejów drugiego rozbioru I (1902), NN. 455 sq.; Łuniński, Wspominki (1910), 129, 350 sq. Parandier, Notice, j. w., mówi o staraniach Descorcha, by pozbyć się z Warszawy szpiega Auberta, który jednak, „protégé à Paris", nie dał się wysadzić. O dawności i ciągłości jego roli szpiega rosyjskiego w Warszawie świadczy następująca o nim zapiska rekomendacyjna

Morkowa, Pét., 1793: „Mr. Aubert, avocat au parlement, quitta le barreau pour venir à Varsovie, en qualité d'agent de mesdames de France pour l'administration des biens qu'elles y possèdent par leur mère. Après le départ de mr. Hennin, dernier ministre de France en Pologne, il fut chargé de correspondre avec le ministre des affaires étrangères, ce dont il s'acquitta pendant dix à douze ans, à la satisfaction de mess. de Vergennes et de Montmorin. Pendant ce temps il fut constamment attaché à la personne de mr. de Stackelberg et constamment dévoué aux intérêts de Sa Majesté Impériale. Successivement Descorches ayant été envoyé comme ministre, Aubert fut nommé secrétaire de légation, avec 600 ducats d'appointement. Mais ses principes étaient trop en opposition avec ceux de cet envoyé, pour qu'il pût vivre bien avec lui. Descorches commença par le maltraiter et finit par le faire destituer et remplacer par le fameux Bonneau. Depuis ce temps il vécut à Varsovie dans la retraite. Le comte de Stackelberg en ayant écrit l'été passé à mr. de Zouboff, le recommandant chaudement, comme un homme en état d'être utile au service de S. M. I., le comte de Zouboff l'a proposé à mr. de Sievers à son départ d'ici, et mr. de Sievers mande qu'il est très content de son zèle, de son intelligence et de ses talents. Sur l'espérance que mr. de Sievers lui a donnée de le faire entrer au service de S. M., il vient de refuser le poste de chargé d'affaires du Danemarc, avec 600 ducats d'appointements, que la cour de Copenhague lui offrait après le départ et à la recommandation de mr. Burke. C'est un homme de 50 ans passés, accoutumé à jouir de l'aisance et de la considération. S. M. I. daignant le recevoir à son service, ne voudrait-elle pas lui faire la grâce de le nommer conseiller de légation, avec les appointements de ce grade, savoir 1200 écus, à prendre sur la caisse extraordinaire de l'ambassade de Varsovie". Aubert miał czelność, podczas wyprawy moskiewskiej, zaofiarować swe usługi Napoleonowi przeciw Rosyi, właśnie z tytułu swych dawniejszych posług rosyjskich; Otto (poseł francuski w Wiedniu) do Bassana, Vienne, 25 juillet 1812, z dołącz. obszernem Exposé Auberta. O jego zjawieniu się w Warszawie po r. 1815, stosunku z Nowosilcowem, śmierci, por. Niemcewicza, Pamiętn. czasów moich (1848), 211 sq.

(Str. 43 sq.). Odgłos Sejmu Czteroletniego w Paryżu: stosunki dyplomatyczne Stanisława-Augusta z Paryżem w tym okresie zorganizował, obok samego króla, prymas Michał Poniatowski, w porozumieniu ze Stackelbergiem i Bułhakowem, bądź z Warszawy, bądź też podczas swej, w czasie tego sejmu, podróży zagranicznej, skąd prowadził z królem obszerną, choć trudną do od-

gadnienia, bo pisaną kryptonimowo, korespondencyę polityczną. Na miejsce starego agenta królewskiego we Francyi, Moneta, i przydanego mu Littlepaga, z polecenia przybyłego umyślnie z Lausanny do Paryża Glayra i bawiącego tam wtedy Piatolego, mianowany został sprytny Mazzei. Urzędował on w Paryżu od lipca 1788 aż po przybyciu posła Fel. Oraczewskiego, już z ramienia Rzpltej; wyjechał do Warszawy z Janem Potockim w grudniu 1791. Oraczewski, chory i ograniczony, urzędował w Paryżu od mar. 1791 do sierp. 1792. Jego korespondencya z Chreptowiczem i królem zgoła pusta; jego pomysły wprowadzenia Bourbona na tron polski przez ożenek z infantką polsko-saską itp., niedorzeczne. Szukając zażyłości z dworem Maryi-Antoniny, albo z posłem angielskim w Paryżu, Gowerem, kompromitował się w opinii francuskiej. Sam Stanisław-August, komplementując go listownie, nazywając „mój Oraczu", poza jego plecami przez własnych swych agentów robił w Paryżu. Poza tem król był osobiście w korespondencyi z politykującymi Francuzami w Paryżu, poczęści najpodejrzańszego gatunku, jak Poterat, Dubouchet i i., o których niżej. Stanisław-August do Oraczewskiego. 22 febr. 1792: załącza „respons mój à mr. le marquis de Poterat"; 29 febr., 3 mar., prosi o nadsyłanie Monitora; 14, 17, 21 mar., skargi na Descorcha, prośba o nadsyłanie najświeższych operetek i komedyjek paryskich; 28 mar. 1792, o ofertach Duboucheta, itd. Naogół cała działalność propolska i prosejmowa we Francyi szwankowała z gruntu, wobec braku wpływów i funduszów na zyskanie prasy i ludzi politycznych: głównie zaś szkodził brak wszelkiej jedności dyrektywy, zupełna raczej rozbieżność dążeń agentury królewskiej a rozstrzelonej ówczesnej kolonii polskiej w Paryżu. Luźne i nieskoordynowane, częstokroć tendencyi wręcz sprzecznej, artykuły i wystąpienia publiczne paryskie w rzeczach polskich pisane lub inspirowane były wtedy głównie przez Mazzeiego, Jana Potockiego, Miączyńskiego, Lazowskiego, Dupont de Nemoursa, Garrana, Hurwicza (pisywał zwykle w Chronique de Paris i Courrier de départements Gorsasa), potem Mostowskiego (pisywał zwykle w Moniteur), Turskiego, Maliszewskiego. Natomiast działalność antypolska i antysejmowa w Paryżu prowadzona była jednolicie i sprężyście, z dużym zasobem środków materyalnych, przez posła rosyj. Simolina, mającego, w ciągu ośmioletniego posłowania przy gabinecie wersalskim, ustalone stosunki w kołach rządowych i literackich, a nawet już po jego wyjeździe przez stałych płatnych konfidentów rosyjskich w świecie politycznym i dziennikarskim francuskim, przy skutecznej też pomocy polskich żywiołów targowickich. W prasie i klubach, i to z obu końców, rojalistycznego i jakobińskie-

go, działali tu na rękę Rosyi Grimm, Antraigues, Levesque, Méjan, Mehée i wielu innych. Jako obywatele amerykańscy, Littlepage i Mazzei, przez poselstwo amerykańskie w Paryżu, Jeffersona i Morrisa, zbliżyli się z Lafayettem, w którego domu, na licznych zebraniach, 1790-1, sprawy polskie były często omawiane, por. Ephraim, Ueber meine Verhaftung u. einige andere Vorfälle meines Lebens (Dessau, 1808), 140: tajne liściki Lafayetta, z więzienia, z prośbą o ratunek, Magdeburg, 3 January 1794, do Littlepaga i Mazzeiego, „à Varsovie", Corresp. inéd. de Lafaytte (s. a.), 262. Por. Morris, Diaries and letters, I (1889), 415 sq., Paris, 1791, o szczególnym pomyśle „that Poland should be tempted by the country which lies between her and the Baltic", t. j. dzielnicą pierwszopodziałową pruską, dla oderwania Polaków od Prus i pociągnięcia ku Austryi i Francyi. Mazzei utrzymywał stosunki dość ścisłe z Simolinem: zarazem jednak bardzo radykalizował i przyjaźnił się z czerwieńcami, jak David, Chénier i t. p.; był w zażyłości z Condorcetem i Hérault de Séchellem: szukał też styczności z umiarkowanymi i orleanistami: razem z Dupont de Nemoursem, Talleyrandem, Chamfortem, należał do założycieli Club de 1789, t. zw. club de la propagande: por. Challemel, Les clubs contrerévolutionaires (1895), 400 sq.: Mazzei, Memorie, I, 543, II (1846), 20 sq., 43, 85: D'Ancona, Piattoli, 30 sq. Związany najściśle z Janem Potockim, niewiadomo, czy uczestniczył w akcyi tajnej, prowadzonej wtedy przez Potockiego z poselstwem szwedzkiem w Paryżu, w domu Staëlów, względem objęcia korony polskiej przez ks. Sudermańskiego lub samego Gustawa III, por. Staël do Gustawa III, Paris, 23, 30 janv. 1791, Leouzon-Leduc, Corresp. diplom. du bar. de Staël-Holstein et du bar. de Brinkman, 1783-99 (1881), XX. 185-6. Z Polaków większego nazwiska pierwotnie najruchliwsi byli w Paryżu: Sewer. Rzewuski, Aleks. Lubomirski, kilku Potockich, Józ. Miączyński, Tad. Mostowski, też sporo pań: Julia Potocka w kołach radykalniejszych, żyrondystowskich, Rozalia Lubomirska w rojalistycznych i orleańskich. Rzewuski, O sukcesyi tronu w Polsce (1 grudnia 1789), 21, opisuje z przyjemnością, jak oglądał naocznie wzięcie i rozwalenie Bastylii i ucięcie głowy przez tłum jej komendantowi. Ephraim, tajny agent pruski w Paryżu, opowiada, l. c., jak o poufnych działaniach bawiących tam wtedy „polnische Senatoren" wywiedział się przez „einen polnischen Juden, einen eifrigen Demokraten" (zapewne Hurwicza, por. niżej), którego złudził rzekomą pruską dla Polski życzliwością; „dieser gute Mann" dał się oszukać i informował go o czynnościach i widokach polskich w Paryżu. O korespondencyi Piatolego z Warszawy, w czasie Sejmu Czter., z Mallet du Panem, por. Mehée do

Beaumarchaisa, Vars., 15 juillet 1791, M(ehée), D(e Latouche). Mémoires particul., extrait de la corresp. d'un voyageur avec feu mr. Caron de Beaumarchais, sur la Pologne, la Lithuanie, la Russie Blanche (Hamb.—Paris, 1807), 161 sq.

Informacyjne pismo okólne rządu warszawskiego o konstytucyi 3 maja, dla zagranicy, a zwłaszcza dla Paryża, 4 mai 1791, Mottaz, St. Poniatowski et Glayre, 243 sq.: cała konstytucya w przekładzie franc. ogł. bardzo wcześnie, już w Moniteur, supplém., 24 mai, N. 144, jako „extrait de plusieurs lettres de Varsovie, toutes relatives à la révolution du 3 mai", w duchu bardzo życzliwym, VIII, 453, 469, 477 — 480, 489: tamże précis konstytucyi majowej, N. 150, 30 mai; przekładu zapewne dokonał w Warszawie Tad. Mostowski, por. list jego do Piatolego, Vars. 12 mai 1791. Mowa Menou, imieniem comités de constit., diplomat. et d'Avignon, na sesyi Konstytuanty, 24 mai 1791: „j'entends dire que la révolution de Pologne, cet événement glorieux, qui donne une grande leçon aux princes de l'Europe et qui mérite tant d'éloges au roi-citoyen qui en a conçu le projet, n'est qu'une belle chimère. Cependant cette nuit mr. de Sainte-Croix (Descorches) est parti pour la Pologne à cause de la révolution": o roli Menou w tym czasie w Konstytuancie, Rigault, Le gén. Abdallah-Menou (1911), 34. Por. ib. N. 182, 1 juillet 1791, pod postacią korespondencyi z Londynu: „le bruit courait... qu'il était question de proposer à l'Assemblée Nationale un plan d'alliance entre la France et la Pologne, où les deux puissances accédantes se garantiraient réciproquement leur constitution et repousseraient de concert les atteintes que les puissances étrangères pourraient vouloir y porter. C'est une belle chimère, le rêve d'un homme de bien, un magnifique projet impraticable, vu la distance et la difficulté des communications, et qui ne deviendrait un peu plus possible, qu'autant que l'Angleterre entrerait dans cette alliance: ce serait la ligue de la liberté contre le despotisme", Moniteur VIII, 483, IX, 10 sq. Był to widocznie balon d'essai grupy anglofilskiej Talleyranda, Lauzuna itp.: rzecz sama oczywiście była chybiona wobec zdeklarowanego już wtedy odwrotu Anglii i zdrady Prus. O wrogim już podówczas dla Polski nastroju śród reakcyjnych członków rządu angielskiego, z wyjątkiem Pitta i ks. Leedsa, świadczy spółczesna korespondencya Grenvilla, Auckland do Grenvilla, 13 May: „le maréchal Malachowski vient de donner un spectacle très nouveau, celui de voir un gentilhomme devenir un bourgeois... I look with horror to the propagation of these dangeroous absurdities", Grenville do Ewarta, 25 May 1791, Dropmore Manuscripts. II (1894), 75, 81. Słabe ze strony polskiej wysiłki, celem wytworzenia w Paryżu, w prasie i zgromadzeniach.

sztucznego prądu sympatyi dla ustawy majowej warszawskiej, spotkały się wnet z przemożną kontrakcyą rosyjską, pruską i targowicką, w kołach dziennikarskich i klubowych paryskich. Propozycya, uczyniona przez Garrana w Radzie komunalnej, wysłania od municypalności paryskiej do warszawskiej powinszowań z powodu ustawy majowej, nietylko nie wzięła skutku, lecz wywołała burzę w klubie Jakóbinów, sesya 1 juin 1791: jeszcze stosunkowo umiarkowanie, główny mówca Tournon, spółwydawca pisma Révolutions de Paris, później gilotynowany: „la révolution de Pologne... n'est pas moins grande pour le pays où elle est opérée, quoique elle soit très petite en comparaison de la nôtre"; lecz już na sesyi 8 juin, gwałtowny głos Billecocqa, adwokata i dziennikarza, przeciw ustawie majowej, i przyjęty jego wniosek rozpisania do wszystkich klubów affiliowanych, z zakazem uchwalenia adresów, solidaryzujących się z ustawą warszawską. Aulard, Société des Jacobins, II (1891), NN. 139, 144, 466, 489 sq., por. III (1892) 9 nov. 1791, N. 89, 242 sq.: główną sprężyną była tu zapewne ambasada rosyjska, lecz są też ślady wpływów przedtargowickich. Por. Handelsman, La constit. polon. du 3 mai et l'opinion franç. (1910), Studya hist. (1911), 77 sq., zestawienie wyciągów z gazet, niekompletne a czysto formalne, bez znajomości istotnych stosunków i czynników politycznych. Dembiński, Misya F. Oraczewskiego 1791—2, Sprawozd. Akademii krakowskiej (1900).

Szczęsny Potocki u Jakóbinów: przybył on w końcu 1790 do Strasburga, skąd udał się do Paryża: przyjęty był w klubie Jakóbinów 24 grud., z prezentacyi ks. Chartres, należącego do comité de présentation: ks. Chartres, 25 déc. 1790: „j'ai été hier au comité des présentations... j'ai endossé mr. Potocki", Corresp. de Louis-Philippe-Joseph d'Orléans,... auxquelle on a joint un extrait du journal du fils aîné de d'Orléans, II (1800), 239; por. Aulard, Soc. des Jacobins I, 325, 431, NN. 51, 91, i VI, w liście członków; Szczęsny Potocki do żony, Strasbourg, 13 januar. 1791. Wedle regulaminu klubu, § 6, mogli być, obok Francuzów, przyjmowani również „associés étrangers"; wedle świeżo wydanej, 21 grud. 1790, listy członków, klub liczył 1102 uczestników, pod prezydencyą Mirabeau; posiedzenia klubu odbywały się wtedy w wielkiej sali bibliotecznej (przedtem w refektarzu, później w kaplicy) klasztoru oo. Jakóbinów na ulicy Saint-Honoré: tam też odbyło się przyjęcie Potockiego.

Condorcet do Stanisława-Augusta, 17 mai (mylnie avril): „l'Europe voit aujourd'hui un spectacle nouveau dans l'histoire du monde: deux rois occupés de fonder sur les seuls principes de la justice naturelle une constitution vraiment libre et renfermant en elle-même les germes de son perfectionnement... Il était réservé

à V. M. de montrer (un roi élu) occupé d'établir l'hérédité pour le seul intérêt du peuple et donner l'exemple du désintéressement le plus pur": Stanisław-August do Condorceta, 14 juin (mylnie mai) 1791: „je dois à la vérité l'aveu que rien ne m'a autant aidé à remporter ces victoires de la raison (ustawę 3 maja) que la lecture grandement multipliée depuis quelques temps en Pologne, des bons livres écrits sur ces matières en France, dont la langue est la plus généralement répandue en Pologne, après celle du pays". Por. surowy sąd Condorceta o Polsce. w Eloge de mr. de Paulmy: „cette république de nobles, tyrans d'un peuple esclave..., toujours malheureusement agitée dans l'intérieur par l'ignorance des vrais principes de la liberté et par cet esclavage qui ôte à toutes les républiques qui l'on connu, leur repos, leur liberté et leur puissance": jego słynna mowa. 25 janv. 1792, discours sur l'office de l'empereur, gdzie zalecał alians z Anglią, Prusami i Polską, z gorącą odezwą za ocaleniem Rzpltej polskiej: por. szczególne jego Epître d'un Polonais exilé en Sibérie à sa femme (déc. 1793), Condorcet, Oeuvres (1847—9), I, 330, 332, 606 sq., III, 258 sq., X, 284 sq., ustęp o Polsce 293. Por. też wyjątki z jego rkp. notatek, déc. 1791, do raportu dla Comité dipl. i mowy styczniowej 1792, o potrzebie odebrania Galicyi od Austryi dla Polski, Cahen, Condorcet et la révol. franç. (1904), 294, 304 sq.

Mehée: jego Affaire Philidor--Cavin (Vars., Dufour, juin 1788): Mém. partic. sur la Pologne etc., j. w., (1807), I, 83 sq., 189 sq., II, 159 sq., gdzie, między innemi, godna uwagi jego przyjaźń, od listop. 1788, z majorem (pułkownikiem) Czaplicem, zaprzańcem polskim, następnie agentem policyi tajnej Igelstroma 1794, generał-majorem rosyjskim i tajnym pośrednikiem między Czyczagowem a Warszawą 1812. Mehée był jakiś czas. 1791—2, głównym redaktorem Journal de Varsovie. Do Paryża wrócił wiosną 1792, rzekomo wydalony z Warszawy, lecz zapewne raczej umyślnie posłany: rzecz charakterystyczna, że w późniejszej słynnej swej aferze szpiegowskiej, 1803, o której niżej, pod tą datą, będzie mowa, Mehée wziął fałszywy paszport angielski na nazwisko polskie, „Stanislaus Jabłoński, a polish gentleman": Extrait des mémoires inéd. sur la Révol. franç. (1823), 67, 72. Histoire de la prétendue révolution de Pologne, avec un examen de sa nouvelle constitution (Paris, 1792), 48, 50, 71 sq., 125, 174 sq., 198; id., Hist. de la révolution de Pologne (z opuszczeniem wyrazu „prétendue" w tytule, seconde éd., Paris—Lyon, 1792), już po zwycięstwie Targowicy, ze skargą na ostre krytyki pierwszej ed. w Petites Affiches i Gazette univers.; por. ogłoszenie o pierwszej ed. w anonsach Moniteur. N. 155, 3 juin 1792, drugiej ed. — ibid.,

N. 317, 12 nov. 1792, XII. 556, XIV. 452; rękę Mehéego widać jednak już wcześniej, na sesyi klubu Jakóbinów, 23 avr. 1792: „un révolutionnaire de la Pologne demande l'entrée de la séance et à présenter l'histoire de la prétendue révolution de cet état. Accordé", Aulard, Société des Jacobins, III, N. 199, 521: por. przekład niemiecki, Geschichte d. vermeintlichen Revolution Pohlens, nebst Beobachtungen, Anekdoten,... zur Kenntniss von Pohlen (Altenb., 1793). Rzecz jasna, że koszta tych, wydanych w nader starannej szacie typograficznej, edycyi i tłómaczeń paszkwilu Mehéego, pokrywane były nie przez gołego wiecznie autora, lecz z kieszeni rosyjskiej lub targowickiej. Znamienne są w Hist. de la préten. révol. szczytne pochwały dla zasług patryotycznych Szczęsnego Potockiego: w rkp. Catalogue de la bibliothéque de S. E. mr. le cte Szczęsny Potocki, obok dość osobliwie dobranych dzieł treści teologicznej, cudotwórczej, politycznej a zwłaszcza erotycznej, figuruje też paszkwil Mehéego. Por. też Masson, Département d. aff étrang., 235, 371; Lescure, Rivarol et la société franç., 446; Caudrillier, Le complot de l'an XII, Rev. hist., LXXVIII (1902), 45 sq.; o epilogu życiowem Mehéego, tego tak zawziętego i szkodliwego wroga Polski, „homme à violentes passions, d'une taille colossale, à la figure farouche, aux vêtements peu soignés, ...comme ces brigands de grand chemin qu'on voit dans les romans d'aventures, ...ce colosse hirsute", o jego pobycie 1816 w Królewcu, gdzie pobierał pensyę prusko-francuską, powrocie do Francyi 1819. por. Cussy, Souvenirs I (1909), 273 sq.

(Str. 45 sq.). Kombinacye francusko-polskie: Chauvelin (t. j. właściwie Talleyrand) do Dumourieza, Londr., 18 juin: Dumouriez do Chauvelina, Paris, 2 juill. 1792, Pallain, Corr. de Talleyrand, 355, 357 sq. Szczególne spekulacye finansowe amerykańskie Brissota z Piotrem Stadnickim (?), w 1788, por. J. P. Brissot, Corresp. et papiers (1912), 180 sq. — Marat chwalcą Katarzyny: por. jego Charlatans modernes, Les pamphlets de Marat (1911), 277; dziwna wiadomość o jego tajnem widzeniu się z Pittem, w początku 1792, wedle relacyi radcy kasacyjnego Gaillarda, Despatys, La révol. 1791 - 99, d'après les mém. de Gaillard (1909), 49 sq. Jego brat, Henri Marat: naprzód guwerner w domu Sałtykowów, Masson, Mém. secr. sur la Russie, II (1800), 199 sq.: później nauczyciel w liceum carskosielskim, Puszkin (jego uczeń), Anegd. hist., XXIX; Révol. franç., 14 juin 1911, gdzie mylnie pomieszany z drugim bratem Dawidem Maratem: por. Chapuisat, Genève et la Républ. franç. 1793 98 (1913), 163 sq. Rada Marata w jego Journ. de la Républ. franç., 15 oct. 1792: „dyplomatisern" z Prusami i oderwać je od Austryi, por. Chuquet, Guerres, III, Retraite de Brunswick (1892), 176. O najwcześniejszej insynuacyi, udzielonej Dumouriezowi przez

Dantona, względem tajnego porozumienia się z generalicyą pruską, ibid., 9, por. 148, 173, 198 sq. Słowa Kellermanna do Kalckreutha, 14 oct. 1792: „on sait en France que vous visez à un second partage de la Pologne: la France verrait avec plaisir augmenter par là les forces d'une puissance qui doit tôt ou tard être son alliée", Sorel, L'Europe et la Révol. franç., III (1891), 91 sq.

(Str. 48 sq.). Memento: wściekłość Katarzyny na Francyę rewolucyjną: już 1790 pisze o Francuzach „Höllenbalge, Köter, gueux"; 25 sept. 1791, na wieść o podpisaniu konstytucyi przez Ludwika XVI, chciałaby ich „souffleter", „fouetter", Listy Katarzyny II do Grimma, Sborn., XXIII (1878), 485, 560 sq.: por. z tem doniesienia Grimma do Katarzyny, Paris. 31 janv., 30 avr. 1791, jak on upewnia Konstytuantę o sympatyach carowej, a jednocześnie usiłuje przekupywać generałów francuskich. Sborn. XXXIII (1881), 304, 363 sq. Zapiska Katarzyny „o środkach do przywrócenia we Francyi rządu królewskiego", Russ. Archiw (1866), IV, 399 — 422: Katarzyna do Zubowa (1792): „de faire revivre les grands fiefs de la France, traiter pour cela avec les généraux d'armée français, d'ériger ces fiefs en électorats et de les soumettre au chef de l'Empire, en rayant la France de la carte", Sborn., XLII (1885), 320. Por. z tem przekładane spółcześnie Rosyi samobójcze pomysły Targowiczan: Szczęsny Potocki do Potemkina, Vienne, 16 mai 1791 (pierwszy jego apel z powodu konstytucyi majowej): „... un gouvernement fédératif serait le plus convenable à (la Pologne), un pays étendu, qui doit servir de barrière entre les plus grandes monarchies du monde. Les provinces indépendantes et unies ne pourraient jamais être asservies par un seul, car personne ne pourrait se servir de la force intégrale de l'état, les provinces indépendantes et unies ayant leurs armées, leurs trésors et leurs intérêts séparés et divers... Je ne sais, si je me trompe, mais je crois que ce serait le moment d'exécuter ce projet, et la chose se ferait naturellement, si la Russie donnait de l'appui aux mécontents... La révolution finirait par un congrès des provinces confédérées qui prendraient le nom de provinces indépendantes et unies... on pourrait même conserver le roi... (comme) président du congrès, et à sa mort cette charge ne serait que pour deux ans. Voilà mes rêves...": por. Précis du plan envoyé à St. Pétersbourg par S. F. Potocki, relativement aux principales bases du nouveau gouvernement, 19 janv. 1793. Analogia groźby, dokonanej nad Polską a zawieszonej nad Francyą, wprost uderzała spółczesnych: ob. Letters on the subject of the concert of princes and the dismemberment of Poland and France, by a calm observer (1793: motto z Wirgilego: „facilis descensus

Avernie: druk. najpierw w Morning Chronicle, w postaci listów otwartych do wydawcy tego pisma, od 20 July 1792 aż do 25 June 1793: autorem był zapewne członek opozycyi lord Shelburne, markiz Lansdowne: por. jego mowę w Izbie lordów, 17 Febr. 1794, przeciw niebezpieczeństwu rosyjskiemu dla Europy zachodniej), Letter I, V, X sq., 20 July, 13 August 1792, 29 April, 2, 4 May 1793, bardzo silnie przeciw podziałowi Polski, jako zapowiedzi podziału Francyi: por. Briefe über d. Fürstenbündniss zur Theilung von Polen u. Frankreich, von einem stillen Beobachter (Köln, 1794), 115, 288, 415 sq.

(Str. 50 sq.). Zapał w Polsce dla zwycięstw francuskich: doniesienia Descorcha i Bonneau, sept., oct., déc. 1792: raporty Kachowskiego i Kreczetnikowa, Warsz., paźdz., listop. 1792: raport Pahlena, Ryga, 20 listop. 1792, Sborn., XLVII (1885), 462, 466 sq. Traktowanie Francuzów przez Rosyę: Katarzyna do Bühlera, 3 sept. 1792, każe przegnać z Warszawy Descorcha, „prétendu ministre de France" i Bonneau, „ces deux brouillons": raport Kachowskiego, Warsz., 11 paźdz. o wygnaniu Descorcha, Sborn., XLVII, 451 sq.; o wypędzeniu Geneta z Petersburga, Rambaud, Instr., Russie, 514 sq.; o losie Bonneau, (aresztowany w mar. 1793), jego czteroletniem więzieniu w twierdzy petropawłowskiej, j. w. Zmuszenie Francuzów w Warszawie do antynarodowej przysięgi, 14 grud. 1793; por. tę „formule d'abjuration", mme Abrantès, Mém., IV, 284 sq.: Regestr Francuzów, którzy 14 decembra 1793 przysięgli, obejmuje 34 mężczyzn i 11 kobiet, śród nich Mikołaj Chopin, Klaudyusz Blanc, Piotr Bernaux i i.

Dekret Legislatywy o obywatelstwie francuskiem Kościuszki, 26 août 1792. Deklaracya Konwencyi, na wniosek Barrasa, łącznie z Treilhardem i Lareveillèrem, poparty przez Lasourca i Carrę, 19 nov. 1792: „La Convention nationale déclare au nom de la nation franç., qu'elle accordera fraternité et secours à tous les peuples qui voudront recouvrer leur liberté, et charge le pouvoir exécutif de donner aux généraux les ordres nécessaires pour porter secours à ces peuples et défendre les citoyens qui auraient été vexés ou qui pourraient l'être pour la cause de la liberté"; było to właściwie odwołanie zasady nieinterwencyi, ustalonej przez uchwałę Konstytuanty, 22 mai 1790, i przeniesionej do konstytucyi 3 sept. 1791; por. charakterystyczną dla nowożytnego uczonego Francuza, realistyczną uwagę krytyczną z powodu powyższej dekl. 1792, u Hélie, Constitutions de France (1880), 347: „la déclaration ne donnerait lieu à aucune critique, si elle n'avait dû s'appliquer qu'aux pays situés de ce côté des Alpes". Po przekazaniu rozwinięcia tej deklaracyi komitetom Konwencyi, nastąpił imie-

niem komitetów diplom., militaire et des finances, raport Cambona, 15 déc., ze słynnym zwrotem „guerre aux châteaux, paix aux chaumières“, i projekt dekretu, uchwalony t. d. 15 déc. 1792: 1° w krajach, zajętych przez wojska francuskie, generałowie „proclameront sur le champ, au nom de la nation française, la souveraineté du peuple, la suppression de toutes les autorités établies, .. l'abolition de la dîme, de la féodalité, des droits seigneuriaux,... de la servitude réelle et personnelle, des privilèges de chasse et de pêche, des corvées, de la noblesse, et généralement de tous les privilèges. 2° ils annonceront au peuple qu'ils lui apportent paix, secours, fraternité, liberté et égalité, et qu'ils le convoqueront de suite en assemblées primaires... pour créer et organiser une administration et une justice provisoire... 3° tous les agents et officiers civils ou militaires de l'ancien gouvernement, ainsi que les individus ci-devant réputés nobles... seront pour cette fois seule inadmissibles à voter.., et ne pourront être élus aux places d'administration ou du pouvoir judiciaire provisoire... (w następnych punktach przepisany zostaje cały układ rządu prowizorycznego w zrewolucyonizowanym i wybijającym się na wolność, przy pomocy francuskiej, kraju)... 11° la nation française déclare qu'elle traitera comme ennemi le peuple, qui, refusant la liberté et l'égalité, ou y renonçant, voudrait conserver, rappeler ou traiter avec les princes et les castes privilégiées; elle promet et s'engage de ne souscrire aucun traité et de ne poser les armes qu'après l'affermissement de l'indépendance du peuple, sur le territoire duquel les troupes de la République seront entrées et qui aura adopté les principes de l'égalité et établi un gouvernement libre et populaire“: dołączony wzór proklamacyi, w również przepisanem z góry brzmieniu: „Le peuple français au peuple... (kropki we wzorze do wypełnienia). Frères et amis, nous avons conquis la liberté et nous la maintiendrons: nous offrons de vous faire jouir de ce bien inestimable...“ (dalej wedle tekstu dekretu, j. w.). Uwzględnienie tej uchwały jest wręcz niezbędne do zrozumienia pewnych zasadniczych zagadnień, dotyczących insurekcyi Kościuszki.

(Str. 52 sq.). Turski przed Konwencyą: naskutek powziętych j. w. dekr. 19 nov. i 15 déc., na sesyi niedzielnej, pod prezydencyą Treilharda, 30 déc. 1792: Turski „finit par demander, en faveur de la cause de la liberté polonaise, le secours et l'appui de la République“; odpowiedź Treilharda: „le jour n'est peut être pas loin, où la république de Pologne et la république de France serreront les liens d'une heureuse fraternité“; Barbaroux: „si la campagne d'Italie n'eût pas été manquée, si nous nous étions plus approchés du golf Adriatique et de la mer Noire, la liberté de la Pologne n'au-

rait pas été autant compromise... Je demande le renvoi du mémoire présenté par le citoyen polonais au comité diplomatique, pour l'examiner après ce rapport". Ce renvoi est décrété": Piatoli do Stanisława-Augusta, Dresde, 31 janv. 1793: „le discours de Turski à la Convention nationale a ménagé V. M." Zdaje się, że Turski (jeśli nie Mostowski) jest autorem gwałtownego listu otwartego do Piusa VI, ogł. w Monit., datowanego Kozienice, 1 déc. 1792, gdzie z powołaniem się na breve papieskie do Stanisława-Augusta, 8 juin. 1791, pochwalające ustawę 3 maja, ostro piętnował notę nuncyusza Saluzza do kancl. Hyac. Małachowskiego, Vars., 26 nov. 1792, pochwalającą imieniem papieskiem konfederacyę targowicką i akces królewski. Por. też podobny gwałtowny list otwarty Polaka do Pitta, z powodu wydania Polski, Kozienice, 21 janv. 1793, Monit. N. 362, 27 déc. 1792, NN. 170, 1 janv., 11 mars 1793, XIV, 837, XV, 5 sq.; por. Kraushar, Albert Sarmata, Kwart. hist., XIII (1899); Kozłowski, Misya, j. n.; Kukiel, Próby powst.; Skałkowski, O kokardę legionów (1912); o „polskim Goncie, polskim Brucie", zjadliwie Niemcewicz, Pam. (1848), 139. „Menażujący" Stanisława-Augusta, przyjaciel Szczęsnego Potockiego, niebawem autor prorosyjskiego memoryału do Bonapartego, ob. niżej, t. III, obecnie ultraradykał Sarmata, był figurą conajmniej dwuznaczną: rodzony brat jego, Józef Turski, teraz podobnie czerwony działacz emigracyjny, zostanie całkiem niedwuznacznie szpiegiem wojskowym rosyjskim, ob. niżej; sam Wojciech Turski obecną swą rewolucyjną rolę franko-polską; w Paryżu spożytkował w ten sposób, że już w lutym 1793 wziął z tajnych funduszów francuskiego wydziału spraw zagran. 4800 liwrów, Masson, Départ. des aff. étr., 276.

Kościuszko w Paryżu: Dembiński, Materyały do życia Kośc.: Kozłowski, Kośc., Kołłątaj i rewol. franc.; Korzon, Przyczynek do emigrac. dział. Kośc. 1793, Kwart. hist., XI (1897), XII (1898), XVIII (1904); Kozłowski, Misya Kośc. do Paryża 1793 (1899), Nowy przyczynek do wyjaśn. misyi Kośc., Przew. nauk. i lit., XXXIV (1906) Korzon, Kościuszko, Dopełn., XLII sq., podaje list z Paryża, 18 févr. 1793, którego autorem jest niezawodnie Tad. Mostowski, zaś wzmiankowana tamże „Julie" Julia z Lubomirskich Janowa Potocka; por. za tej bytności Kościuszki w Paryżu, częste o Polsce życzliwe wzmianki w dziennikach, np. w Monitorze NN. 30, 50, 62, 65, 70 itd. W układach Kościuszki z Hérault de Séchellem, sprawozdawcą komitetu dyplomatycznego Konwencyi, była mowa o zrewolucyonizowaniu Polski w duchu deklaracyi i dekretu Konwencyi z listop. i grud. 1792, zniesieniu „servage", uzbrojeniu całego narodu, „abolition de la royauté, du sénat, suppression du haut clergé", zaborze starostw i dóbr duchownych na cele powstania itp.; prócz Polski, która

stanowiłaby dla Francyi „derrière la ceinture de peuples fédérés qui l'environnent, une nation amie et alliée", przewidywano też powstania na Węgrzech, Szląsku, w Rosyi: mowa również o debarkowaniu na Krymie 10—15 tys. Francuzów; złożony był memoryał sytuacyjny wojskowy, zapewne Kościuszki, oraz polityczny o stosunkach polsko-pruskich, zapewne Ign. Potockiego. W relacyach szpiegowskich rosyjskich z Paryża, poczynając już od 30 marca 1793, odnajdują się pewne ślady traktowanych z Kościuszką projektów, w formie czasem dość dokładnej (np. względem wyprawy krymskiej), przeważnie jednak mocno nieścisłe: zresztą rząd rosyjski miał poza Paryżem bliższe źródła informacyjne; por. Sievers, 31 octob. 1793: „ich werde vertraute Männer nach Leipzig und Galizien abschicken", Blum, Sievers, III (1858), 399; por. też Dard. Hérault de Séchelles (1907), gdzie jednak powoływane tajne relacye „agenta angielskiego" o najpoufniejszych sprawach paryskich 1793—4, 279, 330—350, są niekrytycznem spożytkowaniem branych za dobrą monetę, a przeważnie kłamliwych wymysłów agencyi Antraigua, wedle Dropmore Manuscr., II, III. Kościuszko, zdaje się, w Paryżu przebywał pod nazwiskiem „Calvados": por. Piatoli do Mostowskiego, Leipz., 8 avr. 1793: „le petit comité a lu avec un plaisir bien sensible les dépêches vraiment précieuses du citoyen Dupont (Mostowskiego). Après... le chef du poste (Ignacy Potocki) se retira avec moi, et voici le résultat de nos réflexions: vous aurez soin de détruire les moindres restes de tout ce qui se rapporte à mr. de Calvados, ...quant à la clef qui a été si mal traitée par Dembowski, on la trouve défectueuse à cause des chambres qu'elle peut ouvrir avec trop de facilité, tandisque qu'on croit nécessaire de faire des fausses serrures afin d'embarrasser les voleurs"; por. Descorches do Larocha, Baden (w Szwajcaryi, jechał wtedy z Paryża do Stambułu), 1 févr. 1793: „Kościuszko a dû remettre au ministre (Lebrun) un chiffre pour la correspondance de Leipzig".

Na czele franc. ministeryum spraw zagran., luty 1787—listop. 1791, stał Montmorin; listop. 1791—mar. 1792, Delessert (zabity we wrześniu); marzec — czerwiec 1792, Dumouriez; sierp. 1792 — czerw. 1793, żyrondysta Lebrun-Tondu (ścięty w grudniu); czerw. 1793 — kwiet. 1794, dantonista Deforgues. Na czele trzeciego biura ministeryalnego, prowadzącego korespondencyę z Polską, Rosyą, Szwecyą i Danią, stali dwaj „patryoci" z mieściny Niort, kupiec Baudry, jako „premier commis", aż do kwiet., resp. sierp 1793 (ścięty w lip. 1794; z nim miał do czynienia Kościuszko), i jego pomocnik, krawiec Joly, sierp. 1792—wrześ. 1793, por. Masson, Départ. d. aff. étr., 165, 250 sq.

Plan pacyfikacyjny francuski, styczn. 1793: „il est possible qu'on fasse de notre consentement à cet ouvrage (le partage de la

Pologne) une condition de la paix. S'il est question d'un consentement formel écrit, c'est une condition que nous ne pouvons accepter à aucun prix, car la République signerait son déshonneur, en se montrant en quelque façon complice d'un pareil brigandage. S'il est question d'un consentement tacite, d'une simple annonce verbale de non-opposition, la chose présente une autre face et mérite d'être examinée de plus près. S'il était possible de dégager ce partage de toute considération morale, la politique française y trouverait un avantage qui a été suffisamment développé plus haut (jako tytuł do odszkodowania nad Renem) et, sous ce point de vue, il nous conviendrait d'y consentir. D'un autre côté, notre refus ne pourrait guère être utile aux Polonais que dans le cas, où nous serions soutenus par l'Angleterre. Or, le temps manque pour nous faire entendre avec cette puissance sur une opposition commune... Si donc notre opposition doit être sans fruit, il convient de nous faire un mérite de notre silence...", Aulard, La diplomatie du premier comité de salut publ., Etudes et leçons sur la révol. franç., III (1902), 111 sq., 204 sq., gdzie jednak ten memoryał odniesiony błędnie przez wydawcę „au temps du premier Comité du salut publ.", t. j. marzec—kwiecień 1793, gdyż widocznie poprzedza on wybuch wojny z Anglią, t. j. 1 luty 1793: godne uwagi przyznanie, z powodu powyższego memoryału, czyni nawet urzędowy skądinąd apologeta, Aulard: „l'aveu formel que le consentement tacite de la France au partage (de la Pologne) serait une des bases des négociations projetées, ...une politique des plus réalistes... (qui) n'avait rien de chevaleresque; elle fut cependant celle de Danton et de Lebrun en 1793, et aussi celle de leurs successeurs... Telle fut la politique du premier Comité de salut public à l'égard de la Pologne. Ce ne fut certes pas une politique de principe ou de sentiment. Le gouvernement français, en offrant de fermer les yeux sur l'iniquité dont la Pologne était victime, obéit aux conseils les plus égoïstes, je dirais presque les plus cyniques que pût lui suggérer l'intérêt national", 207 sq.

(Str. 54 sq.). Robespierre: przeciw wojnie, interwencyi, akcyi propolskiej; jego mowy 2, 11 janv., 27 avr. 1792; atakuje Brissota, Guadeta i i. żyrondystów, pchających do wojny, by przez tę „trame profonde", zgodnie z intrygą dworu, zdusić wewnętrzną walkę o wolność; powołuje słowa Rafała Leszczyńskiego: jego raport sur la situation de la République, (27 brum. II) 18 nov. 1793, gdzie już zgoła łączy dwór i Żyrondę, jako prowokatorów wojny, mówi tylko o Amerykanach i Szwajcarach, jako „alliés" Francyi, i chłodno nadmienia o drugim podziale Polski, Discours et rapp. de Robespierre (éd. 1908), I, 123 sq., II, 289 sq.—O Maracie j. w.—Danton: jego

mowa w Konwencyi, 13 avr. 1793: (przeciw dekretowi 19 nov., rozwiniętemu 15 déc. 1792, j. w.) „ce décret, singulièrement vague, vous engage à secourir quelques patriotes, qui voudraient faire une révolution en Chine. Il faut avant tout songer à la conservation de notre corps politique et fonder la grandeur française... Donnons nous-mêmes l'exemple de la raison; décrétons que nous ne nous immiscerons point dans ce qui se passe chez nos voisins“: uchwalona na wniosek Dantona deklaracya, 13 avr. 1793: „La Convention déclare... qu'elle ne s'immiscera d' aucune manière dans le gouvernement des autres états“; mowa Roberta, o „égoïsme national“, na sesyi Konwencyi, 26 avr. 1793. Por. Sorel, L'Europe et la révol. franç., III (1891), 305, 387, 396 sq. o „progrès de la politique réaliste française“ między styczn. a kwiet. 1793, t. j. właśnie za pobytu Kościuszki w Paryżu; Lebrun jeszcze 28 févr. 1793 obiecywał przez Parandiera eskadry francuskie na Bałtyku i Archipelagu i fundusze dla komitetu rewolucyjnego polskiego, a już wedle instrukcyi Komitetu ocal. publ. do Stambułu, dla Descorcha, 20 avr. 1793, w myśl powyższego, wniesionego przez Dantona, dekretu 13 avr., „les Polonais serviront à opérer des diversions“. W setną rocznicę wyprawy do Moskwy, ze strony ugodowej polsko-rosyjskiej, wyklinając Napoleona, „tyrana“, „szatana“, wroga Polski, przeciwstawiano mu anielskiego przyjaciela Polski – Dantona: „wyobrazić sobie, że na czele Francuzów wkroczyłby do Poznania Danton: z jego piersi wyszłoby zaklęcie, któreby dwa narody zjednoczyło, spoiło na wieki: onby pokazał serce Francyi, pełne miłości do siostry północnej“, Straszewicz, Słowo warsz., 6 lut. 1912, N. 36; zboczenie tem paradoksalniejsze na gruncie zachowawczym polskim.

(Str. 56 sq.). Miączyński: ur. 21 kwiet. 1743 w Sielcu, pow. włodzim., na Wołyniu, z Antoniego i Doroty z Woronieckich: kształcony w Wiedniu; z powodu awantury miłosnej z księżną Schwarzenberg, wstąpił do służby saskiej 1760, bił się przeciw Prusakom; potem do służby austryackiej, w korpusie ochotniczym węgierskim, gdzie wielu było Polaków; bił się pod Laudonem, 1760–2; do polskiej, z nominacyi Augusta III, 25 marca 1763. Za ostatniego bezkrólewia, 1764, posłował od wdztwa sandom. na sejm konwokacyjny, bił się, na czele szwadronu jazdy, pod Słonimem, przy Karolu Radziwille, i wyszedł z nim do Węgier; w listop. 1765, odebrawszy w Peszcie wezwanie od Stanisława-Augusta, wrócił do kraju. Przystąpił do konfederacyi barskiej, razem z bratem Kajetanem; twierdził później, jakoby, prócz własnych funduszów, włożył w koszta konfederackie 100 tys. „ducats d'or doubles“, otrzymane od stryja Aleksandra w marcu 1771; wzięty do niewoli, uczynił, w sierp. 1771, przymusowy reces od konfederacyi, wbrew któremu

niebawem do niej wrócił. Zaręczony z Magdaleną Mniszchówną (to właściwie prototyp „Lodoiski"), pożegnał ją, we wrześ. 1772, po upadku konfederacyi. W styczn. 1773 komunikował się w Wiedniu z posłem franc., Rohanem: udał się stąd do Bawaryi i Szwajcaryi, gdzie uczestniczył w proteście generalności konfederackiej przeciw podziałowi, listop. 1773. W grud. 1773 i styczn. 1774 był w Berlinie, miał dwie audyencye u Fryderyka II; słowa Fryderyka do niego na ostatniej audyencyi: „quod scriptum, scriptum est (z powodu podziału): nous (rozbiorcy) sommes engagés les uns envers les autres d'une manière indissoluble:... quant aux craintes que vous voulez m'inspirer au sujet de la Russie,... il me paraît peu à redouter que l'impératrice, ou son successeur songe à s'étendre sur mes nouveaux états, puisqu' alors ce serait vouloir réunir une portion de la Pologne à celle que les circonstances m' ont donnée en possession et s'exposer à ce que les portions démembrés de la Pologne réunissent leur force contre la Russie... Il eût fallu douze apôtres, une douzaine de têtes de génie, pour régénérer votre nation, cela n'eût pas été de trop"... Bawił 1774 w Monachium i w Strasburgu u Mich. Paca, skąd w kwiet. 1775 wrócił do kraju: posłował na sejm 1776: po śmierci ojca, zrujnowany doszczętnie. Przybył do Paryża, w listop. 1779, prezentowany Ludwikowi XVI przez marszałka Richelieu (któremu stryj jego, Aleksander Miączyński, towarzyszył w armii francuskiej w bitwie pod Fontenoy) i markiza Ségura, w obecności Vergenna: przedstawił, przez Neckera, pretensyę o zwrot ze skarbu francuskiego 6 mil. liwrów, wyłożonych jakoby podczas konfederacyi barskiej na rachunek Francyi, lecz na wniosek zawziętego swego wroga, Gerarda de Rayneval, pierwszego commis w ministeryum, poprzednio konsula franc. w Gdańsku, odpalony z tem żądaniem, przez pismo Vergenna, 5 juill. 1781. Poślubił w Paryżu, w kwiet. 1780, Francuskę Maryę Chaboteaux, „de noblesse obscure, fille d'un simple lieutenant aux mousquetaires de la garde, souvent imprudente et prodigue", młodą, niezamożną, do niego przywiązaną, z którą poznał się jeszcze w Monachium, przez tameczne poselstwo francuskie; miał z nią dwóch synów, którzy bili się następnie za Francyę pod Jeną, Friedlandem, Enlingiem, Wagramem i Lipskiem, por. niżej, t. III: przyjął obywatelstwo francuskie w grud. 1780, mocą wydanych przez Ludwika XVI „lettres de naturalisation, enregistrées au parlement de Paris, le 12 janv. 1781". Ścigany przez wierzycieli, nie bez udziału ambasady rosyjskiej w Paryżu, aresztowany był za długi, w czerw. 1783, zamknięty w więzieniu de l'Abbaye, skąd uciekł i schronił się do t. zw. asyle du Temple (dzielnicy, po-maltańskiej, mającej przywilej ochronny, ogrodzonej murem, między boulevard

a ulicami de la Corderie i du Temple), gdzie śród podobnych wywołańców, a jak sam powiada, śród ciągłych „angoisses, humiliations et tortures morales", przebiedował półtrzecia roku, do końca 1785. W myśl raportu Vergenna do Ludwika XVI, 18 août, rozkazem gabinetowym królewskim, 27 août 1784, miał sobie wyznaczoną pensyę dożywotnią 6000 livr. ze skarbu francuskiego (Mich. Pac pobierał 24000 livr.): niezadowolony, za glejtem doraźnym wręczył Ludwikowi XVI, w grud. 1784, memoryał w swych sprawach, bezskutecznie: w paźdz. 1785 ogłosił gwałtowne przeciw Vergennowi Mémoire public. W grud. 1785 zyskał stały glejt (sauf-conduit) królewski, lecz z wyznaczonem miejscem zamieszkania w Avranches, w Normandyi, gdzie pisał pamiętniki o konfederacyi barskiej, Etudes hist. sur les révolutions de la Pol.: 1787—8 otrzymał większe zasiłki spadkowe z Polski. Odzyskawszy pełną swobodę, zamieszkał w domu własnym w Saint-Maur, pod Chenevrières nad Marną, niedaleko Paryża, gdzie odwiedzali go przyjaciele paryscy, m. i. Mirabeau i Mounier. Należał w Paryżu do Club breton, gdzie 1789 kilkakrotnie bardzo radykalnie przemawiał: bywał też stale w klubie Jakóbinów; w dzień wzięcia Bastylii, w lipcu 1789, na przedmieściach Saint-Antoine i Saint-Marceau, podobno z porady Klaud. Lazowskiego (o tym osobliwszym jakóbinie francuskim, a synu polskiego wychodźcy i dworzanina Stanisława Leszczyńskiego, por. niżej), „quelques chefs d'ouvriers de faubourgs, se souvenant du général Miączyński qu'ils avaient entendu deux ou trois fois au Club breton,... et quelques sous-officiers de gardes-françaises, qui l'avaient vu à Versailles, coururent chercher le général à Saint-Maur et le pressèrent de venir à Paris pour leur donner quelques conseils et faire dresser en batterie les canons... Cédant à leur instances, il accourut à Paris,... dirigea le feu de pièces qu'on avait amenées, lesquelles cassèrent les chaînes du pont-lévis et déterminèrent la reddition de la Bastille" (relacya pochodząca od Miączyńskiego, lecz niecałkiem ścisła). Starał się odtąd o przyjęcie do służby czynnej francuskiej. Z polecenia Mirabeau, 1790, został wniesiony „sur les contrôles des officiers généraux", lecz bez użycia. Wniósł Note des services, au Comité militaire, 21 août 1791: „En 1767 la France était menacée d'une guerre; pour éviter ces maux, le cabinet de Versailles conçut le projet de faire diversion dans le Nord (wyliczenie swych zasług barskich)... le gén. Miączyński est donc en droit de réclamer... un grade avec activité de service parmi les généraux français: il demande que le temps lui soit compté de l'an 1767, où il servait déjà la France avec utilité et activité en qualité de général; il offre encore son sang et ses connaissances pour le soutien

de la constitution". Utrzymywał wtedy korespondencyę z Ign. Potockim, K. N. Sapiehą, Joach Chreptowiczem i i. W zapiskach swych, 1791, dość ostro krytykował ustawę 3 maja, „comme très insuffisante, entachée de demi-mesures, particulièrement sur le droit de propriété des paysans,... comme une sorte de pilotis qu'il fallait fortifier et sur lequel il fallait bâtir un édifice solide". Przeznaczony w stopniu brygadyera na komendanta twierdzy drugiej klasy Dunkierki, zajęty był jej uzbrojeniem. W grudniu 1791 otrzymał komendę w departamentach du Nord, de l'Aisne i Pas de Calais. Zajmował się odtąd, stycz.—kwiec. 1792, przy armii północnej Rochambeau, organizacyą batalionów gwardyi narodowych oraz jazdy lekkiej strzelców i huzarów: potem, maj—czerw. 1792,—lekkiej artyleryi, w Saint-Quentin i Laon, przyczem, dla pośpiechu, z własnych środków awansował fundusze, zwrócone następnie jego wdowie przez Napoleona: „la fortune de Jos. Miączyński, au moment où il prit fait et cause pour la révolution française dès 1791, et marcha aux armées, n'était pas moins de 40.000 livres de rente. Napoléon qui, alors obscur, l'avait connu, quoique très peu de temps, en 1792,... lors du consulat à vie et aux premières années de l'empire fit rembourser à sa veuve jusqu'à la concurrence de 500.000 francs les avances que son mari avait faites à l'état à Sédan et ailleurs... (podobnie w lutym 1793) il avança de ses deniers un mois de solde à toutes les troupes de sa division, y compris les officiers subalternes: il fournit au rhabillement d'une partie de ses troupes et à l'entretien de 4 — 500 canonniers du parc de l'artillerie légère..." (relacya ta, pochodząca od wnuka, Armanda Miączyńskiego, wymaga sprawdzenia). Mianowany maréchal-de-camp 25 maja 1792, był od sierp. 1792 pod Dumouriezem w kampanii przeciw Prusakom. We wrześ. 1792 utworzył w Sedanie korpus ochotniczy, légion de Miączyński (des Ardennes), z 6 szwadronów jazdy, po 3 szaserów a huzarów, 1200, oraz 2 bataliony piechoty, 1800, razem do 3000 ludzi, pod podpułkownikiem Saint-Germainem. Był podobno aż do początku 1793 w korespondencyi z Janem Potockim, Stan. Sołtykiem, Madalińskim i i. Komunikował się też zapewne z bawiącymi wtedy w Paryżu Polakami, w sprawach przedinsurekcyjnych a przynajmniej względem dezercyi z wojsk polskich, zwłaszcza na Ukrainie, do Wołoszczyzny (na co, ze wzmianką o Descorchu, Engeströmie itd., wyraźnie powoływał się Laroche do Lebruna, 19 mai 1793, po skazaniu Miączyńskiego, dopraszając się, ze względu na „licznych (polskich) jego przyjaciół", zawieszenia wyroku śmierci przez Konwencyę). Wmieszany do zdrady Dumourieza, aresztowany w Lille w kwiet. 1793, zamknięty w Paryżu w tem samem, skąd ongi umknął, więzieniu de l'Abbaye, postawio-

ny przed trybunał rewolucyjny, pomimo pewnych szans ratunku, nawet ze strony Dantona i Robespierra, sam, sprytnie sprowokowany, przyśpieszył swą zgubę. Już w więzieniu Abbaye, „fin avril ou premiers jours de mai 1793, sur un feuillet de portefeuille", nakreślił następujące wyrazy: „La Pologne se meurt et je ne puis combattre pour elle, je ne puis plus lui être utile. Il y a plus de trois mois que je n'ai eu de nouvelles sûres de Madaliński. Que fait-il avec les autres? Que fait-on là-bas? Je le crains, on partagera encore la Pologne, ce sera le coup de mort: et la France, elle qui devrait la sauver, on la partagera peut-être aussi bientôt... Et maintenant je suis confondu avec des gens qui n'ont pas eu honte de vendre leurs drapeaux et leur patrie, avec mon frère (Kajetanem, targowiczaninem, por. nikczemną jego odezwę, Gaz. Warsz., 13 stycz., 1795, Nr. 4) et les infâmes confédérés de Targowica. Je vais passer aux yeux d'hommes prévenus pour un mauvais Polonais et un traître. Ah, puisse arriver le jour de la justice et de la délivrance. Ja jestem strapiony boleścią". Skazany na śmierć 17, ścięty 22 maja 1793. Por. Zapiski i noty Miączyńskiego: Biogr. du gén. Jos. Miączyński par son petit-fils Armand Miączyński (liczne nieścisłości): Przyjaciel ludu (1837), Nr. 50—2 (relacya wdowy, bardzo późna i nieporządna): Kraushar, Losy Miączyńskiego (1897: należy sprostować, m. i., pogląd o zupełnem wynarodowieniu przedzgonnem Miączyńskiego): Chuquet, Guerres, II, Valmy (1887), 32, 54, V. Trahison de Dumouriez (1891), 185 sq.; Corr. générale de Carnot, II, (1894), 59 (myłki w datach); Moniteur, 5—8, 12 avr. 1793 sq.: Wallon, Tribunal révolut., I (1880), 98 — 104.

Jan Ubielski, ścięty 13 maja 1794, Wallon, III, 436—40: por. o Wolskim, postawionym przed trybunał rewolucyjny, lecz uratowanym przez przewrót thermidora, ibid., VI (1882), 194. Rozalia z Chodkiewiczów Aleksandrowa Lubomirska: ścięta 1 lip. 1794: ibid., III, 303, 311 — 4; Kraushar, Ofiara teroryzmu (1897), Kraj (1900), NN. 14 sq.: Stryjeński, Deux victimes (1899): Kozłowski, R. Lubomirska (1900); Sokolnicki, Józ. i Tad. Mostowscy, 1792—7, Przegl. hist., VI (1908), 203 sq.: Goncourt, Dubarry (1889), 278 sq.: mme Latour du Pin, Journ., I (1913), 163: Mazzei, Memorie, II, 20 sq., który o jej romansach paryskich napróżno przez Stanisława-Augusta informował „l'insouciant mari" (Al. Lubomirskiego) itd. O jej stosunku z Tad. Mostowskim por. Mostowskiego. Ma confession (w twierdzy petropawłowskiej, stycz. 1795, dla oberprokuratora Samojłowa, a właściwie dla Katarzyny II): „après la campagne de 1792, je voyageais. Je trouvais à Lausanne la princesse Lubomirska. Tous deux, par un motif de curiosité, nous allâmes à Paris... On mit en prison l'infortunée princesse; condamnée à la guillotine, elle se sauva en

se déclarant enceinte. Le même sort, sans la possibilité de la même ressource, m'était infailliblement réservé... Je partis; il était temps"; Bibl. Warsz. (1902), III, 457: Sokolnicki, j.w., 75: por. o niej art. Despreza, w Biogr. univ., suppl. LXXII (1843), 199, widocznie ze słów Mostowskiego, „auquel un tendre sentiment l'attachait": ib. LXXIV (1843) 455 sq., art. Michauda jeune o Mostowskim, zapewne też wedle jego relacyi (Mostowski po rewolucyi listopadowej osiadłszy w Paryżu, współpracował bezimiennie w Biogr. univ., za pośrednictwem jej wydawcy, Michauda): tu mowa o dwukrotnem jego aresztowaniu, w Paryżu i Troyes, wstawiennictwie za nim Hérault de Séchella i t. p. Sam Mostowski, w swej Confession, j. w., podaje, że ratunek swój i możność ucieczki z Paryża, 1793, zawdzięczał „à l'amitié d'un commissaire de police de la section de Quatre Nations, nommé Rousselin, qui passait pour modéré et était aristocrate... ce Rousselin, auquel j'avais offert une retraite dans ma campagne (w Tarchominie), se proposant venir à Pologne": jestto ten sam Rousselin de Saint-Albin, przyjaciel a zapewne tajny zdrajca Sułkowskiego, ob. niżej i t. II, udający równocześnie skrajnego czerwieńca, o którym tajny agent koalicyjny, Antraigues, donosił z konkurencyjną niemal ostrością: „Rousselin est un bandit, ...un buveur de sang, dressé par Robespierre, employé par lui au tribunal révolutionnaire, un bandit protégé toujours par Barère", Pingaud, Un agent secret (1894), 401: por. pochlebną wzmiankę o Tad. Mostowskim, Hortensius Saint-Albin (syn Rousselina), Jos Sułkowski, I (1832), 106: „arrêté en France par les Jacobins, après leur avoir échappé, (Mostowski) tomba entre les mains des Russes dans sa terre de Tarchomin".

Por. surowe słowa Robespierra do Barssa, latem 1794, że „Polacy, w Paryżu mieszkający, są intrygantami, mieszali się w partye rządowe, byli za stroną arystokratów: jedni wzięci są do aresztu, drudzy, gdyby nie wyjechali, poszliby pod gilotynę; takim być cytował Tadeusza Mostowskiego, Aleksandrową Lubomirską, Maliszewskiego", memor. Kołłątaja, Tokarz, II, 243. Por. szkodliwe pod tym względem, podejrzane pismo polskie, lettre de Varsovie, 5 sept. 1792, interceptowane i umyślnie ogł. przez Comité de sûreté publ., w Corresp. originale des émigrés, I, (Paris, 1793), 20. Do niepopularności Polaków w Paryżu rewolucyjnym i wyrobieniu im opinii „arystokratów", przyczyniła się też wybitna działalność kontrrewolucyjna znienawidzonego powszechnie z tego powodu, choć sympatycznego skądinąd, dowódcy naczelnego wszystkich gwardyi szwajcarskich w Paryżu, generał-porucznika Besenvala, ulubieńca Maryi-Antoniny, który dowodził wojskiem na Champ-de-Mars podczas szturmu Bastylii, a był synem byłego posła franc. w Polsce i Katarzyny

z Bielińskich, 1° voto Jakóbowej Potockiej, i spowinowacony przez matkę, krewną Maryi Leszczyńskiej, z rodziną królewską francuską, por. Besenval, Mém. (1805). ib. I, Ségura Notice sur mr. de Besenval; Amiet, Le chev. V. de Gibelin, dernier officier de la garde suisse de Louis XVI (1866); Niesiecki, II (1839), 146. Charakterystycznem jest też, że wybitni dowódcy szuanie i wandejczycy chętnie przybierali wojenne przezwiska polskie, np. głośny wódz szuanów w Anjou, kawaler de Valvenne—„Varalowsky": działający nad Loirą Bucher de Chauvigné — „Loviński", jego oddział, t. zw. „légion Loviński" i t. p.

(Str. 57). O misyi stambulskiej Descorcha, luty 1793, por. Dry, Soldats ambassadeurs sous le Directoire, I (1906): Kukiel, Próby powst., 320 sq.; o nieudanej misyi Sémonvilla i Mareta i pochwyceniu ich po drodze, w neutralnej Valtellinie, przez Austryaków, jednym z głośniejszych wypadków pogwałcenia prawa międzynarodowego, por. Pellissier, Après l'attentat contre Sémonville et Maret, Rev. hist. de la Révol., I, (1910), 353 sq., który jeszcze uważa „les causes réelles de l'attentat" za zagadkowe. Otóż zagadkę rozwiązują depesze posła rosyjskiego w Genui, który, zawczasu informowany najdokładniej o podróży tej misyi przez szpiegów rosyjskich w Paryżu, uprzedził władze austryackie w Medyolanie, arcyks. Ferdynanda, i spowodował aresztowanie wysłańców, Lizakiewicz do Bezborodki, Gênes, 7 mars, 29 juin, 1 août 1793. Jestto nauczające ze względu na podobne uświadomienie rządu petersburskiego o spółczesnych działaniach emigracyi polskiej w Paryżu rewolucyjnym, 1793, więc za tamecznej bytności Kościuszki.

Wyprawa Sułkowskiego: jego życiorys, ob. niżej, t. II: ciekawym zbiegiem okoliczności, śród kolegów jego w pułku Działyńskiego, był pierwszy chorąży Chryzostom Arciszewski, którego nazwisko budziło wspomnienia zeszłowieczne indyjskie: Sułkowski do ciotki ks. Sułkowskiej (Augustowej?), Paris, 2 mai 1793: „depuis trois mois que je suis en France, je n'ai encore pu obtenir du service; ...la trahison de Miączyński et l'insuffisance de Turski qu'on a fait colonel par des raisons secrètes... ont jeté un préjugé un peu défavorable sur les Polonais: mais ce préjugé s'efface déjà: ...je suis donc sur le point d'être placé: mais comme je n'en puis pas répondre en cas que cela ne soit pas, je m'en irai courir le monde et contenter ma passion de voyage" (widocznie ostentacyjnie: ten list posłany też odpieczętowany, przez okazyę): do innej ciotki (?) ks. Sułkowskiej (Aleksandrowej? może do matki? już najpoufniej, lecz w każdym razie dziwnie nieostrożnie), 2 mai 1793: „j'irai aux Indes j'irai chez Tippo-Sahib, ...il y a des intérêts qui ne sont pas étrangers à la France: „pour délivrer son pays... il faut commander une

armée; pour la commander avec succès, il faut avoir l'éclat de quelques services qui inspirent la confiance", Hortensius de Saint-Albin, J. Sułkowski, Mém. hist., polit. et milit. (1832), I, 73, II, 79 sq. Z poselstwa, przybyłego do Wersalu, w sierpniu 1788, od Tippo-Sahiba, muzułmańskiego sułtana Mysory, celem zyskania poparcia Francyi przeciw Anglikom, pozostał w Paryżu Ahmed-chan, który, już podczas rewolucyi, układał się dalej z ministrem spraw zagr., Delessertem, przy udziale grona osób, zainteresowanych osobiście w sprawach dalekiego Wschodu (jak pani Grant, rodem z Bengalu, kochanka Delesserta, potem żona Talleyranda: przedsiębiorca żeglugi i poseł do Konstytuanty z Indyi francuskich, Monneron; drogman Venture, i in.; tędy też osobiście zetknęli się z temi sprawami Sułkowski, a równocześnie i młody Bonaparte). Za ministeryum Lebruna zajęli się tem żyrondyści, których imieniem Kersaint na sesyi Konwencyi, 13 janv. 1793, wystąpił z mową, zalecającą posłanie wojsk posiłkowych francuskich do Tippo-Sahiba, mającego opinię „dobrego jakóbina", nazywanego w spółczesnych dziennikach paryskich „citoyen Tipou". „citoyen sultan". Istotnie też dotarło do niego, do Mysory, kilku instruktorów francuskich barwy jakóbińskiej, którzy zorganizowali mu korpus 10 tys. ludzi na sposób europejski. O późniejszych próbach Dyrektoryatu i Bonapartego, kwiec., listop. 1798, wsparcia Tippo-Sahiba, o jego nieszczęśliwej walce z Anglikami i śmierci, w maju 1799, por. Michaud, Progrès et chute de l'empire de Mysore (1801); Barras, Mém., III (1896), 90, 191; La Jonquière, Expédition d'Egypte, I (1899), 341 sq.; Dropmore Manuscr., IV (1905), 327, 387 sq., 474 sq.; Holland Rose, W. Pitt and the great war (1911), 462.

Sułkowski, chociaż, jako czerwieniec, był raczej po stronie jakóbińskiej Góry przeciw Żyrondzie, jednak niniejszą wschodnią swą misyę, poczętą właściwie z powyższej mocyi Kersainta, odprawił, zresztą podobno na koszt własny (por. Hort. de Saint-Albin, Sułkowski, I, 120: „dans ces derniers voyages Sułkowski avait dépensé ses derniers 500 louis"), jeszcze z ramienia rządu żyrondystowskiego, w ostatniej chwili przed jego upadkiem. Wyjechał mianowicie z Paryża w drogę na Wschód w samą noc z 30 na 31 maja 1793, na półgodziny przed uderzeniem w dzwony na alarm i zamknięciem rogatek z rozkazu Komuny, t. j. przed samą insurekcyą majową, której ofiarą padli żyrondyści. Przybył 5 czerwca do Lyonu, gdzie trafił na kontrinsurekcyę żyrondystowską. Skierował się stąd na Genewę, Zurych do Konstancyi. Bardzo śmiało, wobec świeżego doświadczenia Sémonvilla, zboczył do Tyrolu, na Innsbruck, Brixen, Trydent. Dalej przez Bassano, Wenecyę, Ferrarę, Florencyę, Pizę,

dostał się do Livorna, skąd popłynął na Cypr. Opis tej podróży aż do Livorna, Voyage de Paris à Alep, ob. niżej, aneks.

Na Cyprze zatrzymał się Sułkowski u kupca syryjskiego, Ayuba, aż do października. Stąd popłynął do Aleksandretty, portu, położonego o mil kilkanaście od Aleppa, dokąd przybył w początku listopada i gdzie stanął u agenta francuskiego, Castillona. Antonio Ayub do Abbota, kupca w Aleppie, Cipro, 26, 30 ottob. (odtąd styl juliański) 1793: poleca jego przyjaźni i opiece Sułkowskiego: Sułkowski do Abbota, Alexandrette, 6 nov.: prosi o „deux chevaux de selle et un de bât": Robert Abbot do Sułkowskiego, Aleppo, 9 nov.: (posyła mu 4 konie i przewodnika Constanta) „je vous offre un appartement dans ma maison": tenże do Mikołaja Ducciego, do Latachii (przystań na południe od Aleppa: ostrzeżenie bardzo podejrzane: widocznie Abbot, pomimo pozorów życzliwości dla Sułkowskiego, ściągnąwszy go do swego domu, donosił odtąd o każdym jego kroku władzom angielskim: tem tłomaczy się, że dalsza korespondencya odnajduje się w State papers, Levant Comp., Supplem.), Aleppo, 14 Nov.: „in two days more I expect count Sułkowski, a Polish nobleman, from Scanderun (= Aleksandretty) who is going to Bassora": tenże do Ayuba, do Cypru, 22 nov.: ofiarował Sułkowskiemu bezinteresownie mieszkanie u siebie „senza domandare da lui niuna ricompensa, e farò tutto il mio possibile di farlo passare in Bassora nella maniera più comoda e sicura": tenże do Aleks. Adamsona, do Bombaju, 27 Nov. 1793: „Count Sułkowski, a Polish nobleman, who is now with me and left France in the month of June (wyraźne ostrzeżenie), assures me that the Republicans had not the least thought of India, as they firmly believe their settlements being taken by the British forces". W Aleppie, dużem, wtedy przeszło 100 tys. mieszkańców liczącem mieście, ugrzązł Sułkowski od listopada 1793 do kwietnia 1794, pomimo, a najpewniej skutkiem rzekomej gościnności i opieki Abbota. Nareszcie, w początku kwietnia 1794, więc zanim mógł mieć wiadomość o powstaniu Kościuszki, wybrał się z powrotem na Stambuł. Abbot do Samuela Graina, do Manissy (port w Azyi Mniejszej), Aleppo, 8 April 1794: „Prince Sułkowski is determined to visit Syria for the present: he will set off in a few days. ...What may be his intentions hereafter, I cannot tell. ...I cannot hinder it, but depend upon it, he shall not be recommended to you": tenże do Ducciego, 12 Apr.: poleca mu oddawcę, „my friend, count Sułkowski, a Polish gentleman, who is now going to your place (do Latachii) to embark for Cyprus and from thence to Constantinople. ...Procure him a proper conveyance for Cyprus and give him that counsel. ...You

will find him a young man of very great merit and full of knowledge"; podobnej treści, uprzedzając zawczasu o wyjeździe Sułkowskiego, listy Abbota, 12 apr. 1794, do Hübscha, agenta rosyjskiego i austryackiego (dawniej Czartoryskich), i Tooka, angielskiego, w Konstantynopolu, oraz do Timoniego, austryackiego, i Georga Abbota, angielskiego, w Galacie. Zdaje się, że skutkiem tych „poleceń" Sułkowski omal nie zginął w drodze powrotnej; w każdym razie stracił 3 miesiące. Do Konstantynopola przybył, z przeciwnej strony, statkiem z Izmaiłu, dopiero w połowie lipca, jak wynika z depeszy posła austryackiego, Herberta do Thuguta, Constant., 12 juill. 1794 (wedle relacyi Descorcha, Sułkowski przybył do Stambułu dopiero „à la fin de l'an II", co znaczyłoby sierp.—wrzes., lecz jestto późniejsza, niedość ścisła wiadomość).

(Str. 58). Rozprawy Konwencyi nad §§ 118 sq. projektu konstytucyi: wniosek Grégoira, na sesyi 18 juin 1793, „Déclaration du droit des gens", § 2: „les peuples sont respectivement indépendants et souverains", § 5: „l'intérêt particulier d'un peuple est subordonné à l'intérêt général de la famille humaine"; § 15: „les entreprises contre la liberté d'un peuple sont un attentat contre la famille humaine" odrzucony, po proteście Barèra: „j'invite la Convention à ne pas oublier la position de la France au milieu de l'Europe; vous n'êtes pas seulement une assemblée philosophique et législative, vous êtes une assemblée politique... il ne faut pas s'extravaser en opinions philanthropiques". Przyjęte natomiast, wedle dantonistycznego projektu Hérault de Séchella, do konstytucyi §§ 118: „le peuple français est l'ami et l'allié naturel des peuples libres": 119: „il ne s'immisce point dans le gouvernement des autres nations; il ne souffre pas que les autres nations s'immiscent dans le sien"; 120: „il donne asile aux étrangers bannis de leur patrie pour la cause de la liberté: il le refuse aux tyrans". Ogł. przed dwoma zaledwo laty poemat obecnego szefa biura spr. zagr. w Kom. ocal. publ., Maudru: Vers sur la paix conclue entre la Russie et la Suède (St.-Pétersbourg, Imprimerie Impériale, 1791); por. Masson, Départ. d. aff. étr., 297.

(Str. 59). Sejm grodzieński a rokowania francusko-pruskie 1793: Herrmann, Diplom. Corresp., Gesch. Russl. VI (1867); Sybel, Revolutionszeit, II (1882); Sorel, III; Chuquet, Guerres, VIII, Wissembourg (1893), z konkluzyą, 178 sq.: „les affaires de Pologne ont ainsi (latem i jesienią 1793) préservé d'une catastrophe certaine les armées françaises. C'est à cause des affaires de Pologne que les Prussiens ne donnèrent aux Autrichiens qu'une minime et dérisoire assistance".

(Str. 60 sq.). Deforgues do Parandiera, 3 nov. 1793: „nous ne

pouvons que désirer... le succès du plan révolutionnaire qui se prépare en Pologne:... quoique la situation des affaires de la République ne lui permet pas de donner à cette nation, digne de la liberté, des preuves plus réelles d'intérêt, je ne doute pas que vous ne souteniez ses espérances".

Memoryał Parandiera i Barssa, Paris, 12 févr. 1794: Parandier, Notice d. services, Wilno, 30 sept. 1812: „à peine était il (Parandier), arrivé à Paris (w lutym 1794) qu'il fut dénoncé comme agent de la Prusse, lié avec des magnats de la Pologne et nommément avec le cte Ignace Potocki, qui secrètement était d'accord avec la Prusse et la Russie. On l'accusa de faire de la prétendue révolution de Pologne une affaire d'argent... Les propos à lui tenus, par les membres du gouvernement même, revoltèrent Parandier. Il continuait à donner mémoires sur mémoires, tous relatifs à la Pologne. On décrétait son arrestation, lorsque les révolutions de mars (w Krakowie) et d'avril (w Warszawie) arrivèrent précisément... On ne l'inquiéta plus alors, mais on lui donna le conseil de rester tranquille" Wedle memoryału Kołłątaja, j. w., Robespierre w rozmowach z Barssem „wyrzucał Polakom niestateczność, łatwość poddania się zwodniczym radom", t. j. w wywołaniu beznadziejnej, jego zdaniem, „prétendue révolution", podejrzewał rękę prowokatorską samychże rozbiorców. Podobnież, z wprost przeciwnej strony, b. poseł rosyjski w Warszawie, Sievers do Katarzyny, 25 avr. 1794, po wybuchu insurekcyi wprost o sprowokowanie jej oskarżał przed carową zyskanego dla Austryi Zubowa, co zresztą w swej odpowiedzi, Katarzyna do Sieversa, 6 mai 1794, pośrednio przyznała carowa, por. Blum, Sievers, IV (1858), 80, 656 sq. W istocie kierownik policyi tajnej w Warszawie, pułkownik Bauer, kreatura Zubowa, dość dokładnie uprzedzony o przygotowaniach powstańczych, jak się zdaje, rozmyślnie uśpił Igelstroma, por. Herrmann, Dipl. Corr., 477, ażeby, w myśl tajnych życzeń petersbursko-wiedeńskich, dopuścić do wybuchu, który lekceważono i, po wyzyskaniu go jako pretekstu, wnet stłumić spodziewano się. Co się tycze aresztowania Parandiera z rozkazu Kom. ocal. publ., to było ono w ścisłym związku z ówczesnym upadkiem całej partyi Dantona, poczynając od aresztowania, w połowie marca 1794, Hérault de Séchella, głównego wtedy depozytaryusza i sprawozdawcy rzeczy polskich i projektów powstańczych Kościuszki, a kończąc na aresztowaniu ministra spr. zagr. Deforgua. Godna przytem uwagi, że w gwałtownej mowie przeciw całemu dantonistycznemu ministeryum spraw zagr., rzekomo wygłoszonej równocześnie, w końcu marca, w Kom. oc. publ., przez Saint-Justa, a naprawdę sfabrykowanej przez arcyszpiega Antrai-

gua, najgwałtowniejsze inwektywy zwracały się właśnie przeciw takiemu, jak Descorches, przyjacielowi Polski a wrogowi Rosyi, nazywanemu tu „scélerat, lâche, coquin“ itp., oskarżanemu o kradzież funduszów publicznych, zdradę, przeznaczanemu wprost do posłania na gilotynę: rzecz szczególna, że ten nędzny falsyfikat dotychczas wprowadza w błąd wydawców francuskich i świeżo ogł. został z rkpu, jako autentyk, w najnowszem pełnem wydaniu pism Saint-Justa, por. discours sur les relations avec les puissances neutres, au Com. de sal. publ., Oeuvr. compl. de Saint-Just, II (1908), 339 sq.

Po upadku Deforgua, por. wyżej, 174, ministeryum spr. zagr., zostało zwinięte, w kwiet. 1794, i zamienione na jedną, dwunastą, z ustanowionych przy Konwencyi, komisyę spr. zagr., pod komisarzem Buchotem, kwiec. — listop. 1794, prostakiem, b. nauczycielem elementarnym, „d'une ignorance, stupidité,... incapacité absolue“, rządzącym komisyą właśnie w krytycznym czasie insurekcyi polskiej; po nim, do marca 1795, komisarzem był zdatny i prawy Miot; po nim nastąpił, do listop. 1795, urzędniczy karyerowicz Colchen. Po przywróceniu ministeryum przez ustawę dyrektoryalną, ministrem spr. zagr. został Delacroix, listop. 1795—lip. 1797; po nim Talleyrand, do lip. 1799; po nim Reinhard, do listop. 1799; po nim powtórnie Talleyrand, do czerw. 1807; por. niżej, księgi druga, trzecia. Na czele zajmującego się sprawami polskiemi trzeciego wydziału ministeryum, resp. komisyi spr. zagr., po tępym i wrogim Polsce Baudrym, j. w., 174, stanął Reinhard, listop. 1793—lip. 1794, uczony, roztropny, życzliwy, lecz słaby i bez wpływu; po nim Colchen, do listop. 1794; po nim Perreau, wybitny prawnik, mało oryentujący się politycznie i powierzający sprawy polskie podszefowi wydziału, Derchému, którego ręką też pisane są w tym czasie marginalia na memoryałach emigracyjnych i referaty w rzeczach polskich. Przy wznowieniu ministeryum, 1795, sprawy polskie przekazane zostały wydziałowi drugiemu, obejmującemu Polskę, Rosyę, Prusy, Turcyę, a którego szefem mianowany został (1 déc. 1795) nikt inny, jeno ohydny Mehée, urzędujący na szczęście tylko do kwiet. 1796; po nim nastąpił b. urzędnik konsularny, formalista Boulouvard; wreszcie przy reorganizacyi ministeryum spr. zagr. przez Reinharda, sierp. 1799, sprawy polskie przeszły do pierwszego wydziału, pod wytrawnym Hauterivem, jeszcze ze szkoły Choiseula, por. niżej, ks. druga, trzecia.

(Str. 63). Referaty Reinharda o zasiłkach dla Polski, 28 avr. [dekretacya Kom. oc. publ.: „point de fonds à envoyer: des républicains armés disposent de toutes les richesses du pays:... on peut

entendre l'agent polonais (Barssa), mais on n'a rien à traiter avec lui;... on peut écouter, sans rien promettre"], 22 mai (z powołaniem się na powstanie Warszawy): „si, contre toute attente, les intentions des chefs de l'insurrection étaient réellement perfides, c'est à dire contraires aux droits du peuple, il paraît du moins qu'ils se battent de bonne foi contre leurs oppresseurs qui sont aussi les nôtres". Słowa Saint-Justa do Barssa, na audyencyi w Kom. oc. publ., 13 juill.: „la République franç. ne fournir(a) pas la moindre parcelle d'or, n'exposer(a) pas un seul homme, pour soutenir une révolution,... qui, sous le titre de révolution, ne serait qu'un changement dans la forme du gouvernement". Memoryały Barssa do Kom. oc. publ., 17 juill., 14 sept. 1794: Reinhard, Précis de ce qui s'est passé relativ. à la Pologne, juill. 1794; por. Sorel, IV (1892), 67 sq.: Kraushar, Barss (1904): Lang, Graf Reinhard 1761 - 1837 (1896), 114 sq.: „d. Berufung auf d. Grundsätze mehr nur ein Vorwand... bei d. Abgeneigtheit, d. Polen wirksam unter d. Arme zu greifen".

(Str. 64). Memoryał Sułkowskiego: [jak wynika z treści, ze wzmianki o wieszaniach warszawskich itp., pisany był w sierp. lub wrześ. 1794, w Konstantynopolu; zapewne przeznaczony był dla paryskiego Komitetu oc. publ., jak zdaje się wynikać z nadpisu: „Cette note m' a été remise par un Polonais: je m' abstiendrai de toutes réflexions. Elle peut contenir quelques idées fausses sur les individus, mais elle en renferme d'autres bonnes à connaître. Dubois de Thainville": autor tego nadpisu, b. oficer dragonów królewskich, potem czerwieniec, uczestnik wzięcia Bastylii i przewrotu 10 sierp. 1792, potem w służbie konsularnej lewantyńskiej, był w poselstwie Descorcha i został posłany wtedy stamtąd z raportem do Paryża] Précis historique et philosophique de l'état passé et présent de la Pologne:

„Des Esclavons, que d'autres hordes plus puissantes avaient bannis de leur pays, forcés d'émigrer, devinrent conquérants par nécessité. Les plaines de la Pologne, habitées par des Sarmates sauvages, inondées par la cavalerie de ces mêmes Esclavons, ne tardèrent pas a être soumises, et la Vistule, le Boug et le Narew coulèrent sous leurs lois. Les individus de ces hordes, dont le nombre était considérable, augmentés par des puissants renforts, suivirent la marche usitée parmi ces peuples investigateurs et barbares, et dont on retrouve les traces chez les Vandales, les Goths, les Longobards etc. Ils se partagèrent les terres: les chefs eurent des provinces et les soldats des arpents: les uns furent nommés woïwodes, les autres confondus dans la classe de chlachcic, nobles: et les malheureux habitants, qui se trouvaient sur ces

terres conquises, mis de pair avec les troupeaux qui partageaient leur travail, furent moins estimés qu'eux. Le temps, qui affermit le despotisme, fit de ces deux genres d'hommes deux classes distinctes, qui ne s'allièrent jamais, les uns, nombreux et privilégiés, parce que leurs ancêtres l'avaient été, sont les seuls dont les faits furent marqués dans l'histoire: les autres, ignorés, avilis, esclaves de tout temps, n'ont pas encore cessé d'être serfs...

„Les villes royales, par l'action d'une ligue tacite et insensible, créèrent des magistrats, acceptèrent le droit allemand pour leur code, et parvinrent à se soustraire à l'arbitralité des nobles. Leurs privilèges commençaient à devenir d'autant plus considérables, que la noblesse, occupée par les guerres, n'en sentait pas les conséquences, et que l'immense majorité du clergé pauvre, qui favorisait le tiers-état, militait en leur faveur. On aurait pu même se promettre les effets les plus heureux des lumières qui se trouvaient déjà dans les habitants de ces villes royales (ou libres), si elles n'avaient trouvé à leur accroissement une barrière insurmontable dans le peuple juif.

„Cette caste, dispersée sur la surface de la terre, dont l'histoire n'a fait mention que pour en éterniser la bassesse, se prêtait d'une manière incidente aux usurpations des nobles. Ces juifs transplantés, rampants, avides et ennemis de travail, mais sobres et habiles dans le métier de courtier, devorèrent le pays, sans contribuer même par leurs efforts physiques à leur propre nourriture... Les juifs, bien vus par les maîtres des terres, multiplièrent à l'excès, et cette caste, dont la nullité du caractère en fait le fond, et qui n'eut jamais de l'homme aucune des qualités qui en doivent constituer l'essence, composant le sixième de la population, greva tous les états et de la diminution du numéraire nécessaire à son entretien, et de l'augmentation du travail pour sa subsistance, qui se repartit encore sur la classe la plus malheureuse, sur celle des paysans.

„Tel est en peu de mots l'essence et l'origine des quatre classes d'individus qui habitent le sol de la Pologne (des paysans, des nobles, des bourgeois et des juifs)...

„Les nobles, à l'extinction de la dynastie des Jagellons, voulurent choisir leurs rois... Ces rois, tirés du rebut des princes des autres nations, auxquels l'intrigue procurait cette couronne, commençaient par mépriser un trône qu'ils avaient acheté, et se regardaient en Pologne comme un créancier dans les terres de son débiteur, desquelles il veut recouvrer ses avances. Ils suscitaient des troubles et des guerres pour acquérir des trésors et des places vacantes, qui, comme le gage de l'ambition des grands, étaient

celui de leur force: ils hâtaient la propagation des vices, pour régner plus facilement sur des hommes corrompus. L'Allemagne, l'Italie, la France et la Suède nous inondèrent d'individus immoraux et avides, que l'espoir du gain attachait à la suite de ces princes forains. Le mauvais exemple se propagea avec une rapidité étonnante et le farouche Sarmate vint à la cour s'abreuver de tous les poisons corrupteurs dont le faux brillant flattait sa vanité; il y laissa cette probité qui soutenait l'état dans ses dissentions intestines, et ce courage qui domptait les ennemis du dehors, comme deux sentiments inutiles, que l'intrigue remplaçait avantageusement.

„...Au bout de ce sommeil vint le règne désastreux de Stanislas-Auguste et l'influence russe... Notre état était désespéré. Rien ne paraissait pouvoir nous sauver de notre perte totale, sans une seule circonstance qui nous arrêta au bord du précipice: c'était la propagation des lumières... Après le partage de l'année 1772, on donna sérieusement à l'étude de la politique, on lut, on composa, et on vit qu'avec les moyens qui nous restaient, nous étions encore une nation: on vit que le génie de la liberté doublerait nos forces et qu'un bon gouvernement leur prêterait le cadre nécessaire. Cette vérité généralement sentie fut l'avant-coureur de la révolution. La guerre de la Russie avec la Porte hâta son explosion, et la Diète de confédération, qui annulait le veto des nonces, en fut la suite nécessaire.

„Me voilà donc parvenu au récit de cette Diète fameuse qui dura quatre ans, qui a pu seule répandre plus de lumières que dix siècles précédents ne l'avaient fait, et qui manqua de perdre l'état sans ressources, par la fausse direction qu'on leur donna (rękopis w tem miejscu mocno pokreślony i nieczyteiny). Tout le monde y accourut avec le désir d'opérer des changements... Les commencements furent trop heureux... (ewakuacya wojsk rosyjskich, przyrzeczenia pruskie i t. d.). Mais le moment de notre succès fut celui de notre chute. On crut avoir tout fait pendant qu'on avait à peine ébauché l'ouvrage. Le roi, qui épiait les moments favorables, se popularisa, affecta le zèle le plus violent pour la patrie, et les bons patriotes, par un aveuglement incroyable, se laissèrent tromper par les protestations d'un prince, que 30 ans de trahisons n'avaient pas encore assez dévoilé à leurs yeux. A peine les Russes et les aristocrates virent-ils que le crédit du roi augmentait, qu'ils se groupèrent autour de lui, et il devint le point de ralliement de tous les traîtres. Ils changèrent de système: on ne s'opposa plus à rien; on concourut à tout: et cette harmonie apparente n'était qu'un piège adroit, parceque tout en

suivant les mouvements des patriotes, ils en dirigèrent les impulsions vers des buts défectueux.

„Enfin, cette coopération monstrueuse produisit la-soi-disante révolution du 3 mai 1791, où l'on fait semblant de s'insurger contre un parti puissant qui n'existait pas, et dont on ne fit paraître le fantôme que pour mieux donner le change sur les traîtres, couverts du masque de patriotisme. Ce code ridicule d'énoncés puériles, mais de maux réels, fut donc l'avorton qu'après trois années de débats enfanta notre Assemblée législative. C'est lui qui devait doubler nos forces, borner tous les pouvoirs abusifs et faire croire à l'Europe, qu'avec une organisation vigoureuse, nous jouissions de la liberté la plus illimitée. Et quels étaient les moyens qu'on décréta pour parvenir à ces buts intéressants? Une puissance sans bornes confiée au roi, la nécessité de sa sanction aux décrets de la nation, le pouvoir qu'on lui confiait de nommer à toutes les charges civiles et militaires, un sénat choisi par le roi avec le veto suspensif pour deux ans, et cinq magnats tirés du corps de seize ministres, toujours nommés par le roi, qui devaient régner sur la nation dans l'intervalle des diètes biennales. ...Enfin, au bout d'une foule d'articles semblables à ceux-ci, qui masquaient maladroitement la hiérarchie monarchique et le pouvoir de quelques magnats, se trouvait la donation de tout le royaume à une fille de 9 ans, dont il devait constituer la dot... (groźby rosyjskie, zawód pruski, zdrada targowicka). Et qu'avions nous à opposer à ces circonstances urgentes? Trente et un articles décrétés le 3 de mai... Enfin, au lieu d'avoir secours dans ces derniers moments au génie national, au lieu de proclamer la liberté des individus, qui seuls, par leurs efforts réunis, pouvaient nous donner des forces suffisantes, on fit la dernière sottise de confier le pouvoir militaire au roi et à une commission, qui lui était vendue... (klęskowa kampania litewska, daremne wysiłki armii koronnej na Ukrainie, akces króla do Targowicy). En vain quelques patriotes voulurent-ils s'emparer des rênes du gouvernement, soulever l'armée et sauver leur nation de l'esclavage et de la honte... Les Russes s'emparèrent de Varsovie et Stanislas-Auguste les reçut à bras ouverts. Tous les patriotes emigrèrent: et une nation, qui comptait encore 9 millions d'habitants, qui avait 50.000 combattants sous les armes, fut conquise sans avoir été vaincue... (drugi rozbiór, sejm grodzieński, załogi rosyjskie nawet w pozostałej jeszcze części Rzpltej).

„...Le feu couvait sous la cendre; l'exemple et l'heureux succès des armes françaises ne fit que l'attiser... (marsz Madalińskiego, podniesienie powstania przez Kościuszkę w Krakowie, Racławice,

powstanie Warszawy)... Après avoir rapidement tracé les causes et les principaux faits historiques de la nouvelle révolution de 1794, il ne sera pas hors de propos de la considérer sous des rapports civiques... Kościuszko à Cracovie se proclama de sa propre autorité chef militaire de la révolution. Certes, il faut dans des cas urgents des hommes hardis, qui, saisissant le timon des affaires, se soumettent volontairement à la responsabilité des événements, et l'adhésion de tous les palatinats à la confédération de Cracovie justifia sa conduite. Le second acte d'autorité de sa part fut de proclamer la liberté, et d'inviter tous ses concitoyens à se rallier sous ses drapeaux. Mais ce manifeste ambigu ne s'adressait qu'aux nobles; ce n'était que pour eux qu'on proférait le vain mot de liberté. Néanmoins, les paysans animés par les sentiments de leur oppression, concoururent également à la défense publique, remportent armés de simples faux, les plus grands avantages, et versent leur sang, sans savoir encore, si c'est pour eux ou pour leurs maîtres. Or, pendant que les montagnards de Cracovie jonchaient leurs champs de cadavres russes, les habitants de Varsovie, de cette capitale que nous pouvons regarder comme le foyer des nos lumières, exterminaient les brigands qui souillaient leurs habitations. Le combat fini, la bourgeoisie concourt fraternellement avec la noblesse à choisir ses magistrats, et, quoiqu'ils eussent opéré tous seuls cette révolution brillante, ils voulurent donner l'exemple d'une sage retenue à la caste privilégiée, pour leur démontrer la nécessité de les suivre dans ces temps orageux. L'opinion publique, quand l'amour de la patrie la guide, ne se trompe pas dans le choix qu'elle indique. Aussi le vertueux Zakrzewski fut-il élu président de ce conseil provisoire. Kościuszko, dont la dictature n'était pas encore bien affermie, approuva tout, jusqu'à l'arrivée des émissaires de Leipsic. Mais à peine mr. Potocki fut-il venu, escorté de son parti, que lui et ses partisans, qui, avec des intentions pures peut-être, avaient fait chavirer le navire politique l'année 1792, furent encore une fois chargés du soin de conduire le gouvernail, Kościuszko de son plein pouvoir cassa le Comité bourgeois choisi par le peuple, et, pour prémices de l'égalité, nomma un Conseil suprême, composé de huit magnats. En vain la municipalité de Varsovie lui en fit-elle des remontrances. Sa réponse fut sèche et négative, et ses mesures une fois prises, il ne voulut plus en dévier. Le danger imminent de la patrie fit taire tout le monde, et les habitants de Varsovie firent encore ce sacrifice, plutôt que d'opérer quelques changements par une fermeté prématurée.

„...Or, pendant qu'on disposait arbitrairement des plus saints

privilèges du peuple, Varsovie, sous d'autres rapports, n'était guère tranquille. Plusieurs vrais sans-culottes, zélés pour le bien de la patrie, voyaient avec peine qu'on ménageait les traîtres... L'indignation publique se soulève, et la masse immole à la patrie les principaux coupables d'entre ceux, qui opprimaient la Pologne après la diète de Grodno... Malgré l'approche de l'ennemi, et tout en repoussant ses attaques, le mécontentement intérieur ne faisait qu'augmenter, si bien, que les chefs sentirent qu'il fallait du moins l'appât certain de la liberté pour opérer cette levée en masse, qui seule pouvait nous sauver. Ils décrétèrent donc que tout paysan qui s'enrôlerait comme soldat, serait dès ce moment réputé libre. Il n'est que trop juste que les défenseurs d'une cause, prenant part aux dangers, partageassent également les avantages futurs qui en doivent résulter. Mais est-ce une raison pour que les citoyens paisibles, qui conduisent la charrue, qui nourrissent ces mêmes défenseurs, restent attachés à la glèbe? Oh, ma patrie, quand verrai-je dans chaque village, au milieu de cette classe intéréssante que le despotisme le plus dur courbait en Pologne sous un joug de fer ériger des arbres de la liberté sur l'emplacement des carcans; et quand est-ce, que dans la main des fonctionnaires subalternes, un signe de paix remplacera ces vils fouets, dont six millions d'êtres craignaient le claquement!... Ce nouveau genre d'affranchissement a été le dernier décret émané du Conseil suprême; puissent les autres se rapprocher encore plus des vrais principes de la liberté, sans lesquels l'issue d'aucune révolution ne peut être favorable...

„A la suite de ces réflexions il n'est pas hors de propos que je dépeigne avec un crayon furtif les teintes particulières qui caractérisent quelques individus que le concours des circonstances a mis à la tête de cette révolution.

„Kościuszko parmi eux est le plus apparent, quoique pas le plus dangereux. Cet homme, sans aucunes connaissances solides en politique, et nul par ses moyens ostensibles, ne concentre que l'habileté nécessaire à un bon général. Il est courageux, patient, prévoyant, et il excelle surtout dans cette guerre de position, dans ce choix de postes, dans l'art de bien placer des batteries, objets dont il a fait un apprentissage sixennal en Amérique, sous le fameux Washington et Greene. Ces talents, généralement reconnus, furent cause que la nation lui confia sans crainte la direction de ses opérations militaires, dans la crise où nous nous trouvons, et qu'elle lui donna un pouvoir illimité, parce que l'on crut qu'il n'avait pas tous ces dehors brillants qui pourraient lui faciliter les moyens d'en abuser. Mais on ne sentit pas, ou du moins on ne put éviter, que cette même nullité politique ne le mît sous l'in-

fluence directe d'un homme aussi dangereux qu'habile, qui est le maréchal Potocki.

„Cet homme, né avec de vastes talents, et dont une application continue à l'étude a étendu le génie, est dévoré d'une ambition démésurée. Mais, soit probité, soit confiance en ses lumières, il dédaigna toujours de s'étayer du secours d'aucun parti soudoyé par l'étranger, et conçut le superbe projet de rendre à la Pologne cet ancien éclat que ses forces intrinsèques devaient naturellement lui promettre, et ainsi que Périclès, il ne voulait dominer dans son pays qu'autant, que celui-ci ferait trembler tous ceux qui l'entouraient. Ce projet était beau, et sans en scruter les motifs, il faut dans l'état d'avilissement où nous nous trouvions alors, lui savoir gré de l'intention. Mais le succès ne répondit pas à son attente. Soit fausses mesures, soit l'astuce plus fine encore du roi, malgré l'immense prépondérance du parti qu'il dirigeait dans les années 1790 et 1791, il manqua de perdre l'état et se vit trompé dans tous ses calculs politiques. La Prusse fit échouer ses projets, quoiqu'il ne répondait à ceux, qui lui montraient la marche ambitieuse et sordide de cette puissance factice, et dont la Pologne ne pouvait pas manquer de ressentir les effets, qu'en disant que le caractère moral du roi de Prusse était le garant de sa probité. Ah, sûrement, si le caractère moral des princes, par leur position même, est une scélératesse masquée, Frédéric-Guillaume II, qui surpassa en mauvaise foi tous les brigands couronnés ses prédécesseurs, n'a pas trompé son attente. Quoiqu'il en soit, cet homme se voit encore une fois à la tête des affaires, et par l'art qu'il possède au suprême degré de captiver les esprits d'une trempe inférieure au sien, il est en possession de tous les mouvements de cette vaste machine. C'est à savoir à présent, s'il saura dans ce sentier glissant concilier les droits du peuple, les lumières qu'il acquiert, avec l'envie de dominer que son parti a déjà mis au jour, et si, tout en repoussant les ennemis du dehors, il marchera assez droit dans le sentier du patriotisme, pour que des républicains armés et dévoués à la liberté ne soient pas tentés de s'emparer eux mêmes des rênes du gouvernement.

„Quant au roi, je n'en parle pas. Les prétentions des chefs de la présente révolution d'un côté, et l'opinion puissante du peuple de l'autre, l'excluent à jamais de l'influence dans les affaires. Les rôle usé de patriote qu'il a récité tant de fois, ne fait plus d'effet. C'est en vain qu'il se prive de son argenterie, qu'il manie la bêche et qu'il demande d'aller au camp. Les grimaces d'un vil satrape, qui, par les chemins tortueux de la fraude, aspirait à la tyrannie, et qui tout-à-coup parle de défendre une cause aussi

sainte, ne font qu'exciter la pitié. Aussi l'opprobre qui le couvre, s'étendant sur cette foule d'hommes vils, qui sous son règne se sont vautrés dans la fange des cours, les diapre à jamais du mépris public, et met leurs noms si bas, qu'il ne serait qu'inutile d'en faire ici mention".

(Str. 65 sq.). Odgłos jakóbińskiego polskiego i rewolucyjnych stosunków polsko-francuskich oddawna systematycznie szerzony był przez carową; por. Katarzyna do Grimma, 9 mai 1792 (przed samem wtargnięciem wojsk rosyjskich do Polski): „la jacobinière de Varsovie est en correspondance regulière avec celle de Paris... Et vous voulez que je... ne m'occupe que de la jacobinière de Paris? Non, je la battrai et combattrai en Pologne"; 14 avr. 1794 (na wieść o wybuchu krakowskim): „quatre commissaires de la Convention sont entrés dans Cracovie pour aider les conjurés de Pologne", Sbornik, XXIII, 567, 601. W rzeczywistości ze strony rosyjskiej jednego tylko z pewnym oczekiwano niepokojem, t. j. poruszenia sprawy włościańskiej w Polsce i zrewolucyonizowania tędy włościan rosyjskich, w duchu dotkliwych wspomnień Pugaczewszczyzny. Już po ustawie 3 maja pisał zaniepokojony Bezborodko do Woroncowa (czerwiec 1791): „djeło idiot (w Warszawie) cztoby dat' swobodu krestjanam", Arch. Woroncowów, XIII, 273; por. Bułhakow do Razumowskiego, Vars., 28 juill. 1712: „ils (Kołłątaj, Ign. Potocki i in.) étaient prêts à déclarer tous les paysans libres", Sbornik, XLVII, 231. W doniesieniach Antraigna, już pod datą Paris, 28 févr. 1793, jest mowa o „mémoire d'un Polonais, appelé Sokorsky" (sic), czytanym jakoby tego dnia przez Prieura de la Marne, w Comité de sal. publ., w sprawie rewolucyonizowania ludu w Rosyi; wedle zapiski Bezborodki, 1794, Archiwum Woroncowów, XIII, 288 sq., tenże „Sokorsky", po powstaniu Warszawy, pod paszportem podwójnym, oficerskim pruskim i na imię Piramowicza, przysłany od Kościuszki do Paryża, na konferencyi z Robespierrem, Saint-Justem, Prieurem i Deforguem, złożył pismo Kościuszki, piszącego do Komitetu ocal. publ.: „nie postawit' w chudo. czto dołżen menażirowat' duchowenstwo i dworjanstwo, no czto daw odin raz choroszoje teczenie, nie trudno budiet poslje istrebit' sii predrazsudki i ustanowit' sowerszennoje rawenstwo".

Na legendę zasiłków milionowych, udzielonych jakoby insurekcyi kościuszkowskiej przez rewolucyę francuską, złożyły się cztery źródła spółczesne: 1. doniesienia rojalistycznej agencyi szpiegowskiej hr. Antraigua, dostarczane spółcześnie, 1794, z Wenecyi i Neuchâtelu, rządom rosyjskiemu, angielskiemu, potem i austryackiemu, t. j. fikcye, wysnuwane z domysłów, poczęści na podstawie gazet paryskich i pewnych ogólnikowych z Paryża wia-

domości listownych, pisywanych przez tamecznych zdrajców-spryciarzy, mieszających umyślnie nieco prawdy z mnóstwem fałszu, dla nieskompromitowania się w żadnym razie: 2. doniesienia berlińskie, posyłane Katarzynie podczas i po insurekcyi, poczęści na podstawie interceptowanej przez władze pruskie zagranicznej korespondencyi powstańczej, lecz fałszowane i obostrzane rozmyślnie, ad captandam benevolentiam carowej oraz dla pogrążenia Polaków przed trzecim podziałem; 3. doniesienia polskie dla rządu rosyjskiego, pochodzące bądź od Targowiczan, bądź od zdrajców powstańczych, bądź z otoczenia Stanisława-Augusta, klecone z posłuchów i niedyskrecyi: 4. doniesienia szpiegowskie rosyjskie, wyssane z donosów i kombinacyi, a produkowane jako twierdzenia oskarżycielskie na śledztwie petersburskiem przeciw sprawcom powstania. Pod względem sprecyzowania tej legendy donosicielskiej, głównem, pierwotnem źródłem są raporty pomysłowego Antraigua, skąd też te same dosłownie bajki odnajdują się aż gdzieś w zapiskach o „révolution de Pologne“ Friesego, zaprzedanego Rosyi sekretarza Stanisława-Augusta, albo znów w spółczesnej korespondencyi dyplomatycznej rosyjskiej i angielskiej.

Oto parę wzorów tego osobliwego pra-źródła: [aneks do raportu Antraigua, pod postacią rzekomego, nadesłanego mu z Paryża, biuletynu tajnego] Bulletin Nr. 20, Paris, 4—12 avril 1794: „.. le (11 avril) on lut au Comité (de salut public) des lettres de l'agent national de Pologne (Barssa), qui rendait compte des trois avantages remportés par les confédérés de Cracovie, et qui demandait avec instance la remise des 5 millions restants de 10 qui leur ont été promis. On a autorisé le commissaire de tirer sur Hambourg pour la valeur de 5 millions et d'en promettre 10 autres si, ici au 15 juin, la confédération prenait de la consistance“...: Nr. 21, Paris, 20—25 avril: „...le (21 avril) Buchot, chargé des affaires étrangères, donna part au Comité d'une lettre qu'il venait de recevoir, du 6 avril, signée Kościuszko, et de Madaliński (!). ...par laquelle il demanda à la République, en lui envoyant l'engagement de son conseil, qu'elle lui fasse un prêt de 16 millions de livres tournois. Le Comité répondit sur le champ par un refus positif, jusqu' à ce que l'emploi des 10 millions déjà accordés au général Kościuszko eût produit des effets qui autorisassent le Comité à lui faire des avances plus considérables. Buchot insista beaucoup en faveur de Kościuszko... il ne put rien obtenir...“; Nr. 22, Paris, 4—9 mai: „...dans la nuit du 4 au 5 le Comité de salut public resta assemblé. Saint-Just déclara... qu'il fallait employer les dernières ressources pécuniaires de la République à maintenir ses intelligences... qu'il fallait fomenter par tous les moyens possibles les étonnants succès

des insurgés de Pologne"...; Nr. 23. Paris, 10—16 mai 1794: „...dans la nuit du 12 au 13 (mai) le Comité écout(a) les relations de Buchot, chargé des affaires étrangères. Il apprit au Comité qu'il était arrivé, la veille au soir, par Bâle, un officier d'artillerie Polonais, nommé Zedulkoski (sic), qui lui avait apporté des lettres des généraux polonais. Que ces lettres lui apprenaient les victoires importantes qu'ils venaient de remporter. Qu'il venait prier le Comité avec les plus vives instances d'accorder un prêt de 16 millions en numéraire à la nation polonaise, qui, sans ce secours, se trouverait réduite aux plus affreuses nécessités: que jusqu'ici elle n'avait pu obtenir de la Porte Ottomane que des promesses sans effet et 1.200.000 francs une fois payés... Que Kościuszko et ses confrères sentaient toute la nécessité de déclarer appartenant à la nation toutes les propriétés de l'église en Pologne, mais que ce parti à prendre offrait des difficultés insurmontables, jusqu' à ce que le parti de Kościuszko eût acquis une assez grande prépondétance pour pouvoir prononcer nettement les principes de la Convention [ten zwrot spożytkowano następnie w śledztwie petersburskiem: por. postawione tam Kościuszce pytanie śledcze N. 18: „donner une description détaillée sur les liaisons ou relations qu'il a eues avec le Comité de salut public? car on sait qu'il lui avait fait espérer que ce n'est qu'au commencement qu' il voulait ménager le clergé... mais que dans la suite son intention était de rendre en Pologne les choses sur le même pied qu'elles sont maintenant en France"...] Que c'était pour obtenir ces succès qu'il demandait avec les plus vives instances le prêt de 16 millions; ce qui lui a été absolument refusé, le Comité ayant résolu, d'après l'avis de Saint-Just, que, si le général Kościuszko était maître de Varsovie et faisait éclater la révolution dans la Lithuanie, alors le Comité lui accorderait un subside de 2 millions par chaque mois, à la charge qu'il enverrait un commissaire qui résiderait auprès du général...": Paris, 30, 31 août, 1, 4, 6 sept. 1794: „Avant de sortir du Comité de salut public (le 5 sept.) Tallien, sur les lettres d'Ignace Potocki qui apprenait au Comité la nouvelle insurrection de la Courlande et donnait l'assurance de faire insurger les provinces polonaises occupées par la Prusse et par la Russie, fit décréter, malgré Barère et Treilhard, qu'il ne serait pas donné un subside par mois à Kościuszko, comme on l'avait décidé dans les précédents Comités sous Robespierre, mais qu'il serait fait un prêt de huit millions de livres tournois à Kościuszko, dont le premier payement de quatre millions serait effectué en ses mains dans le courant du mois de novembre, et le second dans le courant du février: que si Kościuszko continue à avoir des succès, on ferait

confirmer par un décret ce traité de subside, et que dans le cas contraire il serait donné comme secours secret par le Comité": Paris, 7, 10, 12, 13 sept. 1794: „Le Comité reçut encore le 6 (sept.) des lettres de Varsovie du 16 août. Ignace Potocki lui annonçait la prochaine retraite des troupes prussiennes devant Varsovie, une suspension d'armes et l'espoir d'un traité, mais n'en demandait pas moins des fonds pour être en état de continuer la guerre, si son espoir était deçu, ce qui a fait la plus grande peine au Comité. Laloy, membre du Comité, proposa alors de conclure un traité réel, défensif et offensif, avec la Pologne, la Suède, le Danemarc et les Etats Unis... Le Comité ordonna à Laloy de conférer avec Monroë (posłem amerykańskim w Paryżu) et de faire un rapport dans la quinzaine au Comité". Śród wielu bredni w tych relacyach, ciekawe są częste wzmianki o „président du comité militaire", słynnym inżynierze wojskowym d'Arçonie, istotnym przyjacielu Polski i Kościuszki.

Mordwinow (poseł rosyjski w Wenecyi, obsługiwany bezpośrednio przez Antraigua i streszczający w swych depeszach ważniejsze z jego „biuletynów" paryskich lub ustnych doniesień) do wicekanclerza Ostermanna, Venise, 21 novembre 1794: „L'extrait ci-joint d'une lettre, écrite de Paris par un des secrétaires du Comité de salut public, sous la date du 27 octobre, vient de m'être communiqué par le cte d'Antraigues..: „Il est arrivé avant-hier, le 25, deux courriers de Constantinople en 32 jours. Ils ont eu audience du Comité le 26 à 11 heures. (Un de) ces courriers (est) un parent de Thionville [widocznie mowa tu o przybyłym ze Stambułu, z memoryałem Sułkowskiego, Dubois-Thainville, por. wyżej, 188, którego autor listu wziął za krewnego Merlina de Thionville], commissaire de la Convention à Constantinople, et un Polonais accrédité auprès du Comité par Descorches et Sułkowski... [ta arcydziwna w takiem miejscu, z takiego źródła, wzmianka o nieznanym wtedy nikomu Sułkowskim mogła wyjść tylko z kół paryskich, gdzie on się obracał, a gdzie działali Rousselin i kompania]. Descorches dit dans sa dépêche qu'il devait arriver le 20 septembre cinq Polonais munis de pleins-pouvoirs de Kościuszko et du Conseil provisoire, pour y signer de leur part le traité définitif avec la Porte. Descorsches ajoute, que le grand besoin des Polonais était de recevoir un prêt assez considérable pour pouvoir continuer la guerre, que c'était ce manque de moyens qui les avait empêchés... Descorches ajoutait, que si la Convention voulait faire parvenir par Constantinople les nouveaux subsides à la Pologne, il fallait lui envoyer des fonds, parceque depuis un an il avait dépensé 13 millions, dont 5 millions depuis le 1 février pour la Pologne,.."

Jak szybko podobne urastały baśnie, świadczy głośne pismo polemiczne ks. Barruela, Mémoires pour servir à l'histoire du jacobinisme, V (1799), 213 sq., gdzie powołane rzekome sprawozdanie urzędowe Cambona dla Konwencyi, obliczające wydatki, jakoby poniesione przez Francyę na rzecz powstania polskiego, ogółem na 60 milionów. Jednak i tu, śród niedorzeczności bez liku, Barruel, głównie, jak wiadomo, gromiąc masoneryę, podaje ciekawy szczegół o powierzeniu przez Wielki Wschód francuski kilku wolnomularzom, m. i. Duveyrierowi i Lamarrowi, misyi wspomożenia, przez Kopenhagę, insurekcyi polskiej, ib. 221 sq. Otóż w rzeczy samej, jak stwierdza sam Duveyrier, Anecdotes histor. (1907), 16 sq. Garat, jako minister spraw wewn., wyprawił 1793 Delamarra z Duveyrierem do Kopenhagi, po „achats considérables des grains", skąd głównie po zakup zboża zwracano się przez Gdańsk do Polski; siedzieli tam aż do 1796, rozporządzali znacznemi funduszami, z których niebardzo się wyrachowali; Garat i potem okazywał szczerą dla Polski życzliwość i cieszył się osobistą przyjaźnią Kościuszki (por. niżej, księga druga). Inna znów, jedna z niezmiernie rzadkich wskazówek jakiejkolwiek, choćby prywatnej styczności materyalnej francuskiej z insurekcyą, mieści się w depeszy posła rosyjskiego Woroncowa, Londres, 31 oct. 1794, o rzekomem wysłaniu z Anglii, przez Lubekę, na statku Minerwa, broni palnej do powstańców w Kurlandyi i na Białorusi, przez jakiegoś Józefa Krajewskiego, przy udziale bankiera Thelussona (pośredniczącego w Londynie z Paryżem, używanego przez Pitta) za pośrednictwem Francuza Dulysa; cała ta afera nadzwyczaj podejrzana, por. Dropmore Manuscr., II (1894), 562 sq.; Aleksandrenko, Russ. diplom. agenty w Lond. XVIII wieka, II, (1897), 253 sq.

Ze strony pruskiej legenda zasiłków francuskich dla Kościuszki systematycznie podtrzymywana była, długo po upadku powstania, wobec Rosyi a nawet, rzecz charakterystyczna, wobec własnych urzędników pruskich. Fryderyk-Wilhelm II (kontrasygn. Alvensleben, Haugwitz) do Tarracha (radcy legacyjnego, przedstawiciela pruskiego w Warszawie podczas okupacyi rosyjskiej), Berlin. 9 févr. 1795 (chiffre): „Il est un objet, sur lequel je dois rectifier vos idées et les notions erronnées qui vous ont été fournies. On vous trompe, en vous soutenant qu'il n'a point existé des liaisons entre la France et les révolutionnaires de la Pologne. Les correspondances interceptées ont prouvé le contraire. C'est la France qui a donné le premier branle à l'insurrection et elle a fait passer à ceux, qui en étaient les coryphées, de fréquentes remises d'argent, soit en droiture, soit par l'entremise du sr. Descorches à Constantinople. Peut-être la Convention Nationale a-t-elle tiré ensuite

son épingle du jeu, quand les affaires ont commencé à mal tourner, et peut-être les chefs des insurgés veulent-ils faire valoir aujourd'hui cet abandon pour se disculper: mais le fond de l'intrigue ne saurait être nié...". Należy podnieść, że Kościuszko, w początku powstania, posłał Barssowi pełnomocnictwo *in blanco*, do traktowania z Komitetem ocal. publ., przez Aleksandra Batowskiego (na tej podstawie miał Barss pierwszą audyencyę w Komitecie ocal. publ., 3 maja 1794); lecz z liczby 60 raportów, posłanych odtąd przez Barssa z Paryża, ani jeden nie doszedł rąk Kościuszki. Otóż Batowski był kochankiem słynnej z lekkich obyczajów ks. Doroty Kurlandzkiej, z domu Medem, i pono ojcem najmłodszej jej córki, ur. 1793, późniejszej księżny Dino. Ks. Dorota, wielka też przyjaciółka Stanisława-Augusta, była w najżyczliwszych stosunkach z dworem pruskim. Mieszkała ona wtedy w należącem do jej męża, ks. Piotra Kurlandzkiego, księstwie Sagan na Szląsku pruskim, kędy szły ekspedycye do Polski; a grała życzliwą Polsce rolę, gdy równocześnie ks. Piotr na sejmie nadzw. mitawskim, czerwiec—lipiec 1794, oddawał się pod opiekę Katarzyny przeciw insurekcyi, poczem niebawem, za zrzeczenie się Kurlandyi, wziął od carowej 2 mil. talarów odszkowania i 60 tys. tal. (resp. 25 tys. dukatów) dożywotnej pensyi rocznej dla siebie i żony; por. Askenazy, Wczasy hist., II (1904); Duchesse de Dino, Souvenirs (1908), gdzie występuje szczególnie bliski związek księżny matki z Berlinem. W każdym razie wybór Batowskiego na męża zaufania insurekcyi do komunikacyi z Paryżem był więcej niż nieostrożny; por. o nim zresztą niżej, w księdze trzeciej.

O rzeczywistej nicości pomocy materyalnej francuskiej dla powstania por. Sorel, IV, 68: „on voit par une note du Comité, du 18 nov. 1794, qu'à cette date aucun subside n'avait été envoyé aux Polonais: le bruit public assure que la France a envoyé des millions; la note propose d'envoyer une somme modique pour fortifier l'opinion".

(Str. 68 sq.). Sesya Konwencyi 27 thermid. (14 sierp. 1794): „On admet à la barre une députation de patriotes polonais. L'orateur de la députation (Barss): „...voyez ce roi de Prusse... au bruit de l'insurrection des Polonais, la terreur le frappe sur les bords du Rhin, il abandonne le pacte criminel qui le liait à la conjuration des rois, et pour conserver ce qu'il appelle ses états, il renonce au projet insensé de conquérir la république française... Voilà les noeuds sacrés qui lient déjà les destinées présentes et futures des Français et des Polonais. Malheur aux traîtres qui chercheraient à les rompre!... La France et la Pologne, après avoir brisé tous les instruments des despotes, fraterniseront en paix...". On applau-

dit à plusieures reprises. Le président (Merlin) à la députation: „le machiavélisme allie et divise tour à tour les tyrans; la fraternité unit tous les peuples libres... Hommes libres de la Pologne... dites à vos concitoyens que le peuple français les contemple avec le plus vif intérêt, qu'il applaudit à leur généreuse audace, qu'il reçoit toujours avec une douce émotion les nouvelles de leurs succès, ...mais dites leur en même temps que dans les grandes révolutions les mesures faibles sont des sources de malheurs souvent irréparables, dites leur qu'un roi, même dans les fers, menace toujours la liberté, que les tigres et les léopards ne s'apprivoisent jamais, et que quiconque leur pardonne, est l'ennemi du genre humain. Dites leur qu'une représentation nationale peut seule les conduire au port, et que, s'ils ne se hâtent de la former, ils ne feront que changer du maître". Godne uwagi, że ostatnie dwa zwroty Merlina, podsunięte mu zapewne z podejrzanej strony polskiej, godziły właściwie wprost w Kościuszkę, który osłaniał Stanisława-Augusta i rządził sposobem dyktatury, bez sejmu; skądinąd znów te zarzuty odpowiadały taktyce thermidorystów przy świeżem obaleniu Robespierra i jego dyktatorskich rządów ponad „reprezentacyą narodową", t. j. Konwencyą, oraz jego rzekomych zamysłów restauracyi monarchicznej. Por. Moniteur 16 août 1794, N. 329, XXI, 495 sq. Dobra charakterystyka thermidorystów, Sorel, IV, Limites naturelles (1892); niezłe o nich uwagi, Godard, Procès du neuf thermidor (1913); o Merlinie, „cerveau étroit et subtil d'un procureur", Barras, Mém., II (1895), 91 sq. i pass.; znane jego zasługi prawnicze, udział w Répertoire de jurispr. itp., nieco jednostronnie podkreślone politycznie, Guyot, Directoire (1911), 54 sq.; zjadliwy jego portret w Ami des lois, 25 juin 1798: „vain comme un paon, patient comme un chat, cruel comme un tigre": wściekły nań pamflet, lecz nie bez pewnych rysów prawdziwych, Lewis Goldsmith, Hist. secr. du cabinet de Napoléon Buonaparte et de la cour de St. Cloud (éd. 1814), 270 sq.

Instr. dla Parandiera, 11 nov. 1794: „la République française ne refusera point à la Pologne les secours directs que sa propre position pourrait lui permettre d'accorder, pourvu qu'elle ait la garantie, que ces secours serviront à la liberté. C'est sous la même condition que la République, lorsqu'elle jugera que l'époque d'écouter les propositions de paix est arrivée, combinera avec ses propres intérêts ceux du peuple polonais...": Parandier miał nadomiar zająć się puszczeniem do Polski asygnat francuskich, które wtedy już spadły do $^1/_5$, a niebawem do $^1/_{100}$: Farges, II, 326 sq.; por. surowe o tej instrukcyi zdanie Reinharda, który sam pod kierunkiem Cambacérèsa ją zredagował, Lang, Reinhard, 120 sq.

(Str. 69 sq.). Negocyacya Barthélemego a Polska: wcześniejsze, opaczne lub obojętne w sprawach polskich relacye bazylejskie: Bacher de Deforgua, Bâle, 14 févr. 1794: „au printemps prochain... un grand-duc, petit-fils (de Cathèrine) va monter sur le trône de la Pologne et Stanislas-Auguste (sera) relegué dans une terre éloignée... la partie de la Pologne que la Russie s'était appropriée, sera rendue, et la nation polonaise, relevée et soutenue par la Russie, va reprendre son essor sous la conduite de son jeune souverain, pour reconquérir sur l'empereur et la Prusse les fruits de leur brigandage... Catherine, forte de la Pologne, placera le jeune grand-duc Constantin sur le trône des empereurs grecs"; Rivalz do tegoż, ib., 10 mars: „on parle toujours beaucoup de l'abdication de Stanislas-Auguste en faveur d'un prince russe" (te relacye, w gruncie dla Rosyi przychylne, godne są uwagi w przededniu powstania Kościuszki): Bacher do Buchota, ib., 22 sept.: „la Pologne, si même elle devait être subjugée pour un moment, ne nous en a pas moins fait une heureuse diversion": 24 sept.: „l'impératrice de Russie fermente secrètement l'insurrection de la Prusse méridionale; elle fait de même répandre de l'argent et distribuer des armes sur plusieurs points de la Galicie, où les troubles ne tarderont pas à éclater"; 26 sept.: tenże do Com. de salut publ., 7, 23 nov. 1794: już po zgnieceniu powstania wciąż donosi o rzekomym zamiarze Katarzyny „de placer un de ses petits-fils sur le trône de la Pologne, de s'en attacher les grands, ...et le peuple, en améliorant son sort, puis de réclamer l'intégrité de la Pologne", Kaulek, Papiers de Barthélemy, III (1888), 420, 478, IV (1889), 314, 323, 326, 416 sq. Instr. Barthélemego, zred. 12, 15 (zatw. 26) avril 1795, Kaulek, Papiers, V (1894), 51 sq., z zupełnem narazie pominięciem Polski: „ajourner encore les mesures que la République prendrait pour sauver la Pologne". To też o wszczętych na tej zasadzie układach z Prusakami donosił Barthélemy do Com. de sal. publ., Bâle, 18 févr. 1795: „Bacher et moi nous n'avons pas laissé tomber le mot Pologne". Por. Sorel, La paix de Bâle, Rev. hist. VII (1878); Barthélemy, Mémoires (1914), 125 (pod 1795): „le Comité de salut publ. ne fait auprès de la Prusse aucune espèce de démarche en faveur de la malheureuse Pologne, qui bien impolitiquement venait d'être anéantie et entièrement partagée". W dwóch memoryałach ks. Henryka z początku 1795, jako jeden z głównych motywów wczesnej pacyfikacyi odrębnej prusko-francuskiej, wystawioną była groźba, że przy późniejszej pacyfikacyi powszechnej mogłaby Francya zakwestyonować nabytki podziałowe polskie Prus, gdy natomiast zawarty przedtem pokój odrębny prusko-francuski byłby w każdym razie ze strony Francyi sankcyą tych

nabytków i uznaniem „d. Unvermeidlichkeit d. polnischen Besitzergreifung“: niektórzy ministrowie, jak Alvensleben, chcieli wprost gwarancyi francuskiej dla dzielnicy rozbiorowej pruskiej, z ekskluzyą austryackiej (i rosyjskiej), por. Ranke, Denkwürdigkeiten Hardenbergs, I (1877), 254 sq., 266. W rzeczy samej, właściwie w najpierwszym już, zasadniczym ustępie traktatu bazylejskiego, 5 avr. 1795, § 1: „Il y aura paix, amitié et bonne intelligence entre la République française et le roi de Prusse, tant considéré comme tel, qu'en qualité d'électeur de Brandebourg et de co-état de l'empire germanique“, mieściło się implicite potwierdzenie polskich nabytków podziałowych Prus.

Raport Boissy d'Anglas, na sesyi Konwencyi 30 janv. 1795: „nous respecterons toujours l'opinion des peuples, quels que soient leurs gouvernements... nous ne chercherons point à troubler leur organisation intérieure... l'empire russe est un colosse aux pieds d'argile (zwrot tu po raz pierwszy użyty)“. Z ułożonej oczywiście z góry dyskusyi nad tym raportem jasno wynika, że każdy szczegół, więc i zwrot przeciwrosyjski, był obliczony na przygotowanie opinii do pokoju z Prusami; por. głos Bourdona wychwalający „l'énergie de mon collègue (Boissego) qui a eu le courage de venir au milieu de la prospérité de nos armes, poser les colonnes de Hercule français, en annonçant, que... nous nous renfermerons: dans les limites que la nature a posées“, Moniteur, 1 févr. 1795, N. 133, XXIII, 340 sq. Wniosek ponowny Grégoira o déclaration du droit des gens, j. w., na sesyi Konwencyi 23 avr.; przeznaczony do druku; protest Merlina i odwołanie uchwały o druku, 24 avr. 1795.

(Str. 74). Convention sur le partage définitif de la Pologne, Pétersb., 26 janv. 1797, article séparé et secret: „la nécessité d'abolir tout ce qui peut rappeler le souvenir de l'existence du Royaume de Pologne, lorsque l'anéantissement de ce corps politique est effectué, ayant été reconnue par les deux hautes cours impériales ainsi que par S. M. le roi de Prusse, les hantes parties contractantes sont convenues et s'engagent de ne jamais faire insérer dans leur intitulé, et respectivement pour les trois cours, la dénomination ou désignation cumulative du Royaume de Pologne, qui demeurera dès à présent et pour toujours supprimée; toutefois il leur sera libre d'employer les titres partiels qui leur appartiennent respectivement du chef des différentes provinces de ce Royaume, qui sont passées sous leur domination“, Martens, N. 51, Autriche, II, 297 sq. Artykuł ten, powołany przez Aleksandra I jeszcze w Tylży, wpłynął na nazwę Księstwa Warszawskiego, ob. niżej, księga trzecia.

(Str. 75 sq.). Głosy opozycyjne rosyjskie: S. Woroncow do brata Aleksandra, Londr., 27 mai: „je vous avoue que je regarde (le changement arrivé dans le gouvernement de la Pologne, t. j. konstytucyę 3 maja) comme une chose qui nous est plus avantageuse que nuisible... la Russie n'a intérêt, ni volonté de s'agrandir,... ni d'écornifler cette pauvre Pologne", 10 juin 1791, 18 mai, 6 juin 1792: „je ne vois en cela (w wojnie z Polską i nowym podziale), que notre honte éternelle et des regrets futurs, tardifs et irremédiables", 21 juin 1792, 7 mai 1793: „tout ce que vous, mess. de Bezborodko et Morkow, m'avez écrit pour justifier le nouveau partage de la Pologne, ne me fait pas changer d'opinion que c'est une transaction d'une perfidie injustifiable... la chose est d'une injustice trop notoire, mais la manière perfide dont elle a été exécutée, la rend encore plus choquante". Bezborodko do S. Woroncowa. Petersb., 27 stycz. 1793: drugi podział szkodliwy dla Rosyi, wzmacnia tylko Prusy; Zawadowski do S. Woroncowa, Petersb., 27 lip., 13 sierp. 1793: oczywista szkodliwość podziału, o czem jednak mówić nie sposób, by „nie pleść pętlicy na swą głowę", Arch. Woroncowów, IX (1876), 199 sq., 210, 240, 249, 302 sq., por. 608 sq., XIII (1879), 268 sq.: Koresp. Bezborodki 1788–99, Sborn., XXIX, i t. d. Nie przeszkadzało to zresztą bynajmniej działaczom rosyjskim, tak głęboko przeświadczonym o niesprawiedliwości i szkodliwości polityki podziałowej polskiej Katarzyny, wysługiwać się najposłuszniej tej polityce; tak więc tenże S. Woroncow znakomicie przyczynił się do upadku konstytucyi 3 maja i do drugiego i trzeciego podziału swą energiczną akcyą przeciwpolską w Londynie; A. Woroncow w gorliwem Mémoire, mai 1794, godzi się na zniweczenie Polski; Bezborodko brał udział pierwszorzędny w obu ostatnich rozbiorach i suto na nich się obłowił, itp.

Suworow w Warszawie: memoryał Ign. Potockiego dla Suworowa, Vars., 10 nov. 1794: „le choix (na tron polski) d'un des princes qui ont le plus grand droit à sa (Katarzyny) tendresse". Rzecz ciekawa, że to pismo odnajduje się w paryskiem archiwum spr. zagr., śród spółczesnych doniesień o insurekcyi, z datą Varsovie, 21 nov. 1794 (na drugim egz. nadpis 20 brum., 24 nivôse, III), p. t. Idées du cte Ign. de Potocki sur la pacification de la Pologne qu'il a voulu présenter à Souworow après la prise de Prague. Zresztą, wnet po zajęciu Warszawy, korespondencye stamtąd o czynnościach Suworowa ukazywały się w gazetach paryskich, np. Moniteur, 18 janv. 1795, N. 119, XXIII, 225, korespond., Varsovie, 12 déc. 1794. Instrukcya Katarzyny dla Suworowa (21 listop.) 2 grud. 1794, nakazywała mu zabrać z Warszawy wszystką broń, całą zawartość arsenału, własność królewską, regalia, sztandary

pieczęcie kanclerskie, laski marszałkowskie, bibliotekę Załuskich, archiwa, zrewidować archiwa klasztorne pod pozorem szukania broni, itp., a zarazem przygotować się na zupełną ewakuacyę i oddanie Warszawy Prusakom, gdyż trudno byłoby ją utrzymać przy Rosyi. Zawadowski do A. R. Woroncowa, Petersb., 30 grud. 1794: „narekali na Suworowa, czto on wsio i wsiech prostił; a on goworit, czto u Poliakow niczewo nie ostałoś'; wzjaty pożitki, wsja artilleria, wsio wooruženije, a wmiesto towo dano im 24.000 paszportow, — ostryj i znaczuszczyj otwiet". Poufne z Warszawy relacye dla Porty (hospodara wołoskiego?), Varsav., 9 dic. 1794 sq.: „correndo venerdì passato,... la festa di Santa Caterina, nome dell' imperatrice, fu celebrata con molta solennità in questa capitale. [Gaz. Warsz., N. 62, 6 grud. 1794: „dzień wczorajszy jako dzień imienin Najj. Imperatorowej Imci zszedł w tej stolicy na uroczystościach,... a wieczorem całe miasto było iluminowane"; była to, w miesiąc po rzezi praskiej, najpierwsza „galówka" rosyjska w Warszawie...] Vi fu spettacolo al teatro, illuminazione la sera per tutta la città e visita di complimento al general Suworow della primaria nobiltà e del magistrato; questo presentò al medesimo una scatola riccamente gioiellata con l'emblema di Varsavia, che figura une sirena, con l'iscrizione: au sauveur de Varsovie. Due mesi fà, non si sarebbe mai imaginato, che avesse a celebrarsi qui una simile festa nel detto giorno e con tal apparato: ed è certo che, se i giustiziati durante la rivoluzione potessero ora risorgere da morte a vita, sarebbono in grado di tenere trà loro dei dialoghi assai curiosi". Raport komisarza austr. Bauma do Thuguta, Zamość, 14 Dez.: „D. Stadt Warschau hat d. Grafen Suworow eine mit Brillanten eingefasste goldene Dose mit d. Inschrift überreicht: d. Erretter von Warschau. Er war über diesen schmeichelhaften Ausdruck sehr erfreut. Von d. Insurgenten-Generalen schätzt er vorzüglich den Dąbrowski, d. ein Mann von vielen Talenten u. Kriegskenntnissen sein soll u. fast täglic an seinen Tisch gezogen wird": 27 Dez. 1794: „wenn Suworow gänzlich disgoutirt ist u., wie man vermuthet, von d. Armee aus Polen abgeht, so verlieren wir einen guten Freund, denn er war d. Einzige, welcher es redlich u. aufrichtig mit unserem Hof meinte... Fersen ist uns nicht sehr ge- neigt; sein eigensinniger Charakter verursacht, dass er mit allen Handlungen d. Alliierten unzufrieden ist u. uns bei jeder Gelegenheit... mit Vorwürfen überhäuft". Suworow ostentacyjnie zaznaczał, że aresztowanie i odesłanie do Petersburga Ign. Potockiego i i. odbyło się wbrew jego woli, naskutek wyższego z Petersburga rozkazu: Suworow do feldm.-poruczn. austr. Harnoncourta, Vars., 26 déc. 1794: „j'ai l'honneur de

féliciter V. E. de l'arrestation de Zajączek et de l'intendant de finances (Kołłątaja). Malgré moi le sort a voulu de faire expédier avant-hier pour St.-Pétersbourg le cte Ign. Potocki, Mostowski, Zakrzewski, un certain Kapousta et Kiliński, le cordonnier [aresztowani 21 a 24 grud., „pod przyzwoitą eskortą do Moskwy (sic) transportowani", Gaz. Warsz., N. 68, 27 grud. 1794]. Je prie le ciel et j'insinue ailleurs qu'ils puissent retourner bientôt à leurs foyers ainsi que ce dernier à ses outils".

Tarrach do Fryderyka-Wilhelma II, Varsov., 17 janv.: „à une fête... donn(ée) au maréchal Souvorow, j'ai vu ce respectable vieillard... prendre une part si directe aux amusements de la jeunesse, qu'il n'a pas refusé à jouer avec le reste de la société aux petits jeux et faire lui-même le colin-maillard..."; 24 janv.: (chiffre) „il est évident que les Russes, quoiqu'ils le disaient hautement il y a quelques semaines, ne pensent plus actuellement à conserver pour eux la ville de Varsovie. Le manque absolu de police, la destruction presque totale de l'intérieur de l'arsénal et des casernes dont ils enlèvent jusqu'au plancher du parquet, la connivence étonnante que manifeste envers les chefs-conjurés le maréchal de Souvorow, l'enlèvement de la partie la plus considérable des archives de cette capitale, me paraissent en faire autant de preuves convaincantes..."; 31 janv.: (chiffre) „le maréchal de Souvorow, qui est extrêmement adonné à la boisson, a donné l'autre jour à la ville un spectacle qui a singulièrement frappé tous ceux qui ont été à même de le voir. Ayant plus bu que de coutume, il est descendu dans la rue à moitié nu, a embrassé tous les passants, et ayant ordonné à la musique russe de jouer, il a commencé à danser la cosaque au milieu de la populace qui l'avait entouré, au grand scandale du reste de la généralité et des officiers russes. Ce maréchal tâche en général d'affecter une singularité qui a de quoi étonner. On le voit rarement en uniforme. Il exerce les troupes, étant vêtu d'un simple gilet blanc et ayant souvent sur la tête un casque de grenadier. Il évite soigneusement de parler d'affaires à qui que ce soit, crainte de se compromettre... Il dîne à 10 heures du matin et rentre immédiatement après le dîner, qui ne dure que très peu, dans son cabinet, où il n'admet personne et où il passe le reste de la journée à boire avec quelques-uns de ses aides-de-camp les plus affidés"; 7 févr.: (chiffre) „il se pourrait que l'animosité aussi incompréhensible que vantante (sic) donc le général Fersen se plaît à honorer la monarchie prussienne, a insensiblement gagné le cte de Souvorow... Du reste, le général Fersen, dont le coup d'oeil est reputé juste dans l'armée russe, se prononce hautement contre le démembrement de la Pologne, et il ne cache pas à ses

amis qu'il regarde par des vues militaires l'exécution du partage total projeté, comme extrêmement nuisible aux intérêts de la Russie"; 7 févr. (bis): (chiffre) „surtout depuis les événements arrivés en Hollande, les soi-disant patriotes d'ici recommencent à se rallier et à se remuer de nouveau. Engagés par la connivence incroyable du maréchal cte Souvorow, dont le général Dąbrowski est le favori déclaré, et qu'il affecte souvent de présenter à plusieurs reprises aux officiers prussiens qui arrivent ici de temps en temps, ils se coupent de nouveau les cheveux, forment des groupes suspects dans les rues et dans les endroits publics... Ce sont surtout les jeunes officiers réformés et réduits à la plus grande misère qui font naître et nourrir les projets écervelés de tenter une seconde révolution": 21 févr.: (chiffre) „la malveillance a trouvé moyen de glisser dans le cabinet du maréchal Souvorow une lettre anonyme qui contient dans des termes très malhonnêtes les plus fortes insultes contre sa personne et contre ses talents militaires. Le hasard veut que le maréchal ne trouva cette lettre qu'après avoir vidé quelques bouteilles. A sa lecture il entre dans une fureur extrême, et tout en jurant et pestant contre les Polonais, il ouvre la fenêtre et ordonne à sa garde, qui est très nombreuse, d'aller piller la ville. Les soldats russes qui ne demandaient pas mieux que d'avoir des ordres de cette nature, commencent déjà à s'ébranler, lorsque le général du jour Arséniew accourt et réussit à retenir la garde. Il monte chez le maréchal et tâche de faire retirer l'ordre donné; mais n'obtient d'autre chose que des mauvais traitements. En attendant, d'autres généraux russes calment la garde, et le sommeil s'empare du maréchal. Le lendemain, à son réveil, il se rappelle la scène avec le général Arséniew, et, pour la redresser, il lui a fait présent de la boîte que la ville lui avait donnée... En attendant, cet événement a mis la puce à l'oreille des autres généraux russes, et on m'a assuré que les plus marquants entre eux ont osé déjà faire des remontrances à Pétersbourg sur le danger qu'il y aurait à laisser plus longtemps une place aussi importante que celle qu'occupait le maréchal de Souvorow à Varsovie, à un homme qui, comme lui, était adonné au vice de la boisson": 25 févr.: (chiffre) „je suis actuellement à ne plus pouvoir en douter que tant le cte de Fersen que le général de Buxhövden et le baron d'Asch, ont à la suite de l'anecdote que j'ai eu l'honneur de mander à V. M. dans mon très humble rapport du 21 de ce mois, fait faire à Pétersbourg, par le canal du favori cte Zoubow, les insinnations les plus pressants sur la nécessité du déplacement du maréchal de Souvorow, et ils ont proposé de lui confier plutôt un commandement sur la frontière de la Turquie, où

son penchant à la boisson ne pourrait avoir les suites malheureuses qu'il pourrait avoir ici"; 7 mars 1795: (chiffre) „quelques remontrances venues de Pétersbourg ont fort altéré de la part du maréchal Souvorow l'amitié surprenante qu'il témoignait à Dąbrowski. Il le voit à l'heure qu'il est infiniment moins et il s'agit actuellement de faire partir de Varsovie cet homme dangereux qui est un des plus fiers boute-feux de la Pologne". Boehlendorff (następca Tarracha w Warszawie, od lipca 1795) do Fryderyka-Wilhelma II, Varsov., 2 sept. 1795: „Pour ce qui est de l'armée russe en Pologne, on peut presque prévoir avec certitude, qu'au cas que ces troupes restent encore longtemps dans le Royaume, elles seront tout-à-fait corrompues par les initiations des jeunes gens enragés, qui se donnent toutes les peines possibles pour les inspirer des principes jacobins. Il semble qu'ils ne réussissent que trop bien. Déjà l'officier subalterne et le soldat se permettent-ils, le premier dans les sociétés bourgeoises, le second dans les cabarets, les propos les plus relâchés sur le traitement dur et indigne, comme ils s'expriment, qu'ils ont à essuyer"; 12 août: (chiffre) „le cte de Souvorow paraît se plaire infiniment à Varsovie, mais le public de cette capitale ne peut pas encore gagner sur soi de l'estimer, à cause du singulier train de vie qu'il mène et pour les manières et gesticulations un peu ridicules qu'il affecte... Il ne manque pas de connaissances, ayant le coup d'oeil très juste et jugeant avec précision, malgré qu'il parle quelquefois, peut-être à dessein, à tort et à travers... Il porte une haine des plus prononcées aux Français et aux Hollandais qu'il méprise, en les qualifiant, les premiers par l'épithète de carmagnols et les seconds par celui de grenouilles"; 23 déc. 1795: „quant aux conventicules révolutionaires, le gouvernement a réussi d'en découvrir les foyers, en apostant des officiers russes travestis dans les cafés et tavernes. On a arrêté à peu près une dizaine, dont deux ont été publiquement fouettés. Ces gens insensés ne formulaient pas précisément des plans d'insurrection, mais ils tenaient plutôt des propos extrêmement hardis".

Por. Askenazy, Warszawa z rąk rosyjsk. do pruskich, Tygodn. illustr. (1910); Suworowskij Sbornik II; Archiv Woroncowów, XII (1877), N. 90; Gazeta Warsz. (1794, od 15 listop.) NN. 56—60, 62, 68, (1795) NN. 3, 5, 9, 13, 18, 20, 23, 27 — 8 (4, 7 kwietn., charakterystyczna fraternizacya wielkanocna polsko-rosyjska), 29, 30, 35, 37, 52 sq.; Smoleński, Mieszczaństwo warszawskie (1917), 297 sq. (pobieżne, z gazet, nieco z protokółów miejskich, bez akt ani literatury); Petruszewskij, Generalissimus kn. Suworow, II (1884), 165 sq.,

o rzekomem polonofilstwie Suworowa i niezadowoleniu w Petersburgu z jego rzekomej ustępliwości w Warszawie.

Grimm do Katarzyny, 17 juill. 1795, o złączeniu Polski przy Rosyi, ofercie Gliszczyńskiego (Kazimierza): „tout ce qui respire en Pologne serait au comble de ses voeux... la Prusse méridionale et peut-être même la Galicie voudraient appartenir de nouveau à ce royaume"; Katarzyna do Grimma, 16 sept.: odebrała Ruś i Litwę, nic nie wzięła z Polski: „or, n'ayant pas pris un pouce de la Pologne, je ne puis aussi prendre le tître de reine de Pologne. Outre cela, si cette nation avait perdu jusqu'a son nom, il me paraît qu'elle pourrait bien l'avoir mérité... Vénaux, corrompus, légers, verbeux, oppresseurs, projecteurs,... voilà en un mot les Polonais tout crachés"; 19 sept. 1795: „si le gros Guillaume (Fryderyk-Wilhelm II) me lâche son nigaud de Madaliński, je lui lâcherai ma pauvre bête de Kościuszko, qui... ne demanderait pas mieux, je pense, que d'être lâché contre le gros", Sbornik, XXIII (1878), 648, 650, XLIV (1885), 603, 744. O pobycie Madalińskiego w Magdeburgu, lipiec 1795, oddawanych mu honorach, wyznaczonej mu pensyi 800 talarów itp., por. Briefe d. Freiherrn v. Dalwigk 1794—1807 (s. a.) 71 sq.

Z korespondencyi poufnej pomocnika i dozorcy Suworowa w Warszawie, generała Buxhövdena, z Zubowem. 1795, widać, jak bardzo ze strony rosyjskiej obawiano się wzniecenia przez Prusy, przy pomocy Francyi, nowego powstania polskiego przeciw Rosyi. Buxhövden do Zubowa, Vars., 25 févr. 1795, załącza typową denuncyatorską Note des bruits qui courent en Galicie: „1. on apprend de la Hongrie que la fin du mois de février sera remarquable par une révolution qui y éclatera, et que sans le moindre doute elle atteignera surtout la Galicie; 2. à Léopol, à Tarnow, à Stanisławów, à Żywiec en Galicie, se sont établis des clubs; celui de Léopol contient 150 personnes; celui de Żywiec est le chef de tous, il s'ocupe de préférence de la correspondance avec la Convention nationale, nommément avec Bourdon de l'Oise et l'abbé Sieyès; 3. les ci-devant militaires polonais, congédiés après l'extirpation de la révolution, épars dans différents coins de la Galicie, commencent clandestinement à s'attrouper par dizaines et par centaines. Généralement cette province est mal gouvernée, et si les troupes russes ne se mettent pas à y intervenir, la révolution en Galicie est immanquable; 4. en cas d'une révolution dans cette province, les troupes autrichiennes doivent se replier sur la Galicie; alors dans ces endroits, où ceux-ci maintenant se trouvent en Pologne, nommément auprès de Przedbórz, Małogoszcz et Opo-

czno, qui seront alors dépourvus de troupes, ces confédérés militaires polonais, répandus dans plusieurs villages, même munis de poudre et de plomb, effectueront une seconde révolution, et en cas que les troupes russes fondent sur eux, ils se retireront près de Piotrków en Prusse; 5. à Cracovie se trouve un bibliothécaire, nommé May, qui déjà dans la révolution de Kościuszko se signala; il tient deux Français, un Italien et un Anglais, uniquement pour soutenir ses correspondances, entre autres même avec des gens se trouvant à Pétersbourg, Grodno, Kijów, Nieśwież, Riga. D'ailleurs, à Cracovie s'est également établi un club sous le sceau du plus grand mystère; cette ville fourmille des adhérents de Kościuszko". Por. Bezborodko do Repnina, Pet., 11 czerw. 1795: wyraża obawę, że Francya, po pokoju bazylejskim, przy pomocy Prus zechce „wozstanowit' bytje Polski w... predjełach poslje razdjeła 1793", lecz pociesza się znamienną uwagą, że „po szczastju wsje nas szczitajut jeszczo silnieje, czjem my w samom suszczestwie nachodimsja, i takoje dobroje mnjenje njeskolko pomożet nam wyjti iz chaosa."

Z tych nastrojów wynikła, skierowana już wprost przeciw Prusom, instrukcya Katarzyny dla Suworowa, Carskie Sioło, 29 czerw. 1795, Sbornik, XVI (1875), 207, 215 sq. Pozostaje jednak kwestya, o ile była tu w grze istotna przed Prusami obawa, czy też raczej tajna, rozmyślnie podniecająca gniew carowej przeciw nim, intencya austro-rosyjska, popierana przez Zubowa; por. Rostopczyn (powiernik W. Ks. Pawła) do S. R. Woroncowa, Pét., 31 août 1795: „la cour de Berlin... ne veut nullement faire la guerre et marque la plus grande déférence aux volontés de l'impératrice, qui à son tour se fâche tout de bon contre le gros roi;... le vrai est qu'elle veut faire la guerre; elle avait déjà fait les dispositions d'après lesquelles le cte Souworow avec un corps devait entrer en Prusse par la Pologne", Archiw Woroncowów, VIII (1876), 107 sq. W każdym razie uległy i co więcej, ugodowy stosunek górnych zwłaszcza kół polskich, a za niemi samej nawet Warszawy, do tego stopnia zachęcił Suworowa, że już w listach swoich z Warszawy do Platona Zubowa z połowy 1795 (zgodnie z powyższem, 209, zdaniem Katarzyny o gotowości antypruskiej Kościuszki) wyrażał on przekonanie, że w razie wojny z Prusami „bolszaja czast' żitelej Polszi upotrebit orużje w naszu polzu", Petruszewskij, Generaliss. kn. Suworow, II, 176 sq.

(Str. 78 sq.). Stanowisko Austryi: Kukiel, Próby powstańcze po trzecim rozbiorze, 1795—7 (1912), pass.; Kwart. hist. (1910); Bibl. Warsz. (1911); Zeissberg, Quellen z. d. Kaiserpolit. Oesterr., IV, V (1885—90), Arch. f. Oestr. Gesch., LXXII. Polacy wiedeńscy: poseł

rosyj. Razumowski do wicekancl. Ostermanna, Vienne, 5 juill. 1794: „les Polonais, très nombreux à Vienne, répandus dans la société, en influençaient considérablement l'opinion... Les Hongrois... en étaient les avocats auprès du Palatin (Joseph). On dit que Kościuszko avait envoyé ici en secret des gens affidés... (au) Palatin", Wasilczykow, Semejstwo Razumowskich, III (1882), 163. Askenazy, Ks. Józef Poniatowski (1904), 11. 64, 243.

Stary Czartoryski: dochowało się 16 listów własnor. Józefa II do Ad.-Kaz. Czartoryskiego, od 19 janv. 1780 do 5 déc. 1786, 3 listy do niego Leopolda II, 16 avr., 2 août, 21 nov. 1790; Franciszka I, od 25 mai 1794 (m. i. z nadaniem Złotego Runa, 6 janv. 1808); arc. Karola, 30 août 1803, 24 mars 1805; palatyna Józefa; arc. Ferdynanda (por. niżej, ks. trzecia, pod 1809); kanclerza Kaunitza, itd. Mémoire présenté à S. M. I. (Franciszka I) par le pce Ad. Czartoryski, général d'infanterie, pour lui demander Sa protection en Pologne comme en Russie (w minucie b. d., lecz, jak wynika z treści, podczas Targowicy, pod koniec 1792): „comme Son vassal, comme ayant l'honneur d'être à Son service". Thugut do posła austr. w Petersburgu, Cobenzla, Vienne, 4 févr. 1795: (nakazuje, imieniem cesarza Franciszka, wstawić się u Katarzyny za Czartoryskimi w sprawie grożącej im konfiskaty dóbr) „...la bienveillance particulière dont l'Empereur honore le pce Czartoryski, aussi bien que l'intérêt intime que je prends personnellement à tout ce qui le concerne, m'engagent à recommander itérativement son affaire aux bons offices de V. E.". Stałe i zażyłe stosunki z młodym palatynem Józefem i magnateryą węgierską przygotowały nadanie ks. Ad.-Kaz. Czartoryskiemu indygenatu węg., por. Corpus juris hungar., 1740—1835 (1901), 326: „1805, art. 5: princeps Ad. Csartorinszky (sic) in Hungarum cooptatus... Ad. Csartorinszky principem, generalem campi mareschallum et unius legionis pedestris ordinis proprietarium, ob... conspicua illius in servitiis S. M. merita, una etiam ob constantem, qua in nationem hungaram fertur animi teneritudinem, ...accedente S. M. consensu et benigna approbatione, in numerum indigenarum motu proprio,... erga praestandum consuetum juramentum, una cum descendentibus suis, cooptamus, firmiter persuasi, eundem in regis et regni emolumentum omnis fidelitatis zelo cooperaturum".—O Wal. Dzieduszyckim, Józ.-Maks. Ossolińskim, Kukiel j. w.; Vivenot-Zeissberg, Quellen j. w.; Ambr. Grabowski, Wspomn., II (1909), 93 sq.; Kwart. hist. (1917). O Sołtyku, Askenazy, List Sołtyka, Tyg. Illustr. (1912) N. 2.

(Str. 80 sq.). Stanowisko Prus: relacye berlińskie Reussa, Elgina, Caillarda, Parandiera, 1795—96; por. Bailleu, Preussen und

Frankreich, I (1881; bardzo epurowane). Bystre uwagi w sprawie polskiej pod adresem Prus mieszczą głośne listy dowcipnego Goraniego, ogł. naprzód w Moniteur, tłom. na niem., angiel., włoski, a teraz ogł. w zbiorze, Jos. Gorani, Lettres aux souverains sur la révol. franç. (Paris, 1795), 9 sq., lettre au roi de Prusse sur ses intérêts envers la France et la Pologne, gdzie ostrzega Fryderyka-Wilhelma II przed Austryą a zwłaszcza Rosyą, która pochłonie całą Polskę i wtedy łącznie z Austryą zgniecie Prusy; wobec liczebnego stosunku Prus do 30 milionowej Rosyi i 20 milionowej Austryi, jak $1:5:3^1/_2$, „il est de la plus grande importance pour vous, que vos états restent séparés de ceux de la Russie par une puissance neutre telle que la Pologne, qui puisse servir de barrière".

W publicystyce ówczesnej niejednokrotnie uwydatniano dysproporcyę lwiego udziału rozbiorowego polskiego Rosyi, a zarazem prawo Francyi do kompensaty terytoryalnej za polskie nabytki mocarstw centralnych. Por. lapidarne zestawienie, D. vier grossen Continentalmächte Europas, u Posselta, Europ. Annalen (1798), III, siebent. Stück., 85 sq.: nabytki terytoryalne Francyi, 1648 — 1792, podane na 1597 mil. kw. i 3.973.000 mieszk.: Prus, 1648 — 1795, na 4220 mil. kw. i 5.676.500 m. (w czem z pierwszego podziału Polski 631 mil. kw. i 560 tys. m., a z drugiego i trzeciego 2058 mil. kw. i 2.076.000 m.); Austryi, 1648 — 1795, na 7956 mil. kw. i 18.783.700 m. (w czem z pierwszego podziału Polski 1280 mil. kw. i 2.800.000 m. a z trzeciego 834 mil. kw. i 1.037.700 m.: odliczone tu jednak cesye austryackie już aż do r. 1797 włącznie, na 4261 mil. kwadr. i 13.232.000 m., tak że ostatecznie wyrachowany czysty „bilans" nabywczy austryacki na 3.695 mil kwadr. i 5.551.700 m.): Rosyi, 1721—1795, na 13.750 mil. kwadr. i 8 mil. m. (w czem z pierwszego podziału Polski 1975 mil. kw. i 1.800.000 m., a z drugiego i trzeciego 7035 mil. kw. i $4^1/_2$ mil. m.: ogółem wzrost ludności Rosyi, głównie wedle Storcha, Statist. Uebersicht d. Statthalterschaften d. russ. Reichs, podany tu w cyfrach następujących: 1722—14 mil., 1742—16 mil., 1762—20 mil., 1782—28 mil, 1795—ponad 31 mil.); zestawienia tego rodzaju często odnajdują się też archiwalnie w ówczesnych operatach gabinetowych.

A(bbé) D(enina), Le tour de l'Allemagne... suivi d'une lettre sur la cour et la ville de Berlin, au mois de juill. 1795 (Berl., 1795), 5 sq., o ks. Henryku, który oddawna poraz pierwszy spędził zimę 1794/5 w Berlinie; obecność Polaków na dworze, Krasickim, Raczyńskim itd. O obawach pruskich przed zatrzymaniem Warszawy przez Katarzynę, obwołaniem W. Ks. Konstantego królem polskim, o kaptowaniu Polaków przez Thuguta i wyznaczeniu kandydatury arcyksięcia, Parandier, z Altony, mai—sept. 1795; obawy te istot-

nie odpowiadają równoległym planom zaczepnym austro-rosyjskim, j. w.; por. Thugut do Cobenzla, 20 avr. 1795, o odebraniu Prusom ich pierwszego i drugiego działu i stworzenia z nich nowej Polski, Zeissberg, Quellen, V, 180 sq. O zapobiegawczej akcyi propolskiej i frankofilskiej ks. Henryka, a nawet jego widokach zostania regentem Francyi, Mallet du Pan, Berne, 21 mai 1795, Corresp. inéd. avec la cour de Vienne, I (1884), 206; z tego powodu inwektywy Katarzyny na ks. Henryka, „l'oncle jacobin de Rheinsberg", który chce zostać regentem Ludwika XVII, jeśli nie królem Francyi, Sbornik XXII (1878), 640, 646; o ponawianych pobytach ks. Henryka w Paryżu, 1784, 1789, 1796, Krauel, Prinz Heinrich in Paris (1901); Rev. d. études historique (1905, 1908). Por. złożony Barthélememu memoryał przybyłego z Wenecyi Mikołaja Potockiego, Berne, 13 août 1795, o konieczności obrócenia Prus przeciw Rosyi, choćby kosztem pewnych „sacrifices" polskich na rzecz Fryderyka-Wilhelma II; relacya Caillarda, Berlin, 24 nov., o niebezpieczeństwie podziału Polski dla Prus; Barthélemy do Caillarda, Bâle, 29 nov.: „le partage absolu, l'anéantissement de la Pologne est un événement funeste que la cour de Berlin déplorera un jour; ...s'il est des moyens de faire renaître de ces cendres ce malheureux pays, c'est bien elle qui devrait les calculer et proposer": do Delacroix, 10 déc. 1795: „Hardenberg paraît déplorer cet événement" (podział), Papiers de Barthélemy, V (1894), NN. 435, 495 524, 529. Supplém. do instr. Caillarda, 22 nov. 1795: „faire sentir (au roi de Prusse) la nécessité d'abandonner sa part de la Pologne, pour rétablir cette puissance qui peut devenir une barrière très forte contre l'ambition dévorante de la Russie", Debidour, Recueil des actes du Directoire exécut., I (1910), 111.

Wedle niepewnej, choć rzekomo opartej na „détails les plus circonstanciés" relacyi Parandiera, Berl., 12 déc. 1795, z armii Kościuszkowskiej wcielono do armii pruskiej 3.000, do rosyjskiej 10.000, do austryackiej 20.000 ludzi, por. Skałkowski, J. H. Dąbrowski, I (1904), 363.

Kant, Zum ewigen Frieden (Königsb., 1795), Projet de paix perpétuelle (Königsb., 1796; Paris, 1796): „Kein Staat soll sich in d. Verfassung u. Regierung eines anderen Staates gewaltthätig einmischen... Wenn ein kleinerer Staat durch seine Lage d. Zusammenhang eines grösseren trennt, ...ist dieser nicht berechtigt, jenen sich zu unterwerfen u. mit d. seinigen zu vereinigen", itd.; por. trafne uwagi Lehmanna, Stein, II (1904), 55 sq. Por. ciekawe pismo (może pióra Szaniawskiego?), gdzie pod czworakiemi względy, „nach moralischen Gründen", „juridisch-rechtlichen", „Gründen einer gesunden Politik" „Sophismen d. Hofpolitik, oder nach d. Manifesten d. alliierten

Mächte", potępiony zostaje podział Polski ze stanowiska polityki Kanta, Untersuchungen über d. Rechtmässigkeit d. Theilung Polens (Warsch., 1794).

Małżeństwo Radziwiłła: Reuss do Thuguta, Berlin, 4 Febr. 1795: o intrygach Bischoffwerdera, pozornie zyskanego dla Austryi, lecz przepłaconego przez Rosyę; Lucchesiniego, oddanego Francyi; ministeryalnej „altpreussische Cabale", pchającej przeciw Austryi do pokoju z Francyą: coraz wpływowszego ks. Henryka, częstego gościa u króla; natomiast trwałem dla Austryi oddaniu ks. Ferdynandowej Pruskiej, z załączeniem jej listu do Franciszka I i kartki do Reussa: „voici ma lettre à l'empereur; je réclame les assurances d'amitié et de bonté qu'il m'avait assurée de m'accorder..."; 13 Apr.: już donosi o zawarciu pokoju bazylejskiego (choć Haugwitz jeszcze z tem ukrywał się przed nim i dopiero 1 maja zakomunikował mu jawne artykuły traktatu); 19 Mai: (chiffre): „es will verlauten, man machè hier im Geheimen Anstalten, d. in Polen u. Schlesien vertheilten Truppen nach u. nach zu verstärken, indem in Südpreussen d. innere Ruhe noch immer nicht versichert seie": 19 Juni: „Zu Ende d. vorigen Monats war d. ganze Prinz-Ferdinandsche Haus, nebst einigen hier anwesenden Freunden, worunter d. Familie d. Fürsten Radziwiłł, d. englische Gesandte (lord H. Spencer) und d. Baron Reede (poseł holenderski), auf einige Wochen nach Rheinsberg gegangen, d. Prinzen Heinrich K. H. zu besuchen, Während dieser Zeit ist daselbst ein Eheversprechen zwischen d. Prinzessin Louise, Tochter d. Prinzen Ferdinand, u. d. zweiten Sohn d. Fürsten Radziwiłł zustande gekommen. Hierzu wurde d. Einwilligung d. Königs verlangt, u., obwohl nicht ganz gerne, ertheilt. Bisher will man d. Sache noch unbekannt wissen, weil für d. Bräutigam d. Erlaubniss d. russischen Kaiserin Maj., deren Kammerjunker er ist, noch eingeholt werden muss": 20 Juni 1795: „Gestern Nachmittags ist d. Versprechen zwischen d. Prinzessin Louise K. H. u. d. jungen Fürsten Radziwiłł ganz in d. Stille im Palais d. Prinzen Ferdinand begangen worden. Hochderselbe hat bei d. Königs Maj. angesucht, dass d. Vermählung im kgl. Schlosse mit d. gewöhnlichen Zeremonieen d. Fackeltanzes usw. vor sich gehen, d. Prinzessin mit d. Krondiamanten geschmückt, d. jungen Radziwiłł d. preussischen Orden verliehen u. bei Hofe befohlen werden möchte, dass ihm d. Titel Durchlaucht gegeben werde: da aber S. M. d. Bräutigam von allen Begehren bloss d. rothen Adlerorden bewilliget haben, so heisst es soll d. Hochzeit ebenfalls ganz in d. Stille vollzogen werden". Por. D(enina) l. c.: „cette alliance ne choque personne et fait plaisir au public"; M(ichał) R(adziwiłł), Ostatnia wojewodzina wileńska (1892), 44 sq.; psse Louise Radziwiłł, Quarante-

cinq années de ma vie (1911; zostały tu jednak poczynione znaczne skróty z jej własnor. Souvenirs recueill. pour mes enfants, zwłaszcza w ustępach początkowych, mieszczących w rkp. bardzo drażliwe szczegóły rodzinne z doby Fryderyka II), 96 sq. Stosunek ks. Ferdynandowej — z inicyatywy Fryderyka II, wobec niezabezpieczonej sukcesyi tronu,—z płodnym pułk. Schmettauem był podówczas sekretem publicznym; por. słowa Jerzego III, z powodu planowanego 1793 małżeństwa ks. Walii właśnie z księżniczką Luizą, późniejszą Radziwiłłową: „jamais mes enfants ne s'uniront aux enfants de Schmettau", lord H R. Fox-Vassal Holland, Foreign Reminiscences (éd. 1862), 45 sq., o pobycie w Bellevue u ks. Ferdynandostwa, ks. Henryku itd.

(Str. 85 sq.). Konwencya finalna podziałowa, Pétersb., 26 janv. 1797, § 11 o kasacie sujets mixtes, § 12 o terminie wyprzedaży dóbr zakordonowych.

Zarody trójlojalizmu: nastroje magnackie w dzielnicy rosyjskiej. Miarę upadku ducha dają upokarzające oświadczenia pisemne zacniejszych nawet jednostek, np. własnor. deklaracya Tad. Mostowskiego, po powrocie z Paryża, na ręce Igelstroma, Varsovie, 17 févr. 1794: „Après avoir entendu avec respect la lecture de l'ordre de S. M. I. que son digne ministre mr. le gén. bar. d'Igelstrom a eu la bonté de me communiquer, je déclare franchement et de très bon coeur que je déteste les actions et les principes des jacobins français, comme je les ai eus constamment en horreur depuis la journée du 10 août 1792; qu'en conséquence, bien loin de songer à des innovations on de vouloir disséminer leurs principes en Pologne, je n'y suis rentré que dans la ferme intention d'y vivre en paix; de plus, devenu sujet de S. M. I. de toutes les Russies, je désirerai toujours plaire dans ma conduite à cette Souveraine que notre siècle et la postérité ne cesseront d'admirer". O zupełnej kapitulacyi moralnej Targowiczan daje pojęcie obfita a coraz nikczemniej płaszcząca się korespondencya ich wodza z Katarzyną, Zubowem itd., podczas insurekcyi i po jej upadku, np. Szczęsny Potocki do Katarzyny, 25 oct. 1794: „...les atrocités et les crimes des monstres, qui ont préparé et exécuté les scènes d'horreur en Pologne, m'ont bientôt appris que je ne devais avoir d'autre patrie que l'empire de V. M. I., et depuis ce moment je me glorifie d'être uniquement et sans partage un de plus fidèles et de plus zélés de vos sujets... Si V. M. trouve bon de m'accorder la permission de porter l'uniforme de Votre armée, vous me rendrez trop fier et trop heureux". Ohydne listy, pisane przez niego w podobnym i gorszym jeszcze tonie po trzecim podziale, rozpraszają legendę o rzekomej skrusze Szczęsnego, jego rozpaczy patryoty-

cznej i t. p.; do najbliższych jego przyjaciół należał Suworow, który też w 1796—7 był stałym gościem w Tulczynie, Petruszewskij, Generalissimus kn. Suworow, II, 266; Esterhazy, Tulczyn, 26 sept. 1795, Nouvelles lettres (1909), 341 sq. Por. opłakane szczegóły o magnackich małżeństwach mieszanych polsko-rosyjskich po r. 1795 z Woroncowami, Naryszkinami, Skawrońskimi itp., o nędznem zachowaniu się Radziwiłłów, Potockich, Branickich, Lubomirskich, Tyszkiewiczów, Czetwertyńskich i in. w Petersburgu w ostatniem dwuleciu Katarzyny: a za ich przykładem również i bogatej szlachty, Chreptowiczów, Narbuttów, Steckich i in., o oddawaniu żon i córek na kochanice W. Książętom, Zubowowi, staremu Repninowi i in., o interesach robionych na sprzedaży majątków rodowych skarbowi rosyjskiemu, na dostawach rządowych itd., u De Pule, Stanisław-August i Litwa 1794—97 (1871); Herrmann, Gesch. Russlands VI—VII: Pamiętn. Ochockiego, Rulikowskiego i in.: Kraszewski, Trzy rozbiory, III: M(ichał) R(adziwiłł), Ostat. wdzina wileńska; Esterhazy, Lettres 1792—96 (1909); esse Golovine, Souvenirs (1910); Féd. Golovkine, Mémoires (1912); Mościcki, Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi, I (1913), 372 sq.: Askenazy, Dwa stulecia, II, 201 sq.; Wczasy hist., II (1904), 272 sq., itd. Por. ks. Konst. Kuszell, wikaryusz i oficyał gen. warsz., Zalecenie szczególnej w tym W. Tygodniu pobożności (dan w Warszawie 29 marca 1795): to „zalecenie", publikowane z urzędu z ambon i nalepiane na oddrzwiach wszystkich kościołów warsz., w samą pierwszą rocznicę powstania stolicy, jest szczytem narodowego zaprzaństwa, wystawia insurekcyę jako „obłąkanie i przewiny jednej części ludu, ...które rozwaga potomnych winy kaźnią i obrzydzeniem oznaczy"; w podobnym guście ks. Ign. Witoszyński, kaznodzieja Najj. Stan.-Augusta, Kazanie na imieniny Najj. Katarzyny II. (5 grudnia 1795) itp.

O spółczesnem zachowaniu się arystokracyi polskiej w Wiedniu i Berlinie, obok wielu świadectw obcych i swojskich, por. surowy, potępiający głos Staszica, Dziennik, 1791, 1794, np. Wiedeń, 3 paźdz. 1794: „zjechało się do Wiednia bardzo wiele z nazwiska Polaków, ale z duszy podłych ludzi; ci, usłyszawszy, że cesarz, na przerobienie serc i dusz polskich w serca i dusze niemieckie, szkołę w Neustadt ustanowił, hurmem czołgając się po ziemi przed ostatnimi gałgany,... prosili, żeby ich dzieci w tęż szkołę zaraz być wziętemi mogły; najwięcej zaś widziałem tych to dusz czczych ichmościów, na polskich ziemiach panów starostów, kasztelanów i wojewodów; między nimi byli bogaci, ale chciwi i interesowani, którzy, mogąc nierównie lepsze dać wychowanie i zostawić dzieciom serce Polaka, prosili podli, aby tylko oszczędzić kilka

groszy, aby ich tylko syn nic nie kosztował; bynajmniej to ich nie obchodzi, czyli on będzie podłym i nikczemnym Niemcem".

Lojalizm galicyjski: Dwa wieczory Polaków galicyjskich (b. m. i r., w każdym razie przed trzecim podziałem), Ewander: „nie wiem, jak można słodko wspominać, że pan był chłopu i sędzią i katem, po obiadach cudzych rąbać się po sejmikach, krwią ołtarze bryzgać, cały rząd psuć, a potem gadać o słodkiej wolności... Przedtem wszyscy pracując, nie mogli nasycić łakomego pana, który mówił: chłopia dusza Boska, ciało moje. Za żołnierza (austryackiego), że bywają brani, i to lepiej, niż co bez płacy służyli za hajduków, pajuków: i słyszał każdy: poddanyś, powinieneś służyć, póki ja chcę; żył wiatrem, a bił, kto chciał, chociażby równie chłop, tylko że przy szabli chodził i wąsy za krzesłem pańskiem kręcił... Trzebaby nam wiele przejąć od Niemców (Austryaków), ...(bo) bardzo wieloma rzeczami nas przechodzą... (Dawni urzędnicy polscy) prawa wykonywali, jak chcieli; na możnych używali jak rózgi dziecięcej, a na mniejszych jak miecza. U nich (urzędników austryackich) przez fiskusa można poznać i monarchę; u nas szlachcic w oczywistej krzywdzie drżał przed cześnikiem owruckim... Na żołnierzów austryackich nie będziesz się WPan żalił, gdy sobie przypomnisz niedawne lata, żeś musiał jeść dawać Moskalom, a polski żołnierz nietylko kwaterowego nie płacił, ale i twój kawałek wydarł ci z gęby, a dla ochrony żony i córek i panny służącej trzymałeś załogę...": Fr. Hacker, Domvikar zu Lemberg, Ermahnungsrede währ. d. gegenwärt. Krieges, gehalt, in d. Stadtpfarre zu Lemb. (Lemb., Sommer, 1794), pośrodku insurekcyi zachęca Galicyan do walczenia z rewolucyą francuską: Imperanti Caesari Francisco II... Senatus populusque Cracoviensis (Crac., d. 17 aug. 1796), z wyszukanem akurat u Tacyta godłem niewolniczem „principi summum rerum arbitrium Dii dederunt, subditis obsequii gloria relicta": „In jura Imperii gaudet abire tui Sarmata se victum laetatur victor et almo Sponte tuo subdit libera colla jugo. Crescet honos arae, semper miserumque colonum, Qui ditans alios nudus ipse gemit, Jus teget integrius...": Przybylski, bibliotekarz Akademii Jagiell., Epigramma na wnijście wojsk austr. do Krakowa (1796); tegoż przekład hymnu Boże zachowaj cesarza (1797). Odtąd coraz bardziej tego rodzaju lojalistyczne mnożyły się produkcye: Ant. Lukas, Mowa do obywateli stoł. m. Lwowa na dniu uroczystego poświęcenia patryotycznych chorągwi (Lwów, 23 lipca 1797; toż po niem., Anrede an d. Bürger d. k. k. Stadt Lemb.); D. Kennzeichen eines oesterr. Patrioten... von einem dankbaren Mitgliede d. lemb. Universität (Lemberg, 1800): ks. Zgierski, kanon. metrop. lwow., Kazanie na obch. pogrz. JW. hr.

Gaisrucka (Lwów, 28 stycz. 1801): „my Galicyanie... kontenci dziś z imienia, jakie nam opatrzność wyznaczyła“, wskazuje wzór lojalności, starego Czartoryskiego, „teraz J. C. K. M. generał-feldmarszałek-leutenanta i wielu orderów kawalera“; Keppler, Auf Erzh. Karls Ankunft in Lemberg (Lemb., 1803); Łobarzewski, Pro die publ. dignitatis imper. (Crac., 1804), itd.

Lojalizm pruski: Pamiętniki rkp. Józefa Krasińskiego; Różne wspomnienia moje F. Łubieńskiego; Zapiski Rogalińskiego, asesora przy tymcz. policyi warsz., a od maja 1796 nadkomisarza policyi przy Hoymie; Mém. Mich. Starzeńskiego; o wysługiwaniu się rządowi berlińskiemu Krasickiego (mianowanego prymasem w latach 1795, z rekomendacyi osławionego ministra Hoyma, a wbrew protestacyi nuncyusza warszawskiego Saluzza), jeszcze powolniejszego natchnieniom berlińskim Raczyńskiego, a za ich przykładem części episkopatu pod berłem pruskim, por. Preussen und d. kathol. Kirche, VII - VIII, IX - X (1902 sq.): o nagrodzonej orderem orła czerwonego działalności Łubieńskiego, sprowadzania przezeń kolonistów niemieckich do Guzowa, fundacyi kościoła ewangelickiego w Wiskitkach itp., Stadelmann, Preussens Könige in ihr. Thätig. f. d. Landeskultur, IV (1887); o lojalizmie Radziwiłłów z Nieborowa, Kurnatowskich i in., M. R(adziwiłł). Ost. wojewodzina wileńska; Pam. ks. Luizy Radziwiłłowej; Dziennik Gentza itd. Z raportów Hoyma, 1796 sq., widać, jak systematycznie prowadzoną była akcya kaptacyjna: Hoym do Fryderyka-Wilhelma II, 14 Aug. 1796, o urządzeniu uroczystości hołdowniczej w Warszawie, na którą wydatkowano 29.850 talar., w czem „für d. Speisung d. Huldigungsdeputirten“ 7503 talar.: „Douceurs f. d. Deputirten-Schulzen aus d. Dörfen u. an einige andere durch ihre guten Dienste ausgezeichnete Personen“ 2356 tal., itd.

Zewszechmiar nauczający jest pierwszy pruski z Warszawy raport ogólny roczny, po trzecim podziale, Hoyma dla króla, 2 Jan, 1797: „E. M. halte ich mich verpflichtet, über d. jetztige Stimmung, Verhältnisse u. Fortschritte in Südpreussen meinen allerunth. Bericht zu erstatten u. zu bemerken, dass ich mit überzeugender Hoffnung sagen kann, diese Provinz werde sich ruhig verhalten in d. neue Ordnung finden u. sich sehr aufnehmen (sic). D. Adel anlangend u. unter selbigem d. Männer bei Jahren u. wirkliche Gutsbesitzer, so werden diese ihr Vermögen ansehnlich vermehren, weil sie alle d. ungeheuren Ausgaben bei d. Reichstagen, Dietinen Tribunalen ect., um als Deputirte gewählt zu werden u. hiernächst zum Druck ihrer Unterthanen ihre Macht u. Reichthümer zu vergrössern, esparen. Dieses hat denn auch d. Folge, dass d. adligen Frauen, wenn d. Männer nicht mehr an d. Orte, wo Reichs - und

Landtage gehalten wurden, gehen, nicht d. grossen Aufwand machen können; sie werden ihre Intriguen, welche d. Mann ungeheures Geld kosteten, fortzusetzen keine Gelegenheit haben. Es hat freilich dieses d. üble Folge, dass d. adligen Frauen beständig d. neuen Regierung, durch welche sie d. Einfluss u. d. grössten Theil ihrer Vergnügungen verloren haben, nie werden zugethan sein. Dieses ersetzt aber reichlich d. wesentliche Nutzen für. d. Staat, dass d. Edelleute auf d. Gütern bleiben, sie selbst ordentlich bewirthschaften, nicht von Pächtern, welche d. Unterthanen drücken u. schlecht wirthschaften, sich betrügen lassen, dadurch ihre Güter wesentlich in Cultur bringen u. nicht d. Geld ausser Landes verzehren...

„Eine Sache jedoch, für welche ich noch wenig Mittel weiss u. d. ich für d. Ruhe d. Landes immer gefährlich halte, ist: d. Geschäftslosigkeit d. jungen Adels, welche ehemals in polnische Dienste gingen; d. Menge d. verabschiedeten polnischen Offiziere, welche weder zu leben, noch sonste moyens haben. Auch einige Classen niederer Art drohen d. Ruhe u. d. Ordnung...: dieses sind d. herumgehenden Geistliche u. Bettelmönche, eine wahre Pest d. Staates, welche aus anderen Ländern kommt, oder theils aus d. Lande sind, u. d. heimliche Correspondenzen befördern, d. Gesinnungen ausforschen u. davon d. übelsten Gebrauch machen... Dieses erfordert eine ausserordentliche Sorgfalt u. Aufmerksamkeit, vorüber E. M. ich en détail meinen allerunth. Vortrag thun werde. Ebenso nachtheilige Folgen hat d. Herumtreiben d. Vagabonds, ausser Brot gesetzter Offizianten, verabschiedeter Soldaten etc., von welchem Gesindel d. Land wimmelt: und im ganzen Lande ist kein Corrections- u. Arbeitshaus. ...Würde von d. neuen Regimentern eins aus Nationalen errichtet, wenn es auch nur jetzt Anfangs en corps zusammenhinge u. hiernächst mit d. Zeit unter andere Regimenter vertheilt würde, es hätte, glaube ich, für diesen jetzigen Zeitpunkt einen entschiedenen Nutzen gehabt [jestto, ze względu na czynione równocześnie Dąbrowskiemu. Madalińskiemu i in. generałom polskim propozycye berlińskie, znamienne odsłonięcie metody kuszenia rekruta polskiego pozorem odrębnej zrazu formacyi narodowej, by następnie stopić go i rozproszyć po pułkach czysto pruskich].

„D. Art, wie d. Polen zu behandeln, ist nicht zweifelhaft. Ihr eigener Charakter gibt dies hinlänglich an d. Hand. Wenn durch wohlthätige Einrichtung dieser, im Grunde gutmüthigen Nation ein tiefes Gefühl d. Wohlwollens eingeprägt, wenn ihrer Handlungsweise Tugenden entgegengesetzt werden, ihrer leichtsinnigen Denkart Ernst u. Bestimmtheit, ihrer Neigung zur Corruption

Unbestechlichkeit (! kapitalna czelność ze strony takiego, jak Hoym, zdziercy), ihrer Gewandtheit, mit Stolz gemischt, Höflichkeit u. Würde, werden sie bald ein ganz anderes Volk werden. Bei ihnen muss man sich keine willkürliche Handlung erlauben; alles muss durchdacht u. gerecht sein, um sich in Achtung u. Ehrfurcht zu erhalten. Ein so frivoles Volk, welches nur von d. Eindruck seiner Sinne abhängt, muss man zu beschäftigen suchen... Zuletzt muss man ihnen stets misstrauen, es ihnen aber nicht merken lassen.

„Hiezu kommt d. Verfahren anderer Mächte, deren Szepter sie unterworfen. Im Oesterreichischen haben sie viele Vortheile gegen Südpreussen; ihre Abgaben sind nicht erhöht; d. Geistlichen behalten d. Güter beständig, d. Starosten auf Lebenszeit; d. Aemter höherer Classen sind mit Eingeborenen besetzt u. d. Justizverfassung ist fast ganz beibehalten; dagegen sind d. Klagen über d. rüde Verfahren d. Unterbedienten, welche grösstentheils gemeine Menschen sind, allgemein. D. Kaiserin von Russland behandelte ihre neue Unterthanen sehr strenge u. ihre Gouverneurs missbrauchten ihre Gewalt, u. vielen, theils unschuldigen, wurde d. Eigenthum genommen; sie schmeichelte aber d. Grossen, indem sie ihnen Distinctions u. ihren vorigen Titeln aequivalente Würden gab. D. jetzige Kaiser (Paul) sucht sie auf alle Art zu ehren, setzt d. Gefangenen in Freiheit, u. dieses macht, so abgeneigt d. Nation d. Russen ist, eine unglaubliche Sensation, besonders bei d. Adel".

(Str. 88). Emigracya wenecka: Piotr Potocki: Waliszewski, Ostatni poseł do Porty Ottom. (1894; odpis drugorzędnych przeważnie dokumentów, bez śladu znajomości ówczesnych stosunków wogóle, a polsko-tureckich w szczególności, ze strony wydawcy); Smoleński, Emigracya polska 1795—97 (1911; ze spuścizny po Piotrze i Feliksie Potockich, akta cenne, lecz wydane wadliwie, ułamkowo, z pominięciem wszystkich francuskich oraz również nieprzystępnych wydawcy trudniejszych polskich z tejże spuścizny). Obce sądy o Piotrze Potockim, tych zwłaszcza ludzi, co go oglądali w urzędowej roli ambasadorskiej w Stambule, życzliwe dla zacności jego, bardzo przecież niepochlebne dla słabej jego głowy, stawiającej go w położeniu opłakanem wobec takich nad Bosforem wygów, jak posłowie austryacki Herbert, później rosyjski Koczubej: [Yrumberry], Voyage à Constantinople (Paris, an VII; podróż odbyta 1790—1), 205 sq.: „mr. le cte Potocki ne craint que l'eau, le feu et les chevaux; voilà une vocation bien décidée pour un ministre de paix"; général bar. Dedem de Gelder, Mémoires, 1774—1825 (1900), 37 sq.: „mr. de Potocki s'entourait d'un faste presque oriental (opis pysznego wjazdu, świty, przyjęć, itp. zbytków) ...mais bientôt

toute cette ambassade tomba en lambeaux... Potocki emporta peu de considération personnelle, il laissa des dettes considérables qu'il a payées plus tard. Il avait peu d'esprit et peu de moyens, de la mollesse et de la vanité; au reste, assez bon homme, gai, sociable, mais trouvant le suprême bonheur dans sa pipe et sur son sofa. Il était peureux à cheval, quoique général de cavalerie. Ses fils (Feliks i Jan Aloizy), élevés par un homme distingué, mr. Poligny, promettaient davantage; ils sont morts jeunes encore; j'ai à regretter en eux des amis sûrs et estimables": por. Reise d. russ. ausserord. Gesandtschaft (Koczubeja) an d. ottoman. Pforte im J. 1793, vertraute Briefe eines Esthländers (Petersb., 1803), I, 28, 93, 123 sq., II, 190 sq., barwny opis ówczesnych stosunków obyczajowo-politycznych w Jassach, Bukareszcie i Stambule. — Prozor: Dubiecki, Karol Prozor, oboźny lit. (1897).—Ogiński: Mémoires (1826); Chodźko, Hist. d. légions (1829); koresp. rkp. Ogińskiego. — Sołtyk, j. w.; Dziennik rkp. i korespond. jego z żoną, Karoliną z Sapiehów; o jego ciekawej korespondencyi emigracyjnej z głośnym pisarzem P. L. Courierem, pod pseudonimem Chlewaski (anagram z nazwy dóbr jego Chlewiska w radomskiem) ob. niżej, ks. druga. — Dmochowski: Wybicki, Pamiętniki (1840); Anonim-Podolanin (Cieszkowski), Pamiętn. (1857), 327 sq., szwagier Dmochowskiego, żonaty z siostrą jego żony, Izab. Mikorskiej, podaje fatalne a bardzo charakterystyczne o nim szczegóły biograficzne; Tokarz, Ost. lata Kołłątaja (1905), itd.—Nassau w Wenecyi: Daru, Hist. de Venise V (1853), 356 sq.; Aragon, Pce de Nassau-Siegen (1893), 373 sq.; Askenazy, Wczasy hist., II; ob. niżej, t. II.

(Str. 90). Mémoire présenté au cit. Lallement, min. de la Républ. fr. à Venise, par les Polonais qui s'y trouvent, Venise, 1 janv. 1795: gorące, ogólnikowe raczej, frazesowe wezwanie o pomoc francuską. Cacault, agent de la Républ. en Italie, do Comité de sal. publ., Florence, 7 févr. 1795: „les Polonais, fugitifs de leur patrie, échappés à la vengeance de leurs ennemis, voudraient devenir tous les agents en dehors de leur nation, où ils croient que tous les coeurs nourrissent les mêmes sentiments dont ils sont animés... (Polacy mogliby znów powstać w masie, lecz trzeba im dostarczyć broni). La Sicile était en position aussi désésperée, quand Jean de Procida prépara et fit réussir les vêpres siciliennes... (poleca gorąco Prozora, 29 letni, dzielny, ofiarny). Le cte Prozor doit vous proposer de former pour le service de la République franç. une légion de Polonais. Il croit que nous avons dans les troupes autrichiennes prisonniers de guerre environ 4000 Galiciens, qui seraient charmés de s'enrôler en France, pourvu qu'on leur donne des officiers principaux polonais [więc wtedy jeszcze zga-

dzano się na obsadzenie legii, z wyjątkiem „głównych“, oficerami francuskimi, co oczywiście potem z góry uchylił Dąbrowski; ten jeden szczegół ilustruje różnicę ujęcia sprawy legionowej przez niego i jego poprzedników], et que cela attirerait à la désertion des armées ennemies tous les autres Polonais et les mécontents de Pologne“.

Lallement do Com. de sal. publ. (wiosna 1795), Renseignements génér. sur les patriotes polonais réfugiés à Venise, natchnione zapewne przez Piotra Potockiego, w każdym razie z umiarkowańszej strony emigranckiej weneckiej; wylicza tu Lallement bardzo życzliwie, choć czasem niedość krytycznie, dwadzieścia kilka osób: Sulistrowski „homme sage“; Nagurski [zapewne Kajetan, poseł żmudzki na Sejm Czterol., członek Rady Najw. litewsk. 1794, uczestnik związków tajnych na Litwie 1797, właściciel magnackiej fortuny a przyjaciel swych włościan, których wyzwolił testamentem 1800]; Piotr Potocki, „homme distingué par sa sagesse et son patriotisme“; Mich. Ogiński, chwalony za swe czyny wojskowe; Prozor, „un des moteurs de l'insurrection et à qui les Russes ont enlevé un enfant de deux ans, homme probe, il est à Paris“; generałowie Łaźniński i Kołysko; brygadyer Wyszkowski, „il est allé offrir ses services à l'armée franç. en Italie, est à Paris“; Sewer. Wyszkowski, „employé à la chancellerie du Conseil supr., bon sujet, mais trop jeune encore“; Lipczyński, „brave soldat, est venu de Pologne à pied et est allé à l'armée d'Italie“; Torri. Piller, „officiers du génie, sont allés à l'armée d'Italie“; major Liberadzki, brygadyer Piotrowski, „braves patriotes“; generał Mokronowski, „on lui reproche d'être trop dévoué au roi“; ks. Lewkowicz, „bon patriote, est à Paris auprès Barss pour les affaires“; ks. Dmochowski, „moine avec de l'esprit, ...un homme exalté, démocrate, il va à Paris sans l'aveu de ses compatriotes, il n'a rien à perdre et tout à gagner dans une révolution quelconque“; Maruszewski, „bon patriote, a été envoyé à Bâle auprès du cit. Barthélemy et de là à Paris“; Mniewski, Prusiński, „bons patriotes, ont beaucoup contribué à l'insurrection de la Grande Pologne“; Białopiotrowicz; Kociełł; Sołtyk, „deputé à la Diète constitutionelle; c'est lui qui proposa dans l'assemblée de féliciter les Français sur leur liberté recouvrée; son discours a été envoyé au Comité de salut public par Descorches; comme il a fortement travaillé à l'insurrection, il est un des principaux objets de la vengeance des rois; il a été détenu six mois dans les prisons de Vienne; une fortune considérable lui a été confisquée; on retient sa femme et ses enfants dans la forteresse de Glogau pour ôtage de son retour“. Po tej charakterystyce emigrantów weneckich, Lallement

określa: „Leurs vues: Ils paraissent tous ne désirer leur retour en Pologne que pour y établir une constitution fondée sur les droits sacrés de la liberté et de l'égalité, en les combinant sagement avec les localités et le caractère de la génération présente, mais convaincus qu'ils ne peuvent rien attendre que de la protection active des rois du Nord [dziwnie śmiałe wyznanie pod adresem Komitetu ocal. publ., obliczone oczywiście głównie na Prusy], ils sentent bien qu'ils ne doivent pas laisser apercevoir des idées purement démocratiques qui les révolteraient sans doute. Ils se bornent donc à demander leur constitution de 1791 avec la faculté d'y faire successivement les modifications qui paraîtront les plus convenables à l'intérêt et à la tranquillité de la nation [inspirowane widocznie przez emigrantów, bliższych Sejmu Czterol., niż insurekcyi, i wierzących w rzekome sympatye paryskie dla konstytucyi majowej]. Ils m'ont exprimé ces sentiments par l'organe de mess. Ogiński et Dmochowski qu'ils m'ont dépêchés pour me charger de les transmettre au gouvernement de la République, avec les témoignages de leurs reconnaissance pour l'intérêt qu'il veut bien prendre au sort de leur patrie". „Leurs ressources: 1° l'espoir que les Turcs, Suédois et Danois, déterminés par l'influence de la Républ. franç., revendiqueront hautement la Pologne; 2° la confiance qu'ils ont dans les dispositions du gouvernement franç., lorsqu'il s'agira de négocier la paix avec les puissanses de l'Allemagne; 3° l'état actuel de la Galicie qui, au premier signal, sera tout entière en insurrection et formera un noyau qui peut être soutenu par les Turcs; les patriotes polonais y font des amas de munition, d'habillements et d'autres effets; 4° l'esprit qui règne et qui s'exalte toujours plus dans les différents palatinats, dont les habitants leur sont toujours attachés et qui se plaignent à eux journellement de la tyrannie et de la vexation de leurs usurpateurs; 5. enfin leur propre énergie qui les portera sur le champ partout où l'on croira leur présence nécessaire, même en corps réunis, s'ils peuvent le faire avec apparence de succès".

Memoryał emigrantów polskich dla Lallementa, Veuise (wiosna 1795): „1. Quelle est la situation intérieure actuelle de la Pologne et les dispositions des habitants des divers palatinats? Ad 1. Tous les partisans de la constitution du 3 de mai, tous ceux qui ont eu part à la dernière insurrection, et par conséquent le gros de la nation, ne respirent qu' après un changement de la situation politique de la Pologne. Les habitants des villes n'oublieront jamais les prérogatives imposantes qui leur ont été accordées par la Diète du 3 de mai. Les paysans se souviendront toujours de la bienfaisante révolution, qui les tirait de l'état d'ab-

jection où ils étaient plongés, les délivrait des chaînes de l'esclavage personnel, diminuait le fardeau excessif de leurs travaux, et qui sûrement aurait fini par rendre à tous les habitants de la Pologne leurs droits imprescriptibles de l'homme... Pour les gentilshommes à peine en trouve-t-on quel ques uns qui soient contents de la situation présente des choses. Même les traîtres, qui ont causé les malheurs de la patrie, sont devenus mécontents. Peu d'entre eux ont été récompensés, comme ils l'espéraient... On a trahi les promesses qu'on leur a données; ils ne croyaient jamais que le jeu ira si loin jusqu'à l'anéantissement total de leur patrie. Aussi, a-t-on vu beaucoup des partisans de la confédération de Targowica prendre les armes pendant la derniére insurrection et faire beaucoup d'efforts courageux pour sauver la patrie... Généralement parlant, c'est la noblesse qui a perdu le plus par la mort politique de la République. L'ambition des nobles ne s'accommodera jamais avec les humiliations qu'ils sont obligés d'endurer de la part des juges, des gouverneurs et des préposés étrangers. Leur intérêt y souffre encore plus que leur ambition. D'ailleurs, l'attachement à l'existence de la patrie est à jamais ineffaçable dans le coeur des nobles polonais; on en voit encore les traces assez fortes dans la noblesse de la Galicie et de la Prusse occidentale, malgré le grand éloignement de l'époque, où ces deux provinces ont été arrachées du corps de la République.

„Il faut ajouter encore, que le clergé... a tout lieu d'être souverainement mécontent en Pologne. Dans la Grande Pologne, occupée par le roi de Prusse, les terres du clergé sont taxées à 50 pour cent d'impôts, ce qui s'accommode fort mal avec l'avidité des gens de l'autel. D'ailleurs, ils commencent à tomber de leur autorité par la supériorité que prennent à présent les protestants, comme membres de la religion dominante;... dans les provinces occupées par les Russes on contraint par force les habitants d'abandonner leur religion et d'adopter celle des Grecs désunis, ce qui menaae le clergé romain d'une chute totale. Ces grands sujets de mécontentement peuvent servir de mesure des efforts qu' entreprendrait le clergé de Pologne, si l'occasion de secouer le joug des oppresseurs viendrait à se présenter une fois.

„Au reste, pour plus de renseignement on renvoye à l'annexe ci-joint, qui contient quelques détails touchant la capitale et les différentes provinces de Pologne. On se rapporte encore à l'exposé dans l'écrit communiqué déjà au citoyen Lallement.

„Il convient de remarquer encore, qu'il y a parmi les officiers russes consistants en Pologne de grands sujets de méconten-

tement. Les adhérents de Souvorow ont été le mieux partagés dans les grands avancements qui ont eu lieu après le massacre de Praga: on a oublié ceux qui ont mérité véritablement d'être avancés Aussi murmure-t-on hautement contre les intrigues qui dirigent tous les avancements dans l'armée russe. Il y a un grand nombre des subalternes qui commencent à acquérir des lumières, qui se procurent parmi les patriotes polonais des écrits révolutionnaires et les lisent avidemment, qui, en un mot, commencent à penser en républicains. Si cela continue plus longtemps sur le même pied, on pourra concevoir des plus belles espérances de cette disposition des esprits.

„Au reste, la mésintelligence entre les Russes et les Prussiens se manifeste journellement de plus en plus. Le roi de Prusse d'abord, après la paix avec la République française, a commencé de renforcer le cordon de ses troupes en Pologne, de manière, que depuis la ville de Cracovie jusqu'aux environs de Grodno en Lithuanie il y en a jusqu'à 70.000 hommes rassemblés, avec de l'artillerie et toutes les réquisitoires nécessaires en temps de guerre. Les Russes de leur côté se tiennent aussi prêts au nombre à peu près de 50.000, et en outre ils comptent sur le secours des Autrichiens comme leurs alliés, qui se trouvent au bord de la Vistule au nombre de 30.000, à peu près composés pour la plupart des ci-devant garnisons Condé, Valenciennes, Luxembourg. Le général Souvorow et tous les officiers russes parlent hautement d'une guerre prochaine contre le roi de Prusse, qui a abandonné la coalition; on se promet de lui ravir la possession de la Grande Pologne, de faire revivre la confédération de Targowica et avec elle l'existence de la Pologne; on dit même que le général Branicki, un des premiers chefs de la confédération de Targowica, est arrivé déjà en Ukraine pour cette fin; mais enfin ce sont des bruits, dont la source devient suspecte, et qui ne se sont pas encore avérés jusqu' ici.

„2. Quelle est la situation intérieure actuelle de la Galicie et de la Hongrie surtout? Quels sont les objets du mécontentements des Hongrois? Ad 2. La Galicie renferme un grand nombre de citoyens vertueux et vraiment républicains. Ceux-ci ont manifesté leurs sentiments patriotiques toutes les fois, qu'il leur a été possible de le faire. La ville de Léopol a toujours fourmillé d'esprits révolutionnaires... Dans le temps de la dernière révolution beaucoup de jeunes Galiciens très-riches sont entrés au service de l'armée de Pologne. Un grand nombre de particuliers a fourni de l'argent, et il est indubitable que sans la défaite de Maciejowice, la Galicie aurait été en pleine insurrection... Beaucoup de gens

de bien ayant appris que plusieurs Polonais s'étaient réunis à Venise et à Paris dans le dessein de faire les démarches que les circonstances permettaient d'effectuer relativement à leur patrie, déléguèrent le citoyen Weitginowski (Sołtyk) à Venise, en lui imposant l'obligation d'entretenir une correspondance exacte et suivie avec ses commettants. Ce citoyen zélé, dont nous avons suivi la conduite depuis le moment de son arrivée à Venise, s'est acquitté avec tant d'assiduité de la commission, dont il est chargé, que nous croyons devoir l'indiquer au citoyen Lallement comme l'homme le plus propre pour régler la communication qu'il veut établir avec la Galicie et autres lieux.

„Quant à la Hongrie, il faut remarquer, que les Hongrois dans le commencement du règne actuel ont obtenu la permission d'ériger leur propre milice, composée des nationaux et entretenue à leurs frais, mais dépendante seulement de leur propre disposition exclusivement. En conséquence de cette permission ils ont érigé dans chaque Comitat mille soldats armés et pourvus de tout. Et, comme la Hongrie est composée de 72 Comitats, ils ont par conséquent une armée de 72.000 à leur propre disposition. Il n'y a point de nation qui soit plus disposée à recouvrer son ancienne indépendance; point de noblesse qui conserve plus ineffaçablement les sentiments de son ancienne liberté. Ils ont prouvé ces sentiments par tant d'impuissants efforts, qui, par des conjonctures malheureuses, ont toujours coûté la vie aux premiers chefs de ces insurrections. Même dans le cours de cette année le malheureux abbé Martinowitz et cinq autres vertueux Hongrois ont péri sur l'échafaud comme victimes de leur dévouement patriotique et de leurs efforts pour recouvrer l'indépendance nationale... Dans la dernière insurrection des Polonais, les Hongrois leur ont voulu donner à leurs propres frais un secours de 30.000 hommes contre les Russes; mais l'empereur n'y a pas voulu consentir. Ils sont si fermes sur l'article de leurs privilèges, que toutes les menaces et réquisitions de l'empereur pendant les deux années dernières n'ont pu les contraindre de lui accorder des recrues ou des subsides pécuniaires. Le cabinet de l'empereur craigne principalement pour la Hongrie, que quelque explosion n'y ait pas lieu. Les plus grandes précautions sont dirigées de ce côté-la; on n'y laisse personne sans un passeport de Vienne".

„Annexe. 1. La Petite Pologne, Lithuanie et tout le pays tombé sous la domination des Russes: Le gouvernement russe... prend des mesures efficaces pour y étouffer tout le germe des lumières. On a supprimé les écoles publiques; et si quelqu'un des gens plus riches souhaite d'avoir dans sa maison un professeur

pour l'instruction de ses enfants, il faut qu'il s'en procure la permission du Sénat de Pétersbourg, et qu'il y présente le sujet qu'il s'est choisi pour y être examiné en personne. On contraint par force tous (les grecs-unis) à changer de religion et à adopter la dominante. On a ôté toutes les starosties et toutes les terres nationales à leurs possesseurs, qui les avaient obtenues de la distribution des diètes de la République. On ordonne à tous les citoyens dont la fortune et les richesses sont un peu plus grandes, de vendre leurs terres dans un certain terme fixé sous peine de confiscation. On a confisqué les fortunes de tous ceux qui ont eu part dans la dernière révolution de Pologne. Un nombre considérable des citoyens soupçonnés gémissent dans les cachots des forteresses russes. On ordonne de payer tous les impôts en argent comptant; en revanche on a introduit des assignats russes totalement discrédités dans la Russie même, et en outre on a introduit la petite monnaie de fer, qui n'a pas la moitié de la valeur conventionnelle; on paye de la part du fisc tous les produits avec cette monnaie de fer et avec des assignats. On défend toute exportation dans l'étranger des produits du pays sans exception, ce qui appauvrit totalement toutes les provinces, ruine le commerce et l'agriculture et menace d'une dépopulation entière. L'enrôlement des paysans au militaire se fait avec le plus de violence. On compte jusqu'ici près de 100.000 recrues qu'on a enlevés de ces provinces et transportés pour la plupart dans l'intérieur de la Russie, ce qui n'est pas une petite plaie pour ces provinces totalement agricoles et qui souffraient déjà depuis longtemps par le défaut de population. Enfin, pour rendre l'oppression plus générale, on tourmente les pauvres paysans par toutes sortes de vexations: ils sont obligés de nourrir les soldats, de contribuer les fourrages de les voiturer dans des lieux fort éloignés; tout cela gratis, sans aucun remboursement. On passe sous silence les horreurs, les vols, les violations du sexe, et toutes les autres atrocités, que la barbarie, la licence et l'immoralité de la soldatesque effrénée et débauchée exerce journellement sur les malheureux habitants des provinces passées sous la domination de Catherine.

„2. Les parties occupées par les troupes de l'Autriche: Dans le temps de la dernière révolution l'empereur a, sous le prétexte de couvrir ses frontières et de garantir ses provinces du feu de l'insurrection, introduit un corps d'armée composé à peu près de 15.000 hommes dans quelques parties des palatinats de Cracovie, de Sandomir, et de Lublin. Ce corps a été peu à peu renforcé des ci-devant garnisons de Condé, Valenciennes, Luxembourg. Il n'y a rien à remarquer touchant les contrées occupées par ces

troupes, sinon, que depuis un an les malheureux habitants sont obligés de nourrir cette armée et fournir à tous ses besoins. Les Autrichiens extorquent et reçoivent tous les impôts, enlèvent clandestinement les paysans pour en faire des soldats, et commencent à faire des arrangements qui montrent qu'ils veulent rester dans la possession de ce pays pour toujours. On a ordonné déjà aux possesseurs des starosties de montrer et de légitimer leurs droits à ces possessions; et on commence présentement à travailler à l'arrangement de l'administration de la justice.

„3. Varsovie: ...Varsovie seule a soutenu plus que la moitié de tout le fardeau de la révolution de 1794. Varsovie a fourni plus de 16.000 recrues à l'armée révolutionnaire; elle a fourni presque seule tout ce qui était nécessaire à l'habillement de toute l'armée; les impôts qu'on a tirés de cette capitale composaient la plus grande partie des fonds qui servaient à soutenir les frais de toute la campagne, et en outre elle a avancé plus de 300.000 écus en numéraire pour des besoins urgents... Ses habitants, malgré que le gouvornement, composé malheureusement des personnes antirévolutionnaires pour la plupart, ait pris des mesures directement tendantes au découragement et refroidissement des esprits, ont montré généralement l'énergie et la bravoure digne de vrais républicains. Aussi souffre-t-elle à présent à raison des efforts qu'elle a faits pour sauver la patrie. ...On compte jusqu'ici près de 30.000 personnes qui ont quitté Varsovie, artisans pour la plupart, dépourvus des moyens de subsistance; plus de mille familles se sont transportées dans la Grande Pologne, occupée par le roi de Prusse. Tout se trouve dans une stagnation, qui menace d'une ruine totale le commerce, les manufactures, et en général tous les moyens de subsistance. Il faut que cette capitale donne le logement, la nourriture et le chauffage à une garnison nombreuse composée de 12.000 Russes; or, pour les autres impositions, il n'y en a aucune espèce, dont cette ville n'ait été chargée arbitrairement. Les officiers russes, adonnés uniquement à la débauche et à la dilapidation, prennent des marchandises dans toutes les boutiques et contraignent les marchands avec le bâton en main de leur en faire crédit, ou de recevoir en payement les assignats russes, discréditées totalement parmi les Russes même. Ce qui a été la cause, que plusieurs marchands ont été obligés de fermer leurs boutiques et d'arrêter leur négoce. On y voit des soldats russes, autrichiens et prussiens faisant des recrues, en sorte que Varsovie est devenue présentement le foyer fournissant de quoi grossir les armées des ennemis innondants la malheureuse Pologne. Les Russes poussent si fort le recrutement violent, qu'ils ont en-

levé par force de l'hôpital des orphelins, jusq'aux garçons qui n'ont pas encore atteint l'âge de 16 ans complets [ten nieznany dotychczas szczegół gwałtu, dokonywanego z rozkazu Suworowa po zdobyciu Warszawy 1794, jest uderzającym precedensem porywania dzieci polskich z rozkazu Paskiewicza po zdobyciu Warszawy 1831]. On a vidé entièrement l'arsenal de la République, on y a creusé même la terre jusqu'à quelques aunes de profondeur, pour retrouver des canons qui y ont été cachés; en un mot, on a enlevé de Varsovie tout ce qui portait le nom d'armes. De même on a pillé toutes les archives de la République, enlevé la belle et grande bibliotèque; tout cela est transporté à Pétersbourg .. On fait, par l'ordre du gouvernement russe, des prières publiques dans toutes les églises et des processions solennelles, pour obtenir du ciel le pardon du grand péché de l'insurrection. On chante des messes à l'honneur des evêques Kossakowski, Massalski et d'autres traîtres de la patrie, qui ont été pendus pendant la révolution. L'abbé Albertrandy, ci-devant bibliothécaire du roi Stanislas, présentement l'official de Varsovie et l'ordonnateur de toutes ces pieuses cérémonies, prononce des sermons fulminants d'injures contre les patriotes les plus vertueux. Enfin, pour attirer une plus grande affluence du peuple, le nonce (Saluzzo) a promis au nom du Pape la rémission de tous les péchés à quiconque assisterait à ces dévotions.

„Au milieu de ces malheurs et de ces persécutions atroces, les habitants de Varsovie conservent toujours au même dégré leur énergie et leur patriotisme. Il n'y a point de ville en Europe, où l'esprit de la révolution soit tendu à un plus haut point. Entouré partout des espions et menacé en tout moment de la barbarie moscovite, on se communique pourtant tous les écrits révolutionnaires et des brochures composées avec une audace surprenante. On parle librement dans les places, dans les auberges et cafés... On ne cache point du tout son dédain envers les Russes; on évite leur société; leurs fêtes, leur assemblées, leurs promenades et spectacles sont fréquentés seulement de leurs fidèles partisans et de vilaines compagnes de leur crapule... En un mot, les habitants de Varsovie se disposent de plus en plus de profiter de la première occasion, pour se sacrifier encore au salut de la patrie et secouer le joug insupportable".

(Str. 91). Kazim. Laroche-Skalski: ur. w Warszawie 1770 [po jego ojcu, dość dwuznacznym agencie francuskim, potem Czartoryskich, w Turcyi, liczne relacye w Aff. turques Arch. Czartor.; por. Askenazy Letzte poln. Königswahl, 61], służył wojskowo na ochotnika we Francyi w początku rewolucyi

1790, wrócił do Warszawy jako tłomacz przy Descorchu 1791, wydalony przez Rosyan 1792, wstąpił do legii Miączyńskiego, bronił go w jego procesie 1793, j. w., 179, czynny odtąd w Paryżu, później znów wojskowo służył pod Championnetem we Włoszech: por. Chodźko, Hist. d. légions; Skałkowski, O kokardę, Kukiel, Próby powst. — Laroche, adjoint à l'Agence de Pologne, Note au Comité de salut. publ., 19 févr. 1795: „l'organisation militaire de plusieurs milliers de déserteurs polonais qui se trouvent en France, ainsi que la Pologne l'a demandé et a même envoyé à cet effet le gén. Wielhorski". Odmowa Komitetu: zatwierdz. rapport au Com., 21 févr. 1795: „le Com. de sal. publ., ayant ajourné la question de la Pologne dans ses négociations avec la Prusse, ne pourra ni ne voudra prendre aucun parti définitif dans les circonstances actuelles. Une organisation militaire des déserteurs polonais en France serait sûrement une démarche très décisive". [Do wyrażającej się tak ostro nieufności thermidorystów względem emigrantów polskich, skrajnego zwłaszcza autoramentu, między innemi przyłożyła się też świeża pamięć głośnego terorysty Polaka Klaud. Łazowskiego (por. fatalną jego charakterystykę przez jedną z jego ofiar, w Mémoires pani Roland); był on krwiożerczym prześladowcą żyrondystów, których niedobitki odzyskiwali teraz wpływ w Konwencyi: był osobistym przyjacielem Robespierra, który wygłosił jego mowę pogrzebową: był ulubieńcem Komuny paryskiej, która adoptowała jego córkę i w środku Paryża, na placu du Carrousel, wystawiła mu pomnik grobowy, natychmiast po obaleniu Robespierra zburzony przez thermidorystów. Dla tych ostatnich, w ich dążeniu do środkującej równowagi, skrajność terorystyczna lub restauracyjna typu Łazowskiego lub Miączyńskiego odbarwiała nieprzychylnie na wszystką emigracyę polską].

(Str. 92 sq.). Hotel Diesbach: na Faubourg Honoré N. 8: por. Forster, L'hôtel de Diesbach ou les Polonais à Paris en 1796 (1835, 2 éd. 1878), lecz z mylną datą 1796 zamiast 1795: mme de la Rochejacquelein, Mém. (s. a.), 24, 30, 338: Hist. généalogique de la famille de Diesbach (1889), NN. 254, 299. O przejeździe do Paryża gen.-lejt. Romual. Giedroycia, gen.-maj. Ksaw. Dąbrowskiego, Barthélemy do Com. de sal publ., Bâle, 20 mai 1795, Kaulek, Papiers, V, N. 299.

Pierwsze echa powikłań stronniczych w emigracyi paryskiej odzywają się już w poniższem piśmie, zapewne od Wybickiego i Prozora, do ob(ywateli) w W(enecyi) bawiących, P(otockiego), S(ołtyka), M(niewskiego), L(iberadzkiego), B(iałopiotrowicza), N(agurskiego), O(gińskiego), W(yszkowskiego), w P(aryżu), 15 kwietnia 1795: „Obywatele, Jeszcze ojczyzna żyje, bo jeszcze żyją jej sy-

nowie [zwrot wyraźnie Wybickiego]... Wydarł nam los wściekły na moment oręż, ale go zwrócić nam musi. Została nam teraz droga negocyacyi; ta nam ojczyznę i drogę do jej ocalenia wskaże... Porta, Szwecya i Dania czują, jak nigdy, w upadku naszym kolej swojego nieszczęścia... Cele i usiłowania nasze tem otwarciej, tem śpieszniej przełożyć (tym narodom) potrzeba, im do ogólnej pacyfikacyi wojującej Europy moment jest bliższy. Toć jest dlaczego nie my, ale ojczyzna... odzywa się do ob. Potockiego i Sołtyka, aby, bez stracenia momentu, pierwszy do Stambułu, drugi na Paryż do Danii, jako centrum negocyacyi północnych pod Bernstorffem, ...podjąć się chcieli... A instrukcye dla Was są Wasze serca i światła, ufnością publiczną zapieczętowane. Z tem wszystkiem, żeby Waszą delikatność i troskliwość zaspokoić, w jednym i drugim razie przyłącza się dla ob. Potockiego blankiety dwa z podpisem Rady z ostatniego powstania [zapewne z blankietów, będących w posiadaniu Barssa]... Zapisanie ich, stosownie do ducha ostatniej reprezentacyi narodowej w powstaniu powszechnem Korony i Litwy, tudzież do potrzeby negocyacyi, Wam się, cnotliwi obywatele, pozostawia. Zapewnić atoli ob. Potockiego możemy, że... znajdzie w Konstantynopolu poprzedzające go od rządu tutejszego do legacyi francuskiej zalecenia, aby go uznano czyniącym starania o interesa kraju polskiego. Ob. Sołtyk [do Kopenhagi] podobne tu dla siebie uzyska. Delikatność nasza każe nam jeszcze jedną uczynić uwagę. Na blankietach podpisy macie radców z ostatniego powstania krakowskiego. Gdzie unosi tych obywateli ambicya, ktoby ją w tym czasie żywił, największej dopuszczałby się zbrodni. Ale pewni jesteśmy, żeście aż nadto przekonani, że do negocyacyi jednej drogi dla nas trzeba: reprezentacyi narodowej [w tych słowach Wybickiego 1795 już przebija dążność umiarkowanych żywiołów emigracyjnych do wznowienia Sejmu Czteroletniego, występująca w późniejszych projektach Dąbrowskiego w Berlinie i Paryżu 1796 i Medyolanie 1797, w przeciwieństwie do antysejmowej dążności radykalnych żywiołów wychodźczych]. A reprezentacya inna być nie może, tylko którą naród za legalną powszechnem powstaniem uznał, a Moskal, Prusak i Austryak ją zniszczył, ale nie naród. Dalej, że jeżeli jest jaka nadzieja zbawienia, to się cała koncentruje we Francyi. Wystawić jej inną narodową, jest zatracić nadzieję, to jest zerwać tę nić słabą negocyacyi, która w osobie Barssa się ciągnie, i który świeżo z powodu traktatu pruskiego notę podał, i tu przyjętą jako od osoby ucharakteryzowanej została [por. niżej, 235]. Dalej byłoby wznowić jakąś nieufność w tym rządzie tutaj, wskazując mu jakieś poróżnienie między nami... Nie idzie tu o kon-

stytucyę, ani jej skutek, rząd narodu stały. Powstanie krakowskie jest zwykły rząd rewolucyjny, tymczasowy, który samowładność narodową i całość, obarczoną przemocą znajdując, szuka naród oswobodzić... Opowie to wszystko obszerniej ob. Zabłocki, ufność naszą posiadający, który mając (do kraju) podróż odbyć, zasilony stąd tylko do Wenecyi funduszem, że tam przez Was zasilonym zostanie, ufamy. Tu zataić Wam nie możemy, że w Was jednych, jako bliższych braci naszych, nadzieja wyszukania tymczasem pieniędzy na gwałtowne potrzeby publiczne czynienia dalszego zostaje...".

Tallien, „ce ventre tout à la gueule et aux filles", wedle lapidarnej definicyi Micheleta; mówca krzykliwy a pusty, zwany w Konwencyi „robinet d'eau tiède"; jednozgodny o nim sąd we wszystkich pamiętnikach spółcz., np. w tak przeciwnych skądinąd Thibaudeau, Mém. sur la Conv. et le Directoire (1824), I, 227, II, 98 sq., a Mém. Barrasa, I, II; wstrętne o nim szczegóły w licznych popularnych biografiach jego osławionej żony, Houssaye, Notre-Dame de Thermidor; Turquan, La citoyenne Tallien; Gastine, La belle Tallien itd. Gervinus, agent pruski w Paryżu, Journ., 21 juill. 1795: „on peut le (Talliena) regarder comme le chef du parti autrichien", Bailleu, Preussen u. Frankreich, I (1881), 407. Tallien usunięty z Comité de sal. publ. 2 sierp.; oskarżony publicznie przez Thibaudeau na sesyi Konwencyi 23 paźdz. 1795.—Garran de Coulon, 1749—1816, adwokat, w Konstytuancie umiarkowany stronnik Lafayetta; jako radca miejski wniósł w Komunie paryskiej adres do Warszawy z powodu Ustawy majowej, j. w., 167; w Legislatywie i Konwencyi głosował zwykle ze środkującą Plaine, lecz coraz bardziej trzymając z Górą, komplementując Collota d'Herbois i Robespierra, uczestnicząc w komisyi aktu oskarżenia przeciw Maryi-Antoninie; po thermidorze pomstował na Robespierra i pchał do reakcyi; w Radzie Pięciuset liberalizował przeciw Bonapartemu; po brumairze oświadczył się za Konsulatem, został senatorem, członkiem legii honorowej, hrabią cesarstwa; 1814 głosował w Senacie za strąceniem Napoleona; został parem za Restauracyi; por. Dictionn. d. parlementaires, III (1890), 119.

Maliszewski Piotr-Paweł-Jan (Józef): ur. 1767 w Lidzbarku w Prusach Królewskich; matka z domu Wiśniewska; uchodził powszechnie za syna prymasa Michała Poniatowskiego i sam podawał się później (w Wiedniu 1798) „für einen Neffen d. Königs Stanislaus", Hüffer, Dipl. Verhandl., II[1] (1878), 248; „z Akademii Krakowskiej wysłany przez prymasa Poniatowskiego, osiadł w Paryżu", 1786, por. Drzewiecki, Pamiętn., 139; 1790 zjechał się z prymasem w Rzymie, wysłany 1791 do Londynu; 1792 był w Warszawie

i stamtąd na Drezno wysłany do Paryża; Piatoli do Stanisława-Augusta, Dresde, 31 janv. 1793: „Maliszewski, au milieu de sa chaleur pour la nouvelle République, a été toujours fidèle à V. M.“; żonaty 1793 1° voto z córką Ventura; jego memoryał Sur la mort de l'impératrice de Russie, 1796, w bardzo krętej redakcyi rozwija w gruncie natchnienia prorosyjskie, w duchu prymasowskim, Skałkowski, O kokardę, 203 sq.; aresztowany dwukrotnie 1798, 1799, wypuszczony za wstawiennictwem gen Chérina; 1798 z ambasadą Bernadotta w Wiedniu, 1799 contrôleur gén. de l'armée des Alpes przy Championnecie, 1800 contrôleur gén. de l'armée du Rhin przy Moreau, ob. niżej, ks. druga; 1804 w Odessie, przy generał-gubernatorze ks. Richelieu, wznawiał projekty nawigacyjne Nassaua i Mehéego, otrzymał od rządu rosyjskiego tereny nad morzem Czarnem; 1805 był w Sławucie u Hieronima Sanguszki, w Korcu u Józ. Czartoryskiego, w Warszawie korzystał z poparcia ks. Józefa, quasi-kuzyna przyrodniego, i pani Vauban, został członkiem Towarzystwa Przyj. nauk warsz.; wrócił do Paryża 1806, należał do najzawziętszej, tajnej opozycyi przeciwnapoleońskiej; żonaty 1816 2° voto z córką Garrana; z jego córką ożenił się Leon Chodźko, skąd pochwały dla teścia w Hist. d. légions; tą też drogą, ze spuścizny Maliszewskiego, część papierów Rousselina, Ventura i Józ. Sułkowskiego dostała się w ręce Chodźki; mianowany 1816 przez Aleksandra I referendarzem stanu Królestwa Kongr.; 1818 posłał Stan. Potockiemu obszerny operat o wychowaniu publ.; oślepł 1824, † pod Châtellerault 28 sierp. 1828; pośmiertnie przez wdowę wyd. jego Essai hist. et polit. sur la Pologne depuis son origine jusqu'à 1788 (1829, 2 éd. 1832); Niemcewicz na posiedz. Tow. Przyj. nauk warsz., 13 grud. 1828; Notice sur la vie de P. Maliszewski (1829).

Recherches polit. sur l'état ancien et moderne de la Pol., appliquées à sa dern. révolution, par J. Ph. Garran de Coulon, représ. du peuple (Paris an III; egz. biblioteki publ. warsz. pochodzi z księgozbioru J. K. Szaniawskiego); w przedmowie, 13 févr. 1795, powołuje spółpracownika „un Polonais patriote, vraiment digne de ce nom et de l'amitié qui nous unit dès la naissance de la liberté française“, t. j. Maliszewskiego; rzecz sama pisana rzekomo 1794 i skończona na 9 thermidora; 300 sq., pośrednie ataki na Kościuszkę, wytykany brak w insurekcyi istotnego „gouvernement populaire“; 333, żądane „moyens d'assurer des propriétés aux plébéiens par la vente des starosties“; 335 sq., oskarżony Ign. Potocki o niedopuszczenie 1791 sprzedaży starostw [w tych zwrotach przeciw Kościuszce a zwłaszcza Ign. Potockiemu, inspirowanych również i Sułkowskiemu przez Maliszewskiego, są jakby echa

mściwości prymasowskiej]; 338, 347 sq., żądana „division des propriétés excessives de quelques grandes maisons“ itd.

[Dzieduszyckiego] Uwagi o związku inter. pol. z inter. polit. innych mocarstw; ed. niem. Ueber d. Zusammenhang d. poln. Angelegenheit mit d. Angel. d. übrigen Mächte in Europa (Sarmatien, 1795), 11 sq.: Austrya zagrożona akcyą tajną rosyjską śród ludności prawosławnej na Węgrzech, ciężko poszkodowana ekonomicznie skutkiem dwóch ostatnich podziałów; 25: „bei d. jetzigen Friedensverhandlungen“, więc w marcu-kwiet. 1795; 28 sq.: „d. Rettung Polens dürfte mehr Werk d. Politik, als d. Waffen Frankreichs sein“; 37 sq.: zaleca „eine Revolution d. Kosaken... Frankreich (hätte) d. Unabhängigkeit d. Kosaken zu verbürgen“. Ta i następne publikacye polsko-austryackie są widocznie w związku bezpośrednim z memoryałami poufnemi, składanemi Franciszkowi I, o pokoju a nawet przymierzu Austryi z Francyą, przy pośrednictwie polskiem, przeciw Prusom i Rosyi, celem odzyskania Szląska i odbudowy Polski: „status quo in Polen nach d. Jahre 1792 wieder hergestellt... Polen wird durch französisches und türkisches Geld wieder aufleben und Oesterreichs Freund werden und in Vereinigung mit d. Pforte d. beiden Höfen von Berlin und Petersburg genug zu schaffen geben“, Zeissberg, Quellen, V, 125; Hüffer-Luckwaldt, Quellen, (55 sq.).

Epître du vieux cosmbpolite Syrach à la Convention nation. de France... sur les bases d'une paix durable (en Sarmatie, 1795); ostry tu protest przeciw mowie styczniowej Boissego i mocne oświadczenie się za związkiem francusko-austryackim przeciw Prusom i Rosyi, wskazują, że rzecz ta pisana była również w czasie negocyacyi, lecz jeszcze przed dojściem traktatu bazylejskiego; są tu ostre napaści na Suworowa, który też żywo zainteresował się tą broszurą i jej autorem. Fryderyk-Wilhelm II (Alvensleben i Haugwitz) do Boehlendorffa, Berlin, 7 août (po wyjeździe Buxhövdena posłanego przez Suworowa do Berlina): „vous pouvez dire au maréchal Souvorow que selon toute apparence l'auteur de l'epître du cosmopolite Syrach n'est autre que le ci-devant conseiller de guerre Glave, connu depuis longtemps comme un libelliste de la première espèce. Ce mauvais sujet est actuellement errant dans l'empire (w Niemczech), où je ferai suivre sa piste; il n'échappera certainement pas à la juste punition que méritent ses déportements“; Boehlendorff do Fryderyka-Wilhelma II, Vars., 22 août 1795: „le cte de Souvorow, auquel la découverte du libelliste en question tient beaucoup à coeur“, dziękuje za wykrycie autorstwa Glavego, lecz prosi koniecznie o uwięzienie go. Ten Glave-Kolbielski (może ze wsi Kolbiele ziemi warsz.), mieszaniec polsko-niemiecki, jeden z najniepochwy-

tniejszych awanturników i agentów tajnych owoczesnych, czynny był w Warszawie za Sejmu Czter., jako rzeczoznawca w sprawach finansowych, por. Glave-Kolbielski, Projekt podany względem banku narodowego 8 grud. 1790; mocno podejrzaną rolę odgrywał za insurekcyi 1794; 1795 ukazywał się w Wiedniu, Berlinie, Kopenhadze i Hamburgu, gdzie 1796, pod nazwiskiem Sirach, jako duński radca legacyjny, wydawał Politisches Journal, por. Bailleu, Preuss. und Frankr., I, 91 (bez znajomości istotnego jego nazwiska) i gdzie podobno spiknął się z tamecznym posłem rosyjskim Murawiewem; był już, zdaje się, wtedy na żołdzie Thuguta, co tłomaczyłoby tendencyę austrofilską „kosmopolity Syracha“; następnie (obok rozliczných ciemnych interesów prywatnych, np. w roli plenipotenta marnotrawcy ks. Jana Sułkowskiego) wstąpił do tajnej służby wywiadowczo-policyjnej austryackiej i był nawet osobistym, zaufanym informatorem cesarza Franciszka I; o jego udziale przy zamachu Stapsa na życie Napolena, 1809, ob. niżej, ks. trzecia; o jego niebezpiecznej ruchliwości, która spowodowała w końcu własnych jego protektorów austryackich do uwolnienia się od jego niedyskrekcyi przez pogrzebanie go w fortecznem więzieniu, por. raport Metternicha do Franciszka I, 13 März 1810: „über d. Nothwendigkeit mit Kolbielski ein Ende in Wien zu machen. Man könnte sich wirklich schwer einen Begriff von d. Nutzen machen, welchen ein ähnliches Subject, welches hier als d. Chef einer Oppositionspartei gegen jede Verfügung d. Regierung auftritt, unter irgendeinem Gesichtspunkt haben könnte. Kolbielski kommt in seinem ganzen Gange wie ein Giftmischer vor, welcher im Geheimen seine Waare bratet u. selbe nach Maass d. Constitutionen verwendet. Er hat zwei Berührungspunkte mit d. Staatsinteresse, welche beide von d. grössten Wichtigkeit sind. Jede Finanzmaassregel wird von ihm... angegriffen; jede Militärverfügung erfährt er durch d. Art Verblendung, welche er gegen d. ersten Chefs d. Kriegswesens ausübt. Er steht mit d. gefährlichsten Waffe, vielem Geist u. keiner Moralität, ausgerüstet, in unserem Staate da, wie d. erste Minister einer feindlichen Macht...“: otóż wyobrazić sobie można, jak łatwo spryciarz tej miary mógł nadużywać dobrej wiary obecnych swych spółpracowników, tak prostodusznych, jak Wal. Dzieduszycki i towarzysze.

(Str. 94). Barss do Kom. oc. publ., 13 avr.: „L'insurrection des Polonais a accéléré la paix de la République avec le roi de Prusse, en forçant celui à quitter les bords du Rhin. Le résultat de cette insurrection a été la ruine de la Pologne. Elle avait pour but de réconquérir l'indépendance, mais elle n'a été entreprise que d'après l'espérance de recevoir des secours de la part

de la République française. Malgré la neutralité à laquelle les Polonais ont été forcés envers l'Autriche, ils n'ont jamais reçu des secours de sa part: elle les a persécutés au contraire avec acharnement. Il y avait un parfait accord entre la Prusse et l'Autriche au sujet de la Pologne. Après tous ses sacrifices le peuple polonais se vit oublié dans le traité (bazylejskim) qu'il a accéléré. L'inquiétude que cette paix fera naître en Pologne ne détruisait pas toute espérance, si, par l' § 2 du traité nous ne paraissions nous voir interdire la faculté d'aider les Polonais à réconquérir celles de leurs provinces qu'occupe le roi de Prusse. S'il les conserve, l'existence de la Pologne ne peut être que précaire et ses liaisons commerciales avec la France nulles". Z powodu powyższego pisma raport (Colchena) do Kom.. 20 avr. 1795, w duchu merytorycznie odmownym a formalnie kojącym: por. wyżej. 231, zbyt pochlebną relacyę Wybickiego o skutkach tej odezwy Barssa. O wysłaniu Parandiera do Altony, z pensyą 10 tys. liwr. i tyleż na korespondencyę, arrêté Komitetu oc. publ. (podp. Reubell. Sieyès, Marec, Merlin de Douai, Séb. Laporte, Dubois-Crancé, André Dumont), 27 mai 1795: w odpowiednim raporcie Derchégo ostry a słuszny sąd o Larochu, „jeune homme fort étourdi". Memor. Barssa do Kom. oc. publ., 26 juill. 1795; o bankiecie w rocznicę 9 thermid. u Talliena. 27 lip., i toastach „(au) gén. Kościuszko et (à) tous ceux qui, comme lui, sont dans les fers pour la liberté", Aulard. Paris pend. la réaction thermidorienne II (1899) N. 366; wymijająca odpowiedź Kom. oc. publ. na powyższy memoryał Barssa, 9 août 1795.

(Str. 96 sq.). Założenie Deputacyi polskiej w Paryżu: akt fundacyjny, 22 sierp. 1795, Smoleński, Emigr. pol., 2 sq; por. acte d'autorisation aux 5 députés polonais, 22 août 1795, Kukiel., Próby powst., 342; liczba pięciu członków Deputacyi widocznie wzorowana na równocześnie uchwalonej liczbie pięciu członków Dyrektoryatu. Zakończenie rozpraw nad konstytucyą dyrektoryalną i uchwalenie jej przez Konwencyę tegoż dnia, 5 fruct., 22 sierpnia 1795. Mowa Boissego d'Anglas w Konwencyi Sur la situation intér. et extér. de la Républ., 23 août 1795: „elle (Catherine II) a presque réalisé l'idée d'une représentation nationale: ...elle prit dans Montesquieu toutes les bases de son Code, elle a disposé des biens de son clergé et réprimé sa superstition; elle a appelé Diderot et voulu confier l'éducation de son fils à d'Alembert:... elle a tenté de détruire l'esclavage des paysans et n'a pu remporter cette victoire sur les grands de son empire. Catherine, avec des pareils principes, ne saurait avoir une véritable haine pour une nation courageuse, qui a versé son sang afin d'établir en pra-

tique ces préceptes d'une philosophie, qu'elle a elle-même professée. Notre révolution ne peut lui donner aucune inquiétude... Nous sommes placés, elle à un bout de l'Europe, nous à l'autre; nous n'avons directement aucun sujet de difficulté et de discorde; nous devions donc être amis...", Moniteur NN. 342 — 4. Rzecz godna uwagi, że ta skandaliczna apologia carowej przed Konwencyą, imieniem rządu rewolucyjnego, najżywiej obruszyła — Turków; Ogiński do Deputacyi, Const., 12 mai 1796: „le reiseffendi (Ratib Abdullrachman) s'était plaint (à Verninac) du discours prononcé en plaine assemblée, avec des éloges de l'impératrice Catherine, et il avait paru étonné de ce que l'on pût vanter et admirer cette souveraine à Paris, tandisque l'on engageait les Turcs à s'armer contre elle", Mém., II, 140. Por. zjadliwą i dowcipną charakterystykę ciągłych, oportunistycznych zmian Boissego w dobie rewolucyjnej, dyrektoryalnej, napoleońskiej, bourbońskiej i orleańskiej, w Nouveau dictionnaire des girouettes, par une girouette inamovible (1831), 137 sq.

(Str. 98 sq.). Deputacya przed Konwencyą: Discours prononcé à la barre de la Convention nat. par les réfugiés polon. au nom de leur Nation, le 6-me jour complément. III (Paris, imprimerie de Belin, rue Jacques 27); sesya Konw., 22 sept. 1795, présid. de Berlier: „des Polonais réfugiés sont admis à la barre; ils présentent une pétition par laquelle ils annoncent qu'ils désirent réconquérir leur patrie, recouvrer la liberté; ils disent qu'ils n'ont pris les armes que dans l'espérance d'être secourus par les Français qui se sont déclarés solennellement les amis des peuples libres; s'ils ont succombé, parcequ'ils étaient abandonnés à leurs propres forces, ...leurs efforts n'en ont pas moins été utiles à la France, en formant une diversion qui a occupé les puissances coalisées et favorisé les progrès des armées françaises; ...le despotisme leur a tout enlevé, il ne leur reste que le coeur; ils s'attendent que la Républ. franç., obéissant à ses intérêts autant qu'à sa générosité, emploiera son intervention puissante et celle de ses nombreux alliés, pour rendre à la malheureuse Pologne son indépendance Ces étrangers (sic) présentent la liste des citoyens qu'ils ont choisis pour traiter avec le gouvernement français" [to przedstawienie się Deputacyi, jako jedynie upełnomocnionej do „traktowania", było oczywiście jednym z głównych celów całej tej afery]. Merlin de Douai: „une pétition de cette nature n'aurait pas dû être admise à la barre avant d'avoir été communiquée au Comité de sal. publ.; je demande l'ordre du jour". On applaudit. Tallien: „...je ne demande pas qu'on discute sur l'objet de leur pétition, mais... que le président réponde au moins par un mot de consolation à ces

hommes... ne préjugeons rien sur le sort de la Pologne, ne nous occupons point de l'objet politique de la pétition, mais au moins recevons avec fraternité ces malheureux Polonais...". Cambacérès: „je demande que l'on sépare la situation particulière des individus qui sont à la barre d'avec les intérêts politiques sur lesquels porte leur pétition: ...les représentants du peuple français sentiront que tous leurs actes doivent être mûrement pesés, sagement combinés, et qu'ils ne doivent point, en se livrant à une fausse énergie ou à une pitié fallacieuse, compromettre le sort de la République; je demande que le président réponde aux pétitionnaires, qu'ils soient renvoyés individuellement au Com. de sal. publ., pour voir ce qu'il est possible de faire pour leurs personnes, et que sur le fond de la pétition, c'est à dire sur l'objet politique, on passe formellement à l'ordre du jour." Vifs applaudissements. Le président (Berlier) aux pétitionnaires: „la France sera toujours une terre hospitalière pour ceux qui ont défendu la liberté, elle verra toujours parmi eux des frères et des amis; je vous en donne l'assurance en mon nom; je mets aux vois l'ordre du jour". Garran: „je demande à parler contre l'ordre du jour". Violents murmures. On demande d'aller aux voix. Garran insiste à plusieurs reprises pour avoir la parole; elle lui est refusée. L'assemblée passe à l'ordre du jour et adopte les autres propositions de Cambacérès", Moniteur, 25 sept. 1795, N. 3, XXVI, 21 sq.; por. Wybicki Pamiętn., II, 154; nawet Józ. Sułkowski, Paryż, 25 kwietn. 1796, pomimo błędnego nagół przedstawienia stosunków i stronniczego uprzedzenia w duchu deputacyjnym, przyznaje o tej aferze, że był to „krok ze wszelkich miar niepolityczny", Amilk. Kosiński we Włoszech (1877), 312; por. retrospektywną relacyę Parandiera o wpływie tej klęski deputacyjnej na rozłam wewnętrzny śród emigracyi paryskiej: „après la séance... les Polonais s'assemblèrent; plusieurs d'entre eux représentèrent que le gouvernement français n'ayant ni autorisé, ni reconnu la Députation des Polonais, elle n'était nullement dans ses principes; que d'ailleurs il ne leurs appartenait point de changer une association patriotique et littéraire [taki więc był pierwotnie charakter tworzonej przez Wybickiego i Barssa organizacyi wychodźczej, w duchu późniejszych towarzystw naukowo-literackich na emigracyi] en une espèce d'autorité nationale; qu'il fallait ou conserver l'esprit de son institution, ou dissoudre une société dangereuse sous une infinité de rapports. Plusieurs des membres de la société furent de cet avis et, voyant l'obstination des autres, ils retirèrent leur consentement et leur signature. Voilà l'origine des haines, des cabales et des scandaleuses divisions des Polonais à l'étranger", Skałkowski, O kokardę, 189: należy poprawić nie-

dokładności w szczegółach i ocenie u Kukiela. Próby powst., 104, 343 (też co do poprzedniego wystąpienia Barssa w Konwencyi, mylnie Dumont zamiast Merlina, itp., por. wyżej, 58, 201). O nurtującem spółcześnie, w końcu września, wzburzeniu przeciwrządowem w Paryżu, Aulard, Réaction thermid., II, NN. 421—3, z 20—22 sept. 1795; o powstaniu 13 vendém. IV, 5 paźdz. 1795, Zivy, La journée du 13 vendém. (1898).

(Str. 101 sq.). Akt konfederacyi krakowskiej, 6 stycznia 1796, u Ogińskiego, Mémoires, II (1826), 162 sq. i Chodźki, Histoire des légions, I, 357 sq.; protest Barssa, Wybickiego, Prozora, Wielhorskiego, Jana Dembowskiego i in. przeciw Deputacyi, 20 lutego 1796, Smoleński, Emigracya, 7. Deputacya do Ogińskiego, Paryż, 6 stycz. (odebr. w Stambule 20 kwiet.), 23 lut. (odebr. 12 maja), 12 mar. (odebr. 12 maja) 1796 [pisma te, w Arch. petersb. spr. zagr., pod szczególną nazwą Perepiska polskich agentow o sojuzie Polszi z Francjej protiw Rossii, dochowały się w cyfrowanych oryginałach oraz w tekście decyfrowanym ręką Ogińskiego, podp. zwykle przez Mniewskiego, lecz z sakramentalnym zawsze wstępem „od Deput. pol. w Paryżu na sesyi"; Ogińskiemu zlecano swe odpowiedzi do Deputacyi adresować na ręce Lallementa do Wenecyi]; por. Ogiński, 129 sq.; Kukiel, Próby, 119, 350 sq.

(Str. 103 sq.). Dyrektoryat: źródłowo, lecz niekrytycznie, z tendencyą aż do przesady zachowawczą i wogóle wrogą Rewolucyi a w szczególności Dyrektoryatowi, zwłaszcza w zakresie polityki wewnętrznej, Sciout, Directoire (1895—7): niezawsze ścisły w źródłowych szczegółach, lecz z trafnym naogół, spokojnym a raczej surowym dla Dyrektoryatu, w zakresie polityki zagranicznej, sądem, Sorel, Europe et Révolution, IV, V; wbrew obu, górując pełniejszym, prawie wyczerpującym aparatem źródłowym, lecz często gubiąc się w szczegółach, zatracając ciągłość i całość dziejowego procesu doby rewolucyjno-napoleońskiej, a zdeklarowany, do jednostronności, obrońca rzekomo skroś pokojowej polityki zagranicznej Dyrektoryatu, przeciwnik rzekomo bezwzględnie zdobywczej Bonapartego, rzeczowo obfity i dokładny, poglądowo niepewny, Guyot, Le Directoire et la paix de l'Europe (1911); punktem wyjścia obszernego tego dzieła jest uzasadniona dość detalicznie, lecz z niewłaściwą ostrością zbyt zawodową i zbyt stronniczą, krytyka V tomu Sorela, Guyot et Muret, étude critique sur Bonap. et le Direct., w Revue d'hist. moderne et contempor., V (1903-4), 241, 313 sq.

O dyrektorach, prócz literatury podanej u Guyota, ob. własne ich Mém., Carnota, Barrasa, Lareveillèra, Barthélemego; por. lapidarną a świetną naogół ich charakterystykę przez Napoleona,

Vendémiaire, Corresp., XXIX (1870), 57 sq.: „Carnot... facile à tromper, ...utile, ... ses idées étaient fausses sur toutes les parties de l'art militaire, ...sentit le besoin de plaire, se laissa entraîner par les meneurs du parti de l'étranger, ...se trouva placé dans une fausse position et succomba.. Lareveillère, ...le corps d'Esope, esprit peu étendu, probe, entra pauvre au Directoire et en sortit pauvre, ...les qualités d'un magistrat subalterne... En réalité c'était Reubell qui faisait les affaires ...il aimait à faire... quoique l'on en ait dit, il ne s'est point enrichi au Directoire"; o Reubellu por. Guyot, Documents biograph. sur J. F. Reubell, 1747—1807 (1911; dokumenty przeddyrektoryalne); Revue hist. de la révol., IV (1913), 147: „bon Alsacien, grand citoyen, homme d'état de valeur, honnête homme dans toute la rigidité du terme et dont la mémoire, mérite d'être rappelée et même défendue contre certaines légendes calomnieuses"; wobec potwarzy, rzucanych na niego i jego szwagra Rapinata głównie z powodu rzekomych kradzieży w Szwajcaryi, starczy świadectwo Laharpa, Mém. contenant ma conduite comme directeur de la Républ. helvét. (1864), 103: „ce directeur (Reubell) nous voulait du bien; il avait reconnu, en vrai homme d'état, qu'il convenait à la France de nous rendre forts... Reubell n'a jamais été mon ami, il voyait en moi un agent de la Russie; aussi la prévention ne parle pas par ma bouche... Rapinat était un bon homme... que ses alentours convertirent en instrument à leur usage: les premiers pas du gouvemement helvétique le compromirent avec Rapinat"; złą opinię wyrobili Reubellowi, systematycznie, rozmyślną potwarzą, krępowani przez niego w brudnych swych interesach Barras, Talleyrand i kompania, hamowani agenci rojalistyczni, prześladowani spekulanci finansowo-polityczni, zwalczani żydzi lichwiarze alzaccy, itp. dwuznaczni tajni i jawni przeciwnicy; należy skreślić przejęty z podobnych plotek krzywdzący sąd polski, Skałkowski. O kokardę, 83 sq.: „taki pospolity złodziej, jak dyrektor Reubell,... rozbijał na spółkę ze szwagrem swym, Rapinatem" itd.

(Str. 105 sq.). Instr. dla Poterata, 28 nov. 1795, § 10: „vous éviterez de vous expliquer sur la spoliation qui vient d' être faite de la malheureuse Pologne, l'intérêt de la République exigeant qu'elle commence par assurer sa nouvelle frontière avant de s'occuper des moyens d'arrêter (la Russie)... Si cependant on vous presse sur ce point, vous observerez l'énorme disproportion qui se trouve dans ce partage et la puissance effrayante qu'il donne à la Russie, ...qu'il importe à la maison d' Autriche de relever la Pologne, qui forme pour elle un avant-poste contre la Russie... Pour prix du sacrifice apparent que (l'empereur) ferait en coopérant

avec la République pour arracher à la Russie la proie qu'elle vient de saisir et celle qu'elle convoite, vous pouvez lui promettre que la République ne fera aucune démarche contre la réunion de la Galicie", Sorel, Mission de Poterat, Rev. hist., XXIX (1885), 288 sq.; por. Hüffer-Luckwaldt, Quellen z. Gesch. d. Zeitalt. d. franz. Révol., II Th., Beziehungen zwisch. Oesterreich u. Frankreich, Campoformio, 1795—7 (1907). — O Poteracie bliżej Guyot, Directoire, 134 sq.; o stosunku jego ze Stanisławem-Augustem, por. wyżej, 164. — Thugut, jako internuncyusz austryacki w Stambule, brał 1767 od Choiseula pensyę 13 tysięcy liwrów rocznie, którą 1780 zamienił, na rentę dożywotnią francuską, lecz po wybuchu rewolucyi, przewidując wydanie się sekretu, „il fit sa confession à Kaunitz et à l'empereur" i w ten sposób się pokrył, Sorel, Rev. hist., XVII; w Warszawie urzędował 1780. — O misyi Aubert-Dubayeta i Carry, Kukiel, Próby powst., pass., gdzie jednak prowokacyjna jej strona niedość oświetlona; o Dubayecie, por. Chuquet, Guerres, VII (1892), 156 sq.

(Str. 108 sq.). Robota deputacyjna: memoryały Deputacyi [w tym okresie zwykle redakcyi Dmochowskiego, podp. Dmochowski, Mniewski, Taszycki] do Dyrektoryatu, resp. do Delacroix, 10, 25 oct., 20, 26 nov., 24 déc. 1795, 15 janv., 20 févr., 4 mars [obok denuncyacyi Barssa, któremu Deputacya, dla przyswojenia sobie władzy dozorczej nad emigracyą, chciała wydrzeć nadane mu od rządu prawo udzielania Polakom w Paryżu certyfikatów paszportowych, jest tu kapitalna obrona polakożercy i szpiega Mehéego, co się tem właśnie tłomaczy, że Mehée, będąc wtedy, grudz. 1795—kwiet. 1796, szefem wydziału polskiego w ministeryum spr. zagr., por. wyżej, 187, popierał Deputacyę i od niej beł popierany]: „nous avons appris avec douleur... qu'on a dénoncé le citoyen Mehée au nom des Polonais", 24 avr. 1796, NN. 145, 157, 159 sq.

F. X. D. Warda [F. X. Dmochowski], Idées sur la Pologne et sur les suites que doit avoir le partage de ce pays (Paris, 1796; datowane in fine Paris, 14 mars 1796): „on peut assurer que la génération actuelle en Pologne... depuis l'âge de 18 ans jusqu'à celui de 40 et au delà, est entièrement prononcée contre le système nobiliaire"; „jacobin, nom justement estimé dans le principe et justement décrié aujourdhui"; tendencyjnie fałszywe obliczenie podziałów: na 27 tysięcy lieues carrées Rzpltej pol., wzięła Rosya 20 tys., Prusy — $^1/_4$ działu rosyjskiego, t. j. około 5 tys., zaś Austrya—najmniej, jakoby zaledwo $^1/_3$ działu pruskiego a $^1/_{12}$ rosyjskiego, t. j. tylko około 2 tys.; groźba zaboru przez Rosyę Galicyi, Transylwanii i Węgier północnych; Prusy zawisłe od Rosyi, 42, 44 sq.

Ksawery Dąbrowski, wedle ustnej i rkp. pamiętnikarskiej

tradycyi rodzinnej Potockich, był synem dworzanina Franc. Sal. Potockiego, Andrzeja Dąbrowskiego, użytego do uwiezienia i utopienia pierwszej żony Szczęsnego, Gertrudy Komorowskiej, i ukrytego podczas wszczętej z tego powodu sprawy, a którego syn, Ksawery, jakoby staraniem matki Szczęsnego, wdzianki poznańskiej, wysłany do imienników w łęczyckiem, gdzie nadal kosztem Potockich chowany, w stałym pozostał stosunku z dworem tulczyńskim; [por. zastanawiającą apologię Szczęsnego Potockiego w piśmie Wojc. Turskiego-Sarmaty do Com. de sal. publ., Constant., 15 oct. 1795: „en cherchant la protection de la Russie, il commit plûtot une bévue politique et a suivi l'impulsion d'un faux civisme, que voulu trahir sa patrie; il a cru à la vertu et à la bonne volonté de la czarine, comme ses antagonistes ont cru à celle du roi de Prusse.. Se voyant trahi, il vola à Pétersbourg, s'y présenta en pleurant à la czarine, ...s'impatienta, répondit avec aigreur par des propos patriotiques à la Sémiramis et en reçut le dernier adieu dans ces paroles: „j'entends pour la première fois un de mes sujets me parler avec tant de hauteur". Félix, devenu infélix... s'était retiré depuis à Hambourg et y a donné une fête splendide à l'honneur de la République, lorsque nos (sic) troupes avaient chassé l'Anglais de Toulon. Je crois, je le répète, que Fél. Potocki est plutôt égaré que traître... il a été condamné par ses ennemis personnels, et principalement par l'homme pervers et sanguinaire, Kołłątaj, Mirabeau de la Pologne et pour les talents, et pour l'immoralité, et pour l'ambition, capable de tous les crimes..."; dołącz. list Turskiego do Szcz. Potockiego, Const., 6 oct. 1795]; do biografii Ksaw. Dąbrowskiego, por. Kukiel, 340 sq.; błędny jego życiorys, głównie według kłamliwych Pamiętników jego kompana i współzdrajcy Kosmowskiego, Smoleński, W. Encyklop. Ill., XV (1895), 192 sq.; ukaz Pawła I do gen.-majora Donaurowa, 29 czerw. 1797: „wsiemiłostiwjejsze powieliewajem proizwodit' iz kabineta naszewo po 700 rublej w god naszemu gen.-majoru Dombrowskomu, wydaw jemu swierch towo edinowremienno 1000 rublej; majoru Kosmowskomu (autorowi Pamiętn.), kolleżskomu asesoru Grodnickomu i kapitanu Jastrzembowskomu wydat' także jedinowremienno po 100 czerwonnych każdomu"; w 1802 Ksaw. Dąbrowski otrzymał od rządu rosyj. jednorazowo 47.000 rs.; 1815 kupił majątek Wrzącę w wdztwie płockiem; w kapitalnym nieortograficznym liście do Adama Czartoryskiego, 14 listop. 1815, powołuje się na „prace i cierpienia swoje..., harakter mój niezmazany zdradą"; o roli jego szpiegowsko-prowokatorskiej jeszcze za rewolucyi listopadowej, Paskiewicz do Mikołaja I, 26 lip., Witt do Paskiewicza, 13 wrześ. 1831, Szczerbatow, Kn. Paskiewicz, IV (1894), 60 sq.

(Str. 110). Wybicki, Pamiętn., II (1840), 148 sq.: decyfry rosyjskie, do których jego potrzebowano pomocy, dochowały się w par. Arch. min. spr. zagr., Russie, 1793—an VIII: tamże Clarke, directeur du cabinet histor. et topogr. militaire du Directoire, do Dyrektoryatu, Paris, 3 août 1796, przesyłając otrzymane interceptу rosyjskie, prosi o ich tłomaczenie, gdyż w biurze swem nie ma nikogo, znającego język rosyjski.—Bibliograf Józef Van Praet, bibliotekarz Maryi-Antoniny, 1795 sekretarz Instytutu franc.; pomocnik jego w Bibl. Narod., Regnier, był 1794-5 redaktorem działu politycznego w Moniteur; Sélis, profesor literatury w Szkole centr. Panteonu, przyjaciel popieranego przez Czartoryskich i Potockich poety Delilla: Garat, Mémoires sur la révolution ou exposé de ma conduite (Paris, an III; egz. Bibl. publ. warsz. pochodzi z księgozbioru Andrz. Horodyskiego).—Zalkind Hurwic, ur. w Lublinie 1740 (1738?), zm. w Paryżu 1812; jego Apologie des juifs (1787), nie ukrywająca też win żydowskich, na konkursie Société royale w Metzu, na temat „des moyens de rendre les juifs plus utiles et plus heureux en France", wzięła nagrodę trzecią [pierwszą otrzymała rozprawa ks. Grégoira, Essai sur la régéneration phys., mor. et polit. des juifs; rzeczy te nie były bez wpływu na spółczesną polską literaturę w sprawie żydowskiej za Sejmu Czterol.]: z polecenia Mirabeau i ks. Lallemanda, mianowany 13 mai 1789 secrétaire-interprète pour les langues orientales w Bibl. Nar. paryskiej [poprzednikiem Hurwica na tem stanowisku był Mardoch. Venture z Avignonu też żyd]: jego artykuły, nieraz wcale oryginalne i trafne, czasem niesmaczne, w Chronique de Paris (1790) NN. 53, 144, (1791) 12, 42. (1792), 330, Courrier de Gorsas (1791) 10, 12, (1792) 19, 27, (1793), 4, Journ. de Paris (1791), 13, (1797) 36, (1800) 101, 165, (1806), 12 itd. podpisywał do 1789 „juif polonais", odtąd „polonais"; wydał w Paryżu m. in. Polygraphie (1801), Origine des langues (1808). por M. Berr, w Biogr. univ. Michaud, LII (1828), 55; Cahen, L'émancipation d. juifs devant la Soc. roy. de Metz en 1787, Rev. d. études juiv., I (1880), 87 sq.; Monin, Les juifs de Paris à la fin de l'anc. rég., ib., XXIII (1891), 96 sq.; Annuaire d. archives israél. (1895—6), Kahn, Les Juifs de Paris pend. la révol. (1898), 130 sq. (źródłowo, lecz z błędami i tendencyjnem opuszczeniem ostrzejszych wycieczek Hurwica przeciw zacofaństwu żydowskiemu): Graetz, Gesch. d. Juden, XI (1900), 179 sq. (mylnie podane pochodzenie Hurwica z Kowna); Jewish Encycl. VI (1904, pobieżnie), 484 sq.; Kukiel, w Kwart. hist. XXVII (1913), 402; por. niżej, ks. druga.

(Str. 111). Złudzenia berlińskie: relacye Parandiera, Berlin, 15, 20, 26 juin 1796: słowa ks. Henryka „j'espère que la Pologne sera rétablie et qu'elle le sera par la Prusse... il importe à la

Prusse de resusciter ce cadavre qui a encore une chaleur interne... le rétablissement de la Pologne est nécessaire à la monarchie prussienne“ itd. [Parandier z czasu pobytu swego w Warszawie, por. wyż. 41, 162, kochał się w Polce, Dominice Kiełczewskiej, którą następnie poślubił w Paryżu 1798; był w korespondencyi z panną Hoffmann, wychowawczynią Krystyny Potockiej, córki Ignacego, później wychowawczynią córek ks. Kurlandzkiej w Berlinie; mlle Hoffmann do Parandiera, Hambourg, 25 oct. 1794, udzieliła mu piewrszych dokładnych wiadomości o losie Ign. i Stan. Potockich i ich rodziny, wzywając go do przybycia do Hamburga: „je voudrais que vous fussiez avec nous... mon adresse est mme Jankowska à Hambourg, mais vous donnerez la lettre à Laroche“; to spowodowało zapewne Parandiera do wystarania się o misyę altońską, skąd następnie, 20 nov. 1795, został przeniesiony do Berlina, gdzie w domach ks. Kurlandzkiej i Radziwiłłów podniecany był zbyt łatwowierny jego optymizm względem życzliwych Polsce intencyi dworu pruskiego]; Caillard, Berl., 19 nov., 9 déc. 1795: „il n'y a pas à Berlin un homme de sens qui ne convienne aujourd'hui que le dernier partage de la Pologne a été une opération désastreuse pour la Prusse... Moellendorff, Bischoffwerder, Haugwitz, tous les ministres et, je crois, le roi lui-même, conviennent que la situation de la Prusse est devenue plus critique par ces malheureuses acquisitions. Le pce Henri, le pce Ferdinand son frère, tous les jeunes princes, condamnent cette opération et on peut dire que toute la nation n'a qu'une opinion à cet égard“; 5 août: o kandydaturze młodszego królewicza Ludwika pruskiego, szczególnie zaś wychwalanego przezeń bez miary, pięknego, szlachetnego, zdolnego itd. ks. Ludwika-Ferdynanda, „qui semble avoir été fait expressément pour la nation polonaise“ [o tym rzekomym wybrańcu, idealizowanym z urzędu za śmierć pod Jeną, a w gruncie rzeczy zdemoralizowanym nawskroś rozpustniku, ob. niebywale skandaliczne rewelacye w interceptowanem przez Kellermanna piśmie własnej jego matki, ks. Ferdynandowej, lettre de la mère du pce Louis de Prusse à son gouverneur, 14 sept. 1792, Corresp. origin. des émigrés (Par., 1793); por. Briefe d. Prinz. Louis-Ferdinand v. Preussen an Pauline Wiesel (1865), Pam. Varnhagena, Dziennik Gentza itp.], 22 août, 6 sept. 1796.

[Wybicki], Mémoires pour servir à l'histoire des révolutions de Pologne, particulièrement de celle de 1794, par un citoyen polonais (Paris, librairie républ., an III; widocznie, jak wynika z wzmianki w Avertiss. o „condition d'une paix éventuelle“, tuż przed traktatem bazylejskim, luty—marzec 1795; wedle Chodźki, Hist. d. lég., préf., 12, autorami byli Wybicki i Laroche; wedle inwentarza paryskiej Biblioth. Nation., [skąd zapewne Skałkowski,

O kokardę, 35]—Dmochowski, co jednak nie zgadza się z tendencyą prusofilską i przeciwaustryacką, polemiką z Mehéem itp.; najprawdopodobniej jestto pierwsza paryska broszura Wybickiego), 41: „on imputait à ceux qui s'étaient réfugiés en Allemagne, qu'ils étaient... des Jacobins, et à ceux qui vivaient sous les gouvernements libres, qu'ils étaient vendus au roi de Prusse et dévoués aux principes de monarchies; chicanant ainsi les uns et les autres pour des motifs opposés, ...(Catherine) aigrissait contre eux en même temps les rois et les peuples"; 83: ciekawy szczegół o wykupieniu „au rabais" przez Lucchesiniego weksli Stanisława-Augusta za przeszło 20 tys. duk., które przed swym wyjazdem z Warszawy kazał sobie zapłacić przez króla „qui se défit de ses épaulettes en gros brillants et paya la somme totale"; 88: że Szczęsny przed Targowicą „fit un présent de cent mille ducats à Zubow".—[Wybicki] Kościuszko au peuple français (Imprim. de Pongin, se vend à Paris... chez Besson libraire, maison du café Richard, s. a.; mowa tu o zdobyciu Lombardyi, więc po wejściu Bonapartego do Medyolanu 15 maja; zaś w konferencyi Wybickiego z Sandozem, 13 sierpnia, już wspominane jest to pismo; zapewne tedy ukazało się w lipcu 1796), 6 sq.: „vos ennemis naturels, vos ennemis de tous les temps,... l'Angleterre, l'Autriche et la Russie, voilà les trois puissances qui ont conspiré votre perte", 12: „entre les différents princes de l'Allemagne, le roi de Prusse a seul le droit de fixer notre attention (Prusy jakoby tylko zmuszone przez Rosyę i Austryę weszły do koalicyi) ...le premier partage, tout injuste qu'il était, était l'ouvrage de Frédéric II, il y trouva à titre de convenance l'arrondissement de ses états; mais la destruction totale de la Pologne est la manoeuvre de l'astucieuse Russie qui, débarrassée d'une puissance rivale et intermédiaire, ne manquera pas d'asservir à son tour la Prusse"; 15, 32 sq.: o działaniach przedpowstańczych Kościuszki: „je me rendis à Paris, je me concertai avec votre gouvernement": 19, 21 (wbrew Dmochowskiemu, j. w., 240): „l'Autriche tirait de la Galicie seule 40 millions de flor. de Pologne par les impôts; elle en a tiré au moins 100.000 recrues pour la coalition, outre une immense quantité de grains et de fourrages... il faut donc vous prémunir contre l'Autriche... torcez-la à restituer à la Pologne ce qu'elle nous a injustement ravi"; 25: przeciw Rosyi, „ce fléau universel, la Sémiramis du Nord"; 34 sq.: zalecony związek Francyi z Prusami, Szwecyą, Hiszpanią, Holandyą, Danią; wtedy Polacy potrafią powstać i wystawić 100 — 200 tys. ludzi; 34 sq.: „dans le nombre de mes compatriotes échappés il se trouve des hommes probes et éclairés qui connaissent les véritables intérêts de la Pologne... ils pourraient au besoin donner des détails sur notre position et les

intérêts de nos alliés". Id. po polsku, Kościuszko do ludu francuskiego (b. m. i r.); tu dodane, 45 — 63, Uwagi nad naturalnemi przyczynami związku między Portą ottom., Francyą, Polską, Szwecyą i Danią.

[Dmochowski], Réflexions sur une brochure intitulée Kościuszko au peuple franç. (Paris, 20 août 1796, F. X. W. D. réfugié pol., auteur des Idées sur la Pol.), z godłem z Horacego, „ficta sint proxima veris", t. j., że fikcyjną mowę Kościuszki należało zbliżyć do istotnych jego pojęć; poczciwy liberał Wybicki, okrzyczany ongi w kraju za chłopomana, tutaj wystawiony zostaje jako „un de ces agents des magnats de Pologne... (qui) abaissaient la noblesse, écrasaient les villes et anéantissaient le peuple"; Sejm Czterol. potępiony za przymierze polsko-pruskie, „qui nous amena les orages qui ont enfin englouti notre vaisseau"; niskie pochlebstwa dla Dyrektoryatu, nieubłagana zażartość na Agencyę.

Rzecz godna uwagi, że równocześnie, 1796, nazajutrz po trzecim podziale, zaczęła się w druku różnostronna, widocznie inspirowana naganka przeciw Polsce. Pomijając już pamflety w języku niemieckim, jak np. D. getheilte Königreich Polen, oder Schicksal d. unglückl. Regierung Königs Stan.-Augustus (s. l., 1796), w duchu austro-rosyjskim, usprawiedliwiające cynicznie rozbiory zbrodniami samychże Polaków, dają do myślenia ostre napaści francuskie, ogł. w Paryżu, jak np. Voyage de deux Français [wedle Allonville, Mém. secr., IV (1841), 170 sq., podróżnicy-autorowie są to Fortia i Boisgelin] en Allemagne,... Russie et Pologne, fait en 1790—2, V (Paris, Desenne, 1796; egz. z bibl. Aleks. Batowskiego), Pologne, 100 sq.: osobliwsze potępienie konstytucyi 3 maja i wogóle prób wyzwoleńczych polskich: „les Polonais, entourés de trois puissances ambitieuses et guerrières, devaient oublier le rôle qu'ils avaient joué dans l'histoire et se jeter dans les bras du souverain le plus proche... les nobles polonais eussent été transformés en gentilshommes prussiens, autrichiens ou russes; quel mal en eût-il résulté pour eux? le peuple y aurait gagné la liberté, au moins les deux portions assez heureuses pour échoir à l'empereur (t. j. Austryi) ou au roi de Prusse, et la troisième n'y aurait rien perdu"; gwałtowne inwektywy przeciw powstaniu Kościuszki: „la révolte, l'assassinat, les brigandages,... des sociétés populaires, des comités de surveillance, des tribunaux révolutionnaires... le sang coula à grands flots; un particulier obscur (Kościuszko), créé général par les rebelles, devint aussi célèbre que Santerre et Henriot" itp.; druk podobnych bezeceństw, w czasie gdy Kościuszko więziony był w Petersburgu, daje miarę, jak silne były antypolskie wpływy kreatur rozbiorczych w Paryżu dyrektoryalnym.

(Str. 112 sq.). Raport Delacroix, 28 août; uchwała Dyrektoryatu, 29 août 1796.

O pierwszych projektach legionowych paryskich 1794-6, Wybicki, Pam. i zapiska własnor. j. n.; Kosiński, Uwagi nad pism. w tygodn. pol. Wanda p. n. Wspomn. legion. pol., Mrówka pozn., I (1821), 176 sq.: „pierwszy ślad (myśli legionowej) znajduje się w biegu... rewolucyi, w czasie której N. Nacz. Kościuszko wysłał do Paryża gen. Józ. Wielhorskiego dla zrobienia układu z rządem franc. w celu uzbrojenia Polaków, między jeńcami wojennymi znajdujących się we Francyi, co jednak nie nastąpiło dla niedostatku pieniężnych sposobów"; Chodźko, Hist. d. lég., I; Kraushar, Barss; Skałkowski, O kokardę.—Józ. Wielhorski: syn Michała, kuchmistrza w. lit. i Elżbiety z Ogińskich, ur. 1 listop. 1759 w Horochowie w wdztwie wołyń.; wzięty przez ojca do Francyi 1769, wrócił z Mablym do kraju 1776, j. w., 157; wstąpił do wojska na ochotnika 1789, posunięty na podpor. 1790, na poruczn. 1791, na rotmistrza pułku lekkokonn. szefosta ks. Józefa Poniatowskiego 1792, na pułkow. pułku 4. przedniej straży 1794 (nom. Kościuszki, w obozie pod Bosutowem, 15 kwiet.), na gener.-majora (w obozie pod Połańcem, 8 maja 1794); żonaty 1° voto nieszczęśliwie z pasierbicą swego ojca, Francuską, córką csse Traversier, którą z winy braci musiał nazajutrz po ślubie z domu wypędzić, 2° voto 1803 z Salomeą z Dembińskich, starościanką wolbromską; koresp. Józ. Wielhorskiego (jest tu surowy list jego publiczny do brata Targowiczanina, służalca rosyjskiego, Jerzego, 1793; tłomaczący to wystąpienie piękny list do ojca, Michała, Vienne, 23 mars 1793, w obronie konstytucyi majowej, itp.); Askenazy, Ministeryum Wielhorskiego, Dwa Stul., II; Gaz. warsz. (1817), 5 lip., N. 53, dodat.

Śród wojskowych Polaków, znajdujących się w Paryżu 1794, wedle listy podanej ministrowi Deforguowi przez Hipol. Błeszyńskiego, Kraushar, Barss, 77, figuruje niejaki „kapitan Gaspari", który atoli, jak wynika z raportu Parandiera, Berl., 4 oct. 1796, był „Corse de naissance dont les biens sont en Pologne; en 1791 il fut chargé d'une commission en Pologne par le gouvernement français, où il resta un an, et de là il alla à Coblenz. Il s'est présenté à Berlin... son cabinet est une espèce de bureau diplomatique. ...Le pce Radziwiłł a été lui faire visite... Gaspari doit avoir de grands rapports en Pologne, dont il porte un cordon. Pour se faire passer pour militaire, il se sert d'une patente que lui a fait expédier le roi de Pologne... (odbiera z Londynu znaczne sumy). Gaspari est un agent très actif de l'Angleterre en Prusse et peut être l'intermédiaire de très grands rapports entre cette puissance et la

Prusse"; owóż z Mémoires d'un homme d'état i Allonville, Mém., (1841), wynika, że wielostronny, rzekomy oficer polski, agent francuski, angielski, pruski, był to właściwie agent tajny rosyjski.— W 1794 znajdowała się we Francyi znaczna liczba dezerterów pruskich i austryackich, a śród nich sporo Polaków, gromadzonych zwłaszcza w Dijonie; por. F. Ch. Laukhards Leben und Schicksale von ihm selbst beschrieb., II (ed. 1908), 298 sq.; Laukhard, służąc w armii pruskiej, został pod koniec 1794, przy oblężeniu twierdzy Landau, wysłany przez ks. Ludwika Pruskiego z misyą szpiegowską, jako udany dezerter, do Francuzów, i dostał się tym sposobem do Dijonu. Francuzi już wtedy wyróżniali Polaków i obchodzili się z nimi bardzo życzliwie, żądając jednak, jako dowodu, okazania aktów chrztu, które też na miejscu, w Dijonie, z fałszywą datą warszawską i podpisem fikcyjnego kanonika warszawskiego, fabrykowane były przez znającego nieco język polski i łaciński dragona dezertera pruskiego Manna, osiadłego później w Polsce. Za temi dowodami władze wojskowe francuskie pozwalały dezerterom Polakom, jako pochodzącym z kraju neutralnego, swobodnie wracać do domu, wydawały im z Dijonu paszporty na Bazyleę i wyznaczały zasiłek etapowy dzienny po 2 funty chleba i 10 sous na głowę, z wolnym noclegiem aż do granicy szwajcarskiej. Skutek jednak był ten, że tych biedaków następnie, po wyjściu ze Szwajcaryi, znów chwytali Austryacy i Prusacy i z powrotem zabierali do szeregu; niektórzy wszakże, przemyślniejsi, obracali się ze Szwajcaryi na południe, do Piemontu a nawet Neapolu, ob. niżej, ks. druga. Bądźcobądź tkwi tutaj punkt wyjścia właściwych, bezpośrednich stosunków żołnierskich polsko-francuskich doby rewolucyjnej, i to w postaci dodatniej i sympatycznej.

Do Wyszkowskiego odnosi się widocznie pozwolenie Dyrektoryatu, 12 mai 1796, na stały pobyt w Paryżu „au général polonais Wepzkonwsky", Debidour, Rec. d. actes du Directoire exécut., II (1911), 364. Dla Łaźnińskiego charakterystyczną jest późniejsza relacya posła rosyj. Moceniga do Pawła, Florence, 23 déc. 1797: „mr. Łaźniński, qui s'est retiré en Toscane depuis les dernières affaires de la Pologne, est venu vers moi pour m'annoncer que V. M. avait accordé un pardon général à ceux de sa nation qui se détermineront à rentrer dans leur patrie,... (il est) porté avec le plus grand empressement de s'y rendre avec sa famille pour se conformer à Ses intentions et y jouir des effets de Son Auguste clémence... (il est) revenu me présenter mme son épouse et m'a prié d'écrire à mr. le général Beklecheff... son empressement pour aller profiter de l'indulgence et des bontés de V. M. I".

Józ. Zajączek: ur. 1753 w Gródku na Podolu; 1768 ochotnikiem w konfederacyi barskiej; dwa lata w służbie austryackiej; o francuskiej por. Skałkowski, Polonais en Egypte; K. N. Sapieha do matki. Strasburg, 7 sierp. 1775: „ośmielam się list dać p. Zajączkowi, jaknajmocniej go zalecając, abyś za nim do p. hetmana (Ksaw. Branickiego, wuja Sapiehy) instancyę wniosła i placować go u niego raczyła: charakter jego dobrze mi znany, ma wiele rozgarnienia, prowadzi się najwyborniej i bardzo odważny; sytuacya jego nie pozwoliła mu nabyć znajomości, biegłemu żołnierzowi potrzebnych, ale przy dalszych chęciach dojdzie do tego; ma wszystko, co dobremu kawaleryi oficerowi potrzebne; zdaje mi się, że W. Ks. M. uznasz w nim ton bardzo dobry i nader przyzwoitą postawę; w Paryżu się bardzo cicho i dobrze sprawował, obce kraje niezmiernie go uformowały i odjęły mu ten sposób myślenia niski i poniżający, właściwy naszej drobnej szlachcie, nie natchnąwszy go wszakże niepotrzebną dumą. Wreszcie W. Ks. M. osądzisz sama. lepiej, do czego wart być wzięty: gdyby miał 18 lat, tobym go kazał artyleryi uczyć; ale że jego wiek już do początkowych nauk niezdatny, a zaczem suplikuję, byś go w regimencie mego wuja placować zaczęła, a jeśli jego zasługi nie starczą, błagam, żeby to moja dopełniła prośba: odpowiadam za jego dobre prowadzenie się, za wierność jego i pojętność; jeśli zaraz nie może mieć kompanii, może będzie mógł wejść przynajmniej z rangą kapitana; zresztą ojciec jego dość się dobrze ma i mógłby mu pomódz do utrzymania się, dopókiby się nie dał poznać i mógł pozyskać względy swojego szefa"; kapitanem 1775; podpułkown. 1777; pułkownikiem 1788; gen.-majorem 1792; gen.-lejtn. 1794; żonaty z Aleksandrą z Pernetów, ur. w Słonimie około 1756, 1° voto za doktorem Isaure, lekarzem nadwornym hetm. Klem. Branickiego w Białymstoku, z którym miała syna poległego pod Jemmapes 1792, a po rozwiedzeniu się z nim, 2° voto za Zajączkiem [dziad Salomon de Pernet hugonota emigrant franc., osiadły w Berlinie; ojciec Jakób-Franc., ur. w Berlinie 1721, przeniósł się do Polski, pułkown. wojsk lit., adjutant buławy hetm. Ogińskiego, poślubił 1754 w kościele paraf. jarosławskim Antoninę Boydeau, skąd czworo dzieci: Michał Pernet, w korpusie kadetów, oficer artyleryi, za Księst. Warsz. dyrektor poczty w Siedlcach; Aleksandra Zajączkowa j. w.; Magdalena, za Antonim Bellefroid, szambelanem Stanisława-Augusta, za Księst. Warsz. komisarzem obwod. kozien. i tykoc., referendarzem stanu Król. Pol., kawalerem legii honor. (jeden syn jego, Kazimierz Bellefroid, był w legionach włoskich i zmarł w lazarecie w Veronie na zgniłą gorączkę; drugi, Tadeusz, zginął pod Berezyną 1812); Teresa za Janem Franc. Ksaw. Wasilewskim],

przeżywszy go o lat blisko dwadzieścia, zmarła w Warszawie 13 lut. 1845; por. Stan służby Nam. ks. Zajączka; Gembarzewski, Wojsko Ks. Warsz.; Atheneum (1851), III; Chodyński, Monogr. hist. Opatówka, Kaliszanin (1880) NN. 46—54; Kaj. Kraszewski i Bol. Łopaciński, Kłosy XLIV (1887), NN. 1136, 1140; Askenazy, Ks. Józef Poniatowski, Łukasiński, II.

(Str. 117 sq.). Dąbrowski: Skałkowski, J. H. Dąbrowski, część pierw., Monogr. w zakr. dziej. nowoż., IV (1904); Chodźko, Hist. d. légions (1829); Kołaczkowski, Henr. Dąbrowski (1901); zapiski i korespondencya niewyd. Dąbrowskiego.

Schiller, Abfall d. Niederlande (Michaelismesse 1788); Dreissigjähr. Krieg (Leipz., Hist. Kalend. für Damen, 1791—3; rzecz ta rozeszła się natychmiast w niesłychanej wówczas liczbie 7000 egz. i niewątpliwie zaraz czytana była w Dreznie przez Dąbrowskiego): „jetzt also schuf er [Bernard Weimarski, w konwencyi z kardynałem Richelieu w Saint-Germain en Laye, paźdz. 1635] sich mit französischem Gelde eine eigene Armee, d. er zwar unter französischer Hoheit, aber doch so gut als unumschränkt kommandirte" [Dąbrowski musiał nieraz odwoływać się do tego wzoru, skoro później Kosiński w swych na niego paszkwilach zwie go Weimarczykiem]; por. ib zdanie o bitwie pod Lützen, 1632, które potem na piersi Dąbrowskiego przebiła kula karabinowa, ob. niżej, ks. druga: „d. erste machtvolle Andrang d. schweren finnländischen Kürassiere zerstreute d. leicht berittenen Polen". Dyplom obywatelstwa francuskiego, nadanego mu razem z Kościuszką 1792, doszedł rąk Schillera dopiero 1798.

O planach strategicznych Dąbrowskiego 1793—4, jego Pamiętniki; zapiski Fiszera; Chodźko, Hist. d. lég.; Skałkowski, j. w.

Dąbrowski pod Suworowem w Warszawie: por. wyżej, 205 sq.; niezwłoczne z tego powodu oskarżenia w Paryżu, koresp. z Warszawy przez Toruń, Thorn, 26 déc. 1794: „le brave Wawrzecki s'est refusé à toute espèce de serment; les Russes l'ont envoyé prisonnier à Kieff. Le général Dąbrowski n'a pas suivi un si bel exemple; il s'est même dégradé jusqu'à ne pas repousser l'insultante bienveillance du Russe Suworow", Monit., 19 janv. 1795, N. 120, XXIII, 233.

Dąbrowski do Fryderyka-Wilhelma II, Vars., 11 mars 1795, w pięknych słowach ofiarował siebie wzamian za uwięzionego we Wrocławiu Madalińskiego, mającego żonę i pięcioro małych dzieci; w odpowiedzi na to zaczęła się naganka pruska na Dąbrowskiego, Fryderyk-Wilhelm II (Finckenstein, Alvensleben) do Tarracha, Berl., 23 mars 1795: „Dąbrowski a établi son domicile à Varsovie, où il se trouve en pleine et paisible possession des vaisselles, por-

celaines et autres effets qu'il a pillés à Bromberg et à Fordon... je vous ordonne en conséquence de vous adresser tant au maréchal de Souvorow qu'au gén.-maj. de Buxhövden, pour les prier d'y mettre ordre, en obligeant le révolutionnaire Dąbrowski à restituer incessamment ce butin.."; na potwarczą tę denuncyacyę ostra odprawa Dąbrowskiego do Suworowa, 7 avr., ogł. w gazetach; Dąbrowski do Suworowa, 28 Apr. 1795, ze szczegółowym opisem swych działań od 28 sierp. 1794, „als eine Beantwortung auf eine Anklage Ihro M. d. Königs v. Preussen".

Własnor. zapiska Dąbrowskiego (pisana wcześnie, zapewne już 1797—8): „Sowie d. König von Preussen mit Frankreich Friede gemacht, so brauchten sich (sic) alle in Warschau noch seiende Patrioten Alles anzuwenden, dass kein Pole nichts wider d. Interesse d. französischen République und d. berliner Hofes unternehme, weil wir glaubten, dass bei d. gemachten Frieden diese beiden Nationen an unsere Existenz gedacht; und um davon alle unsere Emigranten gehörig zu benachrichtigen u. zu erfahren, wo sie sich eigentlich aufhalten, so schickte ich d. Bürger Mekler, versehen mit 400 Duc., im Juni 1795, um d. Bürger Wybicki aufzusuchen u. von ihm zu erfahren, ob. u. was wir Polen zu hoffen hätten, denn man sagte dazumal in Warschau, dass unsere Emigrierten an d. Wohl ihres Vaterlandes sowohl in Basel, als in Paris arbeiteten, und ob d. System, was wir augenommen, nicht etwa d. Ganzen Nachtheil zu Wege bringen (sic). Während d. Zeit hatte ich d. Unglück, d. Bein zu brechen. D. Bürger Mekler kam ohne Gefahr gegen Anfang September wieder nach Warschau, ohne weiter als nach Basel gekommen zu sein und ohne d. geringste Nachricht, wo sich unsere emigrierten Landsleute aufhalten; noch weniger zeigte er Lust, d. 400 Duc. wiederzugeben. Alle rechtschaffenen Leute waren wirklich in Verlegenheit. D. Russen waren noch in Warschau, suchten allen Einwohnern d. Preussen noch verächtlicher zu machen. Alle Communication mit unseren Emigrierten war abgeschnitten; an keine Correspondenz war nicht zu gedenken (sic).

„Diese unsere Ungewissheit dauerte bis dass wir nicht erfuhren, dass Caillard, französischer Gesandter, in Berlin eingetroffen war. Während d. Zeit kam d. Bürger Joseph Zabłocki aus Paris, brachte uns aber nichts zusammenhängendes von d. Geschäften unserer Emigrierten in Paris mit. Da ich noch an meinem Beinbruch ausserordentlich krank war, so würdigten mir (sic) alle warschauer Patrioten immer zu besuchen. Obgleich d. russischen Spione uns und unsere Unternehmen auskundschaften wollten, so waren wir dabei so einig und so vorsichtig, dass man nichts von unseren Geschäften gewahr werden konnte. Wir beschlossen daher, d. Bür-

ger Joseph Zabłocki und d. Bürger Forestier nach Berlin zu senden. Ich gab ihnen darzu 200 Duc.; es wurde beschlossen, dass ich einen Brief an d. französischen Gesandten in Berlin, wie auch einen an d. Bürger Parandier schreiben musste, in welchen ich Beide bat, einliegende, von mir unterschriebene Briefe an d. Bürger Wybicki u. Barss nach Paris zu überschicken; aus selbigen könnte er (sic, t. j. Caillard) d. Lage d. Sachen in Polen ersehen und, wenn d. beiden Bürger mich ihm anempfehlen werden, dass ich werth bin, ein wahrer polnischer Patriot zu sein, so glaube ich, dass d. Gesandte mir erlauben wird, ihm ferner d. Lage d. Sachen in Polen mitzutheilen... Mit diesem Schreiben überschickte ich d. Bürger Wybicki auch eine in französischer Sprache abgefasste Schrift von d. Ende unserer Revolution und was ohngefähr noch in Polen für Ressourcen wären, um zu unserer Existenz wieder zu gelangen.

„Nachdem diese beiden Bürger abgereist, erfuhren wir darauf in drei Wochen, dass d. Bürger Maruszewski in Petrikau und d. Bürger Zabłocki unterwegs in Breslau, wegen einer aufgefangenen Correspondance von Paris aus, von d. preussischen Regierung arretiert seien. Wir waren alle in d. äussersten Verlegenheit. Indessen, da in allen meinen Schreiben nichts wider d. französische und hauptsächlich preussische Interesse war, so glaubten wir wohl, dass d. preussische Regierung uns bei d. noch in Warschau seienden russischen Gouvernement nicht anklagen würde, als vor welche letzere (sic) tyrannische Behandlung wir am meisten in Angst waren. Indessen erfuhren wir, dass d. Bürger Forestier mit die Papiere (sic) glücklich entkommen, sie am gehörigen Ort abgegeben; d. beiden aber, Bürger Maruszewski u. Zabłocki, wegen einem mit Eifer an ihnen (sic) aus Paris geschriebenen and von d. preussichen Regierung aufgefangenen Brief, wirklich arretiert seien. Beide wurden bald, nach gehöriger Untersuchung und anerkannter Unschuld, d. Arrestes entlassen. Indessen schrieb General Giełgud aus Warschau an General Niesiołowski nach Dresden, dass er eilen sollte, nach Berlin zu reisen und d. Minister Caillard von d. Arretierung dieser beiden Bürger zu benachrichtigen, ...(um) ihre Loslassung zu bewerkstelligen, welches auch General Niesiołowski aufs eiligste und beste erfüllte.

„D. Endpunkt nahete sich, in welchem d. Russen Warschau an d. Preussen abtreten. Sowohl d. Feldmarschall Suworow, als auch d. nach ihm commandirende General Derfelden riethen mir, mit ihnen zugleich Warschau zu verlassen, und Ersterer wies mir Wege an, auf welchen ich in russische Dienste treten könnte. D. oesterreichische Obriste, Marquis du Chasteler, d., um von Seiten d. Kaisers d. Grenzlinie zu bestimmen u. zu regulieren in War-

schau sich aufhielt, rieth mir am meisten, mich für (sic) d. preussichen Regierung zu hüten, weil er von sicheren Händen wüsste, dass man sich an mich, wegen meiner Expedition in Preussen, zu rächen wünschte, und besonders d. Antworten, so ich d. Feldmarschall Suworow auf d. kgl. preussischen Anklagen wegen von mir begangener Excesse gegeben, und welche er d. preussischen Hofe im Originale praesentirt, ahnden wollte. Er rieth mir, in oesterreichischen Cordon zu gehen, und versicherte mir oesterreichische Dienste, wies mir auch desshalb ein Schreiben an Erzherzog Carl, welcher schon dazumal Einfluss in Militärgeschäften haben sollte, worinnen er meiner sehr gut eingedenk war. Ich berief mich immer auf meine gerechte Sache und sagte, wenn ich für (sic) d. preussische Regierung fürchtete, zeigte ich an, dass ich wirklich d. Ueble begangen, was man mich beschuldigt, und dass ich dann für alle Welt als ein lasterhafter Mensch anerkannt würde...

„D. preussische General Favrat kam nach Warschau, um wegen d. Uebergabe sich mit d. russichen General Derfelden zu besprechen. Ich konnte dazumal noch nicht sehr gut ausgehen. Ich nahm alle Kräfte zusammen und ging zu ihm; sagte ihm, in welcher Lage ich wäre. Er war ausserordentlich artig gegen mir (sic) und versprach, desshalb sogleich an d. König zu schreiben. Um aber meiner Sache noch gewisser zu sein,—besonders, weil d. König von Preussen, anstatt nach Endigung unserer Revolution mir durch seine Staaten d. gebetenen Passport zu accordiren, allen Militairpersonen befohlen, mir (sic) da, wo sie mich (sic) habhaft werden können, zu arretieren, — schrieb ich an d. General Favrat beiliegenden Brief, worauf ich sogleich beiliegende Antwort erhielt. In kurzer Zeit, schon nachdem d. preussischen Truppen Warschau ganz besetzt, überschickte mir d. General Favrat durch d. Major Tilly d. originelle (sic) Antwort d. Königs, worinnen mir d. völlige Schutz in preussischen Staaten versichert wurde.

„Ich ersuchte bald darauf um einen Passport nach Berlin, um mich persönlich dafür bei d. König zu bedanken, und ging d. 19 Februar 1796 von Warschau nach Berlin ab. Mein Abschied von Warschau hat mir eine besondere Szene gewährt: wie ich mich in Wagen setzte, ward ich fast von allen d. vor (sic) ihr Vaterland gewordenen polnischen Invaliden umringt, und Alles, Alles wünschte mir glückliche Reise. Dieser Abschied war freilich schmerzhaft, sein Vaterland in so einem unglücklichen Umstande (sic) und seine Waffenbrüder, alle für ihr Vaterland gewordene Krüppel, am Bettelstab zu sehen. Ich ging über Petrikau, wo d. rechtschaffene und menschenfreundliche preussische General Favrat stand: er gab mir ein Schreiben an Minister Hoym

nach Breslau und an General Bischoffwerder und eins an Obristen Zastrow, worinnen er mich besonders zum preussischen Dienst anempfiehlt. In Breslau nahm mich d. Minister Hoym ausserordentlich artig auf und sprach mit mir von denen Angelegenheiten Polens, gab mir ebenfalls ein Schreiben an General Bischoffwerder.

„Sowie ich nach Berlin kam, bemühte ich mich sogleich, alle meine Briefe an gehörige Orte abzugeben, und ersuchte dabei d. General Bischoffwerder, mir (sic) dem König und der ganzen königlichen Familie vorzustellen, welches auch in ein paar Tagen bewerkstelligt wurde, und ich praesentirte mich in meiner polnischen Nationaluniform. Ihro Majestät nahm mich ausserordentlich gnädig auf, sprach sehr viel mit mir von d. polnischen Campagne, und allemal, wenn ich d. Ehre hatte, ihn zu sehen, sehr viel und sehr richtig von d. polnischen Angelegenheit. Ich nahm mir d. Freiheit, Ihro Majestät unsere jetzige traurige Lage, dass d. polnische Name ganz ausgelöscht sein sollte, vorzustellen, und dass wir bloss in Ihr unseren Retter sehen, dass schon sogar in Warschau seine Portraits, mit d. Unterschrift: Fridericus Wilhelmus rex Poloniae Borussorumque, zu haben sind und schon ganz ausgekauft (sic) sind; ich überschickte auch ein Exemplar davon d. anderen Tag Ihro Majestät durch d. General Bischoffwerder. Sie waren wirklich bei dieser Unterredung gegen mir (sic) so gnädig zu sagen: „Sein Sie, lieber General, überzeugt, dass ich, wenn es d. Umstände erlauben, Alles beitragen werde, Ihre Nation glücklich zu machen."

„Ich machte mir (sic) sogleich, als ich nach Berlin ankam mit d. französischen Minister Caillard und d. Bürger Parandier, wie auch d. Bürger La Roche, Letzterer ein geborner Pole, durch d. Bürger Forestier bekannt. Alle nahmen mich sehr freundschaftlich auf, und von d. Angenblick nahm ich mir vor, nichts, ja keinen Schritt, in denen Augelegenheiten meines Vaterlandes zu unternehmen, ohne Wissen und Wollen d. Minister Caillards. Ich schrieb auch desshalb an einige gute Freunde nach Warschau; rieth ihnen, ja nicht viel zu correspondiren, und ermahnte sie, nichts wider d. preussische Interesse zu unternehmen und alle Gemüther vor (sic) selbiges zu stimmen. Wäre dieser mein Rath befolgt, hätte Forestier meinen Ermahnungen Gehör gegeben,... so wäre weder d. Bürger Forestier in Berlin, noch d. General Giełgud, d. Bürger Solecki und Royer in Warschau arretirt worden...

„Ich hatte in Berlin Gelegenheit, mit allen königlichen Prinzen, wie auch mit Männern von vielen Einsichten, Sachkenntniss und Einfluss in d. Staatsangelegenheiten, zu sprechen. Ich stellte allen für, wie sehr d. Wohl d. preussischen Monarchie von d. Exi-

stenz von Polen abhängt. Sie hatten alle nichts dawider und schoben Alles auf d. politischen Zeitumstände. Mit d. französischen Gesandten Caillard aber sprach ich meist alle Tage davon und gab ihm nach einer Unterredung... beiliegende Note, welche er ausserordentlich gut aufnahm und sie an d. französische Regierung zu überschicken versprach und mir dann d. Antwort zu communicieren.

„Meine Familienangelegenheiten nöthigten mich, Berlin zu verlassen und nach Sachsen zu gehen... D. General Bischoffwerder, gab mir ein Schreiben an d. preussischen Gesandten in Dresden Baron Brockhausen... Dieser würdige Bar. Brockhausen erzeigte mir alle ersinnliche Ehre und Freundschaft, praesentirte mich d. Churfürsten und d. ganzen sächsischen Hof, von welchem ich, so wie in Berlin, mit allen Ehren und Würden aufgenommen und behandelt wurde... Ich besuchte d. leipziger Ostermesse und wollte von da nach Berlin, als ich erfuhr, dass d. oberwähnten polnischen Bürger von d. preussischen Regierung arretiert worden wären. Ich blieb also bei meiner Schwester, d. Obristleutnantin Barner, in Sachsen und wartete d. Inoculation d. Blattern meiner einzigen Tochter ab. Von da aus begab ich mich nach Dresden und zuletzt nach Leipzig, wo ich meine Frau mit meinem Sohn aus Warschau kommen liess; Erstere blieb in Sachsen und Letzteren nahm ich mit mir nach Frankreich".

Tu urywa się ta zapiska Dąbrowskiego, wobec zawodnej czasem pamięci jego nie we wszystkich szczegółach całkiem ścisła, lecz prostująca wiele bałamutnych, samochwalstwem Larocha i kompanii trącących, wiadomości Chodźki. Ryzyko i zasługa sprowadzenia Dąbrowskiego z Warszawy do Paryża bezpośrednio należy się skromnemu Tremonowi; Laroche żadnego w tem istotnego nie miał udziału, przedstawiony Dąbrowskiemu przygodnie w Berlinie; wyśrubowany przez Chodźkę, Hist. d. lég., I, 108, 112, 118 sq., jako „profond politique", właśnie w związku z wyprawą Dąbrowskiego, występuje on naprawdę, w ówczesnej swej korespondencyi, w roli śmiesznej i dwulicowej, reklamując się i podszywając zarazem pod Deputacyę i Agencyę, np. Laroche do Ledóchowskiego [wtedy wysłańca związkowców lwowskich w Berlinie], Dresde, 16 janv. 1796: „arrivé dans ces contrées avec une mission expresse, de la part de quelques-uns de nos compatriotes actuellement réunis à Paris, en qualité d'ailleurs d'agent accrédité par le dernier gouvernement de Pologne, conjointement avec mon collègue Barss, auprès du gouvernement de la République franç., et ayant en outre des connaissances particulières des principes, intentions, intérêts, de même que de la possibilité de celui-ci pour la restauration de

notre patrie, et du désir ardent que le gouvernement libre de la France a, conjointement avec tous ses alliés, de faire reprendre à la Pologne un rang distingué dans la balance politique des puissances de l'Europe, animé par de si grands motifs et conduit par des devoirs si puissants, je viens inviter les papatriotes polonais à une réunion fraternelle des voeux, des talents et des moyens pour le salut de la patrie", itp. mydłkowania. — W Ekstraktach Koresp. Dąbrowskiego figuruje pismo Dzieduszyckiego, Lwów, 14 maja 1796 (nie dochowane), „opisuj(ące) stan patryotów w Galicyi"; musiało ono dojść Dąbrowskiego już w Dreznie i świadczy o istniejącym jeszcze wtedy kontakcie tajnym między nim a związkowcami galicyjskimi.

Wybicki, Pamiętn., 138 sq., opowiada, iż, odebrawszy od gen. Gorzeńskiego wiadomość, że „Dąbrowski w wielkich był łaskach u Suworowa, że, gdyby chciał, byłby w tym samym stopniu przyjętym w wojsku rosyjskiem, ale... jakoby przekładał służbę niemiecką", „pisałem (z Tarnowa) do Dąbrowskiego, zaklinając go, aby w żadną służbę obcą nie wchodził, że rozpaczać jeszcze nie wypada... Znalazł... sposób Dąbrowski pisania do mnie, zaręczając, iż w żadną obcą służbę nie pójdzie i mej rady czekać będzie. Ta okoliczność jest ważna, gdyż początkiem się stała legionów i późniejszej Dąbrowskiego słowy". W rkp. zapiskach Kosseckiego do historyi legionów powołana jest ta odpowiedź Dąbrowskiego do Wybickiego, z Warszawy, 1 listop. 1795: „że czynione sobie propozycye od Moskali i Prusaków, by wszedł do ich służby, odrzucił". Dochowały się dwie kartki własnor. Wybickiego [jak się zdaje nakreślone dla Cypr. Godebskiego i Ksaw. Kosseckiego, około 1801.: 1. „Zaraz po upadku naszym, przebierając się do Francyi, pisałem do Dąbrowskiego, aby w żadną nie wchodził służbę etc. Dowód list oryginalny Jego odpowiedzi [1 listop. 1795, j. w.]. Namówiwszy się w Paryżu z Wielhorskim i Barssem, projekt legii podałem, przekonany, że jakiś interes należy pokazać wojującej Francyi. Legie pokazywały obszerny: dezercye i dywersya etc. Proponowałem na szefa Wielhorskiego. Nie odpowiedział Rząd. Za przybyciem Zajączka, z jego wiadomością, oddałem w ręce San Gerode [sic; jestto oczywiście Toussaint Guiraudet, wtedy szef sekretaryatu generalnego ministeryum spr. zagr. przy Delacroix, por. o nim Masson, Départ. d. aff. étr. i ciekawą wzmiankę u Bourrienna, Mém., III, 153] etc. projekt, aby on był szefem. Nie przyjęto. Przyjechał Dąbrowski i Woyczyński. Wiadomo ostatniemu, co Kosseckiemu powie. Odnowiłem ten projekt, wymieniając szefem Dąbrowskiego. Przyjęto. Rezolucyę mieć musisz. Nie nasza propozycya sprawiła ąbrowsk o przyjęcie, ale listy z Berlina od Caillard posła, Pa-

randier agenta francuskiego, którzy Dąbrowskiego zgodnie zalecali. Mnie tylko to było komunikowanem. Tak się zaczęło. Z różnych tu papierów dojdziesz ciągu rzeczy. W.". 2. „Uwagi Wybickiego nad Polakami: Nie mogliśmy wtenczas, tylko ku francuskiej Rzpltej nasze kierować kroki... Tak jak wszystkie narody ani mogą, ani powinny co czynić bez względu na swój interes, ten bowiem jest ruchem w naturze wszystkich działań politycznych, tak i Francya, wspierając Rzpltę włoską dlatego, aby się umocnić przez ten naród nowy i tym sposobem osłabić Austryę, projekt formowania legionów znalazła dogodnym".

Nota dla Caillarda, o której w powyższej swej zapisce autobiograficznej namienia Dąbrowski, ogł. u Chodźki, Hist. d. lég. I, 115 sq., jako nota nie Dąbrowskiego, lecz Wybickiego, posłana przez niego Caillardowi do Berlina za pośrednictwem („par l'entremise") Forestiera, „en septembre 1795". Jestto niemożliwe, gdyż Caillard przybył do Berlina dopiero 20 paźdz. 1795; gdyby mu zaś tę notę Wybicki miał dać przed jego wyjazdem do Berlina, w Paryżu, to nie potrzebowałby pośrednictwa Forestiera. Owóż nota ta figuruje w papierach Dąbrowskiego, Registre des correspondances franç., Lettres aux Français, z podpisem Dąbrowskiego, jako Note que le gén.-lieut. Dąbrowski a envoyée au cit. Caillard, ambass. de la Républ. franç. auprès de la cour de Berlin, par le cit. Forestier, en septembre [jestto widocznie lapsus calami, zamiast zwykle wtedy używanego skrótu „IX-bre", t. j. nie dziewiąty miesiąc roku, wrzesień, lecz novembre; zgadzałoby się to zarówno z datą 1 listop. powyższego listu Dąbrowskiego do Wybickiego, posłanego przez Forestiera, jakoteż ze świeżem przybyciem Caillarda do Berlina] 1795 et qu'il a remise lui-même audit ambassadeur à la fin de mars de l'année 1796. Pomiędzy tekstem tej noty Dąbrowskiego z listopada 1795 a jej tekstem u Chodźki, j. w., jest szereg odmian: § 2: „manifesté en Posnanie" (Dąbrowski), zamiast „déclaré à Posen" (rzekomy Wybicki—Chodźko); § 5: „la Providence", zamiast „le destin"; głównie zaś w § 7 in fine: „une ou plusieurs personnes qui ont la confiance de la nation, pour les envoyer avec ces points à Paris, afin de donner là-dessus les éclaircissements nécessaires", zamiast „personnes jouissant de la confiance" (bez wzmianki, że mają przybyć z kraju, co wyrażało intencyę wybierającego się w drogę Dąbrowskiego, lecz nie było w duchu Larocha ani deputacyjnym).

(Str. 123 sq.). Prusy w Warszawie: Buxhövden do Suworowa Warsz., 9 stycz. 1796: „Posljedowawszaja wo władjenji peremjena czto jest' czuwstwitelna narodu, to nietokmo iz słow znatniejszawo dworjanstwa zakljuczit' możno, no daże siewo dnja, pri wstup-

lenji prusskich wojsk w Warszawu, wo mnożestwje sobrawszawosja naroda wes'ma primjeczatelno było sożalenje w każdom, i kogda karauły naszi poszli so swoich postow, to drugije nie mogli preodoljet' duszewnych czuwstwij i widimy byli sliozy. Toliko naczalstwowanje Waszewo Sijatelstwa zdjes' i dobrodusznoje so wsjakim cbraszczenje wozymjeło priwjazannosti w sich ljudjach k naszemu prawlenju".

William Barré [Anglik z wychodźców hugonockich, służył dziesięć lat w marynarce rosyjskiej, skąd dostał się do posła franc. w Kopenhadze, Grouvella, i przez niego 1795 posłany z misyą tajną do Warszawy; później wtarł się na jednego z sekretarzy, nawet chwilowo na secrétaire particulier, przy Bonapartem we Włoszech 1797; był zapewne jednocześnie szpiegiem angielskim i rosyjskim; wróciwszy do Anglii, ogłosił szereg pamfletów przeciw Napoleonowi: History of the french consulate under Napoleon Buonaparte, The rise, progress, decline and fall of Buonaparte (2 t., 1804—5; stąd wiele czerpał gen. Jung w swej tendencyjnej ankiecie przeciwnapoleońskiej, Bonaparte et son temps (1881); por. Landrieux, Mém., I (1893), 6] do Delacroix, Vars., 13 janv. 1796: „Enfin les Prussiens sont possesseurs de Varsovie; il y sont entré le 9, après avoir différé leur arrivée assez longtemps... Il est remarquable d'observer, combien, en dépit de la cruelle journée de Praga, l'animosité et la haine des Polonais sont plus vives contre les Prussiens que contre les Russes... Il me semble néanmoins qu'ils seront meilleurs amis à l'avenir. Les Polonais sont accoutumés à être traités durement, et les Prussiens mettent tous leurs efforts à acquérir leur amitié... Les Russes s'en vont à contre-coeur et font sentir aux Prussiens qu'ils sont chassés par eux", 9, 13, 26 mars: „les Prussiens se conduisent assez bien, cependant on n'entend à Varsovie que des plaintes. Les Russes volaient de l'argent et le dépensaient. Les Prussiens sont pauvres; et le Varsovien préférait les premiers, quoique voleurs. Les denrées sont extrêmement chères et plus même que dans le temps où les Russes étaient ici. On amenait autrefois des boeufs de l'Ukraine et des autres provinces garnies du cordon russe. On en a défendu l'exportation, et rarement il nous [widocznie Barré posiłkował się w Warszawie informatorem Polakiem] en arrive furtivement. Les Autrichiens les arrêtent de même, ...ils ne laissent pas non plus passer le blé qui vient de la Russie... Les Polonais sont toujours avides de nouvelles qui peuvent flatter l'espoir d'une palingénésie. Ils sentent leur existence en dépit de leur non-existence. C'est dans les victoires et dans les progrès des armes françaises qu'ils

ont la plus grande confiance", 19, 24 mai 1796. Por. Skałkowski, O kokardę, 49 sq., 184.

Austr. Zivillandeskommissar Ant. v. Baum do Thuguta, Lublin, 4 Feber 1796: „Schon sind d. zwischen Bug und d. Weichsel gelegenen Bezirke von d. Russen, d. von Warschau und dortiger Gegend aus ihren Zug in d. neu gehuldigten Anteil von Litthauen nahmen, zur grössten Zufriedenheit d. Insassen geräumt; denn, d. strengen Befehle d. Generals Buxhövden ungeachtet, haben d. Kosaken durch Räubereien, d. regulären Truppen aber durch d. fast unerschwingliche Zahl von Vorspannsfuhren, dieses, durch zwei volle Jahre geplagte Land bei ihrem Abzug noch sehr mitgenommen. D. durch unsere Truppen besetzten Landstrecken frohlocken über d. Abzug d. Russen. Jedermann schätzt sich nun seines Eigenthums sicher und man sieht an mehreren Orten theils eingegraben verborgene Gelder und Effecten hervorbringen, weil nun keine gewaltsame Plünderung mehr zu befürchten sei.

„Bloss d. Stadt Warschau hat ihre ehemalige russische gegen d. preussische Garnison äusserst ungern vertauscht, weil d. russischen Stabspartheien und Oberoffiziere durch ihre Sucht zu glänzen d. Bürger vielen Verdienst verschafften und weil während ihrer Landesverwaltung dort d. Zusammenfluss vom Gelde war, d. nun für itzt aufgehört hat. Nach Anzeige d. von hier aus vorwärts in d. neuen Besitzungen und nach Warschau detachirt gewesenen Beamten, ist d. Unzufriedenheit d. Warschauer Bürger über alle Beschreibung. Haus für Haus und Bürger für Bürger jammert über d. Schicksal, seine Wohnstadt vom höchsten Gipfel d. Ueberflusses itzt in einen durch neue Gränzen und eine neue Verfassung äusserst beschränkten Zustand gestürzt und in diesem d. gänzlichen Verfall ausgeliefert vorauszusehen.

„Zwar hat man gleich nach d. Einmarsche der Preussen d. Sage verbreitet, dass S. M. d. König sowohl d. Stadt, als d. neu übernommenen Landschaften einen dreijährigen Steuernachlass bewilligen werde; allein diesem widerspricht nun d. von d. Warschauer Schatzcommission unterm 30. Jänner erlassene Kreisschreiben, vermög welchem bloss von d. mit erstem Jänner fälligen Rate, d. Termin bis 15. Hornung (luty) verlängert, aber keine Steuer nachgesehen wird.

„Von d. Unzufriedenheit d. Warschauer dienen d. d. preussischen Truppen bezeigte wenige Achtung, d. Benehmen beim Anschlagen d. preussischen Wappen und mehrere andere Fälle zum untrüglichen Beweise. Gleich beim Einmarsch d. Preussen in Warschau haben mehrere Einwohner sich gegen d. Soldaten ungebührlich betragen, so zwar, dass sich General Favrat gezwun-

gen sah, öffentlich durch d. Zeitung kund zu machen: man möchte d. Truppen S. M. d. Königs mit mehrerer Achtung begegnen, widrigens jeder dieses Gebot Uebertretende unnachsichtlich würde bestraft werden. Beim Anschlagan d. Adler hat man einige bestellte Bürger aus d. Pöbel mit hitzigen Getränken berauscht und d. Warschauer Zeitung erwähnt, wie selbe d. unter Pauken- und Trompetenschalle, von Seiten d. Preussen ertönten Ausrufe: Es lebe d. König! nachgerufen. Privatnachrichten hingegen versichern, dass auf wiederholtes Ausrufen d. Pöbel dennoch geschwiegen und erst nach vielen dringenden Zureden diese Worte nachgeschrieen habe.

„D. preussische Interimaladministration in Warschau besteht meistens aus Beamten von der westpreussichen Kammer von Fordon. Nach ihrem eigenen Geständnisse fällt ihnen der Kontrast zwischen d. Einmarsch unserer Truppen nach Krakau und jener d. Preussen nach Warschau sehr auf, da d. Unsrigen von allen Zünften mit Beleuchtungen d. Stadt und Freudenfesten, d. ihrigen hingegen in Warschau mit Stillschweigen empfangen wurden. D. Preussen sind desshalb sehr obachtsam, sie verdoppeln zur Nachtszeit d. Wachtposten und erwähnen, dass ihnen d. zwischen d. Warschauern und d. Russen 1794 vorgefallene Aprilszene noch im frischen Andenken sei.

„D. Ausreissen d. Warschauer Garnison ist ausserordentlich stark; es ist diesfalls ein königliches Edict erschienen, welches Deserteursverhehler und Desertionsbeförderer mit d. Todesstrafe bedrohet, indem man argwöhnte, d. Bürgerschaft rede d. Soldaten zum Ueberlaufen auf.

„Auch sind viele Lebensmittel im Preise über d. Maassen gestiegen. Man zahlt itzt in Warschau d. leichte Pfund Rindfleisch (22/4 Loth unseres Gewichts) mit 8 Kreuzern, weil d. Zutrieb durch d. neuen Grenzen gesperrt und d. Vorrath an Schlachtvieh in jenen Gegenden durch d. Russen aufgezehrt worden. Aus allem diesen lässt sich nun schliessen, dass d. Stadt Warschau mit ihrem itzigen Schicksale nichts weniger als zufrieden sein könne...".

Do Warszawy wkroczyły 9 stycz. 1796 i dni następnych dwa pruskie pułki jazdy, 7. huzarów Köhler, 12. dragonów Bieberstein, i cztery piesze muszkieterskie i grenadyerskie, 8. Ruits, 31. Lattorf, 42. Ploetz, 46. Thile, oraz kompania artyleryi konnej; stanowiły oni odtąd, z drobnemi zmianami, garnizon warszawski, w liczbie 11.200 ludzi; całe miasto liczyło wówczas niespełna 64.000 mieszkańców; gubernatorem Warszawy został generał-porucznik Köhler, a komendantem generał-major Ruits.

Tremo: Chodźko, Hist. d. lég., I; akt nadania przez Stanisława-Augusta gruntu w Ujazdowie kuchmistrzowi swemu, ojcu Eljasza, Jakóbowi Tremo i żonie jego Concordii, 20 maja 1780; charakterystyczna zapiska Eliasza Tremona o rewolucyi warszawskiej 1794: „le corps dont je faisais partie, se rendit au château pour emmener la garde du roi avec les canons et se poster de manière à couvrir le château et à lui couper toute communication avec les Russes. Le roi, prévenu de ce qui se passait, descendit précipitamment et, s'avançant vers ses gardes, leur adressa ainsi la parole: „amis, voici le moment, où vous donnerez des preuves de l'amour et de la fidelité que vous devez à votre roi, à votre père, qui de longtemps n'envisagea d'autre bonheur que celui de la Nation". Ces mots, prononcés d'un ton ferme et séduisant, produisirent leur effet. Le soldat s'écria d'une voix unanime: „Sire, nous mourrons plutôt que de vous abandonner". Le roi les remercia d'un air affable et se retira, satisfait d'avoir si bien réussi. Nous saisissons ce moment et nous disons aux soldats: „frères et compatriotes, entendez-vous ces cris, ces plaintes douloureuses qui percent l'épaisseur de ces murs; ce sont les cris de vos concitoyens, de vos frères d'armes qui combattent pour la patrie, pour la liberté; ce sont les plaintes des femmes, des vieillards qui peut-être en ce moment tombent avec leurs défenseurs sous le glaive de la tyrannie! Et vous pourriez attendre de sang froid l'instant où vos ennemis triomphants, couverts du sang de vos frères, viendraient égorger le roi, vous, et tout ce qui aurait pu échapper à leur furie!" Il n'en fallait pas d'avantage... D'un commun accord on s'écrie: „courons venger nos frères et sauver la patrie!" Mais l'intrigue, toujours prête à épier nos projets, reparut bientôt avec le roi. Voyant la garde sortir, il changea aussitôt de dessein sans se déconcerter, et s'armant d'une noble audace, il demanda avec empressement qu'on lui selle un cheval: „...là ou sont ses enfants — dit-il — le père n'y doit-il pas être?" ...Revenus de la surprise nous lui repondîmes en dissimulant: „Sire, votre zèle et votre patriotisme vous cachent l'étendue du danger.. Nous connaissons trop le prix de votre personne, nous vous conjurons de rester...". Il fit encore quelques vaines instances, mais enfin il céda, en disant „qu'il ne connaissait d'autre volonté que celle de la Nation". Alors nous réunîmes tous nos efforts contre les Russes... Le roi manda sur le champ le citoyen Zakrzewski... Zakrzewski sortit, suivi de quelques suppôts de la cour qui crièrent: „Vive le président Zakrzewski". Le peuple, toujours confiant, toujours facile à émouvoir, étranger aux machinations de l'intrigue et par conséquent à l'art de s'en garantir, se réunit à eux et les conduisit en triomphe à l'Hôtel de ville où

il fut élu président par acclamation. Le roi se servit du même expédient pour faire nommer commandant de la ville le gén. Mokronowski, de l'attachement duquel il ne pouvait douter, puisque ce général avait épousé sa niéce. On nomma de suite le pouvoir exécutif provisoire. Le lendemain la jeunesse polonaise se rassembla et convint de former une Société fraternelle qui aurait pour objet de veiller aux affaires, d'éclairer le peuple, de travailler à des projets salutaires, de les présenter au gouvernement... Les intrigants... ne voient plus d'autres moyens pour désunir les vrais patriotes, que de leurs tendre des pièges individuellement. Celui qu'ils choisirent pour première victime de leurs machinations criminelles, fut le citoyen Kiliński. C'était un homme du peuple, qui... sans avoir beaucoup de lumières, possédait cependant ces qualités naturelles qui obtiennent toujours un empire certain sur la multitude; il avait de l'organe, était assez bon orateur et avait surtout ce courage et cette intrépidité, si rares et si nécessaires dans les conjonctures difficiles... Il était de notre Société. Nos ennemis, c'est-à-dire le parti de la cour, le regardèrent comme très propre à en faire, sans qu'il le soupçonnât, l'instrument de leurs perfidies. Sous le masque du patriotisme ils employèrent tous les moyens de séduction pour le corrompre. Il n'est sorte de caresse qu'on ne lui prodiguât pour flatter, pour exalter l'amour propre de cette âme franche, mais sans expérience. On lui donna tour à tour les noms de Chef de la jeunesse, d'Appui du peuple, et bientôt il se persuada qu'il était l'un et l'autre. Après l'avoir ainsi préparé, ..il fut introduit à la cour La soeur du roi s'empressa de le recevoir et le combla de politesses... Mme Stankiewicz, maîtresse du prince chambellan, frère du roi, fut destinée à lui porter la dernière atteinte. On ne pouvait mieux choisir. Sans être belle, cette femme n'en était pas moins dangereuse; habile à se plier à tous les manèges, elle trouva le moment favorable pour parler au susdit Kiliński elle ne lui cacha point l'inclination qu'avaient fait naître en elle ses vertus et son patriotisme; elle s'avoua prête à lui sacrifier jusqu'à l'attachement du frère du roi... Le meilleur des époux et des pères devint l'amant de la plus perfide des femmes... Les patriotes mirent tout en oeuvre pour le désabuser... mais il était trop tard: et si l'intrigue ne le rendit pas criminel comme homme privé, elle le rendit comme homme public incapable de servir la Patrie, en lui faisant perdre l'estime et la confiance du peuple..." Rzecz ciekawa, że Dąbrowski najpoufniejszą korespondencyę z Tremonem prowadził w języku niemieckim, ob. niżej, t. II. (Str. 124 sq.). Dąbrowski w Berlinie: pierwotnie myślał zapewne o wyjeździe do Drezna, jak wskazuje dany mu list reko-

mendacyjny Stanisława-Augusta do Fryderyka-Augusta, Vars., 19 déc. 1794; prośba Dąbrowskiego do ministeryum pruskiego, Warsch., 25 Dez. 1794, o wolny przejazd przez Prusy do Saksonii; lecz, mimo wstawiennictwa Suworowa, nie mógł uzyskać paszportu; por. Dąbrowski, Pamiętn. (1864), 22 sq.—Buxhövden do Dąbrowskiego, Warsz., 24 Augusta 1795 (cały własnor. a niezgorszą polszczyzną). Dąbrowski do gen.-lejtn. Favrata, Warsch., 8 Jan. 1796: „Obgleich einige gegen mich angebrachte Beschwerden und d. desshalb auf mich geworfene Ungnade Ihr. Maj. d. Königs von Preussen mich etwas schüchtern machen sollte, so muntert mich auf d. andren Seite d. so bekannte Gerechtigkeitsliebe Ihr. Maj. d. Königs auf, sowohl meiner Unschuld, als auch meiner Ehre Gehör zu geben, und... schmeichle ich mir, d. gnädigste Erlaubniss zu erhalten, mich Ihro Maj. persönlich in Berlin darzustellen". Favrat do Dąbrowskiego, Warsch., 9 Jan. 1796, zapewnia go „dass ganz ruhig hie bleiben können". Wyjazd Dąbrowskiego z Warszawy 19 lut.; doniesienia Parandiera, Berl., 13, 20 févr., 20 mars; Caillarda, 12, 13, 19 mars: audyencya Dąbrowskiego i zaślubiny Ant. Radziwiłła z Luizą Hohenzollern, 17 mar. 1796, por. M. Radziwiłł, Ost. wojewodzina wil. (1892), 44 sq.; Louise Radziwiłł, Quarante cinq annés de ma vie (1911), 96 sq.; Chodźko, Hist. d. lég., 130 sq., roi się od błędów, np. pomieszany Michał i Antoni Radziwiłł, mowa o aresztowaniach warszawskich (z maja) „quelques jours avant la célébration du mariage" (t. j. z marca). Projekt przekładany przez Dąbrowskiego Fryderykowi-Wilhelmowi II, ogł. u Chodźki, I, 339 sq., jako Mémoire: w papierach Dąbrowskiego, Registre, nosi tytuł: Projet que le lieut.-gén. Dąbrowski a présenté au cabinet de Berlin en 1796 et dont il a parlé avec le roi de Prusse.

(Str. 125 sq.). Polacy a armia pruska: Courbière, Gesch. d. brand.-preuss. Heeresverfassung (1852); Schuster-Franke, Gesch. d. sächs. Armee (1885); Dziengel-Schöning, Gesch. d. kgl. 2. Uhlan.-Regim. (1858); Ravenstein, Gesch. d. kgl. preuss. 2. Kürassierregim. Königin (1842); Himburg, Stammliste d. kgl. preuss. Armee (Berl. 1793); Cantonwesen, Rekruten-Transporte, Deserteure in Südpreussen 1796 sq.—Kapitulacya rotmistrzów Jana Rybińskiego i Jana Jaskoleckiego, Berlin, 30 Sept. 1675, o dostarczenie W. kurfirstowi Fryderykowi-Wilhelmowi dwóch kompanii polskich towarzyszów, jako „S. Churf. Durchl. polnische Leibgwardire", po 100 ludzi każda; rozwiązane jednak przez kurfirsta już 23 maja 1676, wobec protestu Rzpltej. Fryderyk II do ks. Leop. Dessauskiego, 12 März 1741, o organizacyi 6 szwadronów ułanów polskich, wzmocnionych 1742 do 10 szwadronów, reorganizowanych na pułk ułański Natzmer. — Bosniacken-Corps, ze szczególną tą nazwą dla uniknięcia

nowego protestu Rzpltej, złożony z Polaków i Tatarów polskich, utworzony 1745, po raz pierwszy wprowadził lancę do armii pruskiej. Odezwy werbownicze Fryderyka II „zu d. edlen polnischen Nation... alte Tapferkeit d. Herren Polen", 1761. Wtedy, za wojny Siedmioletniej, dowodził tymi t. zw. Bośniakami major Grabowski, śród oficerów byli Downarowicz, Hylzen, Gorzkowski, Górecki, Konarski, Roszkowski, Wysocki, Żychliński i i.; szefem został następnie Lossow, któremu Fryderyk poleca 1772 zwerbowanie jeszcze 1200 Polaków, co dokonano podczas pierwszego podziału 1772-3. Za wojny sukcesyjnej bawarskiej wstąpiło tu sporo nowych oficerów polskich, Kurnatowski, Lutomski, Ossowski i i. Zreorganizowany ten korpus rozkazem Fryderyka-Wilhelma II, 1788, na Bosniacken-Regiment, pod pułkown. Güntherem; służyli tu wtedy oficerowie Bronikowski, Kurnatowski, Loelhoeffel, Piasecki, Radoszkowski, Sierakowski, Wilczewski i in.; strój oficerski kontusz ponsowy ze srebrnem wyszyciem i takiemiż guzikami, lanca biała lakierowana. O użyciu tego pułku przeciw powstaniu Kościuszki, strzelaniu na wiwat (Victoria-Schiessen) z powodu Maciejowic, itp., Dziengiel, j. w. 138, 160; jak widać z ranglisty 1793, 4, 5, wciąż pełno tu wtedy było Polaków. Pułk ten 1795 liczył 1600 ludzi w 10 szwadronach; w czasie bytności Dąbrowskiego w Berlinie, 1796, rozłożony był nad kordonem rosyjskim od Niemna pod Grodnem aż do Buga, ze sztabem w Tykocinie.—O werbowaniu korpusu Tatarów litewskich i prowadzonych w tej mierze rokowaniach z pułkown. polskim Januszem Murzą Baranowskim, raport nadprezydenta Schroettera do króla Königsb., 18 Sept. 1795; rozkaz gabinetowy Fryderyka-Wilhelma II, ustanawiający pułk tatarski, szefostwa Baranowskiego, 20 Nov. 1795.—Hoym do Oberkriegscollegium, 16 Jan.; rozkaz gabin. królewski 25 Jan. 1796, o werbunku ubogiej szlachty zagonowej polskiej do strzelców konnych i huzarów. Por. z tem zastanawiające doniesienie Parandiera, Berl., 4 oct. 1796, więc dawno po wyjeździe Dąbrowskiego: „le pce Radziwiłł doit soumettre dans peu au roi le projet d'établissement des légions polonaises composées des militaires, qui, par suite du dernier purtage, sont dans la misère. Cette mesure pourrait être contraire aux intérêts de la République". Zresztą o tych sprawach wojskowych polsko-pruskich ob. bliższe szczegóły niżej, pod 1806, w ks. trzeciej.

(Str. 126). Aresztowania warszawskie, maj 1796, Sbornik, XVI; Askenazy, Łukasiński, I, 191, 379; Dąbrowski do Parandiera, Dresde, 24 juin 1796, Chodźko 348 sq. (z błędami, np. „Mardonius" zamiast Musonius). Elgin do Grenvilla, Berlin, 25 May: „several persons have been arrested and brought to Spandau on suspicion of

having formed a plot for a rebellion in the Polish provinces. Papers have been found upon them, by which it appears, that an insurrection was preparing in the Russian, Austrian and Russian parts of Poland and that it was concerted at Paris and at Constantinople. At the same time information is received here by the way of Denmark, that France... has it in view to insist on the restitution of the Polish provinces and on their independence"; 28 May: „a conspiracy had been discovered in the Polish provinces belonging to Russia. These provinces, though quiet, are by no means in a settled state. The taking of the oath of allegiance, which was expected in this month, is deferred till some time in July, and it seems undecided, whether the King will attend this ceremony at Warsaw or not... I have reason to believe that the French government was accessory to the discovery of the conspiracy... The persons concerned were pointed out, and many circumstances of the transaction previously communicated by the French Minister, and in particular notice was given of some immaterial correspondence with France, which was accordingly found [jeżeli istotnie zaszła tego rodzaju niecna perfidya z Paryża, której śladu brak w aktach paryskiego ministeryum spr. zagr., to napewno nie uczestniczyli w tem Caillard ani Parandier; tu właśnie, w związku z jakąś pokątną interwencyą półurzędową paryską, mógłby tkwić machiawelizm fakcyjny polski]. The French government has naturally taken much credit to itself for this proceeding, and what is somewhat singular, it is considered here as an act of friendship against Russia; whereas, I understand, there is in fact no doubt, that it was a principal object with the conspirators to transfer the Prussian acquisitions to the Russians, and of course it came to be the direct interest of France to stop the execution of the plan; especially as it is their system to prevent partial insurrections under circumstances, when they can derive no immediate benefit from it."; 31 May: „the intended revolt in Poland,... as it would appear, was concerted with a general plan of insurrection throughout all the Polish provinces... (cypher) the Turkish Minister now in London and the persons about him are engaged in the correspondence, relative to the general plan of insurrection in Poland, which is carrying on in regard to these matters at Constantinople, Venice, Leipzig, Stockholm and at Paris"; 22 June: „His Majesty is still in the intention of visiting the Polish provinces... soon after the inauguration. This ceremony... had been deferred for the 6 July. At the same time very serious apprehensions are entertained here of tumults breaking out on that occasion, and it has been judged necessary to keep a very large proportion of the Prussian

army, not less than 110.000 men, according to count Haugwitz' account, on that frontier to maintain tranquillity. Indeed, letters, which I have lately received from Warsaw, coincide with the impression entertained here of the serious nature of the late conspiracy, of the general discontent which prevails, and above all, of the violent ferment which the recent successes of the French have raised throughout the country".

Z nadzwyczaj ciekawemi, najtajniejszemi pomysłami polskiemi, skierowanemi przeciw Prusom, nosił się równocześnie, pod adresem Anglii, bawiący wtedy w Berlinie poseł amerykański Gouv. Morris, Diaries and letters, II (1888), 191, Morris do Grenvilla, Berl., 5 August 1796: „The plan I contemplated for reducing Prussia, was to erect a new, but hereditary kingdom of Poland, with a constitution as free and energetic, as the moral state of the people may admit: such kingdom to consist of the country ceded by the last partition to Austria and the whole of the Prussian acquisitions, together with Prussian Silesia, a corner of Lower Lusatia, the New Marche and that of Pomerania lying east of the Oder. I have no question but that two hundred thousand Austrian and Russian troops would speedily have effected this, with the aid of Kościuszko".

(Str. 127). Wyjazd Dąbrowskiego do Francyi: Dąbrowski do Caillarda, Leipz., 12 août; Caillard do Dąbrowskiego, Berl., 13; Parandier do Delacroix, Berl., 16: poleca Dąbrowskiego i jego projekt stworzenia legionu polskiego przy rządzie holendersko-batawskim, chociażby dla zabieżenia szkodliwej, bo nieskutecznej, nowej insurekcyi polskiej w kraju: Dąbrowski do Parandiera, Leipz., 29 [u Chodźki, I, 352, to pismo mylnie podane z datą 30 i jako adresowane do Larocha]; do Caillarda, 29 août, Cassel, 5 sept. 1796. — W pisanem na żądanie Kosseckiego, około 1801, zawierającem sporo interesujących przyczynków, lecz skroś tendencyjnem, bezwzględnie dla Dąbrowskiego wrogiem, stąd często bałamutnem, Tableau histor. des légions polonaises en Italie par le capit. Tomaszewski [kapitan grenadyerów 1. batal. legii pierwszej, wyszedł za urlopem Dąbrowskiego 2 maja 1801, wstąpił potem kapitanem do pułku 3. piechoty galic.-franc., zginął pod Możajskiem, wrześ. 1812], cały ten okres początkowy przedstawiony w krzywdzącem Dąbrowskiego świetle: „le gén. Dąbrowski... favorisé par mme Z(yberg-Plater wdzna?) et mr. L(edóchowski?),... passa par Berlin, où il fit la cour au roi... il partit pour Dresde, il y trouva beaucoup de réfugiés polonais dont la plupart se méfiaient de lui... il ne s'en déconcerta pas néanmoins et tâchait par tous les moyens de s'associer dans les clubs patriotiques: l'inconvenance fut poussée quelquefois

jusqu'à des sarcasmes et plusieurs différends amers, l'affaire avec G(iedroyć)... Enfin il parvint à gagner le cte P(otocki?) et son parti et résolut d'entreprendre le voyage de Paris; ledit parti, le seconda et lui en indiqua les moyens... la fortune le favorisa et lui fit trouver à l'armée française le gén. Kleber son ami d'ancienne connaissance qui l'avait connu dans la campagne de Bavière".—Zasiłek Czartoryskiego: Dąbrowski do A. K. Czartoryskiego, gen. z. p., quartier général de Milan, 1 mars 1803: zwraca z serdecznem podziękowaniem „les 100 ducats de Hollande de l'abbé Kościałkowski en 1796, priant de remettre au commissaire de la présente, mr. Carl Lessel de Varsovie, le blanc-seing que (cette somme) représentait et que je Lui avais envoyé de Leipzig à Carlsbad par un courrier chargé de cette expédition".

Zapiska własnor. Dąbrowskiego: „D. 28 August 1796, als an d. Tage, wo ich d. Schlacht bei Warschau 1794 gewann, gaben mir einige leipziger Gelehrte und d. sich allda befundenen Polen eine grosse Fête. D. 2 September verliess ich Leipzig und traf d. 5 in Cassel ein. D. 30 September traf ich in Paris ein. D. 11 November verliess ich Paris. D. 16 November war ich in Basel; d. 2 Dezember in Mailand".

(Str. 128). Dąbrowski wśród armii francuskiej: Dąbrowski do żony, Düsseldorf, 16 Sept.: „...ich bin mit unserem lieben Pan Jan wohl und glücklich in Düsseldorf, wo eine französische Garnison steht, eingetroffen und morgen werden wir Jourdan sehen: ich bin hier mit allen militairischen Ehren aufgenommen worden"; do Jourdana, Bonn, 18 sept. [przy minucie tego listu dopisek: „en réponse de celle-ci arriva son adjudant-général qui vint au nom du général en chef inviter le gén. Dąbrowski de se rendre auprès de lui, offrant de l'accompagner jusqu'à Cologne, pour se rendre à Düth, quartier général de l'armée de Sambre-et Meuse"]. O ówczesnej sytuacyi armii Sambre-et Meuse, sierpień-wrześ. 1796, Jourdan, Mém. sur la camp. de 1796 (1818), 314 sq.; charakterystyka ówczesnych jej generałów, Chuquet, Etudes d'hist., III (1911), 115 sq.

Kleber: o służbie jego austryackiej dały się stwierdzić wedle wiedeńskiego Kriegsarch., Zettelkatal., Standestab., szczegóły następujące: „Kleber Jean-Baptiste, aus Strasburg im Elsass gebürtig, 24 Jahr alt, cathol., ledig, ohne Profession, d. 11 Octob. 1777, als Privat-Cadet assentirt, auf 6 Jahr qua ex propriis und neu anhero d. 19 Nov. 1777 von d. Leib-Compagnie transferirt"; do austr. 38. pułku piechoty [pułk walloński, werbowany w Niderlandach, wtedy, 1777, konsystujący w Mons i Luxemburgu, od 1773 pod pułkownikiem Janem Ruttantem, 1774 imienia Kaunitz-Rietberg, od-

był kampanię 1778, po 1794 kompletowany rekrutem galicyjskim, od 1802 stale z Krakowa i Kielc]; „1778 mit Beibehaltung d. Leibesmontur zu Fähnrich, 1 Apr. 1779 zu Unterlieutenant avancirt, hat keinen Equipierungsbetrag empfangen, 1784 als beurlaubt zu Strassburg, 22 Febr. 1785 quittiert". Kleber zamłodu ze Strasburga dostał się do szkoły wojskowej w Monachium, gdzie, poznawszy się z gen. Kaunitzem, synem kanclerza, umieszczony był przez niego w jego pułku, skąd jednak, nie mogąc jako nieszlachcic wyższych dosłużyć się stopni, urlopował się, potem dymisyonował j. w.: por. Ernouf, Le gén. Kléber (1867), 4 sq. Nastręcza się przypuszczenie, czy nie czynił starań o przejście do służby saskiej, gdyż ostatecznie tylko tym sposobem mógł bliższą z Dąbrowskim zawrzeć znajomość. Do armii francuskiej wstąpił dopiero 1792 ochotnikiem, jako prosty grenadyer, awansując raptownie; dalsze o nim dane biogr., Baguenier-Désormaux, Kleber en Vendée, 1793-4 (1907). W rkp. zapiskach Kosseckiego znajduje się uwaga: „Kleber, równie jak gł. Dąbrowski, znali się z sobą od młodych lat swoich, służyli razem i bodaj czy nie w jednym regimencie w Saksonii; rozłączeni każden w inną stronę, w innym stanie, słyszeli o sobie zobopólnie z czynów swoich: nie widząc się, szanowali się; łatwo zatem wystawić można spotkanie się w obcym kraju, po długiem niewidzeniu się, dawno znanych od młodości przyjaciół... Co się tycze (Klebera) ofiary dla kraju naszego [list jego do Dąbrowskiego, 2 déc. 1796, j. n., t. II], była szczera, bo nietylko w osobie jego,... ale w osobie z jego największych przyjaciół, zmarłego w Nice g-ła Championneta i g-ła Jouberta; nieraz z ust ich słyszałem: „tu generałem, w Polsce grenadyerem być bym chciał, by mścić się nad tyrany, co gnębią wolność".

Rossée, 1745 — 1832, został sekretarzem Conseil d'Anciens 8 févr. a prezydentem 21 nov. 1797, stały sprawy polskiej przyjacie . por. Barss do Wybickiego, 5 grudnia 1797, Listy znakomit. Polaków, wyjaś. hist. egion. polsk. (1831), 11; Dictionn. d. parlement. franç., V (1891), 196.

(Str. 129 sq.). Akces elektora Fryderyka-Augusta, a wraz z nim i pozostałych książąt saskich, do berlińskiego traktatu 5 sierp., o neutralności i demarkacyi, prusko-francuskiego, Berlin, 29 nov. 1796, Clercq, Rec. d. traités de la France, I (1864), 279, 311 sq., był pierwszym formalnym aktem zbliżenia się do Francyi rewolucyinej ze strony przyszłego, z ręki napoleońskiej, księcia warszawskiego.

Irlandya liczyła wtedy około 4 mil. ludności, w czem 3 mil. katolików i 900 tys. dysydentów; Castlereagh, Mem. and Corresp., I (1848), 270 sq., II, passim, przez tajną służbę wywiadowczą

i zdrajców śród spiskowców i emigrantów irlandzkich, ma źródłowe szczegóły o tajnym Execut. Commitee of United Irishmen w Dublinie, ich stosunkach z Reinhardem i działalności konspiracyjnej w Paryżu i Hamburgu, 1796—7; por. Dropmore, Manuscr., III (1899), IV (1905); Fitzpatrick, Secret service under Pitt (1892); Froude, The English in Ireland in the XVIII cent., III (1874; wychodząc z założenia „the duty of the weaker is to accept the benefits which are offered in exchange for submission", tendencyjnie wrogo o ruchu spiskowym, „zwyrodnieniu arystokracyi, nędzy ludu w Irandyi itd., zgoła analogicznie do polakożerczych historyków pruskich i rosyjskich); Lecky, Hist. of Ireland in the XVIII cent., IV — V (1892; bezstronnie, w iście angielskim duchu słuszności i liberalizmu); Guillon, France et Irlande pend. la révol. (1888: jasno i pobieżnie); Life of Reynolds (1840); Tylor, Life of lord E. Fitzgerald (1904); Theob. Wolfe Tone, Autobiogr., 1763—1798 (ed. 1893; zamało znany, arcypiękny, wzruszający dokument, arcyrzadki też w tym kształcie ściśle spółczesnych zapisek idącego na pewną śmierć spiskowca-patryoty): I, 116, jego zapał dla spółczesnej walki Polaków przeciw inwazyi rosyjskiej, 14 Aug. 1792 (w Irlandyi): „vive la nation, damn the empress of Russia, success to the Polish arms!"; 222 sq., jego pobyt w Ameryce i tajne wezwanie przez posła francuskiego w Filadelfii, Adeta, w sierp. 1795, imieniem Comité de sal. pub ., do Paryża; 236, konferencye z Delacroix, czyniącym wrażenie „biskupa"; 278, 289 sq., konferencya z Clarkiem, Irlandczykiem z pochodzenia, któremu on wykazuje konieczność, marz. 1796, oparcia insurekcyi irlandzkiej nie na magnateryi, przeciwnej powstaniu, lecz na ludzie; II, 9, wobec nagleń Clarka względem przyszłej formy rządu wyzwolonej Irlandyi, 14 Apr. 1796: „I wi l never be accessory to subjecting my country to the control of France, merely to get rid of that of England: we are able enough to take care of ourselves, if we were once afloat, or, if we are not, we deserve to sink", dobra nauka dla ówczesnych, zbyt uległych duchów emigranckich polskich; 53, choć sam szczery ludowiec-radykał, jednak wobec zbyt skrajnych rodaków, 23 June 1796, oświadcza się przeciw rewolucyi agrarnej w Irlandyi, jako zgubnej dla narodu, itd.; liczne analogie ówczesnych rzeczy irlandzko-polskich warte szczegółowego zbadania.

Nastrój w Paryżu: zamach powstańczy w Grenelle, 9 wrześ.; zgnębienie, skutkiem porażek nadreńskich, w Dyrektoryacie, Barras, Mém., II (1895); w opinii paryskiej, Aulard, Réaction thermidorienne, III (1899), NN. 797 sq., pod 30 sept. 1796.

Manewr pokojowy francusko-angielski: Harris-Malmesbury, Diaries and Corresp., III (1844); paszport wydany mu przez Dy-

rektoryat na przyjazd do Paryża 30 wrześ. (t. j. w sam dzień przyjazdu Dąbrowskiego); Dropmore Manuscr., III; dobry wykład u Guyota, Le Directoire et la paix, 268 sq.; o braku zboża w Anglii, Holland Rose, Will. Pittand the great war (1911), 291: „the troubles in Poland restricted the supply of corn from that natural granary"; por. z tem spadek wywozu zboża z Gdańska, głównie do Anglii, w okresie 1792—6, w tablicy eksportowej u Czackiego, O litew. i polsk. prawach, I, 512.

(Str. 132 sq.). Manewr berliński, misya Daudiberta: o świeżych jego precedensach: „Audibert, employé (1793) dans les relations extérieures au bureau du représentant Louvet", Theremin do Com. de sal. publ., Bâle, 8 mars 1795; o tajnej jego misyi w Hadze, 1794, Grenville do lorda St. Helensa, 13 Aug. 1794: „Audibert... a spy, whose life has hitherto been spared in the hope of obtaining discoveries from him", Dropmore Manuscr., II, 615; zapewne krewny jego, Caille, był wtedy szefem czwartej sekcyi wydziału spr. zagr., do której należała Holandya, Masson, Départ. d. aff. étr., 372 sq., 388; „Audibert rappelé d'une mission qui lui avait été donnée". dekr. Dyrektoryatu, 16 mai 1796, Debidour, Rec. d. actes du Direct. exéc., II, 386; szło tuzapewne o jego tajną misyę włoską. por. Botta, Hist. d'Italie, I (1824), 103; Bianchi, Storia d. monarch. piemont., II, 1792—8, (1878), 54. Arrêté Dyrektoryatu, 11 sept., 1796 o tajnej misyi Daudiberta do Prus [zrazu „sans fonds", potem z zasiłkiem 12.000 fr.; od Deputacyi polskiej, prócz kosztów, miał pobierać po 1500 fr. miesięcznie przez czas trwania swej misyi]; równocześnie zwykłą drogą instrukcya dla Caillarda, 10 sept., z projektem traktatu przymierza i gwarancyi dla Prus; relacya Sandoza, Paris, 17 sept., o rozmowie z Delacroix i jego słowach, zachęcających Prusy „acquérir en Pologne"; Caillard do Delacroix, 4 oct. 1796.

Deputacya do Ogińskiego, Par., 22 wrześ.: „porozumiawszy się z rządem, za wyraźną jego radą, wysyłamy nowego agenta do Berlina; dał nam sam minister (Delacroix) człowieka (Daudiberta), z najlepszemi będącego intencyami dla Polski znanego pierwszym osobom w Berlinie i mającego doskonałą wiadomość obrotów dyplomatycznych"; id. (Dmochowski, Mniewski, Taszycki) do Haugwitza, 30 sept.: „mr. le cte, vous connaissez trop bien les intérêts de S. M. le roi de Prusse et vous êtes trop éclairé en politique, pour ne pas sentir et prévoir, combien le partage de la Pologne, tel qu'il a été opéré, peut être funeste à la branche régnante de Brandebourg... C'est dans l'intention de remédier à ces maux... qu'un grand nombre de nos compatriotes et collègues nous ont secrètement munis de leurs pouvoirs, pour solliciter l'appui des puissances qui sont les plus intéressées à la réintégration de la Po-

logne... Aucun de nous ne pouvant, ...dans les circonstances actuelles, se rendre à Berlin pour avoir l'honneur de vous manifester personnellement les voeux de notre nation, nous avons fait choix du cit. Daudibert-Caille, personne très prudente, ...porteur de la présente, pour être auprès de vous, en qualité d'agent, l'interprète des intentions et des dispositions de la nation polonaise, d'après les instructions et pouvoirs que nous lui avons pour cet effet remis et qu'ils doit vous communiquer..."; id., pleinpouvoir pour le cit. Ch. E. Daudibert-Caille, Paris, 2 oct.: „nous soussignés, choisis et autorisés par nos concitoyens qui, sous les dates des 22 août 1795, 23 et 28 juillet 1796, nous ont formellement chargés d'exercer provisoirement les pouvoirs nationaux et de nous concerter avec les puissances amies sur le rétablissement de l'existence politique de notre chère patrie, ...envoyons à Berlin le cit. Charles-Etienne Daudibert-Caille, en qualité d'agent, pour traiter à ce sujet avec le ministère prussien, ...l'autorisons à convenir des moyens les plus propres, ...d'après les instructions que nous lui remettons... nous nous engageons dès à présent en nos dites qualités à accepter et à faire accepter par notre nation légalement représentée tout ce dont il aura été convenue entre les ministres de S. M. le roi de Prusse dûment autorisés et ledit cit. Daudibert-Caille en sa dite qualité d'agent"; id., instruction pour le cit. Ch.-Et. Daudibert-Caille, Paris, 2 oct.: „...sur l'engagement que S. M. Prussienne prendrait de rendre à la nation polonaise la portion de la Pologne qu'il possède et de contribuer par tous les moyens qui seraient dans son pouvoir au rétablissement de son existence politique, le cit. Daudibert-Caille en sa dite qualité engagerait la nation polonaise à reconnaître pour roi de Pologne un prince de la famille régnante de Prusse, sous la constitution du 3 mai 1791, sauf quelques changements pour l'avantage réciproque...". Daudibert do Derchégo, szefa trzeciej sekcyi ministr. spr. zagr., Wesel, 27 oct. (po przyjacielsku „cher ami", zaś Derché był zaufanym referentem Delacroix); do Haugwitza, Berlin, à l'hôtel de la ville de Rome, 9 nov. Haugwitz do Frydryka-Wilhelma II, Berl., 14 nov.: „(Daudibert) a eu l'effronterie... d'envoyer à moi, Haugwitz, au nom de la soi-disante Députation des émigrés polonais à Paris, les pièces ci-jointes, dans lesquelles il ne s'agit de rien de moins que de la réintégration de la République de la Pologne. Cette équipée hardie aurait mérité à la rigueur une punition exemplaire: mais, pour éviter l'éclat désagréable, ...nous avons pris le parti d'éloigner tout de suite l'émissaire". Wyrzucenie Daudiberta z Berlina przez dyrektora policyi berl., kgl. geh. Kriegsratha, Eisenberga, nastąpiło 14 listop. zrana. Fryderyk-Wilhelm II do Haugwitza,

Potsd., 15 nov.: „ce Audibert, dont vous me communiquez la bonne mission, est apparemment un fou et vous avez eu grande raison de le chasser"; Daudibert do Caillarda, Bareith, 15 nov.; Caillard do Delacroix, Berl., 15 nov.: „Daudibert-Caille, chargé par les Polonais réfugiés en France d'une mission secrète ...informa mr. de Haugwitz de sa mission; il vint me voir et ne m'en fit qu'une demi-confidence". Eisenberg do Fryderyka-Wilhelma, Berl., 17 Nov. [por. id., 26 Sept., o wydaleniu pani Genlis z Berlina], pocieszne szczegóły zachowania się Daudiberta wobec Eisenberga i nakazu natychmiastowego wyjazdu: „es fehlte ihm angeblich an Geld; um sich aus dieser Verlegenheit zu helfen, liess er d. Legationssecretär d. franz. Gesandschaft zu sich kommen... allein d. erbetene Vorschuss wurde ihm abgeschlagen, wobei dieser Legationsecretär (Dodun) sich aüsserte, dass er, ebensowenig als d. Gesandte, einem Unbekannten, d. sie nur einmal gesehen hätten, Geld vorschiessen würden... Um 9 Uhr fuhr er in Begleitung eines Polizeidieners mit Extrapost ab". Fryderyk Wilhelm II do Tauentziena do Petersburga, in simili do Lucchesiniego do Wiednia, 18 nov.: „un tel projet ne peut qu'avoir été inventé par une tête dérangée et... ne devait être traité qu'avec un profond mépris... Cette leçon suffira vraisemblablement... aux émigrés polonais. En attendant, vous pouvez communiquer leurs absurdes pancartes, comme uns imple objet de curiosité, au ministère de S. M. l'impératrice de Russie" [do Lucchesiniego: „l'empereur"]; ministeryum (Alvensleben, Finckenstein, Haugwitz) do Sandoz-Rollina, 18, 21 nov.; Caillard do Delacroix, 19, 22 nov.: na skargę o wyrzucenie Daudiberta bez uprzedzenia poselstwa francuskiego, „mr. d'Haugwitz répondit qu'il n'avait pas même voulu mettre le point en délibération, (car) „en vous faisant introduire dans cette affaire, j'aurais craint que vous ne pensassiez que le ministère prussien pourrait soupçonner que le gouvernement français et vous, mr., aviez plus ou moins connaissance de ces propositions; j'étais tellement persuadé du contraire que j'ai cru devoir plutôt traiter le coupable comme un extravagant qui ne tenait à aucune nation, que de risquer de vous compromettre en paraissant vous associer à sa cause" (zgrabne, negatywne wytknięcie spółudziału rządu franc.)... Ce qu'il y a de plus triste dans cette affaire, c'est que mr. de Haugwitz m'a paru ne pas ignorer que s étaient les Polonais de qui le cit. Daudibert tenait sa mission. Cette connaissance gâte à Berlin les affaires des Polonais en général, mais bien plus encore celles de ces particuliers qui se trouvent compromis de la manière la plus fâcheuse". Parandier do Delacroix, 19 nov.: „dans tout cela (il y a) quelque sentiment d'humeur de la part du cabinet prussien... qui) n'a pu

cacher sa surprise d'apprendre l'arrivée d'un négociateur anglais (Harrisa) à Paris et de savoir un courrier français (Zwanzigera, por. niżej) à Vienne", 20 nov.: „je ne dois pas laisser ignorer au Directoire exéc. que le cit. Daudibert soupçonne le cit. Caillard de lui avoir suscité lui-même les désagrements qu'il a éprouvés à Berlin; il pense que l'objet de ce ministre a été de conduire à son gré l'affaire des Polonais et de favoriser les vues de ceux qui favorisent les siennes" [adnotacya Reubella: „cette imputation paraît dénuée de tout fondement; les lettres du cit. Parandier sont d'accord avec celles du cit. Caillard sur la conduite imprudente du cit. Audibert-Caille"], 22 nov., 3 déc.: „le zèle indiscret de quelques Polonais, les prétentions de leur Députation à Paris, les propositions imprudentes du cit. Audibert-Caille, au nom de cette Députation, ont augmenté les inquiétudes du cabinet prussien; il vient de publier une déclaration qui annonce à tous les Polonais qu'on a conçu des plans et des projets contraires à la tranquillité publique, ...il engage à se mettre en garde contre les séductions et à en dénoncer les auteurs"; Daudibert do Delacroix, Altona, 20 nov.: kłamliwy opis afery berlińskiej z denuncyacyą Caillarda [in margine: „pour le Directoire", 12 déc.: adnotacya Reubella, 29 déc.: „le ministre d. aff. extér. rendra compte de cette affaire et proposera des vues sur le parti à prendre de l'avis du Directoire"]: Reuss do Thuguta, Berl., 22 Nov., 13 Dez. (niedokładna, łagodząca relacya tej afery, wedle słów Haugwitza); Elgin do Grenvilla, Berl., 22, 29 Nov. (cypher): „I have reason to believe that the idea above mentioned (przyniesiony przez Daudiberta projekt odbudowania Polski pod berłem pruskim) enters very much into the plans of the French government and has been suggested by them to the Prussian cabinet through other channels... One of the Frenchmen lately sent from here is the same Audibert who was imprisoned at the Hague in the year 1794": Sandoz do Fryderyka-Wilhelma II, Paris, 2 déc. 1796: „j'ai connu le nommé Audibert-Caille en Espagne; il est même venu m'avertir de son départ pour Berlin, l'attribuant au projet d'engager V. M. à conclure des traités avec les puissances barbaresques... Le gouvernement français est entièrement ignorant de ces faits et cela est si vrai, que les trois individus polonais, qui ont signé les pleinpouvoirs, lui sont parfaitement étrangers" (depesza ostentacyjna, widocznie przeznaczona do okazania Reussowi i Alopeusowi); podanie Daudiberta, Paris, 18 janv. 1797 o odszkodowanie 9 tys. fr. od Deputacyi pol.: „les dits députés ...démasqués pour être les hommes les plus faux, les plus injustes et les plus imposteurs"; raport biura minist. w jego sprawie do Talleyranda 25 nov. 1797; skończyło się na wytoczeniu Deputacyi przez Daudi-

berta procesu sądowego o koszta jego misyi. Por. jeszcze o Daudibercie, Neues Berliner Intelligenzblatt, 16 Nov. 1796, N. 275; Askenazy, Tygod. Illustr. (1912); Bailleu, Preussen u. Frankreich, I, 89, 447; Aulard, Etudes et leç., III (1902), 138; Sokolnicki, Przegl. hist., VI (1908), 340; Smoleński, Emigr. pol. (1911), 16; Skałkowski, O kokardę (1912), 46, 196 sq.; Kukiel, Próby powst. (1912), 387; Guyot, Le Direct. et la paix (1911), 85 sq., 307. Wypadło zatrzymać się tak szczegółowo nad nędzną tą aferą, dla okazania na przykładzie namacalnym, na jakie bezdroża intrygi i głupstwa, w dobie tak dla narodu ciężkiej, sprowadzał zagraniczną politykę polską zaciekły, zarozumiały, przechytry, a zgoła niepowołany, prostacki i tępy, dyletantyzm samozwańczych statystów fakcyi emigracyjnej.

(Str. 135 sq.). Zwrot ku Austryi: misya Zwanzigera; wyjazd jego do Wiednia 6 wrześ. 1796; jego instr. i relacye, Hüffer-Luckwaldt, Quellen, I (1907), NN. 51 sq.; o propozycyi rozejmowej Moreau, 28 paźdz., Angeli, Erzh. Karl, I², 80; arcyks. Karol do Franciszka I, 9 Nov. 1796, Hüffer-Luckwaldt, 55—6, 58, 61, 69, 86; Guyot, Directoire, 309 sq. Razumowski do Ostermanna, Vienne, 11 août 1796: „le pce de Colloredo m'a avoué que l'empereur était accablé par la ligue de tout ce qui était de grand et de considérable à la cour, pour le forcer à faire la paix".

(Str. 140 sq.). Misya Clarka: Barras, Mém., II, 236 sq.; Mém. sur Carnot, II, 137 sq.; uchwała Dyrektoryatu 15 nov.; poufna instr. Delacroix dla Clarka, 14 nov., § 4: „faire céder à l'électeur palatin la part de la maison d'Autriche dans la Pologne et la faire servir de point de ralliement pour la restauration de cet état; conserver au roi de Prusse la plus grande partie de ce qu'il en a acquis. Il est bien douteux que la maison d'Autriche voulût se prêter à ce projet; son alliance avec la Russie, son antipathie pour la Prusse, paraissent des obstacles insurmontables"; w instr. oficyalnej Dyrektoryatu, 16 nov. 1796, niema o tem wcale wzmianki, Panckoucke, Corresp. inéd., offic. et confident. de Napoléon Bonaparte, II (1819), 396, 402 sq.; Hüffer-Luckwaldt, N. 57; Dry, Soldats ambassadeurs, II (1906); Clarke wyjechał z Paryża 23 listop.; w Medyolanie stanął 29 listop. 1796.

(Str. 142 sq.). Dąbrowski w Paryżu: paszport Klebera dla Dąbrowskiego na przejazd z armii do Paryża: „Armée de Sambre et Meuse, au quartier général à l'abbaye d'Alteberg, le 23 fructid. an IV (9 sept. 1796), le général Kleber. Il est ordonné à tous les commandants de postes et militaires français, de laisser librement passer mr. Debrowski (sic), général polonais, se rendant à Paris avec son fils et l'aide-de-camp Tremo, et en cas de besoin de leur

prêter secours et assistance. Mr. Debrowski aura l'attention de faire viser ce passeport par les commandants des places où il passera. Kleber [pieczęć: „gén. de divis. Kleber", tak sam się pisał (nie Kléber); na tym paszporcie wizy aż do Paryża: Düsseldorf, Cologne, Valenciennes, Paris; następnie idą wizy z Paryża do Medyolanu: „vu au bureau central du canton de Paris le 18 brum. V (8 nov. 1796) allant au quartier général de l'armée d'Italie"; „vu bon pour aller à Genève et Chambéry, à Bâle le 27 brum. V (17 nov.), l'ambass. de la Républ., Barthélemy", itd. aż do Medyolanu]: przyjazd do Paryża 30 wrześ.; Dąbrowski stanął w Paryżu w Maison des Etats Unis, rue des Filles St. Thomas (legitymacya na pobyt w Paryżu dla niego, syna i Tremona wydana przez Guiraudeta, secrét. gén. des relat. extér.); jednak niektóre listy poufniejsze, np. Clarka, były mu posyłane pod adresem Barssa, rue Honoré N. 1497. 1 paźdz. był u Delacroix; Dąbrowski do Delacroix, 2 oct., ponawia prośbę, „comme j'ai eu l'honneur de vous en faire part hier... (de) solliciter auprès du Directoire Exéc. la permission de me rendre en qualité de volontaire à la suite des armées de la République franç... La part active que j'avais prise dans la dernière guerre de 1794 déclarée aux oppresseurs de ma patrie, et dont on avait sans doute rendu compte au gouvernement de la République franç., me servira, je l'espère, aujourdhui de titre à sa protection"; dołącz. krótkie świadectwo Barssa, ministre de la République de Pologne, 2 oct., że gen.-lejtn. Dąbrowski jest „militaire distingué par ses talents et son patriotisme". Dąbrowski do Delacroix, do Petieta, do Clarka, 9 oct. [nadpis: „lettre présentée au directeur Reubell"]: chciał zaraz po upadku insurekcyi udać się do Francyi, prosi o pozwolenie „de servir la République franç. à la suite de l'état major de l'armée de Sambre et Meuse"; Petiet do Dąbrowskiego, 13 oct. 1796: „conformément à vos désirs, général, j'ai mis sous les yeux da Directoire la lettre (9 oct.) que vous m'avez invité à leur transmettre".

Dąbrowskiego memoryał o legionach, do Petieta, do Clarka, 19 vendém. (10 oct.); do Delacroix, Paris le 21 vendém. (12 oct. 1796) [tak datowany in fine oryginał, w paryskiem Arch. min. spr. zagr.; tamże in margine adnotacya biurowa: „remis à l'analyse le 25 vendém". Natomiast minuta tego memoryału w papierach Dąbrowskiego, Corr. franç., nosi nadpis: „présenté aux directeurs Reubell, Carnot, aux ministres Petiet et Delacroix, Paris, le 18 vendém. an V", t. j. 9 oct.; ogł. u Chodźki, Hist. d. lég., I, 175 sq., z datą 19 vend., 10 oct.; w piśmie Petieta, j. n., powołany ten memoryał z datą 21 oct.; widocznie był podawany przez Dąbrowskiego kilkakrotnie pod rozmaitym adresem. W oryginale, j. w., drobne odmian-

ki stylowe, gładsza nieco francuszczyzna, niż w minucie i druku]: Petiet do Dąbrowskiego, 24 oct.: pozwolenie Dyrektoryatu na służbę ochotniczą przy sztabie Klebera; Dąbrowski do Caillarda, 26 oct.: w sprawie legionowej, z przemilczeniem załatwionej własnej ochotniczej; Petiet do Dąbrowskiego, 26 oct.: przedstawił Dyrektoryatowi jego memoryał legionowy, zawiadomi o decyzyi; id. 26 oct. bis: „j'ai reçu, général, avec votre lettre en date du 30 vendém. [t. j. 21 oct.: u Chodźki, I, 374, wydr. tu mylnie 19 vend., widać dla uzgodnienia z datą memoryału legionowego podaną przez Chodźkę, 175; jeśli nie jestto lapsus calami Petieta, wynikałoby stąd, że Dąbrowski podał mu swój memoryał, dla doręczenia Dyrektoryatowi, ponownie w 11 dni po złożeniu go pierwotnem j. w.], les observations que vous m'avez adressées sur la formation de quelques légions de corps-francs polonais...".

Nota Dąbrowskiego i Woyczyńskiego do Sandoza, 29 oct.: „Si sous les rapports politiques et commerciaux l'anéantissement de la Pologne est contraire aux vrais intérêts de la Prusse, s'il n'y a que la Russie qui y ait gagné un degré de force réelle et relative, si l'Autriche, comme l'alliée naturelle de la Russie, doit y trouver aussi son avantage, il s'ensuit que les Polonais ne peuvent calculer sur la possibilité de leur restauration qu'à raison de l'intérêt que doit y prendre la monarchie prussienne... D'après ces principes il n'existe aucun secours pour les vrais patriotes que dans la Prusse et la France... Faire revivre notre représentation nationale et former un noyau de force militaire, (voilà) les deux objets essentiels au développement de ce système. La représentation nationale existe de droit dans la Diète constitutionnelle de 1791 qui n'a été qu'ajournée. Sa convocation est ce qui conviendrait le mieux sous tous les rapports aux intérêts de la Pologne et de ses alliés... Le maréchal Stan. Małachowski et Casim. Sapieha... seraient prêts à se rendre au lieu qui serait indiqué pour concerter et fixer la marche des objets politiques et militaires... Quant à la formation du noyau de force militaire, avant que le plan soit concerté en grand, le gén. Dąbrowski présenterait un projet dont l'exécution ne pourrait que réussir et être avantageuse par beaucoup de rapports aux puissances intéréssées à la restauration de la Pologne".

Decyzya Dyrektoryatu: Dąbrowski do Klebera, 30 oct.: przemilcza o dokonanem już, przez pismo Petieta, 24 oct., j. w., przychylnem załatwieniu sprawy ochotniczej, wzmiankuje tylko o pomyślnych jej widokach, poczem wybierze się do Klebera na ochotnika „sous peu de jours", tymczasem oddał jego listy polecające

Clarkowi i in., zwłaszcza Rossée jest mu bardzo pomocny: Petiet do Dąbrowskiego, 30 oct.: „(votre) mémoire... a paru présenter des idées qui peuvent en effet faciliter aux patriotes polonais des moyens indirects [na ten zwrot następnie powoływał się Dyrektoryat dla uchylenia wszelkich pretensyi legionistów] de travailler à la régénération de leur patrie. Le Directoire, d'après la constitution, ne peut consentir à la formation de légions polonaises affectées au service de la France [konstytucya dyrektoryalna, 22 août 1795, titre XI, § 14 (porządkowy § 287): „aucun étranger qui n'a point acquis les droits de citoyen français ne peut être admis dans les armées françaises, à moins qu'il n'ait fait une ou plusieures campagnes pour l'établissement de la République"]: mais... Bologne, Ferrare, le Milanais, ont paru au Directoire offrir l'occasion de réaliser [zwrot tak nieuchwytny i nieobowiązujący nie mógł oczywiście zaspokoić Dąbrowskiego] le projet que vous lui avez présenté".

Ostatnie wahania: paszport Petieta dla Dąbrowskiego na wyjazd do Bonapartego, 1 nov. [w oryginale, j. n.]; Petiet do Bonapartego, 1 nov., z poleceniem Dąbrowskiego [w kopii ręką Dąbrowskiego]: widocznie Dąbrowski chwilowo już niemal decydował się jechać nazajutrz, 2 listopada, do Włoch, poczem znów wahał się i myślał jechać nad Ren, wedle listu do Klebera, j. n.; Clarke do Dąbrowskiego, 12 brum. (2 nov.): „je suis confus, général, que mes occupations m'aient empêché de me rendre chez vous et de vous y entretenir de l'autorisation que vous a donnée le Directoire pour vous rendre à l'armée de Sambre et Meuse. J'estime qu'il serait plus avantageux pour vous, général, d'aller à celle d'Italie, et j'en conférerai avec plaisir avec vous, lorsque j'aurai celui de vous rencontrer. Salut et fraternité"; Dąbrowski do Clarka, 2 nov. [minuta ręką Dąbrowskiego, in verso poprzedniego listu Clarka]: „le gén. Dąbrowski s'est rendu chez le gén. Clarke, désirant l'entretenir sur le contenu de la lettre qu'il a reçue de lui le 12 brum. Ne l'ayant pas trouvé chez lui, il le prie de vouloir bien lui accorder un instant d'entretien, se trouvant dans le cas de quitter Paris dans ce jour-ci. Paris, le 12 brum. V"; Dąbrowski do Klebera, 3 nov. [tak datowany w minucie w pap. Dąbrowskiego, Corr. franç.: Paris, 13 brumaire an V; ogł. u Chodźki, j. w., 174, z błędną datą 3 brum., 24 oct.]: przemilcza powyższe pisma w sprawie swego wyjazdu do armii włoskiej, komunikuje natomiast dawniejsze pismo Petieta, 24 oct., o swym wyjeździe do sambryjskiej, zapowiada przybycie swe nad Ren „sous vos ordres, auxquels j'espère être rendu sous quelques jours"; Dąbrowski do Caillarda, 3 nov., tak samo, bez wzmianki o Włoszech, z zapowiedzią wyjazdu do Kle-

bera: Dąbrowski do Clarka, Paris, le 14 brum. V (4 nov. 1796): „je me suis présenté chez vous, général, pour vous faire part de la résolution que j'ai prise de me rendre à l'armée d'Italie. Je me conforme en cela au conseil que vous et le ministre de la guerre Petiet avez bien voulu me donner: persuadé que près de cette armée j'aurai plus de moyens de répondre à la confiance dont le gouvernement de la République daigne m'honorer...“.

O ministrze wojny, Petiet, por. Barras, Mém., II, 42 sq., III, 58; Lareveillière, Mém., I, 384; mme Abrantès, Mém., V, 33 sq.; Aulard, Réact. thermid. IV, 223; o Clarku, j. w. O Woyczyńskim, listy jego do Caillarda, Paris, oct.; do Radziwiłła (już z drogi, Bâle), 18 nov.; Radziwiłł do Woyczyńskiego, Berl., 13 nov., Sokolnicki, Przegl. hist., VI (1908), 78, 204 sq. Brak pieniędzy w kolonii paryskiej: Sołtyk do związkowców galicyjskich, [z Wenecyi, wrzes. 1796: jestto c. d. dokumentu, ułamkowo ogł. u Smoleńskiego, Emigr. pol., II]: „Zdaje się, iż człowieka tak poważnego i tak szczerą mającego duszę, jak Prozor, doniesienia nie mogą ulegać żadnej suspicyi; ja więc im uwierzyłem i stosownie do umowy z obyw. Klemensem [Leszczyńskim, jednym z kierowników Centralizacyi lwowskiej],... zdeterminowałem się nie dla Barssa, ale pod tytułem destynacyi funduszu przyzwoitego na interes publiczny, posłać na ręce Prozora duk. 500. Rozumiem, że te wiadomości przekonają i Was o potrzebie koniecznej dania posiłków pieniężnych, nawet znaczniejszych, na interes publiczny bez odwłoki:... mam nadzieję, iż się pośpieszycie z przysłaniem jak najrychlejszem tu... przynajmniej paru tys. duk... o potrzebie sekretu największego zapewne przekonani jesteście...“.

(Str. 146 sq.). Zatarg między Bonapartem a Dyrektoryatem, zasadniczy, od samego początku, o wojnę, pokój i los Włoch w ogólności: Bonaparte do Dyrektoryatu: 28 avr. 1796: „je marche demain contre Beaulieu, ...je m'empare de toute la Lombardie et, avant un mois, j'espère être sur les montagnes du Tyrol... et porter la guerre dans la Bavière. Ce projet est digne de vous, de l'armée et des destinées de la France“, 29 avr.: „je passerai l'Adige et j'entrerai en Allemagne par le Tyrol“; wręcz przeciwna, miarkująca na to odpowiedź odwrotna Carnota do Bonapartego, 7 mai: „la nécessité impérieuse de terminer la guerre pendant cette campagne... faites d'abord la conquête du Milanais, soit qu'il doive retourner à la maison d'Autriche, comme cession nécessaire pour assurer notre paix avec elle“, oraz z propozycyą oddania połowy dowództwa; odprawa Bonapartego do Dyrektoryatu, do Carnota, Lodi, 14 mai 1796. Zatarg dalszy o wojsko lombardzko-włoskie w szcze-

gólności: najpierwsza, ostrożna, o formacyi wojskowej lombardzkiej, wzmianka Bonapartego do Dyrektoryatu, Milan, 11 juin: „l'on s'accoutume ici à la liberté. Peut-être serait-il utile de former un bataillon de Lombardie... je ne ferai rien sur un objet aussi important et délicat sans vos ordres", 2, 14 juill., 7 sept.: „je crois qu'il serait nécessaire de former à Milan trois bataillons de Milanais", 1 oct.: „j'essaye de faire lever ici une légion... habillée avec l'uniforme de la garde nationale du pays; cette légion sera composée de 3.500 hommes au complet", 2, 7, 11 oct.: „vous y trouverez l'organisation de la légion lombarde; les couleurs nationales qu'ils ont adoptées, sont le vert, le blanc et le rouge... Vous trouverez ci-joint un manuscrit de l'organisation que je compte donner à la première légion italienne... de Bologne, de Modène, de Reggio et de Ferrare... La légion lombarde sera soldée, habillée, équipée par les Milanais", Modène, 16 oct.: „une légion de 2.500 hommes s'organise... voilà un commencement de force militaire qui, réuni aux 3.500 que fournit la Lombardie, fait à peu près 6000 hommes", Vérone, 24 oct.: „Modène, Reggio, Ferrare et Bologne, réunis en congrès, ont arrêté une levée de 2800 hommes, sous le titre de 1-re legion italienne; l'enthousiasme est très grand"; Lareveillère, imieniem Dyrektoryatu, do Bonapartego, 20 sept., 11, 17, 28 oct.: „nous vous engageons à composer, autant qu'il se pourra, ces troupes (légions italo-lombardes) d'étrangers et principalement de Polonais...", 28 oct. bis: polecenie Dąbrowskiego i jego oferty legionowej, „comme il pourrait n'être pas indifférent à l'intérêt de la République de faciliter aux Polonais, qui sont aujourd'hui au service de l'Autriche, les moyens de déserter, le Directoire vous engage à voir, s'il ne serait pas possible de déterminer le gouvemement provisoire du Milanais, du Modénois etc., de les prendre à leur solde", Corr. de Napoléon, NN. 610, 709, 760, 968, 1055, 1059, 1076, 1085, 1095, 1106; Panckoucke, Corr. inéd., II, 44, 106 sq. 180 sq.

(Str. 152 sq.). Wyjazd Dąbrowskiego z Paryża do Bonapartego do Medyolanu: paszport, Paris, 11 brum. V [1 nov. 1796, więc anticipative, przed ostateczną decyzyą Dąbrowskiego, zapadłą, j. w., z 3 na 4 listop.]: „Laissez passer le cit. Jean Dabrowski (sic), né en Pologne, département de Cracovie, âgé de 40 ans, taille 5 pieds 6 pouces. cheveux et sourcils châtains, front moyen, nez aquilin, yeux bleus, bouche moyenne, menton rond, visage plein, se rendant auprès du général Bonaparte, commandant en chef l'armée d'Italie, au quartier général. Le ministre de la guerre Petiet" [wiza w Chambéry Kellermanna, gén. en chef de l'armée des Alpes].

Wybicki. Prozor, Barss, do Piotra Potockiego, 11 listop., 1796, z poleceniem Dąbrowskiego; id., w załączeniu, Uwagi do konferencyi z Bonaparte, oraz kopia noty Dąbrowskiego i Woyczyńskiego do Sandoza z 29 oct., j. w. — Dąbrowski do Dyrektoryatu 11 nov., do Petieta, 11 nov., z pożegnaniem i wyrazem wdzięczności, na samem wyjezdnem; wyjechał z Paryża 11 listop. 1796.

Z drogi: Dąbrowski do Klebera, Bâle, le 18 nov. 1796: „J'ai été sur le point de me rendre chez vous, général, quand j'appris que le Directoire de la République a bien voulu s'occuper d'un mémoire que je lui ai présenté et qui renfermait quelques idées purement militaires et relatives à la restauration de la Pologne... C'est en conséquence de quoi le cit. Petiet, ministre de la guerre, de concert avec le gén. Clarke, m'ont conseillé et représenté comme une nécessité de me rendre en Italie auprès du général en chef Bonaparte... Je me fais un devoir de vous en donner nouvelle, vous priant seulement de la garder pour vous, car l'on veut observer à cet égard le plus grand secret..“.

Zapiska własnor. Dąbrowskiego: „D. 11 November verliess ich, in Gesellschaft d. Generals Woyczyński, d. Adjutanten Tremo u. meines Sohnes Paris Wir gingen über Troyes, Langres, nach Basel d. 16-ten, wo wir uns d. französischen Ministre Barthélemy praesentirten. Er nahm uns ausserordentlich artig und höflich auf, bat uns auf d. anderen Tag zu Mittag, wo eine grosse Gesellschaft mit uns zugleich speiste; unter d. anderen war d. holländische Gesandte van der Witt, d. am anderen Tag nach Paris abgehen sollte. Es wurde sehr viel, sehr gut u. vortheilhaft von d. polnischen Angelegenheiten gesprochen. Wir erhielten von d. Ministre Barthélemy ein Empfehlungsschreiben an d. französischen Ministre Desportes in Genève und an d. General Kellermann in Chambéry, und reisten d. 18-ten ab. D. 22-en trafen wir in Genève ein- wo wir unsere Empfehlungsschreiben abgaben. Wir wurden ebenfalls sehr freundschaftlich aufgenommen: (Desportes) gab uns ebenfalls ein Schreiben an General Kellermann. D. 25-en trafen wir in Chambéry ein. D. General Kellermann empfing uns mit ausserordentlicher Höflichkeit; wir blieben bei ihm zum Abendessen, wo eine zahlreiche Gesellschaft französischer Offiziere mit uns speisten. Erwähnter General war während d. Barer Conföderation in Polen: er kannte Polen sehr gut und ist ein grosser Freund von dieser Nation. Ich besuchte d. Grab d. seligen Generals Bellegarde, bei d. ich in sächsischen Diensten Adjutant war und d. während seines Urlaubes hier starb. D. General Kellermann wohnt [z tego zwrotu w czasie teraźniejszym wynika, iż zapiska niniej-

sza pisana była zaraz po odbytej podróży, póki jeszcze Kellermann kwaterował w Chambéry na czele armii alpejskiej] in d. Hause, wo dieser würdige Mann gestorben. Wir erhielten von ihm ein Schreiben an d. französischen General Puget, d. in d. piemontesischen Festung Susa, d demolirt wird, commandirt [por. uwagę poprzednią]. D. 26-en passirten wir d. Mont Cenis; d. 28-en trafen wir in Susa ein. In Turin übernachteten wir d. 29-en und trafen früh d. 2-en Dezember in Mailand ein. Wir begaben uns sogleich zum General Bonaparte".

Aneks [por. Hort. de Saint-Albin, Sułkowski, I (1832), 77 sq.; ob. wyżej 183—4; rkp. na 95 str. 8°]: Józef Sułkowski, Voyage de Paris à Alep. Premiére partie:

„§ I. Lyon et Genève. Je partis de Paris au moment où s'opérait la troisième régénération de la France, le jour même de la révolution du 31 de mai, une demie heure avant que l'ordre vint de fermer les barrières, et allant nuit et jour j'arrivai le cinq de juin à Lyon.

„Cette ville alors était en pleine contrerévolution. Vingt-huit sections, égarées par le faux zèle de quelques ambitieux couverts du masque de patriotisme, séduites par l'appas du gain et de l'or que les chefs du commerce faisaient briller aux yeux des indigents, conçurent le projet de se joindre aux fédérés du midi. L'autorité d'une municipalité patriotique leur parut un abus, la part qu'on leur demandait pour subvenir aux besoins d'une guerre dont les fastes de l'histoire n'offrent pas d'exemple, une extorsion criante, et quelques actes d'une rigueur nécessaire pour contenir des factieux, un abus d'autorité. Pénétrés de tels sentiments, il fut facile de les conduire au bord du précipice que leur aveuglement les empêchait d'entrevoir. On leur dit qu'il fallait déliberer avec plus de suite, et les sections devinrent permanentes: on leur insinua qu'il fallait s'opposer aux décisions de la Commune, et elles s'armèrent; on fit courir le bruit que les municipaux voulaient les attaquer, et il n'en fallut pas plus pour les engager à se réunir sur la place de Belcour, à s'emparer de l'Arsenal et à arborer l'étendard de la révolte. Ce pas fait, cette multitude armée ne connut plus de frein. Ils tombèrent en masse sur les quatre sections patriotes, qui sontenaient encore le parti de la République. Le combat fut long et terrible, mais le courage souvent cède à la

force, tous les plus braves d'entre les sans-culottes furent massacrés, les municipaux pris, les patriotes incarcérés, et ceux qui avaient été les plus fermes soutiens de la révolution, furent les premiers dont la tête tomba sous la hache de ces nouveaux tyrans. Tel est en peu de mots le précis de cette catastrophe, dont les nombreux détails sont trop bien connus. La seule remarque que je fis est que malgré l'espèce de courage que les habitants de Lyon firent paraître le 29 de mai, on ne voyait point briller en eux, même après la victoire, cette intrépidité républicaine et cette vigueur qui caractérisait autrefois les provinces du midi. Ce n'était point cette valeur fondée sur la conviction de la beauté de sa cause, qui ne voit dans le péril que des circonstances heureuses pour la faire triompher avec éclat, mais plutôt les convulsions d'un homme se débattant dans les angoisses de la mort et qui un moment après retombe dans sa première faiblesse. Le Lyonnais en général a toujours été peu sensible aux charmes de la liberté: son esprit, engourdi par des spéculations marchandes ne fixait que ses manufactures, ne sentait que les prix de ses étoffes, et il aimait mieux être maîtrisé par un intendant qui porte un habit de brocard, que de se forger lui-même ses lois, quand l'anéantissements du luxe diminuait un peu son excessive opulence.

„Je me hâtais de quitter cette ville, dont le futur châtiment semblait être tracé sur les parois de ses édifices, déjà criblés de boulets, et j'arrivai en peu de temps au pied de la chaîne de montagnes qui commencent à Cerdan. C'est là où je jetai avec regret un dernier coup d'oeil sur les plaines fertiles de la France. Pour tout homme qui, sans calculer les avantages inestimables de la liberté, ne voyait que la crise dans laquelle se trouvait ce vaste pays, l'état florissant de ses campagnes aurait pu être un problème, sans trois raisons incidentes qui en donnent la solution. L'une, l'affranchissement des gênes, des corvées, des redevances que les paysans payaient au seigneur; l'autre, le partage des bien communaux par tête, ce qui fait que le père de famille le plus grévé d'enfants, est celui dont la part est la plus considérable; et la troisième, la facilité d'acheter à bas prix les biens ecclésiastiques ou ceux des émigrés. L'effet de ces sages décrets était si sensible, que l'industrie rurale semblait partout avoir redoublé ses efforts, et dans tout mon trajet je n'ai pu apercevoir un seul pouce de terre qui fût en friche. C'est ainsi, que par l'effet immanquable des principes de la liberté portés à leur juste hauteur, la classe d'hommes la plus nombreuse en France, jouit déjà au milieu de ces troubles, qui désoleraient toute autre contrée, des avantages de la démocratie.

„Passé la montagne du Crédo, il ne faut que quelques heures pour se rendre au Fort de l'Ecluse. Louis XIV voulant à ce qu'il disait, assurer la navigation du Rhône le long de ses états et tenir en bride ses voisins, ordonna que l'on construisît ce fort sur la pente d'une montagne, commandé de tous côtés par d'autres, et surtout par celle qui est vis à vis et qui fait partie des états du roi de Sardaigne. L'Italien rusé sentit le peu d'importance de ce poste, mais faisant semblant de s'en alarmer, ordonna qu'on construisît un château en face de celui là. Louis XIV qui ne souffrait point d'émule, ouvertement fit semblant de s'en fâcher, mais sous main offrit une forte somme d'argent, si l'on voulait, discontinuer ces ouvrages. Le roi de Sardaigne se fit prier, mais cédant à propos, mit à contribution la vanité du monarque français.

„Passé ce pas étroit, on entre d'abord dans la superbe vallée qui compose le pays de Gex. J'étais occupé à en admirer l'ensemble imposant, lorsque ayant dépassé un enclos de murailles, j'aperçus sous moi la ville et le lac de Genève. Dix minutes me suffirent pour me rendre à l'hôtellerie où je logeais.

„Genève, quoique un peu déchue de son faste, et moins obsédée de la quantité de richards qu'on y voyait il y a un an, présentait un état plus florissant au coup d'oeil d'un patriote, car les principes fondamentaux de la liberté y germaient déjà avec un succès étonnant. Ces changements heureux s'y étaient fait sans violence. La vérité seule, cet épouvantail de l'aristocratie, y fit luire son flambeau: on reconnut ses axiomes, on admit ses lois, et tous les citoyens, éclairés par ses rayons, virent avec joie que la nature les forma pour être frères, s'embrassèrent et furent dignes d'êtres égaux.

„Néanmoins, dans le moment de mon séjour, malgré l'acceptation entière des principes français, malgré l'accord des sentiments, on pouvait encore voir la trace de trois partis. Celui des aristocrates, peu nombreux, mais riche, avait pour la plupart quitté la ville. Ceux qui y étaient réstés, effrayés des exemples récents de la justice des peuples quand ils frappent leurs tyrans, se tenaient dans une tranquillité apathique, ne songaient à former aucun parti et réprimaient même les entreprises des englués qui voulaient s'étager de leur nom.

„Le second parti était celui des englués [t. j. neutralisci, bierni; por. Oechsli, Gesch. d. Schweiz im XIX Jhd., I (1903), 97]. On donnait ce nom aux gens, auxquels les magistrats des années précédentes accordèrent divers grades plus hauts de bourgeoisie (car Genève était partagée autrefois en cinq classes de citoyens) et qu'ils firent semblant d'admettre au gouvernement. Ces hommes ineptes, qui

font environ la cinquième des habitants, dominés uniquement par la vanité des petits bourgeois, combattent en faveur d'une caste dont ils n'ont jamais fait partie, et font du mal pour prouver qu'ils auraient été autrefois en état d'en faire.

„Le troisième parti, celui de la majorité, était composé de patriotes zélés, aussi éloignés de l'esprit de persécution que de celui de la tyrannie. Cette classe, dis-je, devenue plus forte que jamais après la levée du b ocus de Genève par Montesquiou, [generał francuski, który zablokował Genewę 2 paźdz. 1792, lecz, wobec nadejścia posiłków berneńsko-zurychskich, musiał się cofnąć], opéra insensiblement les réformes que l'on voit aujourd'hui. La proximité des armées françaises, le succès de leurs armes, contribua au bonheur des Genevois et fut cause que leurs ennemis intérieurs ne purent s'opposer à ces changements salutaires. D'ailleurs, de tout temps rien ne s'est opéré plus facilement que les révolutions à Genève. Le parti qui était intentionné d'en faire, en donnait le mot; le jour fixé les conjurés sortaient le soir de leurs maisons (car les Genevois, grands calculateurs, ne voulaient en aucun temps perdre le fruit du travail d'une journée), s'assemblaient en armes dans les lieux convenus, et se portaient aux domiciles des magistrats qu'ils voulaient supprimer. Ceux-là, pris au dépourvu, cédaient aux circonstances, se laissaient déposer et exiler tranquillement. Le lendemain on élisait d'autres, faisait les réformes projetées, et personne ne se doutait qu'il y avait une révolution, sauf à la recommencer quand e parti abattu reprenait des nouvelles forces.

„Les citoyens patriotes d'aujourd'hui ont leur club. La masse de lumières qui se trouve en Genève, rend très compréhensible l'éloquence et les vues élevées qu'on rencontre à chaque instant dans ces assemblées populaires. Ce qu'il y a de gens braves et déterminés, a fait un corps à part sous le nom de Marseillais. On a jugé cette mesure nécessaire pour s'opposer aux petites entraves que leur prétendaient mettre les englués. C'est ce corps qui est chargé des entreprises où il faut de l'énergie corporelle, et c'est de son sein que se tire la majeure partie de la milice nationale.

„Les Genevois avant la révolution avaient une garnison de mille stipendiés qui, casernés auprès de l'hôtel de ville, prêtaient toujours main forte aux usurpations des magistrats. Mais à présent les citoyens trouvant ce corps dangereux, en réformèrent sept cents, et completèrent le reste de vrais régnicoles sous le nom de canonniers, quoiqu'ils fassent le service de l'infanterie. Outre ceci ils ont, comme j'en ai déjà fait mention, une garde nationale sans uniformes, mais ce qu'il y a d'assez singulier c'est qu'ayant cassé

tous les officiers, ces mille hommes, dépendants des ordres des magistrats, n'ont à leur tête que des sergents et des caporaux.

„Les fortifications de la ville se partagent en deux côtés, celles de la gauche du Rhône qui regardent les états sardes, et celles de la droite qui limitent avec la France. Celles de la gauche sont vraiment formidables. C'est un excellent rempart muni de demi-lunes qui se trouve défendu par une chaîne de lunettes et de contregardes, bien soutenues par un chemin couvert à traverses et des cavaliers. Néanmoins, ces fortifications, quoique solidement construites, ont des défauts essentiels. Elles sont trop étranglées, les fosses peu larges, et plusieurs côteaux les dominent. Du côté de la France c'est bien pis: il n'y a qu'une mauvaise enceinte sans dehors, et qui même tombe en ruines. Je n'ai fait mention de tout ceci, que pour prouver que si les Français ne prirent pas cette ville l'année passée, c'est qu'ils ont craint de maltraiter des peuples tout dévoués à leur cause, car autrement c'eût été l'affaire de trois jours.

„Genève, le chef-lieu de la réforme de Calvin, conserve encore tout le fanatisme que leur inspira ce réformateur. Cet homme, aussi rusé qu'habile, trouva dans la dissolution du clergé romain les causes de sa décadence. Il prit le contre-pied et fonda sa doctrine sur la sévérité des moeurs. Les nouveaux partisans de ses principes, pour contraster avec les catholiques, et prouver la bonté de leur cause par les exemples de vertu qui en résultaient, le secondèrent avec zèle. Cette rigidité, soutenue par les magistrats, donnant de l'énergie à leur caractère, conserva le respect dû aux dogmes qui l'étayaient, et malgré la quantité de bons livres, la philosophie sera lente à détruire chez eux les superstitions du calvinisme. En effet, si cette sévérité d'usages qui devrait caractériser des vrais républicains, n'aurait pu dans les siècles passés s'établir sans qu'on ne soit obligé d'emprunter les erreurs des cultes, le calvinisme, qui avait produit des effets si heureux à Genève, mériterait de devenir le rite favori des républiques. Les vertus qu'il fit germer, existent encore. Les Genevois, malgré les richesses qu'ils possèdent, connaissent peu le luxe, les femmes et les filles jouissent de la plus grande liberté, parcourent seules es rues et les environs, sans exemple qu'on les ait insultées. Il n'y a presque point de scandale, et s'il se trouve quelques intrigues, elles sont si secrètes qu'elles ne font jamais le sujet de conversation des oisifs. Mais le plus beau trait qui depeint leur caractère, c'est que des gens de cinquante mille francs de rente briguent et s'honorent de la place de professeurs, ne dédaignent pas de recevoir une pension chétive de six ou huit cents francs

puisque c'est l'état qui la donne, et vont dans les écoles publiques contribuer à l'instruction de la jeunesse.

„Le lâche Vergennes que l'éclat de tant de vertus blessait, voulut, pour diminuer leur amour pour l'indépendance, tâcher de les corrompre. Un théâtre lui parut le plus favorable à ses vues. Il parvint par son crédit à en faire bâtir un, et on y déploya les charmes de la séduction sous les formes de la morale. Les riches, qui dans d'autres pays affichent la corruption, sentirent que le luxe et la mollesse qu'on peut tolérer dans un état vaste, sont la perte des petits. Redoutant l'opinion publique; ils donnèrent pour la première fois l'exemple d'une sage retenue, aucun d'eux n'y alla; les citoyens indigents n'eurent pas de quoi payer les billets, et les acteurs s'en allèrent pour ne pas mourir de faim.

„Vu sa population, Genève est étonnamment riche. La dette de la France le prouve assez: ce pays paye chaque année dix millions d'intérêts; jugez du capital. Les impositions publiques sont peu de chose: cela ne surpasse pas 100.000 francs; les riches les payent, et quand il y a quelques charges publiques, c'est encore eux qui se côtisent. Ce patriotisme éclairé qui leur a toujours fait prodiguer leur bien à l'état et aux citoyens pauvres, a été jusqu'à présent le vrai soutien de leur puissance, et sera cause que, quoique déchus de leur pouvoir, ils ne seront jamais haïs. L'industrie et la connaissance du calcul des Genevois est étonnante, et s'il on pouvait citer un bon mot pour une raison, il n'y en a pas qui les peignît mieux que ce ui de M. Choiseul, qui dit: „si vous voyez un Genevois sauter par la fenêtre, jetez vous après lui, il y a deux pour cent à gagner".

„C'est à cet esprit de lucre en partie, que j'attribue le peu de grands hommes dans la littérature, qui soient sorti de leur ville, quoique presque toûs les individus y reçoivent une éducation excellente, se mê ent de belles lettres et sont très éclairés. Rousseau les a épuisés! C'est un chêne énorme dont la végétation prodigieuse anéantit l'ivraie qui l'entourait, fit l'admiration des siècles à venir, mais rendit stérile le terroir qui le produisit. A leur goût pour l'étude les Genevois en joignent un assez général pour la poésie. Il n'y a pas un habitant qui n'ait rimé quelque sonnet, ou tourné un madrigal, sans en produire qui soient dignes d'être lus. C'est ce qui rend la plaisanterie d'un garçon assez juste, qui répondit à un homme qui lui demandait ce que l'on faisait à Genève: „Pardi, mon ami, rien que de bonnes montres et des mauvais vers".

„§ II. Quelques villes de la Suisse. Je partis de Genève et continuai mon voyage le long des bords du fameux

Léman. Ses environs, sans contredit, sont beaux: mais il n'y a en conscience rien d'extraordinaire, et même les montagnes arides de la Savoie, qui n'offrent rien d'agréable à l'oeil ni pour la perspective, ni par un aspect effrayant, le resserrent beaucoup trop; l'optique fait paraître l'eau noire, étroite et diminue la moitié de la beauté de l'ensemble. En général, la grande quantité d'étrangers qui y viennent tous les ans, est cause que n'ayant rien à faire, ils se tuent à rechercher des beautés qui sont plus abondantes autrepart, les trouvent quelquefois, les prônent, et ceux qui les suivent, ont honte de ne pas admirer ce que tant d'hommes de goût ont décidé être beau; chacun s'extasie par mode, et là encore, les préjugés font taire la raison.

„Le chemin étant fort beau, on passe rapidement par Morges qui est une fort jolie petite ville, peuplée d'écoliers, et l'on va coucher à Lausanne. C'est là que commencent les montagnes, quoique à dire vrai, ce qu'on appelle plaines en Suisse, n'est qu'une chaîne de côteaux et de bosses. Lausanne est assez grande, mais triste. Plus de deux cents Anglais au moins y viennent s'ennuyer chaque année, prétendent s'y guérir et repartent pour l'ordinaire tout aussi malades qu'ils l'ont été. C'est cette affluence d'étrangers qui est cause de l'opulence factice de cette ville, mais il suffirait que les Anglais prissent la fantaisie de se guérir sur les bords d'un autre lac, pour la ruiner.

„De Lausanne il y a une journée et demie pour arriver à Morat, qui est une petite ville sur les bords d'un lac de deux lieues de long, mais qui, par la variété de ses sites, est en son genre ce qu'il y a de plus joli. A l'entrée de cette ville on aperçoit un trophée simple, mais instructif pour les despotes. C'est une pile monstrueuse d'ossements humains, qu'une espèce de grange en pierre de taille recouvre; son histoire est connue. Charles le Hardi duc de Bourgogne, l'admiration de son siècle parce qu'il était brave, crut, comme les rois le croiront toujours, que l'injustice est une vertu lorsqu'elle se rehausse par l'éclat des victoires. Fier de quelques succès, il convoite la Suisse, s'apprête à la conquérir et pénètre avec son armée jusqu'aux plaines de Morat. Mais ses soldats stipendiés y trouvèrent des républicains; les Suisses combattirent en hommes dignes de leur liberté: ils abreuvèrent leurs sillons du sang des mercenaires; dix-mille d'entre eux périrent sous leur fer vengeur, et leurs ossements déchaînés servirent à réprimer ceux qui auraient voulu suivre leur exemple. Ainsi les sables de la Champagne, que les cadavres des ennemis de la France ont engraissés, serviront par leur fertilité et de trophée

aux efforts d'un peuple libre, et de monument à la honte des tyrans.

„Le lendemain j'arrivai à Berne. C'est peut-être la seule capitale, ou soi-disante telle, en Europe qui, quant à sa grandeur, ne soit que la septième ville du pays, car Bâle, Zurich, Soleure, Lucerne, Genève, Lausanne même, sont plus vastes. Néanmoins, elle a un air de grandeur qui en impose. Les deux rues principales sont larges, très bien alignées; les maisons qui les bordent, jolies et de pierre de taille, ayant des galeries voûtées qui font qu'en tout temps on peut se promener à pied sec dans les rues. Du reste, il n'y a absolument rien à voir, excepté l'arsenal, la cathédrale et l'hôtel de ville qui sont très peu de chose. Berne est bâtie sur un long côteau cerné de montagnes escarpées et entouré d'une rivière, qui, coulant dans un ravin très profond, ne présente que des sites pittoresques. Un bout de ce côteau s'étend dans la plaine, de manière qu'il aurait été impossible d'étendre l'enceinte de cette ville, à moins de l'éloigner tout à fait de son emplacement.

„Le gouvernement de ce canton puissant est trop connu pour que je voulusse le décrire. De deux cents familles environ qui auraient droit de prétendre y avoir part, il n'y en a que quatre vingt qui règnent, et ce sont pour la plupart les nobles du pays. Aussi y est-on très peu porté pour le système français, quoique le bon sens, qui y domine, les empêchera toujours de se déclarer contre cette puissance.

„L'opulence du pays de Berne est cause qu'ils ont pu faire des bons chemins, et l'on arrive d'ici commodément en deux jours et demi à Zurich. Sur toute cette route la seule ville d'Arbourg, située sur une montagne pointue et entourée de rochers escarpés, offre un point où s'arrête avec plaisir l'oeil du voyageur. C'est dans le château d'Arbourg qu'est la prison d'état des Bernois. Quantité de leurs citoyens qui s'étaient trop déclarés pour la démocratie, y furent enfermés lors de l'invasion des Prussiens, mais à peine le prince de Brunswic eût-il tourné les talons, que ce parti prévalut, on délivra les prisonniers, et les aristocrates oppresseurs furent forcés d'émigrer.

„Je fus étonné en approchant de Lensbourg, de voir se promener, le long des grands chemins, une troupe de récollets barbus, avec des dominicains bigarrés, qui sortaient d'un superbe couvent bâti tout près de là. J'admirai la tolérance des Bernois, mais un Suisse éclairé auquel j'en fis mention quelque temps après, me dit qu'une des grandes raisons de leur existence était, que le gouvernement voulant autrefois attacher d'avantage le peuple à sa nouvelle croyance, trouva qu'un des meilleurs moyens pour parvenir

à ce but, serait de faire contraster continuellement la crasse mollesse de ces saints fainéants avec les dogmes simples et laborieux du calvinisme.

„Zurich est une très jolie ville, de figure ronde, bâtie en amphithéâtre et assez peuplée. Sa situation par rapport au lac qui la partage, est cent fois plus avantageuse que celle de Genève, mais un chacun connaît Genève et peu de personnes vont à Zuric. Sans y voir des palais, comme à Berne, on se plait à contempler beaucoup de jolies maisons, un air d'aisance, un certain goût même qui règne dans les habillements du peuple, qui en effet est beaucoup plus content que celui de Berne, car le gouvernement de ce canton, quoique fondé sur l'aristocratie, est beaucoup plus modéré que celui des autres. On part de Zurich le matin, pour arriver le lendemain à Constance, et la première ville que l'on rencontre, est Winterthur. C'est sous ses murs que se donna la sanglante bataille entre les sectateurs de Calvin et ceux de Zwingli, qui avait voulu renchérir sur ses dogmes. L'acharnement fut égal, les deux tiers des combattants y perdirent la vie, et ce carnage horrible n'aurait pas terminé une guerre que le fanatisme alluma, sans la mort du chef, mais Zwingli y fut tué, et son trépas apporta la paix à une contrée digne d'en jouir.

„De Winterthur on va coucher à Frauenstadt, toujours s'enfonçant dans les montagnes, mais le lendemain à midi on passe enfin la dernière, du sommet de laquelle se découvre le lac de Constance.

„C'est là vraiment que l'on aurait droit de s'extasier. Une large nappe d'eau qui s'étend à l'espace de quinze lieues, resserrée en quelques endroits par des langues de terre à contours pittoresques, et environnée de côteaux couverts de vignes qui s'elèvent insensiblement, est entourée de plus de dix villes considérables qui servent de points de vue. A sa gauche les fertiles plaines de la Souabe que l'horizon seul limite, et à sa droite les glacières de la Suisse que l'on aperçoit dans le lointain, font l'ensemble le plus beau que l'imagination puisse produire et qui surpasse de beaucoup le lac de Genève.

„§ III. Quelques villes de la Souabe et du Tyrol. La ville de Constance est bâtie sur les bords mêmes du lac, là où resserré par une longue langue de terre, il a été possible de construire un pont. L'enceinte de cette ville est si petite, et la vétusté de ses murs prouve si bien qu'il n'y en a jamais eu d'autre, que je n'ai pu concevoir, comment on l'a choisie pour y tenir un concile, qui, comme une époque mémorable de notre histoire moderne, attirait un concours prodigieux de seigneurs de tous pays. Il fallait

absolument que la moitié d'arrivants fussent campés, car en les entassant les uns sur les autres, on ne serait pas parvenu à placer plus de cinquante mille personnes dans la ville. Le concile de Constance, un des plus fameux qui se soient tenus, méritait une place dans l'histoire, ne fusse que par une lueur de bon sens qui brilla dans ces assemblées environnées des ténèbres de l'ignorance et de la superstition. La question importante: qui est le plus infaillible de l'assemblage de tous les pasteurs de la chrétienté, ou d'un seul homme, sacré à Rome, souvent claudestinement, fut enfin décidée par un exemple, et ce concile parvint à destituer un Pape scandaleux. Jean XXIII fut forcé de rendre les clefs du paradis, et le duc de Souabe, son protecteur, enfermé dans un château, mourut quelque temps après.

„Je partis de Constance et rejoignis par d'affreux chemins la grande route impériale à Marckdorff. De cet endroit jusqu'à Kempten il y a seize grandes lieues d'Allemagne, qui passent au moins par les états d'une dizaine de petits princes et comtes de Souabe. Les montagnes de la Suisse et du Tyrol sont toujours à votre droite, mais pour arriver à Kempten l'on se tourne tout à fait comme si l'on voulait les joindre. Cette ville, qui de loin a une assez belle apparence, est la capitale de l'abbaye du même nom, elle est située au bord d'un petit lac, presqu'au pied des montagnes. En entrant dans les faubourgs, je vis des cordeliers, plus loin des capucins et puis des bernardins. J'avais déjà même passé la moitié de la ville, lorsqu'enfin sur une grande place j'aperçus des habitants séculiers. Effrayé de cette population monastique, et plus encore d'un Allemand à grosse perruque, je me hâtais de changer de chevaux et continuer ma route vers Fuessen. Il y a six mortelles lieues jusqu'à cet endroit, par un pays presque désert et tout couvert de forêts. La nuit m'empêcha de remarquer quelque chose dans la capitale de l'évêché d'Augsbourg, et avant qu'il fut jour, je gravissais déjà les montagnes du Tyrol.

„La seule réflexion que je fis à Innsbruck, fut que personne ne méritait plus d'être pris, que Charles-Quint qui se piquait pourtant de connaissances militaires. Pour arriver à cette ville il faut passer vingt lieues de défilés par des chemins sûrement alors impraticables, car ceux d'aujourd'hui ne datent pas de quarante ans. L'approche d'Innsbruck même peut-être rendue impossible, en se portant avèc 500 hommes entre les montagnes et la rivière, et dans un endroit de telle force, le prince le plus puissant de l'Europe, qui disposait de deux cents mille soldats, se laisse surprendre à table par une centaine de cavaliers confédérés de l'approche desquels il n'avait pas la moindre connaissance.

„Pour aller d'Innsbruck à Trente, il faut passer Brixen, quoique cela soit un détour considérable, mais les ingénieurs ont été forcés de faire suivre aux chemins les contours des vallons. Cette ville, de moitié plus petite d'Innsbruck, est absolument dans la même position à l'égard des montagnes. L'évêque de Brixen, durant la guerre de la succession d'Espagne, avec six cents paysans tyroliens attaqua au passage toute l'armée de l'électeur de Bavière et la força de rebrousser chemin; ce fait rend Charles-Quint encore plus inexcusable.

„Rien de si varié que le chemin de Brixen à Trente. Les vallons qui tantôt se resserrent par d'horribles rochers, tantôt s'ouvrent pour montrer des longs côteaux couverts de vignobles et des morceaux de terrain cultivés sur la cime des montagnes, offraient à chaque instant les sites le plus pittoresques. Trente même, quoique bâtie dans un fond, offre à la vue un coup d'oeil agréable. Cette ville, qui d'ailleurs ne renferme rien d'extraordinaire, me fit plaisir par la seule pensée, que pour le repos des pauvres humains le concile qui s'y tint, fut la dernière farce de cette espèce que l'on joua.

„De Trente il y a quinze grandes lieues jusqu'à Bassano, première ville considérable de l'Etat vénitien. Le chemin qu'on fait n'est que continuité de montées et de descentes jusqu'à ce que vous eussiez traversé cette chaîne de hautes montagnes. Bassano, Castelfranco, Treviso, sont toutes des villes l'une plus jolie que l'autre, percées de rues propres et larges, et d'une situation charmante. Je les traversai rapidement, je passai à Mestre et arrivai à la fin de juin à la capitale du territoire de Saint-Marc.

„§ IV. Venise. Rien de si triste que Venise en été. Il n'y a âme qui vive, tout le monde se trouve à la campagne, point de spectacles, point de casino, la chaleur est excessive, les rues infectes, les canaux malpropres, et le scirocco fait croître l'herbe sur les maisons. Sur la place où ne voyait pas le soir cinquante promeneurs, et le caffè *Nobile*, ce fameux caffè, le lieu de rassemblement de tout le livre d'or, se trouvait tout à fait désert, et même par un abus que l'on ne souffrait qu'alors, quelques bourgeois s'y étaient glissés. Voyant qu'il ne fallait pas compter sur les charmes de la société, je m'empressai de courir les églises et les palais, et passai tous les jours quelques heures dans celui d'un doge.

„Ce bâtiment imposant par sa grandeur est bâti d'une architecture moderne-gothique, et peut-être la seule dans ce genre; il est rempli de trésors inestimables en peinture. Paul Veronese, le Titien, le Tintoret, et le Bassan y épuisèrent leur génie. Le premier surtout excelle dans les tableaux de clair-obscur, c'est le co-

ryphée de l'école vénitienne et la grandeur qui la caractérise lui ferait donner volontiers la palme sur toutes celles d'Italie. Le Titien ravit l'oeil par l'éclat de ses couleurs, le Tintoret, étonnant dans ses compositions, est un peu diffus, et le Bassan sombre et trivial; néanmoins, leur mérite n'a point trouvé d'imitateurs. Tous ces chef-d'oeuvres dont les Vénitiens ne connaissent pas le prix, et qu'ils ne conservent que parceque des milliers d'étrangers ont dit que c'était beau, furent dans le temps acquis à peu de frais: le fameux tableau, entre autres, de Paul Véronèse, de la noce de Cane, ne coûta aux bénédictins qui le possèdent, qu'un tonneau de vin et de l'asyle qu'ils donnèrent à ce grand homme malheureux.

„Les appartements du doge, petits, vilains, sales, sont dans un recoin du palais, dont les fenêtres donnent sur une rue de deux toises de largeur, et sur un canal puant; néanmoins, il faut qu'il y loge, lui et toute sa famille, par une loi de l'état. Le doge d'aujourd'hui, nommé Manini, le plus riche particulier de l'état, a 180.000 ducats de rente. Il n'a accepté cette charge archi-gênante et dont les émoluments ne surpassent pas cinquante mille francs, que pour faire honneur à sa famille, qui ne date que de cent cinquante ans, et l'on croit qu'après sa mort le siège dogeal sera longtemps vacant.

„Les Vénitiens, durant la crise qui agite leurs voisins, ne pensaient guère à bien armer leur neutralité, et pour s'opposer aux prétentions de l'empereur, et aux menaces de l'Angleterre, ils tenaient une compagnie de sbires et dépensaient deux cents mille écus en espions.

„Quoique l'état vénitien soit farci de cloîtres et peuplé de moines, le gouvernement a su parfaitement distinguer le temporel du spirituel. Il les a tous mis au régime; chaque moine (excepté les ordres mendiants qui n'ont rien du tout) a deux sols par jour pour sa nourriture et cent par an pour son vêtement; le surplus comme superflu est versé dans la caisse de l'état. Le seul couvent des bénédictins à Venise, composé uniquement de *nobili*, a soixante mille écus vénitiens de rente.

„Les arts et les sciences, comme on peut bien le croire, sont dans un état pitoyable. L'école de peinture est tout à fait insignifiante. La noblesse étudie très peu, n'a presque pas de bibliothèques particulières. Le tiers état ne s'en mêle non plus, car cela ne lui servirait à rien. Il n'y a pas un seul cabinet de lecture, et les librairies sont si mal fournies, surtout en livres français, que l'un d'eux me donna le *Baron de Foeneste*, comme l'ouvrage le plus saillant de son magasin. Malgré ceci les poètes *improvisatori* trouvent de quoi vivre, et pourvu qu'un étranger reste quinze jours à Ve-

nise, il est sûr d'avoir un sonnet en son honneur, qu'il paye deux sols, c'est la taxe.

„Les plongeurs de Venise sont peut-être les premiers de cette espèce. On ne sait ce que l'on doit admirer le plus, de leur agilité ou de leur hardiesse, et comme ils sont très nombreux, une marine bien réglée en aurait pu tirer des avantages considérables. L'idée même en est venue aux Vénitiens, et ils en embarquent quatre sur chaque bâtiment armé, qui servent à découvrir les voies d'eau.

„Venise n'a depuis longtemps produit des grands hommes, mais il y existe toujours des hommes fameux dans l'enceinte de de la ville, auxquels ses paisibles habitants, émerveillés de leur mérite, ont donné un haut dégré de réputation. C'est à ce titre que Don Cristophoro Fante mérite un article à part, comme un homme étonnant, qui sous sa vaste perruque a concentré presque toute la renommée de l'état. Ce magistrat sévère a la charge importante de signifier aux gens de sortir de la ville, de conduire les nobles dans un cul-de-basse-fosse, d'en faire étrangler la nuit et d'autres petites fonctions de cette espèce. C'est l'homme le plus redouté de la ville, et du moment qu'il a mis sa perruque et endossé sa soutane, il ferait fuir cinquante mille Vénitiens comme un épouvantail dissipe une volée de moineaux. Cet homme terrible jouit à cause des dangers de sa charge d'un revenu très considérable, et chaque coup de parti qu'il fait, lui vaut encore de l'argent. Quelques mois avant mon arrivée, une occasion qu'il eut de signaler son courage, mit le dernier sceau à sa réputation. Un gentilhomme de Terre ferme, connu par son attachement au régime français, fut jugé digne par les trois inquisiteurs d'occuper une place dans les plombs. Il en eut vent, mais se voyant suivi, et trouvant la fuite impraticable, il s'enferme chez lui, et plein d'un noble désespoir, jure de casser la tête au premier qui se présentera. Sa résolution intimida les plus braves; le seul Christophoro-di Christophori, escorté de recors et suivi de l'élite des *compagnie basse*, se présente intrépidement devant les yeux du noble consterné, en lui signifiant sa détention. C'était le duel d'arlequin avec pierrot, le plus poltron eut le dessus, et Christophoro emmmena son adversaire sans coup férir.

„Lorsqu'on arrêta, il y a quelques années, le procurateur de S. Marc, Pisani, qui voulait, à ce que l'on disait fort improprement, égorger le sénat avec une centaine de conjurés, il n'y avait devant sa maison pas moins de trois cent sbires bien déterminés... à s'enfuir au premier coup de pistolet, et sans un colonel dal-

mate qui se chargea de l'affaire, le Conseil de Dix aurait été dans le plus cruel embarras.

„C'est à Venise que je lus pour la première fois les gazettes italiennes. S'il y avait un prix pour l'ineptie et le mensonge, personne n'oserait le leur disputer. On y trouve réunies chaque jour à l'ignorance la plus grossière, les assertions les plus impertinentes, surtout quant il s'agit de la France qui est le plastron de leurs traits d'esprit. Un noble qui a eu la patience de faire le compte des morts et des blessés, a trouvé que depuis le quinze de mai 1792, ils ont égorgé un million deux cents mille soldats patriotes. C'est le roi de Sardaigne qui dans tout ceci joue le premier rôle; toutes les semaines au moins il se passe un combat notoire, et chaque mois une bataille, sans quoi ils n'intéresseraient pas les lecteurs. Les Français, comme on peut le croire, sont toujours battus à plate couture, il y en a trois ou quatre mille hommes de tués, sans compter les prisonniers, et quarante Italiens tout au plus morts très chrétiennement. Si le roi de Sardaigne, qui a déjà conquis le Dauphiné, ne va pas à Lyon ou à Paris, c'est pure bonté d'âme, pour ne pas verser trop de sang: et s'il ne reprend ni la Savoie, ni le comté de Nice, c'est pour punir ses sujets d'avoir souffert qu'on plantât des arbres de la liberté. Enfin, je crois que quand les Français seront à Turin ou à Rome, ils diront qu'on a évacué ces villes tout exprès, pour leur fournir l'occasion de faire leur salut dans des pays catholiques.

„§ V. Ferrare et Bologne. On part de Venise la nuit, pour arriver au lever du soleil dans un bateau fort commode à Chioggia. Le spectacle qui s'offre à vos yeux, quand vous voyez paraître dans tout leur éclat les plaines variées du territoire vénitien, ne cède en rien à l'impression triste que vous ont laissée ces masses de pierres entassées dans les lagunes. Il est préférable en été de faire la route par eau pour arriver à Ferrare, car à la fraîcheur que cela procure, s'ajoute encore le plaisir d'errer par des larges canaux, dans un pays qui ne paraît qu'une continuité de jardins. Le Po seul dissipe cette illusion, et le cours majestueux de ce fleuve, qui présente une nappe d'eau d'une demie lieu de largeur, absorbe toute votre attention. On le remonte l'espace d'une poste pour débarquer d'un petit bourg, où cinquante muletiers sont toujours prêts à transporter vos effets sur des méchantes calèches; mais si l'on est mal à son aise, la beauté du pays vous en dédommage, et la lieue que l'on fait jusqu'à Ferrare, est bordée par une allée de quatre rangs d'arbres, et le chemin est pareil à celui des parcs anglais.

„Ferrare ne se montre qu'au moment qu'on y entre. On y voit

les vestiges de quelques fortifications assez modernes et qui ne paraissent pas mauvaises, mais dont on ne prend pas le moindre soin. D'ailleurs, des soldats du pape les défendent, c'est tout dire. J'ai remarqué néammoins que depuis la nouvelle réforme, ils étaient tous très bien habillés. Ferrare est très grande, mais déserte à ne pas voir trois personnes dans une longue rue. La maison d'Este qui l'occupa si longtemps, n'a pas laissé en bâtiments des traces de sa grandeur, et soit que ces princes eussent eu peu de goût pour les édifices, ou que les fonds leur manquassent, ils n'ont point égalé les autres anciens souverains de l'Italie, qui dans des espaces bien plus petits, comme les Gonzagues de Mantoue, les Pics de Mirandole, ont laissé des monuments qui attesteront longtemps leur goût pour les arts. Je ne m'y arrêtai que le temps qu'il fallut pour visiter le tombeau de l'Arioste, et continuai ma route vers Bologne.

„Le chemin est fort beau, quoique pas fini dans tous les endroits. Le pays est superbe, et même il porte une certaine empreinte d'aisance, qui ne se voit pas dans les autres domaines du Pape. On parcourt rapidement vingt-huit milles d'Italie, et l'on couche à Bologne.

„Cette ville a été tant de fois décrite, l'on s'est si fort appesanti sur son musée, ses églises, sa tour inclinée, etc., que je ne prétends pas empiéter sur les droits de tant d'observateurs. Je ne puis seulement m'empêcher de faire quelques remarques sur ses faits historiques. Placée au milieu des plaines les plus fertiles, peuplée de nombreux habitants, entourée d'ennemis faibles en comparaison des autres princes de l'Italie, jamais néanmoins elle n'a pu jouer un rôle supérieur, ni être de quelque poids pour le parti dans lequel elle s'est jetée. Les citoyens qui la déchirèrent par leurs dissensions, principalement les Bentivoglio et les Canevochi, n'ont guère pensé à s'aggrandir en dehors, toute leur ambition se bornant à affermir leur pouvoir, contesté par des rivaux et par des puissances qui leur étaient ennemies. Si elle a excité quelques instants d'intérêt et d'attention, c'est quand les émigrés florentins y ont établi leur point de rassemblement, mais même alors leurs projets mal soutenus par le Bolognois, ont toujours manqué de succès. Un des *condottieri* les plus ambitieux de l'Italie, Niccolo Fortebraccio, s'en empara, mais soit le peu de génie de son fils François, auquel il en confia le gouvernement, ou le peu de fond qu'il a pu faire sur l'énergie de ses habitants. Bologne n'augmenta pas sa puissance. Les papes, par la proximité de leurs états qui la cernaient dans leurs arrondissements, furent les seuls qui recueillirent des avantages réels de leur sou-

veraineté, mais Bologne y perdit, et cette ville, comme presque toutes les autres qui languissent sous leur gouvernement, se voit déchue aujourdhui de sa population et de ses richesses.

„Les villes de la Lombardie ont dans nos temps modernes donné peu de preuves d'une énergie soutenue, excepté celles qui, la proximité de la mer aidant à étendre les bornes de leur cupidité, remplirent leurs habitants de cet esprit d'astuce, mêlé à un certain courage, nécessaire pour soutenir ou propager le commerce, et soit que soumises à des princes puissants qui les abâtardirent par un despotisme soutenu, soit amollies par l'abondance de leur territoire, leur caractère ne déploya jamais, dans des cas urgents, ni la constance de la vertu, ni l'opiniâtreté du désespoir. Le centre seul de l'Italie enclava dans ses montagnes les restes de l'amour de la liberté des Romains, le goût des arts des Grecs, et quelques traces du dévouement des Gaulois, et les collines de la Toscane offrent plus de traits saillants à l'histoire que toutes les annales de leurs voisins.

„Mais avant que de finir mon article de Bologne, une anecdote singulière, tirée de ses annales, mérite d'avoir ici sa place. On a vu dans les siècles de l'ignorance des papes lancer des anathèmes et des peuples à genoux, effrayés des conséquences de ces foudres célestes, abandonner ou trahir leurs chefs anathémisés, mais on n'a vu que sous les murs de Bologne une armée absoute se dissiper par scrupule de conscience. Ce fait est le suivant. Le pape Jules II ayant fait le magnifique projet de forcer les Français d'abandonner le Milanais et leurs conquêtes dans l'Italie, ceux-ci, pour parer le coup, parvinrent à se faire un parti parmi les cardinaux, à la tête duquel était Soderini, frère du gonfalonier maître de Florence, et auquel on promit la papauté pour récompense de ses intrigues. Jules qui ignorait cette trame, envoya le cardinal de Médici comme légat à Bologne, et se préparait d'y aller lui-même pour s'opposer aux intentions des Bentivoglio qui voulaient rentrer dans la ville, lorsqu'en chemin neuf cardinaux du nombre de ceux qui l'accompagnaient, le quittèrent et allèrent à Pise convoquer un concile. Le pape irrité et effrayé en même temps, n'eut d'autre ressourec que de convoquer lui-même un concile, de lui assigner la ville de Rome, et de fulminer une excomunication majeure contre les cardinaux de Pise et le parti français qui les soutenaient. Pendant que ceci se faisait, les Florentins qui souffraient impatiemment que Pise fût gardée par une garnison française, suscitèrent une révolte, massacrèrent les Français, et le concile effrayé s'enfuit à Milan; mais du côté de Bologne les Français plus heureux surprirent la ville et remirent les Bentivoglio

en possession de leur ancienne souveraineté. Le pape ayant appris ceci, envoya incessamment une armée, dans laquelle était légat le cardinal de Médici, pour l'assiéger; il l'aurait même prise, sans l'action hardie de Gaston de Foix, chef de l'armée française, qui donna la bataille de Ravenne, abîma l'armée de la ligue, et fit le cardinal de Médici prisonnier. Mais son bonheur voulut qu'il tombât entre les mains du cardinal de St. Sévérin, qui faisait la fonction de légat dans l'armée du concile. Ce cardina , plus soldat que prêtre, permit à Médici d'envoyer un courrier au pape, sans croire que cela pût porter préjudice aux affaires de son parti. Ce courrier partit et trouva le pape à Ostie, tout prêt à s'embarquer; il le rassura et lui proposa d'employer l'expédient qu'avait trouver Medici pour rétablir ses affaires. Ce cardinal lui demandait seulement le pouvoir absolu d'absoudre les Français qui avaient combattu à Ravenne, car ils étaient excommuniés. Le bref qui lui donnait ce pouvoir lui étant parvenu, le cardinal ne manqua pas d'en faire courir le bruit parmi les soldats; ceux qui avaient la conscience timorée, accoururent en foule pour recevoir l'absolution, et comme la seule pénitence qu'on leur imposait, était de ne plus tomber dans la même faute, les compagnies se virent bientôt abandonnées de tous ceux qui avaient des scrupules de conscience, et l'armée, par ce moyen, réduite à un tiers. Il arriva même un autre inconvénient, que ceux qui avaient été absous, se piquaient de mépriser le concile, et recevaient avec des huées les citations que l'on faisait au pape à la grande porte de l'église de Bologne. Le concile en fut si effrayé qu'il s'enfuit, l'armée absoute et diminnée s'enfuit aussi, et tous ensemble, vaincus par le pardon généreux du S. Père, passèrent les Alpes à la hâte.

„A dix milles de Bologne les plaines se terminent et le terroir commence à s'élever par des jolis côteaux jusqu'à ce que l'on découvre les montagnes qui forment l'Apenin, mais qui en comparaison des Alpes ou du Tyrol, mériteraient à peine le nom des grandes collines. Les chemins continuent à être bons, le pays est également cultivé, excepté dans les endroits où des escarpements trop considérables ont dégoûté l'industrie des Italiens, et l'on ne verrait aucune marque distinctive des états du pape à ceux du Grand Duc, si une douane bien sévère ne vous indiquait les limites de ses domaines. Quand on y a fini la visite intéressante de vos chemises et de vos fracs, il vous reste encore trente et trois milles jusqu'à Florence, où le premier soin des douaniers est de vérifier, si vous n'avez porté aucune atteinte à l'inviolabilité de leurs sceaux, et de se faire payer la peine qu'ils se donnent de les ôter.

§ VI. Florence. Arrivant à Florence du côté de Bologne, cette ville ne vous présente pas un coup d'oeil bien saillant. On ne la voit presque pas. Le grand chemin vous fait suivre le contour de quelques descentes rapides, et celle de plusieurs hautes cloisons, où après s'être vu renfermé entre deux murailles, l'on parvient tout d'un coup à l'allée qui aboutit à l'arc de triomphe. Il est vrai que l'architecture imposante de ce monument, sa simplicité, son goût et la hardiesse du char d'Apollon qui le surmonte, vous dédommage tout d'un coup de l'impatience que l'on ressent en approchant d'un endroit considérable, sans pouvoir le contempler à son aise, mais quant à la vue vous n'y gagnez rien, car la proximité des murs et leur hauteur cache encore une fois la ville.

„De quelque côté que l'on entre dans Florence, il ne s'offre rien de frappant à la vue. Ce sont partout des vues mal alignées, qui bordent des maisons sans goût. Il faut parcourir la ville avec plus d'attention pour en trouver les beautés, et sans chercher la belle architecture, qu'on n'y rencontre nulle part, se contenter de l'effet que font des masses de pierre d'un style particulier, lesquelles en s'élargissant forment des places spacieuses, ou isolées en imposent par leur solidité. Mais pousse-t-on plus loin la recherche, on trouve dans l'intérieur de ces bâtiments un assemblage somptueux des chefs-d'oeuvres de l'art. L'opulence de Médicis guidée par des hommes qui connaissaient le vrai beau, a seule pu faire des collections aussi coûteuses, dont le moindre mérite n'est sûrement pas d'avoir été fabriquées en partie par es artistes du pays.

„Tous les voyages d'Italie sont pleins de descriptions exactes des choses remarquables de Florence. La Galerie, le Palais Pitti, le Palais vieux, la Chapelle de S. Laurent, le Baptistère, les cabinets d'histoire naturelle, la bibliothèque, y composent des articles aussi intéressants que détaillés. Désespérant donc d'y pouvoir ajouter quelque chose, je me contenterai de quelques légères réflexions sur les objets qui m'ont le plus frappé.

„Pour pouvoir juger des beautés renfermées dans la galerie des Medici, ou même pour n'en donner qu'un léger exposé, il faudrait la parcourir six mois avec l'attention la plus scrupuleuse, car ce n'est pas une école pareille à celle de Venise ou de Rome, où des tableaux immenses par une composition étonnante fixent d'abord votre attention. Ici il faut s'en approcher, et au milieu de quelques milliers de cadres, distinguer ceux qui renferment les plus beaux morceaux, et qui souvent encore sont placés dans un jour qui leur est contraire. Le mélange qu'on y voit

à chaque moment de la sculpture avec la peinture qui est d'un effet si heureux pour l'ornement d'un palais, est très contraire pour celui d'une galerie. Un genre nuit à l'autre, et la Vénus du Titien qui surmonte la fameuse Vénus Medici, perd, par la proximité de cette pièce rare, la moitié de l'attention qu'on lui vouerait dans un autre endroit. L'école florentine, malgré le dégré de perfection où elle est parvenue, et le sentiment qui la caractérise, manque d'élévation. Ce ne sont que des beaux tableaux, et non des pans de muraille couverts d'un assemblage de figures à caractères profonds qui donnent à l'art une extension de grandeur dont un simple cadre ne le fait pas croire susceptible. Leur quantité dans la galerie leur nuit, et il semble que cet endroit ne soit réservé qu'à des connaisseurs capables de ne fixer que ce qui mérite de l'être. Ce défaut est beaucoup plus sensible dans le palais Pitti, car rien ne le dédommage. Les chambres de ce palais, éclairées par un double rang de petites fenêtres, ne forment qu'une muraille de tableaux, entassés les uns sur les autres, contournés d'ornements en dorures et en stuc, dans le plus mauvais style du seizième siècle. On s'y perd en un mot, et sans des *cicerone* assez instruits, on passerait à côté d'un André del Sarto, ou d'un Pietro de Cortone sans les voir. Les plafonds al-fresco, soit que le temps les ait gâtés, ou qu'ils soient tels, m'ont paru éloignés du mérite qu'on leur attribue, mais parmi les bustes, en revanche, j'en ai trouvés du plus beau style qu'on avait placés dans des coins, où l'ombre les couvrait presque en entier. Le jardin Pitti a pu être fort beau dans le siècle passé, mais dans celui-ci je ne lui trouve aucun mérite bien éloigné de la majesté de ceux de Rome. Il n'a pas l'ombre ni l'agrément des jardins anglais, quoique l'inégalité de son terrain l'aurait rendu très propre à ce genre; la fameuse île du milieu, placardée des pots à fleurs, est d'un mauvais goût rebutant, et parmi la quantité de statues que l'on voit dans son enceinte, à peine pourrait-on en compter quatre ou cinq qui ont quelque mérite. Il est vrai que cela eût été dommage d'exposer de beaux morceaux aux intempéries de l'air. mais on aurait pu obvier à cet inconvénient en y plaçant d'autres, d'un travail plus uni, d'une pierre moins précieuse que le marbre, et surtout plus grandes, comme cela convient à un jardin, où l'espace que parcourt la vue rend les objets plus menus.

„Une des choses qui frappe le plus dans Florence, c'est le dôme et la place qui l'entoure. L'on ne peut voir sans étonnement cette masse énorme revêtue de marbre blanc et rouge, isolée au milieu d'un vaste contour de hautes maisons, qui en s'élargissant laissent voir un vaste espace pavé en pierre de taille. La tour,

sans être élégante, partage le genre massif de l'église, et ne manque pas de beauté; le baptistère est la plus ornée de ses trois pièces; sa forme octogone, sa hauteur, la variété des pierres qui le couvrent, font plaisir à l'oeil. L'intérieur de l'église ne présente qu'une voûte immense et déserte, soutenue de quelques piliers, dont les parois ne sont ornés que de tombeaux gigantesques où l'ont voit des statues équestres taillées en relief. La nef, qui est assez belle malgré sa grandeur, ne paraît presque pas, à moins que l'on ne s'en approche. Rarement il se trouve beaucoup de monde dans cette église, ce qui ajoute à la solitude, et l'homme qui se voit au milieu de ses murailles élevées, que leur aspect en rend encore plus grandes, par un retour sur sa propre petitesse, ne peut s'empêcher de ce mouvement de respect, qu'inspire tout endroit qui est hors de comparaisons ordinaires

„La place du Grand Duc a un aspect plus bizarre, mais qui par son originalité frappe toujours l'oeil. Le palais vieux est l'édifice le plus saillant qui se présente. Il empiète sur le carré que formerait sans cela la place, et en remplit un tiers. Sa vétusté en impose. Une petite porte qui se trouve dans l'un de ses coins, est cachée par deux figures gigantesques assez mal sculptées; de l'autre côté une statue équestre de bronze et une fontaine surmontée d'un Néptune monstrueux, fixent votre attention. En face se présente un espèce de péristyle ou de salle ouverte, dont le toit est soutenu par quelqnes minces piliers; le dedans du péristyle est rempli par des statues de marbre blanc et l'entre-deux des piliers par d'autres en bronze assez belles; celle du Mercure surtout, qui tient la tête de Méduse, est très hardie. L'intérieur de la cour de la galerie de Médicis que l'on entrevoit, conduit naturellement vos pas de ce côté, et empêche que l'on ne prenne garde à la pauvreté des maisons qui bornent cette place.

„L'endroit le plus beau de Florence est sans contredit un point de vue quelconque pris sur les quais ou sur les ponts. La largeur de l'Arno, la variété des bâtiments qui le bordent et très divers en structure, font un ensemble fort agréable. Il serait seulement à souhaiter que l'Arno eût une masse d'eau plus grande; il est en été d'une aridité rebutante, et l'oeil s'accoutume avec peine à chercher quelques filets d'eau au milieu de la boue et de bancs de sable qui le resserrent. Cet endroit de la ville a le défaut de toutes celles qui n'ont point été bâties sur un plan suivi: tout un côté, depuis le pont de S. Catherine jusqu'au pont vieux, manque de quais, ce qui diminue la moitié de sa beauté.

„Florence, malgré la variété de son paysage, se trouve dans un vallon trop étroit pour fournir beaucoup de côtés pittoresques.

On vante la vue de Fiesole, elle est fort belle sans contredit, mais elle sert plus à présenter tous les alentours de la ville qu'à la faire paraître avec avantage. Du côté de Boboli l'aspect est plus heureux, la ville se trouve plus près de vous, on distingue mieux tous les bâtiments considérables, et l'on découvre plus de ces longues lignes droites qui ornent si bien un tableau.

„Le total de Florence a quelque chose de particulier qui, sans être beau, la rend supérieure aux autres villes de l'Italie. Les places sont inégales, mais vastes, ayant toujours quelque bâtiment considérable qui les orne; les rues droites et longues, il y en a même plusieurs qui ont une largeur majestueuse. Les maisons qui les bordent, présentent à la vérité des hautes murailles percées de petites fenêtres carrées, mais leur singularité consiste dans une espèce de galerie ouverte sur le toit, dont les chevrons, en forme d'abat-jour, s'avançent à plus de quatre pieds dans la rue, ce qui fait que l'on est tout étonné, dans l'espace assez large, de n'apercevoir qu'une bande de ciel très étroite. Les palais des grands ont un caractère plus distinctif; ce sont des carrés pleins immenses qui remplissent la moitié d'une rue; leur structure est en pierres de taille saillantes, dont la surface, rendue inégale, présente une rusticité factice, qui n'est pas sans agrément (le palais Pitti est très marqué dans ce genre); leurs fenêtres sont petites, très distantes l'une de l'autre et bordées de grilles.

„Anciennement, chaque famille hérissait de tours le bâtiment principal qu'elle occupait, pour le mettre en état de soutenir un siège. Aujourd'hui, il ne reste que quelques légères traces de cet usage, quoique du reste tout ces palais correspondent parfaitement à l'intention de ceux qui les construisirent, car il serait difficile de s'en emparer même avec du canon.

„Mais ce qui rappelle le plus les temps féodaux, et qui prouve que les maisons de Florence étaient bâties de manière que leurs habitants y trouvassent un asyle contre la violence des grands et l'inimitié des chefs de parti, ce sont les portes. On en voit d'une épaisseur respectable, mais toutes sont barricadées de grandes barres de fer, et ont près de soi un petit trou grillé à une certaine hauteur, d'où l'on peut voir les entrants; en outre de celui-là, au dessus de la porte principale, presque tous les étages ont leur planchers percés d'un autre trou, recouvert d'une étoile de pierre, tant pour servir de défense à ceux qui des appartements d'en haut tiraient sur les assaillants, que pour introduire une communication vocale plus prompte.

„Divers édifices marquants qui datent du 15-me et 16-me siècle, des fontaines ornées de grappes de pierre et des espèces

de galeries ouvertes, soutenues par des piliers placés en quinquonce, varient l'aspect monotone des rues. Mais un avantage impayable pour les piétons, est la beauté du pavé sur lequel ils marchent. L'on ne ressent aucune fatigue à parcourir des larges pierres de taille d'une propreté charmante, que les paysans des alentours, avec leurs ânes chargés de hottes, débarrassent journellement de la boue et des ordures.

„Si Florence manque de ruines qui attestent l'orgueil des empereurs et le luxe du peuple romain, son enceinte est remplie de bâtiments encore existants qui vous rappellent ses fastes modernes. Partout vous en trouvez les traces, et l'endroit d'une catastrophe remarquable est toujours connu. Un voyageur ne peut sans émotion entrer par la porte Romaine, le bûcher de Savonarole semble se présenter à sa vue, et les cendres de ce moine intrépide qui dénonça sur la chaire les crimes du Borgia devant lequel tremblait toute l'Italie, méritent un ressouvenir. Passe-t-il par les rues, les noms des Bardi, des Buondelmonti, des Calvicanti, des Rucellaï, écrits sur leurs coins, lui rappellent la valeur de ces anciens chefs qui guidèrent un peuple belliqueux, dont le courage parvint à soumettre des voisins non moins guerriers, et à porter Florence à un degré de grandeur, duquel elle n'a fait que déchoir. Une seule pensée l'attriste, c'est qu'il ne reste d'autre trace de la valeur des Florentins que les bras de fer murés dans le coin des carrefours, qui servaient à porter les barrières des compagnies

„Mais c'est sur la place du Grand Duc qu'une foule d'idées vous absorbent, et l'on ne peut refléchir de sang froid à la quantité de contrastes frappants qui y eurent lieu. Le pavé de cette place contient moins de pierres qu'il n'y eût de citoyens égorgés sur ses carreaux. L'on ne peut comprendre, comment s'y rassemblaient tout d'un coup ces foules nombreuses d'un peuple jaloux de sa liberté, qui faisaient trembler les chefs des plus puissantes familles, quoique escortés de tous leurs satellites, et l'on croit encore voir entre leurs mains les membres palpitants d'un ministre coupable, d'un monstre nommé Scesi, qu'ils déchirèrent en lambeaux et dévorèrent tout vivant. Si le palais Medici fait naître des réflexions sur la grandeur et les revers de cette maison trop vanteé, le palais ne vous laisse pas le temps de classifier la foule de changements qui s'y firent. L'on est étonné de lire que cet endroit, constamment occupé par les premiers de l'état, les plus versés dans l'art de gouverner, n'a jamais vu imposer des lois qui aient contenté la nation. On crut y remédier, en confiant les rênes du gouvernement à un seul. Gauthier, duc d'Athènes, fut investi de la suprême puissance, et son règne fut celui d'un tigre; jamais Flo-

rence ne vit sortir de ce palais des décrets plus terribles. A peine le peuple l'eût-il déposé, que sa place fut occupée par Michel; un simple tisseur en laine s'assit au milieu de l'orgueilleuse seigneurie, son courage réprima l'insolence des nobles, il pacifia le peuple, et sa politique, guidée par le seul instinct de la probité, étonna l'Italie. Jette-l-on un coup d'oeil sur les opiñions religieuses, un autre contraste vous frappe. L'on voit dans les habitants de ce palais les plus fermes appuis de la puissance des papes. Le part guelfe est toujours dominant, les ghibelins proscrits sans retour, le respect pour le clergé affermi par une suite de cinq siècles, et un moment après, une conjuration manquée vous offre le spectacle de Salviati, archèvêque de Pise, pendu à l'une de ses croisées. Un voyageur qui médite sur ces faits, cherche du milieu du silence des pierres quelque monument intact qui atteste l'existence de ces temps orageux, son oeil se promène en vain sur les habitants nonchalants qui parcourent cette place, un seul bronze fixe son attention: c'est une Judith tenant la tête d'Holopherne dans une main, et le glaive dans l'autre, avec l'inscription: Exemplum salutis publici cives posuerunt anno 1495. La date de cette statue, erigeé sous le règne de Laurent Medici, prouve la crainte que l'on avait de l'énergie des Florentins, son existence présente démontre le peu de cas qu'on en fait.

„Si les habitants de toute l'Italie sont hors de comparaison avec ses premiers régnicoles, les Florentins d'aujourd'hui ont pour le moins tout autant dégénéré de ceux du 15-me siècle. Au lieu d'un peuple guerrier, jaloux de ses droits, qui pour un soupçon de tyrannie affrontait le trépas, on ne trouve aujourd'hui qu'une populace indolente, qui n'a ni la vivacité des Romains, ni l'astuce des Gênois, et dont le caractère n'est rendu doux que par l'activité d'un gouvernement aussi sévère qu'absolu, qui lui ôte tout espoir de l'impunité d'un crime. Cette noblesse turbulente, dont la vie autrefois n'était qu'un passage continuel des horreurs d'une guerre intestine à l'indigence des exils, n'a laissé dans ses descendants d'autre trace de ses passions violentes, que le désir de se glorifier de son nom. L'Italien d'aujourd'hui ne fait que végéter; les époques de sa vie sont un mariage, quelques intrigues, des enfants et les galas de cour. Quand il a arrangé les affaires de sa maison, il lui reste encore un immense loisir que l'étude ou le travail ne remplit jamais. L'hiver, les spectacles sont pour lui d'une grande ressource: il ne s'ennuie pas de toute la journée, par l'espoir qu'il a de s'amuser le soir. Mais l'été est plus onéreux, le jour est plus long, et néanmoins il faut le remplir. A Florence, dès les cinq ou six heures du soir

commence ce travail. Le premier soin de ceux qui ont une voiture, est de se faire traîner aux *Cascine*; là se tuent deux heures, l'une à en faire le tour, et l'autre à s'arrêter pour contempler les équipages qui s'y trouvent. C'est là l'amusement favori de l'homme de qualité et le signe distinctif de l'homme riche. C'est dans une berline que se concentre l'admiration de la multitude; il n'est point d'exemple que le mérite d'un piéton l'ait élevé au point de fixer sur lui les regards du public; aussi quand on a dit d'un homme à Florence: *tiene carozza*, c'est combler son éloge. Après les Cascines viennent le casino. Un vaste cercle de dames qui ne disent pas un mot, et auxquelles on ne parle guère, et un billard sur lequel on joue deux ou trois parties, vous y attendent et vous débarrassent de quelques heures. La nuit vient, on veut encore jouir du frais et l'on se transporte sur le pont S-te Catherine. C'est là où on se promène sur un espace de cinquante toises composé d'une montée et d'une descente rapide. La foule qui est toujours grande, vous coudoie, et les voitures qui semblent avoir pris ce pont en affection, menacent continuellement vos jambes et vos bras. Trop heureux qui peut attraper une place sur des bancs étroits et y attendre tranquillement minuit, qui est l'heure à laquelle on va se coucher. La place de S. Croix, autre lieu de rassemblement de ces promenades nocturnes, vous offre à peu près les mêmes amusements. Il résulte de tout ceci que l'heureux mortel qui se fait traîner en carosse, étouffe de chaleur aux Cascines, s'ennuie au casino et baille sur le pont, mais le peuple qui n'a pas la faculté de s'ennuyer si noblement, prétend qu'on s'y amuse, aussi le gouvernement y a-t-il-songé.

„L'été, pour le consoler de la privation des spectacles, car le peuple en hiver en jouit tout comme les grands, on lui en donne gratis, à diverses reprises, et de trois sortes différentes, des courses de chevaux, que l'on nomme *gran bandiera*, des courses de bateaux, et des illuminations aux fêtes des saints.

„Quand on a vu *una corsa dei barbari* à Rome, cette espèce de spectacle vous plaît, et l'on s'attend au même aspect à Florence, mais cette attente s'évanouit à la vue de la réalité. Quelques cavaliers en bas de soie, qui parcourent la ville en tenant un grand étendard qui est le prix du vainqueur, vous annoncent la fête le matin; l'après dîner vous voyez dans une longue rue une foule de peuple de toute espèce huché sur des frêles échafaudages que l'on ne peut regarder sans crainte; là, pendant des heures entières, défilent toutes les voitures de la ville plus ou moins parées selon le dégré de la fête, qui s'étant retirées à un certain signal, laissent l'arène libre aux coursiers. A peine cela s'est-il-fait, que l'on voit

s'esquiver au travers de la foule cinq ou six bidets étiques, qui un quart d'heure après reviennent au petit galop. Les battements de main les accompagnent jusqu'au bout, où ils ne manquent jamais d'estropier quelques personnes. La foule se mêle, s'écoule par les rues les plus voisines, et le spectacle est fini.

„Les courses de bateaux sont à peu près la même chose. Des petits échafaudages qui couvrent les quais de l'Arno, beaucoup plus loin que l'espace que parcourent les bateaux, contiennent les spectateurs. Ils ne jouissent pas à la vérité du plaisir de voir promener les carosses, mais ils sont présents aux efforts que font les rameurs pour ne pas s'échouer sur les bancs de sable qui les entourent, et il faut être bien attentif au moment de leur départ, car si on les perd de vue, en deux minutes ils sont au but.

„Les illuminations pour les fêtes des saints, quoique assez communes en Italie, portent un caractère plus particulier à Florence. Elles sont plus ou moins belles, selon le nombre des dévots qu'a un saint, et l'on peut d'abord connaître par la quantité des chandelles celui qui est plus en vogue. Outre les lampes éparses qui brillent dans les fenêtres, la vue s'arrête sur des petits autels parés de papier doré et d'étoffes découpées, où une poupée entourée de vingt bougies se présente dans tout son éclat. Les amateurs font plus, ils mettent des dais qui passent par dessus la rue y attachent des lustres, des petits miroirs, des glaces; il y en a même qui illuminent une rue toute entière; aussi c'est là que la foule se concentre et contemple avec extase cet aspect lumineux; néanmoins, comme tout prend fin, les chandelles s'éteignent et ce plaisir passe comme les autres.

„L'habitant de la Toscane a une qualité qui le distingue des autres Italiens, c'est que malgré son apparente nonchalance il est assez laborieux, et le sol pierreux qu'il habite, est aussi bien cultivé que les plaines fertiles de la Lombardie. Partout la vigne s'entremêle avec les épis des champs, et des plantations d'arbres ombragent la vigne. Le gouvernement, il est vrai, a un peu contribué à l'embellissement des campagnes, mais ses efforts auraient été vains, si le régnicole, quoique grévé d'impôts, ne parvenait par un travail opiniâtre à ne jamais manquer du nécessaire, tandisque sa frugalité lui donne le moyen d'avoir du superflu. Aussi ne faut-il pas juger par l'apparence de misère, qu'on voit quelquefois qui règne également chez tous les individus. Il n'y a de pauvres que les paresseux; si le paysan est déguénillé le courant de la semaine, le dimanche il se vêtit d'habits coûteux, et si l'intérieur de sa maison manque de cet attirail du ménage qu'on trouve chez les Allemands, c'est que sa malpropreté innée répugne aux soins qu'il

en faudrait avoir, mais les moyens pour se les procurer ne lui manqueraient pas.

„Malgré que l'attention continuelle des princes de la maison de Lorraine eût été non seulement d'empêcher tous les genres de forfaits communs dans l'Italie, mais aussi d'affaiblir le caractère des habitants, on leur voit néanmoins déployer de l'énergie dans deux cas, dans celui quand le sentiment d'un mal constant excède leur patience, ou quand on s'attaque à leurs opinions religieuses, car ils sont encore pour ce dernier article d'un fanatisme dangereux. On les a vus sous Léopold s'attrouper à Prato au nombre de sept à huit mille personnes, s'armer, menacer le pays d'une insurrection complète, et cela pour soutenir la cause d'une Sainte Vierge dont on avait fermé l'église qui tombait en ruines; et dans Livourne de nos temps éclata une révolte complète pour quelques chapelles abandonnées et un prêtre qui disait la messe plus tard qu'à l'ordinaire. On me dira peut-être que le clergé ou quelques mécontents secrets les fomentèrent l'une et l'autre, mais leurs efforts auraient été vains, si l'esprit de la nation ne les eût soutenus. Le Toscan, d'ailleurs mou et docile, est trop craintif aujourd'hui pour vouloir s'insurger. Depuis longtemps il courbe en esclave la tête sous le joug le plus dur, sans même oser murmurer. On l'a vu, sous Cosme III, souffrir des choses inouïes sans se soulever; des impositions terribles grevaient tous les états, des armées étrangères rançonnaient, un espionnage continuel troublait toutes les familles, et quelques favoris despotes menaçaient chaque habitant de la perte de sa liberté. Néanmoins, comme tous ces maux n'attaquaient que les individus, chacun s'y soumit, mais à peine voient-ils qu'on a fait quelque innovation, qu'on ferme une chapelle, c'est la cause du ciel qu'ils croient venger, et ceux qui n'osaient hasarder une plainte contre les actes arbitraires du gouvernement, affrontent sans effroi les dangers d'un soulèvement mal soutenu.

„Mais un trait général du caractère des Toscans qui n'échappe pas à un étranger, c'est la haine invétérée qu'ils portent à Léopold. Ce lâche tyran a beau être mort, l'impression douloureuse de son règne, comme un monument de ses forfaits, lui a survécu. Les citoyens de toutes les conditions ne peuvent penser sans frémir à la nuée d'espions qui les environnaient sous son règne, et même la confiance mutuelle n'est pas encore bien rétablie; le frère se défie de son frère, le mari de son épouse, l'ami le plus intime est suspect, on ne pense qu'avec effroi à ce que des secrets dits entre quatre yeux étaient sus par le prince, et il leur paraît qu'il suffit au gouvernement d'autoriser encore une fois les délations, pour

qu'on lui récapitulât toutes leurs plus secrètes pensées. La gêne où les a mis cette crainte, leur a laissé une trace profonde du déplaisir qu'elle leur causa, et ils ont beau être sûrs que son principe plus ou moins n'existe plus, son ressouvenir néanmoins ne s'effacera de longtemps. D'ailleurs, il reste encore un mal qui presse tous les particuliers, c'est la dette de l'état que Léopold a rejetée sur les communautés, si bien que ceux qui ne s'adressaient autrefois qu'à la caisse du prince pour avoir leurs intérêts ou leur capital, sont devenus autant de créanciers isolés qui poursuivent le remboursement de leur emprunt avec tout l'acharnement d'une dette particulière. Les particuliers de leur côté trouvaient ce changement insupportable, car l'argent qu'ils payaient autrefois pour amortiser cette dette, se mêlait avec celui des autres contributions et ne blessait point leur idéal, au lieu qu'aujourd'hui il est très dur de souffrir tous les maux d'un débiteur, pour une dette qui leur est absolument étrangère, et qui n'a servi qu'à augmenter les plaisirs du premier qui la contracta.

„§ VII. Pise et Livourne. Je quittai Florence à regret pour continuer ma route vers Livourne, et la promptitude avec laquelle les postes sont servies, ne me laissa pas le temps de faire des longues remarques sur le pays que je parcourus. Le coup d'oeil en général était superbe, les chemins de toute beauté et presque nouveaux, et les endroits, par lesquels on passe, d'une situation charmante. Tout le long de la route on ne voit que des maisons de campagne, des vieux châteaux isolés sur des hautes collines, et l'Arno qu'on côtoye pendant une poste, augmente la beauté du site. Néanmoins, on ne passe que par des bourgs, et la seule ville d'Empoli est entourée d'une vieille muraille. Arrivé là, on a le choix d'aller en droiture à Livourne par un chemin constamment mauvais, ou de faire un petit détour par Pise. Je pris ce dernier parti et en deux heures j'aperçus cette ville.

„Un étranger qu'on aurait transporté durant son sommeil de Florence à Pise, croirait durant quelque temps se trouver encore dans la première de ces villes. C'est absolument le même aspect, la même situation à l'égard de l'Arno, la même forme des rues et presque les mêmes maisons. Malgré cela Pise a quelques avantages, ses quais sont superbes et effacent ceux de Florence, la rivière est plus large, plus majestueuse et son lit constamment rempli d'eau, ses ponts également beaux, et tout le plan de la ville plus régulier. Néanmoins, tous ces avantages s'évanouissent lorsque la vue fatiguée de considérer des palais, désire de voir des hommes, sans pouvoir en rencontrer. Tout est désert, l'endroit le plus vaste, le marché même, excepté le matin, ne présente pas une dizaine de

personnes. Aussi dans tout Pise on ne compte que 17 mille habitants, quoique son enceinte fasse la grande moitié de Florence qui en a 80 mille. Avec une population si petite, il y a une grande quantité de noblesse qui se retire là pour vivre à meilleur marché, et cent carosses environ qui lentement le soir toisent les quais et démontrent au juste qu'il y a cent propriétaires au dessus du commun. Quant aux particularités, je me tiendrai sur ma réserve ordinaire, craignant de contrarier ou de plagier d'autres voyageurs. La seule cathédrale me force de sortir de ces limites. L'aspect imposant de ce bâtiment et surtout son architecture mérite qu'on en fasse mention. La quantité de colonnes assez bien distribuées qu'on y voit, sans avoir la simplicité de la belle architecture, est néanmoins supérieure à tous les ornements gothiques, que le mauvais goût des siècles antérieures avait enfantés. Il semble que l'architecte, tout en payant un tribut à son siècle, sentait déjà la nécessité de revenir au vrai goût des anciens pour les bâtiments. La tour inclinée qui a l'essor hardi d'une galerie soutenue par des colonnes et qui monte en visse, est de toute beauté. Sa hauteur, sa simplicité, le luisant de la pierre dont on l'a bâtie, font un effet admirable, et, il est inutile d'ajouter, très supérieur à celu de la tour inclinée de Bologne.

„Dans l'intérieur de l'église, un tableau moderne fixe mon attention: c'est la production d'un Romain nommé Cavallucci, le meilleur et le seul peintre en histoire qu'aient les Italiens. Cette pièce qui représente la prise de voile de S. Bone, frappe un moment par l'éclat de ses couleurs, mais soutient à peine la moindre analyse; la lourdeur des figures, une composition maigre, et un ton jaune qui rend la carnation très imparfaite, en fait un ensemble assez médiocre. Néanmoins, après la mort de Battoni, c'est le seul Italien qui brillât un peu dans cette carrière. Quant à moi, je ne puis comprendre que cette contrée, la plus fertile en grands peintres, n'en puisse produire aujourd'hui un seul capable de faire un beau tableau, malgré les grands modèles qui peuvent lui servir de guide. Il semble que tout leur génie en ce genre soit passé aux Français, et j'ai vu de ces derniers à Florence, dont les premiers essais en paysage ont égalé Salvator-Rosa, et ceux en histoire promis de surpasser Caravaggio et l'Albane.

„Quand on considère le rôle qu'a joué Pise dans l'histoire, et le petit nombre de ses moyens, on est obligé de l'attribuer à l'exaltation du désir de la gloire, et au dévouement de l'amour de la liberté. Il paraît impossible que les habitants d'une ville qui conquit Lucques, qui envoya des flottes pour conquérir la Corse, la Sardaigne et tenir tête aux Génois, et qui dans sa défense contre

les Florentins montra le courage le plus stoïque, ne conservassent quelques traces de cette ancienne valeur. Aussi en avaient ils encore que l'attention continuelle d'un despotisme lent n'a pu parvenir à déraciner. Personne n'ignore les combats annuels que les habitants de Pise se livraient sur le pont, pour savoir, laquelle des deux parties de la ville que sépare l'Arno, sera victorieuse cette année, et l'on ne peut comprendre l'enthousiasme qu'ils mettaient à cette petite gloire. Leur acharnement, leur insensibilité pour les blessures, et l'opiniâtreté qu'ils déployaient pour arriver à leur but, a fait paraître ces jeux dangereux, et Léopold, en habile politique, craignant d'en ressentir un jour les effets, les supprima, mais Ferdinand, supérieur à cette considération, leur a permis de les continuer.

„Le trajet de Pise à Livourne n'est qu'une charmante promenade. On en fait un tiers au travers de la jolie campagne de Pise, le second en passant par un bois champêtre que traverse une large trouée, et le dernier en côtoyant une foule de canaux qui portent l'eau douce à Livourne. Cette ville étant dans un fond, on ne la voit pas; il n'y a que les môles qui s'aperçoivent de loin, et dont la grandeur frappe d'autant plus qu'elle contraste avec une campagne très rase. Un joli faubourg qui s'aggrandit journellement, precède Livourne. A peine l'a-t-on dépassé, qu'on se trouve tout près de la porte de Florence, d'où l'on entre dans la grande rue. C'est sans contredit le plus beau coup d'oeil de tout Livourne. Cette rue est d'une largeur considérable, les maisons qui la bordent, de pierres de taille et très hautes, présentent une enfilade de boutiques richement fournies, pendant que l'affluence des habitants est si grande, que l'on se coudoye en plein jour; son seul défaut, si c'en est un, est qu'elle est très courte et son espace comprend toute la largeur de la ville. Après cette rue il n'y a que la grande place qui frappe; son étendue est des plus vastes, elle a trois cents pas de long et près de deux cents de large, mais aussi c'est tout son mérite, car les bâtiments qui l'entourent, sans en excepter l'église, n'ont rien qui intéresse ou qui plaise.

„Livourne comme ville marchande est sûrement une des premières en ce genre. Son enceinte n'est pas fort vaste, et d'une figure ovale, mais ses rues sont presque toutes alignées au cordon et assez larges. Dans une partie de la ville qu'on nomme nouvelle Venise, il se trouve même quelques canaux pour faciliter le transport des marchandises. Les maisons sont solides et toutes bâties de pierre, et son pavé, qui est le plus beau qu'il y ait en Italie, ne contribue pas peu à sa propreté. Mais quand

on a une fois déduit ces avantages, Livourne ne vous offre pas la moindre curiosité, on n'y trouve aucune apparence d'architecture, de goût, et même de légers ornements, et si jamais elle subit le sort de la destruction, que tant d'autres endroits de la terre ont encouru, il ne restera du port le plus riche de l'Italie, que des monceaux insignifiants de pierres carrées. En effet, les bâtiments splendides ne doivent leur existence qu'au sentiment du goût, ou à l'orgueil du faste. C'est pourquoi on ne doit pas les chercher dans les villes marchandes. Le commerce ne désire que l'aisance, et les maisons qu'il construit, n'ont en grandeur que l'espace nécessaire pour y mettre à l'abri les objets de son trafic, et en beauté que cet espèce de poli qui ajoute à la commodité.

„Le commerce de Livourne dans ce moment est des plus florissants, d'autant plus, que se faisant dans un port libre, il s'y déploye avec plus d'aisance. Les négociants de Livourne sont très riches, surtout les juifs, et la principale cause de leur aisance est la stricte neutralité que jusqu'à présent a observé le prince, ce qui les met à même dans toutes les guerres maritimes de servir de prête-noms, ou de faire un commerce de commission très avantageux et à peu de risques.

„Cette ville a deux ports. Le premier, qui est presque compris dans son enceinte, est très bon, mais le second, qui est formé par la jetée du môle, n'est pas des meilleurs, et la rade dans les gros temps est tout à fait mauvaise. Néanmoins, le long de toute cette côte c'est toujours le meilleur abri que peuvent chercher les vaisseaux par la facilité qu'ils ont d'y aborder. Aussi leur nombre en tout temps est considérable, et quand je m'y trouvais, on comptait plus de deux cents bâtiments.

„Livourne du côté de la mer est très forte. Il y a des batteries multipliées qui se croisent et qui sont très bien disposées, mais en revanche par terre elle n'est pas en état de faire une défense de huit jours. La citadelle n'est rien du tout et même ses parapets hauts et minces, et le faubourg qui la domine, la rendent l'endroit le plus faible de la place. La garnison qu'y entretient le Grand Duc, approchera de quinze cents hommes, et s'exerce journellement à tirer des canons.

„La population de cette ville, comparée à sa grandeur, est excessive, on la fait monter à soixante mille âmes, et je crois ce calcul pas du tout exagéré. Néanmoins, dans une si grande affluence de peuple, on chercherait en vain les traits de quelque caractère national. Ce n'est qu'un ramassé d'étrangers de toute espèce, que l'avidité du gain y a rassemblés, et si l'on vous doit faire men-

tion de leurs actions journalières, on ne verrait qu'une longue liste de friponneries qui ne milite pas en leur faveur.

„C'est dans le mois de septembre à Livourne, comme dans le reste de l'Italie, que les opéras sérieux ouvrent leurs spectacles. L'oisif Italien qui y concentre tout ses amusements, trépigne d'impatience à l'approche de ces époques fortunées, et sait six semaines d'avance tous les noms des acteurs, danseurs, décorateurs, tailleurs, jusqu'aux ouvreurs de loges, qui les composent, et les gazettes, étayées de mille placards authentiques, rafraîchissent sa mémoire sur des noms aussi importants.

„Les entrepreneurs, qui jouissent d'une haute considération dans l'esprit du public, sont assez heureux de le contenter, et ils ne ménagent pas la dépense pour donner de l'éclat à ces augustes amusements. On fait venir des peintres habiles et surtout des tailleurs, la térébenthine inonde les ateliers, l'or et l'argent s'entasse sur les habits, et les gens les plus rusés de l'entreprise épuisent leur génie dans des intrigues finement ourdies, pour attirer à peu de frais un Rubinelli, un Senosini, ou un Marchesi, et s'ils parviennent à engager un de ces illustres personnages à fredonner quelques airs, la seule renommée de ces noms fameux est le gage de leurs succès pécuniaires. L'Italien d'ailleurs, riche et peu à son aise, épargne toute l'année pour prodiguer son argent au spectacle. Les loges sont des espèces de majorats de famille, tous les nobles un peu aisés en ont une, et ils les louent de père en fils, la grande moitié du parterre est remplie d'abonnés, si bien que l'entrepreneur, à la première soirée, sait déjà au juste le profit qu'il aura. On devrait croire qu'un goût aussi général et constant enfantât à la fin la perfection de l'objet qu'il cultive, mais c'est le contraire. L'esprit de la nation s'y oppose, l'enflure qui en Italie tient lieu de génie, y domine, et le mauvais goût, qui naît du manque d'une certaine élévation, absorbe tout ce qu'il y aurait de passable.

„Les salles de théâtre, dans un pays où les amateurs de l'Europe entière vont chercher des modèles d'architecture, sont du style le plus baroque. Au lieu de ces cirques majestueux, où Vitruve épuisait son art, dont on allait en Grèce apprendre la structure, et dont la masse isolée faisait, par l'accord de ses parties et l'élégance de sa construction, le principal ornement d'une ville, on ne voit aujourd'hui, dans une rue étroite et sale, qu'un bâtiment long, massif, carré, percé de petites fenêtres, dont deux portes accouplées, placées dans un de ses coins, forment l'entrée. L'intérieur correspond au reste. A l'entrée se trouve un petit corridor qui vous conduit à des escaliers étroits, barré par des pa-

lissades, où des hommes en domino, en recevant vos billets, semblent par leur aspect trivial vous annoncer l'espèce de plaisir que vous allez goûter. On entre enfin bien coudoyé par la foule, et que voit-on? une salle vaste et haute, ornée de plusieurs rangs de loges, peinte ou sculptée en ornements historiques, largement dorée, et surtout ayant dans un endroit bien saillant l'écu du prince, dans le pays duquel on se trouve. Ce n'est ni un amphithéâtre comme celui de Vérone, ni une espèce de cour intérieure, ornée d'architecture, dont les balcons formaient des loges, idée dont s'est servi, avec tant de succès, M. Louis, dans son superbe théâtre de Bordeaux. Les décorations répondent parfaitement au style d'architecture reçu aujourd'hui en Italie. On voit des grands chandeliers à l'antique au milieu d'un jardin, et des vases étrusques entassés sur le pavé d'une cour. Des colonnes, dont le fût est souvent d'un beau vert clair et les chapiteaux couleur de rose soutiennent des édifices tourmentés qui forment sur le théâtre des lignes de perspective en zig-zag. Les habitants de ces palais colorés ont un costume qui ne les dément pas; ce sont des princesses grecques frisées en énormes pigeons, avec cinquante plumes sur la tête, et un panier d'une demie brasse de longueur, qui jouent le rôle d'Iphigénie, et des héros Romains du temps des Camille et des Coriolan, qui paraissent avec une cuirasse de satin noir, rehaussée en broderie d'or. Mille chefs-d'oeuvre des anciens, en peinture, en sculpture, en bas-reliefs, démentent journellement le costume des comédiens, et néanmoins personne ne se corrige, le mauvais goût augmente chaque jour, et la proportion de son extravagance est celle de l'admiration des spectateurs.

„L'Italien n'est attentif qu'à quelques airs et vit un spectacle sans le voir. C'est le rendez-vous de ses affaires, c'est là où il ourdit ses intrigues amoureuses, où les inconstants voltigent des premières aux secondes pour baiser la main des jolies femmes, où le *sigisbés* sont en sentinelle, toujours prêts à présenter une épingle, ou à relever un éventail, enfin c'est là où le vide qu'il sent continuellement est rempli par les accords de l'orchestre et les accents des chanteurs. Ceux-ci surtout font le charme de son existence, dissipent ses ennuis et embrasent ses sens. Une jolie princesse le touche qui d'une voix flûtée, en lançant des oeillades au pasteur, demande la grâce de son amant à quelque tyran qui se promène dans le fond du théâtre. Un châtré l'étonne, lorsque transformé en héros, il parvient, par des roulades en récitatif, à animer ses soldats au combat. Mais ses transports se réservent pour le chanteur dont la voix flexible fait retentir la salle de l'écho de sa basse-taille, et un moment après enchante l'oreille par des sons

argentins. Il lui paraît si beau d'entendre un Titus dire un mot fameux en descendant deux octaves, et accorder une grâce en sifflant le discant, qu'il ne voit dans l'heureux mortel qui réunit ces dons, qu'un homme au dessus de ses éloges et au niveau de toutes les récompenses.

„Les triomphes chez les Romains étaient accordés à des guerriers sanguinaires, dont les peuples vaincus entourraient le char. L'Italien, plus humain, les réserve pour des héros pacifiques, qui le désennuyent quelques heures et dont le cortège n'est composé que de violons de leurs amis, et rarement il se passe une année sans qu'on accordât à un chanteur les honneurs de l'*ovazione*. A Livourne en 1792 on en fit une splendide en faveur d'Anzani. Cette ville, plus en état de fournir à la dépense de spectacles que beaucoup d'autres en Italie, n'établit un opéra sérieux que depuis quelques années. Peu de grands sujets avaient encore parus sur la scène, lorsque Anzani fit entendre les sons mélodieux de sa voix. Dans d'autres villes il n'aurait eu que des applaudissements, là il excita l'enthousiasme. La reconnaissance des habitants dont il enchanta l'ouïe, fut sans bornes et on destina à son triomphe la fin du carnaval. Ce jour splendide vint, il y chanta et se surpassa; mais on sut bien le lui témoigner. L'opéra n'était pas encore fini, qu'une pluie de sonnets, imprimés sur du satin, inonda la salle; c'était le premier tribut qu'on rendait à son talent, et le plus léger. L'opéra fini, Anzani descend de la scène pour s'en aller chez soi, l'orchestre ouvre la marche, les acteurs l'entourent, le ballet sérieux le suit, les grotesques ferment le cortège, et un peuple immense obstrue les rues pour l'étourdir de ses applaudissements. On illumine les endroits par où il passe, des fusées éclairent l'air et des fleurs se jettent sur son chemin, on le reconduisit ainsi à sa maison, où il entendit encore des couplets à son honneur. Mais ce n'est pas tout, le Livournois pensa à l'avenir, et voulant éterniser le plaisir qu'il ressentit, ainsi que les talents de l'acteur, il fit frapper des médailles, qui devaient passer à la postérité. C'est sur ces médailles, que se voyait frapper l'empreinte de l'héros histrion, en habit moderne romain, tel qu'il paraissait sur le théâtre, avec la légende fastueuse: Livorna Anzani virtuti grata.

„Peut être que dans dix siècles la fureur des hommes ou les révolutions de la nature seront cause que l'on saura à peine si Livourne a existé. Il n'y aura que quelques ruines sans grandeur qui indiqueront la place, où les vaisseaux de la Méditerranée faisaient un commerce avantageux. Les amateurs de ces temps fouilleront les marais qui l'entourent, pour découvrir quelques traces

de ses annales, et qu'y trouveront ils? les médailles d'Anzani. L'antiquaire enchanté se figurera par le costume qu'il fut un guerrier, par l'inscription qu'il sauva la ville de quelque danger éminent, et le nom d'un comédien, qui n'avait pas même un talent utile comme celui de Garrick ou de Lekain, brillera auprès de ceux des plus grands capitaines.

„Que cela nous serve de leçon pour la foule des antiquités que nous entassons dans nos cabinets et qui conservent des noms peut-être dignes de mépris. Car le même métal qui sert à éterniser la mémoire du héros, peut transmettre à la postérité celle de l'homme nul. Les débordements des empereurs romains doivent surtout nous rendre circonspects snr cet article. Personne n'ignore qu'Antoine donna une ville à son cuisinier, et qu'Adrien érigea un temple à son giton. Des médailles étaient des moindres récompenses; le temps qui détruit ou conserve sans distinction, les laissa subsister peut-être, et l'empreinte des traits insignifiants d'un esclave, ou d'un flatteur, s'achète à grand prix, ou sert parfois d'époque à l'histoire".

INDEKS.

Abbot George 185.
Abbot Robert 184—5.
Abrantès Laura 157—8, 171, 278.
Adamson 184.
Adet 269.
Ahmed Chan 183.
Albani 309.
Albertrandy 229.
Albrecht ks. Sasko-Cieszyński 136—9, 140.
Aleksander I 43, 203, 233.
Alembert 29, 97, 159, 236.
Allonville 246—7.
Aloë 162.
Alopeus 273.
Alvensleben 124, 134, 199, 203, 234, 250, 272.
Antoniusz 315.
Antraigues 165, 174, 186—7, 195—6, 198.
Anzani 314.
Arciszewski 182.
Arçon 198.
Ariosto 296.
Arseniew 207.
Asch 207.
Aubert 41, 43, 162—3.
Auckland 166.
August III 136, 176.
Augusta infantka Saska 164.
Ayub 184.

Babeuf 130.
Bacher 69, 202.
Baranowski Murza 264.
Barbaroux 52, 172—3.
Bardi 303.
Barère 54, 58, 185, 197.
Barner-Dąbrowska 255.
Barras 100, 104—6, 108, 130, 140, 171, 183, 201, 232, 239—40, 269, 274, 278.
Barré 258—9.
Barruel 199.
Barss 61, 63, 68—9, 88, 90—1, 94—6, 101—1, 109—11, 115, 133, 142, 152, 181, 186, 188, 196, 200, 222, 231, 235—6, 238—9, 241, 247, 252, 255—6, 268, 275, 278, 280.
Barthélemy 62, 69, 71, 153, 202, 213, 222, 230, 239, 275, 280.
Bassano Daponte 292—3.
Bassano zob. Maret.
Batowski 200, 246.
Battoni 309.
Baudeau 26, 157.
Baudry 53, 174, 187.
Bauer 186.
Baum 205, 259—60.
Beaulieu 106, 278.
Beaumarchais 41, 166.
Bekleszew 248.
Bellefroid Antoni 249.
Bellefroid Kazimierz 249.
Bellefroid Tadeusz 249.
Bellefroid Magdalena 249.
Bellegarde 280—1.

Bentivoglio 296—7.
Berlier 98—9, 237—8.
Bernadotte 128, 233.
Bernard ks. Weimarski, 119, 250.
Bernardin de Saint-Pierre 25—7, 156—7.
Bernaux 171.
Bernstorff 231.
Berthier 32.
Besenval Jan-Wiktor 181.
Besenval Piotr-Wiktor 181—2.
Besenval Katarzyna 181—2.
Besson 244.
Bezborodko 75, 182, 195, 204, 210.
Białopiotrowicz 222, 230.
Bieberstein 260.
Billecocq 167.
Bischoffwerder 124, 214, 244, 254—5.
Blanc 171.
Błeszyński 247.
Boehlendorff 208, 234.
Boisgelin 246.
Boissy d'Anglas 67, 70, 93, 97, 203, 234, 236—7.
Bonneau 41, 43, 51, 162—3, 171.
Borgia 303.
Boulard 160.
Boulouvard 187.
Bourbonowie 18, 44, 77, 161.
Bourdon de l'Oise 203, 209.
Bourrienne 256.
Braniccy 216.
Branicki Franciszek-Ksawery 25, 115—6, 225, 249.
Branicki Jan-Klemens 249.
Breteuil 156.
Brinkman 165.
Brissot 46, 54, 169, 175.
Brockhausen 255.
Broniżowski 264.
Brutus 173.
Bucher de Chauvigné 182.
Buchot 187, 196—7, 202.
Bühler 171.
Bułhakow 44, 161, 163, 194.
Buondelmonte 303.
Burke 43, 163.
Buxhövden 207, 209, 234, 251, 257—9.
Cabanis 26, 157.
Cacault 90, 221—2.
Caillard 37, 106, 111, 122, 124—5, 127—8, 132—3, 143, 145, 211, 213, 244, 251—2, 254—7, 263, 265—6, 270, 272—3, 276—8.
Caille 270.
Calvados zob. Kościuszko.
Calvicanti 303.
Calvin 286, 290.
Cambacérès 67, 99—100, 201, 238.
Cambon 172, 199.
Canevochi 296.
Caravaggio 309.
Carignan ks. Sabaudzki 137.
Carnot 67. 104—5, 108, 130—1, 135, 138, 140, 143, 145, 160, 180, 239—40, 274—5, 278.
Carra Saint-Cyr 106—8, 171, 241.
Castillon 184.
Castlereagh 268.
Cavalucci 309.
Cavin 168.
Chamfort 165.
Championnet 128, 230, 233, 268.
Chartres zob. Ludwik-Filip.
Chasteler 123, 252—3.
Chauvelin 169.
Chénier 165.
Chérin 233.
Cherubini 157.
Chlewaski zob. Sołtyk.
Chodźko 230, 233, 239, 244, 247, 250, 255, 257, 261, 263—4, 269, 275—7.
Choiseul 23-4, 28—9, 25, 155, 161, 187, 241, 287.
Choiseul-Gouffier 37.
Choisy 24.
Chopin 171.
Chreptowicz 164, 179.
Chreptowiczowie 216.
Cieszkowska 221.
Cieszkowski 221.
Clarke 108, 128, 135, 140—3, 150, 152, 243, 269, 274—8, 280.
Cobenzl 211, 213.
Colchen 187, 236.
Colloredo 136, 275.
Collot d'Herbois 232.
Condorcet 43, 54-5, 165, 167—8.
Conflans 32, 160.

Cortone 300.
Constant 184.
Courier 221.
Créquy 156.
Cromwell 62.
Cussy 169.
Czacki 270.
Czaplic 168.
Czarnieccy 119.
Czartoryscy 28, 80, 156, 185, 211, 229, 243.
Czartoryska Izabella 25, 45.
Czartoryski Adam - Jerzy 26, 242.
Czartoryski Adam - Kazimierz 80, 127, 160, 211, 218, 267.
Czartoryski Józef 233.
Czetwertyńscy 216.
Czyczagow 168.

Dąbrowska Augusta 255.
Dąbrowska Karolina Palombini 255.
Dąbrowski Andrzej 242.
Dąbrowski Jan - Henryk 115, 117—29, 132 142—6, 148—53, 205, 207 — 8, 219, 222, 231, 250 — 7. 262—4, 266 — 8, 270, 274 — 81.
Dąbrowski Jan-Michał 127, 152, 255, 267, 275, 280.
Dąbrowski Ksawery 87, 92, 109, 230, 241—2,
Dalwigk 209.
Danton 44, 47, 55, 58, 62, 170, 175—6, 180, 186.
Daru 221.
Daudibert-Caille 133 — 5, 142, 152, 270—4.
David 165.
Dedem de Gelder 220—1.
Deforgues 60 — 1, 174, 185 — 7, 195, 202, 249.
Delacroix 104—5, 108, 112, 127, 140, 143, 149 — 50, 187, 213, 241, 247, 256, 258, 266, 269—75.
Delamarre 199.
Delessert 43, 174, 183.
Delille 243.
Dembowski 102, 174, 239.
Denina 212, 214.
Derché 187, 236, 271.
Derfelden 123, 252—3.
Descorches de Sainte - Croix 40—1, 43, 51, 65, 106, 162—4, 166, 171, 174, 176, 179, 182, 185, 187—8, 198—9, 222, 230,
Desenne 246.
Desportes 280.
Diderot 55, 97, 236.
Diesbach 92, 230.
Dino 200, 244.
Dmochowska 221.
Dmochowski 89, 92, 96, 98 — 9, 108, 111, 221—3, 241, 245—6, 270.
Dodun 272.
Donaurow 242,
Dorota ks. Kurlandzka 200, 244.
Downarowicz 264.
Drewicz 158.
Drzewiecki 232.
Dubarry 180.
Dubayet Aubert 106—9, 142, 241.
Dubois Crancé 236.
Dubois de Thainville 188, 198.
Dubouchet 164.
Ducci 184.
Dufour 168.
Dulys 199.
Dumont 236, 239.
Dumouriez 24, 46 — 7, 54, 56, 133, 155, 169, 174, 179 — 80.
Dupont zob. Mostowski Tadeusz.
Dupont de Nemours 26, 164—5.
Dutruy 160.
Duveyrier 199.
Działyński 182.
Dzieduszyccy 137.
Dzieduszycki 80, 93, 211, 234—5 256.

Eisenberg 134, 271—2.
Elgin 211, 264—6, 273.
Engeström 179.
Ephraim 165.
Estaing 160.
Este 296.
Esterhazy 216.
Ewart 166.
Ezop 240.

Favrat 123, 253, 259 — 60, 260.
Ferdynand Este arcyks. 211.
Ferdynand III w. ks. Toskański 136—7, 310—1.
Ferdynand IV Neapolitański 137.

Ferdynand ks. Pruski 82, 124, 214, 244.
Ferdynandowa Pruska 82, 214, 215, 244.
Fersen 75, 205—7.
Finckenstein 124, 134, 250, 272.
Fiszer 250.
Fitzgerald 129, 269.
Foix 298.
Forestier 122, 252, 254—5, 257.
Fortebraccio 296.
Fortin 246.
Fouché 44.
Fox 33, 39, 43.
Franciszek I 79—80, 90, 135—6, 140, 146, 211, 214, 216—8, 226—7, 234—5, 240—1, 246, 252, 272, 274.
Friese 196.
Fryderyk II 20, 27, 38, 62, 110, 125—6, 133, 177, 215, 245, 263, 268.
Fryderyk-Wilhelm elektor 125, 263.
Fryderyk-Wilhelm II 38, 59, 62, 68, 77, 83, 112, 124—6, 134, 141, 162, 194, 199—200, 203, 206—9, 212—4, 218—9, 214—5, 238, 234—6, 242, 244—6, 250—1, 253—4, 259—60, 263—6, 270—4.

Gaillard 169.
Gaisruck 218.
Garat 110, 199, 243.
Garran de Coulon 43, 93, 98, 100, 164, 167, 232—3, 238.
Garrick 314.
Gaspari 247—8.
Gauthier ks. Ateński 303—3.
Genet 51, 171.
Genlis 272.
Gentz 218, 244.
Gervinus 232.
Giedroyć 92, 96, 230, 267.
Giełgud 82, 252, 254—5.
Glave-Kolbielski 93, 234—5.
Glayre 25, 156, 164, 166.
Gliszczyński 76, 209.
Godebski 256.
Goldsmith 201.
Goltz 70.
Gołowinowa 216.
Gołowkin 216.
Gonta 173.
Gonzaga 296
Gorani 212.
Górecki 264.
Gorzeński 256,
Gorzkowski 264.
Gower 164.
Grabowski Ambroży 211.
Grabowski Jerzy 82.
Grabowski major 264.
Grabowski podporuczn. 32, 160.
Grain 186.
Greene 193.
Grégoire 58, 71, 185, 203, 243.
Greigh 161.
Grenville 131, 166, 264—6, 270, 273.
Grimm 28, 76, 165, 170, 195, 209.
Grodnicki 242.
Grouvelle 258.
Guadet 175.
Guiraudet 256, 275.
Günther 264.
Gustaw III 165.
Gustaw-Adolf 119, 221.
Guyton 67.
Habsburgowie 18, 138, 240, 278.
Hacker 217.
Hadryan 315.
Hardenberg 70—1, 203, 213.
Harnoncourt 205.
Harris lord Malmesbury 132, 134, 142, 269—70, 273.
Haugwitz 124, 134, 199, 214, 234, 244, 266, 270—3.
Hauterive 37, 187.
Hennin 37, 163.
Henriot 246.
Henryk Walezy 19.
Henryk ks. Pruski 22, 62, 67, 79, 83—4, 110, 118, 124, 202, 212—5, 243—4.
Hérault de Séchelles 58, 165, 173—4, 181, 185—6.
Herbert 185, 220.
Himburg 263.
Hoche 129.
Hoffmann 244.
Hohenzollernowie 82, 254.
Horacy 246.
Horodyski 243.
Hoym 126, 218—20, 253—4, 264.
Hübsch 158.

Hurwicz 110, 164—5, 243.
Hylzen 264.

Ibrahim bej 161.
Igelstrom 168, 188, 215.
Isaure doktór 249.
Isaure syn 249.
Ismael bej 161.

Jabłonowski 102.
Jabłoński zob. Mehée.
Jagiellonowie 189.
Jan XXIII 291.
Jankowska 244.
Jaskolecki 263.
Jastrzembowski 242.
Jefferson 165.
Jerzy III 131, 215.
Jerzy IV 215.
Joly 53, 174.
Joubert 268.
Jourdan 104, 107, 127 — 8, 267.
Józef II 31, 33—4, 161—2, 211. 241.
Józef palatyn 136, 211.
Juliusz II 297—8.

Kachowski 171.
Kalckreuth 47, 170.
Kant 83, 213—4.
Kapostas 206.
Karol IV 137.
Karol V 291—2.
Karol X 137.
Karol arcyks. 80, 107, 128, 136, 137, 140, 152, 211, 218, 253, 274.
Karol ks. Kurlandzki 137.
Karol-Emanuel IV Sardyński 137, 284.
Karol Śmiały 288.
Karol-Teodor Bawarski 141, 274.
Katarzyna II 20, 22 — 3, 27 — 9, 31 — 3, 35 — 9, 44 — 6, 48, 55, 58, 65, 73, 75—8, 81, 84, 87, 90, 97, 106—8, 112, 114, 120, 126, 136, 155—9, 161, 163, 169—71, 177, 180, 186, 195—6, 200, 202, 204—5, 209—16, 220, 227, 233, 236—7, 242, 245, 272.
Kaunitz Wacław kanclerz 161, 211, 241.
Kaunitz generał 267—8.
Kellermann 47, 153, 160, 170, 244, 279—81.
Kepler 218.
Kersaint 183.
Kiliński 123, 206, 262.
Kleber 128, 140, 143, 145, 152, 160, 267—8, 274—7, 280.
Klemens ks. Saski 137.
Kocieł 222.
Koczubej 162, 220—1.
Köhler 260.
Kołaczkowski 250.
Kołłątaj 68, 173, 181, 186, 195, 206, 242.
Kołysko 89, 114.
Komarzewski 36.
Konarski 264.
Konopka 123.
Konstanty Pawłowicz w. ks. 33, 37, 75, 202, 212.
Kościałkowski 127, 267.
Kościuszko 32, 40 — 1, 51 — 4, 60—1, 63—4, 66, 68—9, 75—7, 80, 82 — 3, 88, 95, 111, 113, 118, 144, 171—4, 176, 182, 184, 186, 190—3, 195—202, 209—11, 233, 236, 245—7, 250, 264, 266.
Kosiński 238, 247, 250.
Kosmowski 242.
Kossakowski 229.
Kossecki 256, 266, 268.
Krajewski 199.
Krasicki 82, 212, 218.
Krasińscy 25, 137.
Krasińska 137.
Krasiński 218.
Kray 140.
Kreczetnikow 114, 171.
Ksawery ks. Saski 137.
Kurnatowscy 218.
Kurnatowski 264.
Kuszell 216.

Lacroix 54.
Lafayette 32, 165, 232.
Laharpe 240.
Lallemand 243.
Lallement 90, 221—3, 226, 239.
Laloy 198.
Lanckorońscy 137.
Landrieux 258.
Lansdowne lord Shelburne 171.
Laporte 236.
Lareveillère 104, 130, 140, 148, 149, 171, 239—40, 278—9.
Laroche 229.

Laroche-Skarski Kazimierz 91, 174, 179, 229 — 30, 236, 244, 254—7, 266.
Lasource 171.
Latour du Pin 180.
Lattorf 260.
Lauckhard 248.
Laudon 176.
Lauzun 25, 32, 45, 160, 166.
Lebrun 46, 53 — 4, 60, 174 — 6, 179, 183.
Ledóchowski 255, 269.
Leeds 166.
Lefebvre 128.
Lekain 314.
Leopold II 136, 211, 307, 310.
Leopold ks. Dessauski 263.
Lescure 92, 160.
Lessel 267.
Leszczyńska Marya 182.
Leszczyński Klemens 278.
Leszczyński Rafał 175.
Letourneur 104, 130, 140.
Levesque 165.
Lewkowicz 89, 222.
Liberadzki 89, 222, 230.
Lipczyński 89, 222.
Littlepage 164—5.
Lizakiewicz 182.
Loelhoeffel (Lelewel) 264.
Louis 313.
Lossow 264.
Louvet 157, 270.
Lubomirscy 25, 137, 216.
Lubomirska Rozalia 54, 56, 165, 180—1.
Lubomirski 165, 180.
Lucchesini 47, 62, 135, 214, 245, 272.
Ludwik św. 27, 31, 45, 160.
Ludwik XIV 284.
Ludwik XV 19, 21, 24.
Ludwik XVI 24, 34, 41—2, 44, 48, 115, 162, 167, 170, 177—8.
Ludwik XVII 213.
Ludwik XVIII 98, 137.
Ludwik-Filip 44, 167.
Ludwik królewicz Pruski 112, 244, 248.
Ludwik-Ferdynand ks. Pruski 84, 112, 244.
Lukas 217.
Lutomski 264.
Łaznińska 248.
Łaźniński 89, 114, 222, 248.
Łazowska 230.
Łazowski Jan-Chrzciciel 178.
Łazowski Klaudyusz 164, 178. 230.
Łobarzewski 218.
Łubieński 218.
Łukasiński 155, 162, 250, 264.
Mably 26, 113, 157, 247.
Madalińska 250.
Madaliński 56, 82, 179—80, 191, 196, 209, 219, 250.
Maliszewska z Garranów 233.
Maliszewska z Venturów 233.
Maliszewska z Wiśniewskich 232.
Maliszewski 54, 93, 164, 181, 232 — 3.
Mallet du Pan 43, 158—9, 165, 213.
Malmesbury zob. Harris.
Małachowski Hyacynt 173.
Małachowski Stanisław 89, 151, 166, 276.
Manfredini 136.
Manin 293.
Mann 248.
Manstein 47.
Maraboulle 134.
Marat Dawid 169.
Marat Henryk 55, 169.
Marat Jan-Paweł 47, 55, 169, 175.
Marchesi 312.
Marec 236.
Maret 37, 163, 182.
Martinowitz 226.
Maruszewski 222, 252.
Marya-Antonina 31, 38, 42—3, 48, 162, 164, 181, 232, 243.
Marya-Karolina Neapolitańska 136.
Marya-Krystyna arcyks. 136.
Marya-Teresa 31.
Marya-Teresa żona Franciszka I 136.
Massalski 26, 160, 229.
Massenbach 124.
Maudry 58, 185.
Maurycy Saski 118.
May 210.
Mazarini 62.

Mazzei 25, 156, 164—5, 180.
Medici 297, 299, 301, 303 — 4, 307.
Mehée de Latouche 41, 43—5, 61, 108—9, 165—6, 168—9, 187, 233, 241, 245.
Méjan 165.
Mekler 122, 251.
Menou 43, 166.
Mercy-Argenteau 161—2.
Merlin de Douai 67—8, 71, 95, 99, 201, 203, 236—7, 239.
Merlin de Thionville 198.
Metternich 235.
Miączyńska Dorota 176.
Miączyńska Marya 56, 177, 179—80.
Miączyński Aleksander 176—7.
Miączyński Antoni 176—7.
Miączyński Armand 170—80.
Miączyński Józef 45, 54, 56, 164—5, 176—80, 182, 230.
Miączyński Kajetan 176, 180.
Miączyński Karol 177.
Miączyński Ludwik 177.
Michaud 181, 183, 243.
Michelet 231.
Mieszkowski 32, 45, 56, 160.
Mikołaj I 242.
Miot 67, 187.
Mirabeau 56, 167, 178, 242—3.
Mniewski 96, 222, 230, 239, 241, 270.
Mniszchówna 177.
Mocenigo 161, 248.
Moellendorf 124, 244.
Mokronowska 262.
Mokronowski 222, 262.
Monet 25, 164.
Monneron 183.
Monroë 198.
Montecucculi 118.
Montesquieu 97; 236.
Montesquiou 285.
Monteynard 155.
Montmorin 36, 41, 43, 163, 174.
Mordwinow 198.
Moreau 107, 127, 140, 233, 274.
Morkow 163, 204.
Morris 165, 266.
Mostowski Józef 180.
Mostowski Tadeusz 54, 164—6, 173—4, 180—1, 206, 215.
Moszyńscy 137—8.
Mounier 178.
Murawiew 235.
Musonius 264.

Nagurski 222, 230.
Napoleon I 100, 106, 125, 127, 140—1, 146—50, 153, 155—8, 162—3, 173, 176, 179, 183, 201, 232, 235, 239, 245, 258, 274 277—81.
Narbuttowie 216.
Naryszkinowie 216.
Nassau 44, 90, 221, 233.
Nassau-Sanguszkowa 90.
Natzmer 263.
Necker 177.
Niemcewicz 162—3, 173, 233.
Niesiołowski 252.
Nowosilcow 163.

Ochocki 216.
Ogiński Michał-Kazimierz 249.
Ogiński Michał-Kleofas 88, 95, 101—2, 221—3, 230, 237, 239, 270.
Oraczewski 164, 167.
Orłow 23.
Ossolińscy 137.
Ossoliński 80, 211.
Ossowski 264;
Ostermann 198, 211, 274.
Otto 163.

Pac 177—8.
Pahlen 171.
Panin 75.
Paoli 23, 155.
Parandier 41, 43, 60—1, 63, 69, 94, 107, 111, 123—4, 127, 132—3, 162, 176, 185—6, 201, 211—3, 236, 238, 243—4, 247, 252, 254, 256—7, 263—6, 272—3.
Parandierowa 244.
Paskiewicz 229, 242.
Passek 44.
Paswan Ogłu 107.
Paulmy 168.
Paweł I 84, 112, 177, 210, 220, 236, 242, 248.
Pernet Jakób-Franciszek 249.
Pernet Michał 249.
Pernet Salomon 249.
Pernet Antonina 249.

Perreau 187.
Petiet 128, 143, 145, 149—52, 275—80.
Philidor 168.
Piasecki 264.
Piatoli 44, 156, 164—6, 173—4, 233.
Pichegru 104.
Pico Mirandola 296.
Piller 222.
Piotr Wielki 75.
Piotr ks. Kurlandzki 200.
Piotrowski 222.
Piramowicz zob. Sokorsky.
Pisani 294.
Pitt Starszy 33.
Pitt Młodszy 32—3, 39, 131, 167, 169, 173, 183, 199, 269.
Pius VI 173, 229, 296.
Ploetz 260.
Podoski 41.
Poligny 221.
Pongin 245.
Poniatowscy 116
Poniatowski Józef 40, 80, 211. 233, 247, 249.
Poniatowski Michał 93, 163, 232.
Poniatowski Stanisław 262.
Posselt 212.
Potemkin 33, 170.
Poterat 105, 109, 135, 164, 240—1.
Potoccy 25, 165, 216, 242, 248.
Potocka Anna 242.
Potocka Gertruda 242.
Potocka Józefa 167.
Potocka Julia 54, 165, 173.
Potocka Krystyna 244.
Potocki Feliks 220—1.
Potocki Franciszek-Salezy 242.
Potocki Ignacy 39, 41, 56, 61, 64, 75 — 6, 88, 93, 156, 162, 174, 179, 186, 192, 194 — 5, 197—8, 204—6, 233, 244.
Potocki Jan 156, 164—5, 179.
Potocki Kajetan 156.
Potocki Kazimierz 221.
Potocki Mikołaj 213.
Potocki Piotr 88, 152, 220 — 2, 230—1, 280.
Potocki Stanisław 88, 233, 244.
Potocki Szczęsny 44, 87, 156, 167, 169 — 70, 173, 215 — 6, 242, 245.
Prieur de la Marne 195.
Procida 221.
Prozor 88, 90—1, 96, 101, 110, 152, 221—2, 230, 239, 278, 280.
Prusiński 222.
Przybylski 89—90, 217.
Puget 281.
Puławski 27, 32, 115, 157, 160.
Puszkin 169.
Pyrrhis de Varille 25.

Quesnay 26.

Raczyński 82, 212, 218
Radoszkowski 264.
Radziwiłł Albert 156.
Radziwiłł Antoni 82 — 4, 111, 124—5, 143, 214, 247, 263—4, 278.
Radziwiłł Karol 156, 159, 176.
Radziwiłł Michał 82, 157, 214, 263.
Radziwiłłowa Helena 82, 214, 216, 218, 263.
Radziwiłłowa Luiza z Hohenzollern 82 — 4, 125, 214 — 5, 218, 263.
Radziwiłłowie 156, 216, 218, 244.
Radziwiłłówna Marya I° voto Pociejowa 25, 156.
Radziwiłłówna Teofila Morawska 156.
Rainat 240.
Ratib Abdulrachman 237.
Rayneval 37, 177.
Razumowscy 211.
Razumowski 136, 195, 211, 274.
Reede 214.
Regnier 243.
Reinhard 63, 67, 187 — 8, 201, 269.
Repnin 75, 77, 210, 216.
Reubell 95, 104 — 5, 108, 130, 140, 145, 236, 240, 273, 275.
Reuss 135, 211, 214, 273.
Reynolds 269.
Richard 245.
Richelieu kardynał 66, 177, 250.
Richelieu Armand ks. 233.
Rivarol 169.
Rivalz 202.
Robert 55, 176.
Robespierre 46, 54—5, 58, 60,

62, 65—6, 68, 175, 180—1, 186, 195, 197, 230, 232.
Rochambeau 179.
Rochejacquelein 230.
Rogaliński 218.
Rohan 177.
Roland 230.
Rosenberg-Orsini 136.
Rossé 128, 143, 268, 276.
Rossetti 161.
Rostopczyn 210.
Roszkowski 264.
Rotrou 157.
Roucher 157.
Rousseau 23, 28, 65, 157, 159, 287.
Rousselin zob. Saint-Albin.
Royer 254- 5.
Rubinelli 312.
Rucellai 303.
Ruits 260.
Rulhière 25, 37, 156.
Rulikowski 216.
Rumiancew 75, 135.
Ruttant 267.
Rybiński 263.
Rymkiewicz 102.
Rzewuski 165.

Saint-Albin Hortensius 181, 183, 282.
Saint-Albin Rousselin Aleksander 181, 198, 233.
Saint-Germain 179.
Saint-Helens 270.
Saint-Just 63, 186—8, 195—7.
Saint-Priest 161.
Saint-Séverin 98.
Saluzzo 173, 218, 229.
Salvator Rosa 309.
Salviati 304.
Sałtykowowie 169.
Samojłow 180.
Sandoz-Rollin 106, 112, 143, 151, 245, 270, 272—3, 276, 280.
San Gerode zob. Guiraudet.
Sanguszko 233.
Sanguszkowie 25.
Santerre 246.
Sapieha 115, 151, 156, 179, 249, 276.
Sapiehowie 25.
Sapieżyna z Branickich 249.
Sarmata Albert zob. Turski Wojciech.
Sarto 300.
Savonarola 303.
Scesi 303.
Schiller 119, 250.
Schmettau 215.
Schroetter 264.
Schwarzenberg 176.
Schwerin 120.
Ségur 36—8, 177, 182.
Selim III 107.
Sélis 110, 243.
Semonville 182 — 3.
Senosini 312.
Shelburne zob. Lansdowne.
Sierakowski 264.
Sievers 163, 174, 186.
Sieyès 67, 95, 209, 237.
Simolin 164—5.
Skawrońscy 216.
Śniadecki 41.
Sobiescy 119.
Soderini 297.
Sokorsky (Sułkowski?) 195.
Solecki 254—5.
Sołtyk 56, 80, 88, 152, 179, 211, 221—2, 226, 230—1, 278.
Sołtykowa 221.
Spencer 214.
Stackelberg 163.
Stadnicki 169.
Staël-Holstein 165.
Staëlowie 165.
Stanisław-August 20, 24, 26, 36, 40— 4, 68, 73, 75, 87, 123, 156—8, 162—4, 166—8, 173, 176, 180, 190—1, 194, 196, 200—2, 216, 229, 232—3, 241, 245—7, 249, 261—3
Stanisław Leszczyński 41, 178.
Stankiewiczowa 262.
Staps 235.
Starhemberg 136.
Starzeński 218.
Staszic 216.
Steccy 216.
Storch 212.
Suchorzewski 114.
Sudermański ks. 165.
Sulistrowski 222.
Sułkowska (?) matka Józefa 182.
Sułkowska Aleksandrowa 182.

Sułkowska Augustowa 182.
Sułkowski Jan 235.
Sułkowski Józef 56—7, 64, 181—5, 188—95, 198, 233, 238, 282—315.
Suworow 69, 75—7, 82, 107—8, 115—6, 120—1, 123, 204—10, 216, 225, 229, 234, 250—3, 256—7, 263.
Syrach zob. Glave-Kolbielski.
Szaniawski 213, 233.
Szczygliński 160.

Talleyrand 46, 135, 160, 162, 165—6, 187, 240, 273.
Talleyrand-Grand 183.
Tallien 44, 67, 93, 95, 98—9, 108, 197, 232, 236—7.
Tallien Teresa 232.
Talma 158.
Tarrach 199, 206—8, 250.
Taszycki 96, 241, 270.
Tauentzien 135, 272.
Thélusson 199.
Theremin 270.
Thesby de Belcour 27—8, 158.
Thibaudeau 232.
Thile 260.
Thugut 90, 105, 135—6, 140, 185, 205, 211—4, 235, 241, 259, 273.
Tilly 253.
Timoni 185.
Tintoretto 292—3.
Tippo-Sahib 37, 182—3.
Tomaszewski 266—7.
Tone Wolfe 129, 269.
Tonus 161.
Took 185.
Torri 222.
Torstenson 121.
Tott 161.
Tournon 167.
Trauttmansdorf 136.
Treilhard 52, 67, 171—2, 197.
Tremo Concordia 261.
Tremo Eliasz 123—4, 127, 152, 255, 261—2, 274—5, 280.
Tremo Jakób 123, 261.
Turgot 26.
Turski Józef 173.
Turski Wojciech 52, 54, 60—1, 67, 87, 164, 172—3, 182, 242.
Tycyan 292—3, 300.
Tyszkiewiczowie 216.

Ubielski 56, 180.
Uzdowski 32, 160

Valvenne 182.
Van Praet 110, 243.
Varnhagen 244.
Vauban 233.
Venture de Paradis Jan-Michał 93, 183, 233.
Venture Mardochaj 243.
Vérac 35, 161.
Vergennes 34—6, 56, 161, 163, 177—8, 287.
Vergniaud 54.
Verninac 106, 237.
Veronese 292—3.
Vioménil 24, 32, 115, 156, 158.
Vitruvius 312.
Voltaire 27—8, 158.

Walicki 82.
Warda zob. Dmochowski.
Washington 192.
Wasilewska 249—50.
Wasilewski 249—50.
Wawrzecki 250.
Węgierski 156.
Weitginowski zob. Sołtyk.
Wielhorska z Dembińskich 247.
Wielhorska z Ogińskich 247.
Wielhorska z Traversierów 247.
Wielhorski Jerzy 26, 113, 247.
Wielhorski Józef 26, 60, 110, 113—6, 159, 230, 239, 247, 256.
Wielhorski Michał kuchmistrz w. lit. 25—6, 113, 159, 247.
Wielhorski Michał generał 26, 247.
Wiesel 244.
Wilczewski 264.
Witoszyński 216.
Witt 242.
Witt van der 280.
Wolski 180.
Woroncow Aleksander 162, 195, 204—5.
Woroncow Szymon 199, 204, 210.
Woroncowowie 75, 162, 204, 208, 210, 216.
Woyczyński 143, 151—2, 256, 276, 278, 280.
Wybicki 101, 109—12, 151—6,

118, 122, 124, 126, 133, 142—3, 152, 221, 230—1, 236, 238—9, 243—7, 251—2, 256—7, 268, 280.
Wysocki 264.
Wyszkowski Franciszek 89, 114, 222, 230, 248,
Wyszkowski Seweryn 222.

Yrumberry 220.

Zabłocki 232, 251—2
Zajączek Józef 115—6, 122, 206. 249—50, 256.
Zajączek ojciec 249.
Zajączkowa Aleksandra 116, 249.
Zakrzewski 192, 206, 261—2.
Załuscy 205.
Zastrow 254.
Zawadowski 204—5.
Zedulkoski (Sułkowski?) 197.
Zgierski 217—8.
Zorycz 44.
Zubow 75, 77, 87, 136, 163, 170, 186, 207, 209—10, 215—6, 245.
Zwanziger 273—4.
Zwingli 290.
Zyberg-Platerowa 266.
Żychliński 264.

TREŚĆ.

Przedmowa 9
Wstęp 11
Rozdział I. Wobec pierwszego rozbioru 17
Rozdział II. Wobec drugiego rozbioru 31
Rozdział III. Wobec trzeciego rozbioru 50
Rozdział IV. Nazajutrz po rozbiorach 74
Przypisy 155
Indeks 317

BINDING DEPT. MAY 15 1962

DC
202
.7
A7
t.1

Askenazy, Szymon
Napoleon a Polska.
t.1

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY